Polon. 141 a

VI. 401.

7-57

18,-

14689/7

ADAM KRYWULT
W KRAKOWIE

Nr 5165

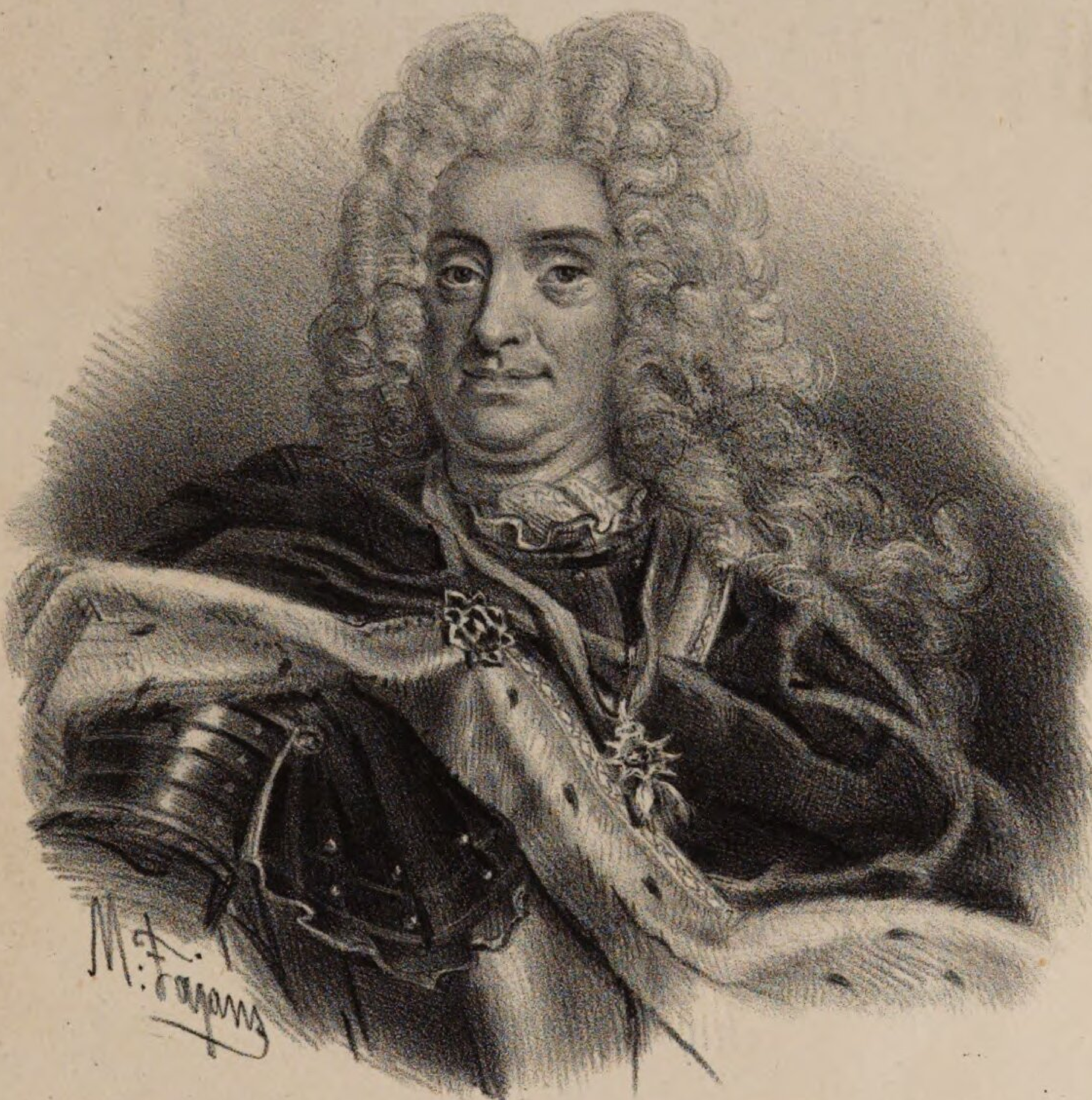
Desroches de Partheney

DZIEJE PANOWANIA

FRYDERYKA AUGUSTA II

KRÓLA POLSKIEGO.

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELI
C. K. WYŻSZEJ SZKOŁY REALNEJ
W KRAKOWIE.
L. 4193



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

FRYDERYK AUGUST.

Król Polski, Elektor Saski.

BIBLIOTEKA NAUCZYCIELI
C. K. WYŻSZEJ SZKOŁY REALNEJ
W KRAKOWIE.
L 3583 ; IV, 238

DZIEJE PANOWANIA

FRYDERYKA AUGUSTA II

KRÓLA POLSKIEGO

PRZEZ

Księdza Parthenay

W ROKU 1734 NAPISANE,

Obecnie zaś na język polski przełożył

T. H....rt.

VI. 401.

Z 7 RYCINAMI.

BIBLJOTEKA NAUCZYCIELI
PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM VIII.
W KRAKOWIE
L. 4716

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK S. ORGELBRANDA KSIĘGARZA I TYPOGRAFA

przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

1854.

19 w. h/59/154

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 12 (24) Maja 1853 r.

Starszy Cenzor,
Assessor Kolegialny, J. Papłoński.

Bayerische Staatsbibliothek MÜNCHEN

KSIĘGA I.

Rzut oka na ogólny stan Europy.— Liga między Cesarzem, Polską i Wenecyją naprzeciw Turkom.— Postępowanie Cesarza z Sobieskim. — Jego niewdzięczność.—Intrygi Wielopolskiego. — Kardynał Radziejowski. — Sapiehowie.— Brzostowski Biskup Wileński.— Skąpstwo Króla.— Śmierć i charakter jego.— Początek bezkrólewia.— Sejmiki.— Przyjazd Królowéj do Warszawy.—Sejm Konwokacyjny.— Homicki Marszałek Sejmu.— Konfederacyja wojska koronnego. — Baranowski. — Wyjazd Królowéj.— Wymagania Rossyi i Konfederatów. — Zerwanie Sejmu. — Konfederacyja generalna.— Zamieszki w Litwie.— Ogiński.— Jego ugoda z Sapiehą.— Gwałty i rabunki wojska Koronnego.— Układy z Baranowskim.— Napady Tatarów i Turków. — L'abbé de Polignac.— Książę de Conti, kandydat do korony.— Królowa i poseł Francuzki.— Królewicz Jakób wyłączony od tronu. — Bytność jego w Czersku. — L'abbé de Châteauneuf. — Książę Neuburgski, Lotaryngski i Don Livio Odescalchi kandydaci.—Królewicz Aleksander i Książę Badeński.— Jakób Przebendowski. — Hr. Fleming poseł Saski. — Elektor Saski występuje jako kandydat. — Ugoda z wojskiem.— Sejm Elekcyjny. — Sprzeczki o wybór marszałka.— Kaźmierz Bieliński wybrany.—Audyjencyje.—Nuncyjusz Papiezki.—Poseł Cesarski.— Jego przygody.— Partyja Saska.— Nawrócenie Elektora.— Usiłowania Polignaca.— Mowa i przysięga Prymasa.— Partyja Sobieskich.— Różność głosów.— Upór Prymasa. — Neutralność wojewody Wileńskiego.— Konferencyje.— Wybór Księcia de Conti i Elektora Saskiego. — Pacta Conventa.— Przysięga Fleminga.— Nieporządek w kościele.

Wojna powszechna od dawna mięszała spokojność Europy. Turcy po podbojach które otworzyły im drogę aż do stolicy Austryi, ujrzeli nagle rozproszoną swoję ogromną armiją, którą zgromadzili pod murami Wiednia i przejęci sami strachem jakim niedawno owionęli Austryją, zmuszeni uciekać przed tém samém wojskiem którém nie dawno pogardzali, ujrzeli się dość szczęśliwymi że zdołali zgromadzić resztki swych niedobitków w dawnych granicach swojego kraju.

Ludwik XIV którego ciągła pomyślność i powodzenia czyniły strasznym sąsiadom, zezwolił nareszcie na krótki z Au-

stryją rozejm, lecz sądząc że dość zrobił dla Cesarza gdy się z nim bić przestał, w czasie kiedy wielkie od Turków zagrażało mu niebezpieczeństwo, postanowił odwołać z Austryi swoje posiłki które jéj teraz mniéj były potrzebne: przewidując że może jemu samemu przydadzą się we Francyi, gdzie zamierzał zaprowadzić zmiany.

Rewolucyja Angielska i sławna Augsburgska liga, dały miejsce związkowi większéj części państw Europy przeciw Francyi, która znów ujrzała się sama jedna, naprzeciw całéj potęgi Cesarza, całych Niemiec, Hiszpanii, Anglii, Stanów Holenderskich, Sabaudyi i różnych innych mocarstw przeciwko niéj połączonych.

Nic nie mogło bardziéj ucieszyć Turków jak udział jaki Cesarz przyjął w téj wojnie; jakoż mieli czas odetchnąć po przestrachu i klęskach, przestali obawiać się nieprzyjaciela, który zamiast zwiększać i zgromadzać swe siły, zamiast użyć ich w massie na opanowanie reszty Węgier, rozdwoił je nierozsądnie, używając większéj ich połowy gdzieindziéj.

Wprawdzie trwała jeszcze liga między Cesarzem, Królem Polskim i Rzecząpospolitą Wenecką naprzeciw Turkom, lecz od czasu jak Cesarz zmuszony był działać odpornie, Wenecyjanie nie byli w możności sami prowadzić wojny zaczepnéj: a nareszcie Leopold przez dziwaczną swą politykę, sam pozbawił się pomocy Króla Polskiego. Ten bohatér którego męztwa i talentów doświadczyli Turcy wprzód już w niejedném miejscu, miał także wielki udział w kampanii, która pozbawiła ich owoców tylu poprzednich zwycięztw, i Austryja nie może przeczyć bez zasłużenia na imię niewdzięcznéj, że zbawcą jéj stolicy był Jan Sobieski.

Mimo to wszystko, monarcha ten nie znalazł w sercu Cesarza téj wdzięczności, jakiéj po tylu trudach i poświęceniach okazanych z swéj strony miał prawo się spodziewać. Przy widzeniu się z Janem, Leopold zachował etykietę zimną i wyrachowaną, wstydził się przyznać wyższości talentów i męztwa rycerzowi, który oddawał mu Wiedeń, Austryją i Węgry, i który bez żadnych innych widoków prócz sławy, porzucił

miłą ojczyznę a szedł uwolnić swego sąsiada i sprzymierzeńca od przemocy wspólnego nieprzyjaciela.

Lecz niewdzięczność Leopolda nie ograniczyła się na zimném przyjęciu dobroczyńcy swojego ludu. Oziębłość okazana mu, nie była całkiem płodem dziwactwa lub pychy, ale owszem była wyrachowaną i rozmyślną niewdzięcznością. Leopold widział że może już obejść się bez pomocy Króla Polskiego: wolał więc rozgniewać go swą nadętością i tym sposobem zmusić do opuszczenia Austryi, jak ponosić wydatki na utrzymanie jego dworu i wojsk. Jakoż złe kwatery zimowe przeznaczane wracającym do ojczyzny Polakom, aż nadto usprawiedliwiają to mniemanie.

Wszakże nie skończyło się na saméj oziębłości, ale w czas niejaki potém przyszło do wyraźnych nieporozumień. Sobieski prosił o jednę z Arcy-księżniczek w małżeństwo dla najstarszego syna swego Jakóba, propozycyi jego nie tylko Cesarz nie przyjął, ale nadto starał się usilnie aby ten książę nie zaślubił księżniczki Radziwiłównéj. Ogromne dobra jakie ta pani posiadała, były jedynym powodem dla którego Cesarzowa pragnęła zerwać te związki: i poseł jéj tak dobrze wspierał te niegodne usiłowania, że księżniczka zaślubiła Księcia Karola Neuburgskiego, brata Cesarzowéj, chociaż nie tylko dała wprzód słowo Królewiczowi Polskiemu, ale nadto zapewniła mu na piśmie cały swój majątek, na przypadek niedotrzymania onego. Naprożno Król Jan III starał się zrobić jaki z tego pisma użytek; sejm Grodzieński zerwany został przez intrygi posłów Cesarskich, następne które zwoływał aż do czasu swéj śmierci, także nie lepiéj się kończyły, a dwór Wiedeński sądził, że aż nadto wynagrodził swą zdradę, gdy połączył Królewicza z Księżniczką Neuburgską. Związki te przedstawiane królowéj matce jako równe zupełnie związkom z Arcyksiężniczką i Radziwiłowną, sprawiły, że Pani ta dla ich dopięcia, wyniszczyła ze szczętem prawie wszystkie swe skarby.

Oprócz tylu dokuczliwych udręczeń, Sobieski miał jeszcze inne, daleko do zniesienia trudniejsze. Poczciwy ten Król widział z boleścią serca jedyną i najlepszą fortecę Polski, Ka-

mieniec, zabraną wraz z Podolem przez Turków. Miał on nadzieję, że odzyska te straty, a nawet odbierze to co poprzednicy jego utracili, lecz przeznaczenie Polski nie dozwoliło zjiścić się tym nadziejom. Polacy, nie byli to już ci Polacy, którzy z poświęceniem i męztwem biegli do boju w czasach kiedy Sobieski dowodził niemi jako Hetman W. Koronny, zdawali się zapominać zwycięztw odniesionych pod jego dowództwem, zobojętnieli na odgłos chwały wojennéj! Stali się ociężałymi, kłótnie sejmowe wyczerpały całą dawną ich energiją, zostawiwszy rozwiązłość i zuchwałość, zdolne zniszczyć najzbawienniejsze dla kraju Króla zamiary.

Domowe téż Sobieskiego sprawy nie były w lepszym jak publiczne stanie. Na łonie własnéj rodziny znalazł dwóch zaciętych nieprzyjaciół; obaj byli straszni przez stopnie jakie zajmowali w kraju i przez zuchwałość z jaką stawili mu czoło. Jeden z nich był Wielopolski, Kanclerz W. Koronny, szwagier Królowéj. Ten knuł spisek przeciw Królowi i mógłby mu był wiele złego narobić przez mnogość wspólników swéj zbrodni, gdyby śmierć wczesna nie przeszkodziła mu dokończyć zaczętego dzieła (a). Drugi był Michał Radziejowski, bliski krewny Króla, wyniesiony przez niego na stopień Arcybiskupa Gnieznieńskiego. Ten nie kontentując się tytułem i władzą Prymasa Państwa, zapragnął być Kardynałem; czego gdy mu Król wyrobić nie chciał, tak się na niego obraził, że nie zważając na związki krwi i dobrodziejstwa, psuł wszystkie jego plany i niweczył zamiary dążące do zapewnienia przyszłego familii królewskiéj bytu. Zdaje się nawet, że niewdzięczność przywiązana była do wszystkich dobrodziejstw i łask Sobieskiego; i tak: Sapiehowie jemu byli winni godności i powagę jaką mieli w kraju, on ich sprowadził z Litwy do Korony, gdzie mimo swych ogromnych bogactw, wiedli życie prywatne i nikczemne w porównaniu z tém, jakie zaczęli wieść gdy przez kredyt i wpływy Sobieskiego, pierwsze posiedli godności. Ponieważ powodem tych łask była polityka czyli chęć zrówno-

(a) Wielopolski umierając spalił wszystkie papiery aby Król nie odkrył spiskowych.

ważenia potęgi i wpływu Paców, przeciwnych zawsze Królowi, przeto Sapiehowie nie wiele ją sobie cenili, a sądząc że dosyć wywdzięczyli się za nie, gdy pozwolili się wynieść nad Paców, zaczęli z resztą sprzeciwiać się wszystkim dobroczyńcy swego widokom. Na sejmie Grodzieńskim spiknęli się z posłami Cesarskiemi i zerwali go: oni nie dali królewiczowi Jakóbowi siedzieć na tronie przy Królu, z przyczyny jakoby obawy, aby naród nie nazwyczaił się widziéć syna królewskiego na tronie i nie oddał mu go po śmierci ojca, a wistocie dla tego, że sami mieli chęć usadowienia się na nim; a gdyby im się nie udało tego dokazać, chcieli oderwać od Korony W. Księstwo Litewskie którém już wtenczas prawie samowładnie rządzili. Przekonani że Król nie może nic bez sejmu, szukali zawsze sposobów zaburzenia i zerwania każdego, a na ostatku kłótnią jaką wszczęli z Biskupem Wileńskim, cały kraj zamięszali (a).

Zmartwiony oziębłością i niewiarą narodu dla którego sławy i dobra szczerze pracował, tknięty do żywego oporem ze strony tych których obsypywał łaskami, osiwiały Król postanowił nakoniec zacząć życie więcéj zgodne z jego wiekiem, zdrowiem, oraz interesami dzieci. Szczodry aż do rozrzutności w czasie kiedy był obywatelem, zmienił się zostawszy Królem, a nakoniec w ostatnich panowania swego latach, stał się nadzwyczaj skąpym. Jakoż aby uniknąć niepotrzebnych wydatków, na jakie dwory monarchów są zwykle w stolicach wystawione, Sobieski nie mieszkał w Warszawie tylko wtenczas, kiedy obecność jego była tam koniecznie potrzebna; inaczéj ówczesny dwór Polski widziano raz w téj, drugi raz w owéj prowincyi kraju, zwiedzający po kolei wszystkie dobra, jakie Król posiadał na Rusi, na Ukrainie, na Podolu oraz w innych częściach królestwa. Sam Król wydawał niezmiernie mało, żałując i tego co wydawał, z rozrzutności przeszedł do przezornéj

(a) Sapieha Hetman W. Lit. postawił pewną część wojska swego na kwaterach w dobrach biskupich, o co Brzostowski, ówczesny Biskup Wileński, wiele narobił hałasu. Po bezskutecznych skargach, wyklął nareszcie Hetmana, lecz klątwę tę uchylił Prymas. Kłótnie te podzieliły kraj na partyje, które miały pozory do zrywania sejmów i które trwały aż do śmierci Jana III.

i skrupulatnéj rządności a od téj doszedł nareszcie do prawdziwego skąpstwa.

Wszakże Jan III nie miał téj brzydkiéj wady z natury, ale nabył jéj z potrzeby; mianowicie Królowa czyniła tę kalkulacyją konieczną z powodu ogromnych wydatków, jakie robiła dla zyskania przyjaciół i sprzymierzeńców, mających jéj być pomocnymi w doprowadzeniu do skutku planów, tyczących przyszłego jéj dzieci losu. Pominąwszy niezliczone summy jakie wydała na zawarcie małżeństw królewicza Jakóba z Księżniczką Neuburgską i królewny Teressy z Elektorem Bawarskim, Pani ta prócz tego wiedziała z doświadczenia, jak dalece potrzebne są pieniądze w czasie bezkrólewia. Pragnęła aby który z jéj synów panował w Polsce, chciała więc miéć czém zjednać mu kréski, a na wypadek gdyby jéj się to nie udało, chciała przynajmniéj potomstwu swemu zostawić wielki majątek. Wiek i słabe zdrowie Króla tém bardziéj utwierdzały ją w tych rachubach, a nie długo nastąpiony zgon i bezkrólewie dostatecznie je usprawiedliwiły.

Jan III przeszedł wprzód przez wszystkie stopnie godności, zanim doszedł do tronu. Zaczął panować mając już lat 50: a oprócz tego prace i trudy obozowe znacznie nadwerężyły jego zdrowie. Wodna puchlina nie robiła o długiém życiu nadziei, a lubo doktorzy uleczyli z niéj Króla, to wszakże wkrótce potém, to jest d. 17 Czerwca 1696 r. przyszła apopleksyja, która go w grób wpędziła. Uwiadomiony o niebezpieczeństwie umierający król Jan III, prosił o sakramenty kościelne, przyjął je z zupełną przytomnością, potém uściskał swe dzieci, oddał ich w opiekę przyjaciół, odebrał ostatnie rozgrzeszenie i umarł tegoż samego dnia o godzinie 9 wieczór.

Tak skończyło się panowanie jednego z największych bohaterów Polski! Urodzony w r. 1624 (a) Sobieski został

(a) Według Coyer'a (Hist. de Jean Sobies. Tome 3. p. 172) Sobieski umierając miał lat 66. Wiadomość tę, jak sam mówi, powziął z Załuskiego, którego cytuje, zarzucając Moreremu i Massuetowi fałsz w tém: że Sobieskiemu 6 lat życia przydają. Nasz Autor nie wymienia źródeł z których czerpał swe wiadomości, ale pewno szedł za zdaniem dwóch wyż wspomnionych swoich ziomków a może i innych obcych pisarzy, kiedy nie r. 1629 ale 1624 rokiem urodzenia Kr. Jana być mieni.

w r. 1665 Marszałkiem W. Kor. w dwa lata potém otrzymał stopień Hetmana W. a oprócz tego był Wojewodą Krakowskim i Chorążym Kor. Królem zrobili go Polacy przez wdzięczność za uwolnienie ojczyzny od haniebnego haraczu, jaki zmuszona była opłacać Turkom od czasu niedołężnego Michała; Sobieski wracał Polsce sześćdziesiąt miast Ukraińskich oderwanych od niéj przez zbuntowanych Kozaków, wielki więc przedział jaki był między nim a tronem, znikł w obliczu ciągłych powodzeń i świetnych jego zwycięztw. Lubo elekcyja na d. 10 Maja 1674 r. odbyta, zapewniła Sobieskiemu koronę, on jednak odłożył obchód koronacyi na 5 miesięcy: i aby niejako usprawiedliwić wybór rodaków, użył czasu tego na wojowanie Turków, z którymi zawarty korzystny traktat w Żurawnie roku 1675 trwał aż do r. 1683. Rok ten który okrył sławą Jana III przez uwolnienie Wiednia, zaręczał zarazem Polsce przyszłą pomyślność i trzeba było tylko wspólnych całego narodu usiłowań aby ją utrwalić i zapewnić sobie ciągłe tryumfy. Zazdrość Cesarza a kłótnie i niezgody Polaków zniweczyły wszystko!

Gdy rozgniewany na Niemców Sobieski, chciał wyłącznie zająć się dobrem Polski, napotkał skargi Hetmanów że obecność jego w obozie nie dozwalała im się odznaczyć, gdy chcąc uczynić zadosyć naleganiom oddalił się z obozu, z żalem widział że swoją niezdolnością przynoszą szkodę krajowi. Zmuszony znowu odebrać powierzone im dowództwa, znalazł ich obrażonemi. Niechętni słabo lub całkiem go nie wspierali, a przez to odejmowali mu możność przedsięwzięcia czego bądź ważnego.

Sobieski był dla Polski tém, czém Wespazyjan dla Rzymu, obaj przez jedne cnoty przeszli od hetmaństwa do Tronów i jedne im obydwom zarzucano błędy. W tém tylko zachodzi między nimi różnica, że Sobieski nie przekazał jak Wespazyjan

Jerzy Samuel Bandtkie, nasz rodak i znakomity dziejów ojczystych badacz, powiada, że co do wieku Sobieskiego, dziejopisowie nie zgadzają się z sobą; nasi bowiem jak Załuski i Chróścicki dają mu lat 67, obcy jak Hübner i Lauterbach oraz wielu innych tylko 62. Nam zdawałoby się słuszniéj wierzyć swoim jak obcym pisarzom; gdyż pierwsi lepiéj i gruntowniéj zapewnie znali dzieje swego własnego kraju.

berła swego synowi; a kto wie czy Polska nie znalazłaby była w Jakóbie Tytusa? (a)

Zaraz po śmierci Króla, pozostała po nim familija przystąpiła do podziału między siebie majątku. Najprzód dzielono się pieniędzmi i klejnotami w równéj na każdego części, co odbyło się w krótkim czasie i w zupełnéj zgodzie. Przy podziale dóbr lubo więcéj daleko upłynęło czasu, wszelako i tu żadne kłótnie ani zatargi nie miały miejsca (b).

Michał Radziejowski, Arcybiskup Gnieznieński i Prymas, na wsi się wtenczas znajdował, gdy Król Jan III schodził z tego świata, i dopiero po otrzymaniu wiadomości przez umyślnego gońca udał, się do Warszawy, gdzie na d. 24 Lipca 1696 r. odbył uroczysty wjazd.

Przybywszy na Zamek, Prymas udał się najprzód w towarzystwie Senatorów i Dygnitarzy koronnych do sali w któréj ciało króla leżało, dla sprawdzenia tożsamości onego; po czém odmówiwszy stosowne modlitwy, postawił w nogach łoża koronę ozdobioną drogiemi kamieniami. Następnie po téj ceremonii, przeszedł do sali senatorskiéj i złożył radę z Biskupami, Senatorami i Hetmanami obu narodów, na któréj prawie jednomyślnie uchwalono co następuje: 1º Ogłosić przez obiegniki po prowincyjach o nastąpioném bezkrólewiu i wezwać szlachtę na sejmiki przedsejmowe; 2º rozesłać do wszystkich Europejskich dworów listy donoszące o śmierci Króla; 3º wzmocnić garnizony fortec pogranicznych i zapłacić im żołd z dochodów koronnych; i 4º zaopatrzyć w amunicyją i żywność twierdzę S. Trójcy i inne miasta zdobyte w Mołdawii, o które należało się lękać ze strony Turków, w których mo-

(a) Polacy nie uważali najstarszego syna Jana III za Królewicza, ale za syna Hetmana W. Kor. Zaszczyt ten podług nich należał synom po elekcyi urodzonym. Pomimo tego Królowa matka miała ciągle nadzieję że Jakób będzie po ojcu panował, aż dopiero sejm elekcyjny przekonał ją że się próżno łudziła.

(b) Nasi dziejopisowie utrzymują przeciwnie: twierdząc że Królowa matka pogniewała się na Królewicza Jakóba, z powodu opieczętowania skarbów pozostałych po zmarłym Janie III swoją, Marszałka i Podskarbiego W. Kor. pieczęcią. (Bandt. Tom 2. k. 474).

cy zostawał blisko będący Kamieniec, ze świeżo przez nich powiększonym garnizonem.

Tym czasem w niektórych powiatach sejmiki zebrane po ogłoszeniu bezkrólewia, po żwawych sprzeczkach i kłótniach rozeszły się jak zwykle na niczém. W Maryenburgu przyszło nawet do rozlewu krwi, w Mazowszu także nie zgodniéj radzono: mała więc bardzo liczba zachowała się spokojnie i obradowała z jednością rzadko dotąd widzianą.

W powiatach w których sejmiki odbywały się porządnie, postanowiono jednomyślnie: wysłać deputacyją do Królowéj i Królewiczów dla pocieszenia ich w smutku po stracie jaką swieżo przez śmierć Króla ponieśli, jak niemniéj złożyć uroczyste podziękowanie Prymasowi oraz Hetmanom Wielkim obojga narodów, za prace jakie ponoszą w czasie bezkrólewia; przy dołączeniu prośby, aby nie ustawali w staraniach o zachowanie spokojności publicznéj. Oprócz tego ułożono: że posłowie zagraniczni i familija królewska będą zmuszeni stosownie do przyjętego zwyczaju oddalić się z miejsca elekcyi, że wszystkie skargi będą roztrząsane ściśle, że do roty przysięgi którą ma składać przyszły Król, dodanych będzie kilka nowych artykułów, że będą wzięte pod ścisłą rozwagę Pacta ze zmarłym Królem zawarte, jak niemniéj pretensyje jego familii, że nakoniec zwołaném zostanie pospolite ruszenie i szlachta zobowiązaną działać tak, aby sejm elekcyjny w dniach 15tu ukończył się zupełnie, aby wolność elekcyi i religija katolicka w niczém naruszoną nie była.

Królewicz Jakób uwiadomiony o postanowieniu sejmików, nie chcąc doczekać się rozkazu wyjechania z Warszawy, opuścił ją sam przed zebraniem się sejmu głównego i udał się pod Gdańsk, do jednego z zamków; gdzie postanowił czekać spokojnie skutku zabiegów swéj partyi. Królowa przeciwnie sądziła, że sejm główny będzie dla niéj od sejmików powolniejszym, a czując przy tém jak wiele zależy jéj na tém aby zawsze blisko miejsca obrad się znajdowała, opuściła Żółkiew gdzie mieszkała przez ciąg działu sukcessyi i zjechała do Jaworowa, skąd zamyślała udać się niebawem do Warszawy. Woje-

woda Płocki i Hetman Polny Koronny, ganili Królowej jéj niepolityczne zamiary, przedstawiali jéj, że swym uporem obruszy na siebie wszystką szlachtę, jak niemniéj że działając wbrew prawom i zwyczajom krajowym, tém samém działać będzie w brew swoim i swych dzieci widokom. Mądre i życzliwe te rady, powtórzył i Prymas przez umyślnie wysłanego do Jaworowa Wojewodę Kaliskiego, ale Królowa nie słuchała żadnych przełożeń, dążyła ciągle do Warszawy i przybyła do niéj 23 Sierpnia, zająwszy w Zamku zwykłe swe apartamenty.

Tym czasem sejm konwokacyjny zaczął się d. 29 Sierpnia, ze zwykłemi ceromonijami, które zakończyła msza Ś. o Duchu Ś. pontyfikalnie przez Prymasa odprawiona. Po niéj udano się do szopy, czyli tak nazwanego przez Polaków baraku, z tarcic kosztem Rzeczypospoliéj zbudowanego, celem zasłonienia zgromadzonych stanów od słoty i niepogody. Miejsce to nazywają także Polacy kołem: jest ono otoczone wałami i ma trzy bramy, któremi się wchodzi do środka.

Zgromadzenie rozpoczęło jak zwykle swe czynności od wyboru marszałka sejmu, a wybór ten dał miejsce żwawym sprzeczkom, które tém więcéj zadziwiły, im mniéj się ich spodziewano.

Mało-polska utrzymywała, że w obecnym czasie z jéj grona obranym być powinien marszałek; Wielko-polska przeciwnie sobie to prawo służącém być mieniła. Wszakże ta ostatnia prowincyja, okazała chęć ustąpienia na ten raz swych pretensyj, ale zastrzegała sobie wybór marszałka z pomiędzy swoich na następującym elekcyjnym sejmie. Litwa która łatwo odkryła tajemny powód uległości Wielko-polanów, z jawną przeciw nim wystąpiła opozycyją, a zarazem wniosła, że prowincyja ta nie może wbrew zwyczajom odwiecznym pozbawiać Litwy praw jej służących i wydzierać jéj dyrekcyją sejmu ważnością swoją przechodzącego zwyczajne. Od małych sprzeczek przyszło do jawnych kłótni, a w końcu do tak wielkiego nieporozumienia, że Biskup Poznański chcąc złemu tamę położyć, wszedł wpośród zgromadzenia pontyfikalnie ubrany. Niewłaściwy ten środek nie udał mu się zupełnie, znaleziono

go dziwacznym i płochym, co jeszcze bardziéj obruszyło posłów. Zgiełk i wrzawa nie ustawały, ale owszem co chwila powiększały się, nakoniec opuszczono miejsce obrad nic nie postanowiwszy. Dwie następne sessyje d. 30 i 31 odbywane, nie lepiéj się powiodły. Ktoś dla przecięcia gorszących kłótni, projektował aby obejść się na ten raz bez marszałka, lecz ponieważ projekt ten nie umarzał kwestyi zupełnie, ale ją tylko do drugiego odraczał sejmu, a nadewszystko mógł wprowadzić szkodliwy zwyczaj odbywania w przyszłości sejmów bez marszałków, a tym sposobem być przyczyną jeszcze większego złego, przeto jednomyślnie odrzuconym został. Szczęściem trudności te nad spodziewanie wszystkich w d. 1 Września usunęła Litwa, oświadczeniem się na korzyść Mało-polanów, którzy korzystając z tego, złożyli jéj podziękowanie i w krótkim przeciągu czasu wybrali z grona swojego Homickiego, Podpółkownika artyleryi. Nowy Marszałek natychmiast otrzymał laskę i był ogłoszony zgromadzeniu; po czém dziękował braciom za położone w nim zaufanie, przyrzekł mu godnie odpowiedziéć i na tém czwarta ukończyła się sessyja.

Na piątéj, to jest w dniu 3 Września, posłowie wzięli pod rozbiór czy mają złączyć się z senatem, czy téż oddzielnie radzić nad obecnemi potrzebami Rzeczypospolitéj. Do téj kwestyi dodano drugą, aby wybadać czy wszyscy posłowie posiadają prawne dowody swéj elekcyi. Co do téj ostatniéj rzeczy, spostrzeżono że ma liczne niedogodności, a głównie że wzięta pod naradę zabierze wiele drogiego czasu, przeto prawie jednomyślnie postanowiono, aby niebawem połączyć się z senatem i radzić wspólnie, a każdy poseł, przeciw któremu zaszłaby skarga o nieprawność jego wyboru, miał miéć wzbronione głosowanie, dopóki skargi takiéj nie odeprze i nie przekona stanów dokładnie o jéj bezzasadności. Po takiém postanowieniu wszyscy posłowie udali się ze zwykłą ceremoniją do izby senatorskiéj. Ich marszałek zabrał głos i w żywych kolorach malując smutny stan Rzeczypospolitéj, z powodu śmierci Króla, chwalił potém gorliwość Prymasa w staraniu o dobro wspólnéj ojczyzny, a w końcu zaręczył imieniem swego koła, że wszy-

stka szlachta gotowa jest uczynić co tylko było w jéj mocy, aby to dobro w niczém naruszone nie zostało. W odpowiedzi na tę mowę Prymas przedłożył młodszym braciom punkty, mające być głównym obrad tego sejmu przedmiotem, a te były następujące :

1. Utworzenie konfederacyi z wszystkich członków Rzeczypospolitéj dla zapewnienia jéj pokoju, bezpieczeństwa i wolności.
2. Ułożenie Pactów conventów, mających się dać pod zaprzysiężenie przyszłemu Królowi.
3. Silne staranie się o załatwienie niezgód osób prywatnych, wszczętych za życia zmarłego Króla, jak niemniéj obmyślenia środków, aby takowe i w czasach następnych nigdy miejsca nie miały.
4. Zapłacenie żołdu wojskom i uśmierzenie buntów, które między niemi pojawiać się zaczęły.
5. Urządzenie i postawienie w lepszym stanie artyleryi, oraz:
6. Ustanowienie jednakowéj monety dla usunięcia nieporządku jaki tworzy wielka jéj rozmaitość.

Daléj Prymas w wyrazach pełnych energii i mocy, wzywał i zaklinał posłów aby zachowali jedność i zgodę braterską, a strzegli się nadużyć jakie miały miejsce na dwóch ostatnich elekcyjach. „Elekcyja Kr. Michała mówił naczelnik Kościoła „Polskiego—była liczną, Jana III odbyła się przez deputowa„nych. Mała liczba zdawała się zapewniać zgodę i spokojność, „a jednakże pokazało się że kandydaci zakupywali kreski. Oby„watele! nasz honor zależy na tém, abyśmy uniknęli téj nie„przyzwoitości w elekcyi która ma nastąpić, i gdy idzie tu „głównie o danie Rzeczypospolitéj naczelnika zdolnego powró„cić dawny jéj blask i świetność, jest więc najpierwszym „i najświętszym naszym obowiązkiem, wybrać z pomiędzy „przedstawiających się kandydatów najgodniejszego tego za„szczytu. Pamiętajcie na to, zaklinam was! pamiętajcie że ko„rony dają się a nie sprzedają!“

Na ostatek Prymas proponował odłożyć elekcyją do przyszłéj wiosny; co przyjęto jako siódmy punkt obrad teraźniejszego sejmu. Tak to zręczny ten Prałat, pod pozorem zostawienia narodowi czasu do korzystnego wyboru, pragnął zapewnić sobie władzę najwyższą na czas dłuższy; odkładał na później oddanie korony, którą sam gotów był sprzedać każdego czasu więcéj dającemu.

W chwili kiedy sejm szczerze zajmował się rozbiorem przedstawionych przez Prymasa siedmiu wyż wzmiankowanych punktów, nadeszła do niego wieść, że Tatarzy napadli okolice Żołkwi, uprowadzili mnóstwo jeńców i bydła, a co większa zapalili zboże stojące na pniu; co groziło téj okolicy głodem. Na domiar niedoli, za wieścią tą nastąpiła druga daleko smutniejsza, bo odejmowała nadzieję odbicia łupów i pomszczenia się na barbarzyńcach niegodziwego napadu. Wojska Rzeczypospolitéj zawiązały konfederacyją, pod pozorem że im nie zapłacono za lat kilka zaległego żołdu. Na czele tego związku stanął Bogusław Baranowski, huzar z przybocznéj chorągwi Księcia Józefa Lubomirskiego, Hetmana Polnego Koronnego. Zuchwałość jego większa daleko od innych, sprawiła że bez względu na stopień i urodzenie, prawie jednomyślnie wybrany został przez zbuntowane wojsko marszałkiem; z czego korzystając obłożył ziomków kontrybucyjami, a swoją drogą wysłał deputacyją do sejmu o zapłacenie zaległego żołdu.

Chociaż taka konfederacyja w niczém nie różniła się od jawnego buntu, przecież sejm dał audyencyją jéj deputowanym; ale podkomendni Baranowskiego mówili z wyniosłością i dumą niesłychaną, a to nie tylko obraziło zgromadzenie, ale nadto naprowadzało go na domysł, że działaniem zbuntowanych kieruje ktoś możny, pragnący korzystać z wewnętrznego rozprzężenia i nieładu. Z tego powodu stany wzięły natychmiast pod naradę, czy mogą pozwolić Królowéj mieszkać w Warszawie, czy téż mają jéj prosić aby wyjechała; gdyż podług praw żaden kandydat ani ktobądź z jego krewnych nie mógł znajdować się blisko miejsca odbywającéj się elekcyi. W skutek takiego postanowienia, Prymas znów

grzecznie przedstawił Królowéj, że pobyt jéj w Warszawie jako przeciwny prawom nie miły jest sejmowi, że zamiast pomagać, przeszkadza widokom jéj dzieci i ją samę oddala od celu do jakiego dąży; ale Królowa jak wprzódy tak i teraz głuchą była na te roztropne uwagi, odrzuciła je wyniośle i stanowczo odmówiła wyjazdu.

To dało powód sejmowi do ostatecznego w tym przedmiocie wyrzeczenia. Marszałek zagaił posiedzenie, a mowa jego lubo bardzo umiarkowana, dawała poznać wszakże że jest nieprzychylny interesom Królowéj. Zniecierpliwiony tém Prymas przerwał mu głos; był to krok niewczesny i przeciwny prawom. Marszałek oburzony żądał głośno naprawienia zniewagi wyrządzonéj w jego osobie wszystkiéj szlachcie, posłowie stanęli na jego stronie, opuścili salę obrad a za nimi poszła większa część senatorów świeckich; a że wszyscy pragnęli wyjazdu Królowéj, przeto oświadczyli wyraźnie, że rozjadą się do domów jeżeli ta dłużéj pozostanie w stolicy. Te nieporozumienia trwały przez cztery dni i kto wié kiedy i jakby się były skończyły, gdyby Królowa czy to uznawszy swój upór niewłaściwym, czy téż nakłoniona do tego przez przychylne sobie osoby, sama dobrowolnie na d. 19 Września nie wyjechała z Warszawy.

Tymczasem sprawy Rzeczypospolitéj pogorszały się co dzień. Armija zbuntowana wymagała nałożenia wielkich kontrybucyj tak na dobra zmarłego Króla, jako téż szlacheckie i duchowne, z drugiéj strony Turcy i Tatarzy czynili jawne przygotowania do wojny. Deputowani Baranowskiego domagali się uporczywie wypłacenia za lat 10 upłynionych żołdu dla 30 tysięcy wojska i grozili egzekucyją wojskową w razie jeżeliby Rzeczpospolita nie uczyniła im zadosyć w krótkim przeciągu czasu. Na nieszczęście każdy znał to, że trzeba zapłacić żołnierstwu, ale nikt nie chciał przyłożyć się do tego, a skarb koronny nie przedstawiał żadnéj pomocy, bo jak zawsze tak i teraz był zupełnie próżny; już to z powodu małych wpływów, już co pewniéj z powodu nadużyć tych co się nim opiekowali. W tak naglących okolicznościach kilku niechę-

tnych ku przeszłemu rządowi, radziło użyć na zapłacenie żołdu skarbów nagromadzonych przez zmarłego Króla; twierdząc uporczywie, że ponieważ skarby te zebrane zostały z dochodów Państwa, przeto słusznêm jest aby były użyte na jego potrzeby. Na próżno przyjaciele Królowéj starali się odwrócić od niéj ten cios, oporem przeciw postanowieniu ubliżającemu godności narodu, napróżno radzili i namawiali niechętnych, nic to nie pomagało, nic nie mogło zachwiać w uporze partyi która co chwila większéj nabierała mocy, aż Horodyński, poseł Czerniechowski, opuściwszy zgromadzenie z protestacyją przeciw wszelkim jego uchwałom, zatamował dalszy bieg obrad.

Dla uniknienia nieszczęść mogących wyniknąć z zerwania sejmu, jak niemniéj dla zachowania całości praw, religii i pokoju oraz zupełnéj swobody nastąpić mającéj elekcyi, Senat z znaczną liczbą pozostałych posłów po krótkiéj lecz burzliwéj naradzie, wydał akt generalnéj konfederacyi. Podług opisu tego aktu wybór Króla odbywać się był powinien na d. 15 Maja 1697 r. w miejscu zwykłém, przez pospolite ruszenie wszystkiéj szlachty, jak to miało miejsce przy wyborze Króla Michała; a nadto zastrzeżono w nim wyraźnie, że każdy ktoby proponował do tronu rodaka, będzie uważany za nieprzyjaciela ojczyzny. Akt ten Prymas i Biskup Poznański podpisali w d. 1 Października a posłowie nazajutrz.

Bojaźń prześladowania za zerwanie sejmu, zmusiła Horodyńskiego do pomyślenia o sobie, udał on się do Baranowskiego i prosił o sześć tysięcy żołnierzy; zapewniając go że za pomocą téj siły potrafi skonfederować wszystką szlachtę Litewską, ale Baranowski który już raz próbował tego bezskutecznie, a przy tém nie miał chęci podzielać władzy ani zysków z niéj spływających z człowiekiem, którego za zbiega uważał, i dla tego jedynie przyjął do siebie, że mu zerwaniem sejmu w samą porę usłużył, odmówił mu tego stanowczo. Co się tycze szlachty Litewskiéj, ta lubo nie chciała się połączyć z Baranowskim, nie była jednak daleką od skonfederowania się. Chciała ona tylko znaleść sobie marszałka przewyższaja-

cego urodzeniem, majątkiem i zdolnościami naczelnika wojsk koronnych. A że w kraju takim jak Polska nie trudno było o ludzi tego rodzaju, przeto nie długo po zerwaniu sejmu konwokacyjnego, wielka liczba Litwinów złączyła się rzeczywiście związkiem osobnéj konfederacyi, biorąc za powód do tego zgwałcenie przywilejow swoich i duchowieństwa. Co do ostatnich tak się rzecz miała. Jan Kaźmierz Sapieha Wojewoda Wileński i Hetman W. Litewski, nie mając dla ubóstwa skarbu funduszów potrzebnych na utrzymanie swego wojska, zmuszony był rozkwaterować go po dobrach księży i szlachty. Już raz, jeszcze za życia Jana III, podobne postąpienie nabawiło kraj nie małego kłopotu. Konstanty (a) Brzostowski Biskup Wileński, pierwszy Prałat i pierwszy Litwy Senator, sądził się być w obowiązku bronienia praw Duchowieństwa jako téż i szlachty, a nie mogąc siłą powstrzymać samowolności żołnierzy, ani zatrwożyć groźbami swemi wodzów, użył broni duchownéj, rzucając klątwę tak na Hetmana jako i jego towarzyszy. Klątwa ta, jak wiadomo, zniesiona została przez Prymasa działającego w charakterze Legata Stolicy Apostolskiéj, ale dawne porozumienie i zgoda między obrażonemi stronami nie powróciły. Gdy na nieszczęście za nadejściem bezkrólewia powiększyły się potrzeby wojska, a skarb był próżny tak dobrze jak wprzódy, Hetman już to wiedziony istotną koniecznością, już gniewem ku Biskupowi nie chciał znać miary w swojém postępowaniu. Jakoż wysłał całe swe wojsko na kwatery do dóbr Biskupich: przy czém nie pominął także i majątków jego przyjaciół. Brzostowski znajdował się podtenczas w Rzymie, kiedy wojska Litewskie zaczęły pustoszyć jego dyecezyją, przyjaciele więc jego wspólnie z nim zaczepieni, wzięli się za siebie i za niego do silnego odporu. Grzegorz Ogiński, Chorąży W. Litewski, silnie zajął się utworzeniem konfederacyi, a mając obszerne stosunki i majątek, potrafił już to pie-

(a) Bandtkie Brzostowskiego Janem mianuje (Tom 2 k. 484) wszakże pan Justyn Narbutt, opisujący obszernie zajścia Sapiehy z Biskupem, nazywa tego ostatniego Konstantym jak niemniéj L'abbé Coyer w dziele swém pod tytułem Histoire de Jean Sobieski T. 3. p. 133.

niędzmi już namową przywiązać do siebie część wojska mniéj więcéj 4,000 wynoszącą, na któréj czele sam stanął. Siły jego pomnożyła niebawem szlachta Żmudzka, Nowogrodzka, Witebska i Brzeska, a wtenczas Ogiński niepomny na dalsze skutki wojny domowéj, napadł na dobra Hetmana i jego krewnych, czyniąc w nich na wzór Tatarów okropne spustoszenia.

Niektórzy z obywateli sądzili, że pieniądze Królowéj głównie przyczyniły się do sklejenia téj konfederacyi, do któréj stronnicy jéj nie ostatni się przyłączyli. Drudzy znów całą tę sprawę przypisywali księdzu de Polignac, nadzwyczajnemu Francuzkiemu posłowi. Ci mówili że on pozyskał sobie bogatemi darami Ogińskiego jak niemniéj wielu innych znaczniejszych panów, w celu utworzenia partyi, któraby wspierała kandydata przez Francyją skrycie proponowanego. Jakkolwiek się to stało, nie jest dokładnie wiadomo; to jednak pewna, że Hetman Sapieha na pierwszy odgłos o konfederacyi i zbuntowaniu się części jego wojska, zebrał resztę przychylnych sobie, i aby nie dać nieprzyjacielowi czasu wypróbowania sił swoich, wyruszył dla spotkania się z nim i wyparowania z okopów które zajmował.

Za zbliżeniem się Sapiehy, Ogiński cofnął się ze swymi pod Brześć. Hetman poszedł za nim w pogoń, attakował i z początku odniósł niejakie korzyści, lecz w końcu został odparty. Również nie był szczęśliwszy w usiłowaniu zdobycia obozu swych nieprzyjaciół szturmem; bowiem jeżeli nacierał śmiało, nieprzyjaciel bronił się dzielnie, straty z obu stron były równe, korzyści żadne; nakoniec obie partyje znudzone bardziéj bezużytecznym krwi wylewem jak pokonane, dały ucho piérwszym propozycyjom do zgody jakie im uczyniono.

Czynnym pojednawcą dwóch dumnych magnatów był ksiądz Polignac. Ten bojąc się aby rozdwojenie Litwy nie przeszkodziło jego planom które zawsze jeszcze ściśle ukrywał, namówił syna Hetmana Sapiehy, a szczególnego przyjaciela Ogińskiego, aby pracował nad przywróceniem między nimi zgody; uczynił on więcéj, bo przyrzekł ponieść potrzebne na ten cel wydatki, ale pod warunkiem sekretnym, że obie strony poro-

zumiawszy się zupełnie, popierać będą zgodnie kandydata którego on przedstawi. Te negocyjacyje odniosły skutek jakiego można się było spodziewać. Hetman i Chorąży zezwolili na zgodę, która zawartą została d. 26 Listopada pod warunkami: 1° że Ogiński i jego towarzysze powrócą do posłuszeństwa; 2° że im Hetman Wielki zupełną amnestyją udzieli i wypłaci ze skarbu publicznego połowę tego co im należy; 3° że im da kwatery takie same jakie mieć będzie wojsko które mu wierném zostało. Do zawarcia téj ugody wchodził Biskup Żmudzki, ale o Biskupie Wileńskim żadnéj nie było tam wzmianki. Trudności jakie upatrywano w pogodzeniu zatargów jego z Hetmanem, a bardziéj jeszcze okoliczności jakie nagliły Ogińskiego do bezzwłocznego pogodzenia się z Sapiehą były zapomnienia tego przyczyną. Okoliczności te są następujące. Goniec Wojewody Wileńskiego, przejął listy wiezione przez gońca Wojewody Witebskiego do Królowéj; z tych listów okazywało się, że Ogiński przekupiony był przez Królowę, i że wszystko co robił, zrobił z jéj polecenia i dla wspierania interesów Królewicza Jakóba. Ponieważ to odkrycie mogło odstrychnąć od niego większą połowę jego przyjaciół, a nawet znacznego nabawić kłopotu, przeto postanowił niebawnie pogodzić się z Hetmanem i tym sposobem utrzymać w tajemnicy intrygę, któréj wyjawienia miał powód się obawiać.

W czasie kiedy konfederaci Litewscy godzili się i układali z sobą, koronni pustoszyli i rabowali dobra koronne w sposób najohydniejszy. Jakoż z samego Lwowa ściągnęli od katolików 30 tysięcy Zł. kontrybucyi, a żydzi zmuszeni byli dostarczyć do 40 tysięcy, aby uwolnić się od postoju wojska. Żółkiew' ze swemi przyległościami należąca do majątku zmarłego Króla, także nie lepiéj była traktowaną od innych, a nawet gorzéj daleko: bo polecono jéj zapłacić 100 tysięcy Zł. albo w razie niezapłacenia, miała uledz egzekucyi wojskowéj.

Te bezprawia i gwałty z każdym dniem powiększające się, skłoniły nareszcie senat do szukania środków mogących im położyć tamę. W tym celu najprzód postanowiono wejść

w układy z konfederatami w miejscu umówionêm o milę od Lwowa. Obaj Hetmani koronni udali się osobiście na miejsce przeznaczone do konferencyi, ale deputaci wojskowi zaraz na wstępie oświadczyli im, że nie mają zamiaru układać się z nimi. Niegodny Baranowski, który najbardziéj obawiał się powolności Rzeczypospolitéj i uległości dla jego wymagań: bo to naturalnie położyłoby było koniec jego wszechwładztwu i zbrodniom, naumyślnie nowe i coraz większe nasuwał trudności, coraz uciążliwsze podawał warunki. Jego deputowani żądali aby senat oddał do jego rozrządzenia fundusze przeznaczone na zapłacenie milicyi, nie wyłączając téj która do konfederacyi nie wchodziła, aby im dano kwatery jakie sobie sami wybiorą, a co więcéj, aby mimo tego zobowiązania wolno było trwać konfederacyi w związku aż do ukończenia elekcyi.

W skutek otrzymanéj odmównéj odpowiedzi ze strony kommisarzy Rzeczypospolitéj, Baranowski wysłał oddziały wojsk w różne okolice kraju na rabunek i pożogi, z których niektóre plądrowały bezczelnie aż pod murami stolicy. Prusy Polskie równie jak i cała prawie Polska uległy okropnościom wojny domowéj. Dwanaście chorągwi weszło tam z rozkazu Baranowskiego, splądrowało bogaty ten kraj od końca do końca i spustoszyło zupełnie. Jedna tylko Wielkopolska przez energiczne wystąpienie swéj szlachty, wybawiła się od najazdu. Dzielni ci obywatele oświadczyli buntownikom, że jeżeli poważą się stąpić nogą na ich ziemię, zrumienią ją krwią własną, a Baranowski też bojąc się doprowadzić ich do ostateczności, odwrócił swe hordy w strony gdzie mógł łupić bezkarnie. Otóż wojsko przeznaczone do obrony kraju rozdziera go i niszczy!!! Narody patrzcie, czytajcie, i uczcie się jakie są skutki bezrządu!

Kiedy tak z jednéj strony zbuntowane żołnierstwo szarpało wnętrzności własnego kraju, z drugiéj Turcy i Tatarzy, chcąc korzystać z zamięszania i nieładu, wtargnęli w 50,000 dziczy i niszcząc wszystko ogniem i mieczem, podeszli bez przeszkody aż pod sam Lwów. Niektóre regimenty wierne Rzeczypospolitéj robiły co mogły dla wstrzymania postępu

zewnętrznego nieprzyjaciela, biły się z zapałem za całość ziomków i ojczyznę, lecz mała garstka walecznych mogłaż wydołać napływającym zewsząd coraz nowym a niezliczonym kupom najezdców? Wojska te uchwyciwszy w drobnych utarczkach kilku niewolników, dowiedziały się od nich, że wojska tureckie wkroczyły do Polski na prożby niektórych panów Polskich, którzy pragnęli przez to przyśpieszyć elekcyją Króla. Ta okoliczność nastręczyła pole do różnych domysłów, lecz w końcu nikt nie wątpił, że konfederacyja Litewska i najście Turków z Tatarami na kraje Rzeczypospolitéj, są dziełem jednéj i téjże saméj woli. Jakoż rzeczywiście ci sami którzy ich sprowadzili, prosili i namawiali teraz aby nie wychodzili z kraju; a Rzeczpospolita przy swoim próżnym skarbie i nikczemności swoich obywateli, nie była w stanie zaradzić tak strasznemu złemu.

Poseł Francuzki pod pozorem dania dowodu przychylności rządu swego ku Polsce, ofiarował poświęcić 100 tysięcy Zł. dla oddalenia Turków i Tatarów za granicę kraju na czas trwania bezkrólewia. Wielu senatorów ofiarę tę przyjęło z wdzięcznością, lecz byli także i tacy, którzy w tém postępowaniu posła widzieli więcéj interesu niż wspaniałomyślności. Kasztelan Krakowski Jan Jabłonowski nadewszystko unikał jak mógł propozycyi Polignac'a, który miał już wtenczas gotowego do tronu Polskiego kandydata i pomału formował dla niego partyją.

Aby zrozumieć i ocenić postępowanie posła Francuzkiego, trzeba wiedzieć: że od początku bezkrólewia ksiądz de Polignac, baczny na wszystko co się działo, zbadał niepewne i wahające się postępowanie Królowéj, która już to pracowała na korzyść jednego z młodszych swoich synów, już czyniła zabiegi na rzecz najstarszego Jakóba. Biegły i sprawny minister odkrył niedługo prawdziwą niemożność wykonania obydwóch tych zamiarów; mianowicie ostatniego, który dla uprzedzenia i niechęci wielu Panów Polskich ku Królewiczowi Jakóbowi, upaść koniecznie musiał. Z tego wszystkiego osądził że żaden z synów Jana III nie będzie nosił korony swego ojca:

a zatém że przyszedł już sposobny czas stanąć w szrankach ubiegających się z kandydatem domu Francuzkiego; o czém donosząc swemu dworowi radził: że jeżeli będzie proponował Księcia Contego, łatwo mu przyjdzie uformować przychylną dla niego partyją.

Rozkazy dworu Francuzkiego były jak łatwo się dorozumiéć, zgodne zupełnie z projektem który znaczne obiecywał korzyści, a ksiądz Polignac mający wszystkie potrzebne Ambasadorom zdolności, nie szczędził ani pracy, ani pieniędzy. Zaczął on najprzód mówić o kandydacie którego miał proponować, ale go nie wymieniał; gdyż chciał wprzód usunąć przeszkody jakie przy elekcyi mógłby napotkać, następnie oświadczył głośno, że nie myśli starać się ani dla Królewicza Jakóba, ani dla jego braci. Wielu Panów ucieszyło niezmiernie to oświadczenie Ambasadora, a ci co mieli tyle dumy że zamyślali o tronie, pośpieszyli wejść z nim w bliższe stosunki. Ale przebiegły ten ksiądz umiał w nich wmówić, że podobne współubieganie się grozi ruiną ich majątkom, jużto dla tego że bardzo wielu jest możnych do tronu Polskiego kandydatów, już że wszyscy Polacy którzyby wyłączeni zostali nie poddaliby się tak łatwo równemu sobie urodzeniem i stanem.

Gdy Polignac przekonał się że panowie Polscy przyjęli jego rady i przestali myśléć o koronie, wystąpił z zapytaniem, gdzie myślą szukać księcia zdolnego? W trafnych uwagach swoich dał im poznać że próżnoby szukali takiego bohatera w Szwecyi, Danii lub w Anglii, gdzie religija katolicka nie była cierpianą, że również bezskutecznie wyglądaliby go z Niemiec a mianowicie z domu Austryjackiego, jeżeliby nie chcieli się narazić na utratę samoistności: czego Węgry i Czechy smutny i nauczający przedstawiają im przykład.

Tak więc jedna tylko Francyja mogła dać Polakom to dobro którego w całéj Europie napróżnoby szukali. Ciekawość ogarnęła wszystkich, każdy chciwie pragnął poznać imię bohatera francuzkiego, którego poseł miał postawić wśród licznych współubiegaczy, prosili go aby dał poznać jego nazwisko, a poseł po niejakiém ociąganiu się rzekł: „Wasz przyszły Król

„jest książę de Conti, równie godny korony przez swoje cnoty „jak i urodzenie. Książę ten jest ostatnim z krwi Królów „Francuzkich, a dziesięciu w tém królestwie znajduje się ta- „kich, którzy większe od niego mają do ojczystego tronu „prawo, Polska więc nie ma powodu obawiać się aby ją kiedy „opuścił, jak to uczynił Henryk Walezyjusz po śmierci Króla „Karola IX, swego brata.“

Na imię tego kandydata każdy z przytomnych przeciwnego doznał wrażenia i tak: ci co jeszcze trzymali z Jakóbem wyraźną okazali niespokojność, ci co sprzyjali domowi Austryjackiemu zesmutnieli i zamilkli, fakcyja uformowana przez Polignac'a dała jawne dowody radości i pojęcia pochlebnych nadziei, a ci którzy jeszcze nic stanowczego nie przedsięwzięli, zdumieli się słysząc imię Księcia, którego sława zdawała się zapewniać Polsce pokój, byt dobry i odebranie prowincyj utraconych pod przeszłemi panowaniami.

Tym czasem posłowie Cesarscy starali się wszelkiemi sposobami odwrócić zagrażającą im burzę. Głównie przedstawiali oni Polakom, że jeżeli niepokoiło Europę posiadanie Hiszpanii przez dom Austryjacki, to niemniéj zapewnie trwożyć ją będzie potęga Francyi; dla tego głosili że zamiast wspierać elekcyją księcia Francuzkiego, przeciwnie wszystkie narody Europejskie połączą się dla jéj obalenia. „Ponieważ „liga Augsburgska, mówili Austryjacy, do któréj tylu należało „monarchów, nie była w stanie położyć tamy podbojom Ludwi- „ka XIV, przeto jasno przewidzieć że połączony z Polską „ujarzmi całą Europę.“

Ze swéj strony ksiądz Polignac na konferencyjach, w rozmowach jako téż i zabawach prywatnych nie szczędził niczego dla wykazania czczości twierdzeń posłów Cesarskich, a najprzód dał poznać Polakom że wcale nie mają powodu obawiać się potęgi Państwa tak od nich dalekiego.

Takie mowy Polignac'a uczyniły silne wrażenie na umysłach wielu, nie zdołały jednakże przekonać wszystkich. Jakoż na list pisany do Biskupa Kujawskiego w celu wciągnięcia go do partyi Księcia de Conti, odebrał Polignac odpowiedź, która

powinna była zrujnować wszystkie jego nadzieje. Biskup ten bowiem stale przywiązany do sprawy Królewicza Jakóba, oświadczył mu między innemi, że wszelkie usiłowania robione w celu wyniesienia na tron Polski Księcia Francuzkiego będą próżnemi, gdyż Rzeczpospolita nie lubi Francuzów, ponieważ postępowanie Królowéj wdowy, rodem Francuzki, uczyniło ją i wszystkich jéj ziomków nienawistnemi w oczach Polaków. W końcu jednak przyznawał Biskup że on sam jako człowiek prywatny uważa Księcia Contego bardzo godnym tronu z tytułu jego wielkich przymiotów.

Odpowiedź ta lubo stanowczo odmówna, nie zraziła jednakże ministra Francuzkiego. Napisał on niebawem drugi list do Biskupa, w którym równie jak w piérwszym usiłował zmienić jego przekonanie. „I czegoż, mówił, szukają Polacy w téj ele- „kcyi? nie pragnąż znaleść w niéj wielkiego Króla, mędrca, „wojownika, wspaniałego, wolnomyślnego a zarazem umiar- „kowanego? Czyż każdy niższy nie mający tych wielkich przy- „miotów byłby w stanie powrócić Rzeczypospolitéj jéj dawny „blask i świetność? Bojaźń wybrania na Króla Francuza, cią- „gnął daléj Poseł, jest z liczby tych uprzedzeń ludowych, na „które mężowie wyższych zdolności i stanu nie powinni zwra- „cać nawet uwagi. Jeżeli Królowa Maryja Kazimira popełniła „błędy które ją niemiłą uczyniły Polakom, to można słusznie „oddalić ją wraz z jéj familiją od tronu, ale Książę Conti nie „jest jéj synem ani krewnym, jest tylko jéj rodakiem; co „wszakże nie stanowi aby był jéj podobnym. Bo czyliż jest „na kuli ziemskiéj choć jeden kraj, któregoby obywatele byli „wszyscy jednakowi? Czyliż wszyscy Polacy są takiemi? czyż „między Królem Michałem a Królem Janem zachodzi jakie- „kolwiek choćby najmniejsze podobieństwo?“

Ale nie na tém jeszcze ograniczała się gorliwość Posła Francuzkiego dla swego kandydata, nie poprzestał on na robieniu mu stronników między wielkimi panami, potrafił wcisnąć się i między drobną szlachtę i do tego zjednał ją sobie stopnia, że wkrótce Królewicz Jakób ujrzał się wyłączonym od tronu na wszystkich powiatowych sejmikach. Na wieść

o tém zdarzeniu Królowa wybuchła zaciętym przeciwko Francyi gniewem, miotała obelgi na Króla Francuzkiego i jego posła, a nawet do tego stopnia posunęła swoję zawziętość ku ostatniemu, że zażądała od niego zwrotu swojego portretu który mu wprzódy podarowała. Podobne postępowanie zamiast pomnożyć liczbę jéj przychylnych, zmniejszyło ją znacznie; bowiem Polacy którzy dotąd jeszcze nie ufali posłowi Francuzkiemu, mając go w podejrzeniu że działa w porozumieniu się z Królową i na jéj korzyść, teraz kiedy gwałtowność Królowéj rzecz całą wyświetliła, już nie mieli powodu dłużéj się ociągać i wahać i w znacznéj bardzo liczbie jawnie przechylili się ku stronie Księcia de Conti.

Wszelako nie samo tylko wyłączenie od tronu Królewicza Jakóba oburzyło Królowę przeciwko Polignac'owi, więcéj daleko przyczyniło się do tego podejście, przez jakie chytry ten polityk zdołał pozbawić ją dwóch milijonów złotych; czém o ile osłabił partyją jéj syna, o tyle powiększył swojego kandydata a tego właśnie najbardziéj się lękała. Dla wyjaśnienia téj zawiłéj sprawy trzeba nam sięgnąć pierwszych czasów bezkrólewia.

Skarby jakie zgromadził zmarły Król Polski, były złożone w Zamkach: Warszawskim, Maryjenburgskim i Żółkiewskim. Przyjaciele Królowéj radzili jéj opieczętować je swoją i koronną pieczęcią, nie wchodząc jaka jest ich wartość, którą rzeczywiście mieli za większą aniżeli była istotnie. Następnie życzyli jéj zrobić z nich jakąś ofiarę dla Rzeczypospolitéj, aby przez ten pełen szlachetności czyn przywiązać do siebie naród i wojsko. Ale Królowa nie chcąc rozłączać się z majątkiem który z takim trudem zebrała, odrzuciła te mądre i zbawienne rady, a zbłędu w błąd postępując, udała się po takowe do posła Francuzkiego i prosiła go zarazem o popieranie interesów Królewicza Jakóba. Czy to że poseł sądził że Królowa nie poświęci na ten cel swych skarbów, czy téż że zamyślał już o wystąpieniu ze swoim francuzkim Księciem, czy nakoniec lękał się przeszkód jakie w doprowadzeniu do skutku elekcyi Jakóba napotkać się spodziewał, nie wiadomo:

dość że odpowiedział jéj bez ogródki, iż wcale nie myśli działać na rzecz Księcia, który przez swe postępowanie ściągnął na siebie gniew ojca i którego wybór będzie do tego stopnia utrudzony, że doprowadzić go do skutku nie można miéć prawie żadnéj nadziei. To co może naprowadzać nas na myśl, że Polignac zamyślał już proponować Polakom księcia Contego jest to: że poseł ten dał Królowéj zgubne dla niéj i dzieci jéj rady. Jakoż namawiał ją aby wszystkie srebra jakie posiadała, dla większéj pewności wywiozła do Francyi. Na nieszczęście swoje Królowa pozwoliła się uwieść fałszywym zapewnieniom, a tym sposobem pozbawiała się w czasie późniejszym możności przeważnego na korzyść domu swego działania; a co większa, że pieniędzmi które mogła była skutecznie użyć przeciw intrygom Francyi, dała Francyi pomoc.

Ta uwaga, szkoda że trochę niewczesna, musiała naturalnie wprawić w oburzenie kobiétę, która przekonała się, że jest niegodnie zwiedzioną; słusznie więc wybuchła przeciw ambasadorowi, którego odtąd musiała uważać za główną sprężynę upadku domu swojego. Naprożno Polignac pisał do niéj w celu usprawiedliwienia się, odpowiedziała mu, że nie przyjmuje tłómaczeń i nie wierzy im. Pisma te odkryły na jaw' wiele okoliczności, które dotąd były tajemnicą; a między innemi dowiedziano się, że interesy Królowéj i syna jéj Jakóba, były z początku różne zupełnie, że ona nie najstarszego pragnęła zrobić królem, ale młodszego Aleksandra, że te nieporozumienia dopiero wtenczas ustały, kiedy Królowa w doprowadzeniu do skutku swoich zamiarów nieprzełamane napotkała przeszkody i że jedynie dla niewzbudzenia w Jakóbie podejrzeń wysłała młodszych jego braci z pieniędzmi do Francyi.

Oprócz tych niepowodzeń, większe daleko jeszcze czekały Maryją Kazimirę: a zwłaszcza postanowienie sejmików powiatowych, że należy wyłączyć z liczby kandydatów tych wszystkich, którzy byli oskarżeni lub przekonani o wzniecanie zaburzeń wewnątrz kraju, zatrwożyło ją niepomału. Za przyczynę bowiem rozterk, w początkach bezkrólewia wszyscy prawie uważali Królewicza Jakóba i jego braci, a Prusy były

piérwsze w zadaniu im tego fatalnego zarzutu. Nie wymieniały one wprawdzie imiennie sprawców zawichrzeń, ale malowały ich tak jasno, że każdy mógł odgadnąć, kto jest ich piérwszą przyczyną. Za Prussami poszedł Wołyń i Ruś, za temi województwa Płockie, Lubelskie, Wileńskie, Nowogrodzkie i wiele innych prawie jednego dnia, wyłączyły synów Sobieskiego z liczby starających się o koronę. Taka jednomyślność prowincyj tyle odległych od siebie, słusznie bardzo zatrwożyła Królewicza Jakóba, który nie mógł pojąć téj nagłéj najżarliwszych swych stronników zmiany. Chcąc sam osobiście przekonać się o duchu Mazowieckiéj szlachty, udał się przebrany do Czerska, gdzie odbywał się sejmik, ale na nieszczęście swoje był tam zaraz poznany. Wielu szlachty obsypało go zniewagą, a kilku zuchwalszych rzuciło się na niego z bronią w ręku i byłby nieochybnie śmiercią okupił swoję ciekawość, gdyby się był wcześnie nie wyniósł.

Po wyłączeniu od tronu synów Sobieskiego, nastąpiło niebawem wyłączenie wszystkich Książąt Niemieckich. Nieprzyjaciele Francyi chcieli także wyłączyć i Ks. de Conti, ale próżne jeszcze wtenczas były ich usiłowania. Chcąc się za to zemścić, wydawali różne uszczypliwe przeciw Francyi pisma, a Biskup Kujawski rozesłał oprócz tego po wszystkich województwach cyrkularze, w których starał się zaprzeczać przymiotów przyznawanych powszechnie francuzkiemu kandydatowi. Pisma te w niektórych województwach, całkiem nie były przyjęte, w niektórych nie chciano ich czytać. W Środzie, jeden szlachcic zażądał listu Biskupa Kujawskiego, który gdy mu podano, obrócił na taki użytek o jakim przyzwoitość nie pozwala nam mówić. Szlachta Ruska zgromadzona w Wiśni, biorąc tę rzecz więcéj na seryjo, nie tylko nie pochwaliła treści pisma Biskupa, ale co gorzéj, kazała go spalić publicznie katowi.

Atoli wszystkie te niepowodzenia nie zrujnowały zupełnie nadziei ani Królowéj wdowy, ani dworu Wiedeńskiego, ani téż reszty panów nieprzychylnych Francyi. Postanowili oni użyć innych środków, prócz prostych negocyjacyj, które im się

nie wiodły, umyślili zyskać podejściem to o co datkiem, obietnicami i namową napróżno się dotąd kusili. Jakoż kazali przychylnym sobie napisać do dworu Wersalskiego listy, w których usiłowania i nadzieje posła francuzkiego, wystawiali jako próżne i czcze; zapewniali, że poseł ten łatwowierny dał się tylko uwieść nieprzyjaciołom Sobieskich, ale że w istocie Polacy, mimo jego hojnych darów i chojniejszych jeszcze obietnic, nie oddalą od tronu familii zmarłego Króla dla wybrania cudzoziemca, któryby ściągnął na nich gniew wszystkich ich sąsiadów. Sądzono, że takie pisma będą dość silne do osłabienia zapału z jakim dwór francuzki zamierzył popierać elekcyją Księcia de Conti, ale mylono się grubo. Dwór ten podejść się nie dał, pismom nie uwierzył, postanowił tylko działać ostrożniéj, nie rozrzucać na los szczęścia nowych summ, których Polignac żądał i w tym celu posłał do Polski zaufanego człowieka, który powinien był sprawdzić na miejscu oskarżenia wymierzone przeciw posłowi i wyświetlić jego postępowanie.

Czynność tę powierzono Opatowi de Châteauneuf z tytułem nadzwyczajnego posła. Wyjechawszy sekretnie z Paryża w miesiącu Lutym 1697 r. z hrabią Towiańskim, synowcem Kardynała Prymasa, który jeszcze w miesiącu Lipcu r. z., wysłany był do Francyi, z doniesieniem o śmierci królewskiéj, Châteauneuf przybył do Warszawy w Kwietniu. Tu przekonał się naocznie, że listy nadesłane z Polski, były prostém podejściem, że niemal wszyscy senatorowie i cała prawie szlachta przechyla się widocznie na stronę Contego i że tylko trzeba dwóch rzeczy, to jest: obecności kandydata i obiecanych pieniędzy, aby życzenia Francyi pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

W tym samym dniu, w którym ten nadzwyczajny Poseł wjeżdżał do Warszawy, Królowa opuszczała ją rano z rozkazu województw, które uradziły prosić ją ostatecznie, aby się oddaliła i nie tamowała wolności obrad senatu jako téż i sejmu mającego poprzedzić elekcyją. Kardynał Prymas wybrany był do objawienia jéj tego postanowienia narodu, oświadczył jéj

więc w wyrazach pełnych grzeczności, że co się tyczy jego, on jako człowiek prywatny, pragnął aby mieszkała w Warszawie, ponieważ związki krwi, przywiązanie do jéj królewskiego domu i przychylność ku sprawie jéj synów, nie mogą budzić w nim innych uczuć, lecz miejsce jakie zajmuje w rządzie Rzeczypospolitéj, a nadewszystko jawna wola wszystkich województw, wkłada na niego obowiązek przykry wprawdzie, lecz konieczny proszenia jéj aby oddaliła się ze stolicy; bowiem w razie przeciwnym, żadne obrady miejsca mieć nie będą. Tknięta do żywego tém oświadczeniem Królowa, skarżyła się przed Prymasem ze łzami w oczach, na niegrzeczność jakiéj się stany względem niéj dopuszczają, przyrzekła wyjechać natychmiast, jak tylko dzień, w którym sejm zacznie odbywać swe posiedzenia oznaczonym zostanie; po czém nie długo bo dnia 10 Kwietnia wyjechała, a następnie 30 t. m. wspólnie z ojcem swym Kardynałem d'Arquien przybyła do Gdańska.

Takie postąpienie z Królową, przekonało wszystkich, że sprawa jéj synów na bardzo złéj stoi stopie. Jakoż od tego czasu na partyją Królewicza Jakóba już prawie żadnéj nie zwracano uwagi, a przyjaciele jego i dworu Wiedeńskiego nie myśleli o niczém więcéj, nie usiłowali nic, oprócz rozerwania i osłabienia stronnictwa Księcia Contego. Dla nich dostateczném było wyłączyć tego Księcia z liczby kandydatów, nie troszcząc się kogo na jego miejsce podstawić, dla nich już każdy inny był dobry byle nie Francuz. Sprawę Sobieskich w końcu opuścili wszyscy; jedna tylko jeszcze Królowa pragnęła szczerze widziéć na tronie polskim jednego ze swych synów, ale nareszcie przekonawszy się o zupełném niepodobieństwie, przestała myśléć o tém i połączyła się z innymi.

Aby dokonać wyłączenia Księcia Contego (co już wówczas było wspólnym wielu interesem), przedstawiono znaczną liczbę różnych kandydatów. Piérwszym z nich był książę Karol Neuburgski. Z tym wystąpiono jedynie dla formy, spodziewając się, że miejsce jego zajmie wkrótce kto inny i do-

starczy pieniędzy; których Karol pamiętny co go już dwie piérwsze elekcyje kosztowały, ani mógł ani miał chęci wydawać. Po nim szedł Książę Lotaryngski, który może bardziéj jeszcze nie był w możności dania summ wymaganych na zapłacenie wojska i różne inne potrzeby; oprócz że nie wiele mógł liczyć na Polaków, którzy odmówili mu wprzódy zapłacenia dożywocia jego matce (a). Familija Paców, która próbowała szczęścia na poprzedniéj elekcyi, teraz nie miała poważania; bo potomkowie tego domu byli młodzi i nie posiadali żadnych urzędów, a zresztą nie można było nawet mniemać aby dano synowi koronę, któréj odmówiono ojcu.

Między innymi byli i tacy, którzy rozsiewali, że Rzeczpospolita już ofiarowała koronę Elektorowi Bawarskiemu, ale że on jéj nie przyjął z namowy jakoby Cesarza i innych swoich sprzymierzeńców, którzy dali mu do zrozumienia, że to jest intryga francuzka wymyślona jedynie dla tego, aby go odciągnąć od spraw Holenderskich, a tym sposobem pozbawić Cesarza najsilniejszego sprzymierzeńca i jedynego przeciw groźnym zamachom Francyi obrońcy. Pogłoski te wszakże uważać należy za fałszywe, a nawet łatwo przyjdzie nam wyrzec, że są takiemi, skoro zastanowim się, że Elektor Bawarski rzeczywiście nie miał żadnych wielkich widoków w Hollandyi, dla którychby odrzucał koronę obszernego i potężnego państwa, jak niemniéj, skoro zważym i to, że korona Polska nie mogła przeszkadzać mu w czuwaniu nad całością zawojowanego przez siebie kraju.

Z kolei zjawił się nowy kandydat, którego współubieganie zdziwiło nie pomału wszystkich. Był to Don Livio Odescalchi, synowiec Papieża Innocentego XI, popierany i zalecany przez Cesarza uwiedzionego wdzięcznością ku Papieżowi, którego znalazł o tyle sobie przychylnym o ile przeciwnym Ludwikowi XIV królowi francuzkiemu. Don Livio przyrzekał dać na skarb Rzeczypospolitéj 20,000,000 złp. (livres polonaises) a nawet jak niektórzy mówili 30, oraz zobowiązał się

(a) Eleonorze Maryi Austryjackiéj, wdowie po Królu Michale, która weszła w powtórne związki małżeńskie z Karolem IV Księciem Lotaryngii.

prócz tego nie wchodzić w związki małżeńskie jeżeli Polacy uznają potrzebném dla siebie, aby nie miał potomstwa. Żartowano sobie z kandydata włoskiego i jego posła Opata Monte-Catini, adwokata konsystorskiego, a panowie polscy nie wierząc aby głowa Odescalchiego stworzona była do korony, zapytywali się między sobą, czy Don Livio ma jaki proces w Polsce, że przysłał tu swego adwokata? Żarty te powtarzały się codzień, z dawnemi łączyły się nowe, nareszcie przyszło do paskwilów, które wkrótce sprawiły, że poseł Włoski nie śmiejąc więcéj ukazywać się publicznie, wyjechał wkrótce do Rzymu; a tym sposobem o Don Livio żadnéj więcéj nie było wzmianki.

Za to zaczęto znowu mówić o Księciu Aleksandrze, drugim synu zmarłego Króla; ale temu zarzucono zaraz, że nie ma lat prawem przepisanych, a co główniejsza, partyja jego nie miała prawie żadnego wpływu, bo była bardzo nieliczną. Książę Badeński mógł mieć większe nadzieje, bo czyny jego wojenne w Siedmiogrodzie i Węgrzech przemawiały za nim. Jakoż zgadzano się, że powierzając mu koronę, Polacy zrobiliby bardzo trafny wybór; bowiem potrzebny im był Król nazwyczajony do wojowania z Turkami, umiejący ich zwyciężać i zdolny dokończyć zaczętego przez Sobieskiego dzieła. Oprócz tego wszystkiego elekcyją tego Księcia, silnie popierał Elektor Brandeburgski, który przyrzekł ponieść wszystkie potrzebne na ten cel wydatki; w nadziei że mu w sposób poprzednio ułożony w dwójnasób powrócone będą (a), lecz Polacy bali się aby obietnice czynione przed elekcyją nie zostały po elekcyi cofnięte, jak równie lękali się aby Książę Badeński jako wielki i zdolny wódz nie zjednał sobie wojska, i nie zniszczył wolności i praw Rzeczypospolitéj. Tak więc wszystko zdawało się przeważać na stronę Księcia Contego; gdy nad spodziewanie wszystkich, jeden z senatorów przedstawił nowego kandydata popieranego przez dwór Wiedeński.

Jan Przebendowski Kasztelan Chełmiński (tak się nazywał senator), człowiek światły, ale intrygant trawiony żądzą po-

(a) Utrzymywano powszechnie, że Książę Badeński obowiązał się za tę przysługę odstąpić Elektorowi Brandeburgskiemu Prus królewskich.

większenia fortuny i wyniesienia się nad innych, był z początku przychylnym stronnikiem Królewicza Jakóba, lecz od czasu jak przekonał się że partyja tego Księcia widocznie upadać zaczęła, oddał się partyi francuzkiéj. Ponieważ nie był tu uważany jak pragnął, słusznie przeto wyrozumował sobie, że z téj stony nie może spodziewać się żadnego zysku; że ci tylko co piérwsze w téj intrydze grają role, wezmą piérwsze godności w królestwie, a on zaś jako osoba podrzędna zostanie zapomniany. Te uwagi obudziły w Przebendowskim chęć działania osobno i na swój rachunek tak, aby Król nowo obrany jemu szczególnie winien był swoję koronę. To sobie ułożywszy, Przebendowski rzucił oczyma na Saksoniją, gdzie panował młody Elektor, chciwy zarówno miłości jak sławy; jemu zatém postanowił ofiarować swoje usługi, a skoro z odpowiedzi wyrozumiał, że dobrze zostały przyjęte, udał się niebawem do Drezna; gdzie w miesiącu Lutym 1697 r. stanąwszy, podejmowany był po królewsku.

Zręczny i chytry ten człowiek, przedstawiał najprzód Elektorowi stan w jakim natenczas znajdowała się Polska. Mówił, że partyja Królewicza Jakóba znikła, że dwaj młodzi jego bracia, nie mają żadnéj do tronu pretensyi, że Królowa nie może działać przeważnie od czasu jak przez szczególniéjszą grzeczność dla ambasadora francuzkiego wyzuła się z dwóch milijonów złp., które miały być jedynym środkiem popierania interesów jéj dzieci, że Książęta Neuburgski, Lotaryngski i Badeński nie mieli dotąd w Polsce uformowanych partyj, że wprawdzie partyja Księcia de Conti, była dość silna, lecz nie było niepodobném ją zniszczyć, a na jéj miejsce utworzyć przychylną Jego Elektorskiéj wysokości, jeżeli Jego wysokość będzie chciał użyć dla siebie tych samych środków, jakich Książę Polignac używa dla swego kandydata. Dwa są, dodawał, główne dojścia do zamierzonego celu sposoby: 1ód przyrzeczenie 3ch milijonów złp., których Rzeczpospolita potrzebuje na zapłacenie wojska, a które trzeba okazać kommisarzom przed elekcyją; 2re dać się widziéć Polakom. Co do téj ostatniéj okoliczności, twierdził, że Fran-

cyja znajdzie niepokonane przeszkody, zwłaszcza w czasie wojennym, w przesłaniu Księcia de Conti do Polski, z którą tak lądem jak morzem przeciętą ma komunikacyją, gdy tymczasem Jego Książęca wysokość ma z każdéj strony otwarty dla siebie przystęp. Następnie do powyższych warunków dodał Przebendowski trzeci równie ważny i konieczny, to jest: aby Elektor przyjął wiarę katolicką i zaręczył, że ją przyjmie Elektorowa jego małżonka. Lubo na pozór ten ostatni warunek nie zdawałby się do wykonania łatwym, to wszakże w gruncie rzeczy prawie żadnych nie przedstawiał trudności. Elektor bowiem chociaż uchodził za Lutra powierzchownie, był rzeczywiście w duszy katolikiem, i okazywał dowody że przyjął wiarę katolicką jeszcze przed dwoma laty w Rzymie z rąk Księcia Saks Zeitz, swego krewnego, Biskupa Jawaryńskiego. Zaspokojony z téj strony Przebendowski, wyjechał z Drezna do Polski, obciążony bogatemi darami i opatrzony poleceniem usposabiania szlachty do przyjęcia ofiar czynionych przez Elektora.

Przybywszy do Warszawy Przebendowski, znalazł się nad swoje spodziewanie w dosyć trudnych okolicznościach. Więcéj on radził się swojego interesu, aniżeli rozsądku wyjeżdżając do Drezna; dziś dopiero przypomniał sobie, że miał zbyt mało wpływu i poważania aby mógł wyjednać potwierdzenie układów, w które wszedł bez upoważnienia narodu. Przyjaciele jego, których rad nie zasięgał, gniewali się, że wszedł w tak powikłane interesy; jedni więc radzili mu aby się odezwał z projektem, drudzy zaklinali aby milczał. W obu tych przypadkach dużo znajdowano niedogodności, a tak ten co umiał w Dreznie dawać mądre rady komu innemu, w Warszawie sam sobie poradzić nie mógł. Na koniec po długiém wahaniu, Przebendowski napisał do kawalera Fleminga, a ten uwolnił go od kłopotu, ofiarując sam osobiście osobę i szkatułę swego pana.

Jakoż poseł ten wręczył na dniu 2 Maja księciu Polignac'owi list Elektora Saskiego. Wielu twierdziło, że Elektor dał w nim do zrozumienia posłowi francuzkiemu, że Król jego za-

niechał już popierania elekcyi księcia Contego jako niepodobnéj do uskutecznienia, jak niemniéj, że poseł odpowiedział na to w sposób nie mogący zadowolnić Elektora. Jakkolwiek było, nie wiadomo, to jednak pewna, że Fleming miał drugi list do Prymasa, który również jak wnoszono przyniósł odpowiedź nie zostawiającą Elektorowi żadnéj nadziei.

Z tém wszystkiém Poseł francuzki zmartwił się tém nagłém ukazaniem się nowego kandydata. Gdyby był wiedział o nim wcześniéj, byłby z łatwością wyłączył go z liczby kandydatów na sejmikach, a teraz było to już za późno, termin sejmu głównego zbliżał się, szlachta tłumnie z rozwiniętemi chorągwiami garnęła się ze wszech stron do Warszawy, a intrygi snuły się zapamiętale. Można powiedzieć, że naówczas dwie tylko partyje ubiegały się i walczyły z sobą o tron Polski, to jest: partyja księcia Contego i Elektora Saskiego. Piérwsza zawsze była panującą, druga dopiero późniéj rość zaczęła za wpływem i pomocą Austryi, jak niemniéj przez głośne użalanie się Przebendowskiego, na niedotrzymanie warunków ze strony Francyi, na zbytnie oddalenie kandydata i na brak pieniędzy potrzebnych, na zapłacenie skonfederowanemu wojsku. Rzeczywiście był to jedyny i najlepszy środek zjednania przyjaciół Elektorowi Saskiemu, gotowemu w każdéj chwili ukazać się z pieniędzmi w ręku i zaspokoić wszystkie potrzeby Rzeczypospolitéj. Dla tego téż rozgłoszone przez Polignac'a wieści, że książę Conti lada moment stanie na polskiéj ziemi i przywiezie wraz z sobą obiecane pieniądze, nie sprawiły już takiego jak poprzednio skutku.

Tym czasem z wielkiém zadowolnieniem dowiedziano się, że wojska zbuntowane zaczęły powracać do swoich powinności. Od kilku miesięcy Biskup Płocki postawiony na czele kommissarzy wyznaczonych przez senat do traktowania z konfederatami, prowadził z nimi negocyacyje; z początku dość niepomyślnie z powodu ich wielkich wymagań, lecz w końcu trochę pomyślniéj. Nareszcie, już to groźbami, już obietnicami zmusił deputowanych Baranowskiego do przyjęcia i podpisania podanych przez senat warunków. Nad spo-

dziewanie wszystkich Baranowski nie zatwierdził działań swych pełnomocników, a co większa naczelnika ich skazał na karę śmierci z powodu, że ten nadużył jakoby udzielonéj sobie władzy, i byłby niezawodnie kazał wykonać swój wyrok, gdyby nie prożby kommissarzy Rzeczypospolitéj, którzy nie tracąc jeszcze nadziei zawarcia upragnionéj zgody, zawiązali nowe konferencyje w zamku Samborskim, gdzie była główna kwatera Baranowskiego. Ale te konferencyje nie były szczęśliwsze od poprzednich. Baranowski bowiem nasadził kilku swych powierników, którzy rozgadywali przed wojskiem, że te układy nie były niczém inném jak tylko łapką zastawioną na ich wodza; co oburzyło wojsko do tego stopnia, że oświadczyło jawnie, iż nie chce żadnéj zgody.

Baranowski w ten czas ogłosił manifest, w którym starał się usprawiedliwić swoje postępowanie, a senatorowie zgromadzeni we Lwowie, przekonani, że powolnością swoją nic nie wskórają, ogłosili go wzajem wichrzycielem, a podkomendnych jego buntownikami i zdrajcami ojczyzny. Tak energiczny krok, niesłychanie pomięszał Baranowskiemu szyki, niebawem więcéj jak 40 chorągwi odstąpiło od konfederacyi, a za ich przykładem pójść miała nie długo reszta. Przerażony tém Baranowski, zaczął się z początku wahać, ale nareszcie widząc że się dłużéj utrzymać nie będzie w stanie, wolał korzystać z amnestyi, aniżeli potém zdać się na łaskę słusznie zagniewanego rządu.

Kilku senatorów przekonanych, że jedynie ostateczność zmusiła Baranowskiego do takiego kroku, postanowiło dać na nim przykład całéj surowości obrażonego prawa, ale Jabłonowski Hetman W. K. przeważnym swoim wpływem i usilném staraniem, wybawił go z tego niebezpieczeństwa. A że pan ten miał upoważnienie od senatu do ułożenia się z konfederatami i skłonienia ich do posłuszeństwa Rzeczypospolitéj bez względu za jaką bądź cenę tego dokaże, przeto korzystając z swéj władzy, przyrzekł wszystkim zupełne darowanie winy i dał im słowo, że mogą bez żadnego niebezpieczeństwa przybyć do niego do Lwowa. Jakoż przybyli oni do tego mia-

sta mając na czele swego herszta, który pewny, że Jabłonowski nie będzie nastawał ani na jego życie, ani na majątek, gotów był zresztą przystać na wszystko co mu podyktuje. Ze swojéj strony Jabłonowski wyznaczył dzień 11 Maja na obchód uroczysty przywrócenia skwapliwie wyglądanego pokoju i zgody, a ten odbył się w sposób następujący:

Jak tylko konfederaci przybyli do miasta, Jabłonowski w towarzystwie obecnych senatorów i miejscowych urzędników, udał się do kościoła Bernardyńskiego, gdzie zasiadł na przygotowanym umyślnie dla siebie tronie, nad którym umieszczono baldakim. Baranowski upadłszy na kolana, całował stopnie tronu, błagał przebaczenia, wyprzysiągł się konfederacyi, zdarł akt téjże, i oddał do rąk Hetmana wszystkie swoje chorągwie. Potém połamano jego marszałkowską laskę, a na końcu złożono Bogu uroczyste dzięki, przy odgłosie dział i muzyki wojennéj, jak gdyby odniesiono stanowcze zwycięztwo nad jakim groźnym zewnętrznym nieprzyjacielem.

Nie długo po tém zdarzeniu, Baranowski znikł ze Lwowa, a nawet odtąd nikt go już w kraju nie widział. Różnie tłómaczono sobie to jego zniknięcie: jużto utrzymując, że wstyd i hańba nie dozwalały mu się ukazywać publicznie, już twierdząc (co więcéj do prawdy podobne), że został tajemnie zamordowany.

Tym czasem nadszedł dzień otwarcia sejmu elekcyjnego. Po zwykłych towarzyszącym aktom takim ceremonijach, Biskup Płocki zagaił piérwszą sessyją mową, w któréj zachęcał zgromadzone stany, aby odrzuciwszy na stronę wszelkie prywatne widoki, miały odtąd jedynie dobro Rzeczypospolitéj na celu, aby zachowały jedność i zgodę tyle w podobnych okolicznościach potrzebną i starały się oddać tron temu, który się go najgodniejszym okaże. Następnie należało wedle przyjętych form zająć się wyborem Marszałka, lecz że wielu znalazło się pretendentów, a oprócz województw Małopolskich i Ruskiego pospolitego ruszenia, mało jeszcze było szlachty z innych prowincyj, przeto z obawy aby wybór ten nie odbył się ze szkodą nieobecnych braci, postanowiono odłożyć go na czas

późniejszy, a tymczasem zaproszono Humieckiego, Marszałka poprzedniego sejmu do przewodniczenia obradom. Humiecki przyjmując laskę, dziękował stanom za położone w nim zaufanie i przedstawił im, że ten stan opłakany w jakim obecnie Rzeczpospolita się znajduje, nie skądinąd wypływa, jak tylko z braku Króla; radził więc aby wszyscy prawi obywatele odłożywszy na stronę wszelkie inne czynności, zajęli się przedewszystkiém szczerze wyborem takowego. Po téj krótkiéj przemowie, jedno województwo podało projekt zajęcia się najprzód, nie przystępując nawet do wyboru Marszałka, wykryciem twórców konfederacyi wojska. Do tego projektu województwo Kujawskie dodało drugi: aby dla zabezpieczenia swobodnego głosowania zabroniono senatorom utrzymywać w miejscu posiedzeń sejmu licznych dworów, ani dozwalać, aby przedpokój Marszałka był jak to dotąd miało miejsce, napełniony liberyją. Te dwa wnioski spowodowały dosyć żywe sprzeczki, a te pewnie zakończyłyby się były jakiém nieszczęściem, gdyby przezorny Marszałek nie salwował do dnia jutrzejszego sessyi. Ale te same prawie sceny powtórzyły się niebawem w dniu 19 Maja przeznaczonym do wyboru Marszałka. Ponieważ koléj przypadła na prowincyje Wielko-Polskie, przeto partyja Królowéj i Hetman W. K. Stanisław Jabłonowski, dokładali usilnych starań i zabiegów, aby zrobić Marszałkiem Stanisława Leszczyńskiego, Starostę Odolanowskiego, syna Wojewody Łęczyckiego i starosty W. Polskiego. Partyja przeciwna Francyi chciała Humieckiego Marszałka poprzedniego sejmu; czemu wszakże prawa wyraźnie się sprzeciwiały, a partyja francuzka licząca aż ośmiu pretendentów, więcéj znalazła trudności w pogodzeniu ich między sobą, jak w odparciu tych, których partyje przeciwne przedstawiały. Jednakże po upływie dni kilku Książę Kazimiérz Czartoryjski zważywszy, że nie będzie w stanie wydołać pracom, jakich urząd Marszałka w takich okolicznościach wymaga, sam dobrowolnie zrzekł się swych pretensyj, a za jego przykładem poszedł i hrabia Branicki Marszałek nadworny koronny, któremu podobno brak wymowy tak potrzebnéj w owych czasach, tę myśl szczęśliwą

nastręczył. Potocki, Starosta Borzykowski i Czaplicki Starosta Klecki, mający równą liczbękrések szlachty prowincyj pruskich, walczyli z sobą zawzięcie, lecz gdy przedstawiono im, że tylko jednego potrzeba Marszałka i że do nich należy ułożyć się między sobą, który z nich ma nim zostać, woleli oba wyrzec się swych pretensyj, jak jeden drugiemu ustąpić.

Względem Sapiehy, Krajczego W. L. i Działyńskiego Koniuszego K. użyto zręcznego podejścia; obiecano bowiem piérwszemu z nich marszałkowstwo na sejmie koronacyjnym, jeżeli wyrzecze się laski tą razą, a skoro Sapieha dał się do tego nakłonić, Działyński, który zupełnie o tych układach nie wiedział, kontent że przeciwnik jego osiadł na koszu, sam dobrowolnie z liczby starających się ustąpił.

Tym sposobem pozostało tylko dwóch zapaśników, jeden Mielżyński (Mieziński) Starosta Wieluński, drugi Kazimiérz Bieliński, Podkomorzy W. Kor.; piérwszy z tych atoli, obywatel pełen rozsądku i prawości, widząc że się utrzymać nie potrafi, odstąpił swoje kréski drugiemu, któremu i Poseł francuzki sprzyjał.

Poseł ten użyty na pojednawcę ośmiu wyż wspomnionych panów polskich, skłaniał się widocznie ku Bielińskiemu, jako oddanemu zupełnie partyi francuzkiéj; jużto z powodu że miał za sobą córkę zmarłego Morsztyna, niegdyś Podskarbiego W. Kor., a od r. 1683 stale we Francyi zamieszkałego, już dla tego że sam posiadał w tym kraju ogromne dobra, które za żoną wziął w posagu. Porozumienie się więc tych wszystkich panów na korzyść Podkomorzego, było rzeczą wiele znaczącą; wszelako trzeba było jeszcze dużo zrobić wprzódy aby elekcyją jego doprowadzić do skutku; a głównie aby przeważyć partyją przeciwną francuzkiéj, która stale sobie postanowiła nie dopuścić, aby ktobądź inny zastąpił miejsce Starosty Odolanowskiego. Jakoż upór tych dwóch stron tak był wielki, że dla uniknienia jakich szkodliwych następstw, musiano jeszcze na czas niejaki odłożyć wybór Marszałka. Zresztą były pono i inne do tego przyczyny: a głównie wniesione przez niektórych posłów żądania, aby przed obraniem Marszałka, starano

się rozpoznać wprzód skargi narodu przeciw familii zmarłego Króla. W odparciu tych wniosków przyjaciele domu królewskiego, żądali znów aby przedewszystkiém wysłuchać obu Podskarbich rachunków; inni nakoniec chcieli poznać wprzód twórców konfederacyi wojska.

Taka rozmaitość zdań i widoków, nie dozwoliła naturalnie zająć się szczerze wyborem Marszałka sejmu, wszystkie usiłowania dobrze myślących obywateli długi czas okazały się bezskutecznemi, czas drogi upływał na sprzeczkach i zatargach któreby może nigdy końca nie miały, gdyby nie zgodzono się na odbycie elekcyi przez pospolite ruszenie; na co dzień 15 Czerwca wyznaczono.

Humiecki delegowany był do zbierania głosów. Większa część szlachty jakimś szczęśliwym trafem zgodziła się na Bielińskiego, reszta poszła za jéj przykładem bez wahania, a tym sposobem Bieliński z powszechném zadowoleniem wszystkich, a szczególniéj partyi francuzkiéj, zaraz tego samego dnia ogłoszony został Marszałkiem.

Czynności te, które nie były niczém więcéj jak tylko wstępem do głównych tego sejmu obrad, wyczerpały cały miesiąc drogiego czasu; nie było więc żadnego podobieństwa, aby wybór Króla, rzecz bez porównania ważniejsza, mógł być załatwionym na tym sejmie, który powinien był trwać tylko dni 12. Jakoż szlachta po części już się niecierpliwić zaczęła; doświadczając braku żywności i pieniędzy, których dla utrzymania takiego mnóstwa, kandydaci dostarczać już nie byli w stanie. Niemniéj zwłokę tę uczuli i wielcy panowie, z powodu niezmiernych wydatków jakie ponosić musieli. Podskarbi bowiem W. K. przez wiele dni utrzymywał na swym koszcie województwo Ruskie, składające się przeszło z 12,000 szlachty; a i inni naczelnicy partyj toż samo także zmuszeni byli czynić.

Te okoliczności sprawiły, że zaczęto nareszcie myśléć o przystąpieniu do elekcyi Monarchy; szczerze nawet zaczęto się brać do dzieła, ale na nieszczęście zaraz w samych początkach tyle znaleziono niezgodności, tyle zdań sprzecz-

nych, tyle widoków przeciwnych, że słusznie przyszło się lękać formalnego rozdwojenia. Dwie partyje, to jest: francuzka i saska długo mierzyły swoje siły. Piérwsza, która z nich spostrzegła, że los waży się na jéj stronę, zaraz starała się z tego korzystać: a przeciwna widząc się upadającą, podwajała usiłowania aby się wzmódz na nowo. Nareszcie, przyjaciele Sasów słabsi jeszcze od przyjaciół Francyi, podali projekt: aby obrany Marszałek na przypadek rozdwojenia, nie wypuszczał z rąk dyplomu elekcyi Króla, bez zezwolenia na to całéj Rzeczypospolitéj. Wniosek ten nie był nowy; bowiem ostrożność pododna była już raz użytą przy elekcyi Króla Michała. Nie przyjęto go więc, a nadto dano poznać tym co z nim występowali, że go odrzucono dla tego, aby im odjąć możność odbycia drugiéj elekcyi, na przypadek gdyby im się na piérwszéj nie powiodło; o czém bez wątpienia marzyli.

Dla uprzedzenia skutków mogących wyniknąć z tego piérwszego niepowodzenia, przychylni Elektorowi umyślili sprobować szczęścia w negocyjacyjach. Przebendowski między innymi podwoił usiłowania, aby poniżyć partyją, która w okolicznościach w jakich się obecnie znajdowała, nie dozwalała mu miéć nawet nadziei wykonania tego co sobie zamierzył. W tym celu umyślił zbliżyć się do Wojewody Wileńskiego, który zdawał się być jeszcze nie zupełnie zdecydowanym i nie zaniedbał niczego aby go całkiem na swą przeciągnąć stronę; przedstawiając mu w wyrazach pełnych obłudy, a zarazem i przekonania, że Elektor Saski gotów jest w każdéj chwili dotrzymać swych obietnic, kiedy tymczasem Posłowie francuzcy ograniczają się tylko na pięknych słowach, które skutku żadnego nie przynoszą. Wojewoda po niejakim z początku oporze, dał się w końcu przekonać, i na radzie która miała miejsce u Prymasa nazajutrz po wyborze Marszałka, żywo żalił się na niewykonywanie obietnic robionych przez Francyją, na zbytnie oddalenie od Polski Księcia de Conti, jak niemniéj na brak summ potrzebnych na zaspokojenie wojska. Ale ministrowie francuzcy na wszystkie te zarzuty z taką odpowie-

dzieli mocą, z taką szczerością powtórzyli wszystkie swe dawne obietnice, że Wojewoda znów po niejakiém wahaniu, zmuszony był się poddać; a co większa przysiągł wspólnie z Prymasem i wielu innymi Senatorami, że nie uzna za Króla kogo innego oprócz Księcia de Conti.

Ponieważ oprócz tego dowiedziano się, że rząd francuzki wysłał już pieniądze obiecane dla Polski, i że takowe w Gdańsku się już znajdują, przeto uważano kwestyją tę jako rozwiązaną, a co się tycze nieobecności Księcia, umyślono wyprawić do niego listy, aby starał się ile możności przyśpieszyć swój wyjazd; których to listów dawniéj jeszcze napisanych dla tego nie wyprawiano, że nie nadchodziły tylokrotnie obiecywane pieniądze.

Tak więc od 15go do 17go Czerwca w Warszawie, snuły się intrygi i negocyjacyje tajemne, a na sessyjach sejmowych przez 17, 18 i 19ty, nie słyszano nic więcéj prócz sprzeczek zaciętych, znieważań wzajemnych i oskarżeń gorszących. Nieprzyjaciele domu królewskiego domagali się kilkakrotnie, aby przedewszystkiém przystąpiono do rozbioru nadużyć, jakie pod poprzedniém panowaniem miały miejsce, a przychylni temu domowi, za każdą razą odpierając te wnioski, domagali się przedewszystkiém wysłuchania rachunków Podskarbich obojga narodów. Udało się jednak kilku dobrze myślącym obie te kwestyje odłożyć do następnego koronacyjnego sejmu; czém dobrzy ci obywatele położyli koniec bezowocnym kłótniom, i dali czas do ułożenia warunków, mających się poddać pod zaprzysiężenie przyszłemu Królowi; jak niemniéj zajęcia się różnemi pomniejszemi sprawami, które winny były być załatwione przed przystąpieniem do rozbierania głównych czynności sejmu,

Dnia 20 Czerwca, dano posłuchanie publiczne Kardynałowi Davia, Nuncyjuszowi Apostolskiemu; który w mowie swéj głównie zachęcał Polaków do wybrania Króla katolika, mogącego zarówno być użytecznym Polsce jak i kościołowi katolickiemu, a dnia następnego przyjmowano Hrabiego Lamberg, Biskupa Passawskiego, nadzwyczajnego austryjackiego posła.

Poseł ten doznał przy tém zdarzeniu nie małych nieprzyjemności. Wyjechawszy bowiem z Wiednia z małą liczbą dworzan, dopiero w Warszawie spostrzegł się, że przyzwoitość wymaga koniecznie aby z większą okazałością reprezentować tak wielkiego Monarchę. W tym celu przywołał do boku swego wszystkich Niemców znajdujących się pod ten czas w Warszawie; a że ci małe bardzo mieli wyobrażenie o zachowywanych przy takich uroczystościach ceremonijach, przeto dla uczczenia jakoby Posła swego narodu, szli w około niego z gołemi i podniesionemi do góry szablami. Marszałek sejmowy idący naprzeciw Posła dla powitania i wprowadzenia go do miejsca obrad, spostrzegł tę szczególną komedyją, a słusznie obrażony wojenną Niemców postawą, zagroził im: że każe ich w pień wyciąć, jeżeli natychmiast nie pochowają szabel do pochew. Naturalnie siła była nierówna, zatém Niemcy radzi nie radzi musieli być posłuszni. Po wejściu do koła, nieszczęśliwy Biskup Passawski, nowego doznał niepowodzenia, a najprzód Sekretarz W. Kor. odebrawszy od niego list dla wręczenia go Prymasowi, spostrzegł że na kopercie tegoż napisano było *inclitae* zamiast *Serenissimae Reipublicae.* Prymas mocno się na to ubliżenie użalał, a Poseł który wcale tych trudności nie przewidywał, prosił o wolność wytłómaczenia się na zebranym w komplecie sejmie. Żądaniu temu obiecano uczynić zadosyć, ale pod warunkiem, że własną swoją ręką poprawi adressy listów w sposób przyzwoity, i że skłoni Cesarza do potwierdzenia i przyjęcia téj zmiany. Ponieważ Poseł mocno się z tego wymawiał, twierdząc że nie jest mocen poprawiać stylu kancellaryi Cesarskiéj, przeto musiał lubo niechętnie list swój schować napowrót; gdyż go bez poprawienia adressu ani czytać ani przyjąć nie chciano. Wszelako wszystkie te przykrości były niczém w porównaniu z temi jakie czekały jeszcze Posła Cesarskiego w tym dniu fatalnym. Jakoż dworzanom jego, którzy tak go otoczyli, że nie mógł być widziany, Marszałek kazał wyjść za drzwi, a gdy ci nie chcąc tego uczynić pokładli się na ziemi, śmiechy szydercze i żarty dotkliwe dolatywały zewsząd do uszu nieszczęśliwego Posła.

Przy tém wszystkiém bardzo często przerywano mu głos z powodu, że używał wyrazu *wy*, zamiast innego przyzwoitszego, kiedy się mówi do wolnéj i ukoronowanéj Rzeczypospolitéj, a gdy nie zważając na to czytał daléj swą mowę bez odmienienia wyrażeń, usłyszał słowa pełne zniewagi i upokorzenia, któremi tak został dotknięty, że mu się aż krew nosem puściła; a to szczęśliwie wybawiło go od dalszego kłopotu. Lubo dla wrzasku i śmiechu mowę tego Posła mało kto mógł słyszéć, domyślano się jednak, że zamierzył zalecać do tronu Królewicza Jakóba.

Następnego dnia to jest 22 Czerwca, miało być udzielone posłuchanie Posłowi francuzkiemu, a partyja przeciwna przygotowywała się wcześnie nie dać mu mówić; aby się zemścić obelgi wyrządzonéj Posłowi Cesarza, „wyście znieważyli naszego Ambasadora dziś, my jutro znieważemy waszego“ rzekł z gniewem Jabłonowski, Starosta Olsztyński i byłby pewno groźby swoje wykonał, gdyby kilku z umiarkowańszych nie uwiadomiło o tém Ministra francuzkiego, który unikając zniewagi kazał wydrukować obietnice swego kandydata i takowe rozdał wszystkim województwom podpisane przez siebie i opieczętowane swoją herbową pieczęcią.

Jeżeli tym sposobem uniknął Polignac zapowiedzianych obelg, odebrał za to od Biskupa Płockiego, Działyńskiego i Wapowskiego propozycyją, jakiéj nigdy się nie spodziewał. Panowie ci zaraz na zajutrz, to jest 23, przybyli do niego z polecenia jakoby senatu z przedstawieniem, aby zwróciwszy uwagę swą na nieszczęcia w jakie Rzeczpospolita pogrąży się z powodu rozdwojenia narodu pomiędzy dwóch możnych pretendentów, pozwolił jéj bez przeszkody oddać tron swój Elektorowi Saskiemu; który ze swojéj strony zobowiązuje się powrócić Królowi francuzkiemu wszystkie poniesione w sprawie Księcia de Conti wydatki, jak również uczynić dla Posła to, co mu będzie nakazywała wdzięczność.

Polignac, któremu zostawiono czas do namysłu, udał się po niejakim czasie z trzema wyż wspomnionymi Deputatami do senatu; gdzie w energicznéj i przekonywającéj mowie,

przedstawiał jak dalece niebezpieczném było dla Rzeczypospolitéj powierzać losy swoje niemieckiemu Księciu, o jaką szkodę i upadek przyjść mogą wolności polskie i religija katolicka, któréj dom Saski jawnym i zaciętym był zawsze nieprzyjacielem. Na ostatek przedstawienia te poparł zręczny polityk groźbami; oświadczając, iż partyja jego tak jest silną, że potrafi utrzymać sprawę swojego kandydata, a gdyby i pomimo tego Książę Conti nie został Królem obrany, w takim razie będzie ona dostateczną do powiększenia partyi Królewicza Jakóba do którego on się przyłączy i ma nadzieję, że tak Kardynał Prymas, jako téż i inni panowie pójdą za jego przykładem. Taka mowa Ministra francuzkiego utwierdziła senat w dawnéj ku Francyi przychylności; przekonano się przytém, że partyja francuzka, którą już miano za osłabioną, była tak silna jak wprzódy, a co większa, obawiano się wpaść na nowo pod panowanie Królowéj nienawidzonéj powszechnie. Te i tém podobne uwagi, skłoniły wielu obecnych panów do przyrzeczenia sobie wzajemnie, że wszelkiemi siłami wspierać będą interesa Księcia de Conti; czego istotnie wszyscy święcie dotrzymali, wyjąwszy Kryszpina Wojewody Witebskiego i Morsztyna Kasztelana Chełmskiego.

Co się tycze Przebendowskiego, ten od czasu elekcyi Marszałka usiłował przeciągnąć na swoję stronę Wojewodę Wileńskiego, a lubo mimo swych zręcznych namów nie mógł go zdecydować, wszelako wynagrodził sobie to niepowodzenie skądinąd, gdy w tymże samym czasie, obok Kryszpina i Morsztyna pozyskał dla siebie wielu zamożnych w złoto i znaczenie panów. Jeden z tych, Potocki Wojewoda Krakowski i Hetman Polny Koronny, kazał oświadczyć od siebie Posłowi francuzkiemu, że jeżeli przyśle mu zaraz pewną umówioną summę, przyłączy się do niego z całą swoją partyją, w przeciwnym zaś wypadku przejdzie na stronę Augusta. Ponieważ Poseł nie wiadomo dla jakich przyczyn nie przystał na podaną propozycyją, przeto Potocki natychmiast wszedł w układy z Kasztelanem Chełmińskim. Jabłonowski H. W. K., Józef Służka Kasztelan Wileński i Het. Pol. Lit. Stanisław Dąbski Biskup Kujawski, Podkanclerzy Tarło i kilku innych znaczniéj-

szych panów poszło także nie długo za przykładem Potockiego, opuszczając partyją Królewicza Jakóba, która odtąd znikła prawie zupełnie, kiedy saska powiększona tyloma przemożnemi domami, stanęła na równi z francuzką.

Poseł francuzki poznawszy ważność grożącego mu niebezpieczeństwa, szukał starannie środków odwrócenia go. Trzy wynalezione przez niego sposoby mogłyby mu były skutecznie posłużyć, gdyby był je popierał czemś ważniejszém od pięknych słów. Jakoż przedstawianie jego, że przez wybór Elektora Saskiego, pana potężnego i bogatego, Polacy narażają się na utratę wolności i zagładę religii, zrobiło silne na umysłach mniejszéj szlachty wrażenie, ale więksi panowie, którzy już jawnie za Sasem się ogłosili, nie wzruszyli się tém zupełnie; a na zbicie zarzutów Posła oświadczyli: że pieniądze Augusta zdołają przełamać nieprzychylność ku niemu, a wyrzeczenie się przez Elektora wiary Lutra jest dostateczną rękojmią całości religii katolickiéj. Skutkiem tego ogłoszono publicznie, że przed dwoma laty Książę ten został katolikiem w Rzymie; a nadto, ponieważ rozchodziły się wieści, że potém już widziano go przyjmującego kommuniją Luterską, przeto na wsparcie powyższego ogłoszenia, okazywano świadectwo Księcia Saks Zeitz Biskupa Jawaryńskiego. Chociaż świadectwo to okazywało, że istotnie na d. 2 Czerwca 1696 r. w dzień Ś. Trójcy Fryderyk August wyrzekł się wiary swych ojców w Wiedniu, przed wyż wzmiankowanym Biskupem, chociaż Kawaler Fleming pokazywał to świadectwo wszystkim, nie zdołał jednakże przekonać wszystkich o jego rzetelności, a ci co mu nie dawali wiary zarzucali: że nie było w niém żadnéj wzmianki ani o świadkach, ani o kościele w którym się rzecz działa (a).

Tym czasem na d. 25 Czerwca, wszystkie województwa zebrały się dla załatwienia czynności poprzedzić winnych elekcyją, która nazajutrz odbywać się miała. Wszystka szlachta

(a) Bandkie mówi: że Fryderyk August wyrzekł się wiary Luterskiéj nie w Wiedniu lecz w Baden w Austryi (Tom 2. k. 480).

w liczbie więcéj jak sto tysięcy ludzi zgromadzona, udała się pod Wolą, każde województwo poprzedzała właściwa chorągiew, wszyscy jechali na koniach; wyjąwszy małéj liczby pieszych, którzy w porządku za jazdą postępowali. Piechotę tę bez szabel, uzbrojoną włóczniami, składała uboga, tak nazwana drobna szlachta, która lubo tak biedna, że nie miała sobie za co kupić koni, posiadała jednak niezaprzeczone prawo wyboru Króla. Gdy cała ta massa weszła w okopy i senatorowie zaczęli zachęcać swe województwa, aby starały się odbyć elekcyją podług praw Rzeczypospolitéj, jedno z tych, to jest województwo Płockie, nie dawszy dokończyć mowy swojemu Biskupowi, krzyknęło: „*Niech żyje Książę de Conti*“ i wydobyło karabele z pochew. Za niém poszły województwa Rawskie i Sieradzkie, a za temi całe Prussy. Zniecierpliwiona szlachta, chciała korzystać z okoliczności i przyśpieszyć elekcyję, i gdyby stronnicy Francyi umieli korzystać z jéj zapału, Książę Conti dnia tego byłby pewno obrany; większa bowiem część szlachty nie słyszała jeszcze o żadnych innych kandydatach, prócz Królewicza Jakóba i Contego, a że Królewicza powszechnie sobie nie życzono, przeto wszyscy jednomyślnie ostatniego okrzyknęliby byli Królem. Zatrwożony tém nagłém oświadczeniem się kilku województw Przebendowski, upatrując w tém wybieg partyi francuzkiéj, z silną wystąpił protestacyją przeciwko zamysłom Prymasa, Biskupa Płockiego, Wojewody Chełmińskiego, przeciwko Lubomirskiemu i Radziwiłom; których wspólnie ze swymi stronnikami oskarżał o zamiar przyśpieszenia elekcyi ze szkodą praw i wolności Rzeczypospolitéj. Żądał nadto aby taż elekcyja nie miała miejsca aż po jawném i głośném przedstawieniu narodowi wszystkich kandydatów; co wedle opisów konstytucyi nie mogło miéć miejsca tylko w sam dzień elekcyi. Uczyniono zadosyć żądaniom Przebendowskiego, nie chcąc działać nieprawnie, ale tym sposobem wypuszczono z rąk chylące się wyraźnie na swą stronę szczęście. Wszakże toż samo szczęście nazajutrz znowu uśmiechnęło się do Francuzów, a to co się wczoraj wydarzyło, dało wiele do myślenia obu partyjom.

Jedni zatém i drudzy pracowali przez resztę dnia i w nocy nad powiększeniem liczby swoich stronników. Partyja Saska starała się uczynić jawném każdemu nawrócenie się Elektora, Francuzka usiłowała przekonać każdego, że nawrócenie to jest tylko prostém przypuszczeniem. Jedni i drudzy udali się do Nuncyjusza Papiezkiego wzywając jego pomocy, a Poseł Rzymski widząc się w drażliwém położeniu, przyrzekł partyi Saskiéj potwierdzić świadectwo Biskupa Jawaryńskiego, kiedy zapewniał francuzką, że tego nie uczyni. Jakoż tego dnia, dotrzymał przyrzeczenia, ale nazajutrz go złamał; sądząc zapewnie, że wszystko uczynił co mógł i do czego się zobowiązał.

Nazajutrz, to jest w dniu 26 Czerwca przeznaczonym ostatecznie do ukończenia elekcyi, wcześnie bardzo zgromadzono się w kościele Śgo Jana; gdzie najprzód Książę Prymas odśpiewał Mszą Śtą, w środku któréj Biskup Płocki odczytał kazanie, jawnie poznać dające jego życzenia i nadzieje. Po odbytém nabożeństwie udano się w paradzie na miejsce elekcyi, Senatorowie weszli do koła, a Prymas otworzył narady mową, w któréj pięknie malował przymioty, jakie powinien miéć ten, któremu ma być powierzony tron Polski. Następnie wymienił wszystkich kandydatów, dając każdemu właściwą pochwałę. Elektor Saski wymieniony był na ostatku, a mówiąc o nim Arcybiskup dodał w końcu: „Nie powinniśmy zapominać obowiązku wymienienia tego Księcia, wszakże powinniśmy téż oświadczyć, że Książę ten nie może być przez nas wybranym, ponieważ wyznaje wiarę Luterską, a co się tycze jego nawrócenia, tego nikt nie może być pewny, gdyż dowody któremi twierdzenie to jest popierane, nie są dostateczne.“

Po téj przemowie, która się wszystkim nie podobała, Prymas ukląkł na ziemi i wzniósłszy ręce do nieba, błagał go o błogosławieństwo i przysięgał, że nie wybierze na Króla nikogo, tylko tego na którego wszyscy się zgadzać będą; z warunkiem, jeżeli ten którego wybiorą, będzie godnym wyboru. Gdy Prymas powstał, wszyscy Senatorowie tak duchowni jak

świeccy wsiedli na konie i stanęli na czele swoich województw, lecz że ten czyn był przeciwnym dawnym zwyczajom i raz tylko na elekcyi Króla Michała miał miejsce, ze szkodą Senatorów, do których szlachta podzielona między Książąt Neuburgskiego i Lotaryńskiego strzelać zaczęła, przeto proszono ich aby nie narażali się na niebezpieczeństwo i nie postępowali przeciwnie prawom i zwyczajom narodowym; co przecie po niejakiéj chwili wahania skłoniło ich do powrócenia na swoje zwykłe miejsca.

W początkach dnia tego, partyja familii zmarłego Króla zdawała się nabierać znaczenia i przewagi. Wojewoda Krakowski, który piérwszy mówił a za nim Wojewoda Poznański wykazywali zgromadzeniu, że przyzwoitość, dawne zwyczaje święcie od wielu szanowane lat, a nadewszystko pamięć na zasługi zmarłego Króla bohatera, wkłada na naród obowiązek, aby berło swoje oddał jego najstarszemu synowi. Zaledwie Wojewodowie wspomnieni mówić przestali, zaraz trzy chorągwie Krakowskie krzyknęły jednozgodnie „*Niech żyje Jakób*“ Jedna chorągiew’ Poznańska poszła lubo nie cała, za przykładem Krakowian, ale trzy inne chorągwie Krakowskie i pięć Poznańskich krzyczały: „*Niech żyje Conti*“; z taką siłą i zapałem, że imię to obiło się o uszy całéj massy zgromadzonéj szlachty. Wilno, które trzecie z kolei głosowało, również chciało Contego, a jego przykład naśladowały wszystkie inne téj prowincyi województwa, aż do Żmudzkiego. Wprawdzie znalazło się kilku Senatorów, którzy zalecali Książąt Neuburgskiego i Lotaryngskiego, tak z powodu ich urodzenia jako téż z przyczyny związków przyjaźni między Rzecząpospolitą a Cesarzem; a nawet byli tacy, którzy uważali propozycyje Don Livia bardzo dla kraju korzystnemi, ale wszystkie te zalecania pojedyncze nie mogły zmniejszyć wyraźnéj przewagi licznéj partyi francuzkiéj. Przeciwnicy jéj bojąc się, aby Książę Conti nie został wybrany pomimo wszystkich ich usiłowań, podmówili dwie chorągwie Żmudzkie, do okrzyknięcia Królem Elektora Saskiego, ale na to imię fakcyja francuzka wybuchła gniewem i oburzeniem i pogroziła Żmudzinom wycięciem

ich w pień, jeżeliby poważyli się utrzymywać stronę Lutra. Jakoż rzeczywiście ten jeden tylko zarzut czyniono Elektorowi; bo zresztą Książę ten urodzeniem nie ustępował żadnemu z ubiegających się o koronę, a walecznością i bogactwy przewyższał wszystkich i był w stanie zapewnić pokój i przywrócić porządek w sprawach Rzeczypospolitéj. Dla tego też przyjaciele jego pojęli, że chcąc dopiąć swych zamiarów, należy im przedewszystkiém znieść fałszywe mniemanie o kacerstwie Augusta. W tym celu raz jeszcze ogłosili publicznie o przyjęciu przez niego wiary katolickiéj; z odwołaniem się do świadectwa Nuncyjusza Papiezkiego, a gdy kilkunastu szlachty, których Przebendowski wódką upoił i dał po talarze przystali na to świadectwo, reszta braci z łatwością poszła za ich przykładem.

Wszelako nie miano jeszcze w ręku tego szacownego dokumentu, a nawet były trudności dostania go; gdyż Nuncyjusz nie zapomniał jeszcze obietnicy uczynionéj partyi francuzkiéj. Ale gdy Biskup Passawski, Poseł Cesarza delegowany do niego przez stronników Augusta, zaczął mu przedstawiać, że jeśli nie poświadczy podpisu Biskupa Jawaryńskiego, Książę Conti niezawodnie jednomyślnie obrany Królem zostanie, Nuncyjusz nie mógł się więcéj opierać i rad nie rad stwierdził własnoręczném pismem podpis Biskupa; któremu równie jak Elektorowi piękne oddawał pochwały.

Kasztelan Chełmiński przyniósł sam to pismo do okopów około godziny 11 rano, a trzymając go w ręce podniesionéj do góry, kazał krzyczéć co siły swym partyzantom, że Nuncyjusz uznał Elektora katolikiem i że tym sposobem sam Śty Piotr domaga się o koronę dla niego.

Intryga ta przyniosła skutek jakiego można się było spodziewać. Zaraz bowiem wielka liczba szlachty uwiedziona tyle przekonywającym na pozór dowodem, zdecydowała się za Sasem; a to sprawiło, że około południa partyja tego Księcia lubo jeszcze mniejsza od francuzkiéj, przewyższała jednak partyje Książąt Neuburgskiego, Lotaryngskiego i Badeńskiego. Ta nagła zmiana rzeczy, takie zrządziła zamięszanie, że

nie można było zająć się zbieraniem głosów; czemu chcąc Prymas zaradzić, zaproponował aby wszyscy trzymający z Contim stanęli na prawéj, a wszyscy inni na lewą przeszli stronę. Rozkaz ten w mgnieniu oka był wykonany, a partyja saska wielkiéj doznała niespokojności, gdy zobaczyła, jak znaczna liczba chorągwi różnych województw, przechodziła na stronę Księcia Contego.

Tak korzystne usposobienie szlachty, zniewoliło przyjaciół Francyi do próśb i nalegań na Prymasa, aby nie czekając jutra, dziś zaraz mianował Księcia Contego, ale Prymas nie chciał tego żadną miarą uczynić; a tym sposobem wypuścił z rąk najdogodniejszą porę, jaką mu sam los nastręczał. Również nie długo po tém zaniedbał korzystać z drugiéj bardzo przyjaznéj okoliczności, kiedy wszystka szlachta stanąwszy w szyku bojowym, gotowa była krew rozlać za sprawę swego kandydata, kiedy Kasztelan Kaliski jeżdżąc konno przed przychylnemi sobie województwami z szablą w jednéj a z krzyżem w drugiéj ręce, krzyczał *niech żyje wolność! niech żyje Ks. de Conti.*" W ten czas umysły były do tego stopnia wzburzone, że Biskupi Kujawski, Poznański i Inflantski, bojąc się jakiego gwałtu, uszli z pola elekcyi i schronili się w murach kościoła Śgo Jana. Toż samo zrobiła większa część panów z partyi saskiéj, a tak elekcyja Księcia de Conti nie miała już żadnych przeszkód, i byłaby niezawodnie doszła do skutku, gdyby tylko Prymas chciał był zaraz ogłosić go Królem. Lecz czy to że ten prałat nie sprzyjał mu skrycie tyle ile jawnie okazywał się sprzyjać, czy téż nie miał potrzebnéj w tak nagłych i stanowczych okolicznościach mocy duszy, nie wiadomo; dość że usłuchał rady Hetmanów namawiających go aby odłożył elekcyją do jutra. Dla poparcia swéj rady przywodzili Hetmani głównie, że 14 chorągwi Sandomierzan i Mazurów przyrzekło im przejść na stronę fakcyi francuzkiéj, jak tylko noc nadejdzie, a Prymas dał temu wiarę zupełną, i tym którzy nalegali na niego aby natychmiast obwołał Księcia Contego, odpowiedział stanowczo: „noc się zbliża, elekcyja Króla

Polskiego nie jest dziełem ciemności, dokonamy ją więc jutro.“

Co się tycze szlachty, ta ułożyła między sobą aby obie partyje przez całą tę noc nie zsiadały z koni i aby nikt nie opuszczał swojego stanowiska. Prymas także noc tę przepędził w swojéj karecie, ale Kasztelan Chełmiński nie zabawił na polu elekcyi; udał on się zaraz z wieczora tajemnie do Warszawy do Hrabiego Lamberg, gdzie zastał zgromadzonych Posłów: Saskiego, Bawarskiego, Brandeburgskiego, Neuburgskiego, Lotaryngskiego i Rezydenta Rzeczypospolitéj Weneckiéj. Tam dyplomatycy ci ułożyli między sobą: że ponieważ pojedynczo nie są w stanie nic zrobić dla siebie, przeto ustąpią swoich pretensyj na korzyść Elektora Saskiego, którego partyja, po partyi Księcia Contego była najliczniejszą. Oprócz tego postanowili wspierać Sasów swemi pieniędzmi; a skutkiem tego Poseł Brandeburgski złożył zaraz dwakroć sto tysięcy talarów, przeznaczonych dla Księcia Badeńskiego, Poseł Cesarski wyliczył 150 tysięcy, inni wszyscy dali w miarę swojéj możności, a Rezydent Wenecki zrobił najlepiéj, bo dał 30 tysięcy zostawionych sobie przez Królową na wsparcie interesu Królewicza Jakóba. Wszystkie te pieniądze połączone z temi jakie posiadał Fleming i jakich udzielili żydzi na weksle, wynosiły summę 1,800,000 złp. (livres), które téjże saméj nocy rozrzucono między stronników obu partyj; co większy nierównie sprawiło skutek niżeli siła wymowy Hetmanów.

Z początku atoli skutki nie zupełnie odpowiedziały oczekiwaniom, gdyż mimo hojnie sypanych pieniędzy, przyjaciele Sasów małą bardzo liczbę chorągwi pozyskali dla siebie; nawet kilka z tych znowu przeszło na stronę Księcia Contego; co zmusiło ich rozpocząć negocyjacyje na nowo. Trzéj Hetmani Jabłonowski, Potocki i Służka próbowali nakłonić ku sobie Sapiehę Hetmana W. Lit. zawsze wahającego się, lecz usiłowania ich nad spodziewanie żadnego nie miały skutku; a próby robione na innych przez Przebendowskiego i Fleminga, także nie lepiéj się powiodły.

Ci dwaj panowie nie wiedząc już jak sobie radzić, udali się nazajutrz o drugiéj godzinie rano do Posła Francuzkiego z przedstawieniem, że lubo skutkiem starań i zabiegów całonocnych, partyja ich znacznie pomnożoną została, wszelako był jeszcze dla niego czas do korzystania z ofiar które mu wprzódy robili, a których teraz jak sądzą nie powinien i nie może odrzucać. Poseł zamiast odpowiedzi na propozycyje, wytknął w żywych wyrazach, piérwszemu zdradę nikczemną, drugiemu chytrą nieszczerość; przypomniał Flemingowi uroczyste jego zapewnienia na d. 2 maja czynione, że Elektor nie pragnie korony Polskiéj; tylko o tyle o ile byłby do niéj zalecany przez Cesarza i Króla Francuzkiego i wyrzucał gorzko złamanie danego słowa, z ujmą czci i osobistą domu Elektorskiego hańbą. Tych ostatnich słów nie słyszeli już ani Fleming ani Przebendowski, gdyż widząc z uniesienia Posła na co się zanosi, a nie chcąc być świadkami obrazy Elektora, wynieśli się własnym kosztem, srodze niepowodzeniem swojém zmartwieni.

Tym czasem na polu elekcyi, naczelnicy obu stronnictw odbywali przegląd szlachty należącéj do siebie. Zdziwienie ogarnęło wszystkich na widok, że województwo Wołyńskie, Powiat Wieluński i kilka chorągwi Litewskich, opuściwszy swe stanowiska, stały między dwoma partyjami, mając na czele swojém Wojewodę Wileńskiego; chociaż cała jego familija, trzymała się piérwszego swego miejsca. Zapytany Wojewoda co znaczy to poruszenie, odpowiedział: „Przykład mój może położyć koniec niezgodzie, a stanowisko jakie obrałem uczyni mnie pojednawcą stron przeciwnych.“ Lubo nie zupełnie zrozumiano ducha téj odpowiedzi, wszelako nie żądano innéj; posłano tylko brata jego Podskarbiego, synów i wszystkich innych krewnych pod naczelnictwem Marszałka sejmu i Prymasa, z prośbą aby powrócił na dawne swoje miejsce; na co po długich namowach i przekładaniach ledwie przystał; robiąc uwagi, że nie należałoby dawać powodu do nieukontentowania Elektorowi Brandeburgskiemu, Cesarzowi i Rossyi, wyborem Księcia Francuzkiego.

Zaledwie okoliczność ta ułatwioną została, zaraz przybył do koła Żeromski, Kasztelan Gnieznieński, od partyi saskiéj delegowany, i żądał aby wysłuchano propozycyi, jakie miał rozkaz Senatowi uczynić. Posłano do niego Święcickiego Biskupa Kijowskiego, a temu Żeromski oświadczył, że przyjaciele Sasów życzą sobie w interesie elekcyi odbyć przez deputowanych konferencyją wśród koła, w przytomności Marszałka i Prymasa. Objawiony przez Biskupa ten wniosek, jednomyślnie przez Senat został przyjęty, a gdy skutkiem tego deputaci Sascy przybyli, zaraz na wstępie oznajmili, że nie pragnąc zgubnego dla kraju rozdwojenia, zezwolą chętnie na odstąpienie Elektora, a nawet wszystkich innych znanych dotąd kandydatów, jeżeli partyja francuzka odstąpi Księcia de Conti.

Wniosek ten podzielił zdania obecnych Senatorów. Jedni znaleźli go śmiesznym i wymyślonym dla zwłoki, przez ludzi którzy już stracili dobre o swych siłach mniemanie, drudzy o mało co nie dali się podejść tą obłudną powolnością fakcyi, która zrzekła się chętnie kilku swych kandydatów, byleby jéj zrobiono ofiarę z jednego. Z pomiędzy tych ostatnich Podskarbi W. Kor. namawiał Prymasa aby proponował partyi Saskiéj Księcia Badeńskiego, Biskup Płocki również zdawał się popierać to zdanie, ale województwa przychylne Contemu oburzyły się na nich i żeby przeciąć te czas tylko kradnące konferencyje, żądały jednomyślnie aby natychmiast mianowano Króla.

W tém przyniesiono od Biskupa Kujawskiego list do Prymasa, w połowie po łacinie a w połowie po polsku pisany, w którym Biskup wyrzucał Prymasowi przywiązanie do Francyi i zniszczenie partyi Królewicza Jakóba; bez żadnego względu na związki krwi łączące go z domem Sobieskich i na rozmaite dobrodziejstwa, jakie od zmarłego Króla odbierał. „Oświadczam Waszéj Eminencyi, mówił Biskup w zakończeniu swego pisma, że mamy 40 chorągwi szlachty oddanéj zupełnie Elektorowi Saskiemu, i ta gotowa jest krew rozlać jeżeli Wasza Eminencyja ogłosisz Księcia Conti. Co się mnie

tycze, ja nie nastawałbym nigdy na primatialne prawa Waszéj Eminencyi gdybym nie był zmuszony do tego groźbami i siłą." List ten oddano Prymasowi podczas kiedy szedł udzielać błogosławieństwo województom, które otoczyły na wszystkie strony koło, aby je tém łatwiéj opanować mogły. Ponieważ Prymas głośno czytał list Biskupa Kujawskiego, przeto szlachta korzystając z téj okazyi przedstawiła mu uporczywość partyi przeciwnéj, jak niemniéj nieodzowne postanowienie podzielenia narodu przez oderwanie i zbuntowanie czterdziestu chorągwi szlachty. Te uwagi zamienione w zuchwałe wrzaski, a nareszcie w rozkazy i proźby, do tego stopnia zatrwożyły Prymasa, że udzieliwszy błogosławieństwo, wsiadł na koń i o szóstéj godzinie wieczór mianował Królem Polskim i W. Ks. Lit. Franciszka Ludwika de Bourbon Księcia de Conti.

Po dokonaniu ogłoszenia, tak Prymas jako téż i wszystko wyższe duchowieństwo oraz Senatorowie i szlachta przychylna téj partyi, udała się do Warszawy, gdzie w kościele Śgo Jana odśpiewano *Te Deum Laudamus* przy dźwięku muzyki, huku dział i radosnych okrzykach tłumnie zgromadzonego ludu. Biskupi Poznański i Inflantski, oraz Dziekan katedry miejscowéj obawiając się zbytniego tłoku, wydali rozkazy aby zamknięto drzwi kościelne, ale wkrótce zmuszeni byli odwołać takowe, gdy kilka chorągwi oderwawszy się od reszty napadły na domy tych trzech prałatów, wystrzeliwszy po kilkakroć z pistoletów do okien, a potém gwałtem wdarły się do świątyni.

Zdawało się że elekcyja zgodna z życzeniami przeszło ośmiudziesiąt tysięcy szlachty powinna była położyć koniec zatargom jakie ją poprzedzały, jak niemniéj mając na względzie małą liczbę partyi przeciwnéj, która sama dobrowolnie ustąpiła z pola elekcyi, można się było spodziewać, że ten wybór mający za sobą większość i Prymasa, którego władza pod czas bezkrólewia była najwyższą i prawną, powinien się był utrzymać. Jednak rzecz się miała przeciwnie. Dysputy albo raczéj kłótnie gorszące ciągnęły się z większą jeszcze niż przed

elekcyją żaciętością, a rozdzielenie narodu ułożone najprzód, teraz było widoczne i straszne zapowiadało następstwa. Jakoż w chwili kiedy Prymas składał Bogu dzięki za szczęśliwie dokonaną elekcyją Księcia de Conti, partyja przeciwna, która nie czuła się dość silną do występowania z opozycyją w chwili ogłoszenia, korzystała z nieobecności Prymasa i szukała środków zniweczenia uskutecznionego świeżo wyboru. Partyja ta miała na swojém czele Stanisława Dąbskiego, Biskupa Kujawskiego i trzech Hetmanów wojsk Rzeczypospolitéj.

Ci czteréj panowie, zaraz po odjeździe Prymasa z pola elekcyi, czytali publicznie memoryjał podany im przez Hr. Fleminga w imieniu Elektora Saskiego, w którym między innemi wyraził Hrabia, że Elektor pochodził z domu bardzo zacnego, który dał Niemcom kilku Cesarzów a z liczby tych jeden (Otton III), wyniósł Księcia Polskiego do godności Królewskiéj; że Elektor był młody, bo ledwie 27 lat wieku liczył, katolik jak świadectwo okazywane już stwierdza, bogaty i mający tylko jednego syna, któremu zostawi późniéj swój Elektorat aby nie był ciężarem Rzeczypospolitéj. Dowiódł także, że hojny ponieważ ofiarował 10 milijonów złp. na spłacenie długów Rzeczypospolitéj. Nakoniec, że waleczny, tego nikt nie może przeczyć, gdyż dał dowody męztwa swego nad Menem, Renem, w Brabancyi i Węgrzech i da jeszcze w Polsce odebraniem Kamieńca i przyłączeniem Wołoch i Mołdawii do korony. Memoryjał ten zawierający tyle hojnych obietnic, tyle świetnych nadziei, z takim był przyjęty zapałem, że natychmiast po przeczytaniu go Biskup Kujawski, z pogardą praw krajowych i władzy Prymasa, ogłosił Fryderyka Augusta Elektora Saskiego Królem Polskim i Wiel. Ks. Lit.

Na wieść o tém zdarzeniu kilku panów z partyi francuzkiéj przekładało Prymasowi konieczność zmuszenia siłą do powinności czterdziestu chorągwi, które w brew prawom i zwyczajom krajowym opuściły pole elekcyi. Usiłowali przekonać go, że krok ten chociaż nieco gwałtowny, był jednak konieczny, gdyż tu szło o zapobieżenie złemu, grożącemu wielkiém niebezpieczeństwem prawom i wolnościom Rzeczypospolitéj.

Wszakże Prymas mający w tém może jakie swoje widoki, a może co pewniéj, z powodu swéj bojaźliwości bardzo zgodnéj z jego duchem i charakterem, zganił tę propozycyją, a ci co mu ją zrobili nad spodziewanie wszystkich, wkrótce i prawie bez żadnego oporu poszli za jego zdaniem.

Tym czasem Biskup Kujawski po odśpiewaniu Te Deum na miejscu elekcyi, udał się do Warszawy dla powtórzenia dziękczynień w kościele Śgo Jana, a w téjże chwili palono fajerwerki na wszystkich ulicach i bito z dział na cześć Księcia de Conti. Dąbski nic na to nie uważał, odbył nabożeństwo w kościele, który mu Biskupi Poznański i Inflantski bez trudności otworzyli i zakończył go błogosławieństwem z Najświętszym Sakramentem, czego właśnie Prymas przez zapomnienie nie uczynił, a przez to dał powód do uważania swéj elekcyi za nieważną. Ale i elekcyja Augusta odbyta za okopami również nie była formalną. Biskup Kujawski nie zwrócił na tę okoliczność uwagi, lecz przyjaciele jego przypomnieli mu ją i zmusili do powrócenia na pole elekcyi nazajutrz d. 28 rano; gdzie odbyto powtórnie ogłoszenie, a wieczorem o 6téj godzinie tego samego dnia Hr. Fleming zaprzysiągł w kościele Śgo Jana *pacta conventa* w imieniu swego pana i przybrał z polecenia Dąbskiego tytuł nadzwyczajnego Posła, chociaż rzeczywiście nie miał na to upoważnienia.

Wspomnione pacta conventa składały się z 30 artykułów, między któremi był jeden sekretny. Uważam potrzebném przytoczyć je tu, aby czytelnicy przekonali się jak dalece one są różne od ofiar czynionych przed elekcyją; treść ich jest następująca:

§ 1.

Królestwo Polskie zachowa na zawsze prawo wolnego wyboru Króla i nigdy tron jego nie może stać się dziedzicznym.

§ 2.

Nikt nie będzie obrany Królem, tylko taki który wyznaje religiję katolicką, i który zaprzysięże trwać ciągle w téjże.

§ 3.

Wolność wyznań pozostanie w zupełności, wyjąwszy religii greckiéj, względem któréj odbędzie się narada na sejmie koronacyjnym.

§ 4.

Od żądających urzędów lub starostw nie będą przyjmowane żadne datki.

§ 5.

Królowa nie będzie się wdawała do spraw państwa.

§ 6.

W sprawowaniu rządu kraju i wojska, przyjmują się za zasadę postanowienia Królów Władysława IV i Jana Kazimierza.

§ 7.

Będą odnowione przymierza i traktaty z sąsiedniemi państwami.

§ 8.

Przedsięwzięte będą środki odzyskania Ukrainy i zawarcia wiecznego z Rossyją pokoju.

§ 9.

Nie może być bitą żadna moneta bez zezwolenia Rzeczypospolitéj, jak niemniéj dochody menniczne nie będą obracane na korzyść Króla.

§ 10.

Nie mogą być wprowadzone do kraju żadne obce wojska, chyba na żądanie Rzaczypospolitéj.

§ 11.

Nie mogą być wysyłani na Posłów do obcych dworów tylko obywatele osiedli i zamożni.

§ 12.

Nikt nie może zostać Polakiem, tylko ten kto wyświadczy ważne Rzeczypospolitéj usługi.

§ 13.

Administracyja Ekonomij Królewskich, powierzaną będzie ludziom zasłużonym i znanym z poczciwości.

§ 14.

Nikt nie będzie miał prawa koszystać z dochodów państwa, bez wyraźnego sejmu pozwolenia.

§ 15.

Nikt odtąd nie będzie mógł posiadać razem dwóch urzędów wyższych jakiemi są: marszałkowski i hetmański. Ci zaś którzy już takowe sprawują, zatrzymują je do śmierci z pobieraniem przywiązanych do nich dochodów.

§ 16.

Porządek jaki dotąd zachowywano w wykonywaniu sprawiedliwości, będzie zachowywanymi nadal.

§ 17.

Po odebraniu Kamieńca, Król obowiązany będzie ufortyfikować go; utrzymanie zaś w dobrym stanie fortyfikacyj, należéć będzie do Rzeczypospolitéj.

§ 18.

Dwór i gwardyją królewską składać będą ludzie urodzeni i wychowani w Polsce.

§ 19.

Król nie może wchodzić w związki małżeńskie bez wyraźnego Rzeczypospolitéj zezwolenia; a jeżeli pojmie żonę za

granicą państwa, ta nie może mieć na dworze swym więcéj nad sześć cudzoziemskich osób.

§ 20.

W listach i rozporządzeniach królewskich nie może być używany inny język, prócz łacińskiego i polskiego.

§ 21.

W sądach zadwornych zachowane i używane będą prawa zwane *pacta henricea*, a gdyby wynikły z nich jakie trudności w sądzeniu, te rozstrzygną zdania assesorów.

§ 22.

Wszelkie nieporozumienia i zatargi, a mianowicie... (autor ich nie wymienia) mają być natychmiast umorzone.

§ 23.

Żadna zmiana w administracyi stołu królewskiego nie może być zaprowadzoną, lecz dawny porządek ściśle zachowany będzie.

§ 24.

Urzędy wakujące rozdane będą w przeciągu sześciu tygodni, nie licząc w to czasu użytego na odbycie sejmu.

§ 25.

Dla zachowania porządku w nastąpić mającym sejmie koronacyjnym, urządzoną zostanie milicyja w takiéj liczbie, aby nie było potrzeby posługiwać się wojskiem cudzoziemskiém, które winno będzie zachować ścisłą karność.

§ 26.

Sól ma być oszacowaną i rozesłaną po wszystkich województwach wedle dawnego zwyczaju.

§ 27.

Każdy szlachcic będzie miał dawne prawo użytkowania z kopalni soli i kruszców, (zapewnie na swoim gruncie).

§ 28.

Starodawne wolności i przywileje województw, pozostaną nadal w swéj mocy.

§ 29.

Dochody królewskie, w miejscach gdzieby upadły, do pierwotnego stanu przywrócone będą.

§ 30.

Wszelkie przywileje Uniwersytetów Krakowskiego i innych, oraz miast tak duchownych jak świeckich, niemniéj wszystkie artykuły zaprzysiężone podczas elekcyi przez Królów Henryka, Stefana, Zygmunta, Władysława, Jana Kazimierza i innych, mają teraz być odnowione; a jeżeliby który z nich zgwałconym został, na ten czas obywatele Królestwa Polskiego będą wolni od zaprzysiężonego Królowi posłuszeństwa (a).

Ta podwójna elekcyja, która Polsce dwóch na raz dała Królów, naturalnie daleką była od położenia końca niezgodzie. Gdyby się przyszło odwoływać do różnych manifestów i relacyj ogłaszanych pod ów czas, ze stron obydwóch, bardzoby było trudno wyrzec, która z dwóch elekcyj była prawną, jak niemniéj, która z nich większą miała liczbę za sobą. Jakoż ogłoszenia wydawane ze strony partyzantów Księcia de Conti zapewniały, że Książę ten obrany został Królem przez 28 województw, kiedy tym czasem Elektora wybrało tylko 4, na których czele stało zaledwie kilku Senatorów. Przeciwnie

(a) Punkty te zaprzysiągł w imieniu Elektora hr. Fleming, w kościele przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu; co bardzo Biskupowi Kujawskiemu miano za złe; ile że poseł Elektora był Luter. Halecki Łowczy Podlaski i Grażewski Podkomorzy Wileński, starali się nie dopuścić téj przysięgi, ale usiłowania ich były próżne, gdyż szlachta porwała się na nich do broni, a Biskup zamiast przeszkodzić zgorszeniu sam krzyczał *zabij! zabij!* Nuncyjusz gniewał się i wyrzucał to Biskupowi, a nawet publiczną dał mu naganę, ale że sam duszą i ciałem należał do partyi Elektora, przeto poprzestał na tém, i nie karał Biskupa jak należało.

przyjaciele Elektora Saskiego dowodzili, że Książę de Conti obrany był tylko przez 24 chorągwie, a Elektor miał 150 tysięcy głosów, których Prymas nie zebrawszy, ogłosił Księcia Contego. Wszelako jeżeli zwrócimy uwagę na list Biskupa Kujawskiego do Prymasa, jeżeli zważymy czas w którym był pisany, łatwo możemy zdecydować się na stronę Księcia francuzkiego. Oprócz tego wszystkiego były jeszcze inne wady w Elekcyi Augusta a głównie piérwsza, że ją odbyto bez Prymasa, który sam tylko do tego miał moc i prawo, druga, że nie w okopach ale za okopami pola elekcyjnego miejsce miała.



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

RADZIEJOWSKI.

Kardynał, Arcybiskup Gnieznieński, Prymas.

KSIĘGA II.

Konferencyje.— List Prymasa do Elektora, Cesarza i Elektora Brandeburgskiego.— Rozdwojenie zupełne narodu.— Protestacyja partyi francuzkiéj.— Błędy popełnione przez Ks. de Conti.— Usiłowania Ministrów fran.— Konferencyje dwóch partyj.— Poselstwo do Elektora z ofiarowaniem korony.— Wojewoda Wołyński.— Jego mowa.— Elektor pod Krakowem.— Przeznacza 2,000,000 dla wojska pol.— Skutki téj hojności.— Zabiegi Polignaca.— Sejm konfirmacyjny.— Danowski.— Potwierdzenie wyboru Ks. de Conti.— Rokosz.— Biskup Kijowski.— Zburzenie szopy.— Narady w Warszawie, Poruszenia rokoszu.— Propozycyje partyzantów francuzkich.— Wjazd Elektora do Krakowa.— Gwałtowne odbicie skarbcu.— Koronacyja Augusta.— Jego uniwersały.— Ks. Conti w Gdańsku.— Odrzuca tytuł Króla.— Układy Polignaca z Sapiehą.— Ks. Conti powtórnie obwołany Królem.— Jego cyrkularze.— Zniechęcenie.— Przybycie Sapiehy z gwardyją swoją do Gdańska.— Zarzuty czynione mu przez Księcia.— Posłowie od Rokoszu w Oliwie.— Sasi idą pod Gdańsk.— Kawaler Bard zabiera Gdańskie okręty.— Odwet Gdańszczan.— Wojsko saskie pod Oliwą.— Opanowanie Opactwa.— Biskup Płocki przechodzi na stronę Elektora.— Działyński Marjenburg Sasom poddaje.— Odjazd Ks. de Conti.— Jego list do Prymasa i Rzeczypospolitéj.— Manifest partyi francuzkiej.— August w Warszawie.— Sejm pacyfikacyjny.— Rozdwojenie Litwy.— Polityka Papieża.— Zgromadzenie rokoszu.— Artykuły podane Elektorowi.— Poseł Brandeburgski.— Zamięszanie w Litwie.— Manifest Sapiehy.—Wyjazd Augusta do Prus.— Rokosz żąda pomocy od Francyi.— August w Warszawie.— Zerwanie sejmu pacyfikacyjnego.— Uniwersały Prymasa.— Zgromadzenie Rokoszan.— Mowa Prymasa.— Rozwiązanie rokoszu.

Dwie partyje mało różniące się między sobą liczbą, przywiedzione poprzedniemi działaniami swemi do ostateczności, myślały teraz nad tém, jakim sposobem każda przy swojém utrzymaćby się mogła. Przedewszystkiém trzeba było raz zdecydować który z wybranych Książąt nosić będzie koronę; w tym więc celu jedni i drudzy ułożyli się odbyć między sobą konferencyją, która zaczęła się na d. 28 Czerwca. Wielu Senatorów do obu należących partyj znajdowało się na niéj, a Jerzy Denhoff Biskup Przemyslski i Kanclerz W. Kor. otworzyli ją

mowami, które obydwom stronom nie przypadły do smaku. Wszakże mianowano po dwóch deputowanych z każdéj strony, a ci rozpoczęli układy.

Przyjaciele Księcia Contego żądali aby podług istniejącego prawa, żaden z współzawodników nie wchodził w granice Państwa, nie wprowadzał do niego wojska, nie opanowywał fortec i nie przystępował do koronacyi wprzód, aż Rzeczpospolita na zgromadzić się mianym w tym celu umyślnie sejmie, zdecyduje któremu z nich odda koronę. Ale stronnicy Sasów, którzy chcieli korzystać z oddalenia Księcia Contego i z gotowości do przyjazdu Augusta, odrzucili te propocycyje stanowczo, mówiąc: „że jeżeli Francuzi chcą zyskać na czasie, to Sasi nie mają chęci trwonić go na próżno,“ a tym sposobem układy te zerwane zostały po sześciodniowéj zwłoce.

Widząc taki stan rzeczy Prymas, który był twórcą projektu zwołania nowego sejmu, napisał do Elektora list, w którym przedstawiał mu, że Rzeczpospolita prawie jednomyślnie wybrała na Króla Najjaśniejszego Franciszka Ludwika de Bourbon Księcia de Conti i że tylko mała liczba przeciwnych wsparta przez trzech Hetmanów wojsk, w brew prawom i z ubliżeniem godności Prymasa dopełniła na korzyść jego elekcyją; przeciw czemu gdy cały prawie naród słusznie bardzo powstaje, przeto i on sądzi się być w obowiązku, przełożyć Jego Wysokości, że nie było i nie jest życzeniem Rzeczypospolitéj Polskiéj obarczać go ciężkiém brzemieniem Rządu polskiego, w tenczas zwłaszcza, kiedy zajmuje się tak czynnie i z taką sławą, wojną przeciw wspólnemu całego chrześcijaństwa nieprzyjacielowi. „Prosimy najpokorniéj Waszę Elektorską Wysokość, kończył Kardynał Prymas, abyś raczył nie brać za jednomyślność działań małéj liczby ludzi i zaklinamy Go na właściwą mu wspaniałomyślność i związki bliskiego sąsiedztwa, abyś Wasza E. W. nie raczył przedsiębrać nic coby mogło przynieść uszczerbek naszéj wolnéj elekcyi, pozostawił nas w pokoju z naszym Królem i raczył być przekonany, że usiłowania małéj liczby przychylnych mu osób, nie mogą dla niego żadnéj zapewnić korzyści.“

Łatwo osądzić, że Fryderyk August nie usłuchał ani rad ani próśb Prymasa; a co większa, nie chciał nawet przyjąć od niego listu, z powodu, że go nie tytułował Najjaśniejszym; czego nie życzył aby mu odmawiano od chwili, w któréj odebrał wiadomość o swojém wybraniu. Nie większy także miały skutek listy pisane do Cesarza i Elektora Brandeburgskiego z doniesieniem o wyborze Księcia Contego i z zapewnieniem traktatów i przyjaźni; bowiem Elektor odpowiedział, że nie mogąc być obojętnym na niezgodność i rozdział Rzeczypospolitéj, widzi się w konieczności ofiarowania jéj swego pośrednictwa, a Cesarz tłómacząc się dobitniéj, mianowicie co do elekcyi, mówił: „że lubo nie należy do niego dawać rady ani księdzu Prymasowi ani téż innym panom Polskim, pragnie wszakże aby oni uznali za Króla Elektora Saskiego, ponieważ to jest koniecznêm."

Małe podobieństwo do zgody skłoniło Prymasa do proponowania nowéj elekcyi, a ci którzy do żadnéj nie należeli partyi, jak niemniéj i tacy co nie zbyt do swoich przywiązani byli, z wszelką łatwością przyjęli ten projekt; pochlebiając sobie, że krok taki, zdolnym był odwrócić nieszczęśliwe następstwa rozdzielenia się narodu, tyle niebezpiecznego dla kraju. Na nieszczęście partyja saska odrzuciła te propozycyje, a tak zaczęty już nawet sejm rozejść się musiał na d. 11 Lipca nic nie postanowiwszy. Rzeczywiście rozdwojenie narodu nie mogło być nigdy wydatniejszém i więcéj charakterystyczném jak to, które opisujemy. I tak: w województwach które ogłosiły Księcia de Conti, wszystko odbywało się w imieniu tego Księcia, w tych zaś co głosowały za Elektorem, w imieniu Elektora; a oprócz tego każda z obu partyj, pracowała silnie jawnie i potajemnie nad utrzymaniem elekcyi któréj była twórcą. Jakoż skoro Kardynał Prymas zwołał sejm konfirmacyjny na d. 26 Sierpnia, zaraz i Biskup Kujawski wyznaczył 15 Września na koronacyją Augusta, a d. 6 tegoż miesiąca na sejm który ją miał poprzedzić. Tak więc oba te stronnictwa okazując powierzchownie niejaką chęć do zgody, popisując się szumnie mieniem dobra publicznego na

celu, potajemnie kierowane własnemi widokami, pracowały jedynie nad tém aby dogodzić swéj dumie i aby sobie w niczém na krok nie ustąpić. Nareszcie upór naczelników partyi saskiéj skłonił przeciwną do ogłoszenia uroczystéj protestacyi przeciw elekcyi Fryderyka Augusta dopełnionéj przez Biskupa Kujawskiego z pogardą praw Królestwa, bez zezwolenia Rzeczypospolitéj i z ujmą prerogatyw Prymasa. W protestacyi téj usiłowano głównie podać w wątpliwość nawrócenie się Augusta jak niemiéj dowieść że *pacta conventa* zaprzysiężone przez Fleminga, są nieważne, ponieważ tenże poseł nie miał upoważnienia do zaprzysięgania takowych. Co do samych stronników Augusta, tych oskarżano o zamiary zakłócenia pokoju Rzeczypospolitéj, o rozsiewanie niezgody i rozterk między województwami, o zniewalanie groźbami i obietnicami osób dobrze myślących do działań na szkodę kraju i o protegowanie twórców konfederacyi wojska, których śledzeniu i karaniu mocno się sprzeciwiali. Na ostatek po obszerném dowodzeniu mającém na celu przekonanie wszystkich obywateli o wielolicznych wadach elekcyi Biskupa Kujawskiego, ogłosili ją w końcu za nieważną i niebyłą (a).

Tak więc Książę Conti mógł jeszcze mieć wszelką nadzieję osiągnięcia berła polskiego, gdyby się był tylko nie ociągał z przyjazdem; a co większa nadesłał wcześnie obiecane pieniądze. Były to istotnie dwie wielkie rzeczy zdolne partyi jego zjednać przewagę, ale na nieszczęście nie spieszono się z ich wykonaniem; a to spowodowało powszechną ku Księciu nie-

(a) Protestacyja o któréj tu mowa, datowana 25 Lipca 1697 r. zdziałaną była przez Władysława Krosnowskiego i Aleksandra Magnuszewskiego Posłów województwa Łęczyckiego, przed Urzędem Grodzkim, Rawskim, gdyż Warszawski odmówił. Wspomnieni Posłowie protestowali się imieniem Kardynała Radziejowskiego Arcybis. Gnieznieńskiego i Prymasa, Arcybis. Lwowskiego i wielu innych Biskupów, jak niemniéj w imieniu Jana Kazimierza Sapiehy Wojewody Wileńskiego i Het. W. Lit. Adama Sieniawskiego Wojewody Bełzkiego, Władysława Przyjemskiego Kasztelana Kaliskiego, Aleksandra Feliksa Lipskiego Kasz. Sieradzkiego i wielu innych Wojewodów, Kasztelanów, Urzędników i posłów przeciwko Stanisławowi Jabłonowskiemu Kasz. Krakowskiemu, Józefowi Służce Kasz. Wileńskiemu, Stanisławowi Dąbskiemu Biskupowi Kujawskiemu i innym Senatorom, Urzędnikom i ich przyjaciołom.

ufność i oziębłość nawet doświadczonych jego przyjaciół. Jakoż wkrótce kilku z nich przekupionych pieniędzmi saskiemi opuściło go: inni zaś więcéj stali i wierni oświadczyli Polignacowi, że nie będą mu dłużéj służyć, tylko do 31 Lipca, ponieważ podpisując elekcyją tak się zobowiązali.

Skutkiem tego zapowiedzenia Polignac wyprawił do Francyi dwóch jeden po drugim kuryjerów, z prośbą aby Książę jak najprędzéj przybył do Polski i przywiózł z sobą koniecznie potrzebne summy. Jak na złość piérwszy z tych gońców postępując wbrew danéj sobie instrukcyi, wprowadził dwór Francuzki w błąd i zamiast przyśpieszyć wyjazd, odwlókł go jeszcze. Zapytany bowiem o stan umysłów w Polsce, dworak pochlebca zapewniał Księcia, że cały naród jak najlepiéj ku niemu usposobiony, a gdy Książę zwrócił mowę na podróż, radził, że nie ma powodu opuszczać tak nagle Francyi, ale raczéj wypada czekać na uroczyste ze strony Polski poselstwo, które lada dzień niezawodnie przybędzie; zwłaszcza, że może już w téj chwili partyja saska upadła.

Tym sposobem liczono na tę wieść we Francyi jako na rzecz pewną dopóty, dopóki nie otrzymano kopii listu pisanego przez Elektora do jego posła w Hadze, z doniesieniem o swojéj elekcyi.

Zdziwiono się niezmiernie nie znajdując w tym liście choćby nawet najmniejszéj o wyborze Księcia Conti wzmianki, a listy nadeszłe późniéj z Gdańska, jeszcze bardziéj to zdziwienie powiększyły. Nie wiedząc co myśléć o tych wszystkich nowinach, nie przedsiębrano nic stanowczego i czekano spokojnie uroczystéj ambasady, o któréj ciągle kuryjer zapewniał, chociaż do tego przez nikogo upoważnionym nie był. Drugi kuryjer przybył do Paryża 16 Lipca. Ten dopiero powiadomiwszy wszystkich dokładnie jak rzeczy stoją w Warszawie, przedstawiał, że obecność Księcia w Polsce była koniecznie potrzebną i że nie należy czekać na żadne paradne poselstwo, gdyż wojna domowa lada chwila zapalić się mogąca, czyni to w tym czasie niepodobném. Po takiém wyłuszczeniu rzeczy, Książę zaczął gotować się do podróży, wszakże dla przyzwoitości

umyślił wstrzymać się z wyjazdem dopóty, dopóki Prymas nie uwiadomi go urzędownie o wybraniu go na Króla. Tak więc wyprawiono z Warszawy trzeciego gońca, który przybył do Francyi dopiero 9 Sierpnia i zastał jeszcze Księcia w Paryżu. Goniec ten przywiózł list Prymasa i akt elekcyi podpisany przez niego i wielu innych znaczniejszych senatorów, wyjąwszy Lubomirskiego Marszałka W. Kor., który ogłosił się neutralnym i Podkanclerzego Tarło, który przeszedł na stronę saską.

Z tém wszystkiém Książę de Conti widząc, że 31 Lipca już dawno minął, lękał się próżnéj straty czasu i pieniędzy i opóźniał ciągle swój wyjazd, dopóki nie odebrałby lepszych nowin, mogących dostatecznie wyjaśnić mu tyle powikłanych okoliczności. Czas następny przekonał ile zaszkodził sobie takiém postępowaniem; pokazało się bowiem, że termin wyznaczony przez Polaków Polignacowi, był tylko po prostu groźbą, aby tém prędzéj skłonić Księcia do przyjazdu i nadesłania pieniędzy, w rzeczy zaś saméj przyjaciele jego dowiedziawszy się że Elektor wkracza do kraju i zamierza siłą utrzymać się na tronie, nie tylko że nie oziębli w przywiązaniu do niego, ale owszem przeciwnie podwoili usiłowania, aby dopiąć swoich zamiarów i jeżeli zabiegi ich nie odniosły należytego skutku, to jedynie z powodu ociągania się Księcia i obojętności Prymasa.

Polignac i Châteauneuf nie mieli sobie nic do wyrzucenia. Robili oni wszystko co mogli dla utrzymania w wierności swych partyzantów, z których jedni znudzeni długiém oczekiwaniem szemrać zaczęli, drudzy mniéj stali, jawnie ku stronie przeciwnéj nachylać się zdawali. Jedna mała okoliczność dopomogła usiłowaniom posłów pozwalając im zyskać na czasie, który dla nich wów czas był jedyną ucieczką. Elektor Brandeburgski jakeśmy to widzieli, odpowiadając na list Prymasa, ofiarował się na pośrednika, nadzieja więc znalezienia jakiéj korzyści w przeciągnieniu negocyjacyi, jak niemniéj szacunek należny sąsiedniemu Księciu, skłaniały do przyjęcia jego ofiary; a tak rozpoczęto konferencyje na d. 9 Sierpnia.

Przedstawione ze strony Elektora Saskiego propozycyje przekonywały, że Książę ten dalekim jest od poddania swéj sprawy pod wyrok sądu polubownego. Jakoż pełnomocnicy jego żądali przedewszystkiém umorzenia projektu zwołania sejmu konfirmacyjnego, albo w razie gdyby go koniecznie zwołać chciano, zaręczenia na piśmie ze strony Prymasa, że ogłosi na nim Elektora, a nie Księcia Contego. Następnie domagano się aby Prymas wydał uniwersały na sejmiki, mające poprzedzić sejm koronacyjny, a w takim razie zapewniał Elektor, że nie każe się koronować przez Biskupa Kujawskiego, ani przyjmie tytułu Króla, aż w dniu w którym na sejmie konfirmacyjnym powtórnie wybranym zostanie, że podpisze i zaprzysięże *pacta* jakie mu przedstawione będą i naczelnikom partyi przeciwnéj wypłaci natychmiast gotówką 892,000 talarów, które podzieli między nich w sposób jaki sami ułożą.

Udzielona na te ofiary przez Prymasa piśmienna pod d. 15 Sierpnia odpowiedź, przekonała Sasów, że stronnicy Francyi nie lękają się o siebie. Prymas bowiem w imieniu swojém jako téż w imieniu panów za Księciem Contim głosujących, oświadczył w niéj wyraźnie, że sprzeciwianie się wyborowi Elektora Saskiego nie pochodzi bynajmniéj z odrazy ku jego osobie; gdyż wszyscy mają szacunek należny jego wysokiemu urodzeniu i wielu innym przymiotom, lecz że jedynie wypływa z gorliwości ku wierze katolickiéj, dla któréj oni byli gotowi przelać krew swoję; tak dobrze jak dla zachowania swoich przywilejów i wolności, które partyja przeciwna co dzień bardziéj niweczy. Następnie w dalszym ciągu pisma przedstawiano, że fundamentalne prawa państwa wymagają aby nie tylko Król ale i Królowa uczynili jawne wyznanie wiary przed koronacyją, na co lubo już Elektor przystał wprzódy pod nieważnością elekcyi, i chociaż chciano wierzyć w szczerość nawrócenia się jego, to jednak gdy jest pewna, że Elektorowa wyznaje wiarę kalwińską, przeto dla téj przyczyny Elektor jéj małżonek koronowanym być nie może. Do tych przedstawień nie zaniedbano dodać wielu wymagań, a miano-

wicie: 1° aby Elektor wyszedł z kraju wspólnie ze swemi wojskami i za granicą czekał na skutek obrad sejmu konfirmacyjnego; 2° aby złożył nowe i lepsze dowody swego nawrócenia, a głównie aby powtórzył zrzeczenie się dawnéj wiary przed Biskupem przeciwnéj sobie partyi wspólnie z Elektorową swą małżonką; 3° aby uznał za nieważny akt swojego wyboru; za co wszystko przyrzekano mu odbyć drugą elekcyją, nie uważać go za najeźdzcę i przywłaszczyciela, ale za prawego kandydata, na którego wszystka szlachta będzie miała przyzwoity wzgląd.

Ufność jaką sobie w ten sposób obie oświadczały strony, nie była bez zasady. Wypadki zdarzone na sejmikach zwołanych przez Biskupa Kujawskiego na d. 6 Sierpnia, o ile osłabiały ducha partyi saskiéj, o tyle nowéj Francuzom dodawały odwagi. Szlachta zgromadzona w różnych miejscach, nie okazała najmniejszéj chęci wspierania elekcyi Augusta, ale owszem usiłowała ogłosić ją za niebyłą i żadną miarą nie chciała wysłać Posłów na sejm koronacyjny. Sejmik w Środzie posunął się daléj nierównie, składająca go szlachta zawiązała konfederacyją i wydała wojnę Elektorowi; ogłosiwszy wodzem swoim Kasztelana Kaliskiego, a marszałkiem Radomickiego. Województwa Rawskie i Łęczyckie przystąpiły do téj konfederacyi, a w tymże samym czasie przybył i goniec z Francyi od Księcia de Conti. Książę ten oświadczywszy w liście swym podziękowanie Rzeczypospolitéj za przychylność ku jego osobie, zapewniał że gotów jest stanąć na czele wojska i rozlać swą krew za wolność i prawa kraju który mu się tak szlachetnie powierza; a list ten dostateczny był do podniesienia upadającéj w partyi francuzkiéj odwagi, i do zasilenia jéj nową nadzieją doprowadzenia do skutku swych długich usiłowań.

Ze swéj strony Elektor Saski, który stał już w granicach Polski na czele kilku pułków, liczył wszystko na swoję obecność, na swe pieniądze i pomoc swoich przyjaciół. W niejaki czas po jego elekcyi Biskup Kujawski, wyprawił do niego posłów z poleceniem 'ofiarowania mu korony, którzy w d. 3

Lipca przybyli do Gór Tarnowskich (miasteczko Tarnowitz po niemiecku zwane) w liczbie 60 osób i z kilką tysiącami koni dworzan. Po stosowném powitaniu Księcia w imieniu Polski, Litwy i szlachty przez trzech naczelników poselstwa, i po ucałowaniu przez wszystkich ręki Elektora, posłowie zaproszeni zostali do osobnego stołu, gdy tym czasem Elektor zasiadł przy drugim nieco wyżéj wzniesionym w towarzystwie tylko jednego Cesarskiego Posła. Mówiono że Wojewoda Wołyński witający Księcia w imieniu Polski, rozgniewany, że nie jadł razem z Elektorem, wyrzucał sobie gorzko swą mowę pełną nikczemnych pochlebstw, którą uważał jako jedyną przyczynę, doświadczonego poniżenia i wzgardy; była zaś następująca: „Wasza K. Mość, mówił Wojewoda, tryumfowałeś nad Turkami, dziś tryumfujesz nad sercami Polaków; niech więc te ręce nazwyczajone do zwycięztw, raczą przyjąć koronę, którą mu dziś składamy. Lud ten który W. K. Mości poświęcił wolne swe głosy, jest w tém przekonaniu, że poświęcił je Księciu, którego Rzym uważa jako swego obrońcę, Chrześcijaństwo jako swą zasłonę i podporę; Księciu którego doświadczenie, zdolności i świetne czyny dokonane na polu sławy, uczyniły znajomym światu całemu! Porzucając błędy swych ojców N. Panie znalazłeś korony za granicą Państw Twoich! Bóg duchem swoim świętym otworzył serce Twoje, a my Ci otwieramy drogę do kraju naszego. Mieliśmy wielu kandydatów celujących rozmaitemi przymiotami, którzy starali się o przezacną koronę naszę, ale nie było żadnego za którego sprawą samo niebo by się ujęło, i Ty piérwszy Królu zacząłeś z Bogiem. My nie wiedzieliśmy, ciągnął daléj Wojewoda, czy W. K. M. zechcesz być naszym Królem, lub czy nim będziesz tak jak sam W. K. M. nie wiedziałeś kiedyś nim został. Otóż na czém zależy szczęście? zależy ono na tém aby się go stać godnym nie wiedząc o tém zupełnie. Można wyczytać dziś w oczach ludu, że jest natchnionym przez niebo skutkiem odwiecznéj Opatrzności, która raczyła chcieć przewodniczyć naszym obradom.“

„Nasza Rzeczpospolita dziś Twoja N. Panie któréj sława tak szeroko po świecie się rozeszła, czci Cię i kocha całą swoją mocą, wygląda Cię jako tego, którego sama mianowała swym Królem, albo raczéj jako tego którego sam Bóg wybrał dla szczęścia naszego. Przybywaj więc Królu błogosławiony, ponieważ takie są Nieba wyroki, ponieważ Polska pragnie Cię gorąco, ponieważ Rzym się cieszy, Niemcy całe radują, Europa cała poklaskuje, ponieważ świat cały wyjąwszy barbarzyńców wydaje okrzyk radości. Chrześcijaństwo gotuje Ci N. Panie nieśmiertelną sławę, sławę stugębną, Azyja składa Ci swe łupy, Polska koronę zdobną laurami. My błogosławić będziemy to cośmy widzieli, rozgłosimy jakim W. K. M. jesteś, nakoniec rozniesiemy sławę Twą pomiędzy narodami, a cała ziemia napełni się blaskiem Twojego majestatu!“

Po odbytéj uczcie udano się do obozu saskiego, gdzie Elektor pocieszył strapionego Wojewodę Wołyńskiego, mianując go jenerałem swojego wojska; następnie 25 wyjechał z Gór Tarnowskich i przybył nazajutrz do Piekar. Tam dnia 27 powtórzył wyrzeczenie się wiary luterskiéj w kościele Jezuickim przed Biskupem Żmudzkim, był na mszy odprawianéj przez tego prałata, przyjmował z rąk jego kommuniją, a ku ostatkowi mszy zaprzysiągł *pacta conventa*; po czém przy dźwięku organów i muzyki wojennéj odśpiewano *Te Deum laudamus*. Dwudziestego ósmego Lipca dał August ucztę dla posła Cesarskiego i znaczniejszych panów polskich w zamku Biskupa Krakowskiego, na którą zjechało się mnóstwo szlachty, przybyłéj witać nowego Króla. August przyjmował ich łaskawie i uprzejmie, nazywał swymi kochanymi braćmi i dobrymi przyjaciołmi, traktował i poił, a w końcu tak do nich przemówił:

„Wyście mnie obrali Królem i składacie mi waszę koronę, ja porzuciłem swoje państwo, swoję ojczyznę z przychylności ku wam. Stawiłem się na wasze wezwanie, nie w zamiarze stania się dla was ciężarem, ale w chęci przyniesienia z sobą obfitości, bogactw i potęgi, oraz tego wszystkiego co jest w méj mocy, aby pomnożyć sławę waszego narodu, walcząc

z nieprzyjaciołmi waszemi, a nadewszystko ze wspólnym nieprzyjacielem całego Chrześcijaństwa. Zaręczam wam, że szabli którą noszę, nie użyję nigdy na co innego, jak tylko na utrzymanie waszéj wolności i zachowanie władzy jakąście w ręce moje złożyli.“

Dnia 29 Elektor wyruszył ku Krakowu, a 31 stanął przed bramami tego miasta, zająwszy na mieszkanie zamek Łobzowski leżący na przedmieściu. Franciszek Lubomirski Starosta Olsztyński, który od niejakiego czasu mieszkał w tym zamku, musiał go opuścić nie mając dostatecznych sił do oporu. Cofając się więc rozpędzał sejmiki powiatowe Krakowskie, a nareszcie był tyle śmiałym, że po niejakim czasie znów wrócił do Krakowa nie widząc się wcale z Augustem. Nie długo tam bawiąc pociągnął ku Warszawie, a po drodze starał się krzepić partyzantów francuzkich, którzy dowiedziawszy się o wkroczeniu Elektora do kraju, zaczęli się już lękać o siebie.

Tym czasem August mimo najgorętszego pragnienia nie mógł wejść do Krakowa; bowiem Wielopolski komendant zamku nie chciał mu bram otworzyć, z powodu jak twierdził, że obowiązki jego urzędu wymagają po nim, aby ani miasta ani zamku nie wydawał nikomu, oprócz tego kogo cały naród uzna za Króla. Pomimo kilkokrotnego wezwania, Wielopolski okazał się nieugiętym, gróźb się nie lękał, namów nie słuchał, ale pięć tysięcy talarów i kosztowna bransoleta darowana jego żonie sprawiły nakoniec, że zmienił swoje piérwsze postanowienie. W skutek zawartych z nim układów Elektor wszedł do stolicy i niebawem zgromadził wielką radę. Zdania użytych do niéj panów, znalazły się rozmaite; jedni radzili opanować siłą Prymasa i przywieść do posłuszeństwa resztę kraju, albo przynajmniéj ciągnąć pod Warszawę, dla przeszkodzenia zgromadzeniu sejmu zwołanego przez Prymasa na d. 26 Sierpnia, drudzy więcéj umiarkowani byli zdania aby czekać postanowienia tego sejmu, nie wychodzić z Krakowa, ponaprawiać fortyfikacyje tego miasta, a nawet rozszerzyć je w miarę potrzeby i czasu.

Zdanie to popierane przez daleko większą liczbę, uważano za zbawienne, ponieważ na przypadek napadu ze strony partyi przeciwnéj, ułatwiało cofanie się do Szlązka, gdzie Elektor w jednym dniu mógł stanąć i być wolnym od wszelkiego niebezpieczeństwa. Sam tylko August niechętnie słuchał téj rady; oświadczył nawet wyraźnie obecnym, że więcéj daleko spodziewał się znaléść energii i śmiałości w ludziach, którzy sami dobrowolnie uznali go za Króla. Nie można było ganić tego silnego postanowienia nowego Monarchy; aby więc jako tako zaspokoić jego życzenia, doradzano mu: aby nie przedsiębrał żadnych ostatecznych środków zanim nie obsadzi kraju wojskami, nie pozyska hojnością i uprzejmością pomniejszéj szlachty i nie zapłaci żołdu wojsku koronnemu. Rada ta przypadła Elektorowi do smaku, a głównie zjednanie sobie wojsk Rzeczypospolitéj, uważał dla siebie za rzecz konieczną. W tym celu posłał Kasztelanowi Chełmińskiemu i Wojewodzie Krakowskiemu dwa milijony złotych z rozkazem podzielenia ich między żołnierzy; a Przebendowski dając towarzyszom złoto mówił: „Widzicie, że my dajemy wam pieniądze, kiedy Francyja dopiero dać je przyrzeka.“

To wyrachowane postępowanie zjednało Augustowi znaczną liczbę żołnierzy, z których pewna liczba chorągwi pod wodzą Potockiego Łowczego W. Kor. zaraz przeszła na jego stronę; pomimo że reszta z podziwieniem wszystkich odmówiła przyjęcia pieniędzy i została wierną Księciu, który dotąd żywił ją ciągle obietnicami.

Tym czasem Polignac widząc na co się zanosi, dokładał wszelkich ze swéj strony usiłowań, już to dla utrzymania w wierności reszty koronnego wojska, już dla dodania serca panom, którzy zaczynali tracić odwagę; a lubo usiłowania takie trudne były bez pieniędzy, wszelako jeszcze tą razą nie pozostały bez skutku. Na d. 24 Sierpnia partyzanci Księcia de Conti zgromadzeni w zamku Ujazdowskim, zaprosili do siebie Posła, gdzie mimo przestrachu i niepewności o przyszłość, mimo powszechnego nieukontentowania z powodu nieobecności Księcia i zwłoki w nadesłaniu obiecanych pieniędzy, nie

mogli się jednak dosyć nachwalić ostrożności, jakie ten Poseł przedsięwziął dla zapewnienia kommunikacyi Litwy z Koroną, przez utrzymanie na swym żołdzie jednego regimentu piechoty Wojewody Wileńskiego, z warunkiem strzeżenia mostu i statków na Wiśle. Gdy wszakże od niejakiego czasu, a mianowicie od chwili kiedy Poseł zastawił swoje klejnoty, spostrzegano, że mu zupełnie brakuje pieniędzy, zapytano go przeto jakie ma na przyszłość sposoby wydźwignięcia się z krytycznego położenia, w jakiém go wkrótce brak funduszów postawi? Zręczny Poseł nie łamał sobie głowy nad odpowiedzią, ale bez namysłu dwie rzeczy pytającym przedstawił, a mianowicie: wydanie proklamacyi potwierdzającéj elekcyją Księcia de Conti i zawiązanie konfederacyi w celu wydania Elektorowi wojny.

Co do piérwszéj propozycyi, tę po długich naradach i sprzeczkach przyjęto: z tém zastrzeżeniem, że proklamacyja żądana, w takim razie wydaną zostanie, jeżeliby przed sejmem lub w czasie trwania sejmu odebrano wiadomość o wyjechaniu Księcia do Polski; w przeciwnym jednak wypadku uznano, że drugie ogłoszenie nie tylko nie było potrzebném ale owszem szkodliwém, bo dałoby powód do mniemań, że piérwsze nieformalnie uczynioném było. Druga propozycyja lubo bez porównania od piérwszéj ważniejsza, z wielkiém zadziwieniem Posła bez żadnych sprzeczek przyjętą została i w jednéj chwili nie pytając się o środki, postanowiono obwołać rokosz i wydać wojnę Elektorowi, jako przywłaszczycielowi i najeźdzcy. Nareszcie na d. 26 zaczął się sejm wyżéj zapowiedziany, który w języku krajowym *poparciem* nazywają. Zgromadzenie miało miejsce pod Wolą na polu elekcyi, pod laską Kazimierza Bielińskiego Podkomorzego, W. Kor. Marszałka poprzedniego sejmu. Przy otwarciu piérwszéj sessyi Bieliński w mowie mianéj do zebranych stanów, oświadczył między innemi: że niczego więcéj nie pragnie jak tylko dobra kraju, którego praw i wolności gorliwym jest i będzie obrońcą, że w obecném wielkiém jego niebezpieczeństwie jeżeli wszystka szlachta zechce się połączyć, on ze swéj strony wszelkich dołoży starań dla

skutecznego jéj wspierania, ale bez konfederacyi nie chce należéć do niczego, gdyż przysiągł być posłusznym prawom i do żadnéj czynnie nie należéć partyi. Nakoniec skarżąc się gorzko na gwałty jakich dopuszcza się Elektor Saski i jego stronnicy, na najście granic i zajęcie miasta i zamku krakowskiego przez wojska obcego narodu, przekładał z oburzeniem, że jawny ten napad grozi zarówno zniszczeniem wolności Rzeczypospolitéj jako téż i świętéj katolickiéj religii. Na tém zgromadzeniu znajdowało się kilku partyzantów Elektora Saskiego, którzy przybyli w celu zerwania sejmu pod jakimkolwiek pozorem. Skoro więc Marszałek przestał mówić, zaraz jeden z nich Danowski, Poseł Wizki zuchwalszy od innych, głosem donośnym zapytał: dla czego zwołano sejm w celu poparcia elekcyi Księcia Contego, kiedy cały naród obrał na Króla Elektora Saskiego? W odpowiedzi na to pytanie więcéj jak sześć tysięcy szlachty wydobyło szable z pochew; Danowski spostrzegł, że mu grozi wielkie niebezpieczeństwo i postanowił ucieczką ratować się od niego, ale szlachta oburzona jego zuchwalstwem, ścigała go za okopy rąbiąc nielitościwie szablami, dopóki nie upadł martwy w ręce swoich przyjaciół; którzy wszakże nie ośmielili się go bronić (a). Wkrótce po tém zdarzeniu, wszyscy tacy którzy mieli rozkaz wspierać protestacyją Danowskiego, przerażeni traktamentem jaki spotkał ich towarzysza, nie odezwali się nawet na sejmie i jak tylko upatrzyli sposobność, wymknęli się cichaczem z Warszawy, a w skutek tego sejm odbywał swoje posiedzenia bez przerwy. Prymas w głosie mianym po Marszałku, usprawiedliwiał powody zwołania tego sejmu, dowodząc że uczynił to jedynie w chęci zapewnienia publicznego dobra i pokoju, potém przeczytał stanom list odebrany od Ks. de Conti, w którym tenże kładł za przyczynę opóźnienia swego przybycia to, że nie miał żadnéj od Rzeczypospolitéj urzędowéj wiadomości o swo-

(a) Danowski nie umarł z ran odniesionych jak to niektórzy głosili; uleczył się on lecz stracił władzę w ciele i był tak oszpecony ranami, że nie można było patrzéć na niego bez obrzydzenia.

im wyborze; co także, jak mówił, przeszkadzało mu przyjęcia tytułu Króla Polskiego. „Te są wiadomości, mówił Książę w zakończeniu swego listu, których wyglądam z wielką niecierpliwością, inaczéj nie możesz Wasza Eminencyja wątpić abym z całym możliwym pośpiechem nie udał się do miejsca, do którego powinność moja powołuje mnie, i nie starał się przekonać, że godzien jestem zaufania jakiém mnie zaszczycono, jak niemniéj że pragnę przelać krew swoję i poświęcić życie dla pomnożenia sławy i utrzymania wolności kraju, którego losy mi powierzono.“

Po przeczytaniu tego listu, wzięto się do narady i po niedługim czasie ze zgodą mało dotąd w Polsce widzianą, potwierdzono elekcyją Księcia de Conti; przyrzekając sobie wzajemnie bronić jéj przeciw wszelkim usiłowaniom nieprzyjaciół: z narażeniem zdrowia i życia. Przez cały dzień 27 nie radzono o niczém z przyczyny oczekiwania nowych z Francyi wiadomości, które wszakże nie nadeszły, a nad wieczorem gdy Marszałek zapytał jaką udzielić odpowiedź Posłom Województwa Krakowskiego i Sandomierskiego, którzy prosili o zabezpieczenie swych osób od nadużycia jakiego dopuszczono się względem Danowskiego, uradzono aby im oświadczyć: że jeżeli połączą się z sejmem na obronę religii, praw i wolności publicznéj, mogą być zupełnie bezpieczni, jeżeli zaś chcieliby zerwać go przez niewczesne i zbrodnicze protestacyje, w ten czas otrzymają za nie taką samę nagrodę jaką dano Posłowi Wizkiemu. Dnia 28 Prymas widząc dobre usposobienie umysłów, zaproponował podnieść rokosz czyli inaczéj konfederacyją generalną. W mowie mianéj w tym celu przedstawił zręcznie z jednéj strony uciśnioną wolność i zagrożoną upadkiem religiją, jeżeliby Elektor zdołał utrzymać się na tronie, z drugiéj wystawiał umiarkowanie Księcia Contego, który bał się w czémkolwiek naruszyć praw Rzeczypospolitéj, a nawet nie chciał ściągnąć na siebie takiego podejrzenia. Tłómaczył potém jak mógł opóźnienie się w przyjeździe i nadesłaniu pieniędzy: przypisując tę zwłokę już to przejmowaniu wymienianéj

korrespondencyi, już trudnościom robionym przez kupców Gdańskich z poduszczania Królowéj.

Wnioski Prymasa dobrze zostały przyjęte, a w skutek tego rokosz na obronę religii i wolności jednomyślnie zatwierdzonym został. Wszyscy obecni zaręczyli sobie wzajemnie stać wiernie i sumiennie przy swoich zasadach, przyrzekając bronić ich aż do ostatniéj kropli krwi, i nie rozłączać się aż w ten czas, kiedy prawa i przywileje Rzeczypospolitéj do dawnéj mocy przywrócone będą. Aby rzeczy działy się porządnie, postanowiono dać konfederacyi Marszałka; wybór padł na Stefana Homickiego Strażnika Podolskiego, któremu dodano do rady dwóch deputowanych z każdéj prowincyi, a Bieliński bez sprzeczki złożył do rąk jego laskę, zachowując sobie prawo wręczania dyplomu elekcyi Królowi; co mu téż przyrzeczoném zostało.

Stosując się do zwyczajów używanych w podobnych okolicznościach, umyślono wybrać deputacyją z senatu i szlachty i wyprawić ją do Elektora z użaleniem się na gwałcenie przez niego praw i wolności Rzeczypospolitéj. Z początku pokazała się trudnosć w znalezieniu osób, któreby śmiały podjąć się tak drażliwéj missyi, ale w końcu Biskup Kijowski sam dobrowolnie ofiarował swoje usługi. Miał on udać się do Krakowa i prosić Elektora w imieniu rokoszu, aby powrócił do swego kraju, wyprowadził swe wojska z Królestwa i nie przystępował do koronacyi projektowanéj przez Biskupa Kujawskiego, gdyż ta uważaną będzie za nieważną; jak niemniéj wszystkie statuty, oskarżęnia i wszelkie inne akty czynione przez Elektora lub w jego imieniu przed i pod czas trwania konfederacyi. Biskup Kijowski wyjechał w drogę i już był nie daleko Krakowa, ale dowiedziawszy się, że partyzanci sascy zamierzyli go tak przyjąć jak francuzcy przyjęli Danowskiego, postanowił nie jechać daléj i wrócił do Warszawy.

Tegoż samego dnia, to jest 28 Sierpnia, sejm mianował Wojewodę Wileńskiego naczelnym wodzem siły zbrojnéj Rzeczypospolitéj, lecz Wojewoda nie chciał przyjąć tego zaszczytu wprzód, aż pieniądze potrzebne na utrzymanie wojska nadesła-

ne będą. Dla téjże saméj przyczyny odmówił przyjęcia dowództwa Wojewoda Kijowski; a tak gdy nowe coraz nastręczały się trudności w wyborze Hetmana, postanowiono nie mianować nikogo, ale czekać na przyjazd Księcia de Conti; zostawiając mu wolą rozrządzenia tą godnością wedle swego upodobania. Następnie po sporządzeniu aktu konfederacyi, Prymas kazał rozrzucić szopę i zniszczyć okopy, aby strona przeciwna nie miała się gdzie zgromadzać; a dnia 29 Sierpnia wezwał Wojewodę Płockiego, aby poddał zamek warszawski, którego był rządzcą. Wojewoda robił z początku niejakie trudności, ale gdy ujrzał wymierzonych dwanaście dział z arsenału ku swojemu pysznemu pałacowi, rad nie rad musiał być posłusznym wezwaniu i ustąpić z zamku, do którego natychmiast wszedł Prymas w assystencyi wielkiéj liczby panów i szlachty i zajął salę senatorską na miejsce obrad konfederacyi. Potém odczytano powtórnie akt téjże konfederacyi, który Prymas podpisał najpiérwszy, a po nim dopiero Wojewoda Wileński, inni senatorowie, posłowie i szlachta; a każdy z tém zastrzeżeniem: *przyrzekam, zapewniam i przysięgam*, po czém wszyscy wykonali przysięgę na *życie i zbawienie* (a).

Następnych dni wydano wiele postanowień mających na celu utrwalenie zawiązanego rokoszu; po czém wysłano listy do Biskupów Kujawskiego i Krakowskiego z naleganiem, aby nie wystawiali się na słuszny gniew całéj Rzeczypospolitéj, zaniechali koronacyi Elektora Saskiego i nie wprowadzali dwoistego rządu, który rozliczne na kraj cały sprowadzić może klęski. W tym także czasie Biskupa Kijowskiego i Kasztelana Żarnowskiego delegowano do wojska w celu zakomunikowania mu postanowień sejmu i skłonienia go do przystąpienia do konfederacyi; a oprócz tego na usilną wszystkich prośbę, Prymas wydał uniwersały zwołujące na d. 15 Września pospolite rusze-

(a) Poznano w ten czas w tłumie pewnego szlachcica z partyi saskiéj i chciano go oknem wyrzucić. Szczęściem zdołał się wyrwać z rąk zajadłych przeciwników i upadł do nóg Prymasa; który osłoniwszy go płaszczem, uratował mu tym sposobem życie.

nie i wzywał całą szlachtę aby w tym dniu wystąpiła zbrojnie przeciw Elektorowi, gdyby tenże wzbraniał się opuścić dobrowolnie kraj Rzeczypospolitéj. Wszakże w gruncie rzeczy nie tyle myślano o wyrugowaniu Elektora z Polski, ile o przeszkodzeniu jego koronacyi na ten dzień naznaczonéj. Wiadomo bowiem, że Królowie Polscy po odbyciu téj ceremonii mają prawo rozdawać wakujące urzędy; a że z powodu długiego bezkrólewia, było dużo miejsc próżnych, przeto wiele osób do obu należących partyj, wcześnie różne robiło sobie nadzieje. Rokoszanie nie wątpili, że August czekał tylko czasu, w którym mógłby rozdaniem zyskownych posad wynagrodzić przychylnych sobie i pozyskać niechętnych, dla tego téż postanowili wszystkich dołożyć starań, aby to nigdy a przynajmniéj tak prędko miejsca nie miało. Wszakże wszystkie te zamachy skończyły się na niczém, bo brakło zgody i jedności, zbywało na prawdziwém zamiłowaniu dobra publicznego. Z początku rzeczy szły jako tako, póki chwila wykonania obranych środków była jeszcze daleką, ale kiedy przyszedł czas, w którym trzeba było działać stanowczo, wtedy napotkano mnóstwo przeszkód, na jakie wprzódy nie zwracano uwagi; a głównie skarżono się na brak pieniędzy, bez których niepodobna było zgromadzać szlachty a tém bardziéj przedsiębrać kroków wojennych. Nareszcie opanowanie Krakowa przez Sasów i złe usposobienie wojsk koronnych i litewskich z powodu niewypłacania im żołdu, posłużyły opieszalcom i samolubom za wymówkę w obec samych siebie i skłoniły zniewieściałe umysły do czepienia się negocyjacyj, które nie mogły im żadnéj innéj przynieść korzyści, prócz małéj zwłoki czasu.

Nuncyjusz Papiezki nie obraziłby się wyborem na sędziego polubownego, ale zbyt otwarcie wprzód ogłosił się za stroną Elektora; chociaż miał rozkaz zachowania w tym względzie ścisłéj neutralności. Postanowiono więc użyć pośrednictwa Elektora Brandeburgskiego i niebawem mianowano deputowanych ze stron obydwóch, którzy rozpoczęli układy.

Piérwsze propozycyje partyi francuzkiéj były podobne do tych, które już raz stały się przyczyną zerwania dawniéj zawiązanych negocyjacyj, drugie lubo więcéj umiarkowane, nie wiele lepiéj przyjęte zostały. Wszakże dziwnym jakimś sposobem ułożyli się deputaci, że Elektor odłoży obrzęd swéj koronacyi aż do Października, aby miano czas do rozbierania trzech głównych punktów dotyczących: 1° rozpuszczenia wojska niemieckiego, 2° nawrócenia Elektorowéj i 3° sposobu wynagrodzenia Prymasa za wyrządzoną mu zniewagę i krzywdę w przywłaszczaniu sobie praw jemu samemu służących. Zdawało się z razu, że Elektor chętnie na te warunki przystanie; zwłaszcza że dla większego zapewnienia się o tém, naczelnicy rokoszu ofiarowali mu zaręczenie na piśmie, iż bez dalszych kłótni i sprzeczek uznają go za Króla, jeżeli nie będzie się koronował przed 30ym Września; ale Elektor zamiast przyjąć podane sobie propozycyje, postanowił wprzódy wyrozumiéć Prymasa i w tym celu zażądał od niego podania swych warunków na piśmie. Sądził bowiem, że jeżeli tego nie uczyni, będzie to dostatecznym dowodem, że wymyślił ich tylko dla zyskania na czasie; a w takim razie lepiéj było tego czasu użyć przeciwko niemu, niźli mu go zostawiać. Jakoż rzeczywiście Prymas nic na piśmie działać nie chciał; wymawiając się różnemi okolicznościami, a między innemi oświadczył, że aby mógł coś podobnego uczynić, musiałby wprzód zwołać szlachtę aby ją powiadomić o usposobieniu Elektora do zgody i wynagrodzenia krzywd przez niego Rzplitéj wyrządzonych.

To odmówienie Prymasa przekonało Augusta, że partyja francuzka pragnie go tylko łudzić aby zyskać czas potrzebny Księciu de Conti do przybycia do Polski. Cieszono się w Krakowie, że Polacy zamiast użyć broni, użyli przeciw swemu zwyczajowi negocyjacyi; nie zaniedbano więc korzystać z tego usposobienia tyle dla Elektora korzystnego. Najprzód rada tego Księcia zdecydowała ostatecznie, że koronacyja jego odbędzie się 15 Września, a na termin ten tém prędzéj się zgodzono, że wielu panów i szlachty czekało tylko téj ceremonii aby przejść na stronę saską. Wielu nawet przyjaciół Fran-

cyi zrażonych obietnicami nie przynoszącemi żadnego skutku, pragnęło koronacyi Augusta, inni chcieli jéj dla spokojności, inni dla tego że ciągłe sprzeczki i kłótnie wyczerpały już ich cierpliwość.

Takie było usposobienie umysłów wielu stronników Francyi, gdy doszła wieść do Warszawy, że August nie zważając nic na konferencyje odbywające się bez przerwy, gotuje się do odbycia obrzędu swéj koronacyi, którą aby tém świetniejszą uczynić, kazał sprowadzić z Drezna najkosztowniejsze swoje sprzęty i ekwipaże. Brakowało mu jeszcze ozdób królewskich a trudność dostania ich nie była małą, gdyż znajdowały się w skarbcu, od którego ośmiu dygnitarzy miało klucze, a z tych aż sześciu należało do partyi francuzkiéj; ale przyjaciele jego zwalczyli tę przeszkodę, wybiwszy dziurę w murze którą wleźli do skarbcu i zabrali potrzebne im przedmioty; mimo silnéj protestacyi Strażnika W. Kor. i Burgrabiów Krakowskich (a).

Następnie odprawiwszy pogrzeb zmarłego Króla przez wystawienie paradnego katafalku i próżnéj trumny z przyzwoitą okazałością (b), jak niemniéj ogłosiwszy urząd Prymasa za wakujący, aby tém prawniéj przez Biskupa Kujawskiego mógł być koronowany, udał się August na dniu 14 Września do kościoła Śgo Stanisława dla uczczenia pamięci Śgo męczennika, a 15 ubrany w kiras i płaszcz Elektorski wyszedł ze swoich apartamentów około południa otoczony senatorami, poprzedzany przez Lubomirskiego Marszałka W. Kor. do kościoła katedralnego i zasiadł na przygotowanym tronie. Po odśpiewanéj litanii, Biskup Kujawski ułogiwany przez dwóch innych prałatów czytał przed nim wyznanie wiary, a Elektor za nim

(a) Nie mając kluczy do skarbcu, a nie chcąc gwałtem odbijać zamków, przyjaciele Augusta doradzili mu, aby kazał wybić dziurę w murze na boku i zabrać insignia królewskie. Jak gdyby między wybiciem muru a drzwi jakabądź choćby pozorna zachodziła różnica.

(b) Ciało Jana III było w ten czas w Warszawie, Warszawę zaś trzymali stronnicy Ks. de Conti.

powtarzał (a), następnie przyjmował kommuniją, po tém wszystkiém Biskup koronował go, nie ominąwszy żadnéj ceremonii używanéj w takich okolicznościach. Ponieważ wielu z dygnitarzy koronnych i litewskich nie znajdowało się w Krakowie, przeto urzędy ich wypełniali inni panowie polscy, a niektóre nawet niemieccy; wybór zaś wojska saskiego otaczał kościół przez czas trwania koronacyi. Nazajutrz Magistrat Krakowski składał hołd swój nowemu Królowi, a z 24ch radców którzy mu assystowali, August sześciu udarował szlachectwem.

Tegoż samego dnia zaczął się sejm koronacyjny na którym panowały okropne pomięszanie i nieład. Słyszano tam tylko skargi i sprzeczki dotyczące rozmaitych formalności zapomnianych lub pominiętych; potém znów nieważność posłów dała przyczynę niezgody; a chociaż ułożono się żeby wszyscy obecni uważani byli jako prawnie wybrani; mimo że ani jeden dyplomu elekcyi nie posiadał, to i tak z przyczyny wyboru marszałka nowe wszczęły się zatargi. Jakkolwiek po długich zapasach młodego Księcia Wiśniowieckiego z Zawiszą, ten ostatni otrzymał laskę, spokojność jednak nie tylko nie powróciła, ale owszem jeszcze bardziéj zaburzoną była wymaganiem, aby pacta conventa w oryginale sejmowi przedstawione były. Utrzymywano bowiem, że pacta te zawierały w sobie artykuł, który brzmiał wyraźnie, że Elektor obowiązany był wyrzec się praw jakie elekcyja nadawała mu do korony, jeżeliby Elektorowa nie przyjęła religii katolickiéj przed jego koronacyją. Odpowiedź Augusta, że oryginał pactów zawartych z nim zaginął, nie uspokoiła posłów, a sześćdziesięciu szlachty z województwa Sandomierskiego okazało kopi-

(a) Pod czas kiedy Biskup czytał wyznanie wiary, August nagle zasłabł. Jedni przypisywali to długiéj ceremonii, inni ciężarowi pancerza i płaszcza, a partyzanci francuzcy za odebraną o tém wieścią, wnosili, że wyjazd Ks. Contego z Francyi w tym czasie dokonany, mógł cudownym jakim sposobem wpływać na ten wypadek. Rzeczywiście August zachorował pewno z czczości, gdyż nie był przyzwyczajony tak długo pościć. Żartowano sobie z niego w skutek tego zdarzenia w Warszawie; pytając się między sobą co się stało temu Herkulesowi, którego Niemcy na zawojowanie Polski przysłały.

ją z oryginałem sprawdzoną. Przyboczna rada Augusta odmówiła temu aktowi wiary, Przebendowski poparł ją silnie i do tego stopnia zdołał zawikłać całą tę sprawę, że mimo protestacyi wielu posłów przeciw wszystkiemu co przed i po koronacyi uczyniono, odłożono ostateczne rozstrzygnięcie jéj do mca Lutego p. r. Elektor téż okazywał wyraźnie, że go mało obchodzą te protestacyje, uważał je za burzę, która sama z siebie ustać powinna była, a inni wyśmiewali je nawet, nazywając pięcio-aktową komedyją warszawską, które tak wymieniali: akt I Król bez dyplomu, II pogrzeb bez ciała, III koronacyja bez Prymasa, IV sejm bez posłów, V protestacyje bez skutku.

Atoli żarty te o mało nie zamieniły się w płacz, gdy dowiedziano się, że Książę de Conti wyjechawszy z Paryża w nocy dnia 3 Września, wsiadł 7go w Dunkierce na okręt należący do eskadry dowodzonéj przez Jana Barth i 14go t. m. przepłynął już cieśninę Sund. Wieść niosła, że Książę wiezie z sobą wojska i znaczne summy, a okoliczność ta o ile zatrważała stronników Augusta, o tyle dodawała serca stronnikom Francyi. Jakoż za odebraniem jéj Prymas, naczelnicy i rada rokoszu zgromadzili się natychmiast dla odbycia narady nad sposobami dalszego swego postępowania; skutkiem czego Prymas odwołał swoje uniwersały w d. 6ym Września wydane i zamiast jednego sejmu na d. 26ty t. m. zwołanego, wydał nowe rozporządzenia zwołujące na 20ty Października trzy osobne zgromadzenia, z których jedno miało się odbywać w Łęczycy pod naczelnictwem Władysława Przyjemskiego Kasztelana Kaliskiego dla Wielko-polski, drugie w Zawichoście pod Adamem Sieniawskim Wojewodą Bełzkim dla Mało-polan, a trzecie w Grodnie pod Sapiehą, Wojewodą Wileńskim, dla Litwy.

Każdy z tych uniwersałów był zarazem manifestem, w którym Prymas starał się usprawiedliwić swoje postępowanie a potępić czynności Elektora Saskiego i jego przyjaciół; utrzymując głównie, że co działał i działa, działa wszystko w celu

utrzymania wolności państwa i szlachty, oraz dla przywrócenia mocy zgwałconym prawom.

Elekor, który wprzód działał kiedy przeciwnicy jego pisali, teraz sądził że powinien odpowiedziéć pismem na zarzuty wymierzone przeciwko jego osobie. Pomiędzy wielą innemi pismami, kazał rozesłać kilka okólników, w których tłómaczył się, że nie żadnemi gwałtami, ale prawnie nabył koronę, do któréj był powołany przez większą część narodu, że od tego czasu nie uczynił jeszcze nic bez rady senatorów i dygnitarzy Państwa, że nie zaniedbał używać wszystkiego coby mogło pojednać poróżnione umysły i zdania i przywrócić krajowi pokój, ale że te wszystkie starania okazały się bezskutecznemi, przeto dokonanie tego dzieła pozostawia Opatrzności. W końcu Elektor wzywał wszystkich tych, którzy go wybrali i koronowali, aby łączyli się z nim tak dla utrzymania swego własnego dzieła, jako téż ułatwienia pochodu wojsk, które przyprowadził z sobą.

Tym czasem eskadra Jana Barth złożona z sześciu fregat, z których każda mniéj więcéj o 40tu działach, z podwójnym ekwipażem i niejaką częścią wojska, zarzuciła w dniu 26m kotwicę w przystani Gdańskiéj. Książę Conti znajdując się na jednym z okrętów, pozdrowiony został trzema wystrzałami z zamku Weychsel-Münde, ale ze strony Magistratu gdańskiego nic podobnego go nie spotkało; nawet gdańskie okręty, które przepływały na około eskadry francuzkiéj nie witając jéj wcale, nie dozwoliły swoim szalupom zbliżać się do pokładu książęcego okrętu, ani wchodzić w żadne z nimi stosunki. Łatwo było przewidziéć z tego postępowania, że Gdańszczanie jako protestanci umyślili raczéj poddać się Elektorowi, który niedawno został katolikiem, aniżeli uznawać za Króla Księcia połączonego związkiem krwi z Ludwikiem XIV, który silnie pracował nad wykorzenieniem luteranizmu we wszystkich swoich państwach.

Dnia 28 eskadra francuzka podpłynęła pod Oliwę (a), gdzie

(a) Opactwo nad Wisłą poniżéj Gdańska, gdzie jest wygodny port.

co dzień przybywało dla powitania Księcia, mnóstwo panów i szlachty polskiéj, którzy lubo wszyscy nazywali go swym Królem, wybawicielem i protektorem, on jednak przez skromność nie przyjmował tych tytułów, a nawet oświadczył stanowczo, że dopóty używać ich nie będzie, dopóki nie przyzna mu ich jednomyślnie cały naród. Być może że już w ten czas pojmował Książę potęgę Augusta i złe swoje położenie, gdyż nie okazywał żadnéj chęci opuszczenia swojéj eskadry; z któréj siódmego dopiero Października wysiadł na ląd wraz z 300tu ludźmi swojego wojska i udał się w towarzystwie Polignaca do pałacu Kazimierza Bielińskiego Podkomorzego Koronnego, gdzie złożył radę. Następnie pojechał Książę do jednego z wiejskich domów blisko Oliwy położonego na wspaniałą przez Biskupa Płockiego wyprawioną dla niego ucztę, po ukończeniu któréj pomówiwszy czas jakiś o prawach i przywilejach Polskich z obecnymi senatorami, udał się na swój okręt, nie sądząc za rzecz właściwą nocować na lądzie.

W kilka dni potém Poseł francuzki zawarł z Sapiehami układ za pomocą czterech kroć sześćdziesięciu tysięcy złotych, w ręce kommissarzy Litewskich na pewność złożyć się mianych. Wedle tego układu syn W. Podskarbiego obowiązany był przyciągnąć z dziesięcioma lub dwunastoma chorągwiami regularnego wojska dla ekskortowania Księcia w podróży; a oprócz tego umowa miéć chciała, aby Hetman Wiel. Lit. i wszyscy jego podkomendni wykonali przysięgę na wierność Księciu de Conti, i ciągnęli ze swemi chorągwiami w miejsce które wskazane im zostanie; gdzie Książę przyjmując nad niemi dowództwo, przed wyjściem na nieprzyjaciela zapłaci im 460,000 złp. Tenże sam Poseł układał się także w tym czasie z Podskarbim Wiel. Kor. z Wojewodami Bełzkim i Kijowskim w przedmiotach każdego z nich osobno dotyczących.

Po ułatwieniu tych czynności, proponowano Księciu aby wysiadł na ląd i udał się do Maryjenburga, którego Działyński szwagier Bielińskiego był komendantem. Znajdowało się w téj twierdzy 700—800 ludzi osady, którą Działyński za pe-

wną umówioną summę obowiązał się opatrzyć we wszelkie potrzeby wojenne, gdy z drugiéj strony czynnie zajmowano się naprawą fortyfikacyj. Nie chciał Książę przyjąć téj rady nie życząc sobie zamykać się w fortecy, jak niemniéj nie miał ochoty powierzać się Działyńskiemu, o którym mu mówiono że był gotów służyć każdemu kto mu lepiéj zapłaci. Radzono więc ciągnąć wprost do Łowicza; co tém łatwiéj uskutecznić by się dało, że wszystkie województwa będące na drodze, należały do partyi Księcia, gdy tym czasem szlachta będąca nad morzem mogła mu służyć za eskortę. Nie mając wojsk regularnych Książę i tę radę odrzucił; bowiem nie chciał daleko zapuszczać się w kraj z małą garstką ludu niesfornego, bał się narażać osoby swéj na niebezpieczeństwo, o jakie nie trudno było w Państwie do tego stopnia rozdwojoném i prawie opanowaném przez Sasów.

Jakoż rzeczywiście, partyja Augusta była w tym czasie w daleko lepszym niż francuzka stanie. August nie miał potrzeby czekać i prosić się o posiłki, bo miał z sobą liczne i regularne wojska, nie myślał więc o niczém więcéj oprócz, gdzie i kiedy go użyć. Na złożonéj w tym celu radzie podano mu trzy różne sposoby: piérwszy aby wyruszył ku armii koronnéj i obecnością oraz hojnością swoją przeszkodził jéj połączyć się z Księciem de Conti; drugi aby się udał wprost do Warszawy, rozpędził zgromadzającą się na skutek uniwersałów Prymasa szlachtę i jego samego ujął w Łowiczu; trzeci aby ciągnął z całém wojskiem do Prus nie zatrzymując się nigdzie, nie dozwolił Księciu de Conti wylądować i przeciął mu kommunikacyją z Polską, skąd mógł otrzymać posiłki. Ta ostatnia rada najlepiéj podobała się Elektorowi; nie bawiąc zatem wyprawił do Prus 3 tysiące koni pod dowództwem Gałeckiego Kasztelana Poznańskiego, świeżo mianowanego Wojewodą Inowłocławskim, dodał mu do pomocy Jenerałów Brandta i Fleminga, i polecił wszystkim trzem aby po drodze ustanowili Trybunał w Piotrkowie, któremu szlachta nie dozwalała odbywać posiedzeń, aby przez to nie zdawała się potwierdzać koronacyi Augusta.

Wspomnione trzy tysiące koni wyruszyły w drogę w dniu, w którym szlachta partyi francuzkiéj miała się zgromadzić w trzech oznaczonych przez Prymasa miejscach. Z tych zgromadzeń Grodzieńskie było wprawdzie najliczniejsze, ale pomimo tego tyle przyniosło pożytku, jak gdyby na niém nie było nikogo; bowiem wszyscy zapatrywali się na Sapiehę, a Sapieha obiecywał wszystko a nie dotrzymywał nic. W Zawichoście nie było prawie nikogo, z powodu wyjazdu Wojewody Bełzkiego do wojska, gdzie obecność jego była konieczną. W Łęczycy zaś zgromadził Wojewoda Kaliski około dwóch tysięcy szlachty, która właśnie w téj porze, korzystnie mogła była być użytą, ale jak na złość zmuszono Prymasa i Marszałka rokoszu do nowego obwołania Ks. Contego Królem. Po tém obwołaniu mającém miejsce na polu elekcyi pod Warszawą, zgromadzenie mianowało z pomiędzy senatorów i szlachty kommissyją do ułożenia *pactów conventów,* a Bieliński Marszałek sejmu elekcyjnego miał rozkaz wręczyć je wraz z dyplomem elekcyi Księciu de Conti. To wszystko było zupełnie niepotrzebne w chwili kiedy nieprzyjaciel nie dysputować ale bić zamyślał, a jeżeli już tak koniecznie podobało się odbyć trzecią elekcyją, to można było załatwić ją w Łęczycy lub w Łowiczu a nie marnować czasu na drogę do Warszawy. Poznał téż wkrótce Prymas swój błąd, gdy chcąc jechać do Gdańska za powrotem do Łowicza, dowiedział się że Sasi przecięli mu drogę. Nie mając co lepszego do roboty postanowił zamknąć się w swoim zamku, pozwoliwszy wprzódy wyjechać Biskupowi Kijowskiemu i Kasztelanowi Kaliskiemu przeznaczonym na posłów do Oliwy; którym dodał straż składającą się z 300tu konnych i 100tu reitarów Wojewody Wileńskiego. Była wieść, że po niejakim czasie Prymas pisał do Księcia Contego z prożbą, aby mu przybył na pomoc, ale czy mógł liczyć co na Księcia oddalonego od niego o mil kilkadziesiąt i nie mającego więcéj nad parę tysięcy ludzi, w miejsce onych 40 tysięcy tak szumno przyrzekanych? Zresztą (jeżeli można wierzyć temu co powszechnie utrzymywano) Książę Conti nie miał podobno chę-

ci dobijać się o tron Polski i to co robił, robił więcéj z uległości ku Ludwikowi XIV jak z własnego natchnienia. Po przybyciu do Polski, przekonał się po części, że się nie będzie mógł utrzymać, jednak nie chcąc sobie miéć nic do wyrzucenia, umyślił robić wszystko co było w jego mocy. Najprzód chcąc dać poznać Polakom swoje potrzeby i wyrozumiéć dokładnie czy może liczyć co na obiecane posiłki, rozpisał okólniki i rozesłał je po prowincyjach (a). W tych okólnikach tłómaczył się że dla tego nie spieszył z oświadczeniem swéj wdzięczności narodowi polskiemu, iż obawiał się naruszyć w czémbądź prawa i zwyczaje jego, i że dla tego samego jedynie powodu nie wysiada obecnie na ląd. Że nie prowadził z sobą wojska gdyż się nie bał aby koronacyja Elektora miała przynieść jaki uszczerbek jego prawom; zważywszy, że była nieważną, raz jako przeciwna konstytucyjom krajowym, drugi raz że Elektorowa nie wyrzekła się wiary protestanckiéj przed koronacyją; co wyraźnie w *pactach* przyjętych przez Augusta zastrzeżoném było. Co do reszty oświadczył Książę, że pokłada zupełną ufność w Polakach, pragnie uniknąć rozlewu krwi, ale jednakże na przypadek potrzeby przyrzeka dostarczyć siły, jaka się potrzebną okaże i poświęcić cały swój majątek, zdrowie i życie dla sprawy religii katolickiéj i wolności Rzeczypospolitéj Polskiéj.

Pisma te jak to Książę z łatwością mógł przewidziéć i pewno przewidywał, nie przyniosły żadnego skutku; bo już większa część naczelników wojska oraz wielu panów wziąwszy od obydwóch stron pieniądze, przechyliło się na stronę tego, który im dał więcéj i od kogo większych na przyszłość spodziewali się korzyści. Tym sposobem partyja Elektora powiększała i wzmacniała się co dzień, kiedy francuzka słabła i niknęła widocznie, a Książę Conti z żalem przekonywał się, że w obecnym czasie na nic w Polsce liczyć z pewnością nie może. Jedni bowiem obiecywali mu wiele, a nie wykonywali nic: albo

(a) Książę w swych okólnikach mianował się „Ks. de Conti z Bożéj łaski i woli narodu polskiego obrany Król Polski i W. K. Litewski."

co daleko gorzéj, działali w brew swoim przyrzeczeniom, inni chcieli się sprzedać, ale tak drogo, że nie stać go było zakupić ich życzliwości, inni nakoniec po otrzymaniu umówionéj zapłaty nie wahali się zdradzać go haniebnie.

Podskarbi Wielki Kor. i Sapiehowie byli z liczby tych na których Ks. de Conti miał powód najwięcéj się użalać. Jeden bowiem puścił fałszywy postrach dla przeszkodzenia w nadesłaniu obiecanych posiłków, drudzy znów zatrwożeni tą wieścią nie śmieli puścić się w drogę. To wszystko znudziło i zniechęciło Księcia niezmiernie, a nadewszystko to uwodzenie go obietnicami niemającemi skutku, uwłaczało jego godności. Na radzie więc odbytéj w d. 29 Października w Oliwie, z niektóremi panami polskimi, oświadczył się wyraźnie, że już dosyć jak sądzi uczynił dla Polski, aby mogła co więcéj wymagać od niego, że gotów był wypełnić zobowiązania jakie uczynił Król arcychrześcijański w jego imieniu, że przyszedł stanąć na czele tylu dzielnych mężów w zamiarze oswobodzenia ich od ucisku jaki im grozi, lecz ponieważ nie chcą mu być posłuszni przeto nie życzy sobie dłużéj być widzem upadającéj wolności, któréj od założenia monarchii z taką sławą i zaciętością broniono. To nagłe i niespodziewane postanowienie Księcia, jak niemniéj mowa jego pełna szlachetnego zapału, wycisnęły łzy z oczu obecnych senatorów; rozrzewnieni prosili go i zaklinali aby ich nie opuszczał; zapewniając uroczyście, że mu zostaną wierni do ostatka; robiąc przy tém nadzieje nadejścia wojsk lub przynajmniéj wiadomości z Litwy. Nareszcie prośbami, namowami i obietnicami tyle wskórali, że Książę acz niechętnie odroczył jeszcze na dni kilka swój wyjazd.

W tém wkrótce, bo na d. 2 Listopada, syn Marszałka Litewskiego Sapieha, przyciągnął pod Gdańsk z jedną chorągwią swego dworu i z 300tu szlachty litewskiéj; któréj towarzyszyli Kazimierz Ogiński, Starosta Godziszewski i Ks. Czartoryski. Ci trzéj panowie i czwarty Ks. Radziwił co chwila spodziewany, mieli sprawować poselstwo ze strony Litwy. Książę dał posłuchanie Sapieże na pokładzie swego

okrętu i wyrzucał mu ostro opóźnienie się wojsk litewskich pomimo przesłania przyrzeczonych pieniędzy. Sapieha tłómacząc się kręcił jak mógł, różne wynajdując przyczyny, nareszcie z podziwieniem wszystkich oświadczył, że lubo wojska saskie daleko większe w liczbie, jak niemniéj najazdy dóbr familii jego, były główną przyczyną téj zwłoki, to wszakże ma nadzieję, że w przeciągu kilku tygodni będzie mogło przyjść sześć tysięcy ludzi, które dotąd nie były w stanie wyruszyć.

Ta rozmowa odjęła Księciu nowo powzięte nadzieje i przekonała go, że nie może gruntować się na obietnicach jakie mu robiono; bo w rzeczy saméj czy mógł zdecydować się czekać kilka tygodni na wojsko, które powinno było już przybyć i walczyć z Sasami posuwającemi się pod Gdańsk? czy można było nareszcie żądać, aby ten, komu Polska chciała powierzyć swój tron i losy, zimował na okręcie, albo walczył w najgorszéj porze roku, bez wojska i amunicyi z nieprzyjacielem licznym i opatrzonym we wszystko? Zaiste korona polska nie była tyle powabną, aby dla zdobycia jéj narażać się na tak wielkie trudy i niebezpieczeństwa!

Tym czasem na d. 4 Listopada nowe ze strony Polski przybyło do Oliwy poselstwo. Biskup Kijowski, którego Prymas mianował naczelnikiem tego poselstwa, przedstawiał zarazem prowincyją litewską; Kasztelanowie zaś Kaliski i Sieradzki wybrani byli dla reprezentowania Wko-Polski. Piérwszy przybył razem z Biskupem na czele 300 koni i 100 rejtaryi, drugi dawniéj już znajdował się w Oliwie. Nareszcie Wojewoda Kijowski i Kasztelan Lubelski wybrani od Mało-Polski mieli z sobą Bielińskiego, Marszałka sejmu elekcyjnego, który miał polecenie wręczyć Księciu dyplom jego elekcyi. Książę Lubomirski, Starosta Sandecki, przybyły w tymże czasie, przywiózł nowinę, że 500 koni szlachty śpieszy połączyć się z Księciem, a to sprawiło mu niejaką pociechę a nawet spowodowało go do obietnicy, że stanie na czele znajdującego się przy nim wojska. Ale te jasne promienie nadziei nie długo przyświecały; gdyż wkrótce dowiedziano się znowu że 3 tysiące Sasów

podzielonych na dwa oddziały, dążyło dniem i nocą pod Oliwę i Maryjenburg. Tę nowinę odebrał Książę nazajutrz 5go Listopada ,w chwili kiedy wysiadł na ląd dla odbycia narady z posłami, a gdy goniec umyślnie przez Prymasa wyprawiony, potwierdził ją, Książę zaraz zmienił wszystkie swoje postanowienia; zwłaszcza że wojsko którego się spodziewał było zbyt daleko, a nawet nie miano pewności gdzie się na prawdę znajduje.

Obok tego, doniesienie Prymasa, że z listów przejętych dowiedział się: jakoby Sasi mieli rozkaz uwieść wszystkich panów polskich znajdujących się w Oliwie, niesłychanéj wszystkich nabawiło trwogi. Każdy już lękał się tylko o siebie, nikt nie myślał o wspólnéj sprawie, a zamięszanie i nieład tak był wielki z początku, że nie wiedziano jak sobie radzić, co przedsięwziąć na przyszłość. Grudziński, Kasztelan Brześciański i Lubomirski, Starosta Sandecki chcieli, aby Książę ze wszystką znajdującą się przy boku jego szlachtą, udał się do Wielko-Polski bocznemi drogami, ale projekt ten zanadto zuchwały, powszechnie był zganiony; inne które robiono, miały także swoje niedogodności, a tak ułożono przedstawić Księciu, że ponieważ posiłki obiecywane przez szlachtę w przeciągu trzech dni nadejdą, przeto powinien udać się do Szczecina, gdzie mógł na nie czekać bezpiecznie, jako w mieście graniczącém z państwem sprzymierzoném z Francyją. Jak wszystkie inne tak i ten projekt Książę odrzucił stanowczo, a tym którzy z nim wystąpili, oświadczył, że jeżeli rzeczywiście posiłki, o których mówią, w trzech dniach nadciągną, w takim razie woli ich doczekać się na swoim okręcie, aniżeli opuszczać tylu wiernych przyjaciół. Zapytany przy téj okoliczności czy pozwoli wręczyć sobie dyplom elekcyi, odpowiedział: że nie wié czy przyzwoicie jest przyjmować w posiadanie królestwo, z którego dopiero co radzono mu wyjechać.

Tego samego dnia (5 Listopada), Kawaler Barth zabrał z rozkazu Księcia pięć okrętów należących do kupców gdańskich, które stały w przystani gotowe do wyjścia pod żagle. Dwie rzeczy były przyczyną dopuszczenia się téj ostateczności,

a mianowicie 1° chciano dać poznać Gdańszczanom, że w każdéj chwili mogą być ukarani za pośpiech z jakim czepili się strony Elektora Saskiego; 2° zamierzono zrobić sobie satysfakcyją za różne zniewagi jakich dopuszczali się mieszczanie przeciwko Francuzom odwiedzającym miasto. Nadto wprzód jeszcze zanim ten zabór nastąpił, Polignac powiadomił magistrat Gdański, że z woli Króla Francuzkiego wszystkie gdańskie okręty do Francyi uprowadzone zostaną, jak niemniéj oświadczył, że tenże Król równie zagniewany jest na Gdańsk jak na Genuę, którą niedawno zbombardować rozkazał.

Te groźby już w części uskutecznione, niesłychaną Gdańszczan ogarnęły trwogą. Nie bawiąc zwołali radę nadzwyczajną, ze stu składającą się członków, na któréj postanowili aby tymczasowo zamknąć bramy miasta, zatrzymać wszystkie ruchomości Francuzów znajdujących się w mieście i złożyć w ratuszu pod strażą ich srebra, klejnoty lub weksle jakieby mieli przy sobie. Również bez żadnéj zwłoki czasu napisali Gdańszczanie list do Króla Duńskiego z prożbą, aby nie pozwalał zabranych im okrętów przaprawiać przez Sund, a oprócz tego prosili pomocy wszystkich państw, których los ich mógł obchodzić; powiadamiając zarazem o środkach odwetu przedsięwziętych u siebie. Przewidując takie następstwa, Polignac wydał rozkaz swym ludziom, aby jak najprędzéj wywieźli z miasta wszystkie drogie sprzęty i meble sprowadzone dla Księcia de Conti z Warszawy. Na nieszczęście rozkaz ten wydany był za późno. Magistrat kazał uwięzić ludzi Posła w chwili kiedy przygotowywali się do wyjazdu, zabrał zapakowane już rzeczy, a zarazem przyaresztował wszystkich kupców, którzy ułatwiali interesy Księciu i panom jego partyi. Nie przestając na tém Gdańszczanie, sprzedali przez publiczną licytacyją konie Posła Francuzkiego, a w niedługi czas potém, posłali do niego trębacza z listem, w którym upominali się o zwrot zatrzymanych okrętów. Na list ten ambasador odpowiedział z godnością i dał do zrozumienia mieszczanom: że sprawa zaboru ich okrętów nie dotycze go wcale, a po gwałtach jakich

się względem niego dopuścili nigdzie się wstawiać za niemi nie myśli. „Pamiętajcie, dodał w końcu swéj odpowiedzi Polignac, żeście zgwałcili prawa narodów, zdeptali obowiązki gościnności i znieważyli Króla, którego dotąd nikt bezkarnie obrazić się nie odważył.“

Tym czasem Sasi śpiesznie posuwając się naprzód, w d. 4 Listopada wpadli do miasta Pruskiego Sztum i zabrali w nim 160 rejtaryi Sapieżyńskiéj wraz z ich dowódzcą do niewoli, Piątego i szóstego nie mówiono już pod Gdańskiem o niczém tylko o Sasach i ich okrucieństwach, a trwoga między partyzantami francuzkiemi była tak wielka, że Polignac nie widząc w Gdańsku żadnego dla siebie bezpieczeństwa, wysłał wszystkie swe ruchomości do Oliwy, jedynego miejsca jakie miał otwarte dla siebie nad morzem, a gdzie już wprzódy schroniła się większa część Senatorów polskich.

Wkrótce potém Jenerał Brandt przyciągnął pod Gdańsk ze znacznym oddziałem regularnego i dobrze uzbrojonego wojska, a widząc że Książę Conti nie będzie w stanie stawić mu oporu, postanowił korzystać z jego niemocy, jak równie z nieostrożności i niedbalstwa jego stronników. W tym celu dnia 8go Listopada, o świcie kazał posunąć się dwom tysiącom koni ku Oliwie, gdzie zajmowano się wynoszeniem rzeczy z Opactwa na okręty. Dwudziestu ludzi wysadzonych na brzeg z szalupy dla ułatwienia pakunku, spostrzegło liczny oddział kawaleryi, za którym postępował w niejakiéj odległości drugi. Nie wiedziano co to jest za wojsko i nim spostrzeżono grożące niebezpieczeństwo, Sasi nagle uderzyli na żołnierzy strzegących przystępu do Opactwa, a znalazłszy ich śpiących i bez żadnego do obrony przygotowania, w większéj połowie wycięli. Następnie wszedłszy bez żadnego prawie oporu do Opactwa, opanowali wszystko co było własnością Francuzów lub Polaków; wyjąwszy tylko papierów i sreber stołowych Posła, które Piotr Hubert jego sekretarz zdołał przechować w zakrystyi, a następnie pokryjomo uwieść do Gdańska (a). Ka-

(a) Zakonnicy Oliwscy za 300 dukatów które im dał Hubert, ubrali go w habit, a następnie pomogli zdjąć pieczęć którą Sasi położyli na skrzyni zawierają-

sztelan Kaliski którego szczególnie poszukiwali Sasi, był tyle szczęśliwy, że nie wpadł w ich ręce, uszedłszy wśród zamięszania do lasu, gdzie 30 żołnierzy długi czas na prożno go szukało. Lubomirski, Starosta Sandecki w większém daleko był niebezpieczeństwie, gdy z szablą w dłoni z pięcioma tylko ludźmi przebijać się musiał przez mnogie gromady nieprzyjaciół z pośród których jednakże zdołał ujść nie poniósłszy na ciele żadnego szwanku. Biskup Kijowski i Kasztelan Brześciański schronili się do kościoła, ale Sasi wyparli drzwi gwałtem, Kasztelana zbili okropnie, a Biskupowi modlącemu się na stopniach ołtarza, wydarli krzyż brylantami wysadzany. Mieszkający w Gdańsku Polacy także nie byli szczęśliwsi od tych którzy znajdowali się w Oliwie. Wojewoda Kijowski Marszałek W. Lit. Ks. Czartoryjski, Podkomorzy W. Kor. i Starosta Pereasławski aresztowani byli w swych domach przez magistrat miejski i z okien swego więzienia widzieli jak uliczniki i gmin rozjuszony włóczył po ulicach szlachtę polską za włosy. Jeden tylko Andrzéj Załuski Biskup Płocki, który w d. 29 Października do domu wyjechał, a następnie dla pozyskania Biskupstwa Warmińskiego do partyi Augusta przystał, uniknął szczęśliwie niebezpieczeństwa. Ale Poseł francuzki ledwie zdążył schronić się na okręt, sam nawet Książę Conti płynący w owym czasie do Oliwy byłby niezawodnie dostał się w ręce Sasów, gdyby byli dwie godziny późniéj nad brzeg morza nadciągnęli. Po zdobyciu Oliwy Jenerał Brandt nie tracąc wiele czasu na wypoczynek, pociągnął pod Maryjenburg, który zdobyć zamierzył. Działyński Krajczy Wiel. Kor. jak o tém wprzód nadmieniliśmy, schronił się do tego miasta, nie w zamiarze opierania się, ale w chęci zapewnienia sobie korzystnych poddania twierdzy warunków. Po piérwszym przypuszczonym przez wojska saskie szturmie, Działyński zapropono-

céj papiery i srebra poselskie. Rzeczy te wywiózł Hubert w nocy z 8go na 9ty Listopada do Gdańska, ukryte w leguminie, przez chłopa zaufanego i złożył je w ręce p. Podkomorzyny Koronnéj, która potém znalazła sposobność przesłania ich właścicielowi.

wał układy, a że Brandt nie był daleki od przyjęcia takowych, przeto po niedługich konferencyjach i bez żadnego prawie rozlewu krwi, dostał miasta wraz z zamkiem, które swoim ludem osadził. W tym także czasie Wojewoda Sieradzki i Podkomorzy W. Kor. Bieliński przeszli na stronę Augusta i przysięgę na wierność wykonali.

Ponieważ Maryjenburg był jedyném miastem, na które Ks. de Conti mógł coś liczyć w razie wylądowania, przeto zajęcie go przez Sasów, połączone z ucieczką wielu panów dotąd mu przychylnych, skłoniło go do zaniechania dalszych zabiegów i usiłowań, które nic pomyslnego nie wróżyły na przyszłość. Skutkiem takiego postanowienia na d. 9 Listopada około południa wyruszył pod żagle; zabrawszy z sobą cztery Gdańskie okręty zatrzymane poprzednio w przystani (jeden zdołał ujść) jak również Posła Francuzkiego, którego umyślił wysadzić na wyspie Rugii, aby z czasem gdy okoliczności pozwolą, mógł powrócić do Polski i załatwiać interesy swego narodu. Przed wyjazdem napisał Książę dwa listy, jeden do Prymasa, drugi, do wszystkich w ogóle Polaków. W piérwszym z nich malował w czułych wyrazach swoję boleść z powodu opanowania Rzeczypospolitéj przez wojska cudzoziemskie, w drugim czynił ostre wyrzuty panom polskim do jego należącym partyi i obwiniał ich słusznie o złamanie wiary i nadużycie jego łatwowierności, jak niemniéj o wystawienie go na śmiech i żarty całéj Europy; żarty jak mówił tém dotkliwsze dla niego, że nie myślał ani pragnął być kiedy Królem Polskim.

Po sześciodniowéj żegludze w dniu 15 Listopada, zarzucił Książę kotwicę pod Drako, na wyspie Amag, skąd wsiadłszy w szalupę stanął na lądzie i zaraz nazajutrz Poseł francuzki przy dworze Duńskim (a), przybyły dla powitania Księcia, aż do tego miejsca, zawiózł go do Kopenhagi. Zabawiwszy dwa dni w tém mieście i przedstawiwszy się Królowi incognito pod nazwiskiem Hr. d'Alets, dla uniknienia sprzeczki o piérwszeństwo z następcą tronu, 19go puścił się Książę w dalszą podróż

(a) Poseł ten nazywał się Bonrepaus.

ku Francyi, zostawiwszy Duńczykom okręty Gdańskie, których przez Sund przepuścić nie chcieli; tłómacząc się, że nie mogą pozwolić aby nie tylko kilka okrętów, ale nawet najmniejsza barka uwożona była z morza Baltyckiego; gdyż to dałoby powód do łamania traktatów handlowych zawartych między narodami północnemi, które obowiązane były zachować zupełną spokojność na morzu Baltyckiém.

Tym czasem w Polsce sprawa Elektora Saskiego przez odjazd Księcia de Conti na znacznie lepszéj stanęła stopie. Nie tylko bowiem wielu wyższych dygnitarzy państwa uznało go publicznie za Króla i zaprzysięgło wierność, ale nadto większa część wojska do którego wysłał deputacyją, oraz znaczny oddział szlachty którym podał dłoń zgody, przeszło na jego stronę; a obok tego Król Szwedski i Piotr W. Cesarz Rossyjski ofiarowali mu także przyjaźń i pomoc swoję. Wszelako pozostała jeszcze znaczna partyja szlachty utrzymywanéj przez Prymasa i kilku innych magnatów, która nie traciła odwagi. Wspomnieni panowie nie zaniedbywali niczego aby przekonać naród, że sprawa ich była prawą i świętą. W manifestach nowo przez siebie wydanych, starali się usprawiedliwić całe swoje postępowanie; utrzymując, że wszystkie ich działania nie miały nic innego na celu, prócz całości religii katolickiéj i wolności narodu, że też same powody zmuszają ich trwać ciągle w swoich zamysłach, opierać się nieprawemu postępowaniu partyi przeciwnéj i nie tylko potwierdzić wszystkie swe poprzednie protestacyje, ale nadto poprzeć je nowemi. Nie mniejszy téż opór znajdował August ze strony panów należących do jego partyi. Książę ten jak wiadomo przyprowadził z sobą do Polski znaczny korpus swojego wojska, który zachowując przy sobie dla własnego bezpieczeństwa, rozlokował w Krakowie. Polacy którzy nie mogli scierpiéć najmniejszego na ich przywileje zamachu, skarżyli się głośno, że powierzono straż stolicy Niemcom, kiedy ta z prawa należała się Polakom. Zresztą, od niepamiętnych czasów był pewien rodzaj nienawiści między Polakami a Niemcami, z powodu któréj wojska koronne nie mogły sąsiadować z saskiemi, aby nie przyszły między

Bayerische Staatsbibliothek München

sobą do kłótni, kończącéj się zwykle rozlewem krwi. Szło więc o wynalezienie środka uczynienia zadość Polakom, bez oddalenia Niemców z kraju, jak niemniéj o pozyskanie Prymasa i jego stronników. Dwie rzeczy bardzo do wykonania trudne, szczególnie dla tego, że trzeba było wprzód pogodzić mnóstwo interessów nie tylko rozmaitych, ale nie raz zupełnie między sobą sprzecznych.

Te trudności długi czas zajmowały Elektora i jego radę w Krakowie, długo pracowano nad usunięciem ich w sposób odpowiadający życzeniom Elektora i narodu, wiele się nagadano, więcéj jeszcze nasprzeczano, w końcu przecież zgodzono się na główny punkt, który zależał na tém, aby wyprawić Sasów nad brzegi morza Baltyckiego dla strzeżenia ich od przedsięwzięć Francyi, a wojska polskie postawić na granicy tureckiéj i tatarskiéj. Przy jedném postanowiono ogłosić za nieprzyjaciół ojczyzny partyzantów francuzkich i wszystkich tych co przyłożyli się do uprowadzenia okrętów gdańskich, a oprócz tego zamierzono zwołać niebawem sejm pacyfikacyjny.

August oswobodzony od trwogi, jaką nabawiała go obecność przeciwnika w kraju, uwolniony od intryg ministrów francuzkich i poruszeń wojska, postanowił udać się do Warszawy. W tym celu wyruszył z Krakowa d. 27 Grudnia, zostawiwszy dwa tysiące załogi w zamku, pod dowództwem Szembeka, Kasztelana Wojnickiego, a tysiąc w mieście pod władzą Kasztelana Krakowskiego. Zamiarem Augusta było zaraz po przybyciu do Warszawy zwołać sejm pacyfikacyjny, jużto dla przywrócenia porządku i pokoju zakłóconego w różnych częściach kraju przez partyzantów stron obu, już dla pogodzenia się z resztą panów, którzy jeszcze byli mu nieprzychylni. Na piérwszą wiadomość o jego pochodzie, Marszałek W. Kor., Podskarbi Litewski, Załuski Biskup Płocki i wiele innych najpierwszych osób wyjechało na d. 2 Stycznia 1698 roku z Warszawy naprzeciwko niemu, ofiarując mu swoje usługi i wierność, a w d. 13 tego miesiąca, to jest w dniu uroczystego wjazdu, Magistrat wręczył Księciu klucze od miasta.

Równie i duchowieństwo przyjęło go z radością przy wejściu do kościoła katedralnego, gdzie zaraz odśpiewano hymn Śgo Ambrożego przy huku dział, dźwięku muzyki wojennéj i radosnych okrzykach ludu.

Po téj ceremonii Elektor w towarzystwie senatorów, poprzedzany przez Marszałków mających podniesione w górę laski, udał się do zamku, od którego klucze oddał mu Wojewoda Płocki, sprawujący obowiązki Gubernatora miasta, a wieczorem odwiedził Królową wdowę. Przy tych odwiedzinach odbyła się długa konferencyja, która jak się zdaje przywróciła zupełną zgodę między Elektorem a familiją zmarłego Króla, a nawet uważano, że Książęta Konstanty i Aleksander przyjmując Augusta w Wilanowie, wyszli naprzeciw niego aż do karety. W tym także czasie familija Sapiehów przeszła na stronę Augusta i publicznie prawym uznała go Królem.

Wszelako mimo tych znacznych powodzeń, wiele jeszcze potrzeba było Elektorowi, aby się mógł uważać za spokojnego posiadacza Królestwa. Rokosz ciągle trwał w swym uporze, nie chcąc uznać Królem nikogo oprócz Księcia de Conti, i nic nie mogło uśmierzyć zaciętości Prymasa, ani téż natchnąć go myślą zawarcia pokoju. Rada Elektora sądziła, że cała nadzieja zgody spoczywa w sejmie pacyfikacyjnym, na którym spodziewano się zjednać sobie obietnicami lub nagrodą resztę nieprzychylnych panów. W tém przekonaniu zatém wydano uniwersały zwołujące na dzień 5ty Marca sejmiki, poprzedzić mające sejm główny, na którego otwarcie dzień 16ty Kwietnia oznaczono. W uniwersałach wspomnionych Elektor wskazał niektóre punkty, nad któremi sejm miał się naradzać, a główniejsze z tych dotyczyły przywrócenia pokoju Rzeczypospolitéj, oraz wynalezienia funduszów na zaspokojenie chociaż połowy zaległego wojskowym żołdu. Oprócz tego Elektor zapewniał naród, że przyjąwszy religiją katolicką, dla tego jedynie pragnął posiąść tron Polski, aby wsparty potęgą tego sławnego Państwa, mógł walczyć skutecznie przeciw wspólnemu wrogowi całego chrześcijaństwa; że dla niczego więcéj jak tylko dla utrzymania praw i wolności narodu sprowa-

Bayerische Staatsbibliothek MÜNCHEN

dził z sobą wojska saskie, które jeżeli mimo jego zakazu dopuściły się jakiego nadużycia na majątkach obywateli, przyrzeka ze swéj strony dać poszkodowanym zupełną satysfakcyją, ale przy tém pragnie także położyć tamę nadużyciom kredytu i władzy wielu nieprzychylnych sobie magnatów. Przyrzekał nareszcie August, że wojska jego będą głównie użyte na przywrócenie królestwu dawnéj świetności i sławy, a szczególniéj na odebranie od Turków Kamieńca wraz z całém Podolem; byle tylko naród polski wspierał ich w tém przedsięwzięciu. Nakoniec zapewniał, że na sejmie który zwołuje, każdy będzie miał zupełną wolność wyjawienia swoich myśli i zdań.

Uniwersały te nie miały skutku jakiego się spodziewano. Rozdwojenie nie zmniejszało się w Koronie, a w Litwie zatargi i kłótnie do najwyższego dochodziły stopnia. Ogiński Koniuszy W. Litewski obrażony na Sapiehów, pomimo już raz zawartéj ugody, znów zbuntował część wojska, zebrał znaczną liczbę szlachty i wypowiedziawszy posłuszeństwo Hetmanowi W. zniszczył kawał kraju nie mały, a nadewszystko zrujnował dobra wszystkich krewnych Hetmana.

Te zamieszki wiele złego robiły Elektorowi chcącemu jak najprędzéj przywrócić zgodę i pokój powszechny. Dla tego dowiedziawszy się o nich, wyprawił niebawem dwóch gońców, jednego do Chorążego z rozkazem rozpuszczenia wojsk które zgromadził i udania się do Warszawy, drugiego do Hetmana z poleceniem aby zaprzestał wojny z Ogińskim, pod warunkiem że będzie miał za wszystkie straty i szkody zupełną satysfakcyją. Ponieważ August nie spodziewał się bezwarunkowego z obu stron posłuszeństwa, przeto nie myślał się gniewać gdy ujrzał, że wspomnieni dwaj panowie zamiast stawić się przed nim osobiście, wyprawili do niego swych posłów. Gorsze było dla niego to, że ich nie mógł pogodzić, gdyż jedni i drudzy oświadczyli zaraz na wstępie, że nie mają dostatecznych pełnomocnictw do traktowania, a tak musiał z ujmą swojéj godności i z ubliżeniem powagi majestatu ograniczyć się na proźbach o zaprzestanie wojny; przy czém spróbował raz jeszcze polecić obydwom wojującym przyjechać do Warszawy.

Bayerische Staatsbibliothek MÜNCHEN

W Polsce téż wojsko lubo po większéj części poddane Elektorowi, nie zapomniało jednak jeszcze dawnéj swojéj swawoli, nie zawsze chciało być posłuszne władzy, formowało sobie różne do rządu pretensyje, a nareszcie zapragnęło być czwartym oddzielnym stanem Królestwa, z prawem czynnego w sprawach publicznych udziału. Obok tego trwało ciągle między Sasami a Polakami nieporozumienie, z powodu że piérwsi nie zachowywali ścisłéj karności jakby w obcym kraju wypadało, a drudzy znów zanadto byli draźliwi we wszystkiém, co dotyczyło ich praw i przywilejów. Więcéj wszakże daleko kłopotało Augusta to, że Prymas nie chciał słuchać ani przyjmować żadnych warunków zgody. Poseł Brandeburgski, Biskup Jawaryński (a) i wielu jego przyjaciół, udawali się kilkakrotnie do Łowicza ale nic nie wskórali; bo od czasu jak Prymas nowe z Francyi otrzymał wiadomości, stał się jeszcze trudniejszym w przyjęciu podawanych mu warunków. Całą więc nadzieję pokładał August w Nuncyjuszu Papiezkim, który obiecał uznać go publicznie za Króla, a następnie postarać się o zjednanie mu Prymasa.

Chociaż elekcyja Augusta była właściwie dziełem Papieża, wszelako przez jakąś tajemną politykę Ojciec Śty długo dał się wprzód prosić, nim kandydatowi swemu udzielił tytuł Króla Polskiego. Mówiono, że przyczyną tego była wieść o uzbrajaniu się Francyi na morzu, celem ułatwienia Księciu Contemu powrotu do Polski i osiągnięcia berła, i że to zmuszało Papieża niechcącego narażać się Francyi do zachowywania pozornéj neutralności. Czy to prawda nie wiadomo, to jednak pewna, że dwór Rzymski dotrwał w swoim uporze aż do 13go Stycznia 1698 r. w którym to czasie dopiero złożona umyślnie tym końcem kongregacyja, uznała Augusta Królem; przytaczając skłaniające ją do tego powody, a głównie

(a) Tu musi zachodzić pomyłka, bowiem Biskup Jawaryński w ten czas w Polsce się nie znajdował, a może i nigdy w niéj nie był. Autor zapewnie mówi o hr. Lamberg Biskupie Passawskim Pośle Cesarza, którego przez omyłkę zapewnie nazwał Biskupem Jawaryńskim.

dobrowolny odjazd Księcia de Conti i spokojne posiadanie Królestwa przez jego przeciwnika. Ojciec Śty zatwierdził to postanowienie kongregacyi i przyjął publicznie w Rzymie posłów nowego Króla Polskiego.

Takie dworu Rzymskiego postępowanie złagodziło jak to August przewidział dumę Prymasa do tego stopnia, że nakoniec oświadczył chęć zawarcia zgody. Głównie żądał on aby cała Rzeczpospolita dała mu publiczne zadosyćuczynienie za wyrządzone godności i osobie jego zniewagi, aby przez akt publiczny przyznała, że dopuściła się względem niego pogwałcenia praw, aby przyrzekła, że napotém nikt nie przystąpi do koronacyi bez zezwolenia jego lub jego następców i aby Biskup Kujawski oprócz tego osobiście publicznie go przeprosił. Lubo wymagania te były trochę za twarde, wszelako chęć położenia raz końca niesnaskom, potrzeba przywrócenia porządku i spokojności, nakazywały być dla nich z niejaką pozorną przynajmniéj względnością. Jakoż poznawszy usposobienie Prymasa, August napisał do niego list, w którym w wyrazach pełnych czułości malował mu szczególny szacunek jaki ma ku jego osobie, a Prymas w odpisie swoim dawał Augustowi tytuły królewskie i objawiał szczerą żądzę oświadczenia mu osobiście swojego posłuszeństwa. Ale przy tém wszystkiém Arcybiskup dodawał, że mając zaszczyt być Prymasem Państwa nazwyczajonego do uważania za Królów tych tylko, którzy wolnemi głosy i jednomyślnie wybranymi zostaną, użyje całéj swéj władzy i wszelkich dołoży starań, aby to wszystko co jest dziś tamą do zgody z honorem przez rokosz załatwione zostało.

Wspomniony rokosz czyli konfederacyja zwołany został przez Prymasa do Łowicza na d. 18 Lutego, za zezwoleniem Augusta, który posłał tam także Marszałka W. Kor. i Podskarbiego W. Lit. jako swoich pełnomocników; do których przyłączył się i Poseł Brandeburgski. Rozumiano, że Prymas postara się jak to dał poznać wprzódy, nakłonić zgromadzenie do poddania się Królowi, dla tego zdziwiono się słysząc go mówiącego o środkach mogących nadać moc prawom i przy-

wrócić pokój oraz bezpieczeństwo publiczne. Jeszcze bardziéj dziwiło Kommisarzy królewskich oburzenie zgromadzenia na niewłaściwość danego im pełnomocnictwa, oraz na niektóre listu królewskiego wyrazy. Rokoszanie uniesieni gniewem, nie znali więcéj miary w swoich mowach, hałas i zgiełk niesłychany zastąpił miejsce obrad sejmowych, a zamieszanie do tego doszło stopnia, że Kommisarze postanowili wyjść z sali aby nie doznać jakiéj nieprzyjemności. Nie więcéj zyskali i późniéj innym listem i nowemi upoważnieniami jakie na ich żądanie przysłano im od dworu, gdyż wielu członków rokoszu nie chciało ich czytać dla tego, że August mianował się w nich Królem, aż ledwie po wielu trudnościach przyjęto oba te pisma, a następnie wśród wrzasku i krzyku ułożono 20 artykułów, bez przyjęcia których August nie mógł być za Króla uznany. Artykuły te są następujące:

§ 1.

Elektor obowiązany będzie dowieść za pośrednictwem Rzymu o przystąpieniu swojém do jedności kościoła katolickiego.

§ 2.

Elektorowa przyjmie także religiją katolicką.

§ 3.

Religija ta zaprowadzoną będzie w Saksonii.

§ 4.

Cztery Województwa oderwane od Polski, będą jéj przywrócone.

§ 5.

Zdany będzie rachunek z pieniędzy użytych... (autor nie wymienia na co).

§ 6.

Pacta Conventa ułożone zostaną przez rokosz i podane Królowi przez Marszałka tegoż zgromadzenia.

§ 7.

Urzędy wakujące w czasie bezkrólewia a teraz rozdane, mają być potwierdzone na nowo.

§ 8.

Wszystkie obce wojska natychmiast odesłane zostaną z Polski.

§ 9.

W nagrodę za zrządzone przez wojska Cesarskie szkody, J. C. Mość da wojskom Polskim na swojéj ziemi wygodne kwatery.

§ 10.

Żaden urząd w Polsce nie będzie sprawowany przez cudzoziemca.

§ 11.

Indygienat mający się wydać dla domu Saskiego, nie będzie się rozciągał do następców z bocznéj jego linii.

§ 12.

Król w Polsce nie będzie używał tytułu Elektora.

§ 13.

Szkody poczynione przez wojska, wynagrodzone będą z kieszeni Hetmana W. Kor.

§ 14.

Wszyscy oficerowie wojska i gwardyi królewskiéj będą katolikami.

§ 15.

Wszyscy niepotrzebni cudzoziemcy, zaraz do krajów swoich odesłani zostaną.

§ 16.

Miasto Gdańsk wynagrodzone będzie za straty poniesione z przyczyny wypowiedzenia mu wojny.

§ 17.

Wydany będzie na Biskupa Kujawskiego wyrok zabraniający mu koronowania Królów.

§ 18.

Zarządzone zostanie śledztwo, z powodu wyłamania skarbcu koronnego.

§ 19.

Dobra należące do duchowieństwa, nie będą nigdy naruszane w swoich prawach.

§ 20.

Jenerał Brandt pociągnięty będzie do sądowéj odpowiedzialności, za wyrządzone przez wojska szkody, które wynagrodzić powinien.

§ 21.

Wszystkie dekrety wydane podczas rozdwojenia Rzplitéj będą zniesione.

Mówiąc prawdę lepiéj było jawnie wymówić Augustowi posłuszeństwo, jak kazać mu go tak drogo okupywać; zwłaszcza, że jednych z podanych tu artykułów nie był w możności wykonać, drugie zaś były do tego stopnia upakarzające, że ich bez przyniesienia uszczerbku swéj powadze w żaden sposób przyjąć nie mógł. Że jednak od pomyślnego skutku tych układów zależało po większéj części utrzymanie się na tronie, przeto tak Kommisarze Augusta jako i Poseł Brande-

burgski nie zrażali się z początku zuchwałością rokoszan. Nie mogąc atoli mimo wszystkich swych starań wyjednać nic więcéj nad wypuszczenie małéj liczby warunków, postanowili odmówić reszty stanowczo. To odmówienie jeszcze bardziéj oburzyło rokoszan, a wściekłość niektórych zagorzalców do tego doszła stopnia, że oprócz złośliwych znieważań i odgróżek, odważyli się strzelać do okien Posła Brandeburgskiego. Te gwałty i nieprzyzwoitości, którym Prymas napróżno usiłował zapobiedz, trwały ciągle prawie aż do dnia 26 Stycznia, w którym zgromadzenie się rozeszło.

Rozsądniejsi wstydzili się tych nadużyć i ganili braciom zbytnią ich popędliwość. Nadewszystko uskarżali się na nią Posłowie Małopolscy, Sieradzcy, Łęczyccy i trzy inne Wielkopolskie województwa, które łącznie z Biskupem Kijowskim i trzema innymi Senatorami udały się z tamtąd do Błonia o 5 mil od Warszawy leżącego; z postanowieniem poddania się Augustowi. Jakoż Kommisarze tego Księcia pojechali do nich natychmiast i zawarli zgodę, którą jak zwykle z nabożeństwem i paradą obchodzili. Co się tycze Prymasa, Marszałka rokoszu i reszty zgromadzenia, ci wszyscy pozostali w Łowiczu i dali sobie słowo nie tylko nic z podanych warunków nie ustąpić, ale nadto dodali jeszcze do dawnych dwa nowe, dotyczące Biskupa Kujawskiego, którego wskazywali na wyzucie z godności i urzędu bez powrotu. Stratę zaś jaką rokosz poniósł przez odstąpienie Posłów Mało-polskich, kilku województw Wielko-polskich i Biskupa Kijowskiego, wynagrodziło przyłączenie się kilku chorągwi wojsk koronnych, oraz kilku magnatów świeżo na Augusta obrażonych.

Takie przyniósł owoce ten sejm konfederatów, na którym August zakładał sobie utwierdzenie swéj władzy. Wielu panów nie mogło pojąć dla czego Książę ten przystał na podobny zjazd i z uległością poddawał się jego wyrokom, kiedy mógł siłą zmusić Prymasa i jego przyjaciół do posłuszeństwa. Wszakże łatwo to pojąć gdy się zwróci uwagę, że Prymas miał w swéj partyi znaczną liczbę Senatorów Naczelników Rzeczypospolitéj, a nadewszystko, że był wspierany przez massę

szlachty, która gdyby jéj nie zwołano, sama zwołać się mogła; a wtedy z większą działałaby jednością. Zresztą August jak każdy rozsądny monarcha, wiedział i znał to dobrze, że w podobnych okolicznościach powolnością i umiarkowaniem więcéj daleko niżeli przemocą dokazać można. Taż sama przyczyna stała na przeszkodzie w daniu zadosyć uczynienia Posłowi Brandeburgskiemu, który się go głośno domagał; skarżąc się ustawicznie na obrazę wyrządzoną jego osobie i charakterowi. Zaczepiony Prymas całą winę składał na rokoszan najusilniéj wymawiając siebie; a tak August choć dla formy przyrzekł tym czasem ukarać sprawców obrazy, a Poseł rad nie rad musiał za czyn przyjąć obietnicę, kiedy nie mógł czego lepszego spodziewać się w czasie, w którym nie miano względu ani na przyzwoitość, ani na prawa narodów.

Takież same albo może i większe jeszcze rozruchy działy się na Litwie; gdzie całe prawie wojsko zbuntowało się przeciwko Hetmanowi i złączyło się z Ogińskim. Oprócz tego wszystka szlachta, która była na stronie tego pana, domagała się gwałtem Coequatii czyli porównania jéj ze szlachtą polską, oraz żądała: 1° aby sejm który się miał zgromadzić odbył się na koniach i zbrojno; 2° aby 400 tysięcy talarów obiecane dawniéj dla wojska Sapieże, natychmiast wojsku zapłacone były. Ostatni ten warunek nie bardzo do załatwienia był trudny, ile że August pragnął koniecznie pokoju, ale zwołanie sejmu zbrojnego wcale nie przypadło mu do smaku. Jak z jednéj strony wiedział, że sejm taki nie obejdzie się bez rozlewu krwi, tak z drugiéj lękał się aby szlachta widząc się zbrojną i zgromadzoną na polu, nie zapragnęła nowéj elekcyi. Ta uwaga skłoniła go do odrzucenia podanych propozycyj, choćby przez to na zatwierdzenie porównania urzędów narazić mu się przyszło; porównania zaś tego pragnęła zarówno jak litewska tak i koronna szlachta; i może byłoby przyszło do skutku, gdyby Sapieha znalazłszy go przeciwném przywilejom swojéj familii, sprawującéj najwyższe w Księztwie godności, nie starał się mu przeszkodzić. Hetman ten w tym samym czasie wydał także manifest, w którym wytykając okrucieństwa i gwałty

Ogińskiego, starał się dowieść, że postępowanie jego było nie tylko nieprawne, ale nadto przeciwne wszelkim zasadom ludzkości i uczciwości. Na odgłos tego manifestu mnóstwo szlachty odstąpiło Ogińskiego i przeszło na stronę Sapiehy; z silném postanowienim oparcia się każdemu, ktobykolwiek chciał naruszać pokój i porządek publiczny. Z pomocą téj szlachty Hetman wyszedł na swego nieprzyjaciela, który go także nie unikał. Spotkali się dwaj zapaśnicy i bili się z męstwem, którego obaj lepiéj użyć mogli, nareszcie Hetman zwyciężył, ubiwszy Ogińskiemu około sześćset ludzi.

Tym czasem rokoszanie Warszawscy do tego stopnia posunęli swoję zuchwałość, że poprzylepiali na drzwiach kościołów wezwania, aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie zgromadzili się w dniu 3 Marca dla wycięcia w pień Niemców. Ogłoszenia te pisane były w 3ch językach, to jest w łacińskim, francuzkim i w polskim i zapewniały darowanie występku tym, któcrzyby przyłożyli rękę *do dobrego* dzieła. Elektor lubo nie bał się zamachu w sposób taki objawionego, wszelako przedsięwziął ostrożności jakie za konieczne uznał. Najprzód kazał zapewnić nagrodę temu, ktoby wykrył twórcę owego ogłoszenia, a obok tego polecił aby obstawiono silną strażą wszystkie główniejsze miejsca stolicy w dniu do wykonania zamachu przeznaczonym. Dzień ten wszelako przeszedł bez żadnego nieszczęścia i bez żadnego do rzezi przygotowania, a gdy i następnych dni spokojność niczém przerwaną nie została, przeto zaniechano dalszych ostrożności i poszukiwań; tłómacząc sobie, że zapowiedziane mordy były tylko postrachem.

Pomimo tego, nadzieje uśpienia rozterk i przywrócenia pokoju powzięte z początku, okazały się płonnemi; bo oprócz dawniejszego nieładu i rozdwojenia, ujrzano nowe intrygi do nowych zaburzeń ścielące drogę. Mianowicie Królowa Kazimiera, która dotąd zdawała się działać w zgodzie z Królem Francuzkim, rozpoczęła teraz negocyjacyje z niektóremi członkami rokoszu· na korzyść syna swego Aleksandra, a Jenerał Wielko-polski, który udał się do swoich dóbr pod pozorem przeszkadzania zamiarom źle myślących, teraz obudzał

sam podejrzenie, że ma chęć przerzucenia się na stronę konfederatów. Wszystkie te trudności których nie podobna było usunąć łagodnością, skłaniały Augusta do użycia siły jako jedynego środka mogącego zapewnić spokojność. Wprzód jednak chciał odbyć podróż do Prus, o któréj od miesiąca zamyślał; w nadziei że pozyskawszy sobie tę prowincyją, jedną z najznaczniejszych Królestwa, łatwiéj mu przyjdzie z pomocą jéj zjednać dla siebie resztę kraju. W tych widokach wyjechał August z Warszawy na d. 8 Marca w towarzystwie licznego orszaku szlachty polskiéj i pod strażą 900 saskiéj kawaleryi. Po czterodniowéj podróży, stanął dnia 12go tegoż miesiąca w Maryjenburgu, gdzie nazajutrz po obejrzeniu zamku i jego fortyfikacyj, przyjmował deputacyją doń wyprawioną od mieszkańców miasta Elbląga, z oświadczeniem poddaństwa i wierności. Siedmnastego opuścił August Maryjenburg dążąc ku Gdańsku, do którego tego dnia nie dojechawszy, stanął na noc w jednym z wiejskich domów o ćwierć mili od miasta położonym. Tam przybyli witać go znaczniejsi obywatele i naczelnicy władz miejskich, na czele których burmistrze Ferber i Smieden, oraz konsylijarz Nimsgarden, składali mu hołd imieniem wszystkich mieszkańców, a nazajutrz rano w towarzystwie téj deputacyi i licznego oddziału jazdy miejskiéj, odbył August uroczysty i wspaniały wjazd do Gdańska. Po trzydniowym pobycie w tém mieście, zadowolony dobrém przyjęciem i oznakami szczeréj życzliwości ludu, wyjechał Król czwartego dnia do Oliwy, tak dla poznania Opactwa jako téż obejrzenia przystani, w któréj przeciwnik jego niedawno stał na kotwicy; po czém wróciwszy znowu do Gdańska, odebrał na dniu 25 przysięgę wierności od władz i obywateli, zatwierdziwszy przy téj okoliczności wszystkie ich prawa i przywileje, które przyrzekł w całości zachować.

Pod czas kiedy August cieszył się przywiązaniem i życzliwością Prusaków, rokoszanie polscy bardziéj niż kiedyindziéj oddaleni od wejścia w ugodę, pracowali nad powiększeniem swych sił. Nie przestając na robieniu sobie stronników wewnątrz kraju, posłali deputacyją do Francyi z prożbą o po-

moc i powrót Księcia de Conti, ale dwór Wersalski nie okazał się już tak łatwowiernym jak wprzód; a co gorsza nie udzielił publicznéj deputatom audyjencyi; ograniczając się na prywatném oświadczeniu, że naród który tak łatwo łamie dane słowo, nie zasługuje na to, aby czyniono jakiebądź dla niego ofiary. Lubo rzeczywiście Król Ludwik XIV zagniewany był na Polaków, z powodu okazanéj obojętności względem Księcia de Conti, wszelako oziębłość z jaką przyjął ich Posłów, inne jeszcze miała przyczyny. Jakoż o ile Król ten nie ufał przyrzeczeniom i stałości panów polskich, o tyle a może i bardziéj jeszcze lękał się aby państwa Północne nie sprzeciwiały się nowemu względem Polski ze strony Francyi przedsięwzięciu, i nie wymogły na Królu Duńskim zamknięcia flocie francuzkiéj przejścia w cieśninie. Obok tego wszystkiego Ludwik XIV z powodu spraw hiszpańskich znajdował się w ten czas w takiém położeniu, że w żaden sposób nie mógł wspierać swojego kandydata.

Jeżeli pocieszyło Augusta usposobienie Francyi jak równie przybycie nowego Nuncyjusza Papiezkiego Pallavicini, to znów za to zasmucały go wieści z Polski i Litwy, gdzie umysły do tego wzburzone były stopnia, że nie prędko można się było spodziewać przywrócenia pokoju. Krok jaki zrobił Nuncyjusz powiadamiając Prymasa o swojém przybyciu i czynione mu przez niego propozycyje zgody, nie przyniosły żadnego skutku, gdyż Prymas odpowiedział wręcz: że o ile był gotów słuchać rozkazów Papieża w przedmiotach dotyczących spraw religijnych, o tyle w interesach doczesnych kraju, których bronić tysiąc nakazuje mu powodów, nie może im być uległym bez narażenia się na wyrzuty całego narodu i ciężką przed Bogiem odpowiedzialność. Ponieważ Nuncyjusz wprzód powiadomił o swojém przybyciu Prymasa aniżeli Elektora, przeto wielu sądziło, że mniéj od swego poprzednika sprzyjać będzie interesom tego Księcia. Mniemania te wszakże były zupełnie bezzasadne; bowiem postępowanie Nuncyjusza dostatecznie usprawiedliwia to, że Prymas mieszkał w Łowiczu na drodze do Warszawy, kiedy Elektór znajdował się w ten czas w Gdań-

sku o mil kilkadziesiąt od stolicy. Jakoż August 10go dopiero Kwietnia wyjechał z Gdańska, a 14go ledwie stanął w Warszawie; gdzie w d. 16ym t. m. miał się zacząć sejm pacyfikacyjny.

Z powodu, że wszystkie prawie powiatowe sejmiki pozrywane zostały, zaledwie trzydziestu Posłów przybyło na sejm główny; gdzie także znajdowała się mała liczba senatorów, podejrzanych o większe do zerwania go jak do radzenia chęci. Piérwsza zaraz sessyja przekonała, że podejrzenie to było słusznem, gdy większa część Posłów stosownie do swoich instrukcyj protestowała się przeciw zgromadzeniu. Litwini szczególniéj oświadczyli między innemi, że mają rozkaz rozjechać się do domów, jeżeli sejm zwołany nie będzie się odbywał na polu przez pospolite ruszenie. Inni żądali aby Elektor wymienił tych którzy ujęci jego pieniędzmi, zaprzedali mu swe głosy, aby ich zmusił do zwrócenia wziętych summ i użył takowych na zapłacenie zaległości wojsku; oraz aby ci gwałciciele wolności publicznéj ukarani zostali wedle prawa, a miasta, miasteczka i wsie, otrzymały wynagrodzenie za szkody zrządzone przez Sasów. Im dłużéj radzono, tém trudniéj było Augustowi wyjednać słuszne dla siebie warunki. Jeżeli bowiem Książę ten dawał pieniądze tym co za nim głosowali, możnaż było zmuszać go do wyjawienia ich imion i okrywania ich niesławą? Z drugiéj znów strony w okolicznościach w jakich się znajdował, sejm zbrojny nie mógł żadną miarą miéć miejsca, bo zwołanie go byłoby hasłem do powszechnéj wojny domowéj. Partyzanci Augusta robili co mogli, aby skłonić Posłów do uległości i zgody, ale usiłowania ich okazały się próżnemi. Rada przyboczna tego Księcia także nie wiedziała co począć. Część jéj radziła kontynuować sejm przez sześć prawem oznaczonych tygódni, druga część chciała odłożyć go do następnego sejmu. Ta ostatnia utrzymała się przy swojém; lubo nie wymieniła czasu w którym ma być zwołany, ponieważ wprzód umyśliła czekać skutku narad sejmu przez rokoszan złożonego.

Od dnia 9 Kwietnia, Prymas i Humieński Marszałek, ogłosili uniwersały na nowy zjazd konfederacki zgromadzić się miany w Łowiczu. W tych uniwersałach mówili między innemi, że chociaż ostatnie zgromadzenie rokoszu, nie miało skutku jakiego się spodziewano, to wszakże gdy Papież czuły na nieszczęścia jakich Polska doznaje, wysłał nadzwyczajnego swojego Nuncyjusza, w celu przywrócenia jéj pokoju, przeto aby godnie odpowiedziéć dobrym chęciom Jego Świętobliwości, postanowili zwołać nowy sejm na d. 5 Maja do Łowicza, na który wzywają wszystkich tych, co kochają swoję ojczyznę i wiarę świętą katolicką.

Właśnie w czasie, w którym złożony przez Augusta sejm rozchodził się na niczém, nakazany przez Prymasa rozpoczynał obrady. Mała liczba Posłów przybyłych do Łowicza była powodem, że Marszałek rokoszu w mowie mianéj przy otwarciu piérwszéj sessyi, żalił się, że zgromadzenie nie było tak liczne jak się tego spodziewał i jak ważność sprawy mającéj się rozbierać koniecznie wymagała. „Jedna, mówił, część tych co podpisali konfederacyją siedzi spokojnie w domu, nie dając nawet o sobie wiadomości, wielu innych myśli tylko o własnych interesach i pragnie sobie korzystną zapewnić zgodę. Co do mnie, ja sumiennie wypełniając obowiązki urzędu mego, oraz szczerze pragnąc powrócić pokój ojczyznie swojéj, stale odrzucam wszelkie czynione mi ofiary i wzywam wszystkich prawych obywateli, aby mnie w tém naśladowali.“ Nie wielki ta żarliwa przemowa zrobiła na zgromadzeniu skutek, w miejsce oznak radości i zadowolenia, głuche milczenie panowało w sali, a obojętność i spokojność na wszystkich malująca się twarzach, lepsze sprawie Augusta niźli konfederatów zapowiadała nadzieje.

Zanim wzięto się do narad, postanowiono wprzód wysłać dwóch Posłów do Nuncyjusza Papiezkiego, w tymże dniu do Łowicza przybyłego, jużto dla powitania go imieniem rokoszu, już dla dowiedzenia się co zamierza zgromadzeniu przedstawić. Nuncyjusz obojętnie przyjął deputacyją, krótko i zimno na grzeczne powitania odpowiadał, a na zapytanie, jaki jest

cel jego poselstwa odrzekł: że Jego Świątobliwość polecił mu starać się głównie o to, aby pokój i zgoda jak najprędziéj Polsce powrócone były. Obrażony Prymas takiém postępowaniem Nuncyjusza, zabrał głos i w wyrazach pełnych ognia i mocy, odmalował obecnym zniszczenie i nędzę kraju, zamachy poczynione na wolność i przywileje narodu, oraz zgwałcenie praw i szkody przez obce zrządzone żołnierstwo. „I czegoż na później spodziewać się mamy? wołał kardynał z zapałem, czego jeszcze czekać i marnować czas na próżno? szukajmy raczéj skutecznych środków dla wybawienia ojczyzny od wielkiego złego które zewsząd ją trapi, starajmy się choćby ceną zdrowia i krwi swojéj wrócić jéj pokój i szczęście dawne.“

Taką mową spodziewał się Prymas rozgrzać ostygłe serca konfederatów, obudzić w nich dawniejszą energiją, zgodę i upór, ale mu się tą razą zupełnie nie udało. Żaden z obecnych ani głosem ani wyrazem twarzy nie dał poznać gotowości do poświęcenia majątku swego krajowi, a cóż dopiero życia; każdy myślał o sobie, swoich własnych pragnął korzyści, tak dalece, że w końcu jeden powszechny dał się słyszéć głos w zgromadzeniu, aby jak najprędzéj zająć się ułożeniem warunków, pod któremi możnaby zawrzéć zgodę z Kommisarzami, których August za radą Nuncyjusza donoszącego mu wiernie o wszystkiém, nadesłał do Łowicza. Kommisarzami tymi byli Biskup Kijowski i Książę Radziwił, Podkanclerzy Litewski, mający pełnomocnictwo do zawarcia zgody pod jakiemi bądź warunkami, byle tylko takowe nie ubliżały jego godności, oraz prawom i zwyczajom narodu. Skutkiem tego niebawem przystąpiono do negocyjacyi. Nuncyjusz ofiarował swe pośrednictwo, zajmował się czynnie ułatwianiem porozumienia między traktującemi stronami, bywał osobiście na wszystkich konferencyjach i z wielką swoją pociechą znalazł Prymasa o wiele do zgody skłonniejszego niż wprzódy, a nawet więcéj powolnego aniżeli się tego spodziewał.

Atoli nie same tylko namowy Nuncyjusza były przyczyną zmiany w usposobieniu Prymasa. Powody tego były inne

i nierównie ważniejsze; a głównie mała ilość szlachty na zgromadzenie przybyłéj; obojętność i znudzenie jéj widoczne, słusznie lękać mu się kazały przedwczesnego konfederacyi rozwiązania. Obok tego wszystkiego wiedział, że August przedsięwziął sprowadzić do kraju nowe wojska, celem utrzymania się na tronie mocą oręża, jeżeliby drogą zgody nie mógł tego dokazać. Ta wieść bardzo do prawdy podobna, obudziła w nim bojaźń o własne bezpieczeństwo i litość nad nieszczęśliwym krajem już i tak krwią niewinną zbroczonym. Rozmyślając nad temi okolicznościami, uznał nakoniec niewłaściwość dłuższego ze swéj strony oporu, a nie chcąc także dać Augustowi powodu do napełnienia kraju obcym żołnierzem, który na wypędzenie niewiernych z Podola, korzystniéj mógł być późniéj użyty, postanowił nakłonić się do zgody. Takie usposobienie Naczelnika rokoszu nie mogło przewlec na długo upragnionego pojednania. Po małych sporach, które nie raz wymagały wdania się Nuncyjusza, zręczny ten pośrednik ujrzał w d. 16 Maja z wielkiém swém zadowoleniem, wszelkie trudności usunięte i wszystkich członków rokoszu gotowych do podpisania warunków. Na ostatniéj więc konferencyi dnia tego, Prymas żegnając zgromadzenie, po obszernych i aż do przesady posuniętych pochwałach osoby i przymiotów Augusta, jak niemniéj po odczytaniu ułożonych artykułów, zapytał czy wszyscy obecni zgadzają się na uznanie Elektora prawym Monarchą i chcą zaprzysiądz mu wierność i posłuszeństwo? Na to pytanie wszyscy członkowie zgromadzenia odpowiedzieli jednomyślnie że chcą, uznają i będą mu wierni, ale tylko w ten czas, jeżeli przyjmie wszystkie bez wyjątku punkty przez jego pełnomocników podpisane. Te punkty warowały: 1° że Elektor da nowe zapewnienie o przyjęciu przez siebie wiary katolickiéj; 2° że użyje całéj swojéj powagi aby skłonić Elektorową do naśladowania siebie w tym względzie; 3° że oddali księży luterskich znajdujących się w wojsku saskiém; 4° że aktem urzędowym zapewni zupełną wolność i swobodę elekcyi; 5° że nie będzie się nigdy upominał o zwrot summ, które wydał w Polsce; 6° że zapłaci żołd wojskom pol-

skiém i użyje swoich dla odebrania Kamieńca i całego Podola od Turków; 7° że po dokonaniu tego dzieła odeśle napowrót Sasów i nagrodzi szkody przez nich zrządzone; 8° że odwoła darowiznę wielu dóbr, które użyte być winny na utrzymanie jego domu; 9° że da piérwszeństwo konfederatom przy rozdzielaniu godności i urzędów przed wszystkiemi innemi Rzeczypospolitéj obywatelami; nakoniec 10° że Prymas potwierdzi elekcyją Elektora przez błogosławieństwo, którego mu udzieli w kościele katedralnym Warszawskim; do jakiego to czasu wszystkie sądy i trybunały zawieszą swe czynności.

Ze wszystkich członków tego zgromadzenia, jeden tylko Kochanowski, Poseł Sandomierski oponował się przeciwko zawartym z Królem układom i wyjechał z Łowicza ze swoją protestacyją, w któréj ogłosił za nieważne i niebyłe wszystko co dotąd uczyniono. Wypadek ten był z początku przyczyną niejakiéj niespokojności i zamięszania, lecz Prymas przedstawiwszy zgromadzeniu, że podobna opozycyja może miéć skutek tylko na sejmie a nie na naradach i zjazdach prywatnych, gdzie każdemu wolno jest wejść lub wyjść kiedy mu się spodoba, potrafił uspokoić umysły i sprawił, że za jednomyślném zezwoleniem ugoda podpisaną została: przez Kommisarzy jako pełnomocników, przez Nuncyjusza jako pośrednika i przez Prymasa, marszałka oraz wszystkich członków rokoszu. Po dopełnieniu téj czynności, Marszałek konfederacyi tak swojém jak i Posłów imieniem dziękował Prymasowi za gorliwość z jaką bronił praw i przywilejów narodu, a potém złamał laskę Marszałkowską na znak, że rokosz istnieć przestał zupełnie. Następnie udano się do kościoła katedralnego, gdzie Prymas w assystencyi obecnych posłów i duchowieństwa, odśpiewał *Te Deum laudamus*, przy biciu we wszystkie dzwony i potrójnym wystrzale ze wszystkich dział. Po téj ceremonii dał bal wspaniały, na który zaprosił Nuncyjusza, Kommisarzy królewskich i wszystkie znaczniejsze osoby znajdujące się w Łowiczu. Wychylano puhary za zdrowie Papieża, Króla i za

pomyślność kraju jeden po drugim, a za każdą razą dawano salwę z dwunastu wałowych armat.

Tak skończyła się ta wielka sprawa, która zupełnie inny mogła była wziąć obrót, gdyby Książę de Conti był tak bliskim kraju polskiego jak August i takie jak on miał pod ręką środki.



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

KAROL. XII.

KSIĘGA III.

Widzenie się Augusta z Prymasem.— Wybiegi co do wykonania przysięgi.— Zgromadzenie Senatu. — Królowa wdowa zamierza wyjechać do Rzymu.— Widzenie się Króla z Elektorem Brandeburgskim.—Zamieszki w Litwie.— Porażka Ogińskiego.— Uniwersał Króla.— Przysposobienie do wojny z Turkami.— Król w Rawie.— Jego widzenie się z Piotrem W.—Wjazd do Lwowa.—Rada wojenna, na któréj jedni chcą wojny, drudzy pokoju.—Druga rada.— Przegląd Sasów i ich poruszenia.— Potyczka z Tatarami w Podhajcach.—Przybycie wojsk Litewskich.—Nienawiść Polaków ku Sasom.— Wojewoda Malborski w obozie Litewskim.— Król z obozu Litewskiego przechodzi do Sasów i tych do bitwy szykuje.— Koniec wojny.—Elektor Brandeburgski pod Elblągiem.— Jego manifest.— Oblężenie i kapitulacyja Elbląga.—Postępowanie Króla w téj sprawie.— Wyjazd Rezydenta Brandeburgskiego z Warszawy.— Uniwersał Króla.— Odpowiedź Elektora.— Pośrednictwo Cesarza.— Dalsze kłótnie Litwy.— Wejście Sasów do tego Księstwa.— Walka Ogińskiego z Sapiehą.— Zwinięcie wojsk Litewskich.— Ugoda.— Powrót Króla do Warszawy.— Pokój Karłowiecki.— Zabawy karnawałowe.— Narady w interesie Elbląga.— Medyjacyje Kr. Duńskiego.— Poseł Szwedski.— Stan Litwy.— Jéj przychylność do Króla.— Przygotowania do wojny ze Szwecyją.— Senat i Prymas nie podzielają zamysłów Króla.— Poseł Piotra W. u Króla.— Sejm Warszawski.— Żądania sejmu.— Audyjencyja dana Posłom.— Roztropność Augusta. — Uchwała sejmu.— Prymas podpisuje akt elekcyi.— Zwłoki ze strony Turków w oddaniu Kamieńca.— Rada Senatu.— Wyjazd Króla do Saksonii.— Układy względem Elbląga.— Ugoda z Elektorem.— Księstwo Holsztyńskie.— Układy Augusta z Królem Duńskim.— Wejście Sasów do Inflant.— Oblężenie i kapitulacyja Dünamünde.— Manifest Króla.— Wielka rada.— Postanowienie Augusta.— Przejście Dźwiny.— Usiłowanie do wzięcia Rygi.—Związek z Rossyją.— Kapitulacyja Konkenhauzu.— Piotr W. oblega Narwę.— Karol XII w Inflantach bije Rossyjan.— Zamieszki w Litwie.— Szczególne położenie Polski.

August uwolniwszy się od obawy potężnego współzawodnika, swobodniéj oddychać zaczął. Prymas także z naczelnikami konfederacyi musieli zmniejszające się z każdym dniem szczątki swojego stronnictwa połączyć z massą narodu już ujętą i posłuszną; należało jeszcze złożyć Królowi hołd, na który im dzień 22 Maja naznaczono. W tym dniu rokoszanie przy-

byli do Warszawy z orszakiem więcéj 30tu karet, które senatorowie na ich spotkanie wysłali. Marszałek Wielki przyjął Prymasa w zamku i wprowadził do sali, gdzie August nań oczekiwał. Dumny kardynał zrzekał się z największą niechęcią władzy i regencyi, a nie mogąc w żaden sposób przedłużyć bezkrólewia, używał wszelkich sposobów aby okazać że nie ustępuje.

Król chciał rozmówić się w pokoju, w którym był przygotowany tron z baldakinem, lecz sprzeciwił się temu Prymas oświadczając, że Królowi przed uroczystém potwierdzeniem wyboru nie służy to prawo. Widząc August że niewczesną drażliwością może się pozbawić korzyści ze szczęśliwie zawartego pokoju, ustąpił i zbliżył się o kilka kroków ku Prymasowi, który mu uczynił kilka grzecznych oświadczeń po francuzku. Mówił Kardynał, że lubo zbiegiem okoliczności ostatni składa monarsze powinne uszanowanie, w zamian jednakże za to, przynosi mu owoc długiego oczekiwania, serce narodu i spokojność publiczną; a to wszystko składając u podnóżka tronu Augusta, zapewnia go o szczerém i niezmiennem ku niemu przywiązaniu. Król odpowiedział także po francuzku i w wyrazach najpochlebniejszych. Z kolei mówił Humiecki Marszałek rokoszu, który pod czas całego obrzędu kazał nieść przed sobą znaki swojéj godności; po czém Kanclerz Denhoff w imieniu Królewskim dał odpowiedź nader uprzejmą.

Po tém posłuchaniu, miał Prymas dwugodzinną naradę z Królem w jego pokoju, i musiał użyć całéj polityki aby oprzéć się naleganiom, któremi starano się go nakłonić do dania z siebie przykładu i wykonania przysięgi na wierność. Zdawało się że po tém co zaszło wycofać się nie potrafi, a jednakże wynalazł pozory do dalszéj odwłoki. Żądał potwierdzenia wyboru przez sejm i w tym przedmiocie miał nazajutrz powtórną z Królem naradę.

Ukoronowany już August nie mógł bez nieprzyzwoitości drugi raz poddawać pod rozbiór sejmu, ważności swojego wyboru i koronacyi, nie mógł także zwoływać sejmu koronacyj-

nego aby się nie zdawał przyznawać czynności zaszłych w Krakowie za nieważne i nieprawne. Prymas starający się wynajdywać trudności dopókiby tylko było można, nastawał na konieczną potrzebę zwołania sejmu pod nazwą pacyfikacyjnego, aby uniknąć wyrazów oburzających stronnictwo Króla. Przekonamy się w dalszym ciągu tych dziejów, że Prymas nie uważał przysięgi wierności za rękojmią, i słusznie zastanawiaćby to mogło, dla czego opierał się z taką zaciętością temu żądaniu, gdyby działanie jego nie wykrywało powodów takiego postępowania. Schlebiało jego dumie mniemanie narodu, że oświadczył uległość na ostatku i że razem potrafił wmówić w Króla iż ma jeszcze sposoby trzymania go na wodzy, gdyby nie okazywał spodziewanéj względności.

Odtąd August zaczął sprawować władzę królewską i na raz wiele względów zajęło jego uwagę. W paktach konwentach zobowiązał się odzyskać Kamieniec Podolski; a był to główny warunek pod którym został wybrany; Elektor Brandeburgski ponawiał żądanie o zwrot należnych sobie 300,000 talarów na mocy zawartéj w r. 1657 umowy; ale największego pośpiechu wymagało uspokojenie Litwy.

Sapieha jako Hetman W. miał za sobą wojsko, strony Ogińskiego Chorążego Wgo broniła szlachta Litewska; niemniéj od niego obrażona nieograniczoną powagą Sapiehów, którzy sobie przywłaszczali najwyższe a dla siebie dogodne urzędy. Ważną było rzeczą jak najprędzéj uciszyć niesnaski mogące rozniecić wojnę domową: Król więc rad był, że chociaż w części mógł zwalić ciężar tego pojednania na senat, gdy ten z jego rozkazu zebrał się przy końcu Maja 1698 roku.

W tymże samym czasie deputaci przysłani od wojska Litewskiego, przełożyli mu swoje zażalenia przeciw Ogińskiemu i żądali obmyślenia wypłaty wojsku zaległego żołdu, iżby ono mogło przygotować się na wojnę.

Zaraz na początku Kwietnia Cesarz uwiadomił Rzeczpospolitą o skłonności Porty Ottomańskiéj do wejścia w układy o pokój za pośrednictwem Anglii i Holandyi i radził wyzna-

czyć pełnomocników do traktowania ze strony Rzeczypospolitéj. Tę sprawę odłożono i zdano na Króla, ten zaś naradziwszy się z senatem, upoważnił Gnoińskiego sekretarza do zawiązania negocyjacyi, a Reisenitz Radca prywatny otrzymał polecenie udać się do dworu Brandeburgskiego dla otrzymania między obu monarchami związków przyjaźni.

Tym czasem wdowa po Sobieskim nie doznając już w Państwie tych względów jakich doznawała wprzód jako Królowa albo raczéj jako matka trzech Książąt ubiegających się o tron po ojcu, umyśliła oddalić się z niego. We Francyi swojéj ojczyznie, znalazłaby bardzo miłe dla siebie schronienie, gdyby stojąc na szczycie pomyślności okazywała była większą względność dla narodu francuzkiego; ale urażona na Ludwika XIV za odmówienie godności Księcia i Para ojcu jéj Margrabi d'Arquien, długo żywiła niechęć ku temu wszystkiemu co było francuzkiém. Postępowanie Maryi Kazimiry pod czas elekcyi nie mogło także podnieść wziętości jéj na dworze, którego była poddanką z urodzenia, i gdzie jeszcze nie zapomniano jak przysługiwała się Księciu de Conti pragnącemu pozyskać tron polski. Pobyt zatém w Rzymie uznała dla siebie za dogodniejszy. W rozmowach oświadczała, że wyjeżdża z kraju na dwa lata, bojąc się jednak żeby pod tym pozorem nie stawiano jéj przeszkód i żeby wyjazd nie przyniósł uszczerbku w pretensyjach jakie rościła do Rrzeczypospolitéj, prosiła Króla i senat o pozwolenie wyjazdu, co uzyskała.

Łatwo było Maryi Kazimierze otrzymać od stanów paszport za granicę, ale Królowi nie łatwo przyszło uzyskać od nich fundusz potrzebny na urządzenie artyleryi, bez któréj wojny skutecznie prowadzićby nie mógł. W Polsce zawsze a szczególniéj pod te czasy, robiono tylko piękne projekty, wydawano dobre postanowienia, ale te zwykle pozostawały bez skutku; a gdy i tą razą mimo grożącéj wojny nikt nie chciał dać pieniądzy, a skarb swoim zwyczajem był zupełnie próżny, przeto żądaniu Króla acz słusznemu nie uczyniono zadość i artyleryja koronna nie otrzymała lepszego opatrzenia.

Wyjażdżka Augusta w początkach Czerwca do Prus i widzenie się jego w Johanisbergu (Aneberg) z Elektorem Brandeburgskim, który tam przybył z Królewca, dało powód do rozmaitych domysłów. Czy domysły te były słuszne czy nie, nie wiadomo, to jednak pewna, że obaj Monarchowie wybornie się bawili, a odbywszy nareszcie wielkie polowanie i przepędziwszy kilka dni na wsi wśród hucznych biesiad i przyjemnych rozrywek, wrócili do swoich stolic. W téj podróży towarzyszyło Królowi wielu senatorów i kilku panów polskich, a między nimi Biskup Płocki, Książęta Lubomirski, Czartoryjski i Podskarbi W. K. Litewskiego Benedykt Sapieha. Spodziewano się, że przez ten zjazd usunięte zostały powody nieporozumienia o dług wyżéj wspomniany między Królestwem i Elektorem Brandeburgskim, ale skutek jeszcze w tym roku okazał, że albo o tém nie było mowy, albo że zagodzenie sporów nie było zupełne (a).

Zaraz po powrocie do Warszawy, August odświeżył dawniejszy zamiar pojednania Biskupa Kujawskiego, Stanisława Dąbskiego który go namaścił, z Prymasem, który do pełnienie tego aktu poczytywał Biskupowi za występek nie doprzebaczenia. W tym celu zaprosił obu do Wilanowa na ucztę, na któréj znajdowali się dwaj Nuncyjusze Papiezcy i wielu Senatorów; lecz nie powiódł się zamysł Królewski, gdy Prymas oświadczył: że stłumi osobistą niechęć, byleby Rzeczypospolitéj zostawiono rozstrzygnienie, czy Biskup Kujawski ma prawo ogłaszać i koronować Króla. August przyzwoleniem na takowe odwołanie się, naraziłby więcéj swoje interesy niżeli Biskup, porzucił więc myśl o zgodzie, ale mimo tego uczta

(a) Baron de Pöllnitz w dziele pod tytułem „Memoires pour servir a l'histoire des quatre derniers souverains de la maison de Brandebourg,, w tomie piérwszym na stronnicy 193 mówi, że na zjezdzie w Johanisbergu, Król August zobowiązał się najpiérwszy uznać Elektora Królem, jak tylko tytuł ten przyjmie; toż obiecał wypłacić 400,000 talarów, które Rzplita Polska winną była Elektorowi od czasu zawarcia traktatu Welawskiego, a w razie niewypłacenia, pozwalał mu wziąć w zastaw miasto Elbląg i jego obwód.

poszła swoją drogą i hulanka polska przeciągnęła się do późnéj nocy.

Oprócz niesnasek między tymi dwoma prałatami, daleko niebezpieczniejsze były między Sapiehą Hetmanem W. K. Lit. i Ogińskim Chorążym. Król szczerze pragnąc ukończyć te kłótnie, rozkazał obudwom przybyć do Warszawy. Sapieha usłuchał i przybył 19 Cerwca z bardzo licznym orszakiem, Ogiński zaś nie uważając za stosowne stawić się osobiście, przysłał brata z upoważnieniem zupełném do zawarcia ugody.

Szlachta litewska przysłała ze swojéj strony deputowanych z zażaleniem na Sapiehów i z kilką artykułami do Króla, żądając ich umieszczenia w zamierzonéj umowie. Te artykuły zostały przyjęte i użyte poniekąd za podstawę zawartéj umowy.

Główne punkty téj ugody były: *coequatio* to jest porównanie w przywilejach szlachty litewskiéj z polską, amnestyja powszechna dla wszystkich osób obu stronnictw, oddalenie Tatarów których Sapiehowie mieli w swoich chorągwiach, utworzenie kilku chorągwi kawaleryi ze szlachty litewskiéj, którą miał zaciągnąć i dowodzić Marszałek W. K. Lit., wynagrodzenie za krzywdy i zniewagi. Nadto postanowiono, że Marszałek W., Podskarbi W. i Hetman W. W. K. L. też same będą mieli przywileje co i polscy, mimo zwyczajów odmiennych, że Hetman W. K. Lit. nie będzie mógł inaczéj wydawać Kommisarzom assygnacyj na żołd wojsku, jak w obecności Podskarbiego, że tych Kommisarzy stosownie do okólników królewskich województwa wybierać a sejm potwierdzać będzie, że wojsko składać się ma z 9,000 ludzi, że przebaczą sobie nawzajem krzywdy i darują szkody z jednéj i z drugiéj strony poniesione. Kilka artykułów na które zgodzić się nie mogli, odłożono do następnego sejmu,

Król podpisał ugodę 23 Lipca 1698 r. z deputowanymi stron obu, a wiedząc jak ważną jest rzeczą zjednanie sobie Hetmana W. K. Lit., użył środków, które pomyślny uwieńczył skutek; Sapieha związany danemi przez siebie przyrzeczeniami, nie

mógł się wycofać. Nie wiedział Hetman co zaszło na Litwie w dniu w którym zawierał ugodę, bo może byłby jéj nie podpisał. Syn jego, któremu powierzył dowództwo nad wojskiem na czas swojéj nieobecności, chcąc stać się głośnym z jakiego śmiałego czynu, wyruszył d. 22 Lipca z dwunastu kompanijami dragonii, z siedmiu chorągwiami piechoty i z kilku działami. Nazajutrz rano stanął niedaleko Jurborga na Żmudzi, na przeciw obozu Ogińskiego. Ten sprawił zaraz szyki i gotował się do dzielnego oporu, lecz wojsko jego nie mogąc wytrzymać ognia artyleryi Sapieżyńskiéj, pierzchnęło w takim nieładzie, że wielu utonęło w Niemnie. Ogiński ratował się ucieczką do Prus Książęcych, gdzie się z nim szczupła liczba niedobitków połączyła; nadto utracił 4 działa, bagaże i całą kassę wojskową.

Wiadomość o téj bitwie nie sprawiła żadnéj odmiany w Warszawie i pojednanie zostało w swéj mocy. Król skwapliwie użył go dla zupełnego przytłumienia zamieszek, i w tym celu wydał rozkaz téj treści: że od wstąpienia na tron, sam i przez pośredników stara się przywrócić pokój i zgodę między stanami litewskiemi; że dla wstrzymania kroków nieprzyjacielskich między obu stronami, podaje do wiadomości wszystkich w ogóle i każdego w szczególności, iż mają broń złożyć i rozejść się do domów, jak tylko wojsko wyjdzie na wyprawę; że jeżeliby kto odważył się wzniecać i podsycać zamieszki, utraci na zawsze przywileje szlachectwa, a prócz tego ulegnie karom prawami przepisanym na kłócicieli porządku publicznego. Stosownie do tego rozkazu i zawartéj ugody, Sapieha wydał wojsku rozkaz wyruszenia do Lwowa.

August nie spuszczał z oka odzyskania Kamieńca Podolskiego i miał tego potrzebę: czyli to dla zatrzymania przy sobie wojsk saskich, czyli żeby zatrudnić charakter wojowniczy Polaków, czyli z resztą dla przyśpieszenia jakim szczęśliwym wypadkiem pomyślnego skutku zamierzonych negocyjacyj. Sasi przeznaczeni na pomoc wojsku Rzeczypospolitéj, rozłożeni byli w rozmaitych stronach Polski, mianowicie w okolicach Krakowa. Książę Wirtembergski mający nad niemi objąć do-

wództwo przed niejakim czasem, przybył i naradzał się z Królem kilkakrotnie o planach wojennych. Opatrzono magazyny we wszystkie zapasy potrzebne do wyżywienia wojska. W początkach miesiąca Sierpnia wojsko koronne zgromadziło się pod Monasterzyskami na Pokuciu graniczącém z Podolem, wojska zaś saskie zbierały się pod Lwowem, gdzie miały czekać na przybycie królewskie. Rzeczywiście ten Monarcha przybył do Rawy Ruskiéj d. 10 Sierpnia i zastał w niéj Cesarza, który przyjechał ze Lwowa.

Piotr Aleksiejewicz Cesarz Rossyjski po krótkim pobycie w Wiedniu i po obejrzeniu kilku warowni węgierskich leżących nad Dunajem, wrócił do stolicy Austryi na pożegnanie Cesarza, który nie szczędził starań i kosztów na świetne jego przyjęcie. Rozumiano, że Piotr uda się do Wenecyi dokąd orszak jego wyruszył, gdy tym czasem nagle skierował drogę do Krakowa, w zamiarze powrócenia do kraju; dokąd powoływało go buntownicze postępowanie kilku poddanych ozuchwalonych długą nieobecnością monarchy. Przejeżdżał przez Lwów w nadziei, że tam zastanie Króla Polskiego, lecz nie zastawszy go, pośpieszył do Rawy. W tém mieście obaj Monarchowie trzy dni przepędzili nad ułożeniem projektu do związku i połączyli się ścisłym i nierozerwanym węzłem przyjaźni, z któréj August zbierał największe korzyści. Gdy się rozłączyli d. 13 Sierpnia, Cesarz udał się do państw swoich, a Król do Lwowa dokąd przybył dnia 15go.

Uroczysty wjazd do tego miasta odprawił d. 16go, poprzedzany od cechu kupieckiego i Ormijan miejscowych, za którymi postępował oddział gwardyi Jabłonowskiego Hetmana W. Kor., daléj Biskupi Kujawski i Jawaryński (a) i dwaj Sobiescy, synowie zmarłego Króla. Za nimi jechał August konno, mając przy sobie obu Hetmanów Koron. i wielu panów; pochód uroczysty zamykała przyboczna gwardyja królewska. Król powitany od Magistratu w bramie miejskiéj, był poprowadzony pod baldakinem przez bramę tryumfalną do kościoła

(a) Był to ten sam Biskup, który został późniéj kardynałem de Saks-Zeitz.

katedralnego, gdzie po mszy świętéj odśpiewano *Te Deum.* Wyszedłszy z kościoła odwiedził Królową wdowę, która umyślnie przybyła do Lwowa aby go powitać i polecić swoję rodzinę i interesa. Nazajutrz Maryja Kazimira odwiedziła Króla.

Dnia 18 zwołał August wielką radę, na któréj znajdowali się dowódzcy polscy i wyżsi oficerowie wojsk saskich. Rozbierano na niéj jakby należało rozpocząć wyprawę, ale zdania w téj mierze były najsprzeczniejsze. Jedni doradzali obledz Kamieniec i formalny szturm do téj twierdzy przypuścić, dowodząc, że jeszcze przed zimą będzie ją można opanować i tym sposobem usunąć nieprzyjaciół od granicy. Ale podający ten projekt mając na względzie sławę i pożytek, przepomnieli o przeszkodach, które mogły opóźnić jego wykonanie. Drudzy zupełnie inaczéj myśleli i przekładali, że pora jest spóźniona, że wojska znużone są długiemi pochodami, że zapasy przez odwlekanie wyprawy bezpożytecznie wyczerpano, że narazi się wojsko na niedostatek żywności w kraju, do którego trzebaby było sprowadzać ją z bardzo odległych okolic. Zdaniem ich zamiast oblegania, którego skutek jest niepewny, lepiéjby było wpaść do Multan, opanować najważniejsze stanowiska, przeciąć Turkom wszelkie związki z Kamieńcem, nie dopuszczać dowozu i rozłożyć w téj prowincyi na zimowych leżach wojska niemieckie. Sami wszakże przyznawali, że Turcy i Tatarzy niezawodnie tę prowincyją zniszczą, aby Polakom i Niemcom odjąć środki wyżywienia się, ale zdaniem ich można temu zapobiedz wielkim pośpiechem.

Byli i tacy, którzy oprócz powyższych trudności przewidywali inne, że Turcy zabezpieczając się wcześnie na wszelki wypadek, dostateczne siły wprowadzili do Kamieńca i opatrzyli go w żywność, aby wytrzymać długie oblężenie. Zwracali uwagę, że jeszcze nie zgromadziło się wiele oddziałów i według wszelkiego do prawdy podobieństwa, nie będą mogły połączyć się z głównemi siłami jak sobie życzono, z powodu dróg przez deszcze popsutych. Prócz tego mówili daléj, doniesienia brzmią, że w Wiedniu przyśpieszają mocno zawarcie po-

koju: któż może przewidziéć czy mimo związku między Cesarzem, Wenecyją i nami tak dalece oglądać się będą w tym traktacie na nasze interesa, zwłaszcza jeżeli nie przestaniemy popierać wojny, któréj ukończenie równie nam jak i sprzymierzeńcom jest potrzebne. Z tego wyprowadzali wniosek, że w obecnych okolicznościach najstosowniéj będzie wspólnie starać się o pokój, zarówno od wszystkich pożądany i który dla tego samego nie może być daleki.

Każdy z radzących upierał się przy zdaniu z którém się oświadczył, ztąd téż nic nie postanowiwszy rozeszli się. Dni następnych znowu zgromadziła się rada, ale za przyzwoitszą rzecz uznano wezwać mniéj osób; mimo tego jednak głosy nie były zgodne, większość zdawała się skłaniać za pokojem.

Ci którzy doradzali całemi siłami popierać wojnę, podtrzymywali swoje zdanie następującemi dowodzeniami. Przedstawiali oni, że Polska któréj Cesarstwo winno swoje ocalenie, a Wenecyja ułatwienie zaborów, dotąd ani jednéj stopy ziemi nie zyskała, że nie można sobie pochlebiać aby Turcy odstąpić chcieli tego, czegoby Polska nie potrafiła odebrać z bronią w ręku; że lubo Cesarz skłania się za pokojem, możnaby zmienić jego widoki nadzieją korzyści z potężnéj dywersyi ze strony Polaków, skoroby sam z drugiéj strony silnie wystąpił; że Cesarz kołysany tą nadzieją nie myślałby o złamaniu głównego artykułu przymierza, iż nie zawrze pokoju oddzielnie, że z resztą nie byłoby nadzwyczajném zjawiskiem, gdyby Polska sama jedna stawiła opór całéj potędze Ottomańskiéj, i odniosła nad nią znakomite korzyści. Dodawali przy tém, że samemu Królowi idzie o to aby odznaczyć się jakim świetnym czynem jemu przynoszącym sławę, a Rzeczypospolitéj pożytek, względem któréj zobowiązał się dotąd nie złożyć oręża, dopóki nie zdobędzie Kamieńca; że bez utraty szacunku i ufności narodu, od téj obietnicy uwolnić się nie może. Kończyli wreszcie wnioski swoje tą uwagą, że władza królewska najlepiéj utwierdza się w czasie wojny, ponieważ monarcha stojąc na czele wojska ma sposobność ujmować sobie dobro-

dziejstwami nieprzychylnych, albo téż uczynić się dla nich groźnym.

Przeciw tym rozumowaniom na pozór trafnym stawiano inne niemniéj uderzające. Byłoby to dobrze, mówiła strona przeciwna, gdyby można miéć pewność, że uda się odzyskać Kamieniec. Ale co począć pod twierdzą, którą Turcy we wszystko zaopatrzyli obficie, od dawna zawiadomieni o zagrażającém oblężeniu? Jakiém to wojskiem oblegać ją będziemy? Saskie przerzedzone trudami i chorobami, same zdobyć téj twierdzy nie potrafi, a na Polaków liczyć napróżno. Naturalna niechęć rozdzielająca oba narody, nie dozwala nawet o tém pomyśléć ażeby zgodnie z sobą działały. Wystawiono także złośliwą radość tajemnych Augusta nieprzyjaciół, gdyby się zamiar nie powiódł, że Król straciłby niepowrotnie wziętość u Polaków, gdyby ze wstydem musiał od oblężenia odstąpić; że nienasycona chciwość wielu osób dla których hojnie szafował pieniądze, wypróżniła jego szkatułę; że obowiązki względem Cesarza, który nie mało przyczynił się do wyniesienia Króla na tron, powinny go skłaniać do pokoju, tém więcéj, że Cesarz Jegomość bardzo go pragnie; że nie należy samochcąc łudzić się myślą, że Cesarz nie zawrze pokoju oddzielnie, skoro nie będą chcieli wspólnie z nim przystąpić do układów; że Cesarza skłaniają do nich bardzo ważne pobudki, a obok tego mając powody aż nadto usprawiedliwiające krok takowy, nie będzie się skrupulatnie oglądał na przyzwoitość; że w takim wypadku Polska mając przeciw sobie zwrócone wszystkie siły Turków, nie potrafi stawić skutecznego oporu, a tém mniéj spodziewać się może korzyści; że lubo się to zdarzyło w czasach, w których panowała w Polsce większa jedność, kiedy kraj był bogatszy i więcéj miał wyćwiczonego wojska, to jednak nie można tego wniosku stosować do teraźniejszego wieku. Na przypuszczenie, że Król przez wojnę może umocnić się na tronie, odpowiadano, że tak bywa w innych państwach ale nie w Polsce, gdzie Król nie zawsze jest panem wojska, i nie raz nawet musi zdawać się na jego wolę, jego fantazyjom poświęcać swoje przekonanie i interesa, że

przez zawarcie pokoju Król uwolni się od obietnicy odzyskania Kamieńca, jako téż oszczędzi jaki milijon, któryby na ten cel wydać musiał; że zyska najłatwiéj szacunek, miłość a nawet stanie się groźnym Polakom, gdy lepiéj urządzi skarb, co nie może nastąpić jeżeli się przeciągnie wojna, któréj zakończenie nie od nas zawisło.

August widząc upieranie się każdego przy swojém zdaniu, postanowił być ostrożnym i w tym celu chwycił się dwóch środków: najprzód mianował pełnomocników na konferencyje o pokój, powtóre wydał polecenie, ażeby wojsko na wszelki wypadek było w gotowości. Nakoniec sprzykrzywszy sobie dłuższą bezczynność, odbył w d. 7 Września przegląd wojska, które nazajutrz stanęło obozem pod Glinianami, miasteczkiem nie dalekiém od Lwowa. Kiedy się to działo, otrzymał wiadomość, że oddział Tatarów przedarłszy się na Wołyń, spustoszył okolice aż po Brody i nawet pobił oddział wojska koronnego. Postanowił więc niezwłocznie stanąć na czele armii i w tym celu udał się z Księciem Würtembergskim d. 11 do obozu pod Gliniany; dokąd dniem piérwéj nadeszły pociągi, tudzież artyleryje saska i koronna.

Jenerał Braun i Zachorowski wyruszyli z oddziałem jazdy i piechoty polskiéj ku okopom Ś. Trójcy, celem zmuszenia Tatarów do ściągnięcia sił swoich, odwołania oddziału o którym wyżéj wspomnieliśmy i dla przekonania się czy siły tatarskie były tak wielkie jak opowiadali jeńcy. Wszystko zdawało się zapowiadać oblężenie Kamieńca, ale temu zapobiegli Tatarzy.

Wojsko koronne stojące od niejakiego czasu obozem pod Monasterzyskami nad Dniestrem, otrzymało rozkaz ruszyć ku Podhajcom i połączyć się z nadciągającymi ku téj stronie Sasami. Tatarzy dowiedziawszy się o pochodzie i szczupłości wojska koronnego, postanowili uderzyć na nie wprzod nim się połączy z saskiém. Ze zwyczajną sobie szybkością ścigali je mając około 35,000 ludzi pod dowództwem dwóch sułtanów, a lubo wiele w niém szkody zrządzili tak w zabitych jak rannych, jednakże nie mogli przeszkodzić zamierzonemu połą-

czeniu. Wojsko polskie przybyło na przedmieścia Podhajec, gdzie stanęło gotowe do walki, na przypadek jeśliby nieprzyjaciel będący o pół mili drogi chciał je zaczepić.

Ostrożność nie była daremna. Nazajutrz dnia 9 o świcie zaledwie Polacy zdążyli uszykować się do bitwy w trzy linije, Tatarzy na nich uderzyli. Najprzód rozpędzili przednie straże i wpadli na piérwszą liniją, która natarcie mężnie wytrzymała. Lecz równocześnie prawie natarli na trzecią linią, rozniéśli popłoch na skrzydłach i w całém wojsku, a przedarłszy się aż do bagażów, zupełnie je złupili. Wtedy Hetman W. K. utracił wszystkie swoje sprzęty.

Ten atoli rabunek ocalił wojsko polskie, zostające w największém zamięszaniu. Tatarzy zajęci zabieraniem łupów dali mu czas sprawić powtórnie szyki i skutecznie ponowić natarcie. Po czterogodzinnéj krwawéj bitwie, w któréj artyleryja dzielnie wspierała półki, Tatarzy zostali odparci; nie było wszakże można odbić zdobyczy, tudzież zapobiedz spaleniu przedmieścia i części miasta Podhajec. Polacy których liczba nie przenosiła 8,000, stracili w tém spotkaniu około 900 żołnierzy i 60 starszyzny, między którymi liczono czterech starostów. Daleko większa liczba była rannych i wziętych w niewolą, a do tych ostatnich należeli syn W. Hetmana Jabłonowskiego i czteréj starostowie. Ale i Tatarzy okupili zabrane łupy straszliwą rzezią swoich.

Król wnosząc ze sprzecznych wiadomości o téj bitwie, oczekiwał napadu Tatarów na siebie. Właśnie szykował wojsko do boju, gdy przyprowadzono dwóch jeńców, którzy go zapewnili że nieprzyjaciel cofnął się ku Kamieńcowi. Uspokojony z tego względu pojechał na przegląd wojska koronnego, które ciągle stało pod murami Podhajec, zkąd powróciwszy zwołał wielką radę wojenną, na któréj zastanawiano się nad środkami skutecznego zakończenia na teraz wyprawy.

Jeden tylko był sposób niewątpliwy. Wojsko litewskie jeszcze nie nadciągnęło, a już niedostatek żywności czuć się dawał. Tak wielka była liczba Turków i Tatarów w Kamień-

cu i w okolicach, że mogli bronić twierdzy w razie napadu i nie dopuszczać dowozu; a gdy do tego wszystkiego Hospodar Multański wymówił się od dania leż wojsku, uznano za rzecz konieczną odprowadzić wojska koronne do Królestwa, a Niemców rozłożyć w Polsce, w Litwie i na granicy około twierdzy Ś. Trójcy, żeby przeszkadzać wprowadzeniu żywności do Kamieńca, którego oblężenie odłożono do następnego roku. Oddział Janczarów i nowe posiłki wzmocniły Tatarów, których wojsko polskie zaczepić bezkarnie nie mogło. Przybycie Litwinów, które wkrótce potém nastąpiło, nie przyczyniłoby się do ułatwienia skutku, a przypadek zaszły w czasie przeglądu, dał poznać Królowi czego się może spodziewać w potrzebie po obu wojskach.

Trudno wykazać dla kogo nieznośniejsza była obecność wojsk saskich, dla Tatarów czy dla Polaków? Tatarzy bynajmniéj nie pogardzali Niemcami, owszem uważali ich za największą przeszkodę, tamującą im dalsze postępy. Polacy zaś mało dbając na obecny pożytek ze sprzymierzeńców, upatrywali w nich wrogów swojéj wolności. Dali tego dowód na Przebendowskim Wojewodzie Malborgskim, któremu nad przywiązanie do stronnictwa królewskiego, innego występku zarzucić nie było można. Potocki Starosta Krasnostawski syn Hetmana Polnego obwiniał go o ubliżenie w rozmowie Polakom, i jakoby doradzał wprowadzenie wojsk niemieckich do kraju. Zniewagę tak daleko posunięto, że Starosta i za jego przykładem inni dowódzcy z obrazą godności Wojewody Senatora i bez względu, że był ulubieńcem królewskim, wpadli na niego z szablami z taką wściekłością, że byliby go na sztuki porąbali, gdyby się nie był ratował ucieczką przez namioty. Doszło nareszcie do takiego nadużycia, że Król nie czując się bezpiecznym w obozie polskim, jak najśpieszniéj przeniósł się do swojego i kazał Sasom szykować się do bitwy, zamyślając wymódz siłą ukaranie sprawców téj niespokojności, gdyby dowódzcy wojska koronnego zbraniali się tego dopełnić. Jednakże taż sama nienawiść, która wzburzyła Litwinów ożywiła i Polaków. I oni także oskarżali wojewodę ja-

koby wstrzymywał wypłatę zaległego żołdu i dla tego gotowali się do obrony.

Oba wojska zajmowały swoje stanowiska od godziny drugiéj po południu do północy i przez ten czas przebiegano ustawicznie z jednego do drugiego obozu; w końcu dowódzcy zawiadomili Króla, że wojsko odgraża się zawiązaniem konfederacyi ze szlachtą niezmiernie wzburzoną przeciw wojskom saskim. Korzystał z tego ostrzeżenia August i przemyślał jedynie jakby zakończyć śpiesznie tę wyprawę. Nie objawiając niechęci i zamiarów swoich, wydał rozkaz rozejścia się na zimowe leże, a sam udał się do Lwowa. Ten wypadek aż nadto przekonał, jak ważną było rzeczą nie odstępować od planu podanego na ostatniéj radzie wojennéj. Polacy nie mogli Augustowi przebaczyć nagłego przeniesienia się z obozu polskiego do saskiego i ustawienia swoich do bitwy; jakby chciał spotkać się z nimi i orężem dochodzić sprawiedliwości. August także nie mógł zapomniéć gwałtownego i buntowniczego postępku dowódzców polskich; obie więc strony widziały jak ważną jest rzeczą dla Polaków oddalenie Niemców, a dla Króla zatrzymanie ich dla swojego bezpieczeństwa.

Takim to sposobem niesnaski nie dozwoliły wojsku rozpocząć wyprawy. Wtedy kiedy potrzeba było działać stanowczo, niezgoda zatrzymała je w nikczemnéj bezczynności. Od dawna Polska nie widziała wojsk tak dobrze wyćwiczonych i licznych, ale niczego one dokazać nie mogły, dla braku jedności w starszyznie. Z resztą wojsko koronne i litewskie nie miało więcéj nad 50 dział polowych, a artylerya ciężka któréj nie było zupełnie, nie mogła na czas nadciągnąć z Saksonii. Zdawało się, jak gdyby te trzy wojska zebrały się w jedno miejsce dla tego jedynie, ażeby czémprędzéj rozłączyć się z sobą i odejść na zimowe leże. Pułk Fleminga i cała jazda niemiecka, pośpieszyła do Litwy, a pułki Denhoffa, Berenstejna i Jordana wyruszyły ku Warszawie, gdzie miały zimować.

Król śpiesznie wrócił do stolicy i zajął się uspokojeniem zamieszek w Litwie, gdzie spory wynikłe z nieporozumienia

Sapiehów ze szlachtą, jeszcze się nie ukończyły. Ugoda Warszawska zawarta za pośrednictwem Króla i senatu nie przywróciła pokoju. Gdy Posłowie dowiedzieli się o niéj, odrzucili ją, chociaż wiele artykułów wyjętych było z przełożenia podanego przez deputatów. Posłowie zgromadziwszy się w Wilnie, obrali Marszałka i założyli protestacyją przeciw ugodzie warszawskiéj. Takowy postępek trzeba było osłonić pozorami przyzwoitości, oświadczają więc, że deputaci przekroczyli pełnomocnictwa i że nie powinni byli zawierać ugody pod warunkami przeciwnemi ich woli. Nadto postanowili zwołać do Grodna na 15 Października całą szlachtę i ściągnąć część summy należącéj się wojsku litewskiemu, aby je tém łatwiéj wciągnąć do swoich widoków. Kroki nieprzyjacielskie wznowiły się na wielu miejscach i dobra Radziwiłłów nie więcéj od innych szanowano.

Kiedy Król przebywał jeszcze we Lwowie, doszła go wiadomość, że Elektor Brandeburgski opanował Elbląg. Powiedzieliśmy wyżéj, że Elektor miał pretensyje do Polski o dług zaciągnięty za Jana Kazimiérza, który go zabezpieczył i zahipotekował na mieście Elblągu. Ta sprawa ciągnęła się lat przeszło 40; w końcu zniecierpliwiony Elektor napisał pod d. 17 Października do Króla i Rzeczypospolitéj list, w którym dowodził: że traktatem Welawskim r. 1657, oddano mu w zastaw Elbląg aż do wypłacenia należytości. August nie śpieszył się z odpowiedzią, może poczytując to żądanie za formalność wierzyciela, upominającego się o dług, albo téż że je uważał za odgróżkę i że Elektor nie będzie chciał naruszać dawnego związku Brandeburga z Polską; który odnowiony został 8 Czerwca tegoż samego roku. Tym czasem Elektor współcześnie z listem wydał manifest, w którym oświadczył, że ma dług zapewniony traktatem potwierdzonym ze wszystkiemi innemi przy odnowieniu związku wieczystego, świeżo zawartego z Królem i Rzplitą Polską; że dawniejszym traktatem zastrzeżono między innemi artykułami i ten, że miasto Elbląg wydane będzie Elektorowi jako rękojmia długu i w nagrodę przysług, a mianowicie za dostarczenie posiłków wojskowych, które za-

pobiegły upadkowi Polski i przywróciły jéj dawną wolność; że mimo oczekiwania przez lat przeszło 40 i mimo ponawianych przedstawień, ten artykuł nie został wykonany; że Elektor straciwszy w końcu nadzieję aby kiedy było mu wydane miasto, postanowił zająć je środkami jakie mu się nastręczają, a to ile możności unikając kroków nieprzyjacielskich. Dowodził, że to co teraz czyni, powinien był oddawna uczynić, na mocy prawa nabytego według brzmienia związku wieczystego uroczyście zaprzysiężonego. Zdawał się nawet liczyć, że Król JMci nie zgani takowego postępku, który uwalnia Króla i Rzeczpospolitą od słusznego zarzutu naruszenia związku wieczystego. Zapewiał, że święcie zamierza zachowywać traktaty zawarte z Rzecząpospolitą przez jego poprzedników, przyrzekał szanować prawa i przywileje Elbląga i zaręczał, że miasto to będzie posiadał jedynie tytułem zastawu, z obowiązkiem wydania go zaraz po zapłaceniu długu.

Elektor przesłał prawie takiéjże saméj treści list do Prymasa. Zawiadomił również o swoich pretensyjach Magistrat Elblągski, który zażądał zwłoki. Wysłany o jéj wyjednanie Sekretarz, nie mógł zapobiedz obsaczeniu miasta. Nadaremnie mieszczanie w liście d. 24 Października przedstawiali Elektorowi, że artykuł traktatu którym Jan Kazimiérz zahipotekował miasto, był napisany bez ich udziału, i że nie dali do niego żadnego powodu; że tenże sam Król i Rzeczpospolita uwolnili ich od tego artykułu, obowiązując się niezwłocznie wypłacić summy przyrzeczone zmarłemu Elektorowi, że boleścią napełniła ich wiadomość iż temu zobowiązaniu zadosyć nie uczyniono, ale mają nadzieję, iż Elektor przez wzgląd na uszanowanie ciągle mu okazywane, pozwoli im wysłać do Króla Polskiego deputacyją, z prośbą o śpieszne zaspokojenie długu, a w razie przeciwnym sami postarają się o zaspokojenie Jego Elektorskiéj Wysokości.

Elektor nie wzruszony temi przedstawieniami, domagał się wykonania traktatu. Oświadczył że żąda wypłaty lub hipoteki; że zaś mieszkańcy okazywali skłonność do oporu, dał im do zrozumienia, iż życzyłby sobie zająć miasto bez kroków nie-

przyjacielskich i zapobiedz jego zniszczeniu; z resztą przyrzekał względy, jeżeli mu dobrowolnie otworzą bramy. Przydał i to, że rozkazał wstrzymać kroki nieprzyjacielskie do powrotu Sekretarza, i póki nie zawiadomią go o swoich zamiarach; z warunkiem jednak śpiesznéj i stanowczéj odpowiedzi, gdyż w razie zwłoki, milczenie uważać będzie jako zamysł ubliżenia jego prawom. Przy tém Elektcr nie odrzucał bynajmniéj zapłacenia długu, ale mówił, że nie będą w możności zaspokojenia go, że tę ofiarę uważa za pozór dla zyskania na czasie, i że wtedy nawet będą mogli z niéj uiścić się, gdy wejdzie załoga. W końcu dał do zrozumienia, że oporem narażą wszystko i zmuszą go użyć ostateczności.

Niepewny czy te pogróżki zrobią wrażenie, przydał do nich rodzaj dowodu nie zostawiającego żadnéj wątpliwości. Rozkazał Jenerałowi swojemu Braunowi prócz bateryi o 6 działach wzniesionéj na przeciw bramy Michren, wymierzyć przeciw miastu 35 dział i 11 moździerzy, z bateryj wzniesionych przed bramą rynkową, a posłuszny Jenerał przygotował wszystko do szturmu na dzień 9 Listopada.

Braun przyzwawszy deputacyją z miasta, pokazał jéj te przygotowania, opowiedział jakie otrzymał rozkazy, przestrzegając ażeby uprzedzili utratę majątków i zguby swoich rodzin. Nie potrzeba było tak wiele dla zastraszenia miesz czan nie nawykłych do takiego widoku. Sprawozdanie deputacyi, myśl o niezawodném bombardowaniu, zaręczona opieka jeżeli się poddadzą, mała nadzieja czy Król dość wcześnie przybędzie na odsiecz, wszystko to razem przyśpieszyło kapitulacyją, która podpisana została d. 11 Listopada 1698 r. Podstawą jéj było: utrzymanie przywilejów, religii, szkół, szpitalów, zachowanie urzędów, opieka handlu, uwolnienie od ceł w Piławie i kilku innych warunków.

Wiadomość o niebezpieczeństwie Elbląga obraziła Augusta. Wynurzał z tego powodu bardzo mocną niechęć i oświadczył: że co bądź nastąpi, potrzeba dochodzić obrazy. Wtedy bawił jeszcze jakeśmy to już powiedzieli we Lwowie, zamierzając jechać do Litwy, gdzie wzrastającym z każdym

dniem niesnaskom, chciał zapobiedz swoją obecnością. Ale wypadek z Elblągiem pomięszał wszystkie jego zamysły. Dnia 29 Października napisał do senatorów list datowany drugiego roku panowania. Początek jego był taki: „Zamach Jego Wysokości Elektora Brandegurgskiego przeciw miastu Elblągowi, niespodziewany, uczyniony bez poprzedniego żądania i bez żadnego uwiadomienia nas albo Rzeczypospolitéj, do czego nawet nieprzyjaciel jest obowiązany, niezmiernie nas zadziwia i upoważnia do zemsty.“ Dalsza osnowa tego listu wykazuje konieczną potrzebę pośpieszenia na ratunek miasta, i naznacza senatorom termin zebrania się w Warszawie na dzień 12 Listopada; gdzie mieli się naradzić nad środkami zapobieżenia utracie Elbląga. Król przybył do Warszawy d. 10, a Elbląg poddał się o dzień jeden wcześniéj nim senat zgromadził się na radę.

Gniew Króla, Prymasa i panów polskich skończył się na żalach i skargach. Bezczynność Augusta w tém zdarzeniu uczyniła czczemi jego pogróżki. Podejrzywano że bezczynność ta była ukartowana z Elektorem, a nieprzyjaciele Augusta podawali ją za skutek zjazdu w Johanisbergu; dodając, że ta okoliczność nastręcza także pozór do zatrzymania Sasów w Królestwie. To podejrzenie nie było sprawiedliwsze od podejrzenia dworu na Prymasa, jakoby on skrycie sprowadził wojska Elektora Brandeburgskiego. Sądząc z systemu przyjętego od Prymasa, mógł on mieć nadzieję, że stąd zawsze wyniknie dla kraju dobry skutek; bo albo August musiałby uiścić się z długu, który przyrzekł spłacić za Rzeczpospolitą i zwrócić Elbląg Polsce, albo jeżeliby tego nie uczynił, sprowadziłby sobie na kark nieprzyjaciela, który silną dywersyją dopomógłby malkontentom polskim usunąć go do Saksonii.

Ale nie potrzeba wyszukiwać innych pobudek opanowania Elbląga nad politykę Elektora Brandeburgskiego. Rozsądny ten Książę jasno pojmował, że okoliczności bardzo mu sprzyjały, i że mógłby na zawsze utracić sposobność gdyby ją teraz z rąk wypuścił. Widział że Rzeczpospolitą rozdzielały nieporozumienia Króla z poddanemi i niezgoda między magnata-

mi, wzniecona pod zgubném hasłem wolnéj elekcyi; że szlachtę litewską aż nadto zaprzątają kłótnie wewnętrzne ażeby mogła zajmować się inną jaką sprawą i że Król nie dosyć umocowany na tronie, by chciał narażać się jeszcze na wojnę, któraby do reszty skarb wycieńczyła i jego kraj dziedziczny zniszczyła. Widząc łatwość opanowania tak handlowego miasta jak Elbląg, Elektor przewidywał jeden z tych dwóch skutków to jest: że albo zatrzyma miasto w zastawie najprzód, a potém na własność, albo w najgorszym razie odbierze summę, o którą ojciec i on upominali się od lat 40. Te pobudki musiały skłonić Elektora do przedsięwzięcia, które rzeczywiście wtedy wykonał. Nie potrzeba było wyszukiwać innych, a podejrzenia rzucane na króla i Prymasa są zapewnie wymysłem dwóch stronnictw, tchnących przeciw sobie nienawiścią.

Elektor Brandeburgski trafnie ocenił położenie, a skutek nie zawiódł jego nadziei. Nadaremnie August pobudzał senat, napróżno zachęcał Polaków do zgody; naradzano się tylko nieustannie! Ciągła nieufność żywiła niezgodę między panami, a wypadkiem długich sprzeczek i kłótni było: że napiszą do miasta Torunia i Gdańska z ostrzeżeniem, aby się miały na baczności, Króla zaś prosić będą o wysłanie do Prus Królewskich całego albo części wojska niemieckiego dla odzyskania Elbląga; albo wreszcie dla zapobieżenia aby Elektor nie rzucił się na jaką nową zdobycz; że tym czasem wydadzą manifest do całéj szlachty, szczególniéj pruskiéj ażeby gotowała się do wojny, z rozkazem wsiadania na koń za trzeciém wezwaniem, i w końcu że wyszlą poselstwa do państw sprzymierzonych, z żądaniem pomocy.

Stosownie do tego planu, August rozkazał Wernerowi Rezydentowi Brandeburgskiemu w Warszawie opuścić Królestwo, a Wojewodzie Inowłodzkiemu polecił udać się w charakterze Posła nadzwyczajnego do Sztokolmu, Kopenhagi i Hagi. W wydanych z powodu téj sprawy uniwersałach, wymawiał Król Elektorowi Brandeburgskiemu jako wielką łaskę, że Rzeczpospolita uczciła go w miejsce *illustrissimus* tytułem *serenissimus*; oskarżał go że korzystając z chwilowéj niezgody

podniósł oręż przeciw Polsce, któréj jako lennik powinien bronić. „Ojczyzna, tak brzmi uniwersał, cierpi od własnego syna którego obsypała łaskami i wyniosła na najwyższą godność rządcy Prus i że on za te dobrodziejstwa, dopuszczając się napaści, niegodny jest nosić imię chrześcijanina. Udanie się do oręża zamiast do prawa, wznieca obawę czy duma jego nie sięga wyżéj, ponieważ w kilku listach swoich nazwał się Królem na prawdę czy przez szyderstwo.“ Po tym wstępie ułożonym w tonie cierpkim, który w jaskrawszém jeszcze świetle przedstawiał zarzuty czynione Elektorowi, następował pewien rodzaj wypowiedzenia wojny.

Na ten manifest wydany pod d. 15 Listopada wyszła wkrótce odpowiedź. Elektor wykazywał w niéj swoje prawa i z wielkiém umiarkowaniem uniewinniał swoje dotychczasowe postępowanie. Odróżnia w niéj Króla od pisarza, który nagotował manifest, ostrożnie i z uszanowaniem wyrażając się o piérwszym całą żółć wylewa na drugiego.

Porównanie tych pism przynosi zaszczyt Elektorowi: nie unosi się i przestrzega tonu godności właściwéj znakomitemu Monarsze. Przeciwnie w stylu manifestu widziemy zapalonego Polaka, starającego się zupełnie poróżnić obu Monarchów, których podejrzywa o związki szkodliwe swoim interesom i chcącego korzystać z téj niezgody. August pozwolił ogłosić ten Akt w swojém imieniu; a to służyć może za dowód, że nie zostawał z Elektorem w zmowie.

Cesarz obawiając się skutków nieprzyjaźni któraby mogła zapalić wojnę na północy, ofiarował najprzód swoje pośrednictwo, które obie strony chętnie przyjęły. Hrabia Surelnicki Poseł Cesarski przy dworze Warszawskim, szanowany i kochany od panów polskich, usilnie pracował nad pogodzeniem Króla z Elektorem.

Wszystkie okoliczności zdawały się nakłaniać Augusta do szybkiego pojednania, lecz zazdrość i nieufność nieustannie niszczyły najzbawienniejsze jego zamiary. Miasto Toruń i Gdańsk wymówiły się od przyjęcia wojsk saskich, nie zadawszy sobie nawet pracy w wyszukaniu choćby pozornych przy-

czyn tego odmówienia. Elektor ze swojéj strony okazywał niemniéj skłonności do pokoju, ale ciągle naznaczał warunek trudny do wykonania; żądając wypłaty summy zapewnionéj traktatem z roku 1657. Negocyjacyje ciągnęły się przeszło rok z powodu trudności wynalezienia średniéj drogi.

Wszelako te zamieszki uwalniały Augusta od innego kłopotu. Domagano się aby Królowa przybyła do Polski i dała pewne i jawne dowody powrotu na łono kościoła katolickiego. Dla zabawienia czémkolwiek ubiegających się za nowościami, puszczono pogłoskę, że lubo ta pani przywiązana jest do wyznania protestanckiego, nie okazuje wszakże w takim stopniu jak dawniéj wstrętu do zasad katolickich i powtarzano z upodobaniem jakoby chętnie nadstawiała na nie ucha. August nie mógł odwlekać pokazania poddanym Królowéj, któréj domagali się usilnie. Bez wątpienia jéj obecność usunęłaby mniemanie w którém starano się utrzymać Polaków o jéj wstręcie do religii katolickiéj, lecz ciągłe zamięszania w Królestwie nastręczyły dość dobry pozór odłożenia przyjazdu Królowéj do roku następnego, a Król to przynajmniéj w zysku odniósł, że uwolnił się od przykrego wyznania, że nie może dotrzymać danego słowa, względem jéj nawrócenia.

Nie sama sprawa o Elbląg była jedyném źródłem dręczących go niepokojów. Powiedzieliśmy wyżéj, że jedna część wojska saskiego miała udać się do Litwy, gdzie jéj wyznaczono stanowiska po ekonomijach (tak się nazywają niektóre dobra korony, wyłącznie oddane na utrzymanie Króla i dworu). Gdy to wojsko było w drodze, Król wyjechał 18 Października i przybył 24 do Brześcia gdzie się zatrzymał, chcąc się dokładnie wywiedziéć o stanie rzeczy, aby lekkomyślnie na szwank nie narażać majestatu swojego. Najprzód przybyły do niego dwie deputacyje, jedna złożona z senatorów zgromadzonych w Grodnie, którzy przez Marszałka W. K. zapewniali go o swojéj wierności i przywiązaniu, a druga od szlachty litewskiéj w témże samém mieście zebranéj. Deputacyja od szlachty upraszała, aby raczył wstrzymać wejście wojska saskiego do W. Księztwa, dając za powód tego żądania niemożność

wyżywienia go skutkiem zniszczenia kraju, przez wojska obu stronnictw. Litwini prócz tego upominali się o zaległość za lat 8 i zagrozili, że jeżeli Król do ich prożby nie przychyli się, nie dozwolą wojskom obcym wejść do kraju swojego. Pomimo tego jednak weszło 12 regimentów jazdy i zbliżyło się pod Grodno, gdzie Król rozłożył je po sąsiednich ekonomijach, zostawiszy w mieście osadę. Wojska te nie znalazły leż wygodnych i spokojnych, jak się tego spodziewały, a byłoby im jeszcze gorzéj, gdyby między Litwinami panowała jedność. Szczęściem że z każdym dniem powiększała się niezgoda. Tym czasem kiedy dokładano usiłowań aby pojednać naczelników, szlachta i wojsko starły się na początku Grudnia.

Wojsko litewskie nie przenoszące 8,000 ludzi, gotowało się do odporu. Ogiński nie zrażony klęską poniesioną w piérwszéj bitwie i wspierany od 15,000 szlachty, ucieszył się ze sposobności powetowania na Sapieże hańby otrzymanéj pod Jurborgiem. Przy tak nierównych siłach nie długo ważyło się zwycięztwo i przechyliło się na stronę szlachty.

Główni dowódzcy wojska widząc się niższymi w siłach, spuścili z tonu i okazali mniéj wstrętu do wniosków podanych przez Biskupa Wileńskiego jako pośrednika. Ten prałat upoważniony od Króla usilnie pracował nad pogodzeniem zwaśnionych. Być może że byłoby mu to przyszło z wielką trudnością, gdyby nie porażka wojska; nareszcie 20 Grudnia kiedy Książę Sapieha zajął stanowisko nie daleko Grodna, gdzie Król przebywał, a Ogiński rozłożył obóz ze szlachtą nie opodal od Sapiehy, generał Saski Fleming stanął z dwudziestą kompanijami żołnierzy między stronami walczącemi i rozkazał Sapieże imieniem Króla i Rzeczypospolitéj, zwinąć natychmiast wojsko. Wahał się przez kilka chwil Książę, ale zastanowiwszy się nad skutkami oporu i widząc że Ogiński ma trzy razy większą siłę, chętnie chwycił się tego środka jako najsto--sowniejszego dla siebie, to jest usłuchał rozkazu. Wysłani z obu stron Kommisarze zgromadzili się u Fleminga wyznaczonego na pośrednika, i podpisali ugodę, któréj główne warunki były następujące: że wojsko które stało się główną przy-

czyną zatargów i zwołania szlachty na zawsze rozwiązuje się, że 2620 piechoty pozostanie w szeregach, licząc w to regimenty Rzeczypospolitéj, że wszyscy dowódzcy zaprzysięgną na wierność i przyrzekną nic nie przedsiębrać przeciw Rzeczypospolitéj i wiernie służyć Królowi, że zatrzymanéj będzie 1140 dragonii z wyznaczeniem leż w Pińsku i że wojsko Węgierskie jako niepotrzebne rozpuszczone zostanie. Zapewniono przy téj okazyi wojsku tak temu, które miało być zatrzymane, jak i temu które chciano rozpuścić, wypłatę czterech części żołdu i zrzekano się do niego wszelkich pretensyj; przyobiecano, że amnestyja powszechna pokryje wszystkie popełnione z obu stron kroki nieprzyjacielskie, że summa przyrzeczona wojsku paktami konwentami zostanie mu wypłaconą, i nakoniec że Rzeczpospolita wstawi się o uiszczenie téj obietnicy. Co się tycze żołdu zapewnionego wojsku, deputowani mieli się upomnieć na sejmikach o wypłatę jego; a te sejmiki zapowiedziane były na miesiąc Luty. Zgodzono się także, iż z nowym zaciągiem wstrzymają się do blizkiego sejmu i że dołożone będzie usilne staranie, aby Hetman W. K. Lis. ściśle przestrzegał koekwacyi; że wysłani będą deputowani na sejmiki do kilku województw z zapytaniem dla czego odmówiły leż zimowych i innych należytości? Prócz kilku jeszcze artykułów tyczących się w szczególności Hetmana, postanowiono, że artyleryja aż do przyszłego sejmu ma być opatrywana i opłacana z dochodów dóbr wymienionych w ugodzie, i że z tego Jenerał artyleryi zda rachunek na bliskich sejmikach; że działa artyleryi mają być złożone w arsenale Wileńskim, skąd nie inaczéj będą brane, jak przeciw nieprzyjaciołom Rzeczypospolitéj; że obie strony rozciągną opiekę nad majątkiem i osobami Tatarów Litewskich, z warunkiem że ci niezwłocznie zaprzysięgną wierność Królowi i Rzplitéj.

Obie strony podpisały traktat dnia 20 Grudnia 1698 roku, w obozie nie daleko Ławna. Na mocy artykułów tego traktatu wojsko rozwiązano w obecności pośredników i oddziały złożyły chorągwie zwinięte do rąk przeznaczonych na to osób. Następnie zaciągnięto do służby oznaczoną traktatem liczbę żoł-

nierzy, a w końcu Biskup Wileński zaśpiewał *Te Deum*, przy huku dział i wielkich okrzykach „niech żyje Król."

Sapieha nie był na tym obrzędzie unikając nieprzyjemności i dopiero nazajutrz ukazał się w Grodnie dokąd i Chorąży W. Ogiński pośpieszył. Obaj okazywali jednakową radość z zawartego traktatu i nie tylko przyrzekli dać zimowe leże wojsku Królewskiemu w Litwie, ale nawet ofiarowali się zaciągnąć do swojéj służby 10,000 ludzi.

August szczęśliwie zakończywszy tę sprawę, we dwa dni potém wyjechał z Grodna do Warmii, dokąd dla przyjęcia go Biskup tamtejszy wcześniéj się udał. Wypocząwszy tam dzień jeden, puścił się w dalszą podróż, w towarzystwie Biskupa Warmińskiego jako téż i innych panów i dnia 2 Stycznia 1699 roku przybył do Warszawy. Najpierwéj zajął się dawniejszym wielkim zamiarem pojednania Biskupa Kujawskiego z Prymasem. Nie należało mu bowiem spuszczać z oka tak ważnéj sprawy, z powodu skutków jakie za sobą pociągnąć mogła. Był to krok stanowczy, aby Prymasowi odjąć wszelki pozór stawienia na sejmie zaprojektowanym pytania, czy kòronacyja dopełniona przez Biskupa, jest ważna czy nie? Król odłożył sejm dò Marca z dwóch pòwòdów: najprzód spòdziewał się przywrócić w tym czasie zgodę między zwaśnionymi, bo obawiał się aby nienawiść Kardynała nie obudziła, nieukołysanych jeszcze, niechęci; powtóre radby był dowiedzieć się o obrocie negocyjacyi w Karłowicach, gdzie Cesarz i inni sprzymierzyńcy polscy przez swoich pełnomocników umawiali się o pokój z Turkami; przewidując że warunki korzystne dla Rzeczypospolitéj wypłyną na usposobienie sejmu względem niego.

Pomyślny skutek negocyjacyi nie zawiódł oczekiwań Augusta. Pokój między Królem i Rzecząpospolitą Polską, a Sułtanem, składający się z 11 artykułów podpisali w Karłowicach d. 26 Stycznia 1699 r. Stanisław Małachowski pełnomocnik Polski i Mechmed-Effendi, jakotéż Aleksander Mauro-Kordato pełnomocnicy Sułtana. Pomijając mnòstwò wyrażeń i zdań

często zbytecznych, które zazdrosna i podejrzliwa polityka wprowadziła do umów między Monarchami przytaczamy treść.

1) Przywraca się dawna przyjaźń; prowincyje obu państw pozostaną w dawnych granicach, to jest w takich jakie były przed dwoma ostatniemi wojnami, bez żadnéj zmiany.

2) Polacy zwrócą wszystkie twierdze leżące w dawnych granicach Multan.

3) Kamieniec zwraca się Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj, w takim stanie w jakim się teraz znajduje i będzie im oddany przed 15 Marca. Sułtan zrzeka się wszelkich pretensyj do Podola i Ukrainy.

4) Sułtan zabroni wszystkim swoim poddanym i lennikom bez wyjątku, a w szczególności Tatarom wszelkiéj odtąd napaści na Królestwo, albo poddanych polskich. Wezyrowie Beglerbejowie, Chan Krymski i inni Książęta czyli panowie, Tatarzy i Wojewoda Multański, otrzymują wyraźny rozkaz czuwać nad spokojnością granic i karać mieszających pokój publiczny, z zagrożeniem, że sami ulegną karze. Polska ze swojéj strony też same na siebie przyjmuje zobowiązania.

5) Sułtan uznaje Polskę jako państwo, które zawsze było zupełnie wolne i nie będzie jéj niepokoił o żadną pretensyją na jakiéjbądź zasadzie, lub pod jakimbądź pozorem.

6) Tatarzy, którzy opuścili swój kraj i osiedli w Multanach wbrew układom dawniejszym, opuszczą siedziby przez nich tamże zajmowane i wrócą w granice swojéj ojczyzny.

7) Zakonnikom kościoła rzymsko-katolickiego, zapewnia się w całém państwie Ottomańskiém wolność sprawowania obrządków religijnych i obowiązków swego stanu, stosownie do umów i dawnych przywilejów, a Posłowi polskiemu przy Porcie, wolno będzie w tym przedmiocie zanosić żądania i czynić przedstawienia ze strony Króla i Rzplitéj.

8) Przywraca się wolność handlu dla wszystkich kupców obu narodów, którzy mogą udawać się i wracać gdzie im się podoba ze swojemi towarami, po złożeniu dawnych opłat i bez nakładania nowych. Kupcy obowiązani będą płacić te tylko

długi, które udowodnione zostaną zeznaniem świadków; wolno upominać się o takie, na które będą rewersy albo inne pisma w formie prawnéj, przez kupców wydane.

9) Obie strony wydadzą sobie nawzajem wszystkich więźniów i jeńców zabranych w ciągu wojny, za okupem oznaczonym w poprzednich umowach. Okup może być mniejszy w miarę czasu przez który jeniec zostawał w niewoli; a jeżeli nie będzie można zgodzić się z właścicielem o zmniejszenie okupu, sędziowie miejscowi mają to rozstrzygnąć, według słuszności. Jeńcy którychby zabrano po zawarciu niniejszego pokoju, wydani będą bez żadnego okupu. Wolno będzie w całém państwie Ottomanskiém udawać się w celu wykupywania Polaków, którzy popadli w niewolą. Jeńcy z obu stron będą wymienieni.

10) Wojewoda Multański zostawać będzie jak dawniéj w przyjaznych stosunkach z Polską i ani Polska ani Multany nie będą dawały przytułku zbiegom jednéj lub drugiéj strony.

11) Artykuł ostatni 11ty zatwierdza zawarte w dawniejszych umowach wszystkie punkty, których nie zniósł niniejszy kontrakt, lub które nie sprzeciwiają się prawom zasadniczym obu mocarstw. Wzajemnie zobowiązano się święcie ten pokój przestrzegać, zawiadomić o nim w przeciągu dni 30 wszystkich Rządców, dowódzców i urzędników, jako téż karać surowo wszelkie naruszenia jego po tym terminie. Polska przyrzekła wyprawić urzędnika po wymianę ratyfikacyi tego traktatu, i przysłać ile być może najwcześniéj uroczyste poselstwo do Porty Ottomańskiéj, celem utwierdzenia pokoju i przywrócenia szczeréj i trwałéj przyjaźni między Jego Wysokością a Polską.

Tak zakończyły się negocyjacyje w Karłowicach, przez które Polska przy pomocy sprzymierzeńców i pośredników odzyskała twierdzę Kamieniec, Podole i Ukrainę, a ten skutek był tém pożądańszy dla Augusta, że uwolnił go od najkłopotliwszéj obietnicy danéj narodowi polskiemu a dla Rzeczypospolitéj, że przyszedł z łatwością nigdy nie spodziewaną. Ra-

dość powszechna wszędzie się objawiła, wszystkie miasta pochwalały pokój, który dozwalał Królowi zająć się całkowicie sprawą Elbląską i chwalebnie ją zakończyć. Dowódzcy tureccy twierdz pogranicznych otrzymali rozkaz zaniechania kroków nieprzyjacielskich.

Tatarzy z powodu odległości niezawiadomieni wcześnie o tym rozkazie, a może i ostrzeżeni, że pokój zamknie ich wkrótce w pustyniach, skwapliwie korzystali z pewnego rodzaju obojętności Polaków, spuszczających się na świeżo zawarty traktat. Zagony ich dosięgły Samborza, Lwowa i innych stron. Straszne poczynili spustoszenia w kraju, zniszczyli i spalili dobra Hetmana W. tłum ludu z sobą uprowadzając. Hetman wysłał za nimi w pogoń wojsko naprędce zebrane. Tatarzy przewidując to uchodzili z 12,000 ludzi w jassyr zabranymi, ale Polacy dognawszy ich niedaleko granic, część jeńców odbili. Ten przypadek zmniejszył nieco panującą w Warszawie radość.

August starał się wszelkiemi sposobami obudzić w Polakach chęć zabaw karnawałowych, wiedząc że zdrowa polityka doradza zaprzątać lud świetnemi zabawami, a chociażby nawet i polityka wcale do tego nie wpływała, skłonność wrodzona pociągała do nich Króla. Monarcha ten obdarzony zdrowiem silném i postawą okazałą, miał przy tém rzadki dowcip, serce tkliwe i w hojności nie znał miary. W świetnych zabawach tém większe znajdował upodobanie, że nadzwyczajnie na nich jaśniał i zadziwiał swoją siłą, którą nie wielu mu dorównywało; a nadewszystko wdziękiem towarzyszącym zwykle najdrobniejszym jego czynnościom przewyższał wszystkich. Płeć piękna zawsze zapraszana i stanowiąca w oczach Augusta najpiękniejszą ozdobę życia ziemskiego, chętnie podzielała rozrywki dworu, świetnego i okazałego. Król miał lat 29, serce więc jego nie zawsze było bezczynne w podobnych okolicznościach.

Mimo tego nie zaniedbywał spraw państwa. Dnia 18 Lutego złożył radę, na którój byli obecni: Prymas, Biskup Pło-

cki, Kasztelanowie Wileński i Żmudzki (a), Marszałek W. L., Podskarbi Wielki, Podkanclerzy Koronny i Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz inni dygnitarze. Przyjęto na niéj następujące wnioski:

Prosić Króla o zwołanie sejmu do Warszawy na ostatni dzień Maja, zostawić Królowi wybór Kommissarzy mających zwrócić i odebrać od Turków twierdze których zwrot traktatem Karłowickim zawarowano; z prożbą ażeby tę czynność raczył powierzyć osobom mogącym ją godnie załatwić; przyjąć pośrednictwo Cesarza, Króla Szwedzkiego, Duńskiego i Stanów Holenderskich względem polubownego zakończenia sprawy o Elbląg, pod warunkiem jednak że Elektor przywróci rzecz do dawnego stanu i że narady odbywać się będą w Elblągu a nie we Wrocławiu, wyznaczonym od Cesarza na miejsce zjazdu.

Pośredników dla zagodzenia tego sporu było wielu. Jeszcze w Grudniu 1698 r. Król Duński pisał do Polskiego ofiarując się na pośrednika i radząc Królowi aby nie dopuszczał rzeczy do ostateczności. Do téj ofiary skłaniała go nadewszystko ta okoliczność, że był poręczycielem traktatu Welawskiego i Bydgowskiego inaczéj Brombergskim zwanego. List jego tém lepsze znalazł przyjęcie, że namawianie do łagodności trafiało zupełnie w interesy i widoki dworu Warszawskiego. Dwór Wiedeński przewidując, że wkrótce zaprzątnie go sprawa o sukcessyją hiszpańską, mocno pragnął stłumić w samych początkach niesnaski, któreby musiały zająć wojną domową wojska posiłkowe, na które w potrzebie rachował. Życzeniem jego było ściągnąć zjazd do Szląska i zapewnić Wrocławiowi korzyści jakie tego rodzaju zjazdy przynoszą zwykle miastom w których się odbywają.

Szwecyja nie tracąc z pamięci, ile pośrednictwo na kongresie Ryświckim przyniosło jéj sławy, chętnie przyjęłaby takowe i w tém pojednaniu. Baron Welling przybył do Polski

(a) Zapewnie Starosta Żmudzki, który po Wojewodzie Łęczyckim zasiadał w senacie.

z ofiarą p zysług Karola XII. Ten Welling odgrywający później bardzo ważną rolę w sprawach Szwedzkich, był szlachcicem finlandzkim, człowiekiem dowcipnym, umiejącym się przypodobać, ale rozpustnym i powodującym się ciągle namiętnościami. Wspomnieliśmy wyżéj że na dworze Augusta panowała wytworna elegancyja. Człowiek takiego charakteru jak Welling mógł spodziewać się największego powodzenia. Rzeczywiście Król przypuścił go do udziału w swoich zabawach, nie objawiając mu swoich widoków, zbadał go tak dobrze, że dowiedział się od niego tajemnic, których wiadomość była mu potrzebna. Welling tém mniéj był ostrożny, że Król wynurzał się przed nim zupełnie i okazywał ujmującą otwartość w rzeczach obojętnych.

Zdawało się że wszyscy pragną zapobiedz zgubnym skutkom zerwania zgody. Margrabia des Alleurs, rezydent francuzki w Berlinie, otrzymał rozkaz ofiarowania Elektorowi pośrednictwo swojego pana. Fryderyk nie chcąc wprost odrzucać projektu sobie niedogodnego oświadczył, iż chciałby korzystać z ofiary Króla Jmci Chrześcijańskiego, ale że poprzednio przyjęte było w traktacie Bydgowskim pośrednictwo Cesarza, Danii i Stanów Holenderskich, nie wypada mu zatém używać nowych pośredników w negocyjacyjach tyczących się tego traktatu, którego wykonanie trzy te mocarstwa zaręczyły. Taką samę odpowiedź dano i Szwecyi.

Poddanie się Sapiehów zmieniło postać Litwy. Kilku wichrzycieli mówiło wprawdzie o zawiązaniu konfederacyi i kilku wojewodów Wielkiego Księstwa ofiarowało tajemnie Hetmanowi W. pomoc, jeżeliby chciał pomścić się nad dworem i szlachtą, którzy nakazem rozpuszczenia wojska w pewnym go względzie poniżyli, lecz Hetman czy to z powodu że obawiał się Króla, czy że nie uważał za stosowne występować zaczepnie przeciw tak słabemu stronnictwu, czyli wreszcie dla innych jakich powodów, nie przychylił się do projektów sobie podawanych.

Rzeczywiście szlachta okazywała Królowi wielką przychylność i przyrzekła swoje poświęcenie się dla niego. W kilka

dni po zawartym traktacie o którym wyżéj powiedzieliśmy, oświadczyła mu, iż w każdym razie może liczyć na 100,000 serc i 100,000 szabli litewskich. Też same ofiary i zapewnienia ponowiła w prośbie przez swoich deputowanych do niego podanéj. Najważniejszym w téj prośbie punktem było: że szlachta W. K. Lit. wdzięczna za doznaną silną opiekę i za zachowanie nietykalnemi przywilejów swoich w czasie zamieszań, jest gotowa poświęcić mienie i życie swoje na usługi Króla; że uprasza go iżby raczył zaszczycać swoją obecnością Litwę raz przynajmniéj w trzy lata, i potwierdzić ostatnią ugodę pomiędzy nią a Hetmanem zawartą. Żądała daléj ażeby Wielkiemu Księstwu wolno było utrzymywać ciągle na dworze Sekretarza, któryby Jego Królewskiej Mci mógł od czasu do czasu czynić przełożenia i podpisywać wszystkie akty tyczące się ich kraju i żeby Wojewodzie Malborgskiemu było wzbronione mięszać się do jakiéjbądź sprawy obchodzącéj Litwę. Wdzięczność nie ograniczała się do samego Króla. W témże samém piśmie upraszano go, aby Beichlinga, swojego radzcę prywatnego i Fleminga, jenerała wojsk saskich, polecił przyszłemu sejmowi i w nagrodę wyświadczonych przysług, przez doprowadzenie do skutku ostatecznéj ugody, wyjednał dla obu indygienat. Nadto polecano względcm królewskim familiją Donatych na Wołyniu i Żmudzi, która dawała dowody szczególnego przywiązania do tronu. Wreszcie zanoszono żądanie, aby Sasi nie stawali na leżach w dobrach duchownych i koronnych, i aby odwołaną była darowizna niektórych dóbr przeznaczonych konstytucyjami wyłącznie na wydatki stołu królewskiego.

Tym sposobem znikały zwolna różne napotkane przez Augusta wewnątrz kraju trudności. Co do spraw zewnętrznych lubo wiedział że pośredniczące mocarstwa nie zezwolą na oblężenie Elbląga, nie przestawał jednak robić przygotowań do wojny, zamierzając ich użyć za pozór do powiększenia wojska niemieckiego, którego oddalenia z kraju w ponawianych prośbach żądano. Przypuszczał także, że te przygotowania uczynią Elektora Brandeburgskiego mniéj surowym w dopominaniu

się o zupełne zaspokojenie pretensyj. Ale w jedném i w drugiém zawiodły go rachuby. Prymas wsparty od wielkiéj liczby senatorów, widząc że Król zamyśla Elbląg siłą odzyskać, pierwszy sprzeciwił się temu zamiarowi. Lękał się aby oblężenie nie wywołało wojny, która pociągnęłaby za sobą ogromne koszty, a tych ponosić kraj nie był w możności.

Gdy Elektora doszła wiadomość o poruszeniach wojska ku Prusom, miał się na największéj baczności. Tym czasem kiedy robiono zaciągi w Gdańsku, dokąd przybyła wreszcie artyleryja saska, i kiedy wytykano miejsce na obóz pod Malborgiem, dowiedział się że w samym Elblągu zawiązał się spisek mający na celu wpuścić do miasta wojsko królewskie. Aby zniweczyć ten zamach użył środków, które wskazywała przezorność. Osadził miasto liczniejszą niż było zawarowane z mieszczanami załogą, odjął im straż stanowisk, które albo sami albo ich milicyja zajmowała, odebrał Magistratowi klucze i czekał co téż uchwali sejm, który miał się zebrać i wydać ostateczne postanowienie w téj sprawie.

Takowe zatargi zwróciły na siebie uwagę Cesarza Piotra W. Rezydent jego na posłuchanie u Króla prosił usilnie o zaspokojenie Elektora i wynalezienie stosownego środka wydostania z rąk jego Elbląga. Poruszenia wojsk rossyjskich ku granicom Polski jednocześnie wykonane, fałszywie przez znaczną liczbę osób były tłómaczone. Mniemano, że to posuwanie się zostawało w związku z wyrażeniami Rezydenta; z czego przedwczesny wyciągano wniosek, jakoby Piotr połączył się z Elektorem i zamierzał go wspierać. Ta myśl powinna była obudzić między Polakami życzenie, ażeby Król zatrzymał w Polsce wszystkie wojska saskie; ale oni za nic ważyli tę potrzebę, a nie tyle lękając się sąsiedztwa wojska rossyjskiego i przygotowań Elektora, ile niebezpieczeństwa ze strony Sasów dla wolności swojéj ojczyzny, usilnie domagali się odprawienia całego wojska obcego.

Tym czasem sejm zwołany został na d. 16 Czerwca. Na poprzedzających go sejmikach zgodzono się prawie wszędzie, ażeby nie wypowiadać wojny Elektorowi i sprawę o Elbląg za-

kończyć po przyjacielsku, wdaniem się pośredników; ażeby Sasi ustąpili z Królestwa i W. Księstwa i aby sejmowi przedłożono *Pacta Conventa*.

W dniu oznaczonym nastąpiło otwarcie sejmu w Warszawie. Po odprawieniu przez Biskupa Poznańskiego w obecności Króla i części senatu mszy o duchu Świętym, gdy Posłowie zajęli miejsca w izbie poselskiéj, zaproponowano wybranie Marszałka. Sawicki Marszałek przeszłego sejmu, który według zwyczaju trzymał laskę i na teraźniejszym, podał wniosek o wybraniu po sobie następcy. Wielka liczba Posłów oświadczyła: że na to nie zezwoli dopóki wojsko saskie nie ustąpi z kraju, i dopóki nie będą złożone pacta conventa w oryginale; upoważnili przy tém Sawickiego prosić usilnie Króla, aby do tych dwóch żądań przychylić się raczył.

Na piérwsze dał Król odpowiedź, że postanowił dopełnić uczynionéj obietnicy i że część Sasów już ustępuje i znajduje się na granicach szląskich, że reszta już w pochodzie i małą tylko ich liczbę przy sobie zatrzymuje. Co do paktów konwentów oświadczył deputacyi sejmowéj, że szkatułkę w któréj się znajdował oryginał, skradziono wojewodzie Malborgskiemu; że zaś właściwie nie był to oryginał, ale kopija urzędowa, zrobiona przez notaryjusza, który minutę zatrzymał, Król przeto polecił Wojewodzie Płockiemu aby jako Starosta Warszawski, nakazał temu samemu notaryjuszowi nazwiskiem Sobolewskiemu, sporządzić według tego oryginału nową kopiją. Po takiéj odpowiedzi, Sawicki powtórnie wniósł projekt wybrania Marszałka, ale tak samo jak dnia poprzedzającego Posłowie nie chcieli i słyszéć o wyborze, pókiby wojsko saskie zupełnie i rzeczywiście nie ustąpiło z Królestwa. Poseł Chełmski miał w tym przedmiocie mowę, w któréj żywo obstawał za utrzymaniem wolności i wykonaniem praw. Posunął nawet zuchwałość swoję do otwartego wyrzeczenia, że Król ma się obchodzić z Polakami jak zwierzchnik ze współobywatelami, a nie jak pan z poddanymi lub niewolnikami; że nie powinien trzymać izby poselskiéj i senatu jakby w jakiém oblężeniu, że co do niego, gotów jest bronić wolności kraju nawet

z narażeniem życia. Gdy skończył, poseł Łęczycki wniósł projekt aby ponowić u Króla wyż wspomnione żądania, a gdy się na to prawie jednomyślnie zgodzono, obrady do dwóch dni odroczone zostały.

Dzień 19 przeszedł na prywatnych naradach, na których posłowie kilku województw starali się nadaremnie wynaleść środek zgodnego zakończenia tych wszystkich nieporozumień. Na ogólném zebraniu dnia 20 odbytém, Sawicki ogłosił odpowiedź królewską. „Jego K. Mość, są słowa Sawickiego, ponowił mi obietnicę, że wojsko niemieckie odeszle i że ono już jest w pochodzie.“ Daléj żądał przystąpienia do wyboru Marszałka. Zdania były niezgodne; jedni chcieli przystąpić do wotowania, drudzy wstrzymać się do czasu aż wojsko saskie wyjdzie zupełnie z Królestwa. Sawicki starał się przekonać, że wybór Marszałka jest tylko głównym wstępem, że zgromadzenie zamienia się na sejm dopiero po wybraniu Marszałka; że ta narada powinna wszelkie inne poprzedzić, że zresztą tym krokiem do niczego się nie zobowiążą, ponieważ obrany Marszałek nie może w niczém zmienić danych im instrukcyj, ani naruszyć wolności głosowania. Trafiało to wreszcie do przekonania i usuwało przeszkody, gdy w tém wznowiły się spory o koléj Wielkiéj z Mało-polską i Wielkiém Księstwem Litewskiém.

Posiedzenia w dniach 22, 23 i 26 pełzły na rozprawach jątrzących coraz bardziéj umysły aż do d. 29, w którym Prymas przybył do Warszawy. Odprawiwszy świetny wjazd, miał dnia następnego długie u Króla posłuchanie, na którém znajdowali się wszyscy senatorowie.

Zdawało się, że obecność Prymasa uspokoiła zebranych na sejm. Wybór marszałka na który nie mogli zgodzić się w ciągu 10 posiedzeń, odbył się spokojnie 1 Lipca w niespełna dwóch godzinach i padł na Szczukę Referendarza Koronnego, Posła Wielko-polskiego. Potém wysłano deputacyją do Króla z doniesieniem o tym wyborze i z prośbą, ażeby wojsko saskie niezwłocznie zostało odesłane. August pochwalił wybór sejmu, a co do wojska dał odpowiedź, że znaczna część jego

opuściła już Królestwo, i że reszta toż samo uczyni, jak tylko senat oświadczy się jednozgodnie za tém zdaniem; że za trzy dni zwoła wielką radę, na któréj Posłowie znajdować się będą mogli.

Tę propozycyją posłowie nie najlepiéj przyjęli. Upierali się przy tém, że nie piérwéj zaczną naradzać się nad jakimbądź przedmiotem, aż im dane będzie najuroczystsze zapewnienie o wyjściu wszystkich Sasów z wyjątkiem 1,200, których dla straży Królowi pozwalali zatrzymać. August chcąc od razu zapobiedz wybiegom posłów, rozkazał na sessyi sejmowéj dnia 7 Lipca przełożyć jako doszła go wiadomość, że ludzie źle myślący przypisują mu zamiar zniszczenia wolności przy pomocy wojsk zagranicznych, i z tego względu poczytuje sobie za obowiązek, zaprzeczyć fałszywym i potwarczym wieściom, które w tym względzie starano się rozsiewać. Nadto oświadczył, że dla usunięcia wszelkiéj obawy i skrupułów postanowił odprawić wojsko do Niemiec, ale tego wcześniéj uczynić nie może, jak w 15 dni po rozejściu się sejmu, z warunkiem jednak, aby uchwalono środki stosowne dla bezpieczeństwa jego osoby.

Wszyscy umiarkowańsi posłowie uważali to postępowanie za słuszne: aby więc zadosyć uczynić żądaniu Króla, wygotowano zaraz akt związku, mający na celu utwierdzenie władzy i zabezpieczenie osoby panującego, a Król rozkazał odczytać publicznie pakta konwenta, które mu dozwalały utrzymywać 6,000 gwardyi przybocznéj. To odczytanie sprawiło pożądany skutek, umysły uspokoiły się nieco, skłonniejszymi okazały się do ustąpienia reszty warunków, i odtąd obrady zaczęły odbywać się spokojniéj.

We cztery dni późniéj Król dał posłuchanie posłom w sali audyjencyjonalnéj wspaniale przybranéj. Tron na którym zasiadł, obity był aksamitem karmazynowym i obszyty galonami i frendzlami złotemi. Kardynał Radziejowski, kilku Biskupów i wielu panów polskich jako też niemieckich, według stopnia godności tron otaczali. Marszałek wprowadziwszy Posłów, miał długą mowę, w któréj się rozwodził nad wysokiém

urodzeniem, walecznością, odwagą i wiernością reprezentantów narodu, prosił o położenie w nich zupełnego zaufania i jako prawdziwego w tym względzie dowodu, żądał odesłania Sasów do ojczyzny. Kanclerz Koronny dał od tronu odpowiedź, która zdawała się zaspakajać posłów; poczém przytomni przypuszczeni do ucałowania ręki królewskiéj oddalili się.

Obrady sejmowe odbywały się z wielką pilnością, ale należało obawiać się aby zakreślony czas trwania sejmu nie był za krótki i żeby tenże nie rozszedł się nic nie zrobiwszy; zwłaszcza że skutkiem niezgody, wiele już z tego czasu zmarnowano na próżno. Podług przyjętego zwyczaju senat i Posłowie obradują oddzielnie, a w końcu łączą się w jednę izbę i w obecności Króla, przechodzą treść wszystkich uchwał zapadłych. Wtedy to uroczyste zgromadzenie przedstawiając w całéj świetności wszystek kraj, nadaje moc prawa wszystkim ustawom przez siebie uchwalonym. Jeżeli to nie nastąpi, sejm staje się bezskutecznym i nadaremnym. Teraźniejszy rozpoczęty pod nieszczęśliwą wieszczbą powszechnéj niezgody między Rzplitą i jéj Naczelnikiem, cudem jakimś zakończył się najpomyślniéj.

Było to po części skutkiem umiarkowanego postępowania Augusta. Cierpliwość i łagodność jego, rozbroiła że tak powiem swawolę i burzliwość wielu Posłów, którzy jak się zdawało przybyli na sejm po to jedynie, ażeby mu wspólnie stawiać przeszkody. Król zasiadał na posiedzeniach szczególniéj w siedmiu dniach ostatnich, i nieraz swoją zręcznością przyśpieszał uchwały sejmowe, a ile razy spostrzegł niezgodę śpiesznie jéj zapobiegał. Na ostatniém posiedzeniu dnia 20 odbytém, przez dwadzieścia godzin nie schodził z tronu, ażeby tą wytrwałością skłonić sejmujących do zakończenia wielkiego dzieła dla którego się zgromadzili.

Do pomyślnego zakończenia sejmu nie mało się także przyczynił Marszałek Szczuka, który powagą swojego urzędu, utrzymywał Posłów w granicach rozsądnéj i umiarkowanéj wolności. Gdy jeden z nich zaczął z ubliżeniem powstawać

przeciw dworowi, nakazał mu milczenie, a to co w innym razie wywołałoby niechęć ogólną, teraz uznane było za słuszne i godne pochwały. Natchnieni przez niego duchem zgody na obradach, jednomyślnie i czynnie zajmowali się pracą, wetując czas na próżno stracony. Sejm daléj posuwając bezprzykładną prawie względność, przedłużył o dwa dni obrady, nad zakres oznaczony prawem, w ciągu których szczęśliwie załatwił wszystkie punkta będące głównym przedmiotem jego narad. Najgłówniejsze uchwały były następujące: Zatwierdzono jednomyślnie projekt ustawy tyczącéj się bezpieczeństwa i powagi królewskiéj i zamieniono go w konstytucyją, która każdego coby się targał na osobę Króla, ubliżał jego godności, lub w jakibądź sposób odważył się wyłamywać z posłuszeństwa, wskazywała na bardzo surową karę. Postanowiono że wszyscy słudzy rodem Sasi i inni cudzoziemcy, którzy dotąd przebywali w Polsce, a należeli do dworu królewskiego, pozostaną i nadal; że Jego Królewska Mość zawsze może miéć przy sobie 6ciu ministrów czyli radców Stanu do interessów saskich; ale August unikając nawet cienia podejrzeń, oświadczył że na dwóch poprzestanie. Co do wojska saskiego, zapadła uchwała, że JKMość może zatrzymać w Polsce oprócz dwóch pułków gwardyi pieszéj Króla i Królowéj, 1,200 ludzi gwardyi konnéj pod nazwiskiem muszkieterów i trabantów; że podobna ilość wojska saskiego pozostanie w Litwie, a wszystko będzie utrzymywane kosztem Rzplitéj. Wojsku polskiemu postanowiono wypłacić część przypadającéj mu zaległości i upoważniono Króla postawić je na lepszéj stopie, jako téż obmyśléć środki stosowne aby było zapłacone. Rozpoznanie spraw prywatnych odłożono dla braku czasu do decyzyi przyszłego sejmu walnego.

Piérwszego zaraz dnia, w którym połączyły się obie izby, Prymas i Bieliński Podkomorzy W. Kor. z wielką radością Augusta podpisali akt jego elekcyi, bo mu téj tylko formalności brakowało do zupełnego ugruntowania się na tronie. Przy końcu sejmu rozdał Król wiele senatorskich krzeseł. Książę Sapieha otrzymał laskę W. Marszałka W. K. Lit., którą oj-

ciec jego długo piastował, Marszałkiem nadwornym został K. Wiśniowiecki, Kanclerzem W. Ks. Lit. Książę Radziwiłł, a w miejsce jego na podkanclerstwo litewskie postąpił Szczuka Referendarz Koronny i Marszałek sejmowy. Na osierocone Biskupstwo Krakowskie przeniósł Król Biskupa Kujawskiego Stanisława Dąbskiego, zawdzięczając mu wielkie przysługi, a Biskupstwo Kujawskie oddał Biskupowi Przemyślskiemu hr. Denhoffowi; po którym Kanclerstwo W. Koronne objął hr. Tarło, będący dotąd Podkanclerzym.

Wydanie Kamieńca, które powinno było nastąpić zaraz po wymianie ratyfikacyj, odwlekano pod rozmaitemi pozorami. Ministrowie Porty z żalem rozstawali się z tak ważną twierdzą widząc jednak że niepodobna uwolnić się od téj obietnicy, starali się przynajmniéj wszelkiemi sposobami wstrzymać jéj wykonanie. Prawnicy tureccy złorzeczyli wezyrom za odstąpienie tak ważnego punktu, ale ci zamknęli im usta odpowiedzią: dajcie nam wojska a my utrzymamy prawa. Jeżeli go nie dostarczycie, nie poczytujcie nam za zbrodnią, żeśmy chwycili się jedynego środka uratowania państwa od zupełnéj zagłady.

Gdy nadszedł czas zadosyć uczynienia warunkom pokoju, wytężali wszystkie siły aby opóźnić ich wykonanie. To Seraskier nie otrzymał stosownych rozkazów, to chcieli pierwéj odbyć żniwa na polach przez siebie zasianych; to wreszcie odkładali wydanie Kamieńca, póki Starosta Chełmski Poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitéj do Porty nie otrzyma u Sułtana posłuchania; po téj audyjencyi wyszukali innych wymówek. Dopóki między Królem i Rzecząpospolitą nie było zupełnéj zgody, Turcy łudzili się nadzieją korzystania z tych nieporozumień. Służyły one im przynajmniéj za pozór opierania się gdy ich wezwano o wydanie twierdzy. „Zobowiązaliśmy się, mówili, wydać miasto Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj.“ Pojednanie się Króla z narodem pozbawiło ich i tego wybiegu; doręczono im rozkaz podpisany przez Króla, Prymasa i piérwszych dygnitarzy Rzplitéj.

Basza tamże dowodzący, nie mogąc się dłużéj opierać, wydał nakoniec Kommisarzom polskim jednę bramę miejską

z obietnicą, że w siedmiu lub ośmiu dniach zupełnie opuści miasto. Aby go mocniéj zobowiązać do dotrzymania słowa, przyobiecano mu wspaniały podarunek. Rzadko kiedy ten rodzaj prośby jest bezskutecznym; za jego więc pomocą, wojsko polskie zajęło środek miasta. Nazajutrz Sufragan dyjecezyi Chełmskiéj poświęcił kościoły parafijalne, kazał wydobyć zwłoki Turków tamże pochowanych i przenieść je na miejsce przeznaczone do grzebania niewiernych. Oczyszczenie tych kościołów zajęło trzy dni czasu, a dnia 29 odprawioną została piérwsza msza w kościele Ś. Trójcy. Po niéj odśpiewano Te Deum przy huku dział i ręcznéj broni. Basza wydający twierdzę Jenerałowi polskiemu oświadczył, że wolałby był w jéj obronie zginąć, niżeli wydać ją z wolnéj ręki.

Teraz powróćmy do Warszawy. Król zamierzał wyjechać do swoich państw w Niemczech, gdzie obecność jego była potrzebną. Sejm rozszedł się i większa część Posłów wróciła do swoich województw. Zdawało się, że zebrany senat zacznie czynności swoje od załatwienia spraw jakie sejm pozostawił do jego decyzyi, tym czasem wziął pod rozwagę podróż Królewską. August nie uważał za stosowne donieść o niéj sejmowi, z obawy wywołania oporu, któryby mu nadaremnie zabrał czas drogi i naraził na stratę korzyści okupionych wielą trudami; poprzestał więc na zawiadomieniu senatu o swoim zamyśle. Skutek okazał, że na ten zamysł z odmiennego zapatrywano się stanowiska i że z niego robiono sprawę wielkiéj wagi.

Senatorowie nie zgadzali się w zdaniach. Niektórzy więcéj bacząc na dobro ojczyzny niż na króla, dowodzili że oddalać się nie może, gdyż wykonanie uchwał sejmowych, mających na celu zagojenie ran zadanych krajowi w długiém zamięszaniu i przywrócenie dawnego porządku wymaga jego obecności. Inni dodawali, że wojsko saskie jeszcze stoi w Polsce i jeżeli Król je zatrzyma, nie będzie można udać się do niego z żądaniem aby dotrzymał przyrzeczenia zaręczonego słowem królewskiém. Strona przeciwna odpowiadała na to: że dwie ważne przyczyny znaglają Króla do téj podróży; najprzód że zamierza pić wody mineralne w Töplitz, i powtóre krótko za-

bawić w swoich państwach niemieckich, któremi równie jak królestwem opiekować się winien. Idzie tu, mówili, o zdrowie które drogie jest dla wszystkich poczciwych patryjotów. Szczęście Rzeczypospolitéj zawisło na życiu Królewskiém, stawiać zatém Królowi przeszkody do poratowania swojego zdrowia byłoby złym środkiem podźwignienia Rzeczypospolitéj. Nie jestże to srogością nie dozwalać monarsze starać się o ulgę, któréj wolno szukać najniższemu poddanemu, ile razy mu się podoba. ,,Król, mówili daléj, okupywałby drogo koronę, gdyby dla niéj musiał tracić wolność osobistą; a ponieważ nie zrzekł się państwa dziedzicznego, słuszną jest zatém rzeczą, aby je odwiedził i pocieszył ludy, które i tak cierpią na tém, że są pozbawione ciągłéj jego obecności.“ W końcu dowodzili, że Król Imci może się oddalić na kilka miesięcy bez szkody kraju, ponieważ senat działający z jego upoważnienia i w jego imieniu, potrafi z równą roztropnością jak sprężystością utrzymać spokojność.

Senat odbywał posiedzenia od 12 do 15 Sierpnia i rezultat swoich narad przedstawił Królowi, który 12 głównych artykułów zatwierdził. Najważniejsze z nich były te, że przed odjazdem królewskim, rozesłany będzie po wszystkich województwach okólnik zawiadamiający o celu téj podróży; że obaj Wielcy Marszałkowie rozłożą wojska w miarę swojego uznania; że Jenerał Wielkopolski, mianowany Posłem do Konstantynopola, otrzyma ze skarbu 50 tysięcy talarów, a jego Sekretarz 3,000; że urzędnikowi który ma się udać od Króla i Rzeczypospolitéj do Krymu z podarunkiem 10,000 dukatów obiecanych Hanowi małéj Tartaryi, z powodu traktatu Karłowickiego, dane będzie 20 tysięcy złotych; że Podskarbiowie gromadzić będą fundusze, że Sekretarze Posłów pośredniczących dworów, albo inne osoby, które przybędą z Adryjanopola z jakiém poleceniem, zaraz będą wyprawiane, i każda otrzyma na koszty podróży 1,200 talarów, że każdy z szesnastu deputowanych od wojska otrzyma jako wynagrodzenie 2 tysiące złotych, że likwidacyja należytości przypadającéj Wielkim Hetmanom, złożona będzie na następnym sejmie walnym; że

na zakupienie zapasów potrzebnych w twierdzach, użyta będzie summa sto tysięcy złotych i w końcu, że Król naznaczy Kommisarzy, którzy postarają się sprawę o Elbląg po przyjacielsku zagodzić.

Jeszcze pozostawało Augustowi wyznaczyć radę regencyjną mającą zarządzać Królestwem aż do jego powrotu. Prymas z przybranymi senatorami i dygnitarzami Królestwa jako też Wielkiego Księstwa upoważniony do piastowania władzy królewskiéj, otrzymał polecenie przyśpieszyć z pełnomocnikami Elektora, tyle od obu stron upragnione pojednanie. Król mianował Kommisarzami Biskupa Kujawskiego, Wojewodę Malborgskiego i dwóch Kasztelanów, a Wernera Rezydenta Brandeburgskiego, który przed niejakim czasem wrócił do Warszawy przyjął na posłuchaniu bardzo łaskawie. Doręczony mu memoryjał wykazywał wprawdzie pretensyje Polaków do dworu Brandeburgskiego, z żądaniami kompensaty z pretensyjami Elektora, lecz tę trudność wymyślono nie dla zerwania reszty stosunków, ale raczéj za środek do zawiązania negocyjacyi. Elektor ze swojéj strony przyjął najuprzejmiéj Gałeckiego Posła polskiego, jedna i druga strona wstrzymała pochody wojsk, i niepokojące poruszenia które wzniecały obawę we wszystkich sąsiednich dworach ustały.

Król poczyniwszy takie rozporządzenia i zabezpieczywszy spokojność Królestwa na czas swojéj nieobecności, wyjechał z Warszawy dnia 25 Sierpnia, z nielicznym dworem. Nazajutrz nocował w Łowiczu u Prymasa, który tam pośpieszył na jego przyjęcie, a do Drezna przybył w dniu 5 Września.

Tym czasem sprawa o Elbląg zwolna się posuwała. Rzplita zgadzała się na zapłacenie 300,000 talarów, ale Elektor żądał 400,000 i nie pierwéj chciał opuścić Elbląg, póki nie otrzyma dostatecznéj rękojmi na wypłatę téj summy. Przyrzekano dać mu w zastaw miasta Puck, Maryjenwerder i Połongę, ale senat plan takowy odrzucił. Elektor znowu nie chciał przyjąć ofiarowanéj sobie na zastaw części klejnotów koronnych, wymawiając się, że ten zastaw byłby dla niego nieużytecznym sprzętem i nie przyniósłby mu należnego procentu. Możeby nastąpiło

było prędsze porozumienie, gdyby przyjęty został podawany od niektórych projekt, aby ten dług umorzyć zrzeczeniem się wysyłania Posłów polskich do Prus, gdy ten kraj Elektorom hołd składał i uwolnieniem go raz na zawsze od hołdownictwa polskiego, jako téż od dostarczania 1500 ludzi w razie napaści. Ale zrzeczenie się tak drogich przywilejów za tak małą summę zdawało się być zbyt kosztowną ofiarą.

Tym sposobem umowy przeciągnęły się do zimy i niekiedy tyle nastręczały trudności, że przychodziło obawiać się aby nie spełzły na niczem. Przybyły w tym czasie do Warszawy nowy Poseł Elektora Baron d'Owerbeck dla wspierania usiłowań Rezydenta, okazał się nieugiętym i stanowczo oświadczył Prymasowi, że Elektor nie odstąpi od 400,000 talarów i od zastawu, który już ma w ręku. Z tém postanowieniem Poseł odjechał nawet do Berlina, lecz czy to skutkiem jego przełożeń, czy z innych jakich powodów, Elektor po niejakim czasie zmienił piérwsze swoje postanowienie i większą okazywać zaczął skłonność do przyjęcia podanych sobie warunków. Po powrocie więc Barona, sprawa wcale odmienną przybrała postać. Poseł i Rezydent przyjęci na radzie senatorskiéj dnia 11 Grudnia z oznakami wielkiego szacunku i przyjaźni, oświadczyli imieniem swojego pana, że przestają na ofiarowanych sobie 300,000 talarach i przyjmują w zastaw klejnoty koronne.

Wygotowany zaraz traktat w 9ciu artykułach dnia następnego podpisany został.

W piérwszym artykule obie strony warują sobie zapomnienie uraz tak za zajęcie Elbląga jak i za to wszystko co w tym przedmiocie było mówione i pisane, oba państwa przyrzekają sobie ścisłą przyjaźń, nierozerwaną jedność i związek wieczysty, stosownie do dawnych i nowych traktatów, między któremi wymieniono wyraźnie traktat Welawski. Drugi artykuł zastrzega na dzień 1 Lutego 1700 roku ewakuacyją Elbląga bez uszkodzenia w nim w jakikolwiekbądź sposób dawnych fortyfikacyj. Trzecim zobowiązał się Elektor nie zabierać z miasta niczego i oddać wszystko w całości co w niém zastał. Czwartym Król i Rzeczpospolita Polska przyrzekali Elektoro-

wi wypłacić święcie w mieście Warszawie we trzy miesiące po nastąpionym sejmie walnym summę 300.000 talarów bitych, a dla większéj pewności złożyć dniem piérwéj przed ewakuacyją Elbląga w ręce Elektora albo upoważnionego Kommisarza klejnoty koronne, które miały być zwrócone w naturze podług inwentarza opatrzonego podpisami i pieczęciami po wypłacie umówionéj summy. Artykuł piąty upoważniał Elektora na przypadek uchybienia w wypłacie, nie tylko do zatrzymania zastawionych kosztowności, ale nadto do zajęcia na nowo Elbląga z przyległościami, i trzymania go do czasu zupełnego uiszczenia się z długu.

W pozostałych czterech artykułach załatwiono kilka drobnych pretensyj.

W dniu oznaczonym wojska brandeburgskie wieczorem przy pochodniach ustąpiły z Elbląga, klejnoty wydane zostały Kommisarzom Elektora; nazajutrz Kommissarze polscy nakazali Te Deum w głównym kościele, a w trzy dni potém wezwali przed siebie Magistrat. Gdy się ten stawił, wyrzucali mu nikczemność, że otworzył bramy miasta wojsku elektorskiemu, wystawiali jaką ściągnął na siebie odpowiedzialność za to wykroczenie i jak za nie karany byćby powinien, gdyby Król i Rzeczpospolita powodowani ojcowską dobrocią nie byli rozkazali obejść się łagodnie. Prostoduszni mieszczanie przytaczali na swoje usprawiedliwienie rozmaite dowody, a Kommisarze znowu przywodzili inne przekonywając ich, że zasłużyli na odjęcie przywilejów. Lecz nie chodziło tu bynajmniéj o ich odebranie, chciano jedynie za ten urojony występek wymódz na mieszkańcach warunki, które były następujące: Miasto Elbląg na termin odebrania klejnotów obowiązuje się złożyć przypadające na siebie 50,000 talarów; zamiast 200 żołnierzy zwykle utrzymywanych dla straży, mieć 300 piechoty i 30 kawaleryi, a na przypadek niebezpieczeństwa powiększyć to wojsko do dwóch tysięcy ludzi. Przyjmie do swéj służby oficera biegłego na Komendanta, który przepisaną od Kommisarzy przysięgę w formie uroczystéj wykona. Prezydent prócz dawnéj złoży nową przysięgę, że nikomu nie wyda miasta, chy-

ba przywiedziony do wielkiéj ostateczności, tudzież że katolicy rzymscy i ich kościół otrzymają kilka nowych przywilejów wyszczególnionych w traktacie. Tak się zakończyła sprawa w któréj August poszedłby był za swoją odwagą i za piérwszém wzruszeniem na wiadomość o postępku Elektora, gdyby zamieszki w Królestwie nie wstrzymały go w raz powziętym zamiarze. August po zimnéj rozwadze najlepszego w téj sprawie chwycił się środka. Rzeczpospolita okazywała chęć zakończenia zgodnym sposobem tych dawnych sporów, Król więc zdał na nią szczegółowe załatwienie, a dla siebie zachował przyjaźń Elektora, potrzebną do zamierzonych na przyszłość planów.

Tym czasem zbierała się burza w Holsztynie, dokąd ściągały się wojska duńskie i szwedskie, i tylko niedogodna pora wstrzymywała je od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Monarchowie północni po większéj części młodzi i chciwi sławy, korzystając z nastręczającéj się sposobności zerwania trwających między nimi związków przyjaźni, aby się popisać walecznością lub zyskać jaką nową zdobycz, z zapałem rzucili się do broni. Wojna więc długa i straszna wybuchła z całą wściekłością. Nim zaczniemy przedstawiać czytelnikom naszym krwawe jéj obrazy, skreślimy pierwéj przyczyny jéj; sięgniemy do źródła, z którego wypłynęły wypadki ważne i szczególne.

Księstwo Holsztien-Gotorpskie i Szlezwickie posiadali razem, na mocy układów familijnych, Królowie Duńscy i Ks. Holstein-Gotorpscy, a od czasu panowania Chrystyjana III, oba te Księstwa trzymali wspólnie. Król duński bez zezwolenia Księcia, a ten bez zezwolenia Króla nie mogli tam żadnych zmian wprowadzać. Ta jedność trwała aż do Chrystyjana Alberta, Ks. Holstein Gotorpskiego, który za zamach naruszający traktaty ukarany został utratą panowania, i odzyskał je dopiero traktatem w Altonie. Książę Fryderyk syn jego starszy a od r. 1695 następca, gorąco pragnął niezawisłości i zniesienia wspólnictwa zaprowadzonego umową familijną. W tym celu wszedł w ścisłe związki ze Szwecyją, powiększył wojsko, przyjął do swojéj służby

obcych żołnierzy i obwarował rozmaite miasta; a to wszystko można było uważać jako podejrzane nowości.

Fryderyk IV Król Duński upatrując w tém wszystkiém złe przeciw sobie zamiary, postanowił im zapobiedz. Zgromadził więc wojsko w Księstwie Holsztyńskiém, wezwał Księcia aby zniósł przez siebie wystawione twierdze, a na przypadek oporu zagroził ich zburzeniem.

Jednakże wdanie się mocarstw poręczających traktat Altoński, wstrzymało zupełne zerwanie, ale między niemi nie było jedności i zgody. Anglija, Holandyja i Książę Zell zagrozili, że dadzą pomoc Księciu Holsztyńskiemu, jeżeli Król Duński uderzy na twierdze jego; ministrowie zaś Cesarscy i Elektora Brandeburgskiego, domagali się wyprowadzenia z Holsztynu wojsk szwedskich, a od Króla Duńskiego przyrzeczenia, że wojsko jego nie posunie się na przód. Młody Król Szwedski, pragnąc zajaśnieć walecznością, nie chciał poprzestać na roli pośrednika, dał więc Księciu pomoc, taką jakiéj mógł się spodziewać, od szwagra i sprzymierzeńca. Król Polski będący także pośrednikiem, radził Królowi Duńskiemu dochodzić swoich praw orężem skoro niczego nie mógł dokazać negocyjacyjami i ofiarcwał mu na pomoc 8,000 ludzi, a to stosownie do brzmienia łączącego ich przymierza.

August czynił te ofiary z pewną rachubą, chciał najprzód utrzymać równowagę między dwoma północnemi państwami, powtóre zadosyć uczynić zobowiązaniu i w reszcie rad był, że mu się nadarzyła sposobność zatrudnienia swojego wojska. Ale zachodziła jedna trudność, że trzeba było wyjednać u Elektora Brandeburgskiego pozwolenie przejścia przez jego posiadłości. Z tém żądaniem August wysłał Jenerała Fleminga, a Król Duński z takąż samą propozycyją młodego hrabiego Rewentlau. Obudwom nie powiodła się missyja; bowiem dwór Berliński oświadczył: że ponieważ nikt dotąd Królowi Duńskiemu wojny nie wypowiedział, przeto uważa za obowiązek, wstrzymać raczéj zerwanie stosunków przyjaznych, niżeli je przyśpieszać zezwoleniem na to żądanie; że gdyby zgodził się

na przepuszczenie wojsk posiłkowych, cyrkuł niższéj Saksonii stałby się teatrem wojny, a to sprzeciwiałoby się Condirectorium, którego głównym jest zamiarem utrzymywać pokój w cyrkule i nic bez udziału innych Dyrektorów nie przedsiębrać; że z resztą należy czekać na skutek obrad, na których pośrednicy w Hamburgu zajmują się zadosyćuczynieniem, o które Król Duński upomniéć się może.

Ta odpowiedź miała pozór zupełnéj słuszności, a rzeczywiście tchnęła stronnictwem. Według niéj należało uczynić przypuszczenie, że nikt nie napastował Króla Duńskiego i że innowacyje Księcia Holsteinskiego wspieranego od Szwecyi, nie były wyraźną zaczepką i jawném naruszeniem traktatów, do których dwór Kopenhagski odwoływał się w dobréj wierze.

Gdy się to działo, Polacy nienawistnie poglądali na Sasów przebywających w Polsce, codziennie po kilku ich zabijali, a szlachta po prowincyjach, w których rozłożeni byli na leżach, odgrażała się że wsiądzie na koń i wypędzi ich z Polski. To wojsko po uspokojeniu się zamieszek, błąkało się po prowincyjach, a unikając podejrzliwości i zazdrości Polaków, co chwila zmieniało kwatery. Król zmuszony udać się do Drezna, nie mógł w tém oddaleniu zapobiegać złemu. Obecność jego czyniła nadzieję zmiany, ale na próżno Prymas upraszał Króla o przyjazd, bytność jego niemniéj była potrzebną w Dreznie, gdzie zebrały się stany Elektorstwa, od których zamierzył wyjednać nadzwyczajny zasiłek, i nie wyjawiając powodów chciał nakłonić, aby milicyje postawiono w gotowości na każdy rozkaz. Nieprzychylenie się do życzeń Prymasa okazało się korzystne; gdyż stany saskie zezwoliły na oba żądania, a sam zasiłek 1,000,000 złotych niemieckich wynosił.

Tym czasem najznakomitsze dwory Europejskie, usilnie starały się zapobiedz pożarowi, który zagrażał wybuchnięciem na północy. Między innymi Cesarz mocno na Króla Polskiego nalegał, ażeby nie wspierał Danii przeciw Szwecyi, ale usiłowania jego były daremne. August upatrywał w tém dwojaką korzyść: najprzód miał pozór do zatrzymania w Królestwie

wojska saskiego, i powtóre miał sposobność zatrudnienia go bez uciążliwości dla Polski. Co więcéj do wykonania tego zamiaru nadarzyła mu się nowa sposobność, gdy Elektor Brandeburgski przyrzekł nie stawiać przeszkód przeprawie wojska saskiego. Ale właśnie chmura tam pękła gdzie się tego najmniéj spodziewano; bo kiedy wszyscy oczekiwali, że wojska saskie pójdą na pomoc Danii i rozniosą postrach w Holsztynie, z zadziwieniem ujrzano jak nagle zwróciły się ku Inflantom, zalały tę prowincyją, opanowały twierdzę Kober i gotowały się do opasania Rygi.

Ten najazd sprawił tém większe zadziwienie, że niepodobną rzeczą było uważać go za skutek troskliwości Augusta o sprzymierzeńca, któremu wprawdzie Szwecyja zagrażała, ale przyrzekała nie napastować, jeżeli nie zaczepi Księcia Holsztyńskiego; nie nastąpiło téż jeszcze z jéj strony formalne wypowiedzenie wojny. Jednakże wkrótce wyszło na jaw, że to był skutek rad Patkula słynnego przywódzcy szlachty Inflantskiéj, który uczynił z siebie szlachetną ofiarę stając w obronie praw swojéj ojczyzny. Uszedłszy z więzienia ze Sztokolmu, gdzie go Karol XI skazał na ucięcie ręki, utratę czci, życia i majątku, schronił się do Polski, żywiąc w sobie nienawiść, którą w człowieku ceniącym honor i przekonanym o swojéj niewinności musiał obudzić taki wyrok. Patkul przekładał Królowi Polskiemu łatwość podbicia kraju, w którym szlachta i lud jęczą pod ciężarem ucisku.

Ponieważ przed rozpoczęciem wyprawy nie wydano manifestu, a przyzwoitość wymagała osłonięcia jéj barwą sprawiedliwości i żeby zastąpić w pewnym względzie pominięte wypowiedzenie wojny, naczelny Jenerał saski Fleming wkraczając do Inflant, wydał odezwę, w któréj usprawiedliwiał kroki nieprzyjacielskie. Oświadczał w niéj imieniem swojego pana że pogróżki Szwecyi i postępowanie jéj Jenerałów w Inflantach, naprowadzały na niewątpliwy domysł, iż Szwedzi zamierzają uderzyć na wojsko saskie i że on wzmocniwszy się oczekiwanemi posiłkami, uważał za powinność, uprzedzając podobne zamiary, wkroczyć do Inflant i zająć stanowiska z którychby

mógł łatwiéj zniweczyć nieprzyjazne zamachy. Zasłaniając szlachtę, mieszczan i wieśniaków, przed krzywdami żołnierzy swoich, przyrzekał dać załogi, ale razem uroczyście oświadczał, że opierających się jego rozkazom, uważać będzie za buntowników i karać śmiercią.

Deklaracyja Fleminga mało znalazła łatwowiernych i nie mogła wmówić, że Król Polski chce jedynie zapobiedz grożącym mu niebezpieczeństwom. Powszechne było mniemanie, że przy nastręczającéj się sposobności zamierzał korzystać z ówczasowego położenia, aby zrobić zabór, który kilkakrotnie nie powiódł się jego poprzednikom. Lecz August zanadto się pośpieszył, bo to nie była pora stosowna do wykonania tak ważnego zamiaru. Pochlebiał sobie, że jak tylko ukaże się z wojskiem, szlachta Inflantska rzuci się w jego objęcia. Napróżno Fleming przedstawiał najpowabniejsze nadzieje, nikt jednak nie przybywał, nadaremnie wysłał 100 koni z rozkazem przebiegnienia kraju i ogłoszenia wszędzie pokoju lub wojny, ale nikt uwieść się nie dał, wszyscy pozostali wiernymi swoim obowiązkom, nie tyle z przywiązania do Monarchy, który im odjął przywileje i część majątków, ile z obawy aby za bunt jeszcze surowszego nie ściągnęli na siebie obchodzenia. Co więcéj, kilku szlachty okazało się tyle śmiałymi, że wsiadłszy na koń, starali się wszelkiemi siłami namawiać ziomków do ścisłego trzymania się Szwedów.

Nie był Fleming szczęśliwszym pod Rygą. Łudząc się nadzieją, że za ukazaniem się miasto otworzy mu bramy, podstąpił pod nie i wezwał do poddania się; wkrótce jednak nabył przekonania, że garnizon gotów był bronić miasto do ostatka. Ponieważ zbywało mu na wielu rzeczach potrzebnych do rozpoczęcia oblężenia, powtórnie próbował szczęścia na czele 2,000 koni, czy nie uda mu się nakłonić szlachty do zmienienia pana. Ale w sześciodniowéj wycieczce zaledwie potrafił 6 lub 7 jezdnych do siebie przeciągnąć i ze zdobyczą 300 wołów i mnóstwa sań powrócił.

Pod czas téj przerwy, dowódzca miasta Jenerał Dahlberg, starał się jak najlepiéj przygotować do obrony. Sam będąc

w podeszłym wieku, przybrał do udziału w sławie obrony miasta, doświadczonego pułkownika. Twierdzę Dünamünde wzmocnił silną osadą, z obawy aby tak jak Kober nie wpadła w ręce nieprzyjaciela, raził gęstym ogniem artyleryi, a nawet nakazał wycieczkę. Lubo jedno i drugie nie wiele przynosiło pożytku, skorzystał jednak ze spalenia przedmieścia, jak to wnieść można z listu, który do niego pisał pod d. 26 Lutego 1700 r. oburzony Fleming. W tym liście mieściły się ckliwe żarty i wymuszone ubolewanie nad nieszczęściem osób, które skutkiem pożaru wielkie poniosły straty. Odpowiedź Dahlberga była bardzo rozsądna. „Z listu waszego, tak pisał, przekonywam się, że ubolewacie nad spaleniem przedmieścia; ale ponieważ w tém zdarzeniu nic takiego nie uczyniono, do czegoby prawo wojny nie upoważniało i czegoby w podobnym przypadku w każdém inném mieście nie zrobiono, potrafię więc usprawiedliwić się z swojego postępku w swoim czasie i miejscu.“

Wtedy poznał Fleming swój błąd, że wśród zimy wkroczył do Inflant i w porze tak niedogodnéj przystąpił do oblężenia; a zwłaszcza, że zaniechał opatrzyć się w ciężką artyleryją. Nie przewidując trudności spuszczał się na Rządcę Birzów, że mu jéj dostarczy. Rządca bez zezwolenia W. Hetmana nie chciał z początku usłuchać rozkazu królewskiego, ale potém zastanowiwszy się nad skutkami, jakieby opór jego za sobą mógł pociągnąć, i obawiając się, ażeby mu nie przypisano niepowodzenia w téj sprawie, która mogła przynieść Rzplitéj pożytek, zaniechał dalszego oporu i nadesłał do obozu działa, których od niego żądano. W ten czas Fleming widząc się w możności działania, postanowił zdobyć Rygę. Nie myślał sypać okopów, ani téż według zwyczajnych sposobów przypuszczać szturmów, ale spodziewał się opanować miasto bombardowaniem i tenże sam Jenerał, który okazywał litość nad spalonem przedmieściem, byłby był miasto zamienił w gruzy, gdyby nadesłane wśród tych działań rozkazy królewskie, nie były go wstrzymały w tém przedsięwzięciu. Monarcha zalecił Jenerałowi wtedy dopiero przystąpić do bombardowania,

gdy wszystkie inne środki wyczerpnie; a skutkiem tego Fleming zwrócił oczy na Dünamündę.

Jak ważną jest ta twierdza, samo jéj nazwisko wskazuje. Górujące jéj położenie nad ujściem rzeki, ułatwiało w razie potrzeby wprowadzenie do miasta pułków. Fleming posłał 12 Marca 1700 r. na jéj opasanie 500 jazdy, tyleż dragonów, a za nimi nadciągnęło wkrótce 1,200 piechoty. Dnia 18 podstąpił z 4ma tysiącami ludzi pod twierdzę i skierował ku niéj silny ogień działowy, a następnie d. 23go o godzinie drugiéj Jenerał Karłowicz na czele 1,500 ludzi przypuścił szturm. Sasi odważnie wdarli się w wyłom i utrzymali dawną sławę z nieustraszonego męztwa, ale na nieszczęście mieli do czynienia z dzielną osadą, która walczyła do ostatka. Jedna i druga strona dawała silne strzały: w końcu artyleryja twierdzy rozstrzygła los bitwy; Sasi odparci stracili Jenerała Karłowicza i blisko 600 ludzi.

To niepowodzenie nie zniechęciło Fleminga. Zaufany w odwagę wojska i nie chcąc dać czasu oblężonym do nabrania śmiałości, wyprawił następnéj nocy dwa tysiące ludzi, którzy śmiało stanęli pod działami twierdzy, gotowi na nowo szturm przypuścić. Ten widok zakłopotał dowódzcę Budtberga, przy piérwszym bowiem szturmie stracił najlepszych żołnierzy, a reszta wojska jego składała się po największéj części z wieśniaków gwałtem spędzonych, w których nie widział chęci i karności niezbędnéj do skutecznego oporu. Lękając się spotkania z nieprzyjacielem gotowym zwyciężyć lub umrzéć, żądał kapitulacyi i otrzymał ją pod najchlubniejszemi dla siebie warunkami.

Powszechne było mniemanie, że po zajęciu téj twierdzy, Fleming zwróci całe siły przeciw Rydze, i wszystko za tém przemawiało. Sasi znaleźli w Dünamünden zapasy artyleryjskie, wzmocnieni zostali przybyciem posiłków, a polityka nakazywała rozbić nieprzyjaciela nim mu nadejdzie pomoc. Tym czasem ograniczono się na ścisłém opasaniu miasta, na wezwaniu Gubernatora o poddanie się i na pogróżkach mieszkańcom. Kiedy Gubernator z zaufaniem towarzyszącém prawdziwéj od-

wadze dał odpowiedź, że ma się czém bronić i że wié czego po nim wymaga obowiązek, Fleming przedstawił mu, że narazi miasto na największe niebezpieczeństwo, i stanie się odpowiedzialnym za zgubne dla niego skutki. Taką mową chciał zniewolić mieszkańców do powstania przeciw gubernatorowi, aby sobie kosztów i ludzi oszczędzić, lecz nie udał mu się ten zamysł zupełnie.

Król po powrocie do Warszawy, przemawiał w tymże samym duchu co i Fleming w wydanym manifeście, przyrzekł opiekę tym którzy zrzucą jarzmo Szwedzkie, a Anglikom i Holendrom osiadłym po miastach, lub bawiącym w interesach handlowych zapewniał wszelkie bezpieczeństwo, i najmocniéj polecał swoim Jenerałom oszczędzać miasto a osobliwie Rygę, chyba gdyby mieszkańcy uporem swoim stali się niegodnymi téj łaski. W takim razie zagrażał Król, że obchodzić się będzie z winnymi jako z nieprzyjaciołmi, że sami sobie przypiszą upadek, za który on nie będzie odpowiadał przed Bogiem i zasłoni się od wszelkich zarzutów ludzkich.

Aż do tego czasu przebywał w Warszawie Poseł Szwedzki, ale w kilka dni po powrocie królewskim, otrzymał rozkaz opuszczenia krajów Rzplitéj. Tę zniewagę sam na siebie ściągnął za to, że chciał wmówić w wielu senatorów jakoby wyprawa do Inflant pokrywała zamysły niebezpieczniejsze dla Polaków niżeli dla Szwedów, że dawał im do zrozumienia, iż August zmierza do samowładztwa, że namawiał ich do zniweczenia wszelkich przez niego przedsięwziętych środków i podawał w podejrzenie wszystkie kroki królewskie. August obawiał się aby takiego rodzaju mowy nie uczyniły wrażenia na ludziach kochających samowolność aż do bałwochwalstwa, i aby mu nie pokrzyżowały zamiarów wciągnienia Rzplitéj do wojny ze Szwecyją, co sobie oddawna ułożył.

Nie był to zamiar małéj wagi. Litwa pochwalała wprawdzie zerwanie stosunków z dworem Szwedzkim, ale większa część panów polskich była temu przeciwna, stąd téż August nie myślał zwoływać sejmu walnego lubo o to usilnie się domagano. Z obawy znalezienia silnéj opozycyi, Król wolał raczéj

zgromadzić wielką radę senatu, po któréj spodziewał się więcéj powolności. Ale i tu o mało co projekt nie spełzł na niczém. Z członków mających zasiadać na tém zgromadzeniu jedni usunęli się, drudzy z niechęcią przybyli do Warszawy. Nareszcie zgromadzenie zebrało się dnia 25 Maja w liczbie dostatecznéj, do rozpoczęcia narad i wydawania postanowień.

Najpiérwszym a można rzec jedynym przedmiotem rozpraw, była wyprawa Inflantska. Król wniósł projekt żeby mianować Kommissarzy do wysłuchania Posła Duńskiego i dania mu odpowiedzi w imieniu Rzplitéj; oświadczył następnie, że uważa za powinność pomścić się za zniewagę, którą Gubernator Inflantski wyrządził wojsku saskiemu użytemu do obwarowania Połągi. „Krzywda ta, mówił August, równie mnie jak i naród polski dotyka. Uzbrajając ten port miałem wyłącznie na celu dobro Rzplitéj, ona zatém razem ze mną powinna się pomścić i tém mniéj może się usuwać od wspierania tego przedsięwzięcia, że sama stąd zbierać będzie korzyści. Tym sposobem Rzplita odzyska dawną posiadłość i pozbędzie się sąsiada, który budzi tylko nieufność i miesza jéj pokój.“ W końcu dodał: że od zwołania sejmu wstrzymują go niezgody panujące między rozmaitemi władzami, i że jeżeliby zgromadzenie uznało za rzecz potrzebną zwołać sejm, zgodzi się na to celem wyjednania ostatecznéj decyzyi względem podbicia Inflant i da zaręczenie pod słowém królewskiém, że jak tylko ta prowincyja opanowaną zostanie, zaraz będzie zwrócona Polsce.

Powabne to były przedstawienia, a jednak nie wywarły na umysły stanowczego wpływu. Wielu członków nie chciało wcale objawić zdania, a niektórzy ograniczyli się jedynie na wnioskach, że ponieważ ta sprawa obchodzi wszystkie stany Królestwa, zatém do całéj Rzplitéj na walnym zgromadzonéj sejmie, należy wydać decyzyją. Inni mniemali, że gdy między Szwecyją i Daniją nie nastąpiło wypowiedzenie wojny, a nieporozumienie mogą jeszcze pośrednicy załatwić, nie zgadzałoby się więc ze szlachetnością narodu polskiego nakłaniać do zerwania stosunków przyjacielskich, drażnieniem jednego z dwu

państw, i sprzeciwiałoby się interesowi Rzplitéj rozpoczynać wojnę, która może pociągnąć za sobą złe dla niéj skutki. Zdaniem ich, krzywda wyrządzona przez Gubernatora Inflant, dotykała wprost Sasów a tylko ubocznie Króla Polskiego; zatém Król jako Elektor Saski może poszukiwać zemsty, ale Polacy zostający w pokoju nie mogą wystawiać go na los szczęścia. Z resztą mówili daléj: „Czyliż błąd Gubernatora prowincyi ma koniecznie zmuszać dwa państwa do zerwania zgody? czyliż nie lepiéj jest żądać od jego pana zadosyć uczynienia a dopiero gdy go odmówi, chwycić się energiczniejszych środków?“ Położenie niektórych senatorów było kłopotliwe, bo z jednéj strony nie chcieli narażać się Królowi, a z drugiéj lękali się tego Króla uzbrojonego w Rzeczypospolitéj bezsilnéj, ubogiéj i zawichrzonéj; stąd téż przytaczane dowody odkładania sejmu nie zdawały im się być dostatecznemi, stąd nowe do nieukontentowania i podejrzeń nastręczały się pobudki.

August łatwo mógł przewidziéć, że Rzeczpospolita nigdy nie skłoni się do wojny; zwołanie zatém sejmu, o który się upominano, odłożył na koniec Grudnia, a tym czasem śpieszył się z wykonaniem swoich zamiarów. Oświadczył senatowi, że lubo wielka rada była innego zdania, wszelako postanowił prowadzić daléj wojnę ze Szwecyją i doprowadzić do skutku przymierze zawarte niegdyś między Polską i Królem Duńskim r. 1658. August mając po sobie znaczną część senatorów, tém nieugiętszym był w swojém postanowieniu. Mógł nawet liczyć na Prymasa, który z uwagi na korzyści jakieby Rzplita otrzymała przez zagarnięcie prowincyi tyle dla niéj przydatnéj; sądził iż na pewne uchybienia formalności, śmiało można patrzyć przez szpary. Osobliwszą było rzeczą w téj sprawie, że Biskup Kujawski nalżał do liczby najwięcéj opierających się zamiarom królewskim; nawet nie chciał być obebnym na wielkiéj radzie. Nie dosyć na tém, oświadczył Monarsze w liście swoim, bez ogródki, że bez naruszenia praw Rzeczypospolitéj nie może z Królem Szwedzkim prowadzić wojny.

Interesem Francyi było zostawić Króla Szwedzkiego w pokoju; dla tego Du Heron, Poseł Francuzki starał się wszelkie-

mi sposobami nakłonić Augusta do zgody, a senatorów aby nie zezwalali na jéj zerwanie. Doradzał utrzymanie pokoju i zdanie na pośredników załatwienia sporu; głośno przemawiał za pokojem i pośrednictwem i ciągle toż samo kładł w uszy panom i drobnéj szlachcie. Cały sejm nie mógł Króla więcéj kłopotać ile on sam jeden. W takiém położeniu August za najlepszą rzecz uznał, łudzić go obietnicami, oświadczył mu więc na jedném posłuchaniu, że działając w wspólnéj sprawie ze sprzymierzeńcami, musi im na piśmie zakomunikować ofiarę Króla Arcy-chrześcijańskiego, i czekać na odpowiedź, nim coś stanowczego będzie mógł wyrzec. Ale ten wybieg służył tylko do czasu. Poseł miarkując, że kuryjery powinni już byli wrócić, nalegał znowu na Króla o jasne wytłómaczenie się, a ten nie mogąc dłużéj zwłóczyć, uczynił zadość jego żądaniu oświadczeniem, że w téj sprawie za nadto posuniętéj nie może cofać się, i że odtąd nie ma innego sposobu traktowania ze Szwecyją, jak z orężem w ręku.

Wkrótce po tém August wyjechał do Inflant i ponawiał szturmy do Rygi, albo raczéj udawał, że zaczyna ją oblegać. Do tego czasu nie przypuszczono nowych szturmów i nie sypano szańców, poprzestając na kilku strzałach armatnich z małym skutkiem, a nawet mówiąc prawdę, kroki nieprzyjacielskie przerwane zostały pod czas niebytności Fleminga, który z obozu wyjechał do Warszawy z żądaniem większéj liczby wojska i zasiłków pieniężnych. Przyjazd królewski poruszył wojska, które prawie w tymże samym czasie wzmocnione zostały blisko 10,000 jazdy i piechoty przybyłemi z Saksonii i przeprawiły się przez Dźwinę o 5 mil od Rygi, pomimo oporu małéj garstki Szwedów przysłanych na pomoc do Inflant.

Król najpierwéj starał się zająć dogodne stanowisko i w tym celu kazał wojsku rozłożyć się na wzgórzu zarosłém lasem i chrustami, w których ukrył działa. Zabezpieczając się od nagłego napadu, nie przeprawił za rzekę tylnéj straży, ale rozkazał jéj zająć na drugiéj stronie wyniosłość na któréj ustawił bateryją dział. Kiedy August wydawał takie rozporzą-

dzenia wojsku, Willing Jenerał szwedzki, stojący obozem o pół mili od Rygi, wyruszył z 2,000 Finlandczyków tak jazdy jako i piechoty z okopów, celem śledzenia poruszeń Sasów, których siły uważał za daleko mniejsze niż były w istocie. August chcąc go utrzymać w tym błędzie, użył wybiegu wojennego. Przez dwa dni wysyłał przeciw niemu małe oddziały, które posuwały się przeciw nieprzyjacielowi zwolna i zdala odstrzeliwając się, z największym pośpiechem cofały się.

Willing oszukany tém podejściem wpadł w zasadzkę; poczytując nieprzyjaciela za w pół już zwyciężonego, posunął się naprzód w zamiarze stoczenia bitwy. Ale szpiegi źle go zawiadomili; zaledwie bowiem zbliżył się o strzał od artyleryi saskiéj, gdy właśnie ukryte działa tam gdzie się ich nie spodziewał, osypały go gradem kul i kartaczy. Wojsko jego straciwszy kilka set ludzi, cofnęło się w nieładzie.

Nazajutrz ostatniego Lipca, Sasi ośmieleni piérwszém powodzeniem, zeszli ze wzgórz i udali się za nieprzyjacielem, który mimo niepomyślnéj dla siebie utarczki w dniu poprzedzającym, ciągle zostawał w błędném mniemaniu, że ma większe siły od saskich, i dopiero wtedy zmienił zdanie, kiedy ujrzał na przeciw siebie Sasów w takiéj liczbie, że mogli go otoczyć. Jednakże nierówność sił nie odjęła Willingowi odwagi, i żołnierze zachęceni wytrwałością jego, mężnie wytrzymali piérwszy ogień; w końcu wszakże widząc że byłoby nierozsądkiem dłużéj opierać się wojsku dwa razy liczniejszemu i silnie wspieranemu artyleryją, wysławszy naprzód bagaże i działa, cofnęli się sami w porządku. Strata ich wynosiła w tym spotkaniu około 600 ludzi.

August zachęcony temi powodzeniami, posunął się 1 Sierpnia pod Rygę, zamierzając uderzyć na obóz Finlandczyków. Willing bezzwłocznie opuścił swoje stanowisko i cofnął się w głąb Inflant, celem zajęcia przepraw, którędy Sasi mogliby wpadać i pustoszyć okolice płaskie. Jednakże wziął z sobą tylko 4,000 koni i tysiąc piechoty; reszta wojska jego we-

szła do miasta wraz z mieszkańcami okolic, popaliwszy domy, któreby mogły przynieść oblegającym jakikolwiek użytek.

Pozbywszy się oddziału Finlandczyków zasłaniającego Rygę, Król udawał że zamyśla oblegać miasto. Dla rozpoznania położenia miejsca podjechał tak blisko pod okopy, że wystrzały działowe zabiły kilka koni z jego świty; potém opasawszy miasto, wezwał Gubernatora aby mu je wydał w przeciągu dni sześciu, a w razie oporu wkładał na niego odpowiedzialność za nieszczęśliwe skutki. Dahlberg przejęty swemi obowiązkami odpowiedział: że poczytuje sobie za zaszczyt iż tak wielki Monarcha osobiście raczy z nim walczyć, że tém chlubniéj dla niego będzie bronić się do ostatka. Nie szło Augustowi o formalne oblężenie, jak raczéj żeby mu jak najprędzéj otworzono bramy, i dla tego na przemian czynił obietnice i groził. Nie mogąc nic poradzić z Gubernatorem, zwrócił się do mieszkańców. Odesłał im 30 współziomków zabranych w niewolą, dawszy im swobodę pod warunkiem, żeby zapewnili mieszczan rygskich, iż jeżeli w zakreślonym terminie bram nie otworzą, zagraża im nieuchronna zguba, i że ze smutkiem ujrzą miasto zamienione w stos gruzów.

Wszakże mieszczanie tak straszny wyrok uważali tylko za pogróżki, wiedzieli że Augustowi idzie o cóś innego a nie o zdobycie stosu gruzów, i że nim postanowi spalić tak ważne miasto, dobrze namyślać się będzie. Tym czasem Król za nadejściem fatalnego terminu nie przestawał udawać jakoby zamierzał wykonać groźby. Rozkazał rzucić kilkanaście bomb i kilka kul ognistych, które lekką tylko zrządziły szkodę, lecz czy to że chwycił się téj ostateczności jedynie dla próby, czy mieszkańcy zastraszeni widokiem nieuchronéj zguby, nie okażą się uleglejszymi, czy téż że sam uległ przedstawieniom Posła Stanów Holenderskich, które nie mogły obojętnie patrzéć na spalenie miasta napełnionego towarami holenderskiemi, czy wreszcie że uważał za rzecz niebezpieczną doczekać się w tém miejscu wojska szwedzkiego, które po zawarciu pokoju Holsztyńskiego gotowało się do uderzenia na Sasów w Inflantach,

dość że odstąpił nagle od oblężenia Rygi i zwrócił się w inną stronę.

Kiedy Król oblegał to miasto, Księstwo Holsztyńskie było teatrem wojny. Z jednéj strony wkroczyły do niego wojska Saskie, Brandeburgskie, Księcia Wolfenbütelskiego, Hessen-Kasselskiego i połączyły się z Duńczykami, którzy kilka już miast zajęli; z drugiéj strony weszło na pomoc Księciu 8,000 Szwedów, wojsko Hanowerskie, Księcia Zell i trzy regimenty Holendrów. Wreszcie Karol XII Król Szwedzki korzystając z nieobecności Króla Duńskiego, zajętego natenczas w Holsztynie, wylądował niespodzianie w Zelandyi i tém wylądowaniem zadał mu cios stanowczy. Zostawszy panem téj wyspy i bliski opanowania stolicy, zagroził że wszystko ogniem i mieczem zniszczy, jeżeli Król Duński nie zostawi Księcia Holsztyńskiego w pokoju. Duńczyk napadnięty współcześnie w Zelandyi i Holsztynie, nie mogąc w obu stronach nieprzyjacielowi podołać, uległ smutnéj konieczności i zezwolił na negocyjacyje. Pełnomocnicy obustronnie zjechali się do Truwendal, gdzie nie długo traktat podpisany został. Król Szwedzki uspokoiwszy się od strony Duńczyków, którzy mu silną robili dywersyją, zwrócił teraz wszystkie siły do Inflant i śmiało stawił czoło dwom innym nieprzyjaciołom.

Byli nimi Król Polski i Cesarz Rossyjski. Lubo piérwszy stracił sprzymierzeńca w Królu Duńskim, to jednak nie pociągnęło za sobą zmiany w jego zamiarach. Wtedy bowiem zaczęło na jaw wychodzić, że August w toczonéj przez siebie wojnie szuka swojego a nie sprzymierzeńcow dobra. Zamierzając Królowi Szwedzkiemu wydrzéć Inflanty i wszystkie kraje między odnogą Finlandzką, morzem Baltyckiém, Polską a Rossyją przez niego posiadane, związał się przed kilką miesiącami z Cesarzem Rossyjskim. Do tego czasu Cesarz Piotr zajęty wojną z Portą Ottomańską nie mógł czynnie pomagać Augustowi, ale po zawarciu z nią pokoju na lat 30, swobodnie mógł poprzéć jego przedsięwzięcie. Jakoż rozkazał Wielkórządcy Nowogrodzkiemu ogłosić deklaracyją wojny ze Szwecyją, wkroczyć do Inflant i oblegać najznakomitsze w téj pro-

wincyi miasta, a sam gotował się osobiście do pochodu z oddziałem wojska przeznaczonego na oblężenie Narwy; wydał manifest, w którym wyłuszczał powody jakie go skłoniły do podniesienia oręża, i ubarwiając pozorami słuszności krok takowy, oświadczał, że chociaż Szwecyja zapewniała go o swojéj skłonności do zachowania pokoju z Rossyją, jednak używała rozmaitych intryg, któremi zawsze starała się przeszkadzać jego zamysłom; że między innemi namawiała Króla Polskiego do związku przeciw Rossyi i że te intrygi były po części przyczyną trudności jakich doznał w zawarciu pokoju z Portą. Żalił się także, że Król Szwedzki zmusił sprzymierzeńca jego Króla Duńskiego do zawarcia z Księciem Holszyńskim niekorzystnego traktatu i że z niego usiłował wyłączyć Króla Polskiego żeby mićć pozór do napaści. Te powody mówił w końcu, zmusiły go wziąć się do broni i pomścić się za krzywdy przyjaciół i sprzymierzeńców, jako téż zapobiedz niebezpiecznym zamiarom mającym na celu ich szkodę.

W ogłoszonéj z jego rozkazu deklaracyi wojny, mieściły się zarzuty jeszcze mniéj ważne od tych któreśmy wyżéj przytoczyli. Naprzykład między innemi przywodził, że w przejeździe przez Rygę nie okazano mu przyzwoitego uszanowania, że musiał kupować żywność po cenach bardzo wysokich; że na przeprawie przez Dźwinę dali mu statki nieporządne, za które musiał drogo zapłacić i t. p. Zdaniem wszystkich lepiéjby był Piotr zrobił, gdyby z pretensyjami tego rodzaju nie występował i trzymał się już tego co w manifeście wyż wyrażonym powiedział. Tam przynajmniéj występując jako obrońca uciśnonych sprzymierzeńców, wspaniałomyślnością okrywał rzeczywiste swoje widoki.

Rozmaite państwa Europejskie starały się raz jeszcze rozpędzić chmurę zbierającą się nad Inflantami. Cesarz żywo nalegał na Króla Polskiego o przystąpienie do negocyjacyi, a Król Francuzki ofiarował swoje pośrednictwo. Z początku August czynił niejaką nadzieję, gdyż usiłował wmówić, że wszystkie jego życzenia zmierzają do pokoju, lecz postępowanie jego wcale nie zgadzało się z oświadczeniami, albowiem

nie tracił czasu na próżno, i szybko zdążał do wykonania projektów względem których wszedł z Cesarzem w umowę. Zaniechawszy bombardowania Rygi, umyślił opanować Kokenkauz. Dnia 2 Października rozkazał Pułkownikowi Szulenburg otoczyć, a potém Jenerałowi Steinau obledz tę twierdzę. Postępowanie tego Jenerała podobne tu było do postępowania Fleminga pod Rygą. Najprzód usiłował obietnicami, potém pogróżkami nakłonić Komendanta twierdzy do jéj wydania, a gdy oba te środki okazały się bezskutecznemi względem dowódzcy znającego swoję powinność i ceniącego dobre imię, trzeba było odstąpić. Gęste atoli strzały armatnie, zrobiły w dniu 6ym dość wielki wyłom, do którego można było szturm przypuścić, a dowódzca bojąc się tego i widząc niepodobieństwo oporu, żądał kapitulacyi. Steinau z wielką chęcią przychylił się do tego żądania, bo sądził że twierdza mogła jeszcze długi czas być bronioną; tym czasem nie wiedział, że osadzie zabrakło żywności, i że rzucone bomby popsuły w studniach wodę.

Wzięcie twierdzy Kokenkauzu lubo nie okryło Augusta blaskiem sławy, dużo jednak przyniosło mu korzyści. Przez to bowiem otworzył sobie związek z Rossyją, zasłonił Księstwo Kurlandzkie, ułatwił zakładanie magazynów, i powiększył dla siebie przestrzeń kraju, na któréj mógł wygodniéj wojska swoje rozłożyć na zimowe kwatery.

Przed zakończeniem wyprawy, August kilkakrotnie wysyłał wojsko w pogoń za Jenerałem Willing, który z oddziałem wynoszącym blisko 10,000 ludzi błąkał się po Inflantach. Jenerał ten nie czując się dość silnym do stoczenia bitwy ze ścigającym go nieprzyjacielem, postanowił się cofać, i aby powstrzymać ścigających go natarczywie Sasów, palił i burzył wszystkie mosty które przechodził. August przekonawszy się po niejakim czasie o niepodobieństwie doścignięcia Willinga, zgromadził radę wojenną, na któréj postanowiono, że nie pożytecznie było zapędzać się daléj za Szwedami śpiesznie w głąb kraju uchodzącymi, ponieważ zanim zdołanoby ich doścignąć mogłyby im nadejść posiłki na które czekali; że z resztą pora

była już zbyt spóźnioną, skutkiem czego obawiać się trzeba było, aby armija już i tak znacznie zmniejszona chorobami, nie zmniejszyła się jeszcze bardziéj długim i utrudzającym pochodem. Te powody skłoniły Króla Polskiego do rozłożenia wojska na zimowe kwatery, ku czemu wydawszy stosowne rozkazy sam udał się do Warszawy.

Pod czas gdy August zajęty był ściganiem Willinga, Rossyjanie w liczbie 100 tysięcy ludzi wkroczyli do Ingryi, którą pustoszyli okropnie. Następnie oddzielili od głównéj armii korpus wynoszący około 8,000 ludzi, któremu polecili udać się pod Narwę i założyć tam obóz. Wkrótce do tego obozu przybył sam Cesarz z 20,000 kawaleryi i 10,000 piechoty i zamierzył obledz miasto. W tym celu dnia 14 Października, Piotr kazał zbudować na rzece Narwie most ze statków, przeszedł po nim na drugą stronę rzeki z małą włócznią w ręku (demipique) i sam osobiście zaczął sypać szańce; trzeba bowiem wiedziéć, że Monarcha Ruski był tylko Porucznikiem w swojem wojsku a naczelnym jego wodzem był Książę de Croy, Jenerał doświadczony i zdolny, Niemiec z rodu. Półkownik Szwedzki Horn, dowódzca fortecy miał wprawdzie słaby garnizon, składający się ledwie z 1,000 piechoty, 150 jazdy wspieranéj kilkomaset mieszczan i chłopów którzy wzięli się do broni, wszelako miasto było opatrzone w żywność i ammunicyją i miało wyborne fortyfikacyje.

Było wielkie podobieństwo, że Rossyjanie w niedługim czasie staną się panami Narwy, gdyż atakowali ją silnie i prawie bez ustanku; już nawet zrobili wyłom w murach, gdy nagle rozeszła się wieść, że 17 Października Król Szwedzki stanął w zatoce Rygskiéj z 200 okrętami przewozowemi i spieszy miastu na odsiecz. Rzeczywiście ten Monarcha nie miał z sobą więcéj nad 20,000 ludzi, lecz znał ich odwagę i męztwo, a ufny przytém w swoje szczęście, nie zwracał wcale uwagi na to, że siły jego nieprzyjaciół o wiele go przenoszą. Wylądowanie Szwedów nastąpiło jednocześnie w Parnawie, Dorpacie i Rewlu. Karol zjednoczył w jeden korpus te trzy oddziały i stanął obozem w okolicach Wasemberga, gdzie postanowił

czekać na działa i amunicyją, których nadejścia ze Szwecyi co chwila się spodziewał.

Otrzymawszy tę nowinę Cesarz Ruski, który wiedział że przeciwnik jego nie miał więcéj nad 20,000 ludzi, postanowił nań uderzyć. Piotr nie mógł sądzić aby Karol z tak małemi siłami śmiał bronić Narwy, otoczonéj przez wojsko blisko 100,000 głów wynoszące; jednakże zbyt on cenił waleczność swego przeciwnika i jego żołnierzy, aby miał nierozważnie ufać liczbie swoich i zacząć bój wprzód nimby nadszedł z Pleskowa 40sto tysięczny posiłkowy korpus. Czując konieczną potrzebę téj pomocy, Piotr postanowił sam osobiście udać się naprzeciw zwolna ciągnących wojsk dla przyśpieszenia ich pochodu, a tym czasem o milę od Narwy na drodze którą Karol nadciągać był powinien, postawił 30,000. Przed temi zajęło stanowisko 20,000 gwardyi zwanéj Strelicami, uchodzącéj za najlepsze wojsko z całéj Ruskiéj owczesnéj armii, a nieco daléj na przód wysunięty oddział pięciotysięczny, formował przednie straże.

Takie wydawszy rozporządzenia, Piotr udał się do Pleskowa, lecz nim zdążył powrócić, już wszystkie miejsca które osadził swojemi, znajdowały się w ręku Szwedów. Jakoż Karol XII, który doczekał się nareszcie swoich armat, wyruszył niebawem naprzód, a podszedłszy 26 Listopada pod piérwsze straże rossyjskie, rozbił je do szczętu. Następnie 26 uderzył na 20 tysięcy gwardyi, stojącéj przy Puhajoggi i zniósł je zupełnie, a 28 opanował stanowisko zajmowane przez ostatni oddział Rossyjan, którzy na widok uciekających w nieładzie Streliców, takim zdjęci zostali strachem, że nie czekając natarcia, cofnęli się śpiesznie do głównéj swojéj armii.

Tak więc Król Szwedzki, przerznąwszy się z bagnetem w ręku przez środek wszystkich tych wojsk, stanął jako zwycięzca w obliczu całego rossyjskiego obozu. Okopy i podwójne fossy otaczające ten obóz, nie były w stanie zatrzymać ośmielonego świeżém powodzeniem Karola. Nie dawszy żadnego żołnierzom swym odpoczynku, 30 Listopada wydaje rozkaz do walki, a ujrzawszy, że działa jego miotające stra-

szny i ciągły ogień, zrobiły w kilku punktach wyłomy, uderza na czele swych batalijonów z bagnetem w ręku na wały i w dwóch zaciekłych szturmach rozpędza niezliczone szeregi nieprzyjaciół. Z początku przez jakiś czas Rossyjanie mający za sobą liczbę i pozycyją miotali straszliwy ogień, którym przerzedzili kolumny nacierających. Najdzielniejsi oficerowie padli w obliczu swego Króla, on sam był w wielkiém niebezpieczeństwie, lecz niezrażony niczém bohater, nie przestał walczyć, nie zmnięszał się, nie strwożył i póty wiódł bój morderczy, aż prawe skrzydło nieprzyjaciela nie mogąc dłużéj znieść strasznych wysileń, pierzchło z placu w nieładzie. Karol ścigał uciekających aż do rzeki. Jenerałowie ruscy na próżno usiłowali przywieść do porządku przestraszone roty, usiłowania ich, rozkazy i zachęcania były próżnemi; widząc więc niepodobiaństwo przedłużenia walki, zmuszeni byli oddać broń swą zwycięzcy. Noc nadchodząca nie dozwoliła Karolowi toczyć boju z lewém skrzydłem nieprzyjacielskiém, odłożył go więc do rana; ale nazajutrz o świcie Jenerał Wede, który niém dowodził zażądał kpitulacyi i takową otrzymał. Jego żołnierze i oficerowie złożyli wszystką swą broń u stóp Króla Szwedzkiego, a następnie przedefilowali pomiędzy szeregami wojsk szwedzkich z odkrytemi głowami. Strata Rossyjan w tych bitwach wynosiła 18 tysięcy ludzi; Szwedów zaś zginęło nie więcéj jak 2,000, licząc w to już i ciężko rannych.

Po tak znakomitém zwycięztwie, Karol wszedł do Narwy poprzedzany przez Księcia de Croy i innych Jenerałów rossyjskich, którym kazał pozwracać szpady. Zabawiwszy w mieście nie więcéj jak dwie godzin, to jest tyle ile potrzeba było na podziękowanie Panu Bogu za odniesione tryumfy, Karol powrócił pomiędzy swoich żołnierzy i zaczął gotować się do zbierania nowych wawrzynów. Co się tyczy Piotra Wgo, ten dążąc dzień i noc na czele swych posiłkowych rot, w zamiarze zdruzgotania za jednym zamachem całéj potęgi swojego przeciwnika, dowiedział się w drodze o zupełnéj porażce swoich. Miał on z sobą więcéj niż 40,000 ludzi, a zatém dwa razy tyle ile mógł miéć Król Szwedzki, z tém wszystkiém nie

śmiał szukać odwetu; słusznie lękał się spotkać z tym który nie mając przy boku swoim, więcéj nad 20,000 wojska, uderzył śmiało i zniósł do szczętu armiją wynoszącą więcéj jak 80,000 tysięcy głów. Piotr cofnął się niebawem ku dawnym stanowiskom i bardzo sobie mądrze postąpił. Reformatora Rossyi nie można z tego względu posądzić o nikczemną bojaźń; bo on nie w jednéj okoliczności dał dowody niepospolitego męztwa; raczéj trzeba mu oddać sprawiedliwą pochwałę, że nie tracąc serca umiał wycofać sie z krytycznego położenia w jakiém się w ówczas znajdował, że umiał uledz na chwilę nieszczęśliwym okolicznościom, aby tem straszniéj późniéj pomścić się doznanego upokorzenia, aby za niestanowcze zwycięztwo odpłacić się stanowczą klęską.

Tym czasem gdy Król Szwedski oczyszczał Inflanty z Rossyjan, Król Polski słuchał w Warszawie propozycyj Cesarza i Króla Francuzkiego, którzy nalegali na niego aby się z Karolem pogodził. August nie odrzucał na oko pośrednictwa tych dworów, lecz w gruncie nie miał wcale chęci do zawarcia zgody. Zbywał obu jak mógł, dając im wątpliwe i dwójznaczne odpowiedzi, aby zyskał na czasie; albowiem nie chciał zrywać z nimi stanowczo aż do chwili, w któréj sejm mający się wkrótce zgromadzić, wyrzekłby czy Polska chce lub nie zachowania pokoju ze Szwecyją. August bardzo pragnął, aby Rzplita wmięszała się w tę wojnę, lecz na jego nieszczęście, każdy z Polaków był tego przekonania, że wojna ta przeciwną jest interesom Polski i że jakikolwiek byłby jéj koniec, Rzplita żadnéj w prowadzeniu jéj nie znalazłaby korzyści. Jakoż chociażby zdołano opanować Inflanty przy pomocy Rossyjan, czyż nie trzebaby się obawiać sąsiedztwa z Monarchą tak wojowniczym i przedsiębierczym jak Piotr? Któż mógł zaręczyć że ten Monarcha za lada przyczyną nie zerwie łączących go z Polską sojuszów i nie stanie się ze sprzymierzeńca strasznym nieprzyjacielem?

Czy obawa ta była słuszną czy nie, tego nie można dzisiaj osądzić; to jednak pewna, że takie było wówczas powszechne mniemanie panów polskich, którzy ten tylko upatrywali w téj

wojnie pożytek, że ona dawała sposobność zajęcia czas jakiś zbyt niespokojnéj i burzliwéj szlachty, aby jéj odjąć sposobność staczania między sobą ustawicznych bójek. Jakoż Litwa w tym czasie była znów teatrem scen krwawych i gorszących, które wywołały dwa rywalizujące domy Sapiehów i Ogińskich. Dwie te familije pogodzone przez Króla, poważniły się na nowo. Ogińscy stojący na czele 5 lub 6 tysięcy stronników, dowodzonych przez młodego Księcia Wiśniowieckiego, piérwsi dali zaczepkę, barbarzyńskim napadem na dobra Sapieżyńskie, które spustoszyli straszliwie. Sapiehowie słusznie rozżaleni, nie rachowali liczby swych wrogów, lecz słuchając głosu nieprzebłaganéj zemsty, ściągnęli 2,000 ludzi z Wilna i wziąwszy z sobą kilka sztuk dział, ruszyli prosto na przeciw nieprzyjaciela, na którego natarli wściekle. Walka była morderczą i ciągnęła się długo. Zapał Sapieżyńców był tak wielki, że niejednokrotnie zwycięztwo przeważało się na ich stronę, ale w końcu wszelkie wysilenia stały się daremnemi; liczba przemogła. Sapiehowie straciwszy większą połowę ludzi, byli zmuszeni zostawić na placu całą swą artyleryję i uchodzić spiesznie. Walka była zażarta, więcéj niż 1,000 ludzi ze stron obydwóch poległo! Lecz jakkolwiek widok tylu śmierci bratniemi zadanych rękoma, był bardzo rozdzierający, okropniejszéj daleko zwycięzcy już po skończeniu bitwy dopuścili się zbrodni, popełniwszy morderstwo proste, rozmyślne na dwóch swoich jeńcach bezbronnych, którzy poddali się pod warunkiem, że życie ich szanowane będzie. Jeńcami tymi byli: młody Książę Sapieha syn Hetmana W. Lit. i Wojna Starosta Borysowski (*Wonnai Staroste de Brossau?*) Nieszczęśliwi ci padli ofiarą barbarzyństwa i ciemnoty; krew też ich niesprawiedliwie wylana, wołała o pomstę do Boga i wywołała ją nareszcie (a).

(a) P. Justyn Narbutt, w dziełku pod tytułem „Dzieje wewnętrzne Narodu Litewskiogo“ w Tomie II na kar. 85, opisując ten wypadek dość obszernie, nie wspomina o żadnym Wojnie Staroście; mówi tylko o poddaniu się i zabiciu samego Ks. Sapiehy Koniuszego. Może to był Borysowski oficer wojska hetmańskiego, dowodzący rezerwą w bitwie pod Lejpunami?

W takim to stanie znajdowała się Polska na początku 1,700 roku! Król prowadził wojnę za granicami kraju, bez udziału swego narodu, panowie i szlachta toczyli ją wewnątrz wytępiając się wzajemnie. Król narażał swoję osobę i wypróżniał skarby dziedzicznego państwa dla rozszerzenia granic Rzeczypospolitéj, która o to nie dbała, a znaczniejsi panowie zamiast wspierać szlachetne usiłowania Króla, szarpali wnętrzności własnego kraju, zamieniając najżyzniejsze jego okolice w bezludne i dzikie pustynie. Była to wada wieku, skutki nieszczęsne źle pojmowanéj wolności!

KSIĘGA IV.

Rada senatu.— Postanowienia téj rady.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim w Birzach.— Ich przymierze przeciw Szwecyi.— Nieukontentowanie Polaków.—Zjazd Wielkopolski.— Jego deputaci na posłuchaniu u Króla.— Sejm w Warszawie.— Skargi i użalania się Posłów.— Odpowiedź na nie od dworu.— Obietnice królewskie.— Karol XII przechodzi Dźwinę na czele 20,000 wojska.— Porażka Sasów niedaleko Rygi.— Szwedzi wchodzą do Kurlandyi i biorą Mitawę.— List Prymasa do Króla Szwedskiego.— Deputacyja Polaków do tegoż Króla.— August wydala Sasów z Polski.— Okólniki Prymasa.— Odezwa Króla do szlachty.— Obojętność Piotra W. — Obietnice dane przez Polaków Królowi.— Drugi list Prymasa do Karola.— Jego odpowiedź.— Zamieszki w Litwie.— Porażka Ogińskiego.— Szwedzi biorą Djament.— Sejm w Warszawie. — Żądania sejmu.— Układy z domem Sapiehów.— Wielka rada i jéj uchwały.— August i Rzplita wysyłają Posłów do Karola XII.— Szwedzi posuwają się ku Warszawie.— Król ujeżdża do Krakowa i zwoływa pospolite ruszenie.— Szwedzi w Warszawie.— Widzenie się Prymasa z Karolem.— Bitwa pod Klisowem.— August opuszcza Kraków.— Konfederacyja Sandomierska.— Zamięszanie w Polsce.— Rada senatu w Warszawie.— Krytyczne położenie Polski.—Nowa rada senatu.— August wyjeżdża do Torunia, gdzie zwołuje senatorów.— Pośrednictwo Cesarza.— Wywiezienie z Warszawy Posłanników Francuzkich.— List Prymasa do Augusta.— Odpowiedz tegoż.— Prymas zwołuje radę w Warszawie, toż samo czyni August w Malborgu.— Zjazd Malborgski potwierdza uchwały zjazdu Sandomierskiego.— Rozdwojenie Polski.—Deklaracyja Karola.—Bitwa pod Pułtuskiem.— Oblężenie Torunia.— Sejm Lubelski i jego postanowienia.— Przysięga Prymasa.—Konfederacyja Wielkopolska.— Manifest Króla Szwedskiego. — Wzięcie Torunia przez Szwedów.— Ich postąpienie z Gdańskiem i Elblągiem. — Zjazd w Jaworowie.— Zjazd Konfeder. Wielkopolskich w Warszawie.— Udawanie Prymasa i Marszałka.—Odsunięcie Augusta od tronu.

Szarpana wewnętrznemi niezgodami Polska, wyglądała z upragnieniem sejmu, w nadziei że ten przywróci porządek w kraju, a nadewszystko uspokoi Litwę; ale te pochlebne nadzieje wcale się nie zjiściły. Senat zebrany na radę dnia 15 Stycznia 1701 roku, znalazł mnóstwo rozmaitych trudności, dla których zdecydował się odroczyć zwołanie sejmu. Mianowicie Kar-



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

PIOTR WIELKI.

dynał Prymas, przedstawił wiele zawiłych i drażliwych interesów, nad któremi wypadało radzić, a których po większéj części nie można było zdecydować w tym czasie; zgodzono się więc że sejm, który z początku zamierzono zwołać w miesiącu Marcu, odroczony został do Sierpnia; a to dla tego, aby w tym przeciągu czasu ułatwić środki odbywania go spokojnie. Obok tego senat postanowił: że Król Jmci starać się będzie powagą swoją położyć koniec zaburzeniom w Litwie, że na ten koniec pojedzie i zamieszka czas jakiś w tém Księstwie; gdzie wolno mu będzie sprowadzić część wojska saskiego dla dania pomocy Sapiehom; że co się tyczy koronacyi Elektora Brandeburgskiego na Króla Pruskiego, ten interes przedstawiony będzie przyszłemu sejmowi, co jednak nie może Królowi Jmci przeszkadzać, złożenia od siebie powinszowań Elektorowi z powodu dostąpienia nowéj godności; że nakoniec dozwoloném będzie Królowéj wdowie mieszkać czas jakiś w Rzymie bez utraty praw pobierania intrat z dóbr położonych w Polsce, i pensyi wyznaczonéj ze skarbu koronnego.

Lubo skutkiem odroczenia sejmu, wiele ważnych i nagłych interesów nie zostało załatwionych, Król jednak nie troszczył się o to bynajmniéj. On otrzymał co pragnął, wszystko więc inne było dla niego podrzędném. August miał głównie na sercu dwie rzeczy: najprzód pragnął dać wsparcie Sapiehom, powtóre życzył sobie gorąco kontynuować daléj wojnę w Inflantach. Senat ułatwił mu środki wykonania tych dwóch życzeń, już to dozwoleniem ściągnięcia do Litwy części swojego wojska, już odroczeniem sejmu, który mógłby się sprzeciwić dalszemu prowadzeniu wojny; a tak Król miał już co sam chciał, postanowił tylko korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności.

August znał już Karola, dla tego téż wiedział, że jak tylko zima przeminie, zwycięzca Rossyjan uderzy nań z całą siłą. Nie czując się dość silnym do odparcia Szwedów przywykłych już do zwycięztw, zamierzył odżywić odwagę Cesarza Rossyjskiego którą sądził być upadłą skutkiem klęsk poniesionych pod Narwą, gdy tym czasem nad spodziewanie swoje ujrzał się w tém

przez niego uprzedzonym. Jakoż Piotr, który nigdy na umyśle nie upadał, przysłał do Warszawy jednego z swych dworzan z poleceniem aby tenże nakłaniał Augusta do przedsięwzięcia stanowczych środków; a nadewszystko żądał iżby się z nim zniósł i ułożył względem dalszego prowadzenia wojny.

Ci dwaj Monarchowie uważali Karola za wspólnego nieprzyjaciela; postanowili więc wspólnemi odpierać go siłami. Powodzenie ich spoczywało tylko w zupełnéj ich zgodzie i jedności; umyślili zatém widziéć się z sobą osobiście, odnowić dawniéj zawarte przymierze i wzmocnić je nowemi zobowiązaniami. W tym celu zjechali się w Birzach, małém miasteczku W. K. Litewskiego; gdzie przepędzili z sobą całe dwa tygodnie. Wśród hucznych biesiad i uciech posuwanych czasami aż do zbytku, August przedstawił Piotrowi plan prowadzić się mającéj w przyszłości wspólnemi siłami wojny. Wedle tego planu, Piotr powinien był najpóźniéj w miesiącu Czerwcu wystawić 200 tysięcy żołnierzy, a August miał dostarczyć 50,000 Niemców, zaciągniętych na swój żołd z różnych niemieckich państw, którzy jako bieglejsi w manewrach i lepiéj znający karność, mieli być nauczycielami Rossyjan. Oprócz tego Cesarz miał wysłać 50,000 ludzi do Polski dla nauczenia ich tam manewrów, zobowiązał się wypłacić Królowi Polskiemu trzy milijony talarów; a ten ze swojéj strony przyrzekl mu za to utrzymywać 28,000 piechoty i 8,000 jazdy. Wszystkich tych wojsk przeznaczeniem było działać przeciw Królowi Szwedskiemu w Inflantach, Ingryi i Finlandyi. Ugodziwszy się na takie warunki i podpisawszy je, dwaj sprzymierzeńcy udali się do Mitawy, potém pojechali obejrzéć twierdze Dünamünde (Djament), Orangebom i Kokenhaus, następnie zwiedzili stanowiska zajmowane przez Sasów pod Rygą na drugim brzegu Dźwiny; po czém rozłączyli się dawszy sobie słowo, że jeden bez drugiego nie wda się w żadne z nieprzyjacielem układy.

Po powrocie do Warszawy, August nie znalazł już w niéj tego usposobienia umysłów, ani téj spokojności, w jakiéj ją

przed wyjazdem swoim zostawił. Na wielkie swoje nieszczęście nie wypłacił on Polakom w zupełności summ, które przyrzekł wypłacić przed koronacyją; to dało im powód do utyskiwań i skarg, a następnie zdecydowało ich nie dozwalać na dalsze prowadzenie wojny, gdyż ta z czasem mogła zupełnie wyczerpać skarby Króla i postawić go w niemożności wywiązania się z przyjętych na siebie obowiązków. Za temi narzekaniami następowały koleją inne, z rozmaitych innych powodów; nareszcie zaczęto znów narzekać na pobyt wojsk saskich w granicach Rzplitéj, a w końcu skarżono się głośno, że Król przeciwko prawom zwleka zwołanie sejmu. Te i tym podobne okoliczności coraz gorzéj zniechęcały umysły panów polskich, stały się powodem do puszczania niezbyt przychylnych dworowi wieści i do posądzania może niesprawiedliwie Króla, a zamiar zniweczenia konstytucyi i przywilejów krajowych.

Na prowincyi nieukontentowanie było powszechniejsze i większe nierównie, narzekania głośniejsze i pogróżki zuchwalsze aniżeli w stolicy. Doszło nawet do tego, że szlachta Wielkopolska sama odprawiła sobie prywatnie sejm, z którego wysłała do Króla deputacyją z przełożeniem rozmaitych swych żądań. Główniejsze z tych żądań były następujące:

1) Zwołanie w miesiącu Maju sejmu.

2) Zawarcie pokoju ze Szwecyją.

3) Uśmierzenie zamieszek w Litwie.

4) Wycofanie wojsk Saskich z kraju.

5) Zaniesienie protestacyi przeciw ogłoszeniu się Królem Pruskim, Elektora Brandeburgskiego.

Deputacyi téj dał Król audyjencyją 20 Marca, a przekonawszy się, że przez jéj usta przemawia cała Rzplita, sądził stosownémi postępować z nią bardzo ostrożnie i grzecznie. Jakoż przyjął szlachtę nadzwyczaj łaskawie, słuchał jéj skarg i przełożeń cierpliwie, a w końcu oświadczył, że wszystkie poprzednie i teraźniejsze jego czyny i działania mają na celu korzyść i sławę Rzplitéj; że lubo sejm został odroczony przez senat aż do Września, on jednak postara się zwołać go w cza-

sie o ile może być najkrótszym; że nakoniec co do innych żądań na te udzielić każe odpowiedź na piśmie cokolwiek później.

Co się tycze sejmu, ten rzeczywiście zwołał Król na dzień 30 Maja; czém bardzo ujął sobie Wielkopolanów, lecz względy te nie długo trwały, bo za otwarciem sejmu, skargi i nieukontentowania wybuchły na nowo; a skutkiem tego zaraz na piérwszém posiedzeniu zupełne prawie rozdwojenie objawiło się między Posłami. Gdy po wyborze Marszałka sejmu, co przecież bez kłótni się odbyło (a), zaproponowano powitanie Króla wedle dawnego zwyczaju, wtedy nieukontentowani zaczęli rozwodzić się ze skargami na wojska cudzoziemskie, którym przypisywali rozmaite nieszczęścia, a mianowicie ucisk mieszkańców i spustoszenie kraju; co cenili na 20 milijonów. Więcéj śmieli wystąpili z propozycyją aby żądać od Króla wynagrodzenia tych strat, jak niemniéj prosić go iżby bez dalszéj zwłoki czasu, kazał wyjść wojsku swojemu nie tylko z Polski i Litwy ale nawet z Inflant i Kurlandyi. W piérwszym zapale oburzenia posłowie ci oświadczyli, że nie przystąpią do żadnych narad wprzód, aż Król Jmci da zupełną Rzplitéj satysfakcyją, lecz umiarkowańsi ganili im tę porywczość przekładając, że przecież w tak ważnych okolicznościach należałoby Królowi zostawić nieco czasu do namysłu. Nakoniec po długich sprzeczkach i deklamacyjach, postanowiono większością głosów, że wysłani zostaną do tronu deputaci, którzy przedstawią Monarsze, iżby odesłał wojska saskie do kraju; co niezbędnie potrzebném jest dla dobra Rzplitéj, aby zawarł pokój ze Szwecyją, oddalił z rady ministrów niemieckich, i nakoniec aby kłótniom Sapiehów z Ogińskimi koniec położył.

(a) Przed obraniem Marszałka, Litwini nie chcieli być obecni na mszy Ś., odprawianéj zwykle przed otwarciem sejmu; ani na processyi, dla tego że Marszałek Sapeha chciał być na téj ceremonii z wszystkiemi oznakami swego dostojeństwa. Z tego można wnosić, jaką wtedy szlachta litewska pałała ku domowi Sapiehów nienawiścią.

Na te przedstawienia Król odpowiedział: że wojnę przedsięwziął nie dla swego, ale dla Rzplitéj dobra, że gotów ją zakończyć i odesłać wojska saskie jeżeli sejm uzna to dla kraju korzystniejszém, ale Polska musi go zapewnić, że Król Szwedski nic przeciw dziedzicznym jego krajom nie przedsięweźmie. Co się zaś tycze zamieszek W. K. Litewskiego, te przyrzekł wspólnie ze szlachtą starać się uspokoić. Lubo odpowiedzią taką Król zdawał się przyrzekać wszystkiemu zadość uczynić, wszelako ta jego powolność u większéj prawie części Posłów nie znalazła dobrego przyjęcia. Draźliwsi obwiniali go o nieszczerość, upatrując w téj jego odpowiedzi wyraźny zamiar nie uczynienia zadość słusznym żądaniom narodu; że jednak i co do tego punktu nie było między nimi zgody, postanowili więc, że każda z trzech prowincyj składających Rzplitą osobno będzie obradowała, a potém skutek swych obrad przedstawi zebranemu w komplecie sejmowi. Zamysł ten nie lepiéj się udał od wielu innych poprzednio uradzonych, zgromadzenia bowiem prowincyjonalne były tak niezgodne jak i zgromadzenie ogólne, a w końcu, poróżnienie umysłów do tego wzrosło stopnia, że zmusiło sejmujące stany do żądania zwołania innego sejmu. Ale zaledwie na to się zgodzono, gdy znów zaczęto się spierać o dzień, w którym ma być sejm zwołany. Jedni chcieli aby go zwołać na 15 Września, drudzy oznaczali czas więcéj oddalony, a nikt od swego zdania ani na krok ustąpić nie chciał. Nareszcie zamierzono zdać się w tém na postanowienie królewskie, z warunkiem, że w żadnym przypadku sejm nie będzie mógł być późniéj zwołany jak 1 Stycznia 1702 roku. Przy téj sposobności proszono znów Króla o wyznaczenie czasu, w którym z pewnością wojska saskie ustąpią z granic Rzeczypospolitéj, o wdanie się skuteczne między panów litewskich, celem uspokojenia ich kłótni, a nareszcie o odebranie Flemingowi urzędu Koniuszego Wiel. Księstwa Litewskiego i oddanie go jednemu z panów litewskich.

Marszałek sejmu wybrany był do przełożenia Królowi tych próśb obradujących stanów, które Król łaskawie wysłucha-

wszy, przyrzekł zwołać nowy sejm na dzień 22 Grudnia i odesłać wojska saskie, jak tylko pokój ze Szwecyją zawarty zostanie. Tak więc sejm rozszedł się nie postanowiwszy nic, pomimo tego, że wiele było spraw ważnych i śpiesznego załatwienia wymagających. Kraj dużo na tém tracił, lecz Król zyskiwał; bo pozbywał się na czas jakiś wyrzekań i skarg szlachty, a nadewszystko opozycyi walczącéj upornie przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny w Inflantach.

Tym czasem gdy August zajęty był odpowiadaniem na zażalenia Polaków i wyszukiwaniem środków uspokojenia ich umysłów, Król Szwedski myślał nad tém jakby najskuteczniéj zniweczyć plany ułożone przeciwko niemu w Birzach przez dwóch jego nieprzyjaciół. Lubo plany te dla zachowania tajemnicy kreślone były w nocy, przecież ostrożność ta na mało się przydała; gdyż Karol miał w Birzach szpiega, który zaprzyjaźniwszy się z Sekretarzami ministrów polskich i ruskich, wyłudził z nich tajemnicę, a następnie przesłał ją swojemu panu.

Szwedzi przebyli zimę pod Narwą, a Sasi w dawnych swych stanowiskach w okolicach Rygi, wzdłuż brzegów Dźwiny. Król Szwedzki wiedział że wojska te powiększone zostaną w lada dzień, dwudziestoma tysiącami Kozaków i takąż samą liczbą Rossyjan; postanowił więc uderzyć na nich wprzód niżby posiłki te nadeszły. W tym zamiarze wyruszył ku nim na czele 15,000 piechoty i 5,000 kawaleryi, z którymi przyciągnął nad Dźwinę, i tę zamierzył przebyć w oczach Sasów na drugim brzegu obozujących. W nocy z dnia 17 na 18 Lipca, kazał zarzucić most od Rygi aż do jednéj z wysp, leżących na środku rzeki, po którym przeprawiwszy sześć batalijonów piechoty, wsadził ich następnie na statki nowego wynalazku, których boki wyższe daleko od zwyczajnych, zasłaniały żołnierzy od strzałów nieprzyjacielskich, i zarazem przez możność obniżania się w miarę potrzeby ułatwiały wylądowanie. Za pomocą tych statków wspomnione 6 batalijonów wysiadły na drugim brzegu rzeki w miejscach błotnistych, a w miarę jak żołnierze wysiadali na ląd, statki stawały po obu ich stro-

nach i wspierały ich ogniem swych dział. Inna także okoliczność nie mało posłużyła Szwedom w dokonaniu przeprawy; była to znaczna liczba statków napełnionych konopiami i wilgotną słomą. Statki te Szwedzi wysiadając na ląd zapalili; z tego zaś powstał ogromny i gęsty dym, który pędzony przyjaznym wiatrem ku stanowiskom Sasów, zmusił ich do cofnięcia się z tych stanowisk; skutkiem czego osłonięci nim Szwedzi, dokonali z łatwością przeprawy.

W miarę wysiadania na ląd, żołnierze Karola formowali się za ostrokołami na prędce przygotowanemi, które miały im służyć za szańce. Sasi chcąc znieść małą liczbę przeprawionych, wprzód nimby im pomoc nadeszła, uderzyli na nich w 5 batalijonów piechoty i 17 szwadronów jazdy. Wojska te walczyły dosyć ochotnie i mężnie, ale czy to że nie miały dogodnego do rozwinięcia się miejsca, czy téż zraziły się zuchwałą obroną Szwedów, dość że po długiéj walce, cofnęły się na miejsce suche, otoczone z jednéj strony lasem a z drugiéj błotami gdzie stała ich artyleryja. Karol XII zagrzany tém piérwszém powodzeniem, nie wahał się nacierać na rejterujących, a z resztą mając 15,000 ludzi, kiedy Książę Kurlandski liczył zaledwie 12, był prawie pewny zwycięztwa. Natarcia były gwałtowne i walka krwawa. Książę nie zaniedbywał niczego czémby mógł dodać swym wojskom energii, a mimo że dwa konie pod nim zabito, on jednak nie tracił serca ani przytomności umysłu. Wódz ten po trzykroć atakował gwardyją Króla Szwedzkiego, wojsko jego ożywione przytomnością i męztwem jego z poświęceniem godném uwielbienia, wykonywało wszystkie jego rozkazy, lecz gdy on sam ugodzony kulą z muszkietu padł ciążko ranny na ziemię, na ten czas przestrach ogarnął całe wojsko, walka zupełnie ustała i każdy szukał ratunku w ucieczce. Popłoch był tak wielki, że kirasyjery Księcia z trudnością zdołali go wyszukać i uwieść z pola bitwy.

Sasi chcieli zebrać się pod Thomsdorp o pięć mil od Rygi, lecz Szwedzi zmusili ich uchodzić pod Kokenhaus, gdzie znajdowały się główne siły saskie z 20ma tysiącami Rossyjan

przybyłemi im na pomoc. Ale i tu porażeni nie czuli się być dość bezpiecznymi; dla tego téż cofnęli się aż do Litwy, pod działa zamku Birzeńskiego; zburzywszy wprzód fortyfikacyje Kokenhauzu. Ta klęska kosztowała Króla Polskiego około 2,000 ludzi w zabitych, nie licząc 1,500 wziętych do niewoli i innych znacznych strat. Skutkiem tego niepowodzenia utracił August Mitawę stolicę Kurlandyi i wszystkie inne miasta opanowane poprzednio, prócz fortecy Dünamünde, którą trzymał aż do końca tego roku. Niemniéj wszystkie składy żywności i magazyny stały się łupem zwycięzcy.

Posłannicy Cesarza, Króla Duńskiego i stanów Holenderskich, ofiarowali pośrednictwo swych dworów, w zamiarze pogodzenia Króla Polskiego ze Szwedskim, lecz ten ostatni dumny ze swych powodzeń, nie chciał nawet słuchać o zgodzie; Posłom zaś kazał oświadczyć, że dopiero po ukończeniu wojny będzie im mógł dać posłuchanie. Z tego widać, że Karol już w tym czasie powziął śmiały zamysł detronizowania Augusta; zamysł ten możnaby policzyć do rzędu niepodobnych do wykonania, gdyby czas późniejszy nie przekonał, że istotnie był wykonany.

Wieść o zupełnéj porażce Sasów przejęła dwór Warszawski niesłychaną trwogą. Zmartwienie Augusta, jakiego z téj przyczyny doznawał, było tém dotkliwsze, że pobite przez Szwedów wojska, były wyborem z całéj jego armii. Położenie jakie zajmowały i silne posiłki dostarczone przez Rossyją nie dozwalały ani na chwilę wątpić o przyszłych tryumfach, a nawet August sądził, że siły te były zdolne odeprzéć nieprzyjaciela i podbić całe Inflanty. Monarcha ten lubiący sławę wojenną, szczerze żałował, że nie mógł znajdować się na ich czele w chwili tak stanowczéj; lecz zwichnięcie lewéj ręki skutkiem spadnięcia z konia, zbyt długo na nieszczęście zatrzymało go w stolicy (a).

(a) Król August porzuciwszy kochankę swoję nazwiskiem Fatyma, zakochał się w Księżnie Lubomierskiéj żonie Podkomorzego W. Kor. a synowicy Kardynała Prymasa. Aby pozyskać jéj wzajemność, używał wszelkich sposobów a między in-

Lecz o ile Król smucił się przegraną, o tyle malkontenci, których powszechnie republikanami zwano, cieszyli się z tego wypadku. Przewidywali oni, że nakoniec August będzie musiał wyprowadzić wojska swoje z Polski; albowiem nie wyobrażali sobie aby Polska miała powód obawiać się Szwedów. Prymas jeśli to prawda, że on jeszcze szczerze postępował z Augustem, był tegoż samego zdania co republikanie, a nawet zdanie to objawił Królowi Szwedskiemu w liście który doń pisał w imieniu Senatu na d. 27 Lipca tegoż samego roku. W piśmie tém wyrażał się Radziejowski, że szczera przyjaźń jaką naród polski ma zwyczaj zachowywać względem swoich sąsiadów, miłość sprawiedliwości, przeczucie przyszłych klęsk i dobra wiara traktatów istniejących między Polską a Szwecyją, są przyczyną, że Polska nie przyjęła w toczącéj się obecnie wojnie żadnego udziału, jak tego dowiódł najlepiéj ostatni sejm, który nakłaniał Króla do zgody, od któréj i Król nie był daleki; a choć los zrządził inaczéj, on jednak prosi usilnie J. K. Mości imieniem całéj Rzeczypospolitéj iżby nie tylko nie czynił żadnéj narodowi Polskiemu szkody, ale nawet całkiem wstrzymał się od wkraczania w granice kraju lub należących do niego prowincyj, a tym sposobem dowiódł, że ceni tę przyjaźń, jaką Polacy ze swéj strony nienaruszenie zachować pragną.

W tymże samym czasie szlachta Litewska wysłała do Karola dwóch deputatów, którzy złożyli mu memoryjał zawierający mniéj więcéj tę samę treść co wyż wspomniony list Prymasa. Przedstawiwszy że Rzeczpospolita i Król są to dwie rzeczy zupełnie odrębne, i że piérwsza nie tylko nie na-

nemi wyprawiał dla niéj świetne uczty, bale, teatra, polowania i rozmaite inne zabawy. Na jednéj z takich uroczystości, Król biegnąc do piérścienia razem z dworzaninem swoim nazwiskiem Fitzthum, tak silnie uderzył się przypadkiem o słup baryjer otaczających plac gonitwy, że odszedł od przytomności. Mimo to. tego samego dnia wieczorem pojechał August na bal, który dawała dla niego Księżna Sobieska, tam był wesół i tańczył, lecz po témuczuł się nagle słabym i musiał wrócić do domu; gdzie kilka dni pozostał w łóżku z polecenia lekarzy. (La Saxe galante par B. de Pöllnitz pag. 244).

mawiała do najechania Inflant, ale nawet niejednokrotnie odwodziła od tego Króla, Litwini prosili Karola aby rozkazał cofnąć swe wojska z granic Rzplitéj, zapewniając, że traktat Oliwski w niczém naruszony nie zostanie.

Karol nie wierzył w to, aby cała Polska miała jednę w tym względzie opiniją. Wiedział, że wielu panów polskich pochwalało Augustowi wtargnięcie jego do Inflant, a co więcéj że wielu Polaków służyło pod jego chorągwiami. Z resztą przenikał on dobrze, że jeśli Polacy dotąd nie oświadczyli się przeciw niemu, to pewno nie czynili tego z przyjaźni ku Szwecyi, ale dla tego, że Królowi ich źle się na wojnie powodziło. Pomimo jednak takiego przekonania, Monarcha ten odpisał Prymasowi bardzo grzecznie, a styl listu jego wcale nie okazywał aby miał jaką do Rzplitéj urazę. Jakoż Karol oświadczał wyraźnie, iż ze względu na toczącą się wojnę z Augustem jest zupełnie z Polaków zadowolony, i dla tego pragnie z nimi zachować zupełną zgodę. Co zaś do pobytu jego w Kurlandyi, ten bynajmniéj nie powinien Rzplitéj zatrważać, albowiem jego celem jest ukaranie Księcia Ferdynanda, który jawnie przyjął w wojnie przeciwko Szwecyi udział. „Wiem ja, mówił Karol w końcu swojego listu, jakiego uciemiężenia doznaje Polska ze strony wojska sakiego, tudzież jak August łamie i gwałci jéj przywileje i prawa. Przez takie postępowanie Król ten stał się niegodnym tronu jaki zajmuje, dla tego téż jeśli Rzplita uzna potrzebném użyć stosownych środków dla zachowania nadal nienaruszenie swojéj wolności, jestem gotów wspierać ją z całą swoją potęgą."

Dwie rzeczy sprawiły, że list ten nie odniósł takiego skutku jakiego Król Szwedski się spodziewał. A najprzód, obietnica uwolnienia Polski od tyranii Króla otworzyła oczy narodowi, który nie cierpiał aby sąsiedzi do spraw jego się mieszali; powtóre, August przewidując następstwa i chcąc uniknąć ich skutków, rozkazał wojsku swojemu wyjść z granic Rzplitéj. Ustąpienie wojsk zagranicznych, odejmując powód zażaleń, usunęło zarazem złe o Królu mniemanie, a myśl że znów obcy żołnierz wkraczać ma do kraju, zatrwożyła umysły

prawych obywateli i zniewoliła ich do szukania środków obrony. Każdy z Polaków w téj ważnéj chwili oświadczał tyle gorliwości w obronie osoby Króla i tronu, ile wprzód okazywał im nieufności. Sam Prymas lubo już porozumiał się z Karolem co do detronizacyi Augusta, przecież wysłał do województw cyrkularze, w których się wyrażał, że niepowodzenia oręża królewskiego żywo obchodzić powinny całą Rzplitą, która tak z nim powinna być zjednoczoną, jak zjednoczoną jest głowa z innemi członkami ciała ludzkiego; rozwodził się że używał wszystkiego co było w jego mocy aby doprowadzić do zgody Monarchów wojujących, a gdy napotkał trudność ze strony Króla Szwedskiego, starał się przynajmniéj wyjednać u niego zapewnienie, że nie naruszy granic Polski i zachowa z nią dawną przyjaźń. Następnie przedstawiwszy narodowi, że August wyprowadził wojsko swe nie tylko z Kurlandyi ale i z Litwy, i że teraz pozbawionego pomocy swoich wypada wziąć w obronę; kończył okólnik swój następującemi słowy: „Niebezpieczeństwo nie jest za progiem, ale już w domu, jest ono wielkie i w skutkach swoich okropne, trzeba więc szczerze pomyśléć o odwróceniu go nie tracąc drogiego czasu na długich i bezcwocnych naradach."

Podobne okólne listy wysłał i Król od siebie. W nich oświadczał szlachcie, iż dla dogodzenia życzeniom Rzplitéj, wyprawił wojska swe do Saksonii, że przez to znalazł się zupełnie ogołocony z pomocy, wystawił się na wszystko co mściwy zwycięzca przedsięwziąć może, a że i Rzplita nie ma nic prawie gotowego wojska, przeto toż samo co jemu grozi i jéj niebezpieczeństwo. Otrzymawszy takie pismo województwa Krakowskie, Lubelskie i Sandomierskie wysłały do Króla deputatów z zapewnieniem, że gotowi są poświęcić na obronę jego swoje majątki i życie. Województwo Kujawskie nie przestając na takiém zapewnieniu, wezwało Prymasa o napisanie do Króla Szwedskiego z przełożeniem, że gdy Rzeczpospolita nie prosiła go o to aby się mięszał w jéj wewnętrzne interesy, przeto ma nadzieję, że nie będzie usiłował odwodzić ją od wierności i posłuszeństwa jakie winna jest zachować ku swoje-

mu Monarsze. Wszystkie inne województwa Polskie ogłosiły za nieprzyjaciela ojczyzny każdego, który nie użyje wszystkiego co będzie w jego mocy, dla utrzymania praw i honoru Króla, jak niemniéj bezpieczeństwa jego osoby. Co się tycze Litwy ta z niczém podobném nie wystąpiła, gdyż dotąd nie było w niéj ani zgody ani pokoju.

Aż dotąd Piotr Wielki nie przyśpieszał wykonania planu ułożonego z Augustem na zjezdzie w Birzach. Nieszczęśliwy los armii saskiéj ostudził w nim zapał i żądzę zemsty za klęskę poniesioną pod Narwą; a widząc że August nie jest w możności wystawienia 50,000 ludzi, których zobowiązał się w Niemczech zaciągnąć, poprzestał na wyprawieniu do Inflant 20sto tysiącznego korpusu, który lubo nie jednę ze Szwedami odbył potyczkę, nigdy jednak z żadnéj nie wyszedł zwycięzko.

Tak więc August oprócz Polaków na żadną inną pomoc nie mógł rachować. Z początku każdodziennie prawie przybywały doń nowe deputacyje od różnych prowincyjonalnych zjazdów z obietnicami dochowania wiary i rychłéj pomocy, następnie senat postanowił wypowiedzenie wojny Królowi Szwedskiemu, a to postanowienie senatu zmusiło wreszcie nieszczerego Prymasa do napisania jeszcze jednego listu do Króla Szwedskiego; o co poprzednio był już wzywany przez szlachtę województwa Kujawskiego. Styl listu Kardynała był bardzo patetyczny; widziano w nim wyrażenia przekonywające, tchnące na oko duchem zgody i sprawiedliwości, lecz obok tego wszystkiego, można było dostrzedz pewien przymus i dość nie zręcznie ukrywaną obłudę.

Karol który znał dobrze zamiary Prymasa, wiedział czego się ma trzymać. Daleki od umiarkowania, które mu tenże zalecał, w odpowiedzi swéj dowiódł, że większą znajduje przyjemność w dokonaniu zemsty, jak w chwale wypływającéj z pokonania i darowania urazy. Oświadczył, że pragnie zachować z Polską dawną przyjaźń i dobre porozumienie, lecz wymagał aby nie mięszała się do wojny, którą z obrazą praw boskich i ludzkich wypowiedział mu Król August; przekładał,

że było słuszném odebrać mu rządy kraju, którego prawa i przywileje łamał bezkarnie i dać mu następcę, w którego charakterze możnaby miéć więcéj ufności i mniéj lękać się sąsiedztwa. „Ten jest, kończył Karol, jedyny sposób zbawić Rzplitą od zupełnéj ruiny! tak jest, trzeba odjąć jéj Króla, który zgwałcił kardynalne zasady jéj rządu, nie dotrzymał przysięgi, który usiłował zniszczyć wolność i przywileje stanu rycerskiego, aby włożyć nań jarzmo despotyzmu i niewoli.“

List ten nie wszędzie jednakowe sprawił wrażenie; o ile bowiem urażał honor jednych i skłaniał ich tém samém do bronienia niezależności narodowéj i osoby obranego wolnemi głosy Monarchy, o tyle niepokoił tych, którzy pragnęli pokoju i zgody. Ci zaś wszyscy, którzy nie lękali się widziéć w granicach swych zwycięzkiéj armii Karola, to jest ci co nieprzychylni Augustowi ograniczali się dotąd na knowaniu tajemnych intryg, po odczytaniu tego listu, podnieśli głowy, zrzucili śmiało maskę obłudy, i jawnie ogłosili się obrońcami wolności i przywilejów krajowych. Większy nierównie rozdział i nieład objawiał się w Litwie. Dopóki bowiem Sapiehowie widzieli Króla w możności bronienia ich sprawy, dopóty byli mu przychylni i wierni; skoro spostrzegli że odesłał swe wojska i ujrzał się sam w potrzebie żądać pomocy narodu, postanowili uciec się pod opiekę Króla Szwedskiego i przyrzekli mu pomagać w doprowadzeniu do skutku jego zamiarów. Lecz znów dziwném zdarzeniem losu i jakby na przekor Sapiehom, Ogińscy ogłosili się za sprawą Augusta i obiecali nie szczędzić ani majątków, ani życia w obronie jego praw i osoby.

Tym czasem Karol XII wysłał kilka kompanij dragonów na pomoc Sapiehom, którzy kazali im strzedz przejścia pod Kroting. Ponieważ to wojsko nie wynosiło więcéj nad 200 ludzi, przeto Ogiński stanął na czele 2ch tysięcy swoich i poszedł na nich uderzyć. Pomimo wyższości sił, Ogiński został odparty ze znaczną stratą i musiał rejterować, lecz od dnia téj bitwy już zaczęła się wojna pomiędzy Szwedami a Litwą. Król Szwedski, który aż do téj chwili zalecał swemu wojsku wstrzymywać się od wszelkich nadużyć i gwałtów, teraz wysłał do

Litwy nowy oddział wojska 2,500 ludzi wynoszący pod komendą Półkownika Humeregrer, rodem Szkota i polecił mu nie oszczędzać niczego, a głównie bić Ogińskiego gdziekolwiekby go spotkał. Po niejakim czasie Karol sam wyprawił się za tym oddziałem na czele swéj konnéj gwardyi i 2,000 grenadyjerów.

Ogiński stał pod Pelsen (Pilzno?) z 14stą tysiącami ludzi i w chwili zbliżania się Szwedów oddzielił 4,000, które wyprawił na pustoszenie dóbr Księcia Radziwiłła, Kanclerza Litewskiego, trzymającego stronę Sapiehów. Król Szwedski postanowił korzystać z tego rozdzielenia sił i uderzył na Ogińskiego. Na zbliżenie się nieprzyjaciół Ogiński uszykował się do bitwy i piérwszy atak wytrzymał mężnie; lecz gdy sam Karol wyszedł na czele 500 grenadyjerów, kawaleryja Litewska która nie mogła wytrzymać ich ognia, pierzchła z placu w nieładzie. To było powodem przegrania batalii. Odtąd już Karol był panem prawie całéj Litwy i Żmudzi, a rozkwaterowawszy się w tych prowincyjach jak we własnym kraju, wydał manifest, że dopóty nie przestanie ścigać Ogińskiego i jego partyzantów, dopóki nie będzie wymierzona Sapiehom zupełna sprawiedliwość.

W tymże samym mniéj więcéj czasie, Szwedzi odnieśli i w innych stronach niejakie korzyści. Mówi się tu o wzięciu twierdzy Dünamünde, która dnia 15 Grudnia kapitulowała. Król Szwedski nie wiele dbał o to miasto i dla tego nie trzymał go w formalném oblężeniu, lecz gdy Półkownik saski Kanitz, nie miał ani żywności, ani amunicyi i nie mógł się żadnéj zniskąd spodziewać pomocy, a sam nie miał więcéj nad 54 ludzi całego garnizonu, przeto umyślił się poddać. Warunki swoje przesłał Kanitz na ręce hr. Dahlberg, któren komunikował je Królowi. Sądzono, że Karol odrzuci żądania poddającego się, i będzie chciał wziąć twierdzę bezwarunkowo, lecz mylono się, bo on nie tylko je zatwierdził, ale jeszcze uwielbiał wierność komendanta, dawał pochwały jego odwadze i aby mu dać jawny dowód swego szacunku, przyrzekł mu kapitulacyją tak honorową, jakiéj nawet nie mógł

się spodziewać. Wydanie twierdzy nastąpiło 22 Grudnia 1701 roku po czteromiesięcznéj blokadzie.

Tego samego dnia, kiedy Sasi opuszczali Dünamünde, nastąpiło otwarcie walnego sejmu w Warszawie. Laska Marszałkowska ofiarowaną została temczasowo jednemu z Posłów województwa Sieradzkiego i ten ją przyjął; lecz gdy po obraniu Marszałka, chciano przystąpić do obrad, trzech Posłów oświadczyło zgromadzeniu, że na mocy danych im instrukcyj dopóty nie potwierdzą téj elekcyi, dopóki zamieszki litewskie uspokojone nie będą. Inni Posłowie Wielkiego Księstwa z silną przeciw temu żądaniu wystąpili oppozycyją, a Zaranek Chorąży Żmudzki przeczytaniem jednego ustępu swych instrukcyj mocno cały sejm zatrwożył. Ustęp ten obejmował formalny przepis, iżby Posłowie téj prowincyi nie przystawali na żadną zgodę z Sapiehami, pod utratą honoru i życia, że na sejmie po dokonaniu wyboru Marszałka, zaraz zacznie się sądzić sprawa Sapiehów, i wydanym będzie wyrok uznający ich za zdrajców ojczyzny i pozbawionych czci.

Szembek Referendarz koronny, otrzymawszy na d. 23cim wolność mówienia, radził najprzód próbować środków łagodnych w uśmierzeniu zamieszek litewskich, a następnie wysłać Posłów do Króla Szwedskiego z prośbą, iżby się cofnął z granic Rzplitéj. Trzech Posłów Małopolskich poparło tę radę swemi głosami, lecz Zaranek sprzeciwił się jéj stanowczo i powtórzył wspomniony wyżéj ustęp ze swéj instrukcyi. Posłowie Podlascy oświadczyli mu, że Książęta domu Sapiehów nie mogą być traktowani jako zdrajcy ojczyzny i ludzie bez czci, albowiem dotąd nie byli przekonani o żaden występek. Zdanie Podlasian wsparł jeden z posłów Czerskich, który rzekł bez ogródki, że nazwy infamisów i zdrajców więcéj przystoją litewskim republikanom, którzy pomagają Królowi do zmiany rządu wolnego na absolutny, aniżeli Sapiehom, którzy stanęli na stronie uciemiężonéj szlachty. Litwini nie odpowiedzieli na tę zniewagę, a jeden z nich wystąpił nawet z zapewnieniem, że szlachta litewska nie myśli sprzeciwiać się zagodzeniu drogą pokoju sprawy Sapiehów, ale owszem szczerze sobie tego

życzy, lecz pragnęłaby znaléść ku temu środki, któreby doprowadziły do tego bez obrazy słuszności.

Na wniosek Humińskiego Posła Ruskiego, zobowiązano Marszałka sejmu, iżby poprosił Króla o wdanie się między zwaśnionych i przywrócenie powagą swoją tyle upragnionéj spokojności; lecz marszałek oświadczył, że nie może czynić tych przełożeń Królowi, ponieważ propozycyja nie została uchwaloną powszechną zgodą wszystkich sejmujących, ale tylko przez niektóre pojedyncze osoby. Na to powstali z wrzawą Mazowieccy Posłowie, a zarzucając Marszałkowi obojętność w działaniu, zaproponowali oddanie komu innemu tego urzędu i przedstawienie Królowi trzech punktów, a mianowicie: 1ód aby powiadomił sejm czy przedsięwziął jakie środki przywrócenia w Litwie pokoju; 2re aby odebrał urzędy i godności tym, którzy radzili mu wojnę Inflantską; i 3cie aby odesłał resztę wojsk saskich stojących jeszcze w Mazowszu. Na te warunki zgodzili się wszyscy Posłowie, a następnie zawieszono obrady na czas Świąt Bożego Narodzenia.

Dnia 29 Grudnia, tymczasowy Marszałek składając raport z powierzonéj sobie kommisyi, powiadomił stany, że Król w odpowiedzi na podane sobie punkty oświadczył: 1mo że już robił wszystko co było w jego mocy celem przywrócenia pokoju w Litwie, lecz że dobre jego zamiary nie otrzymały skutku jakiego pragnął, przeto prosi stanów aby same zajęły się tą sprawą; 2do że nie wié czy są jakie wojska saskie w Mazowszu, lecz jeśli są, poleci im wyjść stamtąd natychmiast; 3cie że co się tyczy wojny Inflantskiéj, tę prowadzi z obowiązku, albowiem pacta conventa jakie poprzysiągł przed koronacyją, wkładały nań obowiązek powrócenia Rzplitéj niesprawiedliwie oderwanéj prowincyi. Ta odpowiedź wywołała dosyć żwawe rozprawy. Wielu proponowało aby całe zgromadzenie udało się do Króla z prośbą o szczere zajęcie się uśmierzeniem rozruchów litewskich; lecz gdy na to nie było zgody, przeto polecono Marszałkowi raz jeszcze udać się do Króla i prosić go aby kazał wznowić układy, które zaczęto prowadzić w zamiarze pogodzenia panów Litewskich, a oraz wyzna-

czył czas i miejsce gdzieby mogli się zebrać deputowani z senatu i sejmu. Odebrana nazajutrz odpowiedź królewska brzmiała: że Król Jmci na żądanie szlachty, poleci rozpocząć na nowo negocyjacyje i będzie mianował Kommisarzy z senatorów znajdujących się w Warszawie; co wszystko wedle życzenia szlachty miało się załatwić w trzech dniach następnych.

Gdy już nadszedł czas oznaczony i konferencyje się rozpoczęły, w ten czas ze strony Kommisarzy senatorów nastręczyły się ważne trudności. Między innemi nie mogli oni zezwolić na ogólną amnestyją, gdyż dom Sapiehów nie chciał się na nią zgodzić. Jakoż tak oni jak ich stronnicy domagali się głośno ukarania tych co zamordowali młodego Księcia Sapiehę Koniuszego W. K. Litewskiego, a przeciwnie Litwini czyli strona przeciwna utrzymywali, że gdy już Sapiehowie tyle ustąpili dla pokoju i zgody, nie powinni teraz wyszukiwać nowych trudności, ale powodować się miłością chrześcijańską i zapomniéć przeszłości. Nareszcie po długich sprzeczkach i rozprawach zgodzono się 16 Stycznia, że dom Książąt Sapiehów będzie miał powrócone wszystkie dobra, urzędy, honory i przywileje, których wprzód używał, że wszystkie nieprzyjaźnie, zniewagi i szkody zrządzone przez obie strony będą przebaczone i zapomniane (a), że nakoniec spory między domem Radziwiłłów i Sapiehów wynikłe z powodu opieki Księżnéj Nejburgskiéj, zdane będą na sąd polubowny osób mających powszechną wziętość i powagę.

Ta ugoda była podpisaną na dniu 17 Stycznia 1702 roku przez obydwie strony; po czém udano się do kościoła katedralnego, dla odśpiewania *Te Deum laudamus* na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe ukończenie wojen i zamieszek wewnętrznych. Teraz z kolei sejm wziął się do narad nad wyborem Marszałka, nad wyprawieniem poselstwa do Króla Szwedskiego i na koniec nad innemi ważnemi interesami kraju.

(a) Wyłączono podobno z téj amnestyi księdza Białosora Kanonika Wileńskiego, za podżeganie szlachty do zamordowania młodego Księcia Sapiehy.

Dość pomyślne początki kazały się spodziewać, że sejm ten tak potrzebny w owym czasie, położy koniec nieszczęśliwościom kraju, i jeśli nie odwróci zupełnie wojny, to przynajmniéj obmyśli środki obrony; lecz inaczéj zrządziło fatalne przeznaczenie! Chciwość korzyści jednych, duma drugich, a ciemnota trzecich, stanęła na przeszkodzie kilku poczciwym i rozsądnym. Obce intrygi zasiały zgubną niezgodę, a ta sprawiła w końcu, że sejm wśród gorszącego zgiełku rozszedł się na dniu 7 Lutego nic nie postanowiwszy.

Aby uniknąć zgubnych skutków zerwania sejmu, Król zwołał radę senatu, a propozycyje jakie jéj czynił, malowały dostatecznie krytyczne jego położenie. Przedewszystkiém senatorowie mieli zdecydować: 1mo jakim sposobem możnaby się pozbyć Szwedów wkraczających do Litwy; 2re czy nie było innego przyzwoitszego środka jak poselstwo które wprzód proponowano, a jeśli to poselstwo ma miéć miejsce, kto go ma odprawić i skąd będą zaspokojone koszty? 3cie jaką należy udzielić odpowiedź posłowi Cesarza, któren domaga się audyjencyi? 4te co należy uczynić dla zapewnienia bezpieczeństwa osoby Króla i Rzplitéj w przypadku jeśli Szwedzi posuwać się będą w głąb' kraju? 5te Skąd mają się czerpać fundusze potrzebne na wystawienie wojska, armat i amunicyi?

Gdy senat naradzał się nad temi okolicznościami, Król wysłał doń Wojewodę Malborgskiego z dwoma innemi propozycyjami. Najprzód ofiarował się zapłacić ze swéj własnéj szkatuły za dwa kwartały żołd wojsku koronnemu, pod warunkiem jeśli mu będzie pomagało w wojnie przeciw Królowi Szwedskiemu; powtóre żądał aby mu pozwolono sprowadzić 12,000 Sasów, dla połączenia ich z armiją koronną. Na te propozycyje odpowiedział Prymas imieniem senatu, a odpowiedź jego kazała się domyślać, że jest w porozumieniu z nieprzyjaciołmi Króla. Jakoż zdaniem jego wydawać na wojsko Polskie pieniądze, był to wydatek próżny; albowiem wojsko to nie będzie się biło bez upoważnienia Rzeczypospolitéj. Co zaś do wprowadzenia wojska saskiego do kraju, tego Królowi Jegomości

nie radzi, gdyż to dałoby powód do nowych w kraju zaburzeń.

Ze swojéj strony rada senatu wiele z podanych sobie propozycyj zdecydowała: między innemi postanowiono, że obwołane będzie pospolite ruszenie, iżby w razie potrzeby Rzplita znalazła się w stanie dostatecznéj obrony, że Król wezwie wszystkie potencyje gwarantujące traktat Oliwski iżby wpływem swym przyłożyły się do utrzymania nienaruszonym tego traktatu, że da audyjencyją Posłowi Cesarza, lecz nie wyśle doń posła od siebie bez zezwolenia przyszłego sejmu i że nareszcie wysłane zostanie do Króla Szwedzkiego poselstwo przez poprzedni sejm proponowane.

August zmuszony udać się na łaskę swoich senatorów, usiłował przynajmniéj ocalić honor majestatu; w tym celu wysłał do Karola XII Szambelana swego Sockena z powiadomieniem, że Rzeczpospolita wysyła doń od siebie uroczyste poselstwo, i z prośbą aby wyznaczył miejsce w którym da mu audyjencyją. Ponieważ ten Szambelan zapomniał wziąć z sobą od Prymasa paszportu, przeto kazano go przytrzymać jakby posłańca jakiego nieprzyjacielskiego monarchy; a tak missyja jego spełznąć musiała na niczém.

Tym czasem wspomnione wyżéj poselstwo od Rzplitéj wyruszyło z Warszawy. Składali go Wojewoda Gałecki, Hrabia Tarło, dwóch Kryspinów i Ogiński. Panowie ci spotkali Króla Szwedzkiego w miejscu zwaném Długa wieś o kilka mil od Grodna; albowiem Karol zostawiwszy w niektórych miastach litewskich małe garnizony, szedł z głównemi siłami do Polski. Przyjęci w namiocie obozowym posłowie nasi, prosili Karola o zachowanie z Polską dawnéj przyjaźni i pozwolenie wejścia w układy z jego ministrami. Hrabia Piper odpowiedział im na to w imieniu swego Pana, że żądania ich miłe są J. K. Mości, ze Król Jmci Szwedski wziął się do oręża jedynie dla obrony swych krajów od obcéj napaści, że postępowanie jego gruntuje się na prawach natury i narodów, że bijąc się za siebie bije się zarazem za pokój i bezpieczeństwo

Rzplitéj Polskiéj, a stąd sądzi, że wszyscy dobrzy Polacy wspólnie z nim działać będą.

Oprócz tego Karol przyrzekł jeszcze Posłom, że mianować będzie Kommisarzy do wejścia z nimi w układy, lecz czy to że nie chciał tamować swych działań, czy téż nie uważał jeszcze Polaków za zupełnie sobie oddanych, dodał, że chce aby układy toczyły się w Warszawie.

Kierując pochód swój do téj stolicy, Karol wydał manifest a w nim oświadczył, że nie wyjdzie z Polski dopóty, dopóki August, jego i Polaków nieprzyjaciel, nie odjedzie do Saksonii, a inny tronu Polskiego nie zajmie. W myśl tego oświadczenia wzywał Polaków, aby się z nim łączyli, a chcąc zapewnić sobie z nich pomoc a przeciwnikowi ją odjąć, starał się wmówić w naród, że interes Rzplitéj i jego w niczém się od siebie nie różnią.

Karol postępujący na czele 10 tysięcy ludzi, był jeszcze od Warszawy o 4 dni drogi, gdy August zostawiony sam sobie z żalem opuszczać ją musiał. Król ten wyjechał z niéj 16 Maja do Krakowa, a za nim udali się Nuncyjusz Papiezki, posłowie Austryjacki i Ruski, tudzież mała liczba senatorów polskich. Przed wyjazdem August złożył z tymi senatorami naradę, na któréj uchwalono: że wojska koronne staną na stopie wojennéj i 26 Maja zgromadzą się pod Lwowem, a Król przyłączy do nich 6,000 Sasów, których mógł trzymać w Polsce na mocy paktów konwentów, lecz wojskiem tém dowodzić będzie Marszałek W. Koronny, i takowe zaraz po ukończeniu wojny wyjdzie z granic Rzeczypospolitéj; nareszcie zdecydowano, że Król wyda uniwersały zwołujące sejmiki powiatowe, dla wyjednania sobie pomocy w ludziach i pieniądzach, że Król i Prymas wzywać będą państwa gwarantujące traktat Oliwski, a mianowicie Cesarza o pośrednictwo, celem utrzymania pokoju, że nakoniec będzie zawarty z Elektorem Brandeburgskim układ w interesie przyjętego przezeń tytułu Króla Pruskiego, którego dotąd Polska przyznać mu nie chciała.

August wyjeżdżając z Warszawy, ogłosił swoje uniwersały, zwołujące pospolite ruszenie na d. 22 Maja i wydał rozkaz

czterem regimentom piechoty swojéj (1800 ludzi) i czterem regimentom jazdy (po 1,200 ludzi) stojącym w Saksonii, aby nadciągały niebawem ku granicom Szląska. Ale zanim te wojska mogły nadciągnąć, Król Szwedski był już pod bramami stolicy. Jakoż dnia 22 przybył do Pragi z eskortą z 6,000 koni, d. 23 przeprawił się przez Wisłę i udał się incognito do Warszawy dla poznania miasta; po czém powrócił na Pragę, gdzie nazajutrz większa część jego wojska nadeszła. Na d. 25 wezwani zostali mieszczanie Warszawscy o poddanie miasta przez dowódzcę małego oddziału Szwedskiego. Komendant robił wprawdzie niejakie trudności dla formy, lecz wkrótce otworzył bramy i przyjął Szwedów, którzy jak tylko weszli, natychmiast swemi ludźmi wszędzie pozaciągali warty; mała zaś liczba wojska polskiego znajdująca się w zamku, opuściła go niebawem.

Prymas który wprzód wyjechał z Warszawy niż August, więcéj dla przyzwoitości i lepszego ukrycia swych intryg, jak z przekonania, napisał do Króla Szwedskiego list w przedmiocie dotyczącym wtargnięcia jego do kraju. Monarcha ten odpisał mu natychmiast i prosił aby przybył do Warszawy, dla naradzenia się z nim nad środkami przywrócenia w Rzplitéj zupełnego pokoju; lecz Prymas nie życzył sobie jeszcze zdejmować z siebie maski, udał na wzór Komendanta warszawskiego niejaki opór, żądał przesłania sobie z Warszawy preliminaryj, a dopiero gdy tych nie nadsyłano, zgodził się nareszcie na żądanie Króla Szwedskiego.

Kardynał pragnął miéć tylko pozór dla wytłómaczenia się publiczności z tak niewłaściwego postępowania, a że o pozory nie trudno, przeto i on go wkrótce wynalazł: zwłaszcza że użył podejścia. Chytry ten człowiek znał z gruntu krytyczne położenie Augusta, wiedział że położenie to stawia go w konieczności przyjęcia jakichbądź warunków pokoju, pojechał więc do niego i przekładał, że Karol nie jest dalekim od zawarcia z nim zgody na słusznych i godziwych warunkach. Lecz August, który już wprzód domagał się u Karola pokoju

przez Hrabiankę Kenigsmark (a), a takowego nie otrzymał, nie wahał się teraz odrzucić nie szczere przełożenia Prymasa, a nadto pozwolił mu odjechać do Warszawy i zabrać z sobą Leszczyńskiego Podskarbiego W. K., który także zdawał się podzielać projekt detronizacyi Króla.

Widzenie się Karola z tymi Panami miało miejsce na Pradze bez żadnych ceremonij, w prostéj mieszczańskiéj izbie, w przytomności Księcia Holsztyńskiego, szwagra Króla Szwedskiego, Hrabiego Piper, jego piérwszego ministra i wielu Jenerałów. Karol postąpił trzy kroki ku Prymasowi, który powitał go w języku łacińskim, a na co Hrabia Piper odpowie-

(a) Hrabianka Aurora Königsmark rodem Szwedka, była kochanką Króla Augusta II. Piękność jéj opisuje Baron de Pöllnitz, w dziele pod tytułem „la Saxe galante' na karcie 151, w następujących słowach: „Sa taille était médiocre et dégagée. Les traits de son visage avaient une delicatesse et une regularité sans égale. Ses dents bien rangées étaient de la couleur de perles. Ses yeux étaient noirs, brillans, plein de feu et de tendresse. Ses cheveux qui étaient de la même couleur relevaient admirablement l'èclat de son teint, où sans le secours de l'art on voyait briller un incarnat admirable. Sa gorge, ses bras et ses mains étaient d'une blancheur qui surpassait toutes les autres. En un môt, il semblait que la nature se fût épuisée en sa faveur." Obok tego Aurora posiadała wyższe ukształcenie światowe i wiele nauki; mówiła językami francuzkim, włoskim i niemieckim tak dobrze jak szwedzkim, znała historyją, jeografiją, muzykę i rysunki, umiała cokolwiek po łacinie, a nawet pisała nie źle wiersze; przy tém wszystkiém była nadzwyczaj łagodnego i słodkiego charakteru.

Taką to kobietę August wysłał do Karola XII celem uzyskania pokoju. Kto inny byłby może uległ przed tym cudem natury, ale Karol obojętny na wszystko co nie miało związku z wojną, nie tylko nie chciał dać pięknéj Hrabiance posłuchania, ale nawet gdy ją spotkał raz na drodze przeciw sobie jadącą, ukłonił się jéj grzecznie, nie mówiąc ani słowa i w przeciwną stronę pojechał. To może dało powód pannie Aurorze do napisania na pochwałę Karola wierszy, które kończyły się jak następuje

„Enfin chacun des dieux, discourant à sa gloire,
„Le plaçait par avance au temple de mémoire,
„Mais Venus et Bacchus n'en dirent pas un môt.

(Voltaire Histoire de Charles XII roi de Suède, p. 80).

Aurora Königsmark była matką hr. Maurycego de Saxe, wodza armii francuzkiéj.

dział po francuzku; następnie zaczęła się konferencyja i trwała kwadrans. Oprócz téj konferencyi miały miejsce i inne w dniach następnych; treścią wszystkich była detronizacyja Augusta, a Król Szwedski za każdą razą powtarzał z uniesieniem, że dopóty z Polski nie wyjdzie, dopóki go z niéj zupełnie nie wyruguje i nie da Polsce innego Króla. Prymas który z przyjemnością widział w téj deklaracyi pewną drogę, którą mógł dojść do upragnionego przez siebie celu, podał ją natychmiast do wiadomości wszystkich województw; a lubo starał się udawać, że mu takowa zupełnie do smaku nie przypada, wszelako umiał zarazem wystawić wszystkim, że w stanie w jakim się obecnie kraj znajduje, niepodobieństwem jest opierać się dłużéj woli zwycięzcy.

Z tém wszystkiém sprawa Augusta nie zupełnie jeszcze upadła, on sam o niéj nie wątpił, a Karol miał jeszcze dużo zrobić nimby mógł Polsce narzucić swe prawa. Najprzód powinien był opanować województwa Krakowskie, Sieradzkie, Sandomierskie, Wołyń i Wielkopolskę, gdzie przychylność do Augusta nie była jeszcze zachwianą, i gdzie obywatele nie tak łatwo skłonićby się dali do projektów, o których jeszcze nic nie wiedzieli. Tym sposobem trzeba było wygrać wprzód walną bitwę, aby zyskać przewagę i osłabić ducha narodu. Czuł to Karol, czuł i August, a jeśli piérwszy szedł żwawo szukać boju, drugi także ze swéj strony przygotowywał się do niego i co chwila posyłał rozkazy do nadciągających wojsk, iżby przyśpieszały swe marsze. W miarę jak nadciągały regimenty saskie, August odbywał osobiście ich przeglądy i porucزał ich wierności i męztwu słuszną swą sprawę, a prócz tego rozesłał uniwersały po prowincyjach, w których wzywał szlachtę, iżby pod utratą czci i majątków wsiadała na koń i przybywała do niego. Toż samo wezwanie kazał przesłać wojsku koronnemu, któremu przyrzekał zapłacić żołd za pół roku.

Szlachta województwa Krakowskiego, tłumem biegła na usługi swego Króla i przyrzekła mu bronić go do ostatniéj kropli krwi; armija koronna, a raczéj mały oddział żołnierzy

noszący tę nazwę, usłuchała jego rozkazów, a wojska saskie, które szły z nadzwczajnym pośpiechem zebrały się nareszcie w zupełności. Wszystko to uformowało mniéj więcéj 22 tysiączną armiją. Śmiałą iéj postawą zagrzany Król, wyruszył na spotkanie nieprzyjaciela pełen dobréj nadziei; zwłaszcza że wiedział iż siły jego i połowy tych jakie on miał przy sobie nie wynoszą. Dwaj Monarchowie zeszli się nakoniec pod Klisowem dnia 19 Lipca (a). August wysłał Fleminga z trzema tysiącami ludzi, dla zbadania sił nieprzyjacielskich, a ten nie długo spotkał szwedskie przednie straże. O tém spotkaniu powiadomiony August, kazał mu czekać na siebie i nie zaczynać bitwy ażby się zebrało całe wojsko. Fleming usłuchał i stał spokojnie; a tak Karol piérwszy rozpoczął bataliją. Kazał on posunąć się swemu lewemu skrzydłu dla natarcia z boku na prawe skrzydło armii Augusta, złożone z wojsk polskich, których front zasłaniały błota; sam zaś Karol na czele swojéj gwardyi rzucił się na szwadrony polskie, które nie mogąc wytrzymać gwałtownego natarcia pierzchły, a pierzchając wpadły massą na stojących za sobą Sasów i wprowaziły ich w nieład. W trakcie tego lewe skrzydło złożone z samych Sasów atakowało prawe skrzydło szwedskie, które piérwsze natarcie wytrzymało dość mężnie. Sasi zabierali się powtórzyć attak i szli doń z odwagą, lecz Karol który nie miał już co robić z Polakami, przybył w téj chwili i obecnością swoją takiego Szwedom dodał zapału, że nie czekając natarcia Sasów sami na nich uderzyli. Król August robił to wszystko, co można wymagać od Króla broniącego swojéj korony, sam był wszędzie obecny, sam wydawał rozkazy, zachęcając swoich czynem

(a) Historycy francuzcy, których mam pod ręką, nie zgadzają się z sobą co do dnia w którym ta bitwa miała miejsce. I tak: Voltaire His. de Char. XII, p. 85. naznacza jéj dzień 13 Lipca. Autor historyi skróconej Karola XII w polskim przekładzie edycyja z r. 1756 d. 29 tegoż miesiąca, a nasz dziejopis kładzie ją pod d. 19 Lipca. Nie można wiedziéć która data jest prawdziwą; zdaje się jednak że ostatnia, bowiem zgadza się na nią i nasz historyk J. S. Bantkie w Tom. II, na kar. 490.

i słowem; nie jednokrotnie pierzchające w nieładzie swe roty szykował na nowo i wracał na pole walki, lecz wszystkie jego usiłowania okazały się daremnemi, gdyż za każdą razą został odparty ze stratą. Przegrana pod Klisowem, kosztowała go 3,500 ludzi w zabitych i rannych, 42 sztuk armat i wszystkie bagaże. Szwedzi zaś stracili tylko około 1,200 ludzi, między którymi liczono Księcia Holsztejn-Gotorpskiego, szwagra królewskiego, którego na samym początku bitwy kula działowa ugodziła w plecy.

Pragnąc korzystać z odniesionego zwycięztwa, Karol XII udał się prosto do Krakowa, ścigając trop w trop swego przeciwnika, który uchodził śpiesznie w największym nieładzie, i opuścił starożytny gród Piastów i Jagiełłów jak tylko ujrzał zbliżających się Szwedów. Dnia 11 Sierpnia, mieszczanie Krakowscy zostali wezwani przez Karola o poddanie miasta; przy czém zagrożono im, że na przypadek oporu będą wzięci szturmem. Magistrat nie sądząc bezpieczném doświadczać skutków téj groźby, otworzył bramy i przyjął liczny garnizon. Co się tyczy zamku, Komendant jego robił trochę więcéj trudności, lecz gdy Karol na nich nie zważał i żądał bezwarunkowego poddania się, rad nie rad musiał to uczynić i z całym garnizonem poszedł w niewolę wojenną.

Po wzięciu zamku, Karol zażądał kontrybucyi w summie 60,000 talarów i otrzymał takową; potém chciał daléj ścigać Sasów, lecz pewnego dnia koń przewrócił się pod nim i tak mu stłukł nogę, że musiał sześć tygodni bez przerwy leżéć w łóżku. Korzystając z tego zdarzenia Król Polski, zwołał sejm do Sandomierza, gdzie po wyjściu z Krakowa udał się z resztą swoich niedobitków; powiększonych 8mią tysiącami Sasów świeżo przybyłych z Saksonii. Oprócz tego blisko tego miasta stała obozem znaczna liczba pospolitego ruszenia z prowincyi Małopolskiéj. Sejm Sandomierski oświadczył się przeciw detronizacyi i wysłał deputatow do województw Wielkopolskich z prośbą iżby się nie dali powodować namowom i fakcyjom ludzi nieuczciwych, nie odstępowali sprawy swojego prawego Monarchy, i przyjęli za obowiązujące uchwały

odbywającego się sejmu. Następnie wzięto się do narad nad obecném położeniem kraju, nad jego niedolą i potrzebami, zaczęto szczerze myśléć o środkach obrony praw i tronu, a po długich i burzliwych obradach zgodzono się wreszcie, iżby niebawnie wyprawieni zostali do Króla Szwedskiego posłowie, opatrzeni w pełnomocnictwa do zawarcia pokoju i odnowienia traktatu Oliwskiego. Ułożono, że wojsko koronne powiększone zostanie aż do liczby w jakiéj znajdowało się w roku 1690; że szlachta uwolnioną zostanie od pełnienia służby wojskowéj z obowiązkiem dostarczenia pewnéj liczby ludzi uzbrojonych, i że jeśli spełzną wszystkie usiłowania zawarcia zgody, Król będzie mógł prosić o pomoc sąsiednich dworów. Nakoniec każdy z obecnych przysiągł iż dołoży wszystkich swoich sił, poświęci cały swój majątek, krew i życie, dla obrony wiary Ś. katolickiéj, wolności i przywilejów ojczystych, całości kraju i tronu. Przy téj okoliczności ogłoszono Karola XII nieprzyjacielem Rzplitéj, a wszystkich tych coby się z nim łączyli, zdrajcami kraju.

Gdyby te same uczucia ożywiały wszystkich obywateli Polski, August byłby pewny pomyślnego końca swéj sprawy, lecz na nieszczęście tak nie było i to właśnie co go nabawiało nie małego zmartwienia. Jakoż kłótnie i zamieszki powiększały się co dzień; a osobliwie w Wielkiéj-polsce, gdzie szlachta była rozdzielona w zdaniach, nie raz o mało nie przyszło do rozlewu krwi braterskiéj. Jedni z tamtejszych panów chcieli aby zawiązać konfederacyją na korzyść Króla Szwedskiego, na wzór konfederacyi Sandomierskiéj ogłaszającéj się przy Auguście, drudzy żądali konfederacyi za wolnością Rzplitéj i całością jéj granic, inni na koniec nie chcieli za żadną ogłosić się stroną. Taki stan rzeczy dał Augustowi wiele do myślenia, a głównie budził w nim obawę aby Karol powziąwszy wiadomość o tém rozdwojeniu narodu, nie użył go za powód do nieuznania za ważne i dostateczne pełnomocnictw udzielonych przez konfederacyją Sandomierską w imieniu całéj Rzplitéj posłom wyprawionym do niego, i aby z téj przyczyny nie odmówił wejść z nimi w układy. Ta uwaga zdeterminowała

Augusta do zwołania nowego zgromadzenia z senatorów, którego zebranie oznaczył na dzień 22 Września w Warszawie. Kardynał Prymas, który udał się do tego miasta w dniu 15 tegoż miesiąca, miał nazajutrz audyjencyją u Króla, na któréj starał się przekonać go o niezmienném swojém ku niemu przywiązaniu i prosił aby mu wolno było wysłać do Karola umyślnego z propozycyją zawarcia pokoju. Król się nie sprzeciwiał, a Prymas w liście pisanym do Karola przypominał mu dane wprzód przyrzeczenie, że gdy się zbliży, nie będzie dalekim od słusznéj i sprawiedliwéj zgody. Pisał daléj, że gdy wszystkim już żądaniom jego stało się zadosyć, i gdy fortuna sprzyja mu więcéj aniżeli sam może pragnął, przeto czas już nie nadużywać jéj względów i położyć kres okropnościom wojny. Nareszcie Prymas donosił mu, że Rzplita znudzona już smutnemi widokami wojny, któréj niewinnie stała się teatrem, wysłała doń powtórne poselstwo z zupełném pełnomocnictwem do zawarcia traktatu; że gdy wojna ta najwięcéj dotyczy Króla Jmci Polskiego, przeto ma także obowiązek powiadomić J. K. Mość, że ten Monarcha mianował także ze swéj strony pewną zaufaną osobę do prowadzenia z nim układów. „Mając więc szczęście, dodawał Kardynał w końcu swojego listu, służyć dwom Wielkim Monarchom w tak ważnéj i trudnéj sprawie, śmiem zapewnić W. K. Mość, że gorliwość moja będzie równą dla obu i że z duszy pragnę połączyć związkiem przyjaźni już i tak krwią z sobą złączonych." W téj saméj mniéj więcéj treści pisał także Prymas i do Hrabiego Piper.

Tym czasem zwołana rada Senatu odbywała się w Warszawie. Zgromadzenie po większéj części składało się z Litwinów, a Prymas wymówił się od przyjęcia w niém udziału. Rada ta potwierdziła i przyjęła wszystko to co postanowioném było w Sandomierzu, a głównie przedsięwzięła wysłać posłów do Karola. Posłom tym polecono powiadomić tego Monarchę, że wysłani są od całéj Rzplitéj, kazano im domagać się uroczystéj audyjencyi i ostatecznéj odpowiedzi, czy chce czy nie zawrzéć pokój z Rzplitą. Posłowie ci otrzymawszy inne jeszcze instrukcyje i zaprzysiągłszy, że niczém nie dadzą się

odwieść od wierności krajowi i Monarsze, wyjechali do obozu Szwedskiego, a zaraz potém to jest dnia 28 rada senatu zamknęła swoje czynności.

Karol XII bawił jeszcze w Krakowie. Posłowie przybywszy w okolice tego miasta, zatrzymali się w dobrach Wojewody Mazowieckiego, sam zaś Wojewoda, który stał na czele tego poselstwa, napisał list do Króla Szwedskiego, donosząc mu o swojém przybyciu i prosząc o wyznaczenie miejsca i dnia audyjencyi, i z takowym posłał Towiańskiego Sekretarza poselstwa. Król Szwedski odpowiedział w sposób jakiego najmniéj się spodziewano, a mianowicie oświadczył Posłom, że on bynajmniéj nie pogardza pośrednictwem Rzplitéj i nie odrzuci takowego, lecz żąda aby Rzplita przed przystąpieniem do układów, dała mu wprzód dowody, że przyjaźń jéj ku koronie Szwedskiéj żadnéj nie ulega zmianie; że co do niego lubo był zmuszony wejść do Polski dla ścigania swego nieprzyjaciela, od którego doznał nie małych krzywd i zniewag, nie ma sobie jednakże do wyrzucenia aby dopuścił się jakich przeciw Rzeczypospolitéj nieprzyjacielstw; chociaż z żalem widzi, że przedsiębrano przeciw niemu wiele kroków niezgodnych z oświadczeniami jakie mu czyniono. Z tego powodu uważa potrzebném iżby wprzód nim przyjdzie do medyjacyi usunięte zostały nieufności, a głównie żeby go powiadomiono, z czyjéj porady zapalono w kraju przeciwko niemu wojnę? z czyjego rozkazu armija koronna podniosła na niego broń w bitwie pod Klisowem? kto jéj każe do dziś dnia utrzymywać kroki nieprzyjacielskie, tudzież z czyjego poduszczenia snują się różne przeciwko niemu w gabinetach różnych europejskich dworów intrygi? „Jeżeli wszystko to, dodawał Karol, dzieje się za zezwoleniem Rzeczypospolitéj i z jéj upoważnienia, zdaję się na sąd pana, czy Rzeczpospolita będąc sama interesowaną stroną w téj sprawie, może występować jako pośredniczka?

Trzeba przyznać, że interesy były bardzo zawikłane; nie łatwo bowiem było zdecydować, czy Polska była ze Szwecyją w wojnie, czy na stopie pokoju, wszakże nie można było tego zaprzeczyć, że większa część szlachty ogłosiła się za stroną

Króla i podniosła broń przeciwko Szwedom. Gdyby więc utrzymywano, że Rzeczpospolita zawierała się w małéj liczbie osób bezstronnych i tchnących pokoiem, danoby powód do mniemania, że w Polsce już nie ma Rzeczypospolitéj, ale tylko jéj dawny cień; a jeśli składała się z całéj massy szlachty, to większa jéj część przyjąwszy udział w wojnie, zagrodziła reszcie drogę do wystąpienia w charakterze pośredników. Co się tyczy skarg Karola na to, że podniesiono broń przeciw niemu w czasie kiedy on ścigał tylko swojego przeciwnika, nie przedsiębiorąc żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciwko Polsce, nad te nie było nigdy mniéj sprawiedliwych i słusznych. Czyliż Rzeczpospolita nie miała prawa wziąć się do broni i działać nawet zaczepnie, gdy ujrzała cudzoziemskiego Monarchę wchodzącego do swego kraju na czele wojska i zabierającego w moc swoję główniejsze jego miasta? Jeżeli ten najezdca oświadczał, że wkracza jako przyjaciel i sprzymierzeniec, czyż naród mógł wierzyć jego słowom? czy żądał jego pomocy, wzywał aby doń przychodził? a jeśli to nie miało miejsca i Karól był nieproszonym, a do tego niebezpiecznym gościem, mógłże żalić się na to, że go źle przyjmują i pozbyć się pragną?

Otrzymaną od Karola odpowiedź wyżéj w treści przytoczoną, posłowie odesłali do Warszawy. Król wnosząc z tego co w sobie zawierała, przewidywał dla siebie przykre następstwa i trudności do pokonania nie łatwe. Aby nie brać na samego siebie odpowiedzialności za złe jakie mogło zwalić się na kraj cały, postanowił zwołać nową radę senatu, na którą zapraszał i Prymasa, lecz ten odmówił.

Senat czytał list Króla Szwedskiego z oburzeniem; gdyż czuł, że treścią jego został znieważony, ale to oburzenie musiało zamrzéć w piersi obnażonéj ze zbroi; a tak pomimo jawnéj zniewagi i niezasłużonéj krzywdy, trzeba było spolitykować, aby niewczesną dumą nie rozjątrzyć bardziéj jeszcze, silniejszego i szczęśliwszego wroga. W przekonaniu, że przy obecném rozdwojeniu narodu, wycieńczeniu skarbu i zupełnéj bezsilności, nie pozostaje dla Polski nic, jak tylko negocyja-

cyje, senat po krótkiéj naradzie postanowił raz jeszcze oświadczyć Królowi Szwedskiemu, że poselstwo doń wysłane upoważniła do działania cała Rzeczpospolita, a Posłom polecić, iżby oświadczenie to doręczyli mu jak można najprędzéj, i nalegali o uroczystą audyjencyją i odpowiedź stanowczą. Był to jedyny środek uniknienia długiéj i niszczącéj wojny, ale i ten się nie udał; gdyż Karol odmówił Posłom audyjencyi, a wyzdrowiawszy z choroby, która aż dotąd trzymała go w bezczynności, postanowił ciągnąć daléj zamierzone przez siebie dzieło. Jakoż zostawiwszy w Krakowie na załogę 2,000 ludzi, wyszedł na czele reszty sił swoich, a skierowawszy pochód ku brzegom Wisły, wsadził część piechoty i całą artyleryją na statki, sam zaś z wolna dla zbytniéj małości wody, na czele 25 tysięcy wojska lądem posuwał się ku Warszawie.

Na piérwszą wiadomość o zbliżaniu się Szwedów, Król Polski opuścił Warszawę, z czterema regimentami tak piechoty jako téż i dragonii, i udał się ku Prusom, gdzie stało na kwaterach resztę wojsk jego. Przybywszy do Torunia w dniu 6 Listopada, wysłał listy zwołujące senatorów na dzień 29 tegoż miesiąca, a sam wziąwszy pocztę, tajemnie wyjechał do Drezna, gdzie nie długo zabawiwszy wrócił na radę, w któréj wielkie pokładał nadzieje. Na nieszczęście zjazd panów nie był liczny, a co gorsza nie przybyli nań ani Prymas, ani Jenerał Wielkopolski, ani Wojewoda Mazowiecki, najznakomitsze wieku tego osoby; na domiar zaś złego od piérwszéj zaraz chwili objawiło się zupełne rozdwojenie umysłów. Panowie wielkopolscy, chcieli aby we wszystkiém trzymano się uchwał konfederacyi Sandomierskiéj. Małopolscy przeciwnie pragnęli iść za postanowieniami odbytego w Kole nad Wartą. Nie mogąc zgodzić się co do tego punktu, zgodzono się przynajmniéj na to, aby powiadomić Karola, że Rzplita przyjmuje pośrednictwo Cesarza, w razie jeśli skłoni się do pokoju, a wydać mu wojnę, jeżeli stanowczo odmówi wejścia w jakiekolwiek bądź układy. Od niejakiego czasu Hrabiowie Zintzendorf i Straetman ministrowie Cesarscy przy dworze Polskim, pra-

cowali już to w Warszawie, już w obozie Króla Szwedskiego nad sklejeniem jakiéjkolwiek ugody. Ze strony Augusta nie znaleźli żadnego oporu; bo ten nie tylko przyjął pośrednictwo Cesarza, ale nawet oddzielił 8,000 swojego wojska i wysłał je do Niemiec, w widokach ułatwienia pokoju. Lecz z Karolem rzecz się miała przeciwnie. Król ten idąc za popędem swéj zemsty, nie chciał ocenić jak był powinien powolności Augusta, o któréj przez hr. Zintzendorf urzędownie był zawiadomiony, odrzucił stanowczo czynione mu propozycyje pokoju, chcąc do ostatka zgnębić nieprzyjaciela, a hr. Piper jego piérwszy minister, na wezwanie Posłów Cesarza odpowiadał zwykle, że Król pan jego znajdując się w ciągłym marszu, nie może im dać posłuchania. Jakoż rzeczywiście Karol od czasu wyzdrowienia był prawie zawsze na koniu, bonował bezkarnie po wszystkich prowincyjach kraju i wybierał wszędzie kontrybucyje, które były wprawdzie dość umiarkowane tam gdzie mu nie stawiano oporu, lecz ogromne wszędzie gdziekolwiek znalazł choć iskierkę przywiązania do Augusta. Idąc za śladem swego godnego pana, jenerał Steinbock dowodzący pewnym oddziałem wojska w okolicach Lwowa, wezwał w końcu miesiąca Grudnia Senatorów i znaczniejszą szlachtę Rusi Czerwonéj, aby deklarowali się do jakiéj chcą należéć partyi. Gdy zaś Wojewoda Wołyński nie wahał się okazać mu jawnie swego do Augusta przywiązania, Steinbock kazał go pojmać wraz z żoną i dziećmi i wsadzić do więzienia w Przemyślu.

Na niejaki czas przed tém, Król August polecił aresztować niejakiego Heron, nadzwyczajnego Posła francuzkiego w Polsce, i drugiego Francuza Bonac, takiegoż posłannika dworu Wersalskiego przy Królu Szwedskim. Piérwszy z tych aresztowany był za to, że mimo dwukrotnego rozkazu Króla nie wyjechał z Warszawy; utrzymując, że jest posłem nie do samego Króla, ale do Rzplitéj; ten więc był pochwycony w Warszawie w nocy z dnia 10 na 11 Listopada 1702 roku i pod eskortą oddziału Saskiego wywieziony do Torunia, a stamtąd za granicę kraju. Marszałek W. Koronny protestował się wprawdzie przeciw temu porwaniu i oświadczył

aktem publicznym, że w nim Rzplita żadnego nie ma udziału, ale protestacyja ta jak nie zmieniła w niczém postanowienia Króla Augusta, tak nie przeszkodziła Ludwikowi XIV kazać aresztować wszystkich Polaków, bawiących obecnie w Paryżu.

Ale nie na tém koniec. Na początku r. 1703 Kardynał Prymas Radziejowski, odebrał dwa listy od Markiza de Torci, w których minister ten żywo się użalał na gwałt dokonany na osobach Posłów przeciwko prawom ucywilizowanych narodów i pytał imieniem swego pana, czy dwaj wyż wspomnieni posłańcy porwani byli z wiedzą i zezwoleniem Rzplitéj, a jeśli ten przypadek miał miejsce, jaki rodzaj zadosyć uczynienia Rzplita zamierza dać Królowi arcychrześcijańskiemu?

Otrzymawszy te pisma Prymas napisał do Króla Augusta list w wyrazach dość żywych i dobrze malujących oburzenie jego z powodu wypadku tak niepolitycznego i rzadko w dziejach praktykowanego. Mianowicie wyraził się między innemi: „Jestem w rozpaczy, widząc się zmuszonym oddzielać w téj okoliczności Rzeczpospolitą od jéj naczelnika, potępiając czyn zbyt nierozważny i gwałtowny, w jakim ona nie miała najmniejszego udziału. Nie umiem, nie mogę, ani śmiem nie ganić a tém bardziéj potwierdzić postępowanie, które powszechnie jest naganiane.“ Rozwiódłszy się potém nad smutném położeniem Polski, nękanéj okropnościami wojny i cierpiącéj za winy, których się nie dopuściła, dodał: „Smutne to doświadczenie powinno dać poznać W. K. Mości złych przewodników, którzy zamiast prowadzić W. K. Mość do świątyni chwały, zawiedli go w stronę zupełnie przeciwną.“

Czy to że August zaczynał już nie ufać Prymasowi, czy téż obraził się czynionemi przezeń w ostrych wyrazach napomnieniami, tego z pewnością wiedziéć nie można: dość że w danéj mu odpowiedzi na wyż przytoczony list, dał mu poznać jawnie swoje nieukontentowanie. Przypomniawszy mu najprzód, że wedle praw zazadniczych państwa, Arcybiskup Prymas nie może być uważanym jako oddzielna władza, w czasie kiedy Król jest na tronie, oświadczył zarazem, że żadne

z tych praw nie nakazują mu tłómaczyć się ze swych postępków komu bądź kolwiek, wyjąwszy sejmu, w którym on sam stanowi jeden stan, i że w czasie między jednym a drugim sejmem władza Rzeczypospolitéj koncentruje się jedynie w nim. Pomimo jednak tego przekonania, nie zaniedbał August powiadomić Prymasa o powodach aresztowania dwóch posłanników francuzkich; z których jeden Heron wywieziony został za różne mowy ubliżające Królowi, o czém nawet dano wiedzieć Królowi arcy-chrześcijańskiemu, drugi Bonac za to, że nie miał żadnych przy sobie paszportów. „Zresztą dodał Król: proszę pana, kochany Kardynale abyś zaprzestał tych żartów i udawania; gdyż nie lubię ani piérwszych ani drugiego. Działajmy oba podług praw krajowych, które nie cierpią żadnych rozdziałów między Rzecząpospolitą i jéj naczelnikiem. Każdy rozdział jest zgubnym dla kraju, a niebezpiecznym dla jego sprawców. Złączmy raczéj nasze usiłowania dla zapobieżenia nieszczęściom które jeśli niezgoda sprowadziła na kraj, to zgoda odwrócić może, a to smutne doświadczenie zaznajomi cię panie Kardynale z ciemnotą i obłudą tych złych przewodników, którzy zamiast zaprowadzić ojczyznę twoję do świątyni zgody i pokoju, przywiedli ją do wojny i ostatniéj ruiny. Co się tyczy rad twoich panie Kardynale, pisał Król ironicznie, z tych przekonywam się o gorliwości z jaką pragniesz służyć mojéj sprawie; szkoda jednak że gorliwość tę posuwasz tak daleko, że aż w postępowaniu mojém znajdujesz niedorzeczności.“

W tymże samym czasie, Prymas odebrał inny list od zjazdu Wielkopolskiego, w którym zaklinano go iżby użył powagi jaką mu godność i wysokie stanowisko jego nadaje, dla położenia końca zamieszkom miotającym Rzplitą. Chytry Kardynał czujny na wszystko co mogło sprzyjać jego zamiarom, postanowił korzystać z tego wezwania i zwołać do Warszawy pewien rodzaj rady senatu. W tym celu rozpisał okólniki do wszystkich senatorów i posłów zagranicznych umocowanych do zawarcia pokoju między Szwecyją a Polską. W okólnikach tych opłakiwał nieczułość i niedbalstwo Polaków, którzy z dziwną

spokojnością, patrzą na ruinę własnéj ojczyzny, w któréj zdaje się, że już nie istnieją ani prawa, ani wolność, ani odwaga; zgoła nic takiego coby przypominało cnoty dzielnych ich przodków. Żalił się, że wszędzie tylko napotyka się zniewieściałość i zwątpienie, że każdy spokojnie siedzi w domu jak gdyby go nic nie interesowała ruina kraju własnego, wydanego na łup cudzoziemskiego żołdactwa i na pośmiewisko sąsiadów. Oświadczał, że udał się od niejakiego czasu do Warszawy, dla naradzenia się z Nuncyjuszem Papiezkim i z innymi zagranicznymi ministrami, nad środkami zaradzenia tylu okropnościom, lecz ci wszyscy odpowiedzieli mu, że sami nic nie poradzą, jeżeli Polacy nie przyłożą się dzielnie do własnego ocalenia. Chcąc więc być czystym tak na sławie jako téż i na sumieniu, i dać poznać światu swoję gorliwość ku dobru Rzeczypospolitéj, na któréj klęski nie może już patrzéć obojętnie, jak niemniéj z tytułu władzy jaką mu stanowisko jego nadaje, zaprasza niniejszém do Warszawy na dzień 15 Lutego 1703 roku wszystkich senatorów, a głównie tych co byli upoważnieni do zawarcia pokoju z Królem Szwedskim, dla naradzenia się nad sposobem ratowania Rzplitéj, która stoi już nad przepaścią.

Jeżeli mało było senatorów na zgromadzeniu zebraném przez Króla w Toruniu, nie równie mniéj ich przybyło na zwołaną przez Prymasa radę w Warszawie. Jedni bowiem nie uznawali aby Prymas miał władzę zwoływać zjazdy za życia Króla, drudzy wymawiali się tém, że w zamku Warszawskim znajduje się garnizon szwedski; przez co nie można być pewnym zupełnéj swobody obrad. Tak więc w braku dostatecznéj liczby senatorów, Kardynał rad nie rad musiał odłożyć narady na czas późniejszy, lecz chcąc zarazem zapewnić sobie na przyszłość większą powolność ze strony tych panów, postanowił ogłosić drukiem list pisany doń przez Króla Szwedskiego, o którego treść wprzódy się z nim umówił. W liście tym Karol oświadcza niby Prymasowi, że gdy przez tak długi przeciąg czasu Polacy nie porozumieli się z nim względem uśmierzenia zaburzeń, które tak długo zatrzymują wojsko je-

go w ich kraju, przeto zmuszony jest raz jeszcze podać do wiadomości całéj Rzplitéj, że on niczego bardziéj nie pragnie, jak udzielenia sobie z jéj strony dobréj rady i wskazania drogi, któraby go doprowadziła do celu jaki dla dobra obydwóch koron obrał. Co się tycze jego, ponieważ on już zwątpił aby mógł sam czego dokonać w kraju, gdzie zazdrość, nienawiść i sprzeczne nadzieje partyi odjęły zupełną swobodę myśli i wyjawienia zdań, przeto sądzi że w okolicznościach tak krytycznych, nie ma już skuteczniejszego ratunku, jak zwołanie jeneralnego sejmu, na którym naród nie krępowany żadną obawą, mógłby z wszelką swobodą obradować i przedsięwziąć stanowcze środki zdolne przywrócić krajowi zupełny i trwały pokój.

W czasie kiedy zawzięci nieprzyjaciele Augusta, knuli nowe na zgubę jego intrygi, sprawa jego skądinąd zaczęła korzystniejszy przybierać obrot. Kilka województw, a między niemi cały Wołyń wysłały doń deputatów do Malborga, gdzie od d. 4 Lutego znajdował się, i przez tych zapewniały go o swéj wierności i poświęceniu, z jakim pragną bronić jego osoby i całości Rzeczypospolitéj. Deputacyja ta prosiła także Augusta aby rozpisał uniwersały zwołujące sejm walny, lecz August widząc iż w obecnym stanie umysłów, liczne zgromadzenie szlachty, nie tylko nie odpowie jego potrzebom, ale jeszcze może dać powód do większéj niezgody, wolał zwołać senatorów i odbyć z nimi naradę. Drugą ważną bardzo dla Augusta rzeczą było jawne oświadczenie się za nim wojska koronnego. Wojsko to przysłało mu przez wybraną z grona swego deputacyją zapewnienie swéj wierności i przywiązania. Jenerałowie, niżsi oficerowie, a nawet i prości żołnierze zawiązali w owym czasie pewien rodzaj konfederacyi, na któréj zobowiązali się przysięgą stać mężnie w obronie jego sprawy i przelać za nią ostatnią kroplę krwi.

Ucieszony temi obietnicami Król, zwołał najprzód Radę senatu do Torunia na dzień 16 Marca, lecz dla lepszéj dogodności przeniósł ją potém do Malborga. W uniwersałach zwołujących senatorów, pisał August między innemi, że nie tru-

dno będzie wszystkim dobrze myślącym dojrzéć prawdę, pomimo że ją obsłaniają fałszem aby ich zwieść z drogi honoru i powinności, że pominąwszy te nikczemne knowania niektórych źle życzących Rzeczypospolitéj i jéj naczelnikowi, dosyć jest przeczytać list Króla Szwedskiego, aby nabrać przekonania, że Monarcha ten nie tylko nie ma zamiaru uspokojenia Polski, ale owszem pragnie pobudzić szlachtę do czynów uwłaczających jéj, a przeciwnych dobru państwa. „W liście tym kończył August, nie można wyczytać nic więcéj, prócz słów wątpliwych i dwójznacznych, tudzież wyrażeń, które pod pozorem przyjaźni i pokoju, dążą do uśpienia czujności Rzeczypospolitéj.“

Taka treść uniwersałów obraziła mocno Króla Szwedskiego i stłumiła w nim małe skłonności ku zgodzie, jakiemi ledwie zdołali go natchnąć Posłowie Cesarza, Anglii i stanów Holenderskich; artykuły zaś przedłożone senatorom do rozbioru, a mianowicie zadane im pytanie, jak mają być karani stronnicy Króla Szwedskiego, tak go oburzyły, że już więcéj nie chciał i słuchać o pokoju.

August tym czasem łagodnością, łaskami i obietnicami, pozyskał sobie przychylność wielu senatorów; zgromadzenie zatém Malborgskie było i dosyć liczne i przychylne jego sprawie. Między postanowieniami które tam uchwalono, najgłówniejszém jest to, którém uznano Króla Szwedskiego za nieprzyjaciela kraju i potwierdzono uchwały konfederacyi Sandomierskiéj, celem połączenia umysłów i broni przeciwko Szwedom i ich stronnikom. Obok tego uchwalono jeszcze: 1ód że zwołany zostanie sejm zbrojny ze wszystkiéj szlachty; 2re że zjazd złożony przez Prymasa w Warszawie, uznany będzie za nieważny i nieprawy; 3cie że wreszcie wezwani zostaną Hetmani i inni Jenerałowie, iżby stanęli na czele wojska i bronili świętéj sprawy Króla i kraju przeciwko obcemu najeźdźcy. Postanowiono także ogłosić jeneralną konfederacyją obojga narodów za Królem i Rzecząpospolitą, a lubo wiele upłynęło czasu zanim się na to zgodzono, wszakże w końcu wszyscy

prawie senatorowie, z wyjątkiem zaledwie kilku, podpisali akt téjże konfederacyi z zapałem (a).

Co się tyczy Prymasa, ten powziąwszy wiadomość, że nie wszyscy senatorowie przyjęli udział w konfederacyi jeneralnéj, sądził, że krzywda wyrządzona jego powadze, już tém samém wynagrodzoną została; utrzymując, iż w okolicznościach w jakich się kraj obecnie znajduje, on może i powinien obradować z Rzecząpospolitą bez udziału Króla. W tém przekonaniu zwołał nowy zjazd do Warszawy na dzień 16 Kwietnia, i liczył na to, że ci wszyscy senatorowie, którzy na wezwanie Króla zjechali do Malborga, zjadą wprost stamtąd do Warszawy. Zdaje się że August odgadł tę myśl Prymasa, bo umyślnie przeciągał narady, choć już nie było o czém radzić. W owéj epoce nieszczęśliwéj, Król i Kardynał już składali dwa osobne stronnictwa w Polsce. Stronnictwa te były nawet tak dalece sobie przeciwne, że oba sobie przyznawały władzę działania w imieniu Rzplitéj. August nie uznawał żadnéj władzy w Prymasie, Prymas uważał za nieważne i nieprawomocne rozkazy wychodzące od Króla, jak niemniéj i uchwały rad przez tegoż zwoływanych; jakoż dał tego dowód oczewisty w następującéj okoliczności. Gdy deputaci do zawierania pokoju wyznaczeni, przybyli do Warszawy, Kardynał oświadczył, że ich nie można uważać jako Posłów Rzeczypospolitéj ale Króla; gdyż oni mieli rozkazy i instrukcyje od zjazdu Malborgskiego, a zjazd ten ogłosił się za Królem Augustem przeciwko Karolowi, czego wedle jego zdania, Rzplita nie uczyniłaby i nie mogłaby uczynić.

Podobne postępowanie nie mogło naturalnie nie zniszczyć nadziei dojścia do zgody, którą czyniły narodowi negocyjacyje ministrów zagranicznych. Wszystko zdawało się zapowiadać że na wiosnę obaj Monarchowie rozpoczną nową i zawziętszą jeszcze walkę. August zawsze w przymierzu z Piotrem, prosił go aby mu szedł na ratunek, ten zaś przyrzekł przysłać mu

(a) Litwini nie chcieli podpisać aktu téj konfederacyi, z powodu, że im odmówiono szafunku urzędów posiadanych przez Sapiehów, i że wszyscy zgadzali się na to, aby kłótnie tego domu za szlachtą skończyć drogą zgody.

100,000 ludzi do Litwy. Gdyby te obietnice były wykonane, Król Polski stałby na czele najmniéj 150 tysiącznéj armii; gdyż nie licząc 15,000 Sasów, samo wojsko koronne i roty Ogińskiego do 50,000 głów w ów czas liczyły.

Ale wszystko to nie było zdolne zatrwożyć Króla Szwedskiego, lub skłonić go do zgody. On słuchał wszystkiego co mu o tém gadano obojętnie, w niczém od planów swych nie odstępował, czekał spokojnie w swoim obozie i w ten czas tylko zmieniał stanowiska, gdy go brak żywności znaglał do tego. August i Hetmani Polscy działali prawie tak samo, to jest: stali spokojnie dopóki mieli co jeść, a gdy im brakło żywności i furażu, przenosili się w okolice mające jeszcze tego rodzaju zapasy. Możnaby powiedziéć śmiało, że między jedném a drugiém wojskiem, nie ma żadnéj nieprzyjaźni, że tylko obie strony uważają kraj polski za nieprzyjaciela i wspólnie zniszczyć go usiłują.

Wiadomo było wszystkim, że Król Szwedski obraził się postanowieniami zjazdu Malborgskiego; czekano więc ze strachem rychło da uczuć swoję obrazę. Lecz nad spodziewanie wszystkich, Karol który w takich razach nie umiał politykować, zachował się spokojnie; milczał aby potém tém pewniéj mógł działać. W tym celu przygotował sobie drugi manifest, po którym lepszych jak po poprzednim spodziewał się skutków. Gdy mu go wygotowano, przesłał go najprzód Prymasowi, z którym poprzednio odbył kilka konferencyj sekretnych. Manifest ten obejmował jego oświadczenie, a raczéj wolą względem załatwienia interesów Rzplitéj, i oprócz wielu rzeczy już objawionych w innych podobnych pismach, podawał jeszcze do wiadomości publicznéj, że Król Jmci Szwedski nie może już całkiem ufać Królowi Polskiemu; że trzy lata upływa jak żąda, a nie może otrzymać od niego satysfakcyi jaka mu się należy, że lubo przy każdéj zdarzonéj sposobności powtarza iż pokój Rzplitéj przenosi nad sławę swego oręża, dopraszając się zwołania sejmu, który za jedyny prawny środek przywrócenia zgody uważa, Król August mimo to, głuchym jest na jego słuszne żądania, a nawet przeciwną całkiem zdaje się

obierać drogę; o czém widocznie przekonywają postanowienia Malborgskiego zjazdu. Daléj dowodzi, że Król ten bojąc się oppozycyi wolnego i niezawisłego sejmu, zwłóczy umyślnie ostateczne zakończenie sprawy, aby mógł bezkarnie ciemiężyć naród; że gdy zjazd Malborgski nie ma lepszych zasad nad te jaki miał zjazd Sandomierski, składający się tylko z kilkunastu magnatów, śmieszném więc jest jego mniemanie jakoby reprezentował cały naród. Nareszcie kończąc oświadczał Karol, że napróżno zjazd ten ofiarował swe pośrednictwo w sprawie między nim a Augustem, gdyż ta ofiara nie może być przyjętą jak tylko od całéj Rzplitéj na walnym zgromadzonéj sejmie; że on odmówiwszy audyjencyi deputatom zjazdu Sandomierskiego, nie może jéj dać Posłom wysłanym z Malborga, zwłaszcza gdy ci ostatni jawnie oświadczyli się przeciw zgodzie; że nakoniec on nie jest dalekim od zawarcia pokoju honorowego i zdolnego zapewnić szczęście obydwóch koron, lecz jest silnie przekonanym, że aby pokój taki pozyskać, trzeba wprzód zwołać sejm walny, zupełnie swobodny i niezależny, i że jeżeli taki sejm zwołany będzie, a w nim Prymas państwa zajmie właściwe sobie stanowisko, on wtedy chętnie wysłucha rozsądnych propozycyj, i nie odmówi zawarcia pokoju; ale inaczéj będzie musiał przedsięwziąć stosowne środki, iżby rzeczy na dalszą zwłokę ze szkodą stron obu narażone nie były.

Prymas który pomimo tego wszystkiego co dotąd uczynił, chciał jeszcze uchodzić za zupełnie bezstronnego, przesłał Królowi Augustowi manifest wyż w treści przywiedziony. Przeczytawszy go Król, utwierdził się w poprzednio już powziętym zamiarze zwołania walnego sejmu, lecz Król Szwedski nie czekając odpowiedzi, postanowił uderzyć na wojsko saskie obozujące pod Pułtuskiem, a tak projekt ten musiał być na inny czas odłożonym.

Tym czasem Karol wyruszył w pochód na czele swéj kawaleryi, z którą przebył Bug dnia 30 Kwietnia częścią w bród, częścią w pław, a gdy i piechota nadciągnęła a z nią przyszła i artyleryja, na d. 1 Maja 1703 r. stanął przed Pułtuskiem

o drugiéj godzinie z rana. Lubo Sasi wiedząc o jego pochodzie mieli czas i uszykowali się do bitwy, wszakże Karol tak potężnie na nich natarł, że po krótkim i dość słabym oporze zmusił ich do ucieczki. Rozbici, chcąc ratować się od śmierci lub niewoli, rzucali się do Narwi, a tam wśród fal zburzonych większa ich połowa znalazła śmierć okropną. Sześćset ludzi prócz tego legło na placu boju, 1,000 innych dostało się do niewoli, a lubo Jenerał Steinau dowodzący tym oddziałem zdołał ujść z resztą bez szwanku, to wszakże cała artyleryja i wszystkie bagaże dostały się w ręce zwycięzcy. Po téj wyprawie Karol wyruszył do Prus, w okolice Torunia, gdzie także był saski obóz, miasto to opasał, a następnie osadził garnizonami swemi zamek w Grudziążu i drugie małe pruskie miasteczko Strasburg.

Ponieważ bitwa pod Pułtuskiem nie była bitwą stanowczą, przeto wygranie jéj przez Szwedów nie zmieniło w niczém położenia głównéj sprawy. Zjazd który zgromadził się w Warszawie za staraniem Prymasa, okazał nawet więcéj przychylności ku Królowi niż się tego spodziewano. Uchwalono tam bowiem między innemi, że czy zjazd Malborgski był lub nie dalszym ciągiem konfederacyi Sandomierskiéj, to zawsze postępowaniu jego nic zarzucić nie można, gdyż osoby składające go prócz dobra Rzeczypospolitéj nic innego nie miały na widoku. „Tak więc, mówili obradujący, trzeba odłożyć na bok wszelkie skrupuły a z jednością i dobrą wiarą pracować nad zawarciem pokoju korzystnego zarówno dla Szwecyi jak Polski.“ Gdy zaś podstawą niewzruszoną Rzplitéj jest wolność, któréj ciągle źle myślący nadużywają, że nie można bez grzechu myśléć o nowéj elekcyi za życia Króla, a zwłaszcza w ten czas gdy ten Król deklarował się pod przysięgą nie przedsiębrać na potém nic takiego, coby prawom narodu ubliżać mogło; że zamiast powstawać przeciw konfederacyi zawiązanéj przez większą część województw i zaprzysiężonéj przez tylu senatorów ofiarujących położyć życie za sprawę swego Króla, jak niemniéj zamiast słuchać zbrodniczych poduszczań kilku źle myślących, zjazd cały imieniem Rzplitéj protestuje uroczyście

przeciw projektowi detrònizacyi i ręczy że Król szanować będzie traktat Oliwski i zachowa go wiecznie nienaruszonym.

Ponieważ rezultat tego zjazdu nie zadowolił Króla Szwedskiego, przeto oświadczył z tego powodu Prymasowi przez hr. Piper swoje nieukontentowanie. W liście pisanym z tego powodu do Prymasa wyraża się Hrabia, że postanowienie zgromadzenia nie skłoni jego pana do zaniechania swych planów, a chwycenia się tych do jakich zgromadzenie skłonić go pragnie; zwłaszcza gdy te w niczém Rzplitéj korzystnemi być nie mogą. Że jednak zgromadzenie to zdaje się nie potwierdzać postępowania Króla Augusta odnoszącego się do zerwania ze Szwecyją pokoju, i zapewnia, że na potém z jego strony nic podobnego nie nastąpi, przeto Król Jmci Szwedski ma powód zapytać się Rzplitéj, na czém opiera to swoje zapewnienie? „Z tém wszystkiém, dodawał Hrabia, ponieważ Król Jmci Pan mój ścigając i prześladując swego nieprzyjaciela, zawsze miał na uwadze iżby przez to żadna krzywda Rzplitéj wyrządzona nie została; znosząc nawet wiele rzeczy trudnych do zniesienia zwyciężcy, przecież polecił mi oznajmić, że o tyle o ile nie będzie zaczepianym, zachowa szczerą przyjaźń ku tym wszystkim, którzy pozostaną spokojnie. Lecz w przypadku gdyby szlachta lub wojsko polskie wmięszały się w tę wojnę, nie mógłby mu nikt mieć za złe, gdyby postępowanie ich uważał za wyraźne kroki nieprzyjacielskie, za które mścić się będzie w miarę złego jakieby mu wyrządzono.“

W kilka dni po odebraniu tego listu, Prymas i rada zgromadzona w Warszawie, pod jego przewodnictwem wysłali do Króla Szwedskiego Towiańskiego z nowém postanowieniem i z nowym listem; lecz gdy i tą razą nie proponowano mu nic bardziéj zadowalniająccgo jak to co mu już wprzód przekładano, przeto ograniczył się na krótkiéj odpowiedzi, że gdy Rzplita na mającym się zebrać walnym sejmie, może wydać postanowienie przeciwne zupełnie tym jakie dotąd wydano, przeto woli czekać na sejm. W tym samym czasie Król August, żalił się publicznie na napad dokònany przez Karola na wojska pod Pułtuskiem, który uważał za złamanie zawiesze-

nia broni. To dało powód Karolowi, że kazał hr. Piper pisać drugi list do Prymasa z usprawiedliwieniem. Piper więc pisał, że pan jego nie tylko nie zawierał z Augustem żadnego rozejmu, lecz nawet nie chciał zezwolić na czynione sobie w tym względzie propozycyje przez Posłów zagranicznych. Z resztą zapewniał, że znaleziono w papierach Jenerała Steinau w bitwie pod Pułtuskiem zdobytych, rozkazy Króla Polskiego temu Jenerałowi dane, iżby bił Szwedów wszędzie gdzie znajdzie sposobną ku temu porę.

Prymas odpisał na ten list, lecz odpis jego nie dotyczył zupełnie materyi zawartego lub nie rozejmu; jemu inny zupełnie powód dał pióro w rękę. On zamierzał udać się na walny sejm zwołany przez Augusta do Lublina na dzień 19 miesiąca Czerwca 1703 r. trzeba mu więc było koniecznie o ile można zniweczyć nieufność jaką Król i wielu Senatorów powzięli ku jego osobie. W tych to widokach napisał ten list do Króla Szwedskiego i w nim zaklinał i błagał go, iżby nie wzbraniał się wejść z Królem Polskim w układy. Pragnąc go niby ku temu gwałtem nakłonić, przedstawiał mu, że Rzplita gotową jest zgromadzić się na sejmie, który nie będzie można uważać za stronny i prosił iżby wojska swe odwołał od oblężenia Torunia, a nadewszystko nie starał się ani postrachem, ani gwałtem, ani inną jakąbądź drogą wywierać wpływu swego na obradujących, lub tamować swobodę sejmu. Chociaż te prośby i przekładania były tylko udane, dla lepszego ukrycia nieprawych i przewrotnych zamiarów, jednakże odniosły skutek taki, jakiego nie odniosłyby może inne szczere i prawdziwe. Prymas bowiem postarał się list ten przesłać taki, aby został przejęty, a gdy rzeczywiście tak się stało jak ułożył, i list zawieziony do Lublina, tam publicznie przeczytany został, natenczas dawne podejrzenie ku twórcy jego upadło, a szacunek i cześć zastąpiła miejsce pogardy, jaką wielu już mu okazywało.

Powiadomiony o skutku jaki ten list wywarł, Prymas udał się do Lublina, gdzie przybył 25 Czerwca, to jest w pięć dni po otwarciu przez Króla sejmu. Mnóstwo szlachty przy-

jechało z Kardynałem, wielka także jéj liczba wyjechała na jego spotkanie; co większa sejm odesłał mu list który przejęto, powtórnie zapieczętowany. Ośmielony takiém przyjęciem Radziejowski zażądał audyjencyi od Króla, lecz czy to z własnego natchnienia, czy téż za radą niektórych Senatorów, August kazał mu oświadczyć, że dopóty nie udzieli posłuchania, dopóki nie wykona przysięgi, jaką już wprzód inni senatorowie wykonywali na zjazdach Sandomierskim i Malborgskim; przy czém co do jego osoby dodano jeszcze żądanie, iżby przysiągł: 1ód że nie wzywał Szwedów do Polski; 2re że ich nie wspierał i nie zatrzymywał; 3cie że nic złego nie przedsiębrał przeciw Królowi; i 4te że na potém nic takiego przedsiębrać nie będzie. August który znał pewną część jego tajemnych intryg, uważał stosowném zwolnić go od zaprzysięgania tych warunków z wyjątkiem ostatniego; ten zaś Kardynał bez sprzeczki i wahania się zaprzysiągł.

Lubo po takim Prymasa liście, uznania przezeń uchwał Sandomierskich i Malborgskich, tudzież po okazywanéj powszechnie życzliwości ku sobie narodu, August mógł się spodziewać, że sejm ten będzie mu we wszystkiém powolny, wszelako lękał się iżby nasadzeni ze strony partyzantów szwedskich, nie dali jakiego do rozdwojenia umysłów, a następnie do zerwania obrad powodu. Obawa jego nie zjiściła się wprawdzie zupełnie, ale téż i sejm nie obył się bez żywych sprzeczek, zwad, narzekań i wymówek, które przeciągnęły go o dni 3 nad czas zamierzony. Jakoż uchwały jakie ten sejm wydał, zapadły dopiero na ostatniéj sessyi, a ta trwała bez przerwy od 8 godziny rannéj dnia 9 Lipca, aż do 2 z południa nazajutrz; skutkiem czego Król całą tę noc oka nie zmrużył i na krok z sali obrad nie wyszedł. Sejm zgodził się na sześć głównych punktów, a mianowicie: w piérwszym stanowiono, że wojsko koronne powiększzone zostanie do 36,000, a litewskie do 12stu tysięcy licząc w to Sasów, którzy płatni będą ze skarbu Rzplitéj i zostawać mają pod komendą Hetmana Wiel. Koronnego. Na utrzymanie téj armii włożono na Żydów podatek po talarze od głowy i inny mniejszy od trunków. Drugi punkt zo-

stawiał Królowi Szwedskiemu sześć tygodni czasu do namysłu, po którym powinien był stanowczo oświadczyć czy pragnie pokoju lub wojny. Trzeci dając taki sam czas Sapiehom do złożenia broni i przeproszenia Króla, zostawiał im nadzieję powrotu do urzędów, honorów i mienia, a w razie przeciwnym wyzuwał z wszystkiego na zawsze i ogłaszał za zdrajców kraju. Czwartym punktem wzbroniono pod srogiemi karami czynić propozycyje zmierzających do detronizacyi Króla; piątym zastrzegano, że jeśli Król Szwedski nie zechce zawrzeć pokoju opartego na warunkach przyzwoitych i przez to zmusi Rzplitę do prowadzenia dalszéj wojny, w takim razie wolno będzie Królowi Polskiemu wchodzić z obcemi państwami w takie układy, jakie za potrzebne dla siebie uzna. Nareszcie aby osiągnąć fundusz na zapłacenie Królowi Pruskiemu należnego długu i wydobycia z zastawu klejnotów koronnych, nałożono podatek na młyny, które rozgatunkowano na trzy karegoryje (a). Daléj z tych sześciu artykułów utworzono jeden w kształcie konstytucyi wyobrażającéj jednomyślność wszystkich członków Rzplitéj pod tytułem: „*Protestacyja i wzajemna pomoc wszystkich stanów państwa*", a w końcu udano się do kościoła Jezuitów dla podziękowania panu Bogu za szczęśliwe ukończenie obrad.

Chociaż sejm ten przedsięwziął tak energiczne środki obrony, nie zaniedbał wszelako raz jeszcze sprobować negocyjacyj. W tym celu wyznaczono nowych Kommisarzy, dano im pełnomocnictwa i zalecono iżby nie zaniedbywali niczego coby ich mogło doprowadzić jeśli to było podobne do przyzwoitéj ugody. Prymas który z taką łatwością przysiągł, że nie przedsięweźmie nic szkodliwego interesom swego Króla, zdawał się z początku podzielać postanowienia sejmu; jakoż wróciwszy do Warszawy zgromadził do siebie Kommisarzy Rzplitéj i tym zalecał usilnie gorliwość ku dobru kraju, sprawie Króla, jednomyślność i zgodę zupełną w działaniach,

(a) Młyny małe płacić miały po jednym talarze, zwyczajne po 2, a wodne po 3 talary.

a do Króla Szwedskiego napisał list wzywający do zawarcia pokoju. Lecz Karol który wiedział, że te namowy Prymasa mają za cel lepsze ukrycie jego tajemnych z nim związków, dał mu również dwuznaczną odpowiedź; przy czém żalił się na powolność Polaków w działaniach i oświadczył, że zawsze gotów jest do zgody, byle mu tylko przedstawiono przyzwoite warunki.

Ale właśnie w wynalezieniu tych warunków, leżała niepokonana trudność. Wszystkie bowiem jakie mu dotąd przedstawiano, w niczém nie zmieniły jego uporu w raz powziętym zamyśle detronizowania swego nieprzyjaciela i na każde odpowiadał, że w nich nie znajduje dla siebie ani dostatecznego zadosyć uczynienia, ani zupełnéj rękojmi. Ministrowie Cesarza, Anglii i Stanów Holenderskich, mieli jak się zdaje lepszą o szczerości Karola opiniją, gdyż jak tylko otrzymali od niego oświadczenie, że gotów jest do zawarcia pokoju, zaraz podwoili swoje usiłowania, aby jak najprędzéj zbliżyć ku sobie obie strony. Lecz zawiedli się bardzo, bo mimo ich zabiegów Karol pozostał jak był niezachwianym w swoich postanowieniach, a na listy przesłane doń przez Sekretarzy poselstw, dał tę samę odpowiedź, jaką już wprzód udzielił Prymasowi i Kommisarzom Rzplitéj; z dodatkiem atoli, że czeka na propozycyje Kommisarzy na piśmie i że nie jego w tém wina, iż dotąd w Polsce nie ma pokoju.

Polityka radziła Kommisarzom nie zaniedbywać tego jedynego środka jaki im jeszcze pozostawał. Udali się więc do obozu Króla Szwedskiego, stojącego pod Toruniem i złożyli mu następujące propozycyje na piśmie:

1) Rzeczpospolita obowiązuje się, że zaraz po zawarciu pokoju, wojska saskie wyjdą z kraju.

2) Postara się iżby tak żyjący Król, jako téż jego następcy nie zawierali żadnego z kimbądź przymierza bez wiedzy Rzplitéj.

3) Czuwać będzie aby tenże Król i jego następcy nie dopuszczali się żadnych przeciw Szwecyi nieprzyjacielskich

kroków i nie dozwalali przechodu przez kraje Rzplitéj wojskom tych Monarchów, którzy byliby w wojnie ze Szwecyją.

4) Że na koniec Rzplita nie dozwoli iżby Król panujący lub jego następcy, pomagali wojskiem, pieniędzmi lub czém inném nieprzyjaciołom Szwecyi.

Te propozycyje może byłyby przez Karola przyjęte, gdyby Polacy okazywali więcéj zgody i energii w popieraniu ich; mała atoli jedność jaka w owéj epoce panowała w narodzie, skłoniła go do bezwarunkowego ich odrzucenia. W wydanéj z tego powodu deklaracyi Karól przywodził, że w warunkach podanych mu przez Kommisarzy nie było żadnéj wzmianki o wynagrodzeniu strat jakie w wojnie téj poniósł, ani o przywróceniu Sapiehów do godności i majątków, ani téż wreszcie o środkach utrwalenia na zawsze raz zawartego pokoju. Trzy te przyczyny dały widzieć jawnie, że Król Szwedski, który w pismach swych okazywał taką chęć do zgody, w duszy całkiem jéj sobie nie życzył.

Na nieszczęście w tym samym czasie szlachta Wielkopolska zawiązała konfederacyją; niby to w zamiarze utrzymania wolności, a w rzeczy saméj na przyśpieszenie jéj zguby. Król Szwedski czujny na wszystko, co mogło pomódz jego zamysłom nie zaniedbał korzystać z téj okoliczności, aby wezwać całą Polskę do łączenia się z tą konfederacyją. Sądząc, że jeśli uda mu się raz oddzielić Rzplitą od Króla, łatwiéj mu będzie potém dojść do detronizowania tego ostatniego; ogłosił szumny manifest, w którym deklarował się wyraźnie za stroną konfederatów. Starał się dowieść, że oni składają najważniejszą część państwa, brał ich pod swoję protekcyją, wzywał do zgody i wytrwałości w raz powziętym zamiarze, a z drugiéj strony wszystkich tych co pozostaną wiernymi Augustowi i nie zechcą konfederować się na korzyść wolności i przywilejów Rzplitéj, uważa za nieprzyjaciół swoich i jako takich traktować będzie srogo; gdyż oni, jak utrzymywał, są przyczyną nieszczęść i klęsk jakie na kraj ich spadły.

Ośmieleni takim manifestem konfederaci, wysłali z grona swego deputacyją do Karola z prośbą o pokój. Karol przyjął

Posłów uprzejmie i łaskawie, i kazał im udzielić na piśmie odpowiedź na ich żądanie, a w téj pochwaliwszy szlachetne cele skonfederowanéj szlachty, i wskazawszy konieczną potrzebę zawarcia trwałego między Rzplitą a Szwecyją pokoju, zakończył jak zwykle tém, że pokój taki może dopiero nastąpić po detronizacyi Augusta.

Co się tyczy Króla Polskiego, ten tak był obrażony postępowaniem konfederatów, że zagroził im, iż na przyszłość uważać ich będzie jako buntowników i jako takich surowo karać nie omieszka. Lecz w téj epoce August już nie mógł karać, mógł tylko straszyć; bowiem oprócz szlachty Wielkopolskiéj trzy inne województwa, jako to: Chełmińskie, Malborgskie, Pomorskie, niemniéj Kujawy i Ziemia Dobrzyńska, tudzież wiele innych ziem i powiatów przystały do konfederacyi. Co dzień Król widział mniéj przy sobie senatorów, opuszczali go tacy nawet, na których najwięcéj liczył; a co gorsza, że wojsko koronne nie okazywało już wielkiéj gorliwości ku sprawie jego. Wojska saskie same były za słabe do opierania się Szwedom: a przy tém pobite przez nich nie jednokrotnie, drżały na samo imię zwycięzkiego nieprzyjaciela. August sam, czy to że chciał oddalić się od Karola, czy też nie ufał radom Prymasa, który namawiał go usilnie aby się nigdzie nie oddalał od placu boju, i mógł był zawsze gotów odpowiedzieć na propozycyje które mogą mu być czynione; sam mówię August zdawał się pragnąć wynaleść dla siebie bezpieczniejsze schronienie, gdy żądał od stanów pozwolenia wyjazdu do Saksonii.

Kiedy tak szczęście zdawało się Augusta opuszczać, Karolowi zaczęło wszystko iść po myśli. Wojska jego powiększały się codziennie nowemi posiłkami nadsyłanemi ze Szwecyi; żołnierz szwedski dumny powodzeniem w tylu bitwach, pragnął chciwie nowych wawrzynów, a tym sposobem Karol coraz więcéj brał miejsc obronnych; już to przez postrachy swego imienia, już skutkiem powodzeń, które ani na chwilę nie odstąpiły jego oręża.

Dnia 22 Września 1703 roku, Król ten widząc armiją swoję zwiększoną nowemi posiłkami, zaczął na prawdę myśléć o zdobyciu Torunia. Dnia 24 wysypawszy bateryje, kazał

bombardować miasto; przy czém tak silnym i nieustannym ział ogniem z armat i moździerzy, że w przeciągu kilku dni, większą część domów i kościołów porozwalał lub w popiół obrócił. Rządca miasta bronił się dzielnie i wytrwał aż do 14 Października, lecz gdy znikąd nie otrzymał ratunku, a dalsza obrona była już niepodobną, musiał zdać miasto na łaskę zwycięzcy. Z pięciu tysięcy ludzi, którzy składali garnizon na początku oblężenia, nie więcéj jak 2,000 pozostało przy życiu, a i z tych większa połowa była chorych lub rannych. Karol szanując męztwo Rządcy miasta i Komendanta załogi, kazał im oddać szpady, zatrzymał u siebie na obiedzie, a nawet piérwszemu z nich dał 2,000 talarów tytułem wynagrodzenia za poniesione straty; zaś mieszkańcy Torunia całość swych wałów i bram miejskich okupili czterdziestoma tysiącami talarów.

Na dwa blisko miesiące przed wzięciem Torunia, Jenerał Steinbock żądał od miasta Gdańska dozwolenia przeprawy Wisłą sześciu tysięcy ludzi nadesłanych ze Szwecyi, a przeznaczonych do wzmocnienia korpusu oblegającego Toruń. Magistrat czynił niejakie trudności, które uznawszy niesłusznie za zupełne odmówienie, Jenerał szwedski mający z sobą 14 fregat eskorty nie licząc okrętów przewozowych, kazał zabrać wszystkie statki stojące w przystani Gdańskiéj. Tym sposobem miasto musiało pozwolić na przejście przez swój obwód wojskom nieprzyjaznym swemu Królowi; a obok tego na zagodzenie sprawy, dla uniknienia zemsty zapłaciło 100,000 talarów kontrybucyi. Miasto Elbląg, które odmówiwszy podobnemu żądaniu, nie korzystało z rostropności Gdańszczan, srogo ukarane zostało. Karol wszedł weń na czele 3,000 ludzi dnia 12 Grudnia o godzinie 10 wieczór, polecił rozbroić wszystkich mieszkańców, rozkwaterował po domach swoich żołnierzy, .kazał złożyć sobie 200,000 talarów kontrybucyi, i zabrał 200 sztuk dział i 400,000 funtów prochu znajdującego się w mieście.

Było wielkie podobieństwo, że Król Pruski namówił Karola do téj wyprawy na Elbląg, a przynajmniéj to pewna, że go nie bronił, choć napad wykonany był w obliczu jego wojsk;

które od niejakiego czasu trzymały to miasto w oblężeniu, pod pozorem niewykonania traktatu z dnia 12 Grudnia 1690 roku. Z resztą być może, że Karol zastrzegł to sobie jednym z warunków ligi, która nieco wprzódy zawartą została między Królem Szwedskim a Elektorem. Warunkami tego związku Karol zobowiązał się uznać Elektora Brandeburgskiego Królem Pruskim, a Elektor wzamian za to przyrzekł nie wspomagać Króla Polskiego i wydać wojnę Rzplitéj, na wypadek jeżeliby takowa oświadczyła się przeciw Szwecyi.

August, który już po części zaczął tracić odwagę, na wzięcie Torunia i obdarcie Elbląga z pieniędzy i broni, odpowiedział Radą Senatu, którą zgromadził w Jaworowie. Otwarcie téj rady oznaczone było na dzień 16 Listopada, lecz że zbyt mała zebrała się senatorów liczba, przeto odłożone zostało aż do 21. Gdy nadszedł ten dzień, August na piérwszéj zaraz sessyi przedstawił senatorom, że nie mając żadnych środków obrony i nie spodziewając się od nikogo pomocy prócz Cesarza Rossyjskiego, wysłał doń Wojewodę Chełmińskiego, dla zawarcia z nim nowego przymierza na zasadzie pozwolenia jakie od sejmu Lubelskiego otrzymał. Przymierze to radził Augustowi Jenerał Patkul (a), który porzuciwszy Karola przeszedł w służbę Cesarza Rossyjskiego, a nawet o przyśpieszenie ne-

(a) Jan Reinold Patkul urodził się w Inflantach z rodziców znakomitych. Po ukończeniu nauk zwiedził różne Europejskie dwory; następnie oddał się polityce do któréj miał duże od natury zdolności. W roku 1693 zaciągnął się do wojska i został kapitanem, a późniéj wysłali go ziomkowie do Sztokolmu dla przedstawienia ich ucisków Królowi. Tam Patkul zbyt śmiało mówił, i za to z rozkazu Karola XI osądzony został przez Kommisyją Królewską na ucięcie ręki, utratę honoru i życia. Szczęściem a może i nieszczęściem dla siebie (jego towarzyszy potém zupełnie ułaskawiono), Patkul uszedłszy ze Szwecyi, dostał się na dwór Augusta II, a przedstawienia jego, że Inflantczycy pragną oderwać się od Szwecyi, skłoniły Króla tego do wojny ze Szwecyją, która stała się powodem wielu nieszczęść tak dla Polski jako téż i Rossyi, a doradzcy śmierć okropną przyniosła. Umarł nieszczęśliwy ten człowiek łamany kołem i ćwiertowany żywcem we wsi Kazimirzowie pod Kaliszem r. 1707, a łąka na któréj był egzekwowanym nazywa się dotąd „Łąką Patkula." Dziennik Warszawski z r. 1827, Tom VIII, pag. 221 i następne.

gocyjacyi nalegał, lecz Marszałek W. Koronny, dwunastu innych senatorów i kilku Posłów, protestowało się przeciw tym zamiarom Króla, jako mogącym być na przeszkodzie zawarciu ugody z Karolem. Ponieważ nie można było przekonać opozycyi, przeto należało jéj uledz. August téż tak postąpił, zezwalając na odroczenie wyjazdu Posła na cztery tygodnie; dla tego, aby przypatrzyć się wprzód, jaki wezmą obrót prowadzone o pokój układy.

Lecz nie tyle dotknął Króla doznany ze strony zjazdu opór, ile zmartwiło go postanowienie tegoż zjazdu poddające władzę jego pod władzę sejmu. Był to dla niego cios bardzo bolesny; tém boleśniejszy, że niespodziewany. W ten czas już na prawdę zwątpił o swojéj sprawie, bo już wiedział, że na wierność Polaków nie mógł rachować. Znękany takiém niepowodzeniem rozwiązał ten zjazd, tyle dla niego fatalny, sam zaś udał się do Krakowa; skąd następnie po dwóch dniach pobytu wyjechał pocztą do Drezna, żądać od tamtejszych stanów nowych posiłków.

Tym czasem kiedy się to działo, Król Szwedski rozkwaterował swych żołnierzy w Księstwie Warmińskiém i czekał na zjazd konfederatów zwołanych przez Prymasa do Warszawy na dzień 14 Stycznia 1704 roku. Ponieważ na czas oznaczony zaledwie kilkunastu szlachty przyjechało, a nawet Kommisarzy Szwedskich jeszcze nie było, przeto odłożono otwarcie zgromadzenia aż do 30go. Z resztą interesy jakie rozbierać miano były zbyt ważne, iżby je miano zbytnim pośpiechem narażać na szwank; trzeba było zostawić Posłom czas do namysłu i wzajemnego porozumienia się. Większa część konfederatów życzących sobie tajemnie detronizacyi Augusta, przybyła do Warszawy jedynie dla tego, aby życzeniu temu zadosyć uczynić; lecz jeszcze niebezpiecznie było występować z tą propozycyją, albowiem wielu innych zamierzyło bronić na zjeździe sprawy Króla; a były téż i takie województwa, co jedynie w widoku przywrócenia krajowi pokoju połączyły się z konfederacyją.

Jakoż na początku o niczém inném nie radzono, jak tylko o zachowaniu wolności i o potrzebie uspokojenia Polski. Nic

wspominano ani słowa o detronizacyi Króla, nawet przeciwnie udano chęć przedewszystkiém wzmocnienia jego powagi i prawa. Sam Prymas bardzo w tym względzie był ostrożny; w mowie bowiem jaką miał przy otwarciu posiedzeń, ograniczył się jedynie na oświadczeniu, że rady i zjazdy Toruński, Malborgski, Lubelski i Jaworowski zamiast sprowadzić dobro którego od nich wyglądano, ściągnęły na Rzeczpospolitą większe niż wprzód nieszczęścia i klęski; że on widzi inny środek, który będzie daleko skuteczniejszy, a tym jest zupełna jedność konfederatów Wielkopolskich, którzy jako dzieci pokoju, raczyli połączyć się z nim jako z ojcem i obrońcą praw Rzplitéj, religii i ich majątków; że nakoniec jeżeli Król opuścił Warszawę, on jéj nie opuści, ale raczéj pozostanie w niéj choćby z niebezpieczeństwem swéj osoby, aby czuwać nad dobrem kraju, który nad wszystko miłuje.

Po mowie Prymasa mówił Marszałek konfederacyi (a). Ten przywiódł powody które skłoniły tę część Rzplitéj do zjednoczenia się węzłem konfederacyi, starał się dowieść, że związkowi nie działają jako buntownicy, ale jako obywatele wolni, zmuszeni do stanowczego wystąpienia przez ciągłe gwałcenie praw i przywilejów, tudzież przez nadużycia, jakich dopuszcza się nieustannie cudzoziemskie żołnierstwo. Oświadczał jednak, że chce pozostać wiernym Królowi i prosił Prymasa iżby wyjawił środki, za pomocą których możnaby wyrwać kraj z niedoli w jakiéj się obecnie znajduje i zasłonić od klęsk jakie nań spłynąć mogą w przyszłości.

Kilku Posłów którzy potém mówili, oświadczyli się że jeśli cel téj konfederacyi nie jest szkodliwy religii i powadze królewskiéj, chętnie się z nią połączą, lecz gdy inni występowali ze skargami przeciwko Augustowi, a Marszałek konfederacyi poparl ich zdanie, zapomniawszy jakoby tego co wprzódy mówił, w ten czas każdy mógł się domyśléć, że celem zwołania tego zjazdu jest detronizacyja Króla. Jeszcze bardziéj utwierdzili się wszyscy w tém, gdy przybyli Kommisarze szwedscy

(a) Marszałkiem téj konfederacyi był Piotr Bronisz.

i złożyli konfederacyi list Karola, w którym tenże radzi zgromadzeniu detronizować Augusta, a wybrać Jakóba Sobieskiego, którego całą powagą swoją wspierać przyrzekał.

Ta nowina była powodem wielkiego między szlachtą wzburzenia, ale powaga a raczéj zręczność Prymasa, który kazał odczytać publicznie listy donoszące, że August chce traktować z Karolem bez wiedzy Rzplitéj, nadzieja prędkiego uspokojenia kraju, bojaźń obrażenia Króla Szwedskiego, wszystko to przemogło opór oburzonéj szlachty i sprawiło, że zjazd ten składający się z Prymasa, Biskupa Kujawskiego, Wojewody Poznańskiego, Kasztelana Płockiego i z Posłów siedmiu lub ośmiu województw, na posiedzeniu odbytém dnia 14 Lutego ogłosił Króla Augusta odpadłym od tronu, jako pogwałciciela praw i przywilejów narodowych i uwolnił naród od posłuszeństwa, do jakiego przysięgą się zobowiązał. Po tém wszystkiém Prymas proszony o ogłoszenie bezkrólewia, ogłosił takowe i wyznaczył dzień 20 Czerwca na zebranie się sejmu elekcyjnego.



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

STANISŁAW LESZCZYŃSKI.

Senator Wojewoda Poznański, Król Polski Książę Lotaryngii i Baru.

KSIĘGA V.

Stan Polski.— Położenie Augusta.— Jego nadzieje.— Kłopoty jego sprzymierzeńców.— Porwanie i uwięzienie Sobieskich. — List Prymasa do Papieża.— Listy Cesarza Piotra do Rzeczypospolitéj. — Negocyjacyje między nim a Augustem.— Plan przymierza. — Powrót Augusta do Polski. — Rada w Krakowie.— Listy przejęte.— Usprawiedliwienia Prymasa. — Lubomirski przechodzi na stronę konfederacyi.— Deputacyja do Króla Szwedskiego. — Jego odpowiedź. — Oświadczenie się Prymasa.— Wyznaczenie dnia elekcyi.— August zwołuje sejm.— Układy konfederatów ze Szwecyją.— Powodzenie Cesarza Piotra w Inflantach.— August wyjeżdża z Krakowa do Sandomierza.— Szwedzi idą za nim.— August w Piotrowinie.— Utarczka przy przeprawie.— Pożar.— Sejm Sandomierski i jego uchwały.— Postępowanie konfederatów Warszawskich.— Skargi Posłów.— Przygotowania do elekcyi.— Widoki Prymasa.— Kandydaci do tronu.— Wojewoda Poznański i jego charakter.— Lubomirski i kilku Wojewodów nie chcą mieć udziału w wyborze Króla.— Opozycyje Posłów Podlaskich.— Jerózalski.— Stanisław Leszczyński Królem obrany.— Podlasianie i Marszałek manifestują się i opuszczają pole elekcyi.— Stanisław w obozie Karola XII.— Żal Lubomirskiego. — Jego manifest.— Smutne położenie Augusta.— Ks. Wiśniowiecki przyłącza się do niego.— Bitwy pod Selburg, Połągą i pod Poznaniem.— Sejm w Landshut.— Król Szwedski zdobywa Lwów a August bierze Warszawę.— August w Wyszogrodzie.— Uwagi nad wojskiem Polskiém — August dzieli swe wojska.— Karol ściga Schulenburga.— Bitwa pod Punitz.— Karol i Stanisław w Szlązku.— Porażka Sasów.— Prymas w Gdańsku.— August wraca do Krakowa.— Lubomirski godzi się z nim.— Wyjazd do Saksonii.— Negocyjacyje Horna.— Lagnase w Rzymie.— Listy Papiezkie.— Prymas nie chce koronować Stanisława.— Zjazd w Sandomierzu.— Czyny Smigielskiego.— Partyja bezstronnych. — Sejmiki.— Sejm koronacyjny.— Uniwersały Augusta.— Armija Cesarza Piotra.— Szermetiew.— Bitwy pod Gemanertfort i w innych miejscach.— Stanisław w Warszawie.—Artykuły konfederacyi.— Koronacyja Stanisława.— Śmierć Prymasa.— Wspomnienie o jego ojcu.

Sprawy Augusta nie mogły już w gorszym znajdować się stanie, w jakim obecnie się znajdowały. Widział on najechane państwo swoje, pod pozorem skruszenia jego niewoli, a rzeczywiście najeźdźca przykrzejszą jeszcze mu gotował. August wprawdzie liczył na pomoc niektórych przychylniejszych mu Książąt, ale rachuby jego dalekie były od sprawdzenia się; bo

Europa cała prawie, raz jeszcze połączywszy swe siły przeciw Francyi, ledwie mogła zrównoważyć ogromną potęgę Ludwika XIV, który przeparłszy zastępy całego prawie Cesarstwa z wyjątkiem dwóch Elektorów, aż do Dunaju zwycięzkie swoje zapuścił zagony, roznosząc wszędzie śmierć i zniszczenie.

Pomimo tego August miał nadzieję, że dwa mocarstwa morskie połączą swe siły z siłami Cesarza i rozbroją Króla Szwedskiego. Nie przystało bowiem ani Cesarzowi, ani Anglii, ani Holendrom iżby ogień coraz silniéj powstający na północy, połączył się z tym, który trawił i pożerał południe; a co najbardziéj, bali się aby Król Szwedski nie porozumiał się z Francyją i nie dał jéj tym sposobem jeszcze większéj przewagi. Jakoż rzeczywiście sprzymierzeni obawiali się tego, a stąd August wnosił, że wkrótce przyjdą mu z pomocą i wyprą Szwedów z Polski.

Atoli te rachuby zawiodły go zupełnie; dwory sprzymierzone nie brały się bynajmniéj do oręża przeciw Królowi Szwedskiemu, a na oskarżenie Posłów Augusta, że Karol odmawia przyjęcia godziwych warunków zgody i zabezpieczenia na przyszłość, ale chce gwałtem detronizować Króla uznanego przez cały naród i zmusić tenże naród do zgwałcenia przysięgi i przyjęcia za Króla tego którego mu narzuca, Karol przez Posłów swoich wyniośle wszystkim dworom a mianowicie Londyńskiemu i Hagskiemu oświadczył: że nie może z Polską żadnego zawrzéć układu, dopóki August panować w niéj będzie. „On to, mówił dumny pogromiciel, jest główną przyczyną wojny! niech złoży koronę nieprawnie nabytą, czego właśnie cały naród się domaga, a pokój natychmiast zawarty zostanie; wojska zaś które dziś użyte są dla utrzymania wolności i przywilejów Rzeczypospolitéj, użyte być mogą na oswobodzenie Cesarstwa.“

Chociaż wszystkie te okoliczności niesłychanie Augusta trapiły, nie odebrały jednakże wrodzonéj sercu jego odwagi. Ogłoszenie bezkrólewia i zwołanie sejmu elekcyjnego nie wydałoby mu się złem tego rodzaju aby mu radzić nie było można. W téj nowéj konfederacyi widział on tylko małą liczbę

województw, nie zdolnych ustanowić nic takiego, coby stałém, niewzruszoném i nieodwołalném być mogło. Wiedział, że dwóch tylko jest pretendentów na których wybór narodu paść może, to jest: Ks. Lubomirski i Jakób Sobieski, lecz znał także, że partyja piérwszego jest zbyt małą aby go utrzymać na tronie, będzie wszakże dość silną aby nie dopuścić doń kogo innego. Król August najwięcéj bał się Królewicza Jakóba, bo ten był lubiony od drobnéj szlachty; aby się więc z jego strony zabezpieczyć, kazał go porwać swoim żołnierzom, wraz z bratem Konstantym i wywieść do Saksonii (a).

Czyn ten doniesiony przez Ks. Aleksandra trzeciego brata Prymasowi, wywołał wielkie przeciw Królowi oburzenie. Nieprzyjaciele jego nie zaniedbali z tego korzystać, a pragnąc obudzić w Cesarzu żądzę zemsty, za nieprawy napad i porwanie w państwach jego dokonane, wystawiali mu ten postępek dziesięć razy szkaradniejszym niż był w istocie. Król ze swéj strony nie zaniedbał się bronić. Hr. Werther Poseł jego w Ratyzbonie, zakomunikował sejmowi Rzeszy na dniu 19 Marca 1704 roku pismo, w którym August skarżył się na postępowanie najstarszego z Sobieskich i zapewniał między innemi, że Książę ten pomimo ojcowskich napomnień, nie przestawał przez swe intrygi i zbrodnicze związki z nieprzyjaciołmi Króla, mięszać spokojność w królestwie; że oddawszy się widokom kilku burzycieli, a mianowicie uwiedziony przez zgraję nikczemną francuzkich awanturników, aż do tego zapomniał się stopnia, że chciał detronizować Króla; co właśnie skłoniło J. K. Mość do aresztowania go wraz z bratem Konstantym i osadzenia w zamku Plesenburg. Dowodził daléj, że tak postępując nie miał wcale na widoku ubliżyć prawom lub téż godności Cesarza, lecz tylko własne bezpieczeństwo; a w końcu

(a) Jakób Sobieski był w ten czas we Wrocławiu gdzie oczekiwał na koronę polską. Dnia 28 Lutego polował z bratem swoim Konstantym o parę mil od tego miasta, gdy nasłani żołnierze Augnsta w liczbie 30 koni, wypadłszy nagle z sąsiedniego lasu otoczyli obu Książąt i uprowadzili do Lipska (*Voltaire vie de Charles XII p.* 92).

oświadczył: iż ma nadzieję, że Cesarz Jmci nie będzie uważał za zły krok, którego dla własnego bezpieczeństwa chwycić się musiał i że zamiast go ganić, zatwierdzi.

Prymas do którego Papież pisał we względzie zaburzeń, uszanowania ku religii i wierności Królowi, korzystał z porwania Książąt aby mu odpowiedziéć. W liście swym dał poznać całą swoję ku Augustowi nienawiść, a Klemens XI, który sprzyjał temu Królowi, ganił mu ją surowo; Naród zaś upominał po ojcowsku i do wytrwałości w obowiązkach swych zachęcał. Lecz Polacy zbyt już daleko zabrnęli aby mieli zważać na moralne uwagi Papieża, który nie znał ani ich interesów, ani praw, ani obecnego stanu. Uciemiężenie doznawane ze strony wojsk obcych, wielkie kontrybucyje wybierane przez Szwedów z początku od wszystkich, a późniéj od stronników Augusta, widok okropnéj nędzy i spustoszenia, przerażające krzyki familij zrujnowanych i złupionych przez obce żołdactwo, były nierównie wymowniejsze od nauk i przekładań Papiezkich.

Nie mogąc już więcéj liczyć na Polaków, August całą swoję nadzieję położył w Piotrze Wielkim, dawnym swym sprzymierzeńciu. Monarcha ten powiadomiony o spisku knowanym przez Prymasa i jego stronników, napisał do tego Prałata i do senatu polskiego długi list, w którym oświadczał, że wierny przymierzu zawartemu z Królem Augustem, nie tylko go nie opuści, ale przeciwnie, gorliwie wspierać będzie w odparciu nieprzyjaciół i w utrzymaniu swych praw. Daléj zapewniał Cesarz Piotr o swojéj protekcyi i łasce tych, którzy nie przestaną być wiernymi i uległymi poddanemi, a zarazem groził zemstą i karą surową wszystkim przychylnym Królowi Szwedskiemu i ich stronnikom. Nadmieniał w końcu: że gdy Polacy pozwolili Królowi Szwedskiemu wejść z wojskami do kraju, i obojętnie patrzą na to jak on bije wszędzie wojska królewskie, przeto nie powinni mu wziąć za złe, gdy i on da pomoc temuż Królowi jako swemu sprzymierzeńcowi, którego oni wszyscy wspólnemi siłami bronić powinni. List ten czytany był w Warszawie na jednéj z sessyj zgromadzonych tam konfe-

deratów, i on to po części natchnął Augusta myślą wysłania do Piotra Wielkiego poselstwa, celem zawiązania a raczéj odnowienia dawniéj zawartych układów. Jakoż Wojewoda Chełmiński wybrany przez Króla do téj ważnéj missyi, wyjechał na dniu 6 Stycznia do Moskwy, pomimo cppozycyi malkontentów, którzy nie mogąc przeszkodzić jego wyjazdowi, prosili Posła Rossyjskiego przy dworze Polskim, o napisanie do swego Monarchy z prośbą: iżby nie uznawał Wojewody jako Posła Rzplitéj, ale jako posłannika królewskiego. Poseł ograniczył się na odpowiedzi: że nie do niego należy uczyć swego Monarchę, jak sobie ma w podobnych okolicznościach postępować, że dziwi go iż Polacy pomimo swéj tak wychwalanéj wolności, dali się w tak krótkim czasie ujarzmić Królowi Szwedskiemu; że Pan jego nie opuści Króla Augusta, ale całą potęgą swoją wspierać go będzie, a że Polacy dozwolili wejść Szwedom do Polski, przeto i Cesarz Pan jego ma również prawo wejść tam za swoim i swego sprzymierzeńca nieprzyjacielem.

Poseł Rossyjski mówił jak człowiek znający dobrze zamiary i widoki swego Monarchy; jakoż Wojewoda Chełmiński był dobrze przez Piotra przyjęty i zawarł z nim traktat wiele dla Polski obiecujący korzyści. Główną osnową tego traktatu było: związek zaczepny i odporny między Rossyją z jednéj, a Rzplitą i jéj Królem z drugiéj strony, zupełna ufność i zgodność działań między wojskami i ich dowódzcami, z warunkiem nie zawierania pokoju oddzielnie; fortece zajęte przez Rossyjan na Ukrainie powrócone będą Polsce, miasta i twierdze zdobyte już przez Piotra w Inflantach, tudzież cała ta prowincyja ma być oddana Polsce, bez żadnego za koszty wojenne wynagrodzenia. Jego Imperatorska Mość daje Rzplitéj Polskiéj 12,000 wojska i to obowiązuje się na swym żołdzie utrzymywać przez cały ciąg wojny i przyrzeka prócz tego płacić corocznie 2,000,000 złp. nie licząc w to summ danych prywatnie Królowi. Nakoniec ułożono się, że w przypadku jeżeli uda się tak połączonemi siłami, wyparować nieprzyjaciela z Polski, na ten czas wojna przeniesie się do Szwecyi, i tam prowadzić się

będzie póty, aż oba państwa uzyskają dla siebie zupełną satysfakcyją. Takie były główne warunki nowego przymierza, które zawarł Wojewoda Chełmiński, a raczéj takie podano do wiadomości publicznéj, dla zachęcania Polaków do porzucenia strony Króla Szwedzkiego i przyjęcia udziału w wojnie, z któréj tyle mogło na kraj spłynąć korzyści; rzeczywiście bowiem dwoma tajemnemi artykułami, Piotr zawarował sobie zwrot kosztów wojennych, i zastrzegł dla siebie Rygę, oraz kilka innych portów w Inflantach, które do przyszłych widoków jego były mu potrzebne.

Pobyt Augusta w Saksonii nie był długi; albowiem w piérwszych dniach Lutego wrócił do Polski. Zaraz po przyjeździe do Krakowa złożył radę z senatorami, których tam zastał, a których liczbę powiększyli znacznie inni co na wezwanie Króla przybyli. Na téj radzie konfederacyją Warszawską uznano i ogłoszono jako rokosz, unieważniono wszystkie jéj postanowienia, a konfederatów traktowano jako buntowników, i burzycieli spokojności publicznéj. Za takich samych przedstawił ich Król w liście pisanym do sejmu Rzeszy w Ratyzbonie, od któréj żądał pomocy. Prymas nie był tam oszczędzany, a nawet August starał się dowodzić, że Kardynał zaprzedany Francyi, dla tego tylko pragnie go pozbawić korony, że jest zbyt przywiązany do domu Cesarsko-Austryjackiego. Ten list albo raczéj manifest, doręczony był sejmowi Rzeszy przez Hr. Werther dnia 15 Marca 1704 roku, lecz nie przyniósł dla Augusta żadnéj korzyści.

Co się tyczy senatorów zgromadzonych w Krakowie, ci dla tego tak łatwo do życzeń Augusta się nachylili, że przeczytawszy na radzie przejęte listy Prymasa, Ks. Jakóba, Wojewody Poznańskiego i kilku innych malkontentów, dowiedzieli się, że czynnościami ich nie kieruje wzgląd na dobro ojczyzny, ale nienawiść ku Królowi i osobiste widoki. Kardynał na przykład pomiędzy innemi skargami najbardziéj miał za złe Królowi Szwedskiemu to, że mimo przewagi swego oręża nie wyrugował dotąd Augusta z Polski, i że nie wkroczył z wojskiem do

Saksonii, którą gdyby zniszczył lub opanował, odjąłby Augustowi sposób dalszego prowadzenia wojny.

Król to postępowanie Prymasa podawał do wiadomości wszystkich i ostre czynił mu wyrzuty; lecz na to Prymas nie wiele dbał. Mówił on, że lubo nie dowiedziono mu aby takie rady dawał Królowi Szwedskiemu, gdyby je wszakże dawał, nie możnaby mu mieć tego za złe, gdyż każdy dobry Polak pewno wolałby, iżby wojna toczyła się w Saksonii a nie w Polsce; dodając, że życzenie to było i bardzo rozsądne i słuszne. Pomimo tego jednak Kardynał zapewniał, że listów które przejęto nie pisał, i tego co je niósł nie zna.

Jak się w istocie rzecz miała nie wiadomo, to tylko pewna że Kardynał mszcząc się na Królu za czynione mu publiczne zarzuty, zaczął na nowo deklamować przeciwko niemu, a zebrawszy mnóstwo rozmaitych faktów po większéj części nie istniejących, starał się dowieść, że August zawsze dążył do panowania absolutnego; skutkiem czego starał się upokorzyć i poniżyć wielkie familije a zubożyć lud.

Około tego czasu konfederacyja Warszawska nie mało wzmocniła się, przyłączeniem się do niéj Księcia Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, który zapraszał do niéj obu Hetmanów i otrzymał przyrzeczenie, że nie tylko sami opuszczą sprawę Króla, ale postarają się pociągnąć za sobą i wojsko koronne.

Co się tyczy województw należących do konfederacyi, z tych nie wszystkie były nieprzyjazne Królowi; albowiem gdy Prymas zamierzył ogłosić uroczyście całemu krajowi bezkrólewie, kilka z nich oparło się temu i żądało, aby nie czyniono tego aż wtedy, gdy już zawartym zostanie stały pokój z koroną szwedską. Okoliczność ta dała powód do żywych sprzeczek, z których Król mógłby był korzystać, gdyby partyja jego była trochę silniejsza; lecz na nieszczęście zbyt mała liczba przyjaciół jaką miał między konfederatami, nie mogła ani uśmierzyć zapalczywości nieprzyjaznych mu, ani téż rozdwoić ich do tego stopnia, aby nie postanowiwszy nic rozjechali się do domów.

Po długich więc i burzliwych naradach, konfederaci postanowili wysłać do Króla deputacyją z żądaniem zawarcia bezzwłocznie wiecznego między Polską a Szwecyją pokoju, i ważną tę missyją powierzyli Wojewodzie Poznańskiemu. Król Szwedski, który rzeczywiście nie miał do Polaków żadnéj urazy i jedynie pragnął detronizacyi Augusta, przyjął Posła uprzejmie, a wysłuchawszy czynionych sobie z jego strony przełożeń, kazał mu oświadczyć naczelnikom konfederacyi, że dotrzyma święcie wszystkiego co aktem bezpieczeństwa danym w roku zeszłym przyobiecał; że nie ma zamiaru oderwać od Rzplitéj żadnéj prowincyi, że po ogłoszeniu bezkrólewia i wyborze nowego Króla, wyprowadzi z Polski wszystkie swoje wojska i pożyczy Rzplitéj 500,000 talarów, na zapłacenie żołdu wojsku koronnemu, że jeśli Polska połączy z nim swe siły i zechce prowadzić wojnę przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, on odstąpi jéj wszystkich krajów jakie na tymże nieprzyjacielu zdobędzie; wreszcie przyrzekł powrócić bez okupu wszystkich jeńców zabranych w czasie wojny przez Szwedów, lecz zastrzegł wyraźnie iżby w zawrzéć się mającéj ugodzie nic na korzyść Augusta wymawianém nie było.

Taka odpowiedź była bardzo Prymasowi na rękę, podając ją do wiadomości publicznéj, miał sposobność przekonać wszystkich, że nie ma innego sposobu uspokojenia Polski, jak tylko oddanie się zupełne pod moc Króla Szwedskiego, i bezwarunkowa uległość wszystkim jego żądaniom. Te rozumowania wiodły naturalnie do wniosku, że odsunięcie Augusta od tronu jest konieczne i nieodwołalne; ci więc z senatorów, którzy aż dotąd żywili niejaką nadzieję uratowania Króla i ojczyzny, i w tym jedynie celu weszli do związku, ujrzeli teraz zrujnowane wszystkie swoje widoki. Oni przyłączyli się do konfederacyi jedynie w chęci uspokojenia kraju i położenia kresu jego niedoli; gdy zatém przekonali się, że w gruncie rzeczy inny zupełnie jest cel zgromadzenia, opuścili go ze zgrozą mówiąc: „Widziemy że wszystko co się tu robi, robi się dla kaprysu i osobistych korzyści, w brew dobru ogólnemu. Nie chcemy mięć żadnego udziału w tych czynnościach i być narzędziem

zagłady własnego kraju." Ale to szlachetne oświadczenie się małéj liczby poczciwych, nie było w stanie zachwiać zbrodniczego postanowienia Prymasa! Bezkrólewie obwołane było uroczyście w końcu Maja 1704 roku, i dzień 19 Czerwca tegoż roku oznaczony na zebranie sejmu elekcyjnego.

Tym czasem August ze swojéj strony wydał uniwersały zwołujące sejm na dzień 8 Czerwca i spodziewał się, że zgromadzenie jego będzie liczniejsze od zgromadzenia konfederatów. Jakoż Referendarz Koronny, Marszałek nadworny, Wielki Koniuszy i inni wielcy dygnitarze państwa nie przestali być mu wiernymi; Województwa Łęczyckie i Kujawskie świeżo stronę konfederacyi opuściły, zaś Lubelskie, Bełzkie i Kaliskie, Biskupstwo Chełmińskie, tudzież Biskup i Kasztelan Kamieniecki byli mu zupełnie oddani; a nawet i Nuncyjusz Papiezki nie mogąc Prymasa i jego stronników odciągnąć od związku z Królem dyssydentem, przeciw interesowi Króla katolika, opuścił Warszawę i połączył się z dworem Augusta.

Po ogłoszeniu bezkrólewia, konfederaci zaczęli przygotowywać się do prowadzenia układów z Królem Szwedskim, a chcąc dać czynnościom swym pozór słuszności i prawości, nakazali za pośrednictwem Biskupa Poznańskiego modły publiczne w kościele Śgo Jana przez 40 godzin. Król Szwedski powiadomiony przez Prymasa o gotowości konfederatów, wysłał swych Kommisarzy do zawarcia pokoju, na których czele postawił Jenerała Hrabiego Horn. Kommisarze ci przybyli do Warszawy na dzień 7 Maja, a Prymas który nie omieszkał nigdy korzystać z praw jakie nadawało mu bezkrólewie, udzielił im audyjencyją w obec licznie zgromadzonych naczelników konfederacyi. Biskup Poznański i Kasztelan brat jego, tudzież Wojewoda Sieradzki, wyznaczeni zostali do prowadzenia układów, a pierwszym zyskiem z zawiązania takowych było: że Karol przyrzekł zmniejszyć kontrybucyje, jakie wybierał od wszystkich bez różnicy województw dla wyżywienia wojska. Lecz ulga ta dotyczyła tych tylko, co weszli w skład konfederacyi i uznali za obowiązające uchwały i postanowienia zjazdu Warszawskiego; ci zaś co pozostali wierni Augustowi, nie

tylko nic na tém nie zyskali, ale owszem większe jeszcze ponosić musieli koszty, gdyż kazano im płacić i za siebie i za tych, których zdania i zasad nie podzielali. Doznane z tego powodu uciski nie mogły być sprawie Augusta korzystnemi; wiele bowiem z przychylnych mu dotąd familij zobojętniało w przychylności, a byli i tacy co znudzeni bezskutecznym oporem, nie mogąc dłużéj wydołać nadzwyczajnym wymaganiom nieprzyjaciół, ani znieść tyrańskiego ich obchodzenia się, przeszli na stronę przeciwną.

Piotr Wielki czuły na nieszczęścia swojego przyjaciela, zaczął myśléć jakby mu najskuteczniéj dopomódz. Jedna Armija Rossyjska weszła do Inflant i obległa Narwę, druga wynosząca 80,000 ludzi, stała w okolicach Smoleńska, gotowa na każdy rozkaz wkroczyć w granice Polski. Karol XII wiedział o tych przygotowaniach, gdyż się wcale z nimi nie kryto, dla tego może aby go zatrwożyć; ale on nie był tak skłonny do bojaźni, a przytém zbyt dobrze znał smutny stan swego przeciwnika, aby mu miał zostawiać czas do wydźwignięcia się z niego.

August pod ówczas znajdował się w Krakowie, otoczony swojém wojskiem i Polakami, którzy weszli do konfederacyi Sandomierskiéj, czuł się dośc silnym i bezpiecznym, wszelako gdy go doszła wiadomość o zbliżaniu się Szwedskiego Jenerała Renschilda, nie sądził się tam dość bezpiecznym, i dla tego postanowił udać się do Sandomierza gdzie więcéj widział dla siebie bezpieczeństwa, z powodu iż całe to województwo głośno za sprawą jego się oświadczyło. Renschild szedł za nim śpiesznie, lecz Król nie mając przy sobie tyle wojska, aby mógł stoczyć z nim bitwę, lub bronić miasta na przypadek gdyby go chciał dobywać; przeprawił się na drugą stronę Wisły, i nie oparł się aż w Piotrawinie, gdzie kazał zbudować most na statkach. Po kilkodniowym wypoczynku, Król przeszedł na drugi brzeg rzeki, a powziąwszy wiadomość, że Jenerał Szwedski nie ma więcéj jak 3,000 ludzi, postanowił się z nim spotkać. Czy to, że go źle powiadomiono, czy Renschild otrzymał w tym czasie posiłki, dość że szedł śmiało na prze-

ciw Sasom i z takim pośpiechem, iż zanim Król dowiedział się o jego zamierzeniu, on już nie daléj był od niego jak o pół godziny drogi. August nie widząc w wojsku swém téj do boju ochoty, która jest i przepowiednią zwycięztwa i najwięcéj do wygranéj pomaga, nie chciał słusznéj swéj sprawy zdawać na los jednéj bitwy. Skutkiem téj rozwagi cofnął się spiesznie z placu i powrócił na dawne stanowiska, zniszczywszy most. Przeprawa ta wykonywana z wielkim pośpiechem, a stąd podobna bardzo do ucieczki, nie mogła obejść się bez straty, jakoż 150 Sasów utopiło się skutkiem nieostrożności zbierających most, a Król sam był w takiém niebezpieczeństwie, że o mało nie dostał się do niewoli (a).

Dwa wojska przedzielone wodą strzelały czas niejaki do siebie z armat, lecz że artyleryja saska o wiele przewyższała szwedską, przeto Renschild stosunkowo większą w ludziach poniósł stratę aniżeli Król. Pomimo tego Jenerał Szwedski nie rejterował, gdyż pragnął usilnie skłonić Króla do stoczenia bitwy, widząc atoli że wszystkie jego podejścia i fortele spełzły bez skutku, zwrócił się ku Warszawie i stanął obozem w Michałowicach o siedm mil od tego miasta.

Wypadek jaki wydarzył się w Piotrawinie w nocy z dnia 9 na 10 Kwietnia sprawił Królowi nie małe zmartwienie. Pod czas gdy wszyscy zasypiali spokojnie, wszczął się nie wiedzieć z jakiéj przyczyny pożar w domu dotykającym kwatery Króla i tak gwałtownie się rozszerzył, że Król tylko z wielką trudnością mógł być uratowanym. Trzydzieści trzy osoby należące do dworu, między któremi było kilku szlachty i oficerów, znalazło śmierć w płomieniach, a obok tego papiery królewskie, 19 koni i większa część jego bagażów uległy spaleniu.

Wszakże mimo tych wszystkich nieszczęść August nie tracił odwagi. Sejm który zwołał na miesiąc Maj zostawiał mu

(a) Szwedzi wzięli w niewolą pazia Królewskiego znajdującego się przy boku jego, lecz Generał Renschild obszedł się z nim bardzo grzecznie, a nawet odesłał go Królowi.

jeszcze niejaką nadzieję, a elekcyja nowego Króla, którą w Warszawie przygotowano, mogła się przewlec lub całkiem nie udać, z powodu panującéj między konfederatami niezgody. Liczył téż także Król i na przybycie siedmiu tysięcy Sasów, których odwołał ze służby Cesarskiéj, jak niemniéj na 10,000 konskrypcyjonistów, których kazał świeżo powołać do wojska. Tak więc pełen najlepszych myśli powrócił do Sandomierza w końcu miesiąca Kwietnia, gdzie zastał posła Króla Duńskiego i wielu panów należących do konfederacyi Sandomierskiéj. Po wysłuchaniu Posła któren ofiarował ze strony swego dworu pośrednictwo w toczącéj się wojnie, przystąpiono do stanowczego sejmu. Celem onego było obmyślenie sposobów odwrócenia od kraju klęsk obecnych i zapewnienia jego przyszłości, a cel ten wzniosły, zdołał przecie natchnąć obradujących jednością dawno w Polsce niepraktykowaną. Sejm bez długich sprzeczek i prawie jednomyślnie zgodził się na następujące punkty.

1) W braku pewniejszych środków pozbycia się narzuconéj krajowi władzy konfederatów Warszawskich, zawiązaną zostanie nowa jeneralna konfederacyja, któréj podstawą będą uchwały Lubelskiego sejmu.

2) Wszystko cokolwiek postanowiono w Warszawie w przedmiocie detronizacyi, uważać się ma za niebyłe i nikogo nie obowiązujące.

3) Który z Polaków zostanie obrany Królem, lub będzie się o to starał, uważany być ma jako zdrajca i nieprzyjaciel ojczyzny.

4) Prymas i Wojewoda Poznański jako sprawcy tego spisku i najpiérwsi jego naczelnicy, ogłoszeni będą również za nieprzyjaciół kraju, a obok tego pozbawieni czci i majątków.

5) Marszałek W. Koronny i inni uczestnicy buntu, zasługiwaliby na podobnąż karę, jednakże zostawia się im miesiąc czasu do namysłu i powrotu do swych obowiązków, a dopiero po bezskutecznym upływie tego czasu, kara na nich wymierzona zostanie.

6) Marszałek konfederacyi królewskiéj zaręczy wojsku kor. należny mu żołd.

7) Wszelkie garnizony odbierać będą odtąd rozkazy nie od Marszałka Wielkiego Koronnego ale od Marszałka konfederacyi.

8) Przymierza i układy zawarte z obcemi mocarstwami, któreby mogły stać się czémbądź użytecznemi w toczącéj się obecnie wojnie, będą potwierdzone i przyjęte, z warunkiem, że w nich nie będzie mowy o zaborze jakichkolwiek miast, ziem lub prowincyj składających Rzplitą Polską.

9) Dla lepszego wykonania objętych powyższemi artykułami postanowień, zwołane będzie pospolite ruszenie ze wszystkich ziem Ruskich.

Wszystkie te postanowienia potwierdzone zostały w kościele katedralnym sandomierskim, uroczystą przysięgą; poczém jak zwykle odśpiewano *Te Deum* przy huku dział i muszkietów.

Konfederaci Warszawscy nie zrażali się bynajmniéj środkami uchwalonemi przeciw sobie w Sandomierzu, owszem przeciwnie na jedném ze swych posiedzeń, postanowili ścigać konfederatów Sandomierskich, jako podżegaczów do wojny przeciw Szwecyi, a następnie aby tém większą okazać im pogardę, ułożyli i wydali program elekcyi, do któréj dzień 12 Lipca wyznaczyli. Lubo wszystko to odbyło się dosyć zgodnie, nie obeszło się wszakże bez niejakiéj ze strony niektórych członków zgromadzenia oppozycyi. Mianowicie posłowie Województwa Płockiego, żalili się mocno na wielkie zniszczenie swojéj prowincyi i radzili aby przed przystąpieniem do elekcyi tyle przez Króla Szwedskiego upragnionéj, naradzono się wprzód nad środkami zupełnego uspokojenia kraju i przywrócenia w nim należytego porządku; a nadewszystko chcieli aby przez wybraną z grona swego deputacyją, proszono Króla Szwedskiego o wyprowadzenie z kraju wojsk, o zakaz nakładania nowych kontrybucyj, i o śpieszne zawarcie stałego pokoju. Na te przełożenia i skargi, Posłowie innych prowincyj odpowiedzieli, że wojska nie mogą egzystować bez żywności

i żołdu, a względem pokoju Król Szwedski już dość jasno się wytłómaczył, aby można bez obrazy jego godności nalegać nań o to przed wyborem nowego Króla.

Karol téż sam nie miał wcale chęci śpieszyć się z podpisaniem traktatu, którego głównym warunkiem miało być wyprowadzenie wojsk jego z Polski, gdzie te wojska były dobrze we wszystko cudzym kosztem opatrywane, gdzie bogacili się jego oficerowie i on sam napełniał swoje kufry wielkiemi kontrybucyjami, nakładanemi dowolnie na przyjaciół i nieprzyjaciół.

Detronizacyja Augusta i wybór nowego Króla były dla niego koniecznemi, gdyż wiedział, że piérwszy nie ulegnie dobrowolnie, a w takim razie będzie musiał bronić nowo obranego; przez co będzie miał nowy powód do pozostania w Polsce, w razie zaś ustąpienia Augusta do Saksonii, wojsko jego goniąc go, znajdzie dla siebie nowy kraj, który będzie mogło złupić i zrujnować bezkarnie.

Tym czasem nadszedł dzień 12 Lipca oznaczony do odbycia wyboru nowego Króla. Sejm zgromadzony jeszcze 19 Czerwca, nie pominął żadnéj z formalności zwykłych takim obrzędom. Otwarcie obrad poprzedziła msza o Duchu Śtym pontyfikalnie odprawiona i kazanie; po czém senatorowie duchowni i świeccy, należący do konfederacyi, tudzież posłowie 15 województw udali się do Koła. Starosta Pyzdrski, Marszałek konfederacyi i Prymas, otworzyli posiedzenie mowami stosownemi do okoliczności, następnie zaproponowali wybór Marszałka sejmu, który jednomyślnie padł na wyż wspomnionego Starostę. Ale jednomyślność ta nie długo trwała; albowiem zaraz po wyborze Marszałka, Posłowie oparli się dalszym działaniom sejmu przekładając, że wprzód nim radzić, trzeba wyjednać wypełnienie danych przez Króla Szwedskiego obietnic, a mianowicie żądać, iżby natychmiast wyprowadził wszystkie swe wojska z kraju, i zaprzestał wybierać kontrybucyj z dóbr swoich stronników. Ponieważ te wnioski dały powód do żywych sporów i kłótni, przeto aby dać czas do uspokoje-

nia się umysłów rozgrzanych zbyt drażliwą materyją, odłożono posiedzenie aż do 26 Czerwca.

Ta zwłoka była bardzo dla Prymasa dogodna. Ucieszony możnością detronizowania Monarchy, którego nieprzebłaganym był wrogiem, chciał z upadku jego podwójną osiągnąć korzyść. Obok bowiem rozkoszy obalenia tronu, którego nie zbudował, i na który August wszedł mimo wszystkich jego przewrotności, chciał jeszcze dać mu takiego następcę któryby mu był wszystko winien, a skutkiem tego, stałby się jego uległym i unizonym sługą.

Między kandydatami, których zalecano do korony, byli: Jakób Sobieski, Książę Rakocy, Książę Mantui, Elektor Bawarski i czterech panów polskich, mianowicie: Hieronim Książę Lubomirski Marszałek (a) Wielki Koronny, Sapieha Podskarbi Wielki, Książę Karol Radziwiłł Kanclerz W. W. Ks. Litewskiego i Stanisław Leszczyński Wojewoda Poznański. Prymas, któremu żaden z tych kandydatów nie był do smaku, postanowił wyszukać sobie innego. Zawsze pełen przywiązania do Księcia de Conti, postawił go w szrankach wśród drugich pretendentów, a Król Szwedski, który był ścisłą z Francyją złączony przyjaźnią, byłby może chętnie potwierdził ten wybór, gdyby on nie pociągał za sobą zwłoki, któréj Karol unikać pragnął. Zresztą chciał on aby nowy Król Polski jemu samemu winien był koronę i dla tego najchętniéj oddać ją pragnął królewiczowi Jakóbowi. Na nieszczęście uwięzienie tego Księcia w Saksonii postawiło między nim a tronem polskim nieprzebyty wał! Szwedzi namawiali młodszego brata jego Aleksandra do przyjęcia korony, lecz namowy ich skutku nie miały; bo Książę ten nie chciał korzystać z nieszczęścia starszego brata i stanowczo odrzucił czynione sobie propozycyje.

Co się tyczy Lubomirskiego, ten porzucił stronę Augusta w nadziei, że sam zostanie wybrany, lecz się zawiódł, gdyż

(a) Hieronim Lubomirski był wtedy Hetmanem W. Kor., a nie Marszałkiem, (Dzieje Kr. Pol. krótko lat porządkiem zebrane, karta 301). Toż podług Bantkiego tom 2gi karta 490, elekcyja ta odbyła się w roku 1705, a nie w 1704. Tegoż zdania jest i Miklaszewski k. 349.

Prymas pytany przez Króla Szwedskiego o zdanie względem wszystkich kandydatów polskich, przedstawił go jako człowieka łakomego na pieniądze, i z tego powodu niemiłego narodowi, a nadto przytoczył jako nowy powód wyłączenia zbytnią starość tego Księcia.

Sapieha, który z temiż samemi widokami przyłączył się do konfederacyi, nie lepiéj był przedstawiony od Lubomirskiego. Kardynał udawał go przed Karolem jako zbyt wyniosłego i absolutnego despotę, a Wojewodzie Poznańskiemu, na którego nie mógł nic złego powiedziéć, zarzucał zbyt młody wiek i brak doświadczenia. Dwie te wady nie mogły zrobić na umyśle Karola żadnego wrażenia, gdyż on był zdolnym do rządu mając lat 22, Wojewoda zaś miał 27, a więc powinien był być od niego zdolniejszym a przynajmniéj tyle zdolnym co on. Zresztą młody ten magnat był potomkiem jednéj z najdawniejszych familij polskich i do łagodnego charakteru, łączył umysł wzniosły, serce szlachetne i poczciwe z natury. Duma jaką mu zarzucali niektórzy najemni pisarze, była mu zupełnie obcą. Łącząc się z konfederacyją nie miał na celu własnego wyniesienia, lecz dobro kraju, którego niedolę szczerze opłakiwał, w niéj widział jedyne na złe lekarstwo, jéj więc cały się poświęcił. Wyprawiany często przez Prymasa i innych naczelników konfederacyi do Karola z różnemi przełożeniami, znalazł niechcący sposobność przekonania tego Monarchy, o rozumie i doświadczeniu wyższém nad swój wiek, lecz niczém nie dał poznać nikomu, że pragnął być w ojczyznie czémś więcéj, jak uczciwym i prawym obywatelem (a).

Gdy nadszedł dzień otwarcia Sejmu elekcyjnego, Lubomirski powiadomiony wcześnie o bezużyteczności swych zabiegów, przestał uczęszczać na obrady, i tym którzy go na nie zapraszali tłómaczył się, że nie chce być obecnym na pogrzebie wolności. Prosił on i zaklinał braci, iżby nie zabijali Rze-

(a) Pewnego dnia kiedy Stanisław Leszczyński mając długie posłuchanie u Króla Szwedskiego wyszedł z jego gabinetu, Monarcha ten rzekł do swych Jenerałów: „*Oto jest Król, który będzie panował Polakom.*“

czyplitéj własnemi rękami; a przy tém protestował się publicznie przeciwko elekcyi nieprawéj i wymuszonéj gwałtem. Wojewodowie Łęczycki, Sieradzki, Podlaski i kilku innych tak samo prawie postępowali, zaś Prymas i wielu senatorów oświadczyli, że nie mogą znajdować się na polu elekcyi aż 14 Lipca; zatem żądali aby termin otwarcia obrad o 2 dni mógł być spóźnionym. Hrabia Hcrn, który z rozkazu Karola oznaczył dzień 12sty, nie chciał słuchać żadnych przełożeń, i za nadejściem tego czasu udał się na Wolą.

Biskup Poznański, Kasztelan Inowłocławski, Kujawski, Czerski i Brzeski byli tam od godziny trzeciéj, lecz prócz Wojewody Poznańskiego, otoczonego liczną świtą sług i przyjaciół nie było więcéj nikogo.

Hrabia Horn, dwa kroć posyłał do Prymasa z prośbą, aby przybywał i przewodniczył elekcyi, lecz za każdą razą otrzymał odpowiedź: że słabość nie dozwala mu opuszczać mieszkania i że prosi uprzejmie o odłożenie zgromadzenia na dzień 14. To samo słowo w słowo odpowiadali wszyscy partyzanci Kardynała, a Hrabia oburzony wyraźnie umówionym oporem, rzekł po łacinie tonem samowładcy: „Elekcyja dziś odbyć się musi, a choćby ciągnęła się i do północy, nie wyjdę stąd dopóki nie zostanie ukończoną.“

W myśl tego oświadczenia, Horn udał się do Biskupa Poznańskiego i nalegał nań usilnie, iżby mianował Króla. Biskup który na to tylko czekał, nie czyniąc żadnéj ze swéj strony trudności, prosił zgromadzonych aby nie mieli względu na nieobecnych i za nic liczyli głosy tych, którzy opuszczając Rzplitą w tak ważnéj okoliczności, popełniają kary godny występek.

Co do tego, że wielu senatorów chciało obrać Królewicza Jakóba, zwrócił biskup uwagę zgromadzenia, iż to być nie może, gdyż Królewicz jest więziony i strzeżony pilnie; wybór zaś jego przedłużyłby jeszcze i obostrzył jego więzienie.

Wiedzieli to dobrze ci sami co go proponowali; celem ich zatém nie było utrzymanie się przy swojém, ale zwłoka czasu. Posłowie Podlascy, którzy z początku nie chcieli mieć żadne-

go w elekcyi udziału, zmienili potém swój plan sądząc, że ich obecność połączona z energicznym oporem, zdoła przewlec lub odroczyć jéj rozwiązanie. W tym zamiarze udali się do Koła, lecz w miarę jak się doń zbliżali, uderzały ich oczy liczne oddziały piechoty i jazdy szwedskiéj stojące na około okopów, nie licząc wielkiéj liczby oficerów otaczających Hrabiego Horna.

Posłowie wahali się czas jakiś czy mają wejść czy nie, nareszcie po krótkim namyśle zająwszy przeznaczone dla siebie miejsca, wystąpili ze skargami, że wojska obce, które ich otaczają, krępując swobodę myśli i głosów, gwałcą zarazem jeden z najdroższych przywilejów Rzplitéj. Słysząc to Marszałek sejmu i widząc, że większa połowa dnia spełzła na próżnych wzywaniach i oczekiwaniu Prymasa i jego stronników, przekonany przy tém, że bez nich nie można nic stanowczego przedsięwziąć, wystąpił z wnioskiem odłożenia elekcyi do poniedziałku.

Ale nie tego oczekiwał Jenerał szwedski i panowie wspierający zamiary jego Monarchy. Ci ostatni nie dali dokończyć marszałkowi, powstali z wrzaskiem przeciwko jego zdaniu i prosili usilnie Biskupa Poznańskiego, aby korzystał z nieobecności Prymasa, udającego umyślnie chorobę, dla zyskania na czasie i mianował nowego Króla. Żądaniu temu oparło się Województwo Podlaskie, i w wyrazach bardzo dobitnych oświadczyło Biskupowi, że protestuje się uroczyście przeciw elekcyi tak niewłaściwéj i z prawami sprzecznéj. Marszałek sejmu poparł te wnioski, ale partyzanci Horna nie zważając na żadne uwagi, ani słuchając przyjacielskich napominań, podwoili swoje usiłowania, i bardziéj niż wprzód nalegali na Biskupa iżby mianował Króla. W ten czas to Jerózalski jeden z posłów Województwa Podlaskiego powstał i w te godne pamięci odezwał się słowa: „Czyliż dla tego zebraliśmy się tutaj aby wspólnie pracować nad zgubą naszéj ojczyzny? Jéj byt i chwała zależą jedynie od niezawisłości jéj praw; te więc zabezpieczmy wprzód nim przystąpimy do elekcyi nowego Króla!.. Jestem nawet gotów uznać za Króla jednego z braci

tu obecnych, który słucha mnie i któremu już przyrzeczono posłuszeństwo. Niech go posadzą na tronie, nie będę mu się opierał, ale nich się to stanie wedle brzmienia praw i przywilejów Rzplitéj. Te to prawa i przywileje zasłonić wprzód potrzeba od pogwałcenia!.. Nie czyńmy nic z ubliżeniem praw służących Prymasowi i senatorom, i nie traćmy z widoku głównego celu naszéj konfederacyi. Niech będą szanowane prawa i formalności uświęcone wiekami, a ja zezwolę na wszystko! Lecz jeśli sądzą, że będą mogli zdeptać je bezkarnie, mylą się; gdyż w tym razie, ja protestować się będę w imieniu województwa, którego jestem Posłem, przeciw wszystkiemu coby mogło być uchwaloném.“ Po téj mowie pełnéj godności i szlachetnéj rezygnacyi, wszyscy inni Posłowie województwa Podlaskiego powstali z swych miejsc, i ożywieni duchem przywódzcy z jednomyślnością i zgodą godną naśladowania, oświadczyli się przeciw elekcyi.

Jenerał Horn, który nie spodziewał się tak śmiałego oporu, probował wszystkich możliwych środków aby go zmniejszyć lub zupełnie rozbroić. Z początku perswadował i prosił, po tém gniewał się i groził, wreszcie rozkazał zbliżyć się wojsku, zamierzając siłą uspokoić burzliwych, ale to wszystko nie wywarło na nich żadnego wpływu.

Horn widząc, że postrachem i groźbami nic nie wskóra, prosił Biskupa aby użył swojéj wymowy, lecz ten zaledwie się odezwał gdy Bronikowski Poseł województwa Poznańskiego, powstał z miejsca i zawołał donośnym głosem:

„I czegóż dłużéj czekamy? czemu nie śpieszym się położyć kres niedoli naszéj biednéj ojczyzny? Wielkopolska wycieńczona ogromnemi kontrybucyjami, które wybierają na przemian Szwedzi i Sasi, czeka niecierpliwie naszéj pomocy, a my nie możem dopomódz jéj inaczéj jak odejmując nieprzyjaciołom powód pozostawania dłużéj w granicach kraju naszego. Panowie bracia! elekcyja nowego Króla to jedyne nasze zbawienie! jakaż korzyść odwłóczyć ją... Co nam przyjdzie z dłuższego oczekiwania prócz kłótni i poswarek, poniżających nas niegodnie w obliczu całego świata? W imieniu zatém woje-

wództwa Poznańskiego, którego jestem reprezentantem, ogłaszam Królem Polskim i Wielkim Księciem Litewskim Stanisława Leszczyńskiego, Wojewodę Poznańskiego.“

Podczas gdy Posłowie przeciwni téj elekcyi usiłując utrzymać się przy swojém oświadczyli, że nie dozwolą nigdy na złamanie służącego im prawa zdania na większość głosów uchwały, któréj nie podzielają, przyjaciele Wojewody Poznańskiego prosili Biskupa, iżby zastąpił miejsce nieobecnego Prymasa i mianował obranego Króla. Biskup zapytywał po trzykroć o zdanie Podlasian i wzywał aby wyrzekli się swojego uporu, lecz za każdą razą otrzymał odpowiedź przeczącą. Już zaczynało się sciemniać, krzyki i nieład zaczęły się powiększać w obu partyjach, gdy Biskup pobudzany ciągle przez Horna i przychylnych Szwedom nie pytając więcéj nikogo o zezwolenie, krzyknął donośnym głosem: ,,Niech żyje Najjaśniejszy Stanisław I, wybrany Król Polski i Wielki Książę Litewski.“

Na ten okrzyk przyjaciele Stanisława, stronnicy Szwedów, wielu z obecnéj szlachty, i oficerowie ze świty Horna krzyczeli z zapałem ,,wiwat“ a wojsko szwedzkie między którem jak mówiono był sam Karol XII inkognito powodowany ciekawością, ciągłym krzykiem i strzelaniem powiększały hałas.

Pomimo tego Podlasianie nie przestawali się protestować, lecz widząc że ich nikt nie słucha, opuścili pole elekcyi. Toż samo uczynił Marszałek sejmu, odrzuciwszy wprzód oznaki swéj godności, a tym czasem przeciwna strona udała się do kościoła dla odśpiewania *Te Deum*.

Wedle prawa, w kościele po nabożeństwie, Marszałek Wiel. Koronny powinien był ogłaszać akt elekcyi; tą razą jednak z powodu nieobecności Marszałka, wykonał to z ambony jakiś ksiądz niższego stopnia; nie czytano także paktów konwentów ani téż wymagano aby je nowy Król zaprzysiągł.

Tak to odbyła się ta elekcyja pod każdym względem ułomna. Stanisław wstępując na tron, nie mógł kroku swego usprawiedliwić czém inném, chyba tém, że Polska potrzebo-

wała w owym czasie mieć koniecznie nowego Króla i to takiego, któryby był w stanie wyprowadzić z niéj Szwedów. Zresztą wmięszany do konfederacyi w interesie dobra ogólnego, mimo swéj woli i żądzy ujrzał się bliskim tronu, a tron ten chcąc ocalić, musiał nań wstąpić. Uchybień jakich się dopuszczono przy jego wyborze względem formalności prawami przepisanych, nie można jemu zarzucić bez obrazy sprawiedliwości; o to trzeba tylko obwiniać Króla Szwedskiego, którego wojenny despotyzm nie znał innych praw prócz własnéj woli, i nie przypuszczał potrzeby innych formalności, prócz jego rozkazów. Monarcha ten uważał Polskę jako owoc swojéj odwagi, chciał więc rozrządzać nią tak dowolnie jak gracz summą, którą wygrał w karty. Jego głównym celem było zupełne pognębienie i upokorzenie Augusta, a nieprzebłagany w zemście jak nieprzeparty w raz powziętym zamiarze, nie wahał się przywieść do nędzy tysięcy niewinnych ludzi i zburzyć tron, który jako Król wesprzéć był winien.

Co do Prymasa, tego nie wiele obchodziły nieformalności, jakich się przy wyborze Stanisława dopuszczono. On rad nawet był z tego lekceważenia praw, które widokom jakie sobie na przyszłość układał mogło skutecznie posłużyć, lecz w czasie obecnym fakt już był dokonany, jego intrygi i plany zniweczone, a więc postanowił milczéć i czekać spokojnie. Król Szwedski dał mu już był poznać wprzód, że wcale nie ma chęci ulegać jego kaprysom, i że o tyle tylko będzie nań łaskaw, o ile znajdzie go uległym swoim rozkazom. Na drugi dzień po elekcyi postanowienie to objawioném mu zostało dobitniéj, a następnie tak on jako téż i jego stronnicy tudzież Marszałek konfederacyi zmuszeni zostali złożyć hołd Stanisławowi i powinszować mu zwyciężenia przeszkód jakie mu sami stawiali. Stanisław ze swéj strony uważał za najpiérwszy obowiązek donieść Królowi Szwedskiemu o swojém wybraniu, a odpowiedź jaką odebrał na to doniesienie, była razem powinszowaniem, uznaniem i życzeniem szczęśliwéj i spokojnéj przyszłości.

W kilka dni potém nowy Król w towarzystwie Prymasa, Marszałka konfederacyi i kilku senatorów, udał się do Błonia,

miasta, o 4 mile od Warszawy położonego, gdzie przyjęty był przez Króla Szwedskiego tamże obozującego, ze wszystkiemi należącemi głowom ukoronowanym honorami. Nie małą bowiem dla Karola było przyjemnością, widziéć Króla, który mu winien był swe wyniesienie, i który miał miéć na przyszłość jeden z nim wspólny interes, to jest zupełne pokonanie Augusta. Karol nie ograniczył się na świetném przyjęciu Stanisława, ale zarazem przyrzekł mu obronę i pomoc przeciw tym wszystkim, którzy chcieliby coś przeciw niemu przedsiębrać; rachując na to, że Stanisław przez samę potrzebę pomocy, będzie mu duszą i ciałem oddany, i każdemu jego żądaniu uległy. Obok tego Karol dał Stanisławowi oddział gwardyi dla jego bezpieczeństwa, i wyliczył mu tytułem wsparcia pewną kwotę pieniędzy, która pochodziła z rabunków dokonywanych po Polsce.

Wiadomość o wyborze Stanisława doszła niebawem do Sandomierza, gdzie pod tę porę August się znajdował. Chociaż on wiedział, że Król Szwedski i konfederaci Warszawscy nie będą go oszczędzali, nie wyobrażał sobie jednak, iżby w tak krótkim czasie zgodzili się na wybór nowego Króla. Sądził że Sapieha i Lubomirski jednakowo żądni wyniesienia się, używać będą rozmaitych sprężyn jeśli nie dla dopięcia swoich widoków, to przynajmniéj dla odwrócenia na czas jakiś ciosu fatalnego, który go miał ugodzić; w każdym razie sądził, że pomoc jakiéj spodziewał się z Moskwy i z Saksonii, będzie w stanie zasłonić go od burzy, która nad nim huczała; a potém spodziewał się wsparcia od własnych przeciwników, których widoki zawiedzionemiby zostały.

Lecz prawie wszystkie te nadzieje zawiodły go zupełnie! Wybór Króla odbył się prędko, bo tak chciał Król Szwedski, Sapieha zmuszony był uderzyć czołem temu któremu sam chciał panować, a inni pretendenci ponieśli pod domowe strzechy swój smutek i żal, gdyż w Warszawie gdzie Karol XII panował tak dobrze jak w Sztokolmie, nie mogli smucić się bezkarnie. Jeden Lubomirski skarżył się gorzko na gwałt zadany Prymasowi, senatorom i posłom, odmalował tę elekcyją jako

z prawem niezgodną, i w manifeście który ogłosił, uznawał ją za niebyłą. Kto czytał ten manifest, czuł że to są skargi kandydata wyłączonego od korony, o którą starał się usilnie i na którą liczył z pewnością. Na próżno jednak Marszałek narzekał, na próżno zamknął się i 5 dni nie wychodził z domu; rozkaz Króla Szwedskiego zmusił go do złożenia hołdu Stanisławowi. Odmówienie byłoby fatalném jemu i jego familii, a nadewszystko jego kosztownym sprzętom jakie miał w Warszawie; uległ więc rad nie rad, a lubo jak mówił oddał tylko Stanisławowi wizytę, tę jednak poczytano za hołd.

August teraz dopiero żałować zaczął, że zbyt był powolnym dla téj części Polaków, która go jeszcze uznawała. Obawiając się aby wprowadzeniem wojsk obcych nie dał im powodu do porzucenia jego sprawy, nie tylko nie przyśpieszał pochodu wojsk saskich, ale co gorsza, wstrzymywał się z przyjęciem od Piotra posiłków jakie mu tenże chciał przysłać. Czas obecny przekonał go, jak bardzo źle robił, że ulegał tym, którzy mimo całéj swéj oświadczanéj gorliwości, nie byli w stanie zasłonić go od zguby! Znaczna część królestwa jeszcze mu była przychylną, lecz oddziały szwedzkie krążące po całéj Polsce, nie pozwalały korzystać z téj przychylności. Szlachta ziem Kaliskiéj, Łomżyńskéj i Rożańskiéj, która wsiadła na koń w sprawie Króla, była rozbitą przez Szwedów. Wszystkie miasta i szlachta pruska dobrowolnie lub gwałtem przeszły na stronę Karola, jeden tylko magistrat gdański wstrzymywany przez lud, który mu groził śmiercią jeśli złamie wiarę zaprzysiężoną Augustowi, opierał się czas jakiś, lecz w końcu musiał i on uledz sile oblegającego korpusu, dowodzonego przez Jenerała Steinbock.

Małe powodzenie odniesione w miesiącu Czerwcu przez partyzantów Augusta, dało mu niejaką nadzieję. Król ten opanował w tym czasie Lwów i 700 Polaków stojących tam garnizonem, tudzież znaczna liczba artyleryi przeszło na jego stronę. Szesnaście tysięcy piechoty rossyjskiéj i 4,000 Kozaków przeprawiwszy się przez Dniepr około tego czasu, czekało tylko na wezwanie Augusta aby się z nim połączyć; a wreszcie

nadeszły i nowe posiłki z Saksonii, które powiększając wojska koronne będące przy Królu, postawiły go w możności opierania się Szwedom odnoszącym co dzień większe powodzenia. Książę Wiśniowiecki Hetman Wielki Litewski i Ogiński Chorąży, usiłowali przeciągnąć na stronę jego Litwę, którą Sapiehowie przez Hr. Lewenhaupt bronili uporczywie z rozmaitém powodzeniem. Te codzienne ich utarczki nie stanowiły nic, dwie jednak znaczne bitwy jakie z sobą zwiedli, zasługują tu na wspomnienie. Wiśniowiecki ze swoją armiją złożoną z Polaków i Sasów, a wynoszącą 10 do 11 tysięcy ludzi, podstąpi aż pod Selburg w Kurlandyi nad Dźwiną. Lewenhaupt na czele 7,000 Szwedów do których Sapieha dołączył oddział Litwinów stojących w téj okolicy, uderzył nań dnia 6go Sierpnia.

Po krótkiéj lecz żwawéj bitwie, Litwini Wiśniowieckiego, a za nimi Sasi pierzchnęli z placu, zostawiwszy na nim 2,000 ludzi, 28 dział, 40 chorągwi i część bagaży; zaś Wiśniowiecki cofnął się z resztą aż na Żmudź pod Birze.

W kilka miesięcy po tém zmieniła się postać rzeczy. Hetman bowiem dowiedziawszy się, że 5,000 ludzi z wojska Sapiehy odłączonych od armii Lewenhaupta posuwa się ku Połondze, wezwał na pomoc kilka tysięcy Rossyjan i uderzył na nich z nienacka. Zwycięztwo odniesione przez Hetmana było kompletne; Sapieżyńscy stracili całą artyleryją i bagaże i ledwie zdołali ocalić lekką swę jazdę, która pod wodzą Starosty Mińskiego uszła śpiesznie do Kurlandyi; gdy tym czasem reszta niedobitków wraz ze Starostą Dąbrowieckim schroniła się do Prus, gdzie połączyła się z Leszczyńskim. Nie długo atoli Wiśniowiecki cieszył się swojém powodzeniem, albowiem Starosta Miński wziąwszy na pomoc 4,000 Szwedów, powrócił niebawem na miejsce walki, a doścignąwszy go zmusił do ustąpienia z pola.

Druga znakomita bitwa miała miejsce na dniu 19 Sierpnia nie daleko Poznania, gdzie stał obozem Jenerał Major Mejerfeld z 3ma tysiącami Szwedów. Hrabia Schulenburg który miał 7,000 Sasów blisko tego miejsca, postanowił go zabrać

i mógłby był to z łatwością wykonać, gdyby nie został zdradzony przez jednego dezertera, który zbiegłszy do Szwedów powiadomił ich o wszystkiém. Mejerfeld korzystając z ostrzeżenia, sprowadził z Poznania Półkownika Wejdenheima z 300 ludźmi piechoty, oraz kapitana Wrangel ze 150cią końmi, i z temi szczupłemi siłami przygotował się do obrony. Tym czasem Schulenburg postępując śpiesznie uderzył równo ze świtem na przednie straże nieprzyjacielskie, a ponieważ w obozie Szwedskim zupełna panowała cichość, sądził więc, że zastał Mejerfelda nieprzygotowanego. Nie długo jednak przekonał się że rzecz się ma przeciwnie i zaczął żałować zbytniego pośpiechu, lecz ponieważ trudno już było uniknąć bitwy, przeto ruszył śmiało naprzód sypiąc straszliwym ogniem z dział i muszkietów. Szwedzi na ogień odpowiedzieli ogniem, a następnie zachęceni przykładem dowódzców, uderzyli z bagnetami w ręku na Sasów tak gwałtownie, że ci attakowani zarazem na prawém skrzydle przez pułkownika Taube poszli w rozsypkę. Oficer ten umiał korzystać z popłochu nieprzyjaciela i nie dając mu ani chwili czasu do sformowania się na nowo, pędził go aż do lasu w znacznéj od placu bitwy będącego odległości. Tym czasem prawe skrzydło Szwedskie widząc się napadnięte z tyłu przez piechotę Schulenburga musiało cofnąć się do miasta, a Sasi dowiedziawszy się o powrocie Tauba przecięli mu z nim komunikacyją, i chcieli każdy oddział pojedyńczo pokonać. Lecz Taub widząc na co się zanosi, ruszył śpiesznie w punkt zagrożony i nie czekając natarcia sam rozpoczął morderczą walkę. To dodało serca uchodzącym do miasta Szwedom a Sasów zatrwożyło, a że już wprzód utracili mnóstwo ludzi, a nadewszystko wielu dobrych oficerów, przeto bojąc się zupełnéj porażki cofnęli się za Wartę.

Te bitwy były w skutkach bardzo dla Augusta szkodliwe, gdyż nie tylko osłabiały znacznie jego armiją, ale co gorsza nazwyczajały Sasów uważać swoich nieprzyjaciół za niezwyciężonych; za jedyny więc środek obrony uznał rozdział swojego wojska na różne drobne oddziały, któreby przebiegały kraj we wszystkich kierunkach nie dając wypoczynku Szwedom, uni-

kając walnych starć. Karol byłby wolał widziéć zjednoczoną całą potęgę saską w jednym punkcie, bo wtedy jedno zwycięztwo położyłoby koniec wojnie, lecz August, który nie spodziewał się aby to zwycięztwo przy nim zostało, nie chciał nic ryzykować.

Widząc że sam nie da rady Karolowi, wyjechał z Sandomierza aby połączyć się z posiłkami rossyjskiemi, które wreszcie zdecydował się przyjąć a które prowadził mu Książę Golicyn. Na te posiłki postanowił czekać w Jarosławiu nad Sanem, lecz dowiedziawszy się że Szwedzi chcą uderzyć na niego, opuścił to stanowisko, i zostawiwszy we Lwowie wszystkie bagaże nie oparł się aż w Kaminie. Tam powziął wieść o wyborze Stanisława Leszczyńskiego i w skutek tego zwołał sejm do Landshut (?), który na wszystkich swoich sessyjach w obecności Augusta odbywanych, naradzał się nad ułożeniem manifestu, i takowy nakoniec na d. 28 Lipca wydał. W manifeście tym przyjaciele Króla gorzko się użalali na niesprawiedliwość Karola XII, na okrucieństwa, jakich dopuszczało się wojsko jego, i ze zgrozą wyrzucali ziomkom złamanie zaprzysiężonéj prawemu Monarsze wiary. Ani Prymas, ani nowo obrany Król oszczędzany tam nie był; nadewszystko Stanisława traktowano w nim jako buntownika i zdrajcę ojczyzny, a elekcyją jego ogłoszono za nieprawną i niebyłą. Sejmujący protestowali się przeciwko niéj zawzięcie, przyrzekli sobie nie uznawać nigdy innego Króla prócz Augusta, bronić jego osoby i praw do ostatniego tchu życia; nakoniec prosili go, o rozdanie bez odwłoki dóbr i godności Stanisława i jego wspólników. Akt ten podpisany był przez Stanisława Denhoffa jako Marszałka i przez Piotra Tworzańskiego Podskarbiego Krakowskiego, jako Sekretarza konfedracyi.

Za tym manifestem nastąpiły listy okólne do Cesarza i innych Monarchów sprzymierzonych, przyjaciół lub sąsiadów, a mianowicie do Stanów Jeneralnych Rzplitéj Holenderskiéj. W tych jak i w manifeście użalano się na wybór Stanisława, oświadczono gotowość bronienia sprawy Augusta i wzywano dwory, aby nie potwierdzały czynu przeciwnego pra-

wom Boskim i ludzkim, a przywłaszczyciela i jego wspólników uznały za buntowników wyjętych z pod prawa.

August ucieszony ogłoszeniem aktu, którym był w stanie dowieść swoim sprzymierzeńcom, że większa część Rzplitéj uznaje go jeszcze za Króla i gotową jest bronić go, rozpuścił zgromadzenie, a sam myślał nad tém jakby uniknąć spotkania z Królem Szwedzkim, który szedł przeciwko niemu. Ze swéj zaś strony Karol posadziwszy Stanisława na tronie i zmusiwszy (jakeśmy to już wyżéj powiedzieli) Prymssa i innych magnatów do uderzenia mu czołem, zostawił go w Warszawie z garnizonem wynoszącym 1,500 Szwedów, dowodzonych przez Horna, a sam biorąc cofanie się Augusta ku Wołyniowi w celu połączenia się z Rossyjanami za ucieczkę, udał się pod Lwów i takowy obledz postanowił.

August który to miasto dobrze obwarował i był pewnym, że na zdobycie go Karol przynajmniéj 15 dni potrzebować będzie, stanął na czele kawaleryi jaką miał przy sobie i przyśpieszonym marszem ruszył na Warszawę. Obrót ten podziwiany pod ówczas jako dzieło genijuszu wojennego, udał mu się zupełnie, a nawet tak dalece, że Stanisław i Prymas ledwie, i to z wielką trudnością, zdołali ujść przed niewolą. Stanisław wyprawił rodzinę swę w Poznańskie, pod eskortą złożoną z najprzychylniejszego doń wojska polskiego, Prymas z innym oddziałem umknął do Pruss, reszta wojska koronnego zawiodła Stanisława do obozu Króla Szwedskiego, a Biskup Poznański złożony ciężką chorobą pozostał w miejscu. Co się tyczy Jenerała Horna, ten zamknął się w zamku warszawskim, gdzie postanowił czekać na pomoc swego Króla, który obiecał go ratować na wypadek napaści. Lecz August nie dał mu do tego czasu i tak go ze wszech stron nacisnął, że Hrabia nie uważając zamku za fortecę, w któréjby się można utrzymać, postanowił kapitulować. Warunki kapitulacyi były: 1ód garnizon pójdzie w niewolę wojenną; 2re Jenerał i oficerowie zostawią wszystkie swoje bagaże; 3cie żołnierze wezmą z sobą to tylko co sami uniosą, a reszta zostanie się zwyciężcy; 4te Jenerał i oficerowie załogi nie będą znieważani słownie lub

czynnie, ani przez Kozaków ani przez Sasów; 5te Król August nie będzie prześladował tych którzy służąc mu wprzód, przeszli na stronę Króla Szwedzkiego; wyjąwszy prostych dezerterów. Po podpisaniu warunków Horn wyszedł z zamku dnia 15 Września i oddał Królowi szpadę, który mu takową powrócił i uwolnił go na słowo. Wtedy August wszedł do swéj stolicy, jako Król zwycięzca i postanowił ukarać ją za uznanie Stanisława. Mieszczanie wypłatą 50,000 talarów kontrybucyi wykupili się od rabunku, lecz pałace Kardynała, Lubomirskiego Marszałka W. Koronnego, i wszystkich tych co należeli do konfederacyi, tak w mieście jako téż i za miastem, były zrabowane lub zniszczone; samemu Prymasowi wzięto na 150,000 tal. wina węgierskiego. Biskup Poznański złożony chorobą, obok tego że musiał patrzéć na rabunek własnego domu, był nadto wzięty przez żołnierzy i jako więzień pod eskortą wywieziony do Saksonii. Nuncyjusz Papiezki reklamował przeciw temu porwaniu, dowodząc że Biskupi polscy, rzymskiéj tylko podlegają jurysdykcyi, a August skarbiąc sobie względy Papieża, wydał więźnia Nuncyjuszowi, któren następnie odesłał go do Rzymu, gdzie wkrótce umarł.

Tryumf Augusta krócéj trwał aniżeli się tego spodziewał. Lwów bowiem oblężony 5 Września wzięty był szturmem 7go, a garnizon jego został częścią wycięty, częścią zabrany w niewolę. Mieszkańcy wykupili się od rabunku znaczną summą pieniędzy i wydali zwycięzcy wszystko to co August zostawił. Wtenczas między sprzętami królewskiemi znaleźli i zabrali z sobą Szwedzi 400 pak napełnionych złotem, srebrem, porcelaną i innemi kosztownościami, oprócz 140tu dział, których dla braku koni zabrać nie mogąc zagwoździli.

Stanisław Leszczyński spotkawszy się 16 Września z Jenerałem szwedskim Renschildem w Jarosławiu, udał się stamtąd do Lwowa, gdzie zastał jeszcze Karola XII, ale już gotującego się w pochód ku Warszawie, celem wydobycia jéj z rąk Sasów. Lecz August nie czekał na przybycie nieprzyjaciela w mieście obszerném a przez to niepodobném do obrony, i na piérwszą wieść o poruszeniu Karola opuściwszy Warszawę

ciągnął pod Wyszogród, gdzie stanął obozem. Że jednak wieści o zbliżaniu się Szwedów okazały się być przedwczesnemi, albowiem Karol nie wyruszył był jeszcze wówczas ze Lwowa, przeto Król wysłał na powrót do Warszawy oddział kawaleryi, dla dalszego śledzenia majątków konfederackich. Przy téj okazyi mieszczanie warszawscy, którzy na swe nieszczęście okazali jawną radość z powodu spiesznego wyjścia Sasów, srogo ukarani zostali. Skazani bowiem na zapłacenie 150,000 talarów, ledwie zyskali darowanie połowy, lecz 70 tysięcy bezzwłocznie wypłacić musieli. Była to zbyt wielka summa na owe czasy, zawsze jednak mniejszą od téj, jaką Król Szwedski wziął od mieszkańców Lwowa. Biedni Lwowianie zapłacić musieli 300,000 talarów! a że nie mogli summy téj złożyc monetą, musieli brak zastąpić drogiemi sprzętami, materyjami i innemi kupieckiemi przedmiotami odpowiednią mającemi wartość.

August był jeszcze w obozie swoim pod Wyszogrodem, gdy dnia 22 Październik zlistów otrzymanych od Piotra Wielkiego dowiedział się o wzięciu przez Rossyjan Narwy. Nazajutrz z tego powodu odbyła się w całym obozie publiczna uroczystość, a okrzyki i częste strzały z dział, świadczyły ile cieszono się z powodzenia sprzymierzeńca, który dawał jawne dowody swéj przychylności. W tymże samym czasie otrzymano nowinę, że Wojewoda Chełmiński wysłany do Piotra Wielkiego w charakterze nadzwyczajnego Posła, zawarł z tymże Monarchą traktat na zasadach o których wyżéj uczyniliśmy wzmiankę.

Przed pięcią lub sześcią dniami przyłączyło się do Króla sześć tysięcy Sasów, prócz tego Polacy, Rossyjanie i Kozacy wynosili około 30,000 ludzi, a to wszystko dawało Augustowi pozorną nad Karolem przewagę. Mówię pozorną, gdyż August sam tak był przekonany. Kozacy i Rossyjanie zdatni do napadu, nie byli zdolni wytrzymać bez zmięszania się natarcia wojsk regularnych, wyćwiczonych i tak bitnych jak Szwedskie; Polacy zaś, liczyli między sobą wielu mających chęć do połączenia się ze stroną przeciwną, gdyby ujrzeli, że ta któréj się trzymali była nieszczęśliwą. August wiedział

o tém dobrze i nie wiele na ich pomoc rachował; co się zaś tyczy Sasów, ci byli po większéj części rekruci, świeżo do pułków powołani, nie znający wcale wojny; nie można więc ich było wystawiać na ogień i attaki takiego wojska jakie miał Karol XII. Nie bojaźń zatém wstrzymywała Augusta od walki, lecz okoliczności w jakich się znajdował. Karol dowodził wojskiem, którego oficerowie nawykli uznawać go od kolebki za Pana, nabrali przekonania, że tylko męztwem, wiernością i bezwarunkowém posłuszeństwém dojść mogą do majątku i godności. Ztąd téż nazwyczaili się uważać powodzenie swego Króla za swoje własne, przez co zdawało im się że pomnażając jego sławę, pomnażają tém samém swoję. Żołnierze Karola ośmieleni ciągłemi powodzeniami, mieli już skutkiem swéj wziętości wielką nad nieprzyjacielem przewagę, i tą więcéj czasem dokonywali niż bronią. W Polsce mianowicie, nie osobiste męztwo lecz niezgoda szlachty uczyniła ich zwyciężcami; albowiem kto zna Polskę, przyznać musi, że ta Rzplita oparłaby się była wszelkim usiłowaniom swych nieprzyjaciół, gdyby nie była rozdwojoną. Kawaleryja jéj jest bez zaprzeczenia najlepszą w całéj Europie, i gdyby Karol XII zastał był Augusta wspieranego chętnie przez cały kraj, nie tylko nie rozkazywałby w Warszawie, ale może nie zdołałby się mu oprzéć w Inflantach. Lecz na szczęście Karola wszystko układało się na jego korzyść. Prymas nieprzychylny Augustowi, utworzył przeciw niemu buntownicze stronnictwo, Sapiehowie rozgniewani, że kładł tamę ich samowolności i upokorzył dumę, wydali w ręce jego Litwę i wojsko którém dowodzili, a Lubomirski dławiony żądzą zostania z Marszałka Królem na wzór Sobieskiego, przyłączył się do konfederacyi ze wszystkiemi swojemi przyjaciołmi; czém dodał jéj ważności i mocy. Sama konfederacyja wzrastała niewypowiedzianie łączeniem się z nią wielu szlachty, działającéj w dobréj wierze, i jedynie w chęci zapewnienia krajowi pokoju, a nie w celu detronizowania Króla; czém się Polacy brzydzili i na co byliby nie przystali, gdyby im to wprost, z początku samego zaproponowano. Tak więc Rzplita podzielona między

Króla i Prymasa, który nie mówił o niczém tylko o jéj prawach i wolności i krytykował wszystkie postępki Augusta, nie tylko nie dała mu żadnéj ze swéj strony pomocy, ale jeszcze poczytywała mu za zbrodnią, że chciał użyć własnych wojsk na obronę swych praw i osoby.

Zresztą trzeba wiedziéć, że rzeczy nie idą w Polsce tym samym trybem co w innych europejskich państwach. Magnat polski zaciąga do wojska swoich własnych wazalów, uzbraja ich, musztruje, żywi swoim kosztem, a gdy ich daje na potrzebę kraju, bierze od niego summę, o jaką się umawia. Jego podkomendni nie są to słudzy kraju lub rządu, ale jego zaufani, krewni, przyjaciele, faworyci i t. p., którzy tylko od niego zależą i od nikogo innego rozkazów nie odbierają. Liczba wojsk pana polskiego odpowiada zwykle zamożności jego kieszeni i rozległości dóbr. We Francyi gdzie oficerowie i żołnierze zależą od rządu, widziano nie raz samych Książąt przechodzących na stronę nieprzyjaciół, wtenczas kiedy wojska dowodzone przez nich, pozostawały wierne swym znakom; lecz w Polsce tak się nie dzieje; bo w tym kraju jak się wyżéj powiedziało, wojska są własnością panów, przez nich zebrane, przez nich płatne i żywione, dla tego to kiedy zdarzy się (a to często się zdarza), że który z panów opuści jakie stronnictwo, stronnictwo to znacznie upada na siłach, bo za panem ciągną massy zwolenników i służalców. W Polsce ani Król ani Hetman nie mogą liczyć na wierność i uległość tamecznych wojsk, chyba wtenczas, gdy panowie do których oddziały składające to wojsko należą, jeden z niemi mają interes. Przywodzę tu te okoliczności jedynie dla tego, aby sprostować błędne mniemania jakie wiele osób miało tak o postępowaniu Augusta, jako téż o rzeczywistéj wyższości nad nim Karola XII.

Dnia 24 August przeszedł Bug, i wypocząwszy nieco w Pułtusku nad brzegiem Narwi, udał się ku Warszawie. Wtenczas i Karol wracał do téj stolicy ze Lwowa, a tak oba wojska zszedłszy się z sobą, uszykowały się po obu brzegach rzeki i zaczęły strzelać do siebie z dział. Kanonada nie długo trwała, gdyż August umyślił opuścić Warszawę i udać się do

Rawy, aby być w możności zasłonić oddział wojska, który wysłał na oblężenie Poznania; w nadziei, że zdoła wziąć znajdujące się w tém mieście skarby i rodzinę Leszczyńskiego. Dnia 28 Października, August opuścił Warszawę, a nazajutrz Karol i Stanisław weszli do niéj i natychmiast wydali od siebie manifest. Wojska ich zaraz przeprawiły się przez Wisłę, lecz dopiero 30 Października były w stanie ścigać Sasów, którzy spodziewając się pogoni, na różne małe podzielili się partyje. Będąc prawie pewnym wzięcia Poznania, August wysłał 6,000 piechoty i 600 jazdy pod dowództwem Schulenburga ku temu miastu, i rozkazał ściśle ze wszech stron je opasać, a tym czasem ku Prusom posuwali się Rossyjanie w liczbie 12,000 ludzi. Sam August wziąwszy z sobą część jazdy i nieco piechoty zwrócił się ku Krakowu, licząc na to: że Król Szwedski wiedziony powziętą ku niemu nienawiścią, będzie go ścigał ze wszystkiemi swojemi siłami, a przez ten czas inne oddziały Augusta, będą mogły działać skutecznie. Lecz zawiodły go te plany; Karol bowiem dozwolił mu iść ku Krakowu spokojnie, sam zaś osądził korzystniejszém gonić Schulenburga, którego gdyby mu się udało rozbić, łatwiéj przyszłoby mu pokonać Augusta, Rossyjan i Wiśniowieckiego, który ze swoją szlachtą niepokoił Litwę. Piérwszém staraniem Schulenburga było złączyć się jak najprędzéj z Jenerałem Brandtem, stojącym nie daleko Poznania. Brandt chciał zdobyć miasto strzeżone poprzednio przez mały oddział Polaków, lecz ubiegł go Jenerał szwedski Mejerfeld, który wszedł weń z dwoma tysiącami ludzi. Wtenczas Brandt nie mający artyleryi, ograniczył się na blokadzie, a gdy artyleryja z Saksonii nie nadchodziła, rad nie rad musiał od oblężenia odstąpić. Ośmielony tém Mejerfeld wyszedł z Poznania na czele 1,000 jazdy i posunął się aż pod Kościany; a tym czasem Karol XII tak żwawo ścigał Schulenburga, iż nie było ani jednego dnia, żeby nie stoczył z jego tylną strażą utarczki. Te walki nieustanne, osłabiły znacznie Schulenburga, którego żołnierze nie szli ale biegli, nie mogąc nigdzie znaleść odpoczynku. Przeszli oni już trzy województwa i zbliżyli się do granic szlązkich, lecz

z sześciu tysięcy zostało ich już ledwie 4 zdatnych do boju, a i ci od dwóch dni nie brali żadnego pożywienia. W takim stanie Schulenburg przybył do Punic, gdzie zamierzył cały dzień wypoczywać, lecz Karol i Sanisław bojąc się aby nie umknął do Szlązka, śpieszyli wydać mu bitwę. Król Szwedski oddał dowództwo prawego skrzydła Stanisławowi, a sam zostawił sobie lewe. Jeden pragnął do dawnych tryumfów dodać nowy, drugi chciał przekonać Polaków, że godzien jest stać na ich czele; obaj mieli przy sobie wybór wojska, strasznego męztwem i sławą. Przeciw takim to nieprzyjaciołom miał walczyć Schulenburg! Byłby nie zawodnie zgubiony gdyby był podzielał powszechne wówczas mniemanie, że piechota nie zasłonięta palisadą nie jest w stanie oprzéć się kawaleryi. Nie miał on czasu zaopatrzyć ją w tego rodzaju obronę, dla tego téż pokładał całą nadzieję w męztwie i ta go nie zawiodła.

Szwedzi wykonali pięć attaków, z których piérwsze trzy były niesłychanie gwałtowne. Sasi za każdą razą odparli ich dzielnie i wkrótce pole bitwy pokryło się trupami ludzi i koni. Dobry szyk piechoty saskiéj, czynił ją niezdobytą, a morderczy ogień z dział i muszkietów, użyty zawsze szczęśliwie i w porę, sprawił w końcu ten skutek, że konie nacierających przestraszone dymem i łoskotem nie dały się jeźdźcom powodować; przez co dalsza walka stała się niepodobną. Po trzygodzinnym oporze Schulenburg widząc zbliżającą się noc postanowił opuścić miejsce, gdzie Szwedzi mogli nazajutrz z nowemi uderzyć nań siłami; z resztą wiedział że Welling przyprowadził Karolowi 4,000 świeżego wojska, a co więcéj, że przeciął mu komunikacyją z 4ro tysiącami Rossyjan śpieszącymi mu na pomoc, cofnął się więc w dobrym porządku pod Gurów w Szlązku, gdzie około północy przybył. Tu Schulenburg zamierzył opatrzyć rany, jakie w bitwie wczorajszéj otrzymał, i dać strudzonemu i zgłodniałemu wojsku przynajmniéj jednodzienny wypoczynek, lecz nieprzyjaciel zniweczył te plany. Dwaj Królowie otrzymawszy posiłki, które im Welling przyprowadził, weszli za Sasami do Szlązka, licząc na to, że zdołają spotkać się z nimi wprzód nim będą mogli przepra-

wić się przez Odrę. Schulenburg korzystając z lasu będącego na drugiéj stronie miasta, wprowadził weń piechotę, która ukryta przed okiem nieprzyjaciela doszła szczęśliwie do rzeki Bartsch, płynącéj przez wieś Rützen, leżącą na rogu lasu o milę od Gurowa. Był on już z całém wojskiem nad brzegiem téj rzeki, gdy dwaj Królowie wychodzili z lasu i szykowali się do bitwy, wtenczas Schulenburgowi nie pozostawało nic, jak tylko przebyć Odrę, lecz tego nie mógł wykonać, gdyż nie miał ani statków ani pontonów, trzeba się więc było bić i umrzéć lub zwyciężyć. Nie mając więcéj jak 4,000 ludzi, starał się przynajmniéj korzystać z dobrego położenia miejsca. Uplacował się za rowem, który zasłaniał jego przednie straże, lewe skrzydło oparł o bagna, osadził kilkunastą grenadyjerami młyn który dotykał prawego skrzydła, tyłu zaś broniła Odra. Za nim sprzymierzeni Królowie pościągali swoje oddziały i ustawili je w szyki bojowe zrobił się wieczór, Karol więc za radą Stanisława odłożył walkę do jutra; a na to tém prędzéj się zgodził, że widział Sasów zamkniętych między nim a Odrą, i że szlachta miejscowa zapewniała go, iż choćby Schulenburg użył największego pośpiechu, nie będzie jednak w stanie przeprawić się na drugi brzeg rzeki jak w 24 godzin.

Tym czasem Jenerał Saski polecił Podpółkownikowi swemu nazwiskiem Seidlitz zbudować mały mostek z tratew stojących przy brzegu, sam zaś na przypadek nieudania się roboty, postanowił w nocy uderzyć na Szwedów, a potém cofnąć się razem lub oddziałami w miejsce, z którego mógłby się wyrejterować bez straty i uniknąć bitwy. Nad spodziewanie swoje nie potrzebował używać tego ostatecznego środka, most bowiem był wykonany w przeciągu kilku godzin i wojsko przeprawiło się po nim za wodę wprzód nim Karol powziął o tém wiadomość. Król ten nie sądził potrzebném iść daléj za Schulenburgiem, cofnął się więc ku Polsce pełen szacunku i uwielbienia dla Jenerała, który zdołał się wywinąć bez szwanku i tak śpiesznie z tak krytycznego położenia. Inny oddział saski dowodzony przez Pułkownika Gortz, który eskortował 15 sztuk armat i niektóre bagaże, nie był tyle szczęśliwy co

korpus Schulenburga; albowiem Szwedzi spotkawszy go przypadkiem, ubili mu wiele ludzi, a resztę rozproszyli zupełnie. Po tém rozbiciu Gortza i wyparowaniu z Polski Schulenburga, Mazepa Hetman Kozaków dowodzący jazdą złożoną ze swych krajowców, i korpus Rossyjan silny na 12,000 ludzi, obróciły teraz na siebie całą uwagę Szwedów. Lecz wśród ich tryumfów i August także odniósł niejakie korzyści. Polacy jego partyi pochwycili na d. 15 Października, w Mejerhof o 5 mil od Gdańska Towiańskiego, Wojewodę Łęczyckiego i jako niewolnika uprowadzili do Malborga; Prymas także byłby podpadł temuż samemu losowi, gdyby nie zdążył schronić się do Gdańska. August żalił się na Magistrat, że mu udzielił schronienia i wzywał, aby mu kazał wyjść z miasta wraz ze wszystkiemi swojemi partyzantami, sam zaś aby wydał ministrom Króla oryginał traktatu zawartego z Królem Szwedskim, skłonił miasto do posłuszeństwa Królowi i wybrał od mieszczan na rzecz jego takie same summy, jakie wypłacili jego nieprzyjacielowi. Gdyby August wprzód zbił i rozpędził wszystkie wojska Karola XII, a dopiero podał Gdańszczanom takie żądania, na ten czas mógłby był spodziewać się że im zadość uczynią, lecz bezsilny, opuszczony przez połowę narodu i na pół zwyciężony, żadnéj nawet od zuchwałych mieszczan odpowiedzi nie otrzymał.

Z pod Gdańska August przybył dnia 10 do Krakowa z oddziałem jazdy, piechota połączyła się z nim dopiero trzynastego. W mieście tém zgromadził się około niego dość liczny dwór, który powiększył jeszcze Książę Lubomirski, Hetman Wielki Koronny i jego przyjaciele. Pan ten zmuszony uchodzić z Warszawy, na piérwszą wieść zbliżenia się do niéj Augusta, odsunął się od wojska jak tylko mógł najdaléj i myślał jakby pogodzić się z Królem. Nie mogąc uprowadzić z sobą żony ani synów, zostawił ich w jednym z klasztorów Warszawskich, gdzie sądził ich być bezpieczniejszemi niż w pałacu, o którego zniszczeniu i rabunku nie wątpił; lecz i tam nie znaleźli bezpieczeństwa; nienawiść ku ojcu wydobyła ich z ukrycia a jeden szlachcic śmiertelny Lubomirskiego nieprzyjaciel,

żądał od Króla pozwolenia zarąbania tych dwojga dzieci, *aby* jak mówił, *uwolnić Rzplitą od familii buntowniczéj i zawsze szkodliwéj krajowi.* August wzdrygnął się na podobną propozycyją i Księżnę wraz z jéj dwoma synami poruczył opiece osób zaufanie jego posiadających, a Lubomirski rozczulony tém szlachetném postąpieniem, pragnął jak najprędzéj powrócić do łaski Króla. Otrzymawszy przebaczenie, przyjechał do Krakowa w towarzystwie dwóch swoich braci i przeszło tysiąca dworzan, a spotkawszy się z Królem upadł mu do nóg, i zamiast się tłómaczyć rzekł: *Przebacz mi N. Panie, gdyż mocno zgrzeszyłem.* Rozczulony August szczerym żalem Hetmana, podniósł go i uściskał; przy czém przebaczył także dwom jego braciom i przypuścił ich do ucałowania swéj ręki. Po tém Król udał się z Hetmanem do gabinetu, gdzie naradzał się z nim nad dalszém prowadzeniem wojny.

August miał nadzieję, że nadchodząca zima sprowadziwszy pewien rodzaj zawieszenia broni, da mu sposobność zebrania nowych sił na prowadzenie następnéj kampanii. Pochlebiał sobie, że negocyjacyje jakie ministrowie jego pozawiązywali na wszystkie strony, przyniosą jakąś ulgę jego cierpieniom; nadewszystko zaś liczył na wpływ Piotra Wielkiego, który wziąwszy nie dawno Narwę, obiecywał sobie zdobyć nie długo całe Inflanty. Niepodobieństwem było myśléć aby Król Szwedski poświęcił tak piękną prowincyją dla zemsty i czczéj dumy; a w przypadku jeżeliby opuścił dla obrony jéj Polskę, nie było dla Augusta nic trudnego, korzystając z jego nieobecności odzyskać całą Polskę z pomocą przychylnych sobie partyj i nowéj armii Saskiéj. W takich to zamysłach August wyjechał z Warszawy do Drezna gdzie przybył d. 3 Grudnia.

Podróż ta byłaby korzystną dla dwóch uwięzionych Sobieskich, gdyby byli zezwolili na warunki pod jakimi uwolnić ich chciano. Oddawna bowiem Cesarz wstawiał się do Augusta za nimi, lecz ten zajęty wojną nie zwracał na to uwagi; nareszcie Hr. Stratman Poseł Cesarza wyjednał uwolnienie Książąt, ale pod warunkiem, że najstarszy uda się natychmiast do Gratz w Styryi, gdzie Cesarz zrobi go Gubernatorem, że dwaj

młodsi bracia pojadą do Rzymu, gdzie mieszkać będą przy matce, i że wszyscy trzéj pod zaręczeniem Cesarza, zobowiążą się nie przedsiębrać na potém nic złego przeciwko Królowi (a). Książęta odrzucili tę propozycyją, a skutkiem tego pozostali nadal w więzieniu.

Tym czasem Karol XII powróciwszy ze Szlązka stanął obozem pod Rawiczem w Wielkiéj Polsce, gdzie dał wypoczynek znużonemu wojsku. Hrabia Horn wzięty do niewoli w Warszawie, odwiedziwszy go we Lwowie, powrócił do Augusta, który go uwolnił na słowo honoru, a następnie odbywał znów różne podróże niby to w celu wymiany znaczniejszych niewolników, a w gruncie rzeczy dla zawiązania między obu Królami negocyjacyi, któraby ich następnie doprowadziła do zgody. August tak dalece wierzył w możność zawarcia téj ugody, że nie śpieszył się nawet z ratyfikacyją traktatu zawartego z Piotrem Wielkim. Lecz zarówno bał on się i zupełnego zerwania z Rossyją, gdyż na przypadek dalszéj między nim a Karolem wojny, byłby się pozbawił silnego i przychylnego sprzymierzeńca. Wahanie to Augusta pochodziło z nieznajomości serca swego nieprzyjaciela i własnego swojego interesu. Jakoż Hrabia Horn jeżdżąc do swego Króla, nie miał na widoku przerwania wojny, lecz własne uwolnienie z niewoli przez stosowną wymianę; a przytém za każdą bytnością swoją u Karola, powiadamiał go na osobności o położeniu Augusta, jego zamysłach i środkach. Tym sposobem żadne negocyjacyje miejsca nie miały, Hrabia wymieniony został, a Karol czynione sobie ze strony Augusta propozycyje z wyniosłością odrzucał. Hrabia Zizendorff, którego Cesarz wysłał w tym czasie do Karola XII nie tyle nastawał nań o zgodę, ile pragnął go wyrozumiéć, czy nie ma jak to głoszono porozumienia z powstańcami węgierskiemi; a że Karol oczyścił się z tego zarzutu,

(a) W czasie kiedy Jakób i Konstanty Sobiescy siedzieli w więzieniu, brat ich Aleksander przyłączył się do partyi Stanisława i znajdował się na wszystkich wyprawach Karola przeciw Augustowi; nie tyle jednak czynił to z chęci szkodzenia prześladowcy swych braci, jako raczéj dla nauczenia się sztuki wojennéj.

przeto Poseł poprzestał na tém, i ledwie ośmielił się napomknąć o sprawach polskich ze Szwecyją.

Piotr Wielki, wierny przyjaciel Augusta, który przeniknął powody jego wahania się, chciał za jaką bądź cenę wywieść go z błędu w jaki wprowadziła go wiara w zawarcie słusznéj z Karolem ugody. W tym celu wysłał doń jego własnego Posła Wojewodę Chełmińskiego, z zapewnieniem o swéj przychylności i z prośbą o przyśpieszenie ratyfikacyi traktatu. Ten Poseł i Hrabia de Lagnasc byli sami prawie, którzy najskuteczniéj Augustowi służyli; Przebendowski bowiem powrócił z Berlina w końcu grudnia 1704 r. i na propozycyje swoje wątpliwe i dwuznaczne przywiózł odpowiedzi. Ci co byli u dworów Wiedeńskiego, Londyńskiego i Hagskiego, obudzili tam wprawdzie współczucie, lecz prócz listów przyjacielskich żadnéj innéj nie uzyskali pomocy; Cesarz zaś widząc że Karol pośrednictwo jego odrzucił, przestał nań więcéj nalegać. Wszystkie te potencyje zajęte były w owym czasie sprawą o sukcessyją hiszpańską, nie mogły więc zajmować się pilnie wojną toczącą się na północy, która ich wprost nie dotyczyła. Król Duński mający swoje osobiste widoki, usiłował koniecznie wplątać je w tę wojnę, lecz usiłowania jego spełzły na niczém.

Lagnasc, rodem Piemontczyk, zręczny negocyjator i wierny minister Augusta, któremu winien był swoję fortunę, wysłany do Rzymu żwawo popierał sprawę swego dobroczyńcy. Wspierany przez Kardynała Pignatelli i przez innych, których swą hojnością, grą i życiem otwartém mocno zobowiązał, zdołał zjednać Augustowi przychylność dworu Rzymskiego, mocno już ostudzoną fałszywemi doniesieniami Prymasa. Poseł potrafił skłonić Papieża Klemensa XI do wydania *breve* do Króla Augusta, Kardynała Prymasa i do wszystkich Biskupów, senatorów, szlachty polskiéj. Pisma te datowane 3 Sierpnia 1704 r., miały za cel okazać narodowi polskiemu oburzenie Papieża z powodu jego postępowania z Królem, zgodnie przez siebie wybranym. Papież wzywał w nich Prymasa i Biskupa Poznańskiego aby osobiście stawili się w Rzymie w przeciągu

trzech miesięcy i zdali tłómaczenie ze swego postępowania. Ostatni był zmuszony do téj podróży przez Augusta, któremu wpadł w ręce w czasie wzięcia Warszawy, drugi bojąc się podobnego losu, starał się go uniknąć i to skłoniło go do zamknięcia się w Gdańsku, gdzie wolał siedziéć między Lutrami, niż dostać się w ręce nuncyjusza Papiezkiego. Ta to bojaźń czyniła go głuchym na upomnienia i prośby Legata, który usilnie go namawiał aby poszedł za przykładem Lubomirskiego.

Król Szwedski także chciał wydobyć Prymasa z Gdańska, lecz w widokach zupełnie innych. Chciał on iżby Kardynał udał się do Krakowa dla ukoronowania Stanisława, a gdyby nie chciał, wzywał iżby przynajmniéj był obecnym koronacyi. Kardynał poróżniony z Królem i Papieżem, nie chciał przez tak gwałtowny krok uczynić obu nieprzebłaganemi dla siebie, dla tego odpowiedział Karolowi, że nie mając żadnego udziału w elekcyi, nie chcę go miéć i w koronacyi.

Ze swojéj strony Lagnasc usiłował przeszkodzić koronacyi Stanisława środkami jakie stanowisko jego podawało mu w ręce. W tym celu prosił Papieża i wyjednał sobie u niego polecenie do Prymasa i wszystkich Biskupów, iżby pod karami kanonicznemi nie ważyli się znajdować na koronacyi, a tém bardziéj koronować nowego Króla. Nuncyjusz otrzymał takie *breve* i doręczył go niebawem Biskupom należącym do partyi Króla Szwedskiego. Gdy jeden z nich okazał je Stanisławowi, Karol XII, który jako Luter nie miał żadnego powodu słuchać rozkazów Rzymskich, wydał polecenie do wszystkich księży, iżby pod żadnym pozorem nie ważyli się ogłaszać pism tego rodzaju i nie wdawali się w politykę. Pomimo tego jeden egzemplarz *breve* przylepiono na drzwiach domu Kardynała, a stronnicy szwedscy znając już jego charakter, posądzali go, że to sam uczynił dla tego, aby miéć powód odmówienia wzywaniom Stanisława i Karola. Karol atoli nie wchodząc czy Kardynał lękał się czy nie, klątew Watykanu, postanowił jakim bądź sposobem uczynić go powolniejszym na swe rozkazy. Z początku używał próśb i perswazyj, potém napominał i groził, a gdy wreszcie tak prośby jak groźby nie

przynosiły skutku, kazał zająć wojskom swym Łowicz i wszystkie dobra do Prymasa należące, i ani jego ani poddanych mienia nie oszczędzać. Prymas patrzał na to pustoszenie majątku z rezygnacyją, któréj się po nim nie spodziewano, i w niczém uporu swego nie zmienił.

Tym czasem August zmuszony był dłużéj zabawić w Saksonii, niż się tego spodziewał. Przygotowania do nowéj wyprawy szły bardzo powoli, a Król na oko tém obrażony, w duszy cieszył się że ma sposobność przyjrzéć się z miejsca zupełnie bezpiecznego, co téż Piotr Wielki zrobi w Inflantach i co Polacy i Litwini mogą jeszcze uczynić? Lubomirski szczerze pragnął zatrzéć przeszłe swe winy teraźniejszą gorliwą służbą, lecz nieporozumienie jakie trwało między nim a Marszałkiem konfederacyi Sandomierskiéj, tamowało wszystkie jego usiłowania, a nawet mogłoby było sprowadzić zgubne dla sprawy Augusta skutki, gdyby senat nie starał się wszelkiemi możliwemi środkami, zmniejszyć przynajmniéj wzajemną ich ku sobie nienawiść.

Rada części senatu będącego na stronie Augusta, powinna się była zgromadzić w Krakowie na początku miesiąca Czerwca 1704 roku, gdyż Król na ten czas spodziewał się przybyć do kraju; że zaś nie przybył, przeto zgromadzenie odroczyło się do 6, potém do 20 następnego miesiąca, a w końcu otwarto je bez Króla 5 Marca 1705 roku. Radę tę składali najprzychylniejsi przyjaciele Króla, a mianowicie: Biskupi Chełmiński i Kijowski, Wojewodowie Ruski, Podolski, Inowłocławski, Mazowiecki i Chełmiński, Kasztelanowie Sandomierski, Rawski, Połaniecki, Wiślicki, Spicymierski i Poznański, Podkanclerzy Koronny i Sekretarz W. K. Litewskiego, Referendarze Koronny i Litewski, Hetman Koronny i Marszałek konfederacyi, tudzież wielu innych senatorów i dygnitarzy obu narodów. Nazajutrz po otwarciu obrad czytano list króla, w którym tenże usprawiedliwiał swe opóźnienie, zapewniał że wkrótce przybędzie i obiecywał, że wojsku które przyprowadzi każe taką zachować karność, iż szlachta polska nie będzie miała więcéj powodu żalić się na niego. Po odczytaniu

tego pisma, postanowiono jednomyślnie zaprzestać dalszych narad i zebrać się na nowo w trzy tygodnie po powrocie Króla, nie wymieniając dnia ni miejsca, dla tego zapewnie, aby uniknąć przeszkód ze strony nieprzyjaciela, który mógłby za pomocą zasadzek, pojmać jadącego na umówione miejsce Króla.

Zdawało się w owym czasie że wojna z Polski przeniesie się do Inflant; albowiem powodzenia Piotra Wielkiego w téj prowincyi były tak znakomite, że powinny były zwrócić na siebie całą uwagę Karola. Słusznie zatém dziwiono się, gdy się przekonano, że Karol wcale nie myśli wyjść z Polski, i przekłada bezczynne w niéj życie nad obronę jednéj z najpiękniejszych prowincyj swojego państwa, a to wszystko jedynie w chęci uczynienia zadosyć dziwacznemu kaprysowi, do którego podzielania srogą tyraniją chciał cały naród Polski nakłonić. Ale i przyjaciele jego od nieprzyjaciół szczęśliwszemi nie byli. Karol nie miał dość wojska aby wszystkich panów jego strony się trzymających zasłonić, a oddziały wojsk Augusta umiały dobrze korzystać wszędzie gdzie Szwedów nie było. Tak więc nie było pod owe czasy w Polsce ani jednego większego miasta, aby go zupełnie nie zniszczyła jedna lub druga partyja, a jak się z niemi odchodzono, można wnosić z tego co się przytrafiło Warszawie na początku Stycznia 1704 r.

Miasto to dostarczyło 1,000 talarów, na potrzeby kompanii Wojewody Krakowskiego. Komendant oświadczył, że tak mała sumka, ledwie wystarczy na gratyfikacyją dla kwatermistrzów, i zażądał jeszcze 20,000 talarów dla siebie. Miasto odmówiło tłómacząc się ubóstwem lecz go nie wysłuchano, a gdy żądanie ponowione raz i drugi nie przyniosło skutku, nielitościwy dowódzca wyznaczył każdemu z oficerów pewną liczbę ulic, i kazał ściągnąć wspomnioną wyżéj summę za pomocą egzekucyi. Ale i tém się jeszcze nie nasycił, bowiem dnia 14 tegoż samego miesiąca powrócił z kompaniją Wołochów i znów kazał wypłacić sobie inną summę. Otoż stan opłakany w jakim wówczas znajdowała się Polska, a w jakim postawiły ją niezgoda obywateli i źle zrozumiana a więc nadu-

żywana wolność! Mała wojna toczyła się na różnych punktach kraju bez przestanku nie pociągając za sobą dla żadnéj ze stron wojujących stałego rezultatu: szlachta bezkarnie przechodziła od jednéj partyi do drugiéj, w miarę jak gdzie jakie widziała dla siebie korzyści, a Stanisław na przemiany tracił i zyskiwał przyjaciół. Kilku magnatów chcąc ocalić majątki i życie zachowywali pewien rodzaj neutralności, na którą czas jakiś patrzano z obu stron przez szpary, lecz później Karol XII oświadczył że mu się to nie podoba, i pogroził im zemstą jeśli będą się dłużéj wahali i nie pośpieszą uznać Stanisława za Króla.

Pomiędzy tymi co okazywali wielką dla Augusta gorliwość, Śmigielski Starosta Gnieznieński zasługuje na wzmiankę. Król Szwedski, który sądził że nic jeszcze nie zrobił, skoro Stanisława nie ukoronował, pragnął aby ceremonija ta odbyła się jak najprędzéj; Stanisław zatém na żądanie Karola ogłosił uniwersały zwołujące sejmiki, celem wybrania na nich Posłów na sejm koronacyjny. Śmigielski nie przestając na tém, że rozpędził sejmik Sieradzki i porwał jego Marszałka, rzucił się do Warszawy, gdzie podarłszy uniwersały Stanisława, kazał ogłosić manifest Augusta powołujący szlachtę do wsiadania na koń, na poparcie uchwał i celów konfederacyi Sandomierskiéj.

Między tymi co chcieli zachować neutralność, był Potocki Wojewoda Kijowski. Ten miał we Lwowie na początku roku 1705 małą partyją, która w niedługim czasie w znaczną wzrosła potęgę. Bezstronni (tak nazywano tych co naśladowali Potockiego) okazywali postanowienie nie czynić niebezpiecznego wyboru między Królami, dla których cały kraj na stronnictwa się podzielił, ale chcieli czekać aż Opatrzność o losie ich zdecyduje. Wielu panów sądziło że można znaleść bezpieczeństwo w tym środku i dla tego wpadli w zasadzkę jaką na nich zastawiono. Stało się bowiem z nimi to samo co z konfederatami Warszawskiemi. Ci jak i tamci zaczęli działać bezstronnie w najlepszych zamiarach; a w końcu jednak, wódz ich zawiódł ich mimo wiedzy tam, gdzie być nie chcieli. Potocki tak jak

Kardynał pod płaszczykiem bezstronności i przywiązania do kraju, działał rzeczywiście na korzyść Stanisława, któremu się sprzedał. Ponieważ z początku zdawał się nachylać ku Augustowi, a potém tak nagle od niego się odwrócił, przeto chcąc usprawiedliwić swę zmienność, rozsiewał wszędzie różne ubliżające o Królu wieści, a głównie obwiniał go, że usiłował odebrać narodowi jego prawa i przywileje. Takiemi mowami chciał Potocki odciągnąć od Augusta konfederacyją Sandomierską i przeciągnąć ją na stronę Stanisława, a lubo tego nie dokazał, to jednak dom jego liczny i możny wiele złego Augustowi wyrządził.

Można także do partyi *bezstronnych* policzyć Kardynała, który udawał że postanowił nie mięszać się do niczego. Z jednéj strony widział się on pozwanym do Rzymu przez Papieża, z drugiéj zagrożonym przymusem uznania jednego z dwóch Królów Polskich, a Karol XII, który znów zaczął nań nalegać, był może jeszcze od Papieża straszniejszym. Jakoż niabawem dano Kardynałowi uczuć, że nie będzie go oszczędzał, tylko dopóty dopóki będzie miał nadzieję, iż drogą namowy i perswazyi zdoła nakłonić go do uległości swéj woli; lecz gdy wyczerpie się jego cierpliwość, wtedy przemówi jako władca oburzony i da mu uczuć cały ciężar swojego gniewu. Ustraszony tém Prymas zaczął myśléć o kapitulacyi, a że chciał przekonać naród iż dobro ojczyzny kieruje jego krokami, przeto podał ze swojéj strony kilka warunków, które gdy późniéj porobił w nich niejakie ustąpienia przyjętemi zostały. Między innemi zastrzegał sobie Kardynał protekcyją do Papieża, a gdy i ta przyobiecaną mu została, na ten czas nie wahał się już dłużéj, i wydał uniwersały zwołujące sejm koronacyjny na dzień 11 Lipca.

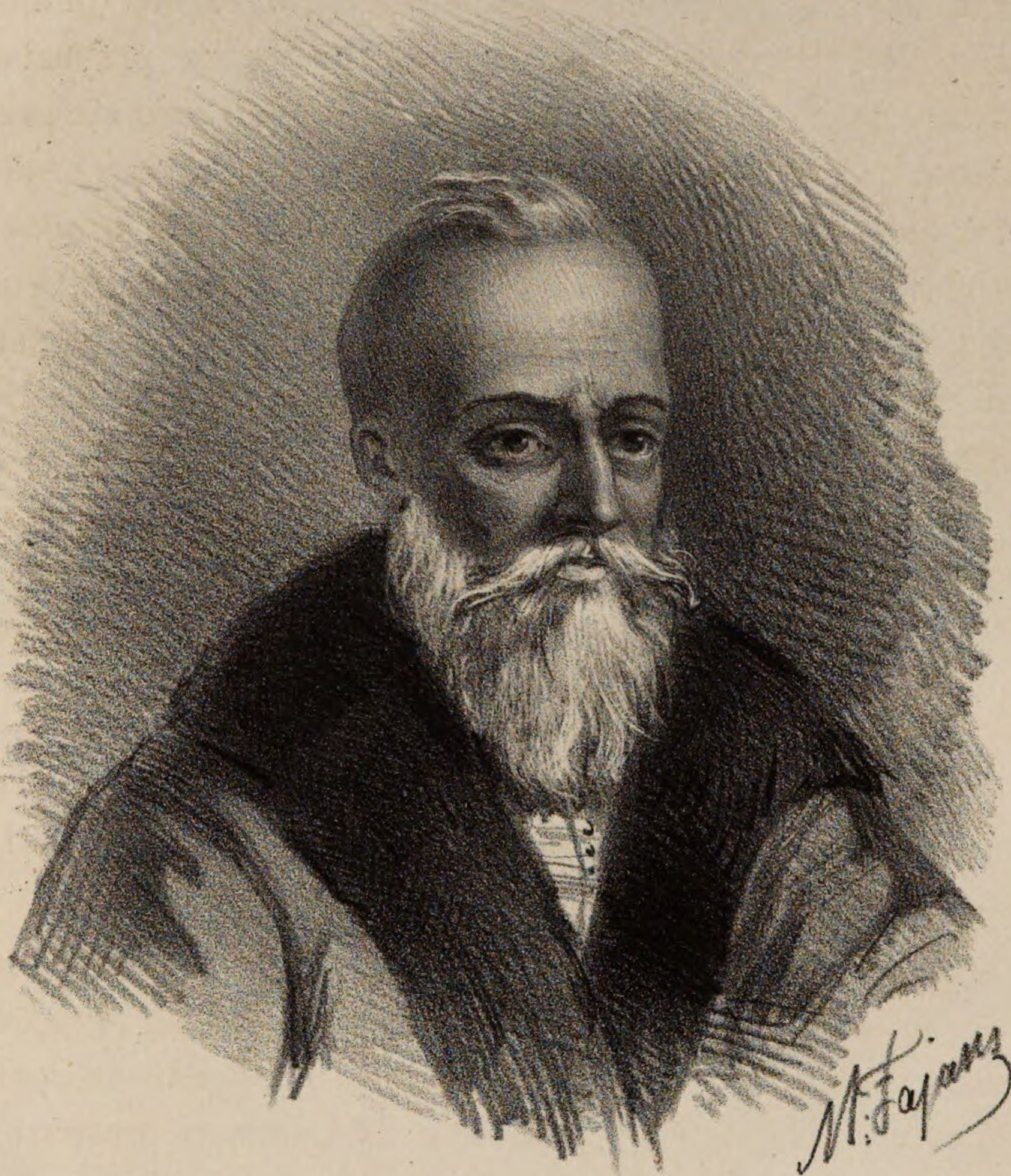
Tym czasem starania o zawarcie pokoju rozpoczęły się na nowo. Cesarz i Państwa morskie poleciły ministrom swoim namawiać obie wojujące strony do zgody; przy téj okoliczności Elektor Brandeburgski, który także wmięszał się między pośredniczących, o mało sam nie poróżnił się z Augustem. Książę ten który nie dawno, jak to już powiedzieliśmy, ogłosił

się Królem kraju, któren do niego nie należał, chcąc niby to pogodzić wszystkie stronnictwa, proponował oddzielić Litwę od Polski i piérwszą oddać Stanisławowi, drugą zostawić dla Augusta. Przez taki podział Elektor spodziewał się, jak mówił, uspokoić obawę Karola dając mu ze strony Inflant sąsiada, na którym mógłby polegać, w gruncie rzeczy pragnął podzielić Polskę dla własnych widoków, jakie sobie na przyszłość względem Prus Królewskich układał. Lecz plan jego nie przypadł do smaku żadnemu z dworów pośredniczących, Karol także go odrzucił stanowczo, a August odpowiedział nań propozycyją iżby Stanisławowi zamiast Litwy dać w posiadanie Prusy Polskie i Książęce, ogłoszone świeżo Królestwem. Ten ostatni atoli w położeniu w jakiém się w ówczas znajdował, nie byłby może daleki od przyjęcia propozycyi dworu Berlińskiego, gdyby skądinąd nie miał do niego urazy; Powód zaś do téj nastręczył Prymas, gdy w uniwersałach swoich, rozmyślnie czy téż przez niewiadomość podawał do wiadomości publicznéj, że Król Pruski przez uroczyste poselstwo uznał Stanisława za Króla. Jakkolwiek twierdzenie to było fałszywe i dwór Berliński publicznie go zaprzeczał, wszelako, wielu a między tymi i August długo pozostali w błędzie i żywili ku Fryderykowi I niesprawiedliwą nienawiść.

Powziąwszy wieść o przedsięwzięciach Prymasa i Marszałka konfederacyi Warszawskiéj, August który pod ten czas znajdował się u wód w Karlsbadzie, pisał do senatorów przychylnéj sobie partyi, listy pod datą 22 Czerwca, poruczając ich opiece swę sprawę, a tym czasem sejmik powiatowy Krakowski rozpoczął w dniu 11 Maja w Proszowicach swoje posiedzienia, celem których było wybranie posłów na sejm koronacyjny. Zgromadzenie dosyć liczne, bo złożone z dziewięciu set szlachty, uchwaliło zgodnie wysłanie różnych deputatów w rozmaite strony a mianowicie:

1) Do Króla Stanisława, z uznaniem go za Króla i z zapewnieniem o wierności i posłuszeństwie.

2) Do Króla Szwedskiego z prośbą o zaprzestanie poboru nowych kontrybucyj.



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

SMIGIELSKI.

3) Do Prymasa z żądaniem oznaczenia dnia koronacyi i osobistą na niéj obecność.

4) Do Marszałka Wielkiego Koronnego, aby złączył się ze szlachtą swego województwa i przewodniczył jéj na sejmie.

5) Do pogranicznych województw z żądaniem, iżby opuścili Augusta a uznali Stanisława.

6) Do Wojska Koronnego z wezwaniem aby poszło pod rozkazy Marszałka Wielkiego Koronnego i służyło Rzplitéj. Nakoniec:

7) Do Nuncyjusza Apostolskiego z prośbą, iżby wstawił się do Papieża za Prymasem i Biskupem Poznańskim.

Sejmik województwa Sandomierskiego odbywał się w Opatowie. August miał w nim wielu przyjaciół i ci z początku przeważali, lecz późniéj gdy więcéj przybyło szlachty, strona przeciwna przemogła i przyjęła wiele postanowień podobnych do tych jakie sejmik Proszowski uchwalił. Ta okoliczność spowodowała Śmigielskiego do uderzenia na Opatów z 2,000 kawaleryi saskiéj, z 2,000 konfederatów Sandomierskich i z tysiącem swych własnych ludzi. Napad był nagły i niespodziany, dla tego téż Śmigielski zdołał pochwycić Marszałka sejmiku, jednego Kasztelana, Sekretarza i kilku Posłów, których jako prostych jeńców wojennych zawiózł do Brześcia Litewskiego. Wszelako tego rodzaju korzyści nie były w stanie nagrodzić strat jakie August poniósł na innych miejscach. Różni Wojewodowie cichaczem pod rozmaitemi pozorami opuszczali dwór jego, a przechodzili na stronę Stanisława. Do liczby takich należeli Wojewodowie Bełzki i Ruski, a nawet Wojewoda Chełmiński ten sam, który jeździł od niego w poselstwie do Piotra Wielkiego, bardzo ostygł w przychylności ku niemu. Zresztą i sejmiki Opatowskie zebrawszy się w dwa tygodnie po odjeździe Śmigielskiego, jeszcze żwawiéj powstawał przeciw konfederacyi Sandomierskiéj, uchwały, któréj w końcu unieważnił.

Sejm walny zwołany do Warszawy nie był tak liczny jak być był powinien; bowiem Śmigielski kręcił się ze swym od-

działem po różnych drogach w celu chwytania jadących nań senatorów i posłów. Ponieważ lękano się aby śmiały ten partyzant Augusta nie napadł na stolicę, przeto wysłano na d. 11 Lipca przeciwko niemu 1,500 kawaleryi szwedzkiéj, któréj część udała się ku Górze dla obserwowania poruszeń jego, a druga część rozstawiła się wzdłuż brzegów Wisły aby mu stawić opór w razie przedsięwzięcia przeprawy.

Wieczorem tego samego dnia, Marszałek konfederacyi Warszawskiéj, przybył z eskortą szwedzką, w towarzystwie trzech posłów województwa Łęczyckiego, z którymi naradziwszy się poprzednio w klasztorze Bernardynów, udał się do zamku, w to samo miejsce gdzie roku zeszłego konfederacyja zawiązaną została. Przybywszy do sali obrad miał mowę do Posłów w niewielkiéj zgromadzonych liczbie, w któréj oświadczył im, że jeżeli przybył w dniu dzisiejszym na zgromadzenie, to zrobił to jedynie dla uczynienia zadość uniwersałom; iż on czeka jeszcze na innych Posłów, którzy już są w drodze i którzy wkrótce przybędą, lecz zarazem jest zdania, iż czy mała czy wielka zjedzie się ich liczba, zawsze należy zacząć negocyjacyje z Kommissarzami szwedskiemi, aby jak najprędzéj zawrzéć pokój tyle Rzplitéj potrzebny. Po téj przemowie dalsze narady na dni 7 odroczone zostały.

Po upływie tego terminu to jest d. 18 Lipca, sejm się rozpoczął bez względu, że czternastu tylko Posłów znajdowało się w Warszawie. Marszałek konfederacyi otworzył go stosowną do okoliczności mową, a gdy następnie potwierdzono konfederacyją i obrano go za Marszałka sejmu, w ten czas przedstawił obradującym do załatwienia trzy punkty, a mianowicie: 1ód napisać do Prymasa od szlachty, aby przybył bezzwłocznie na sejm, który sam zwołał; 2re prosić Króla Szwedskiego o wyznaczenie Kommissarzy do zawarcia wieczystego pokoju; i na koniec: 3cie zobowiązać nowo obranego Króla, iżby wyrobił u Karola eskortę wojskową dla bezpieczeństwa Posłów województw Wielkopolskich, którzy bez tego nie będą mogli przybyć na sejm. Przyjąwszy te trzy punkty, zgromadzenie odroczyło się z początku na dni 2, potém na 4, a w koń-

cu aż do 27 Lipca, lecz zawsze bezskutecznie, gdyż więcéj posłów nie przybywało, a co większa kilku z tych co już byli w Warszawie, znudzeni próżném oczekiwaniem odjechali do domów.

Tym czasem stronnicy Augusta zgromadzeni w Brześciu Litewskim, ogłosili uniwersały zwołujące wielką radę na którą wzywali wszystkich senatorow i posłów. Celem téj rady miało być obmyślenie skutecznych środków, za pomocą których możnaby utrzymać nadal upadający majestat królewski i wrócić Rzplitéj dawną spokojność i szczęście, pomimo wszystkich usiłowań strony przeciwnéj. Wojewoda Mazowiecki i Inowłocławski, Książę Wiśniowiecki, Kasztelan Wileński, Kasztelanowie Rawski, Poznański, Brzeski i Czechowski, Książę Radziwił Kanclerz W. Litewski, Podkanclerzy, Marszałek, Podskarbi i Referendarz byli obecni na tém zgromadzeniu, które było tylko smutnym cieniem tych świetnych sejmów, na których przed kilkoma laty Król August w całym blasku majestatu swojego prezydował.

Co do Piotra Wielkiego, ten nie napróżno groził Karolowi. Pod czas bowiem kiedy różne oddziały jego wojska przebiegały Inflanty, Szeremetiew jeden z jego najlepszyeh Jenerałów, wtargnął do Kurlandyi na czele 20,000 ludzi. Sam Cesarz Piotr zostawiwszy przy sobie daleko liczniejszy korpus zamierzał wkroczyć do Litwy, a prócz tego Mazepa Hetman Ukrainy wiódł mu na pomoc 40,000 Kozaków. Siły te połączone z Polakami, którzy trzymali się strony Augusta i z Sasami, którzy byli w Polsce, były zdolne zatrwożyć Szwedów lecz nie ich Króla, gdyż ten nie liczył nigdy swych nieprzyjaciół.

Szeremetiew stał czas jakiś obozem w Mało-Rossyi, ale potém opuścił tę prowincyją i szedł wzdłuż rzeki Dźwiny ku Kurlandyi z 22,000 wojska. Celem jego było pochwytać w pochodzie małe oddziały szwedskie, dowodzone przez Jenerała Lewenhaupt, podbić Kurlandyją i obledz Rygę. Przestrzeżony o tém Lewenhaupt, zgromadził wszystkie swoje wojsko w jeden korpus, wyjąwszy jednego regimentu, który zanadto był od-

dalony, a którego brak zastąpil oddziałami ściągniętemi z garnizonów Rygi i Libau.

Rossyjanie stali obozem pod Nepten o 4 mile od Mitawy stolicy Kurlandyi; skąd jeden z ich Jenerałów nazwiskiem Bauer ruszył dnia 23 Lipca do tego miasta na czele 2,000 ludzi, przybył doń nazajutrz o swicie, wziął miasto, wyciął garnizon i zabrał do niewoli znaczniejszych obywateli. Lewenhaupt zawiadomiony o tém podejściu, ruszył na czele wszystkiéj swojéj kawaleryi ku Mitawie, piechocie zaś dowodzonéj przez półkownika Hackelberga, kazał ciągnąć za sobą. Jenerał szwedski szedł dzień i noc chcąc wzajemnie podejść nieprzyjaciół, lecz gdy ich już w Mitawie nie zastał, zostawił pod tém miastem swoję kawaleryją, a sam udał się do Gemanert-Hoff, gdzie kazał czekać spokojnie przez cały dzień 25, lecz nazajutrz widząc iż stoi w złém położeniu, udał się na miejsce dogodniejsze do bitwy. Nie wątpił on, że Szeremetiew uderzy na niego; jakoż nazajutrz nadciągnął, a dwa oddziały Kozackie śpiesznie naprzód posuwające się, wzięły do niewoli kilkunastu maruderów szwedskich. Ten wypadek zrządził trwogę między Szwedami, przeszli więc śpiesznie na drugą stronę Dźwiny, a w miarę jak przechodzili, Lewenhaupt ustawił ich do bitwy w dwie linije, w miejscu otoczoném z prawéj strony błotami, z lewéj strumieniem; a wśrodku ustawił wszystką swoję artyleryją. Szeremetiew przybył z kawaleryją, która wiozła zarazem na swych koniach piechotę, i uderzył na lewe skrzydło Szwedskie tak zapalczywie, że wkrótce ziemia okryła się trupami i rannymi. Kilka szwadronów jego przeprawiło się przez strumień i uderzyło na Szwedów z boku, przez co ci ostatni stracili szyk bojowy i w nieładzie cofali się z placu. Zwycięztwo już przechylało się na stronę Rossyjan, i byłoby niezawodnie przy nich zostało, gdyby prawe skrzydło zagrzane męztwem wodza, nie wydarło im go prawie z rąk. Lewenhaupt widząc jakie grozi mu niebezpieczeństwo uderzył na Rossyjan z pałaszem w ręku na czele swojéj jazdy, a zapał jego żołnierzy był tak wielki, że mu się nic oprzéć nie mogło. Kawaleryja rossyjska zrobiła wsteczny obrót, i uderzyła na

Szwedów z tyłu, lecz ci têm dzielniéj walczyli im większe otaczało ich niebezpieczeństwo, a kiedy piérwsza ich linija odparła nacierających z frontu, druga rozproszyła tych co jéj tył zajęli. Tym sposobem Lewenhaupt mógł zebrać i uszykować swe wojska w jednę kolumnę czworoboczną, która na wszystkie strony przedstawiała front bagnetami najeżony. Kawaleryja ruska zmęczona długą walką i zmięszana niespodziewaném męztwem Szwedów, cofnęła się z placu w nieładzie, zostawiszy samę piechotę, która nie mogąc podołać ośmielonemu powodzeniem nieprzyjacielowi, a nie chcąc z placu ustąpić, prawie zupełnie wyciętą została. Do tego zwycięztwa najwięcéj przyczyniła się trwoga Rossyjan o swych Jenerałów Szeremetiewa i Bauera, którzy na samym początku bitwy otrzymali dość niebezpieczne rany. Szwedzi drogo okupili je utratą wielu znakomitych oficerów, Rossyjanie zaś nic więcéj nie odnieśli w zysku, prócz chwały że od 9téj rano do ciemnéj nocy walczyli z nieprzyjacielem. Nazajutrz Lewenhaupt cofnął się pod działa Rygi, a Szeremetiew poszedł do Litwy.

Tym czasem sejm koronacyjny nie postępował daléj, posłów więcéj nie przybywało, a ci co byli w Warszawie sądzili, że lepiéj czas jakiś poczekać, niż sejmować w tak małéj liczbie. Dla bezpieczeństwa Warszawy na czas koronacyi, wyznaczył Karol 2,000 Szwedów, liczbę tę sądząc za dostateczną do odparcia wojsk zagrażających stolicy. Jakoż 2,000 Sasów pod dowództwem Szulenburga, cztery tysiące Litwy i Polaków pod Księciem Wiśniowieckim i parę innych oddziałów, co wszystko formowało blisko dziewięciotysięczny korpus, postanowiwszy rozpędzić zebranych już w Warszawie senatorów i posłów, udało się ku temu miastu i przeszło Wisłę pod Zakroczymem w bród. Przednia straż saska i pięć chorągwi polskich, przeszły już Wisłę wprzód, nim Podpułkownik szwedski stojący w tamtéj stronie z 200 ludźmi, dowiedział się o ich zamiarze. Chcąc odeprzéć nieprzyjaciela, Szwedzi uderzyli nań śmiało i bili się zaciekle, lecz otoczeni od wielkiéj liczby, prawie wszyscy wycięci lub zabrani zostali, a tym czasem reszta wojska dokonawszy przeprawy, podsunęła się ku Warsza-

wie i stanęła w odległości nie przenoszącéj pół mili. Nazajutrz 31 Lipca świtaniem wojsko to ruszyło ku miastu w dwóch linijach w szyku bojowym, mając na lewém skrzydle Litwę, na prawém Polaków, a wśrodku Sasów, prócz innych oddziałów stanowiących rezerwę. Szwedzi w liczbie 24ch szwadronów jazdy i 60 muszkieterów ośmielili się uderzyć na nadchodzących i śmiałość ich pomyślny miała skutek. Polacy nie mogąc wytrzymać mężnego natarcia stracili szyk i pierzchnęli, a za przykładem ich poszła Litwa i Sasi, pomimo wysileń jakie robił Schulenburg aby ich zatrzymać na placu. Po téj porażce Sasów, drogi stały się więcéj bezpiecznemi, skutkiem czego Posłowie z większą łatwością mogli zjeżdżać się do Warszawy. Jakoż Krakowianie i Sandomierzanie przybyli 4 Sierpnia, a 6 zaraz odbyło się posiedzenie, na którém Marszałek podał do wiedzy przybyłych wszystko to, co dotąd uchwalono. Następnie odczytano list Prymasa w którym Prałat ten wyłuszczał powody dla których nie przybył do Warszawy, i przyrzekł że jak tylko zjedzie się odpowiednia liczba posłów, i drogi będą pewniejsze, przybyć nie omieszka. Daléj Marszałek zakommunikował stanom list Hr. Pipera, powiadamiający sejm, że wyznaczeni już zostali przez Króla Kommissarze do zawarcia z Rzplitą wieczystego pokoju, i że takowi udali się na miejsce do konferencyi wyznaczone. Po tém wszystkiém postanowiono napisać do Prymasa z prośbą o wyznaczenie dnia swojego przybycia; a wreszcie odroczono obrady do dnia 11go Sierpnia.

Stanisław, który po kilku wyjażdżkach w różne strony kraju odbytych, dla widzenia swéj familii i naradzenia się z Prymasem, powrócił do obozu Karola XII, przybył nareszcie do Warszawy dnia 14 Sierpnia w towarzystwie 3ch Kommissarzy szwedskich, Księcia Sapiehy i Biskupa Kamienieckiego (a). Król Szwedski przyjechał w trzy dni potém z licznym oddzia-

(a) Biskup ten uwieziony przez Szwedów, trzymany był przy dworze Stanisława dla ukoronowania go, na przypadek gdyby żaden inny z Biskupów dobrowolnie nie przyjechał.

łem wojska i stanął w dawném swojém stanowisku pod Błoniem; a posłowie widząc w tém większe dla siebie bezpieczeństwo liczniéj zgromadzać się zaczęli. Na dniu 25 Sierpnia odbyli między sobą prywatną naradę w klasztorze Bernardynów, zaś w dwa dni potém udali się do Zamku w liczbie trzydziestu. Marszałek otworzył posiedzenie odczytaniem aktu konfederacyi, ułożonego na posiedzeniu prywatném, którego treść była następująca:

,,Skonfederowani ogłaszają Króla Augusta odpadłym od tronu, z powodu że pod wieloma względami zgwałcił prawa i wolność Rzplitéj. Konfederacyja Sandomierska zawiązana na jego korzyść unieważnia się, z tém wszystkiém co na niéj uchwalono; nie wyłączając porwania Biskupa Poznańskiego i uwięzienia kilku Posłów, którzy zgromadzili się ostatnią razą dla obalenia téj konfederacyi. Tym sposobem wszyscy obywatele uwalniają się niniejszém od przysięgi wykonanéj na wierność Augustowi, a nawzajem potwierdzają i uznają elekcyją Stanisława; któremu przyrzekają pomoc i wierność.''

Z kolei Posłowie Żmudzcy odczytali akt swéj konfederacyi, którą gdy znaleziono zgodną w zasadach z konfederacyją jeneralną, proponowano aby ją wszyscy posłowie podpisali i zaprzysięgli. Krakowianie i Sandomierzanie nie odmawiali podpisów; lecz przysięgi nie uważali za potrzebną, z powodu, że sami dobrowolnie przybyli bronić praw i wolności. Biskup Kamieniecki nie chciał przysięgać ani podpisywać; tłómacząc się zakazem Papiezkim i dodając, że nie życzy sobie narażać się na kary kościelne, zapowiedziane dla tych którzyby cobądź przeciw Augustowi przedsiębrali. Chcąc usunąć te skrupuły przedstawiono Biskupowi, że tu nie idzie o interesa kościelne ani jurysdykcyją duchowną, lecz o sprawy państwa zależące od decyzyi narodu, których Papież nie zna i wtrącać się w nie nie ma prawa. Uwagami temi dał się Biskup przekonać, a gdy podpisał podane mu akta, poszli za jego przykładem bez wahania się wszyscy Posłowie.

Następne dnie przeszły na naradach dotyczących materyi, które miały być przedłożone sejmowi, i na rozbiorze artyku-

łów traktatu między Królem Szwedskim i Rzplitą zawrzéć się mającego. Wśród tych narad otrzymano uniwersały Prymasa zwołujące sejm do Warszawy na dzień 9 Września, a nazajutrz po ich odebraniu zgromadziła się rada jeneralna w zamku Warszawskim. Na téj radzie postanowiono jednomyślnie wysłać okólniki do wszystkich województw zachęcające ich do zgody, i do Biskupów z wezwaniem przybycia do Warszawy i z zagrożeniem, że kto nie usłucha, wyłączony zostanie z liczby Senatorów i utraci honory i godności. Zgodzono się także na napisanie do Papieża w przedmiocie rozkazów wydanych poprzednio Biskupom i uwięzienia Biskupa Pozańskiego. Przy téj okazyi kilku Posłów powstało zbyt energicznie przeciw nadużywaniu władzy przez dwór Rzymski a Osuchowski? (Uschouwski). Sekretarz konfederacyi zaczął czytać manifest, ułożony przez Wojewodów Poznańskiego i Kaliskiego przeciw Ministrom dworu Rzymskiego, który lubo przyjęto, polecono jednakże w wielu miejscach złagodzić. Naostatek postanowiono raz jeszcze napisać do Prymasa z prośbą aby przybył na sejm jako naczelnik senatu Rzplitéj, i z oświadczeniem, że Posłowie nie życzą sobie bez jego obecności o czém bądź stanowić. Proponowali także niektórzy wezwać Hetmanów o połączenie sił swoich z siłami Króla Szwedskiego dla obrony i bezpieczeństwa sejmu, lecz propozycyją tę wzięto pod szczególną naradę.

Takie prywatne rady odbywały się codziennie w rozmaitych przedmiotach, a gdy nareszcie wygotowano listy do Papieża, rada zebrała się w zamku na dzień 9 Września i przesłała je na ręce Królowéj Maryi Kazimiry, która miała osobiście wręczyć je Jego Świętobliwości. W tym także dniu czytano na zgromadzeniu świeżo otrzymany list Prymasa, w którym tenże wymawiał się, że dla odległości miejsca i niebezpiecznych dróg, mimo najszczerszéj chęci przybyć na sejm nie może.

Tym czasem Stanisław Leszczyński, który przez cały ten czas znajdował się w obozie Króla Szwedskiego, przybył dnia 12 Września do Warszawy. Dziewiętnastego Posłowie zgro-

madzili się u Bernardynów, a stamtąd udali się do Zamku. Tu Marszałek zdając sprawozdanie z narad prywatnych, oznajmił że już poczynione zostały poprawki w manifestach wydać się mających przeciw postępowaniu Papieża, i że w takowych oznaczono 6 tygodni czasu do namysłu dla tych którzy jeszcze nie uznali nowego Króla; po upływie których, pogrożono im utratą czci, majątków i godności; naostatek oświadczył, że wybrano dzień 5 Października na dokonanie koronacyi nowego Króla. Po przyjęciu i podpisaniu tych postanowień, z oznakami żywéj radości i przywiązania ku osobie Stanisława, posiedzenie do 22 odłożone zostało.

Zieliński Arcybiskup Lwowski, przybyły do Warszawy z eskortą szwedską dnia 20 Września, miał tegoż samego dnia posłuchanie u Stanisława, na którém przyrzekł dopełnić obrzędu koronacyi w przypadku gdyby na niéj Prymas obecnym nie był. Po tak miłém dla nowego Króla oświadczeniu, zaczęto robić przygotowania do nastąpić mającéj uroczystości, a dnia 22 tegoż miesiąca wysłano do Województw uniwersały z zapewnieniem, że lubo ceremonija koronacyi odbywać się będzie w Warszawie, to jednak wypadek ten nie ubliży w niczém dawnym zwyczajom i prawom krajowym; gdy w przyszłości nigdy się już nie powtórzy. Powiadamiano przytem Rzplitą że nowy Król potwierdzi przy koronacyi pakta konwenta, i podpisze traktat pokoju zawarty z koroną szwedską. Traktat ten rzeczywiście był już zupełnie ułożony, brakowało tylko jego ratyfikacyi a Karol który sądził, że zawierając go czyni łaskę Polakom, czekał z ogłoszeniem onego na koronacyją, aby czyniąc pokój kraju nieodłącznym od téj ceremonii, połączył naród z nowo obranym Królem silniejszemi węzły.

Dnia 30 Września senatorowie i posłowie znowu zebrali się w zamku. Zieliński Arcybiskup Lwowski zastępujący Prymasa w jego nieobecności, dziękował zgromadzeniu za gorliwość okazaną w obronie praw i wolności ojczystych, a następnie toż zgromadzenie zajęło się rozprawami nad traktatem zawartym ze Szwecyją, którego odczytano pewną część; a wreszcie reszta sessyi przeszła na rozbiorze paktów konwentów,

które nowy Król powinien był zaprzysiądz i które nie długo bo dnia 3 Października zaprzysiągł.

W dniu 4 tegoż miesiąca Król Stanisław został ukoronowany wraz z żoną swą Karoliną (Katarzyną) z Opalińskich, w kościele Śgo Jana wedle zwykłych ceromonij, a uroczystości téj obecnym był Karol XII. Nieobecnego Prymasa zastąpił Zieliński Arcybiskup Lwowski; niepodobieństwo zaś udania się do Krakowa zajmowanego przez Sasów usprawiedliwiało odbycie koronacyi w Warszawie. Wprawdzie Król Szwedski mógł był doprowadzić Stanisława pcd zasłoną swoich zastępów, lecz nie chciał ogałacać z wojsk Wielkopolski, przeciw któréj strona przeciwna skierowała wszystkie swe siły, jako przeciw ognisku z którego na wszystkie strony kraju wybuchał płomień rokoszu.

Co do Prymasa, ten nie długo cieszył się widokiem klęsk, jakie przez haniebną ku Augustowi nienawiść, na ojczyznę swoję sprowadził. Nazajutrz po koronacyi Stanisława to jest dnia 4 Października, rozchorował się na febrę, która zrazu nie zdawała się grozić żadném niebezpieczeństwem, lecz powiększając się codziennie, stała się nakoniec nieuleczoną. Nocy z dnia 10 na 11 i z 11 na 12 przepędził Kardynał na ostatnich religijnych ćwiczeniach, a ranek następny na urządzaniu spraw domowych. Następnie napisał do Augusta list z prośbą o przebaczenie i zapomnienie wszystkiego złego jakie mu wyrządził, spisał testament, którego egzekutorami uczynił Książąt Lubomirskiego Kasztelana Krakowskiego i Radziwiła Kanclerza Wielkiego Litewskiego, obu gorliwych partyzantów Augusta, i wyzionął ducha dnia 13 Października o kwadrans na 12 w południe.

Taki był koniec Michała Radziejowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, piérwszego Ks. i Prymasa Korony Polskiéj, Kardynała Śgo kościoła Rzymskiego, urodzonego dnia 3 Grudnia 1645 roku, z ojca którego w dziewiątym roku życia utracił, a którego złe życie na swoje i kraju swego nieszczęścia naśladował. Hieronim Radziejowski Starosta Łomżyński, ojciec Kardynała, zostawszy Podkanclerzym Koronnym za Włady-

sława IV, należał do spisku któren pobuntował Kozaków przeciw temu Królowi. Z początku sądzono, że bunt ten był wypływem tajemnéj polityki samego Króla, lecz gdy po jego śmierci, Kozacy z większą jeszcze zaciętością uderzyli na Polskę, wtedy musiano zmienić pierwotne przekonanie, a następca Władysława Jan Kazimierz, pochwyciwszy nić spisku, ogłosił Radziejowskiego za zdrajcę, i jako takiego za pośrednictwem sejmu skazał na śmierć (a). Radziejowski umknął tajemnie z kraju do Szwecyi, gdzie powziął piérwszą myśl zemsty którą poźniéj dokonał, następnie zabawił czas jakiś w Danii, a stąd udał się do Francyi, gdzie uzyskał listy od Króla, Królowéj i Kardynała Mazaryniego, wstawiające się za nim do Króla i Królowéj Polskiéj. Odbierając je z rąk Ks. d'Arpajon Radziejowski rzekł do niego te słowa:

„*Jeżeli listy, które mi pan dajesz nie sprawią żadnego skutku, jeżeli Król i Polska nie wynagrodzą swojéj niesprawiedliwości, wtenczas mam nadzieję, że nim umrę ujrzę ich tak nieszczęśliwemi jak ja.*" Skutek przekonał, że groźby te płonnemi nie były. Podróż Radziejowskiego do Szwecyi wywołała na Polskę okropną wojnę, która tysiące klęsk sprowadziła na naród i o mały włos nie poddała go pod obce jarzmo. Karol Gustaw młody i chciwy sławy wojennéj a przytém obrażony na Jana Kazimierza z tytułu roszczonych przezeń pretensyj, wtargnął do Polski, w roku 1655 niespodziewanie na czele licznego wojska.

(a) Prawdziwym powodem prześladowania Hieronima Radziejowskiego, były miłostki Króla z jego żoną, na które nie chciał patrzéć przez szpary. Król pragnąc go sobie ująć, obiecywał mu kasztelaniją krakowską i starostwo lubelskie, lecz to wszystko odrzucił. Żona z namowy Króla pozwała go do sądów nuncyjaturskich o rozwód, a nie kontentując się tém, gwałtem przy pomocy wojskowéj, zabrała nie tylko własne swoje majątki, ale nadto i pałac męża, gdzie brat jéj Bogusław Służka wpadłszy zbrojnie, pod niebytność szwagra poranił mu ludzi. Uniesiony zemstą Radziejowski odebral za pomocą przyjaciół dom swój, także sposobem gwałtownym w nocy, bez względu na odbywający się sejm i na obecność Króla w stolicy; lecz za to z namowy Andrzeja Leszczyńskiego Biskupa Chełmskiego Kanclerza W. K. i z rozkazu królewskiego sądy marszałkowskie osądziły go na gardło i utratę czci. Zmuszony uciekać z kraju Radziejowski mścił się srogo swych krzywd, a z tego powodu Polska nieszczęśliwa tysiączne poniosła klęski. (J. S. Bantkie T. 2, k. 385).

Radziejowski mający w kraju znakomite wpływy, zniewalał ku niemu magnatów, którzy nie wahając się złamać przysięgi wykonanéj ojczyznie i prawemu Monarsze, wydali najprzód najeźdźcy parę województw a wreszcie i cały kraj. Karol burzył, łupił i rujnował żyzne okolice Polski; nieszczęśliwy Jan Kazimierz wraz z żoną zmuszony był chronić się przed zemstą wrogów na obcą ziemię, a srogi mściciel z dziką radością napawał oczy i serce widokiem mordów i pożogi, których stał się haniebnym sprawcą. Nakoniec niezadowolony z Karola, Radziejowski zaczął mu się odgrażać, lecz Karol nie był to niedołężny Jan Kazimierz, nie krępowały go przysięgi, prawa ani sejmy, a silny ostrzem własnego miecza, nie tylko nie lękał się pogróżki zdrajcy, ale owszem przeciwnie, nie znajdując go więcéj sobie potrzebnym, kazał go aresztować w Toruniu roku 1657 i zawieść do Sztokolmu, gdzie w lat 10 potém dokończył mizernie haniebnego żywota. Syn jego Michał miał wtedy lat 22 i edukował się staraniem Królowéj Maryi Ludwiki; gdyż ojciec prócz zrujnowanéj fortuny i złego imienia nic więcéj mu nie pozostawił. Wyniesienie na tron Sobieskiego jego bliskiego kuzyna, wydobyło go z nicości. Król ten mianował go Biskupem Warmińskim w roku 1579, potém Podkanclerzym koronnym, a następnie Arcybiskupem Gnieznieńskim i Prymasem. Wyżéj już mówiło się w jaki sposób kardynał odpłacał się za tyle łask synom swego dobroczyńcy, teraz więc dość będzie wspomniéć, że nie znalazł nikogo ktoby go po śmierci żałował lub chwalił.

Polacy oddani dawnemu Królowi, uważali go jako burzyciela, który powodowany osobistą urazą, sprowadził na kraj nieprzyjaciela i poświęcił jéj dobro swych ziomków; partyja Stanisława widziała go znów jako człowieka słabego i niedołężnego, który zacząwszy z zapałem wielką rewolucyją, nie

(a) Mylném jest mniemanie jakoby Radziejowski umarł w Szwecyi. Podług naszych historyków zyskał on przebaczenie Króla i Rzplitéj, a nawet i zaufanie, gdyż w 1667 r. wysłany był w poselstwie do Turcyi, gdzie zmarł jak pisze Niesiecki w tomie 8mym na karcie 32.

miał dość mocy i determinacyi doprowadzić jéj do końca. Zabawiając obie partyje Kardynał czekał tylko sposobnéj chwili do utworzenia trzeciéj, więcéj przydatnéj dla swych dumnych zamysłów. Nieprzyjaciel Augusta za to, że ten wszedł na tron pomimo jego woli, zepchnął go z tronu za pomocą konfederacyi, którą następnie porzucił jak tylko spostrzegł że nią więcéj kieruje Król Szwedski niż on. Nie pewny powodzenia wyprawy, którą przedsięwziął, postanowił uwodzić obie strony postępowaniem dwójznaczném i tajemniczém, lecz śmierć uwolniła go od tego ambarasu. Jego arcybiskupstwo dostało się Zielińskiemu Arcybiskupowi Lwowskiemu, który otrzymał je od Stanisława w nagrodę za dopełnienie obrzędu koronacyi.

KSIĘGA VI.

Powodzenie Piotra Wielkiego w Kurlandyi.— Powrót Augusta do Polski.— Order Orła Białego.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim.— Zjazd w Grodnie.— Negocyjacyje z Piotrem Wielkim. — Traktat zjazdu Warszawskiego ze Szwecyją. — Gniew Papieża. — Poruszenia Króla Szwedskiego.— August w Warszawie.— Bitwa pod Frauenstadt.— Smutne położenie Augusta.— Rada Schulenburga.— August w Krakowie. — Nieporozumienia jego z Papieżem. — UwięzieniePatkula. — Położenie armii Augusta. — Stanisław i Karol udają się na Wołyń.— August dąży na Litwę. — Karol zwraca się ku Szląskowi. — Wkracza do Saksonii.— August żąda pokoju.— Traktat Alt-Ransztadzki.— Jego zawarcie i ratyfikacyja.— Bitwa pod Kaliszem.— Jéj następstwa.— August wchodzi do Saksoni.— Warunki pokoju.— Wydanie Patkula.— List Augusta do Stanisława.— Powinszowania różnych mocarstw.— Zamieszki w Polsce.— Partyja Augusta łączy się z Rossyjanami.— Prymas zwołuje zjazd do Lwowa.— Potwierdzenie konfederacyi Sandomierskiéj.— Nieukontentowania Piotra. — Zieliński Arcybiskup Lwowski przez Rossyjan wzięty. — Wyniosłość Menżykowa. — Odstępstwo Smigielskiego. — Sejm Lubelski. — Wiśniowiecki poddaje się Stanisławowi. — Piotr chce nowéj elekcyi. — Posłowie robią trudności. — Ogłoszenie bezkrólewia.— Powodzenie Rossyjan.— Powrót Stanisława i Karola XII do Polski.— Piotr Wielki opuszcza Warszawę.— Morowe powietrze.— Śmierć Patkula.— Pani Sieniawska.— Potocki Wojewoda Kijowski Hetmanem.— Bitwa pod Hołowicami.— Ucieczka Szeremetiewa.— Karol XII wkracza do Rossyi.— Stan Polski.— Markiz de Bonac.— Bitwa pod Lesznem.— Bitwa pod Koniecpolem.— Karol XII na Ukrainie.— Układy z Mazepą.— Piotr odkrywa zdradę.— Klęska Ogińskiego.— Sieniawski rusza na Stanisława, który się cofa.— Bitwa pod Połtawą i zupełna klęska Karola.— Manifest Augusta.— Jego wyjazd do Polski.— Smutne położenie Stanisława.— Uchodzi do Pomeranii.— Karol nie pozwala mu abdykować.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim.— Ogłoszenie się senatu za Augustem.— Widzenie się Piotra Wielkiego z Królem Pruskim.— Potocki ucieka do Węgier.— Król jedzie do Warszawy a następnie do Drezna. — Zjazd w Warszawie.— Niezgoda obradujących.— Żądania Posła Rossyjskiego.— Zdobycie Elbląga przez Rossyjan.— Konferencyje senatorów z Posłem Rossyjskim.— Jeden z Posłów raniony.— Fleming mianowany Jenerałem artyleryi.— Odjazd Posłów.— Sprawa Gdańska.—

Piotr Wielki podbił całą Kurlandyją i zamek jéj stolicy, gdzie dowodził Półkownik szwedski Knoring, poddał mu się przez kapitulacyją po 15 dniowych nieustannych szturmach. Po dobyciu zamku, Monarcha Rossyjski zamierzył zdobyć Rygę, lecz potém zmienił swój zamysł, kazał cofnąć ciężką artyleryją, którą w tym celu sprowadził, i zwrócił armiją swoję do Li-

twy, za którą i sam się udał. Mazepa z drugiéj strony posuwał się tam na czele 40,000 Kozaków, lecz po drodze traktował ze Stanisławem i Karolem w zamiarze przejścia do nich z całym swoim korpusem. Jeżeli układy te nie przyszły do skutku, to dla tego: że dwaj Królowie nie ufali Mazepie, i bali się aby propozycyje jego nie były podstępem ułożonym z Piotrem Wielkim, który właśnie w tym czasie przeszedłszy Litwę wkroczył do Polski, i stanął obozem pod Tykocinem nad Narwią. Stamtąd Piotr Wielki udał się do Grodna, gdzie stało wojsko litewskie dowodzone przez Księcia Wiśniowieckiego, i gdzie 1 Listopada przybył Król August, wyjechawszy z Drezna dnia 17 Października w towarzystwie tylko trzech osób (a).

Podróż Piotra Wielkiego do Grodna, spowodowały wybuchłe pod ten czas w królestwie Astrachańskiém bunty; dokąd Piotr Wielki zamierzył z razu udać się osobiście dla ich przytłumienia, lecz późniéj już w Grodnie zmienił swój plan, a uważając potrzebniejszém pozostać w Polsce, wysłał do Astrachanu jednego ze swoich wodzów Szeremetiewa. Z Grodna wydał Cesarz rozkazy wojskom, aby posuwały się ku Bugowi i sam dążąc z wolna za niemi, był już w Mazowszu, gdy się dowiedział o przyjeździe Augusta do Grodna. Pośpieszył więc na jego spotkanie. Widzeniu się dwóch Monarchów towarzyszyła radość serdeczna, uścisnęli się jak dwaj prawdziwi przyjaciele, a odłożywszy na bok zwykłe w podobnych zdarzeniach ceremonije, zaprzysięgli sobie szczerą i dozgonną przyjaźń. Tegoż samego dnia Cesarz Piotr Wielki przedstawił Augustowi łupy i trofea zdobyte na nieprzyjacielu, a nazajutrz August zajął się rozdawaniem wakujących urzędów przychylnym sobie panom.

Prymasostwo wraz z Arcybiskupstwem Gnieźnieńskiém, otrzymał Szembek Biskup Kujawski, po nim zaś godność Biskupią wziął Referendarz Litewski. Następnie odbył się prze-

(a) Pod czas téj bytności w Grodnie Król August ustanowił order Orła Białego, któremu dał za dewizę następujące wyrazy: „*pro fide, lege et rege.*“

gląd wojsk, a gdy pora była już dość spóźniona i do wojowania niesposobna, postanowiono obmyślić dla nich wygodne zimowe leże.

Z tém wszystkiém mała, dorywcza wojna toczyła się nieprzerwanie. Śmigielski dnia 1 Października dobył szturmem Malborga, część szwedskiéj załogi broniącéj się wyciął, resztę zabrał do niewoli i miasto zrabować dozwolił. Wojewoda Kijowski ze swéj strony wtargnął do Prus i Warmii, rozbił oddział wojska Saskiego, i zabrał 400 ludzi do niewoli, z których trzystu nie Sasów, przyjęło służbę u Stanisława. Inny oddział złożony z 5,000 Litwinów, Sasów i Rossyjan posunął się 21 Października wzdłuż Bugu ku Warszawie i zbliżył się pod Pragę, którą wraz z mostem opanował. Część gwardyi Stanisława i kilka kompanij szwedskich, źle dowodzone piérwszego dnia odparte zostały, lecz nadeszła im pomoc i ta zmusiła Sasów do rejterady. Lepiéj udało się Mazepie oblegającemu Zamość, który go wziął i Rossyjskim osadził garnizonem, a tym czasem Śmigielski w miesiącu Grudniu podszedł część wojska Stanisława w Krakowie, którą poraził, a dążąc ku Zawichostowi, gdzie chciał przejść Wisłę, zniósł w Kielcach dwie kompanije Wojewody Kijowskiego. Chciał on także dobyć zamku, lecz Grudziński który się tam zamknął ze swymi ludźmi, zdołał go obronić.

Tym czasem Rada zwołana przez Augusta do Grodna zebrała się w końcu Listopada. Składali ją dwaj Biskupi, dwaj Wojewodowie, czterech Kasztelanów, Kanclerz W. Litewski, Podkanclerzy Koronny, Podskarbi Wielki, dwóch Hetmanów Koronnych i kilku innych znakomitych senatorów. Otwarcie posiedzeń nastąpiło 26. Podkanclerzy Koronny Jan Szembek w mowie mianéj z tego powodu, wystawiał gorliwość Króla o dobro swego narodu, jego przywiązanie do Polaków dla których nie wahał się opuścić spokojnéj siedziby w ojczyznie, i przybył do nich mimo liczne nieprzyjaciół roty, aby ich praw i wolności bronił własnemi piersiami. Po takiéj mowie zaproponowano następujące punkta mające być przedmiotem narady, a mianowicie:

1) Jakim sposobem możnaby wrócić spokojność i porządek w Rzplitéj i Marszałków Koronnych utrzymać przy ich przywilejach?

2) Czy przedłużyć termin powrotu do łaski królewskiéj partyzantom Stanisława, czy téż ogłosić ich bezzwłocznie niegodnemi tychże łask?

3) Jakiemi środkami możnaby wzmocnić wojska, a mianowicie piechotę tak, aby na przyszłą wiosnę można było prowadzić wojnę, skuteczniéj niż ją dotąd prowadzono?

4) Czy nie byłoby lepiéj ustanowić trybunał osobny dla ludzi wojskowych i w miejsce kilku, jednego wybrać wodza; wojska zaś pod czas zimy opatrzyć w żywność, odzież i amunicyją?

5) Co zrobić aby artyleryją koronną na dawnéj postawić stopie, a fortyfikacyje Kamieńca wzmocnić?

6) Naradzić się czy potwierdzić i wykonać traktat zawarty z Piotrem Wielkim, oraz czy dać posłuchanie kuryjerowi Hana Krymskiego przybyłemu z doniesieniem o przybyć mającém od tegoż poselstwie?

Na następnéj sessyi Marszałek konfederacyi przedstawił, że najpiérwszym obowiązkiem zgromadzenia jest zatwierdzenie traktatu zawartego z Piotrem Wielkim, i że z tego powodu sądzi, aby Wojewoda Chełmiński, który go zawierał, złożył sprawozdanie ze swéj czynności. Wojewoda oświadczył, że jest gotowy, przedłożył zgromadzeniu traktat, którym Rossyja zobowiązywała się oddać Rzplitéj Ukrainę, a mianowicie twierdzę Białacerkiew, wspierać Króla swemi wojskami i pieniędzmi przez cały ciąg wojny, dozwolić katolikom wolnego wyznania wiary w całéj Rossyi, i odstąpić Polsce wszystkich miast, jakieby zdobyła w Inflantach pod czas następnéj kampanii, pod warunkiem: że przez czas wojenny w każdéj twierdzy będzie dwóch Komendantów, to jest jeden Ruski a drugi Polski.

Dnia 28 Wojewodowie Podolski i Bełzki, wyznaczeni byli na Kommissarzy do traktowania z pełnomocnikami Piotra Wielkiego. Polecono im ułożenie kilku punktów mających poprzedzać ratyfikacyją traktatu, a te zastrzegały jak najśpieszniej-

sze oddanie Ukrainy i podbojów dokonanych już w Inflantach, wolność wyznania katolikom we wszystkich ziemiach podległych panowaniu Rossyjskiemu, a nadewszystko wymagały jak najśpieszniejszéj wypłaty summ przyobiecanych, które potrzebne były na zaspokojenie żołdu wojsku koronnemu. Kommissarze rossyjscy przystali na punkt piérwszy, drugi odłożyli do czasu ukończenia wojny; obiecując jednak od dzisiaj przyjmować wojska polskie do miast zdobytych w Inflantach, lecz dwa ostatnie punkta odroczyli na czas późniejszy, gdyż Piotr Wielki nie mógł się jeszcze na przyjęcie ich w zupełności zdecydować.

Zgromadzenie Grodzieńskie działając ciągle jako władza prawa, ułożyło 11 artykułów, których treść była następująca:

1) Złożone będzie publiczne podziękowanie Królowi z powodu jego powrotu do Polski.

2) Zatwierdzone zostaną wszystkie postanowienia wydane w czasie nieobecności Króla przez stany państwa, a przeciwnie unieważnia się to wszystko co uczyniła partyja przeciwna.

Następnie artykuły 3 i 4 dotyczyły skarbu i wojska; 5 wyznaczał Kommissyją z Posłów zebrać się mającą na dzień 8 Lutego roku przyszłego; 6 i 7 nakładały podatki na utrzymanie wojska, art. 8 dotyczył wybijania monety drobnéj dla ułatwienia handlu i przyniesienia pomocy biednym; 9 ratyfikował traktat z Piotrem Wielkim zawarty, a wreszcie dwa ostatnie obejmowały wynagrodzenia Posłów Rzplitéj, przy obcych zostających dworach, deputatów od wojska i Marszałkowi konfederacyi. Artykuły te zakommunikowane zostały Wojewodom dla informowania się w przyszłości; potém Podkanclerzy Koronny podziękował senatorom w imieniu Króla za pomoc niesioną ojczyznie i przychylność do tronu, a nareszcie zgromadzenie rozwiązało się na dniu 17 Grudnia.

W czasie kiedy zjazd Grodzieński naradzał się nad temi środkami, zgromadzenie zwołane przez Stanisława do Warszawy, zajęte było ukończeniem traktatu zawartego ze Szwecyją.

Artykuły były już ułożone od dawna, lecz ministrowie szwedscy ciągle coś do nich dodawali nowego, nareszcie traktat ten zawarty 17 Listopada, podpisany dopiero został 28 w obozie pod Błoniem, a 30 artykułów, z których się składał dają się przywieść do następującéj treści:

1) Będzie wieczny pokój i szczera przyjaźń między dwoma Królami, ich następcami i państwami.

2) Pokój Oliwski potwierdza się we wszystkich swoich punktach, z wyjątkiem tych któreby niniejsza umowa w czém odmieniła lub obszerniéj wytłómaczyła dla wspólnego obu koron dobra.

3) Zapewnia się ogólna amnestyja i wyznacza się trzy miesiące czasu dla korzystania z niéj stronnikom partyi przeciwnéj.

4) Nie będzie zawarty ani stały pokój ani rozejm z Królem Augustem, chyba za wspólną zgodą dwóch Królów, i to pod warunkiem jeżeli wyrzecze się tronu polskiego i wynagrodzi, Króla Szwedskiego i Rzplitą Polską, za wszystkie szkody przez ciąg toczącéj się wojny zrządzone.

5) Przymierza zawierane na szkodę korony szwedskiéj uznane będą za nieważne i Rzplita nie pozwoli na przyszłość, iżby Królowie jéj zawierali tym podobne z kim bądź.

6) Obaj Królowie prowadzić będą wojnę z Cesarzem Rossyjskim, dopóty aż uczyni zadosyć ich słusznym wymaganiom i wynagrodzi szkody przez wojska jego zrządzone; w żadnym jednak przypadku nie może być zawartą zgoda, chyba za wspólném obu sprzymierzeńcow zezwoleniem.

7) Szwecyja nie złoży broni dopóty, aż Król i Rzplita Polska będą w zupełności od zewnętrznéj i wewnętrznéj wojny uwolnieni.

8) Miasta jakieby Szwedzi zdobyli na Rossyi, zostaną powrócone Polsce, za wynagrodzeniem kosztów poniesionych na ich zdobycie.

9) Szwecyja będzie mogła utrzymywać garnizony w miastach, które już zdobyła, lub jeszcze zdobędzie, do czasu zupełnego ukończnia wojny.

10) Król Jmci Szwedski będzie mógł wprowadzić wojska swoje do Prus i przechodzić przez wszystkie inne prowincyje polskie, tudzież zaciągać w nich do służby tyle ludzi, ile za potrzebne uzna.

11) Rzplita dostarczy mu statków do sprowadzenia większéj liczby wojsk ze Szwecyi i wszystkie porty swoje otworzyć mu każe.

12) Gdyby kiedy które z dwóch państw weszło w wojnę z jakiém inném państwem, nieprzyjaciołom ich żadna pomoc udzielona nie będzie.

13) Król i Rzplita Polska obowiązuje się przywieść do powinności tych z obywateli, którzy podnieśli broń przeciw Szwecyi.

Artykuły 14, 15 i 16 dotyczyły niewolników i zbiegów stron obu; 17ty zapewniał Sapiehom powrót do majątków, urzędów i godności; 18tym Król i Rzplita zobowiązała się zachować pokój z dyssydentami tak w Polsce jak w Litwie, przyrzekła nie bronić im zgromadzać się w rzeczach dotyczących ich wyznania w miejscach na to od dawna wyznaczonych, jak niemniéj wychowywać i uczyć dzieci wedle zasad ich religii; a przy tém obiecała potwierdzić miastom pruskim wszystkie prawa i prerogatywy, których używały tak pod względem religijnym, jakotéż i cywilnym przed i po pokoju Oliwskim. Artykuły od 19 aż do 25 odnosiły się do handlu i żeglugi państw obu, a mianowicie na odnodze Rygskiéj; 26ty zabraniał używać w handlu złéj monety, a głównie podług stopy Wołoskiéj; zastrzegając, że gdyby w przyszłości Polska biła monetę, takowa odpowiadać będzie wartości monety szwedzkiéj. Artykułem 27mym Rzplita przyrzekała zobowiązać swych przyszłych Królów, do zachowania nienaruszenie tego traktatu, pod warunkiem wynagrodzenia strat z zerwania wyniknąć mogących; 28my dozwalał przyjmować do uczestnictwa tego przymierza państwa lub prowincyje, któreby tego żądały; 29ty zastrzegał wyjednanie gwarancyi państw i Monarchów którzy interesowali się losem Szwecyi i Polski; nakoniec 30ty przepisy-

wał że traktat niniejszy powinien być potwierdzony i wymieniony, w przeciągu jednego tygodnia od daty podpisu.

Ratyfikacyja nastąpiła rzeczywiście dnia 4 następnego miesiąca i Stanisław powiadomił kraj o niéj przez wydane publicznie uniwersały. Przyjaciele Augusta robili gorszące dwóch świeżo zawartych traktatów porównania. W jednym, mówili, Król otrzymał od Piotra Wielkiego nowe przywileje dla katolików w całéj rozciągłości państw Ruskich, w drugim religija katolicka poświęcona została na korzyść różnowierców, którym nowe nadano prawa. Wymówki te acz słuszne po części, nie mogły jednak być robione Stanisławowi, bo ten nie był w stanie zmienić tego co podyktował zwyciężca podbitemu krajowi.

Zgromadzenie Warszawskie powiadomiwszy już wprzód Papieża o wyborze nowego Króla, przesłało mu teraz traktat ze Szwecyją zawarty, a wstawiając się za Stanisławem starało się zarazem przekonać Naczelnika kościoła katolickiego, że Rzplita zawierając układy ze Szwecyją miała głównie na uwadze to, iżby nic w nie nie weszło takiego coby śtéj katolickiéj religii jaki uszczerbek przynieść miało. Lecz Klemensa XI obraziły pisma wydane w Warszawie z powodu jego rozkazów przesłanych Biskupom; już on dał poznać gniew swój przez nowe odezwy, wydane do tych co mieli udział w koronacyi Stanisława, skarżył się na ich postępowanie, którego nie uznawał zupełnie i wzywał aby opuścili partyją, w którą się nierozważnie uwikłali, a powrócili do Augusta i dochowali mu przysięgi jako swemu prawemu Monarsze. Biskup Poznański odesłany przez Augusta do Rzymu, najwięcéj ucierpiał z powodu złego humoru Papieża w jaki wprowadziły go listy, świeżo wraz z traktatem z Polski do Rzymu nadesłane. Zyskał on przed niedawnym czasem niejaką ulgę w niewoli, mógł nawet wolno przechodzić się po mieście, lecz po nadejściu listów z Polski, nie tylko mu tę wolność odjęto, ale co gorsza Papież kazał go zamknąć w zamku Śgo Anioła i strzedz ściśle dzień i noc.

Co się tyczy traktatu, lubo przez takowy położenie protestantów polskich znacznie się polepszyło, jednakże znów nie tak jak sobie w Rzymie wyobrażano i jak Kommisarze Króla Szwedskiego pragnęli. Chcieli oni żeby wszystkie kościoły, które wprzód Lutrzy posiadali tak w Polsce, w Litwie jakotéż i w Kurlandyi, a te wynosiły około 120, były im powrócone, aby im było wolno budować nowe w miejscach ich zamieszkań, aby wszystkie dawne dekrety wydane przeciwko nim były unieważnione, i aby wolno im było założyć w Krakowie kolegijum luterskie. Polacy stanowczo odrzucili te punkty, a Stanisław Leszczyński skłonił Karola, że od nich odstąpić pozwolił. Gdy się więc porówna to co było żądanem z tém na co się zgodzono, znajdzie się wielka różnica, która będzie dostateczną do uniewinnienia tak Stanisława jak i jego ministrów, którzy przecież nie mogli narzucać praw zwycięzcy.

Po ukończeniu kampanii tegorocznéj, Cesarz Piotr Wielki, zostawiwszy dowództwo wojska Mężykowowi pod zwierzchnictwem Augusta, i rozłożywszy je tak, że Szwedzi otoczeni na wszystkie strony mogli byli być z nadejściem wiosny ze wszech stron napadnięci, udał się do Moskwy. August miał przy sobie 13 regimentów saskich tak jazdy jak piechoty, nie licząc w to wojska polskiego; dwadzieścia tysięcy Rossyjan zajmowało Litwę, a ich główne składy i cała artyleryja stała w Wilnie. Czterotysiączny oddział Piotra Wielkiego zimował w Saksonii i miał ściągnąć na wiosnę z 12,000 Sasów, a prócz tego Mazepa ze swemi Kozakami stał na Wołyniu.

Karol XII wiedział dobrze co może go spotkać jeśli wszystkie te wojska połączą się z sobą i uderzą na niego. Pomimo więc srogiego zimna, dnia 8 Stycznia 1706 roku kazał przeprawić się przez Wisłę wszystkiemu wojsku jakie miał przy sobie, a nazajutrz i ci co stali pod Błoniem udali się w tę samę stronę wraz z 4ma działami. W dwóch dniach następnych Jenerałowie Stromberg i Lagerkron wyruszyli także z Warszawy, a za nimi udał się dnia 11 i Meierfeld ze swym oddziałem, a tak na obronę stolicy pozostali tylko Sapieha i Wojewoda Kijowski z małym oddziałem wojsk polskich, gdyż

Stanisław ze swymi ludźmi wyjechał ze Szwedami. Karol udał się ku Bugowi, na którym Rossyjanie mieli most i tego silnie bronili, lecz gdy się dowiedzieli, że Szwedzi znaleźli w inném miejscu dość mocny lód i przez takowy przeszli, opuścili to stanowisko i cofnęli się ku Tykocinowi; a tym czasem Karol podszedłszy pod Pułtusk, napadł na znaczny oddział Rossyjan który zbił i rozproszył zupełnie. Po tém zwycięztwie Król Szwedski powziąwszy wiadomość, że August wyprawił gońca do Saksonii z rozkazem aby wojska jakie tam były śpiesznie nadciągały do Polski, wezwał Księcia Sapiehę i Wojewodę Kijowskiego iżby się z nim złączyli. Karol zmuszony był powiększyć korpus Renschilda, aby postawić go w możności oparcia się nieprzyjacielowi od strony Szlązka nadchodzącemu, drugi oddział musiał wysłać ku Lublinowi dla zabawienia Mazepy, sam zaś udał się ku Tykocinowi, który już Rossyjanie opuścili, wtargnął za nimi do Litwy, przeszedł Niemen w bliskości Grodna i zamierzał uderzyć na wojska Augusta stojące w tych okolicach, na przestrzeni sześcio milowéj. Czy to że Karol znalazł na miejscu rzeczy w innym stanie w jakim znaleść się je spodziewał, czy to że zmienił plany, dość że nie zatrzymał się pod Grodnem ani w jego okolicach, ale wprost udał się do Wilna. Mężykow stojący w Mitawie dowiedziawszy się że jeden z oddziałów szwedskich żywo szturmuje Dorpat w Inflantach, oddzielił od armii litewskiéj 12,000 ludzi, w nadziei że ci obronią miasto i wrócą na czas na dawne stanowisko, dla wykonania zamierzonych operacyj. Wyrachowania te zawiodły wodza Ruskiego; Karol bowiem przyszedłszy pod Wilno zamierzył znieść resztę armii rossyjskiéj, którą dowodził Jenerał Bauer, a która nie czując się dość silną do wytrzymania walki, uszła. Książę Wiśniowiecki oddzielił się od Rossyjan ze swemi Litwinami i cofnął się do Baranowca, Karol zaś nie zastawszy nieprzyjaciela na placu, wysłał za Wiśniowieckim Półkownika Dukier z dwoma tysiącami ludzi, a sam wyruszył ku Grodnu. Bauer spostrzegłszy tę zmianę w działaniach wrócił pod Wilno, lecz Szwedzi którzy nie spuszczali go nigdy z oka, udali się za nim i tak silnie nań uderzyli, że musiał uciekać do miasta. Za uciekającemi udali

się ścigający i tym sposobem Szwedzi opanowali Wilno, a w nim znaleźli 150 dział i mnóstwo amunicyi które uprowadzili.

Tym czasem August nie czekając na Karola pod Grodnem, ruszył na czele 4ch lub 5ciu tysięcy Rossyjan ku Warszawie, gdzie duia 5 Lutego stanął, mając z sobą kilku dworzan Stanisława i Urbanowskiego Sekretarza konfederacyi Warszawskiéj, których wprzód wziął w niewolę. Celem Augusta było nie opanowanie stolicy, któréj obrona dużych wymagała sił, ale raczéj zbliżenie się ku wojskom z Saksonii nadciągającym. Przez ten obrót August projektował sobie postawić Renschilda między sobą a wojskiem idącym z Saksonii, a następnie uderzyć nań w chwili sposobnéj i znieść. Projekt był wcale dobry, lecz nie doszedł do skutku, z powodu bojaźliwości żołnierzy i niedoświadczenia oficerów. Armija ciągnąca z Saksonii składała się z 16,000 ludzi, z ktorych połowę ledwie stanowili Sasi, reszta zaś prócz 4,000 Rossyjan składała się z Francuzów i Bawarczyków zwerbowanych w Saksonii, gdzie schronili się po przegranéj pod Hochstet. Armija ta wycieńczona długim i niewygodnym pochodem, wśród srogiéj zimy, przeszła Odrę w dniu 8 Lutego i Szulenburg, który nią dowodził, podzielił piechotę na trzy kolumny, a kawaleryją na cztery, dla tego, aby całą siłą jednocześnie postępując, mógł w daném miejscu skutecznie i swobodnie działać.

Renschild widząc na co się zanosi, opuścił Moeseritz (Mozyrsk) gdzie długi czas stał obozem i z korpusem wynoszącym około 12,000 ludzi, tak piechoty jak kawaleryi, posunął się ku Frauenstadtowi. Szulenburg dowiedziawszy się o tém postanowił minąć się z nim i inną stroną wejść do Polski, lecz Jenerał szwedski domyślił się celu jego poruszeń i spotkał się z nim dnia 10 Lutego. August wydał rozkaz atakowania Renschilda wszędzie gdzieby się z nim spotkali. Szulenburg nie mógł także uniknąć bitwy, lecz nie miał zaufania ani w wierności cudzoziemców, ani w wytrwałości rekrutów, którzy jeszcze w połowie musztry nie znali; przecież postanowił nie rejterować, lecz postawić się tak, aby w razie przegranéj nie po-

nieśli wielkich klęsk. Szwedzi podziwiali jego rozporządzenia a on sam dokazywał cudów waleczności, lecz cóż zrobi choćby najlepszy Jenerał bez wojska? Renschild z małém powodzeniem atakował prawe jego skrzydło, ale na lewém lepiéj mu się powiodło. Jeden batalijon rossyjski nie czekając natarcia, na sam widok zbliżającego się nieprzyjaciela, opuścił swe stanowisko, za nim poszły inne, a tak piérwsza linija cała prawie zbiegła z placu, czém strwożyła drugą i w takie wprowadziła zamięszanie, że nieprzyjaciel nie wiele miał z nią do roboty. Jeden regiment francuzki dowodzony przez Hrabiego de Joyeuse widząc iż Półkownika zabito, poddał się Szwedom i przyjął u nich służbę. Tym czasem prawe skrzydło, które z początku broniło się dość mężnie, widząc co się dzieje na lewém, zaczęło tracić odwagę, a gdy jeszcze do tego cała jazda opuściła go pierzchając massami, a Szwedzi korzystając z odkrycia piechoty, zaczęli nacierać nań z boków i z tyłu, poszło w rozsypkę. Tak zginęła cała ta armija, na któréj August wielkie zakładał nadzieje; szczątki jéj małe, ledwie zebrać się mogły w Luzacyi.

Gdy August dowiedział się a klęsce poniesionéj przez Szulenburga, zgromadził zaraz w zamku Warszawskim znakomitszych panów przy boku jego będących i odbył z nimi naradę. Rada ta postanowiła, że Król natychmiast opuści Warszawę i uda się do Łowicza, z większą częścią wojska, które przyprowadził z Litwy; na co Król zgodził się i wyjechał dnia 18 Lutego, dawszy wprzód posłuchanie jednemu z Posłów Wołyńskich. Ten Poseł skarżył się na Kozaków, którzy mieli dopuszczać się wielkich nadużyć na Wołyniu, rabować i niszczyć obywateli i lud, a Kozacy znów ze swéj strony użalali się na to, że oddział wojska złożony z Rossyjan i Sasów wszedł do Zamościa, opanował bramy miasta i wypędził Kozacki garnizon. Tak więc August słyszał tylko ze wszech stron same skargi, a nie miał sposobu uczynić zadosyć skarżącym; nie mógł rozrządzać swobodnie żadnym urzędem ani godnością, aby kogo nie obraził i nie wzbudził zazdrości, często zyskując dla siebie jednego przyjaciela, oddalał od siebie kilku,

którzy sądzili się być skrzywdzonymi. Zbyt słaby aby wrazić ku sobie bojaźń i zbyt ograniczony we władzy aby zaspokoić wymagania wszystkich, biedny ten Król widział się dręczony zarówno przez przychylnych sobie jako téż i przez nieprzyjaciół. Przybywszy do Łowicza zastał tam część swych wojsk i 2,000 Polaków, które przyprowadził mu z Krakowa Jenerał Braune. Wzmocniony temi posiłkami wyruszył naprzeciw Renschilda stojącego pod Mosko (Mieszków ?) blisko Poznania i posunął się aż do Pilicy, sądząc, że Jenerał szwedski wyjdzie na jego spotkanie. Lecz ten ostatni, który znajdował się w korzystném położeniu, wcale nie myślał go opuszczać, a nawet przedsięwziął różne ostrożności aby zdradą lub fortelem jakim podchwycony nie został; co widząc August cofnął się ku Krakowu.

Król miał szczerą chęć bić się z Renschildem, lecz Jenerał Schulenburg, który przybył doń z doniesieniem co robił od czasu swéj porażki, odwiódł go od tego zamiaru. Przedstawił on że z wojskiem tak nielicznėm i niekarném, nie można było porywać się na Renschilda, przygotowanego do boju i otoczonego żołnierzem przywykłym do zwycięztwa, że gdyby wygrał z nim bitwę, co bardzo do prawdy nie podobne, nie wieleby zyskał, a przeciwnie w razie przegranéj, nie miałby już żadnego sposobu prowadzić daléj wojny, zwłaszcza z nieprzyjacielem mającym gotowe, liczne i bitne wojsko. August usłuchał rady Schulenburga i wysłał go do Saksonii z rozkazem uformowania nowéj armii i ukarania tych co nie wykonywali jak byli powinni obowiązków swych w bitwie pod Frauenstadt.

August przybył do Krakowa dnia 12go Marca w towarzystwie wielkiéj liczby panów polskich, a wkrótce dwór jego powiększył się przybyciem Kasztelana Sandomierskiego, Jenerała Fleminga i kilku innych znakomitszych oficerów, których miano za zginionych w bitwie pod Frauenstadt. Zaraz po przyjeździe dał Król posłuchanie Wojewodzie Inowłocławskiemu i Biskupowi Chełmińskiemu, a 14go przyjmował kilku Wojewodów, którzy porzuciwszy stronę Stanisława wracali pod wła-

dzę swego dawnego pana. Dnia 15 Marca nastąpiło otwarcie Trybunału wyznaczonego do sądzenia tych, co porzuciwszy Augusta nie powrócili jeszcze do dawnych obowiązków; lecz że chciano pociągnąć do zgody kilku senatorów, którzy okazywali do niéj niejakie skłonności, przeto odroczono wydanie ostatecznego wyroku aż do 15 Czerwca. W tymże czasie Magistrat Warszawski przysłał do Augusta deputatów z summą, któréj od miasta żądał, lecz jéj Król nie przyjął, a za to żądał iżby mu tak miasto jak województwo tameczne, dostarczyło żywności dla wojska.

Marszałek konfederacyi Sandomierskiéj, od czasu rozdwojenia kraju aż dotąd dowodzący wojskiem koronném, zdał teraz komendę jego Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu, a w nagrodę za to otrzymał województwo Mazowieckie. Nuncyjusz Papiezki Spada, miał także audyjencyją i zapewnił Augusta, że Papież nigdy nie uzna Stanisława Królem Polskim, lecz oznajmił zarazem, że nie da zezwolenia swojego na oddanie arcybiskupstwa gnieznieńskiego żadnemu z kandydatów przez obu Królów przedstawionych. Z tego powodu o mało nie przyszło do wyraźnych między Augustem a dworem Rzymskim nieporozumień; zwłaszcza że dwór ten domagał się o wydanie sobie Biskupa Warmińskiego, którego August trzymał w niewoli. Z początku Król nie chciał tego uczynić i przeciągał jak mógł negocyjacyje, lecz w końcu nie chcąc zerwać z Rzymem stosunków, wydał Biskupa w ręce Nuncyjusza, wraz z aktami processu który na rozkaz jego zaczęto już prowadzić. W nagrodę tego ustąpienia Papież potwierdził w dostojeństwie Arcybiskupa i Prymasa Stanisława Szembeka przez Augusta mianowanego.

Podczas gdy August zajęty był negocyjacyją z Rzymem, województwo Nowogrodzkie w białéj Rusi, powiat Lidzki w Litwie i Koniński w Wielkopolsce, wysłały deputacyje do Stanisława z oświadczeniem, że go uznają za Króla. Wkrótce téż cała Litwa wyjąwszy niektóre zamki przeszła na stronę Stanisława; bo Król Szwedski obojętnym nie dał być nikomu, a przyjaciół Augusta srodze prześladował i gnębił.

Wojska ruskie, które August pozostawił w Grodnie tak dobrze się oszańcowały, że o zdobyciu ich myśléć nie można było; Karol téż nie chcąc ryzykować ludzi których nigdy do zbytku nie miał, postanowił ich obledz i głodem do poddania przymusić. Przy tém musiał się miéć na baczności, bo mówiono powszechnie, że Piotr Wielki prowadzi nową armiją. Rzeczywiście Piotr wydał rozkazy do wojsk stojących w Polsce, aby się zgromadziły, te zaś co stały w Kurlandyi, a które powiększyły niedobitki z pod Wilna, wróciły do Tykocina wysadziwszy wprzódy w powietrze zamki w Mitawie i w Bańsku (?). Mężykow główno dowodzący wszystkiemi siłami rossyjskiemi opuścił Brześć i udał się do Tykocina, gdzie Książę Dołgoruki połączył się z nim 6 Kwietnia. Ogiński, który dowodził wojskami stojącemi w Grodnie, otrzymał także rozkaz wyruszenia ku Tykocinowi, a sam Piotr Wielki, który powróciwszy do Litwy znalazł rzeczy w gorszym stanie niż się spodziewał, odjechał na powrót do Moskwy. O tym nagłym jego wyjeździe rozmaite robiono przypuszczenia i dziwaczne puszczano wieści, późniéj jednak pokazało się, że on pojechał do Petersburga w celu urządzenia floty, która miała działać na morzu; a nadewszystko powinna była nie przepuścić posiłków, których Karol wyglądał ze Szwecyi.

W tymże samym czasie rozeszła się wieść, że Piotr Wielki obraził się na Augusta, o uwięzienie Patkula Posła swego przy dworze Saskim. Ten Patkul był szlachcic inflantski, który za panowania jeszcze Karola XI, ojca Karola XII, śmiało upominając się o prawa swéj ojczyzny, wpadł w niełaskę i omało życia nie stracił. Uszedłszy ze Szwecyi udał się do Augusta, którego namówił do wojny przeciw Karolowi, a nawet czas jakiś służył w wojsku saskiém, lecz wkrótce nie wiadomo dla czego opuścił Augusta i wszedł w służbę Piotra Wielkiego, który mianował go jak się wyżéj rzekło, Posłem swym przy dworze Augusta. Fleming który duszą i ciałem oddany był Augustowi i przez to coraz większe posiadał względy, zaczął bliżéj śledzić postępowanie Patkula i dostrzegł jakieś tajne intrygi o których powiadomił Króla, a ten zaraz Patkula do wię-

zienia wtrącić polecił. Cały świat zdumiał się widząc to złamanie prawa narodów, a jeszcze na ministrze Monarchy, który miał gotowe środki do zemsty; lecz Piotr Wielki gdy się dowiedział o powodach tego postępku, nie tylko się nie obraził, ale go nawet pochwalił, a tak poseł pozostał w więzieniu.

August czekając na przybycie Piotra Wielkiego stał spokojnie, podzieliwszy swoję armiją na małe oddziały aby je mógł łatwiéj wyżywić. Jedna część złożona z saméj jazdy i dragonii, znajdowała się między 20 a 24 Maja około Koniecpola, pod wodzą Jenerała Brandta; wojsko koronne pod rozkazami Adama Sieniawskiego Hetmana Wielkiego Koronnego, stało niedaleko Sandomierza między Wisłą a Sanem. Hetman Polny Stanisław Rzewuski z trzecim oddziałem obozował pod Tarnogórą, czwarty z Rybińskim stał w Radomsku, a piąty oddział składający się z 2ch lub 3,000 jazdy, dowodzony przez Śmigielskiego był pod Piotrkowem.

Wszystkie te wojska ruszyły w pochód w jednym czasie, a August wyjechawszy z Niepołomic dnia 29 Czerwca i stanąwszy na czele korpusu Brandta, ciągnął do Opatowa. Armija ta nie wynosiła więcéj jak 10,000 ludzi, lecz Śmigielski postępował tuż za nią z czterema tysiącami. Król przeprawił się przez Wisłę pod Warszawą dnia 17 Lipca, 23 przybył do Tykocina, a w trzy dni potém złączył się pod Surażem z wojskiem koronném, którego zrobił przegląd. Następujących dni przeszedł przez lasy Knyszyńskie, 3 Sierpnia obozował pod Wołpą niedaleko Grodna, skąd posunął się ku Nowogrodowi, gdzie czekał na połączenie się z nim Rossyjan, a tym czasem wydał uniwersały do Litwinów zwołując ich na sejm do Wilna.

Stanisław i Karol nie byli już na Litwie. W końcu Kwietnia wyruszyli na Puńsk ku Wołyniowi, który Karol zamierzył zmusić do uznania Stanisława. Jakoż Wołynianie złożyli hołd nowemu Królowi, a za nimi poszło województwo Lubelskie, w które obaj Królowie prosto z Wołynia wtargnęli, lecz ledwie z niego wyszli, gdy dwutysięczny oddział Rossyjan wszedłszy

do tego województwa, przeciągnął znów wszystkich obywatel na stronę Augusta.

Prawdę mówiąc, na hołdy tego rodzaju nie wiele obie strony mogły rachować, bo wszystkie prowincyje Polski ogołocone z obrony, a przez to wystawione na ciągłe najazdy stron wojujących, czyniły i obiecywały co kto z nich chciał, byle jak najprędzéj pozbyć się uciążliwości i klęsk, a potém wracały do dawnéj obojętności, nie troszcząc się czy ten lub ów będzie Królem, byle tylko jak najprędzéj spokojność powróciła.

Karol XII chcąc dać większą wojsku swemu wygodę i więcéj zająć kraju, rozdrobnił je na wiele oddziałów a mianowicie, na Żmudzi zostawił Jenerała Lewenhaupt z 10,000 ludzi, Renschilda nad Wisłą z pięcio tysiącznym korpusem; Stanisław stał niedaleko Rawy z jedną częścią wojska koronnego, a Mejerfeld z drugą, sam zaś Karol mający 15 do 16 tysięcy ludzi, obozował z początku pod Piotrkowem, a potém przeniósł się pod Kalisz.

Sejm zwołany przez Augusta nie miał wcale miejsca, gdyż nikt nań nie przyjechał; Rossyjanie stali nieczynnie, a Piotr Wielki oczekiwany przez wojska będące na Litwie, ukazał się tylko na chwilę w Smoleńsku, potém udał się do Kijowa, gdzie przywołał do siebie Mężykowa dla odbycia z nim narady. Zdawało się że ten Monarcha przyrzekł sobie nie wrócić więcéj do Polski, a że wojska ruskie, których on był duszą, w jego nieobecności nie były w stanie nic wielkiego dokonać, przeto August nareszcie zaczynał na prawdę wątpić o sobie. Pochód Króla Szwedskiego ku Szlązkowi tém bardziéj go jeszcze zatrwożył; łatwo bowiem było przewidzieć, że Monarcha ten znudzony bezskuteczném uganianiem się po Polsce, któréj nigdy nie był w stanie podbić dla Stanisława zupełnie, postanowił opanować Saksoniją. August pochlebiał sobie wprawdzie, że znajdzie obronę w sejmie Cesarstwa, pod którego protekcyją oddał swoje dziedzictwo, lecz Karol znał dobrze ociężałość tego ogromnego ciała, aby się miał gróźb jego obawiać. Widział on jak dalece Niemcy są powolni w przyjęciu jakiegokolwiek postanowienia, a cóż dopiero gdy przyjdzie

postanowienie to wykonać; zresztą widział Cesarza zajętego wojną, na utrzymanie któréj wszystkie jego siły nie wystarczały, nie bał się go więc także; a że nie chciał go obrażać, przeto postanowił o ile można oszczędzać w przechodzie mieszkańców Szląska. Tak więc nic nie było w stanie wstrzymać go na téj drodze. Karol wszedłszy do Saksonii, stał się w niéj potężniejszym od Augusta panem. Nakazał wypłacić sobie ogromne summy, zagroził najstraszniejszemi karami tym coby ośmielili się sprzedawać swoje własności lub uchodzić z kosztownościami, i rozkazał aby w razie stawionego oporu jego oficerom lub Kommissarzom, karano ogniem i mieczem.

Lubo August powinien był być na ten cios przygotowany, uczuł go wszelako tak silnie jak gdyby spadł na niego niespodzianie. Przez utratę bowiem Saksonii utracił ostatni i jedyny środek dalszego prowadzenia wojny, a że jedna bieda nigdy jak mówią nie dokuczy, przeto i na niego druga jeszcze przypadła. Rossyjanie których Piotr Wielki zostawił w Polsce, osłabieni chorobami i częstemi potyczkami z nieprzyjacielem, usunęli się poczęści ku swym granicom, a złém obchodzeniem się z mieszkańcami prowincyi przez które przechodzili, nie mało biednemu Augustowi narobili kłopotu. Przez to bowiem Polacy nieprzychylni mu, jeszcze tém większą ku niemu zaczęli pałać nienawiścią, a ci co stronę jego trzymali, ostygli w wierności i przywiązaniu. Wielu z tych co otaczali Augusta widząc się narażonemi na utratę majątków, gotowi byli za lada sposobnością opuścić go, a może i wydać w ręce nieprzyjaciela, zaś Król Szwedski nie kontentując się tém że w Polsce zmienił Króla, zamierzał jeszcze i w Saksonii zmienić Elektora.

W tak krytyczném położeniu August nie wiedząc jak sobie daléj radzić, postanowił napisać do Karola z próśbą o rozejm, w czasie którego mógłby się zawrzéć pokój słuszny i chrześcijański. List ten powierzony został panom Imhof i Pfingstein, którzy poprzednio w wielu ważnych okolicznościach dobrze Królowi usłużyli. Dostali oni nieograniczone pełnomocnictwo do traktowania w imieniu króla, a obok tego, aby negocyja-

cyje nie ciągnęły się zbyt długo, a przez to kraj na zniszczenie narażony nie był, dołączono im do pełnomocnictwa blankiety podpisane przez Augusta; których mogli użyć na wypadek potrzeby. Żeby zaś Rossyjanie którzy mieli być wyłączeni z umowy, nie zemścili się na Sasach lub na osobie Króla, przeto puszczono wieść że Ministrowie ci wyjechali do Saksonii jedynie w celu ułożenia się z Kommisarzami Szwedskiemi, we względzie poboru kontrybucyi.

Posłowie zastali Karola XII w Alt-Ranstadzie blisko Lützen miasta sławnego zgonem Gustawa Adolfa i zaczęli z nim wchodzić w układy; a lubo szczerze pragnęli godnie odpowiedziéć życzeniom swego pana, to jest zawrzéć pokój chrześcijański i słuszny, nie mogli jednak wymódz na upornym zwycięzcy żadnego ustąpienia. Widząc że nic nie wskórają zwłoką, zapełnili blankiety artykułami podyktowanemi im przez pełnomocników szwedskich, którym zdawało się, że Augustowi łaskę robią wchodząc z nim w układy.

Tak to zawartym został ów sławny traktat Alt-Ranstadzki; chodziło tylko o potwierdzenie go przez Augusta.

Pfingstein podjął się dopełnić ten smutny obowiązek i zaczął zwolna przygotowywać Króla do ciosu, którym go miał ugodzić. Z początku mówił mu że żaden układ jeszcze zawartym nie został, i że artykuły jakie mu przedstawiał były to tylko wymagania Szwecyi które jakkolwiek zdają się twarde i upakarzające, będą jednak złagodzone, skoro Król zjedzie do Saksonii i zobaczy się sam z Królem Szwedskim.

Tym czasem Karol sądząc, że pełnomocnicy Augusta działali zupełnie zgodnie z jego wolą i uważając wojnę za ukończoną, napisał do Jenerała swego Mardefelda, którego zostawił w Polsce z korpusem składającym się ze Szwedów i Polaków, aby zaniechał dalszych nieprzyjacielskich kroków. List ten powierzył Pfingsteinowi, lecz ten zawiódłszy swojego Pana co do zawarcia pokoju, nie śmiał udać się do obozu Szwedskiego aby się w podejrzenie nie podał; wręczył więc pismo komu innemu, a ten go Jenerałowi nie oddał. August także w tym czasie przedsięwziął rozmaite poruszenia, celem złącze-

nia wojsk które miał przy sobie z wojskami z Saksonii nadchodzącemi i w tym zamiarze przeszedłszy Wielkopolskę, stanął nad granicami Szląska, gdzie nadszedł Mężyków z korpusem wynoszącym 30 tysięcy ludzi, tak Rossyjan jako téż i Kozaków i namawiał go do uderzenia na Szwedów. Można sobie wyobrazić kłopot Augusta. Na próżno szukał rozmaitych wymówek aby uniknąć spotkania, którego skutki mogłyby być dla niego fatalne. Biedny Król bał się aby przegrana nie utrudziła mu jeszcze zawarcia pokoju, którego serdecznie pragnął, a gdyby wygrał bitwę, obawiał się znów żeby Karol nie mścił się klęski swych wojsk na niewinnych i spokojnych mieszkańcach Saksonii. Lubo on jak się powiedziało, nie wiedział jeszcze o podpisaniu traktatu, sądził jednak że takowy wkrótce zawartym zostanie; a stąd uważał niepotrzebném wznawiać nieużyteczne boje. Lecz z drugiéj strony mógłże uwiadomić Mężykowa o negocyjacyjach, które z Karolem pokryjomo bez wiedzy Piotra Wielkiego zawiązał? Zaiste nie, tego uczynić nie mógł bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo i dla tego téż wolał powiadomić Jenerała szwedskiego o grożącém mu niebezpieczeństwie i prosić go, aby nie stawiał go w konieczności stoczenia z nim niepotrzebnych bojów.

Szwedzi którzy nie mieli żadnéj od swego Krola wiadomości, sądzili, że August chce użyć względem nich podejścia i dla tego właśnie samego, z większą jeszcze ochotą gotowali się do walki. Rossyjanie zaś zdziwieni powolnością Augusta zaczęli się domyślać jéj powodów, a skutkiem tego jeszcze bardziéj nalegali nań aby uderzył na Szwedów. Tak więc August nie wiedząc jak wyjść z tego labiryntu, zdał się na los i ociągając się jak tylko mógł najdłużéj, zezwolił wreszcie na wydanie batalii, którą wygrał, może dla tego że wygrać nie potrzebował. Mardefeld raniony dostał się do niewoli, cała jego piechota zniesiona, a jazda rozbita, przez Śmigielskiego i Rossyjan w ucieczce dognana, prawie wszystka wyciętą została. Takie zwycięztwo odniesione trzema miesiącami wcześniéj, byłoby zdolne postawić na dobréj stopie interesa Augusta, lecz teraz, w okolicznościach w jakich się znajdował, zmuszony był szukać

wymówek aby usprawiedliwić się przed nieprzyjacielem ze swego postępowania.

Takie skutki miała ta bitwa stoczona pod Kaliszem dnia 29 Października 1706 roku, o któréj gdy się Karol dowiedział nie mógł wyjść z podziwienia, a na przedstawienie Augusta iż ciągle trwa w chęci zawarcia pokoju, odpowiedział że pozostawia mu jeszcze do wyboru wojnę lub pokój.

Po bitwie pod Kaliszem August udał się do Warszawy, gdzie przybywszy 11 Listopada kazał odśpiewać *Te Deum* na podziękowanie Panu Bogu za odniesione zwycięztwo. Potém odbierał powinszowania od znacznéj liczby obecnych tam panów Polskich, a w kilka dni późniéj wieść o zwycięztwie odniesioném przez Księcia Wiśniowieckiego nad oddziałem wojsk Sapiehy, tudzież doniesienie, że Szeremetiew prowadzi na pomoc liczny korpus piechoty, pomnożyły radość publiczną.

Z tém wszystkiém August kazał poprzylepiać tak w Warszawie jako téż w innych miastach królestwa wezwania do wszystkich Polaków partyi szwedskiéj się trzymających, aby ją jak najprędzéj opuszczali, i wracali do posłuszeństwa prawemu Monarsze. Sasom kazał się udać w okolice Krakowa, pod pozorem kwater zimowych, oddalił Rossyjan i Kozaków ku granicom, zaś Kałmuków odprawił z Polski, z przyczyny nadużyć jakich się dopuszczali; przez co stawali się powodem niemałych dla Króla zmartwień. Jenerała Mardefeld uwolnił na słowo honoru, i sam 29 Listopada wyjechał z Warszawy. Sądzono że pójdzie do Krakowa, lecz mylono się, gdyż on udał się do Saksonii; gdzie zamiast stałego pokoju ogłoszono tylko zawieszenie broni, które zdawało się być jedynie dla tego zawarte, aby uregulować pobór kontrybucyi jaką Elektorat powinien był płacić Karolowi. Tam to zawistny los czekał na Augusta z ostatnim swoim ciosem!

Nie znalazł bowiem niefortunny ten Monarcha téj łatwości i skłonności do ustąpień ze strony Karola, o jakiéj go zapewniał Pfingstein, zastał pokój zawarty i podpisany w swojém imieniu, pokój, który go poniżał w oczach świata i hańbą okry-

wał. Składało go 22 artykuły, których brzmienie jest następujące:

1) Będzie odtąd wieczna i szczera przyjaźń między Królem Szwedskim, jego sukcessorami, państwami, prowincyjami i Stanisławem I Królem Polskim i W. K. Litewskim, jego następcami i państwami z jednéj, a Fryderykiem Augustem, Królem, dziedzicznym Elektorem Saskim i jego następcami z drugiéj strony.

2) Nastąpi zapomnienie uraz i kompensata szkód z obu stron poniesionych.

3) Król Elektor wyrzeka się korony polskiéj i wszelkich praw do tego królestwa i należących doń krajów, lecz przez ciąg życia zachowa tytuł i dostojeństwo królewskie, z warunkiem, że nigdy nie będzie używał herbów tego królestwa.

4) Przyrzeka ogłosić swą abdykacyją przez manifest publiczny w formie właściwéj, uwolni Polaków w ogólności i po szczegole od przysięgi wykonanéj na wierność, pozwoli im przejść pod władzę Stanisława, wyrzeka się wszelkich intryg tajemnych i jawnych zamachów na Polskę, oraz obowiązuje się nie protegować nikogo z Polaków nie uznających Stanisława za prawego Monarchę.

5) Wyrzeka się wszelkich przymierzów przeciwnych interesom Szwecyi, a mianowicie przymierza zawartego z Piotrem Wielkim i odwoła natychmiast wszystkie wojska swoje będące eszcze w Polsce lub należących do niéj prowincyjach.

6) Uznaje za nieważne wszystkie dekreta i postanowienia, a mianowicie te któreby okazały się sprzecznemi z duchem niniejszego traktatu, jako też i wszystkie inne wydane w czasie od dnia 15 Lutego 1704 roku, skutkiem czego Król Stanisław mocen będzie dać lub odebrać urzędy i godności już przez Augusta w tymże okresie czasu konferowane.

7) Król Elektor odda zaraz po ratyfikacyi niniejszego traktatu, klejnoty i archiwa królestwa, do Saksonii wywiezione.

8) Książęta Jakób i Konstanty Sobiescy będą uwolnieni, i Elektor przyrzeka natychmiast zapłacić Księciu Jakóbowi summę, którą mu winien był wypłacić z obowiązku na siebie przyjętego.

9) Wszyscy Polacy i Litwini wzięci do niewoli, lub aresztowani przez Elektora, zostaną uwolnieni, a prócz tego Król Elektor przyrzeka wstawić się do Papieża za Biskupem Poznańskim.

10) Wszyscy jeńcy wojenni tak Szwedzi jak Sasi wydanemi będą z obu stron bez żadnego okupu; ci zaś którzy mają długi, nie będą wypuszczeni aż je popłacą lub stawią zaręczenie.

11) Wydani będą Królowi Szwedskiemu wszyscy dezerterzy i zdrajcy a osobliwie Jan Reinhold Patkul.

12) Również wydanemi mu zostaną wszyscy Rossyjanie znajdujący się w Saksonii i ci zostaną niewolnikami wojennemi.

13) Chorągwie, bębny, działa i inne tym podobne przedmioty zdobyte na Szwedach, zostaną im powrócone.

14) Wyrok infamii wydany na Pułkownika Gortz, który wszedł w służbę szwedską będzie odwołany.

15) Król Jmci Szwedski będzie mógł porozstawiać swe wojska w Saksonii na zimowe leże z wyjątkiem kilku gmin, które pozostaną dla wojsk saskich stojących w kraju; co się zaś tyczy wojsk które pozostały w Polsce, te stać będą w tym kraju dopóty aż Szwedzi wyjdą z Saksonii.

16) Miasta i zamki jako to Kraków, Tykocin i inne ufortyfikowane miejsca, osadzone dotychczas garnizonami saskiemi, oddane zostaną Kommissarzom Króla Stanisława ze wszystką artyleryją, amunicyją i sprzętami jakie się tam znajdują.

17) Miasto Lipsk wraz z zamkiem, tudzież Wittemberg wydane zostaną nawzajem Królowi Augustowi.

18) Kroki nieprzyjacielskie w Saksonii ustaną od dnia podpisania traktatu w Polsce w trzy tygodnie od téj daty.

19) Król Szwedski i Elektor jako członkowie Cesarstwa, starać się będą wspólnie o zachowanie religii w tym samym stanie, jak mieć chcą traktaty Münsterski i Osnabrückski, nie dozwolą co do tego punktu na żadną zmianę, ani w Saksonii ani w Luzacyi, gdzie katolicy nie będą mogli mieć ani szkół ani akademij, kolegij, kościołów ani też klasztorów.

20) Jeśliby z powodu tego traktatu Elektor był napastowany przez Rossyją, Królowie Szwedski i Polski obejmują go traktatem jaki zawrą z Piotrem Wielkim.

21) Elektor obowiązuje się wyjednać u Cesarza i Królowéj Angielskiéj i Stanów Jeneralnych gwarancyją niniejszego traktatu.

22) Wymiana onego nastąpi w przeciągu sześciu tygodni.

Taki to był ów potworny traktat Alt-Ranstadski, który podyktowała Karolowi nieubłagana nienawiść, a który August prześladowany od losu i opuszczony przez większą część Polaków, przyjąć i podpisać musiał. Zamiast powolności i względów jakie mu Pfingstein zapowiadał, August znalazł wyniosłość i dumę. Przy piérwszém widzeniu się z Augustem w Gutersdorf, Karol bawił go rozmową o swych butach i innych tym podobnych nieprzyzwoitych rzeczach, a gdy ukazali się razem publiczności ustępował mu prawéj ręki, dając mu uczuć, że on jest panem i gospodarzem w Saksonii, tak więc to co niektórzy uważali za grzeczność, było w gruncie rzeczy zniewagą i ubliżeniem.

Pomimo tego jednak traktat został podpisany i ogłoszony we wszystkich kościołach Elektorstwa, w początkach miesiąca Stycznia 1707 roku, a w kilka dni potém Karol na mocy 11 warunku umowy, zażądał wydania sobie Patkula Posła Rossyjskiego przy dworze Saskim, którego August jak się to już wyżéj rzekło, kazał aresztować i w więzieniu osadzić. Czy to przez litość nad losem tego nieszczęśliwego człowieka, czy też przez wzgląd na Piotra Wielkiego, August wydał tajemnie rozkaz Komendantowi zamku Sonestein aby dozwolił uciec więźniowi, lecz chciwy ten człowiek nie znając powodu rozkazu królew-

skiego, chciał wymódz na więźniu zapłatę za udział wolności któréj odmawiać nie miał żadnego prawa. Patkul nic nie mając pieniędzy, zgłosił się po takowe do przyjaciół których miał w Lipsku, lecz gdy ci sądząc to za jakiś podstęp, odmówili żądanych summ, a Karol o wydanie nalegał, przeto straż wysłana do Sonestein znalazłszy w nim Patkula oddała go Szwedom.

August pomścił się jego niedoli, karząc śmiercią łakomego Komendanta, lecz tém w niczém strasznego jego przeznaczenia nie zmienił.

Nie przestając na téj zniewadze nielitościwy Karol, wyrządził wkrótce Augustowi inną daleko może większą i do zniesienia trudniejszą, to jest zażądał aby napisał do Stanisława list z powinszowaniem mu wstąpienia na tron. Biedny August chcąc pozbyć się jak najprędzéj okrutnego wroga uczynił i w tém zadosyć jego kaprysowi; co z tém większą przyszło mu łatwością dla tego, iż właśnie w tym czasie Stanisław donosząc wszystkim Monarchom o zawarciu traktatu utwierdzającym go na tronie doniósł o tém i jemu.

Treść listu Augusta była następująca:

Panie i Bracie!

„Jeżeli nie odpowiadaliśmy dotąd na list W. K. Mości, to uczyniliśmy to dla tego, że nam się nie zdało koniecznem wchodzić teraz w prywatne korrespondencyje. Jednakże chcąc zrobić satysfakcyją Królowi JMci Szwedskiemu i aby nam nie zarzucano, że jesteśmy trudni w czynieniu zadość jego wymaganiom, winszujemy niniejszém W. K. Mości dostąpienia korony, życząc mu zarazem abyś W. K. Mość znalazł w ojczyznie swojéj poddanych posłuszniejszych i wierniejszych od tych jakich tam zostawiliśmy. Cały świat odda nam sprawiedliwość pod tym względem, wiadomo że za wszystkie nasze dobrodziejstwa płacono nam niewdzięcznością, i że większa część tych których łaskami otaczalismy, najstaranniéj pracowała aby przyśpieszyć naszę zgubę. Pragniemy abyś W. K.

Mość nie był wystawiony na podobne zmiany losu; przy czém Boskiéj go polecamy opiece."

Dan w Dreznie d. 8 Kwietnia 1707 r.

Dobry brat i sąsiad W. K. Mości

August Król.

Kontrasygnował A. hr. Phlug.

Adres był taki:

Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu.

Odpowiedź Satnisława była tak, a może jeszcze bardziéj oziębła niż ten list, bo Stanisław brał za przymówkę skargi Augusta na niewierność Polaków; zwłaszcza że na krótko przed jego wyborem mianował go Wojewodą Poznańskim.

Pomimo tego wszakże, dwaj ci Monarchowie widzieli się z sobą osobiście i Król Szwedski starał się zbliżyć ich do siebie, uprzątając nieporozumienia zachodzące między Kommisarzami, z których jedni domagali się ścisłego wykonania traktatu, drudzy żądali zwłoki co do niektórych artykułów. Jakoż artykuł 7my dał powód do żywych sprzeczek. Szwedzi chcieli aby stosownie do jego brzmienia: korony, klejnoty i archiwa wydane były natychmiast, a Sasi przekładali, że wydanie to nie może nastąpić wprzód, aż po uznaniu Stanisława Królem przez cały naród, dla tego, że w razie przeciwnym, to jest gdyby przez partyją sobie przeciwną został oddalony od tronu, Rzplita Polska mogłaby z tego tytułu rościć sobie do Augusta pretensyje. Spór ten jednakże zakończył się zupełném ustąpieniem Sasów, którzy nie mogąc się utrzymać przy swojém jako słabsi, wydali wymienione wyż przedmioty.

Tym czasem większa część państw europejskich wysłała do Alt-Ranstadt Posłów dla złożenia trzem Królom powinszowań z powodu zawarcia zgody, która obudzała powszechne zadumienie. Francyja spodziewała się że po ukończeniu sprawy z Augustem, Karol użyje całéj swojéj potęgi na przywrócenie pokoju w południowéj Europie, sprzymierzeni zaś lękali się tego, bo pobyt jego zbyt długi w Saksonii, mimo iż wypadki

zaszłe w Polsce wzywały go do tego kraju, zdawał się usprawiedliwiać nadzieje Francuzów.

Przedewszystkiém Karol zażądał od Augusta dyplomu abdykacyi i aktu amnestyi dla tych wszystkich co podnieśli broń przeciwko niemu. Otrzymawszy te pisma, rozesłał je natychmiast po wszystkich województwach Polski, w téj nadziei, że tym sposobem ułatwi zgodę między poróżnionemi umysłami, i przywiedzie wszystkich mieszkańców do posłuszeństwa nowemu Królowi. W nadziejach tych Karol zupełnie zawiedziony został; bowiem Polacy przywiązani do sprawy Augusta dowiedziawszy się o jego abdykacyi, nie wiedzieli co im daléj przedsięwziąć wypada. Z jednéj strony zrzeczenie się Króla odejmowało im powód do prowadzenia dalszéj w jego imieniu wojny, z drugiéj oddanie się Stanisławowi mogło ich pozbawić godności i urzędów jakie od Augusta otrzymali. To skłoniło ich do oddania się pod protekcyją Piotra Wielkiego, który przyrzekł bronić ich przeciw Szwedom i ich stronnictwu.

Monarcha ten powziąwszy wiadomość o zawarciu traktatu Alt-Ranstadzkiego, mocno obraził się na Augusta iż go zawierał bez jego wiedzy i zezwolenia, i słusznie skarżąc się nań przed wszystkiemi dworami Europy, zarzucał mu zdradę. Lecz gdy odczytał warunki traktatu litość zajęła miejsce oburzenia i nienawiści, przebaczył sprzymierzeńcowi przeniewierzenie się, które treścią układu ukarane już zostało, a widząc że rzeczy się nie zmienią, postanowił korzystać o ile możność dozwoli z usposobienia Polaków.

Piotr Wielki był zbyt przezornym aby nie wiedział, że Karol jak tylko załatwi się zupełnie z Augustem, nie zaniedba wrócić do Polski ze wszystkiemi Polakami i Litwinami do partyi Stanisława należącemi i że wtedy Rossyjanie ze wszech stron będą napastowani; lecz z drugiéj strony miał nadzieję iż niektóre państwa obawiające się zbytniéj przewagi Karola będą go wspierały. Jakoż istotnie niektóre dwory mimo to że uznały Stanisława za Króla, żwawo pobudzały go do prowadzenia dalszéj przeciw Karolowi wojny, a Cesarz Józef, któ-

ry pragnął oddalić Szwedów ze środka Niemiec, lubo powierzchownie okazywał się Karolowi przychylnym, tajemnie znosił się z dworem Rossyjskim. Sam Piotr Wielki chociaż nie byłby dalekim od słusznéj zgody, bał się wszelako aby Karol nie podyktował mu takich samych warunków jakie p odyktował Augustowi; dla tego téż oburzając się na samę myśl podobnéj zniewagi, postanowił prowadzić daléj wojnę i do takowéj całą zimę czynnie się przysposabiał.

Po wyjeździe Augusta z Polski, Mężyków został naczelnie dowodzącym wszystkiemi sprzymierzonemi wojskami i był energicznie wspierany przez Szembeka, który z Biskupa Kijowskiego do godności Prymasa przez Augusta wyniesiony i przez Rzym potwierdzony został. Ten Prałat pragnąc utrzymać się przy stopniu którego mu Stanisław zaprzeczał, korzystał z przewagi jaką mu jego stanowisko nadawało, iżby przywrócić dawny stan rzeczy w kraju, a przynajmniéj Stanisława usunąć od tronu. W tym celu zwołał on radę senatu do Lwowa na dzień 7 Stycznia, którą otworzył hrabia Denhoff mową stosowną do okoliczności. Zgromadzenie było dość liczne, a w dniu 11 jeszcze pomnożone zostało przybyciem Prymasa i Sieniawskiego Biskupa Kujawskiego, Wojewodów Lubelskiego, Mazowieckiego, Podolskiego, Brzesko-Kujawskiego, Kamienieckiego, Kasztelanów Lubelskiego, Lwowskiego, Kamienieckiego, Bieckiego i Chełmskiego, tudzież Podkanclerzego Koronnego, Miecznika Wielkiego, Referendarza i Marszałka Litewskiego oraz obu Hetmanów Koronnych, Księcia Wiśniowieckiego i wielu innych senatorów.

Z początku nie wiedziano jak nazwać to zgromadzenie, lecz potém postanowiono uważać je jako dalszy ciąg konfederacyi Sandomierskiéj, któréj zasady zmieniono stosownie do obecnych okoliczności. Adam Sieniawski Hetman Wielki Koronny, podał wniosek zaproszenia do związku przyjaciół Stanisława i odczytał list Piotra Wielkiego, w którym Monarcha ten oświadczył chęć wejścia w silniejsze z Rzplitą stosunki i nie zawierać żadnego traktatu ze Szwecyją, bez współudziału konfederatów. Uradzono podziękować Piotrowi Wielkiemu za jego dobre względem Rzplitéj chęci i prosić go iżby je nadal

zachował. Następnie Marszałek Wielki Litewski mówił o smutnym stanie Rzplitéj, o uporze partyzantów szwedskich i o nieszczęściach wywołanych przez zgromadzenie Warszawskie. Daléj dziękował Prymasowi za zwołanie rozproszonych stanów państwa, celem wystawienia ołtarza jedności i zgodzie. Dodał wreszcie, że ponieważ nie ma żadnéj urzędowéj wiadomości o abdykacyi Króla, o któréj tylko chodzą wieści może niepewne przez nieprzyjaciół jego puszczone, przeto sądzi być potrzebném aby Podkanclerzy, który jako minister Króla powinien znać jego choćby najtajemniejsze interesa, był proszony o uwiadomienie zgromadzenia jak rzeczy stoją istotnie i co skłoniło Króla do tak spiesznego wyjazdu z Polski.

Na tę propozycyją Podkanclerzy powstał i w te odezwał się słowa:

„Podobało się Bogu aby nagła odmiana, która się w tym czasie dokonała, uczyniła niepotrzebném ze strony pana Marszałka pytanie, na które również zbyteczną byłaby z méj strony odpowiedź."

Następnie dodał, że ci wszyscy którzy szczere do Augusta mieli przywiązanie, znali zapewnie dobrze plany jakich chwycić się zamierzył na wypadek gdyby nieprzyjaciel wtargnął do Saksonii; czego jednak Król polegając na zapewnieniach sprzymierzeńców wcale się nie spodziewał. Gdy jednak okazało się późniéj, że te zapewnienia były bezzasadne, Król JMci postanowił ratować swoje dziedziczne państwa; o czém powiadomił dwory zagraniczne usprawiedliwiając się z tego że wprowadza do środka Niemiec armiją złożoną z Rossyjan i Polaków. Przy téj okoliczności dodał Podkanclerzy, że słyszano Króla mówiącego nie jednokrotnie: iż choćby państwa jego dziedziczne miały być obrócone w perzynę, on jednak woli umrzéć w pośród wiernych mu Polaków, niż żyć rozkosznie i spokojnie w Saksonii. Podkanclerzy ciągnąc daléj usprawiedliwienie Króla zebrał i przywiódł to wszystko co tenże uczynił od czasu wyjazdu do Saksonii, mówił o męztwie jakiego dał dowody w bitwie pod Kaliszem i uniewinniał go co do zawarcia trakta-

tu ze Szwecyją, do którego był zniewolony; skończył podzielając wniosek potwierdzenia konfederacyi na korzyść Króla.

Po Podkanclerzym mówił Wojewoda Podolski i pytał czy Polska ma Króla jeszcze czy nie? albowiem w piérwszym przypadku nie można zgromadzać się ani radzić tylko w jego imieniu, w drugim trzeba zwołać sejm konwokacyjny ze zwykłemi formalnościami; co podług niego tém konieczniejszém było, że Król August nie donosił wcale czy ma zamiar powrócić. Wniosek ten zbijał Marszałek Litewski przedstawiając, iż w wykonaniu dużo zabierze czasu; wprzód więc należałoby się zabezpieczyć od zagrażających klęsk i działać zgodnie potwierdzając konfederacyją Sandomierską.

Prymas chwalił gorliwość Wojewody Podolskiego, lecz poszedł za zdaniem Marszałka i wyznaczył za powszechném zezwoleniem Kommissyją do ułożenia projektu konfirmacyi; po czém odroczył posiedzenie do dnia 14go Stycznia aby dać czas do napisania takowego. Główniejsze artykuły ułożonego przez wyznaczonych Kommissarzy aktu były następujące:

1) Że Prymas zwoła sejm walny do Lublina na miesiąc Maj, aby na nim traktować o interesach Rzplitéj z wszelkiemi używanemi formalnościami. Że skutkiem tego zwołane wprzód zostaną sejmiki powiatowe aby na nich wszystkie województwa mogły wybrać Posłów i dać im stosowne instrukcyje.

2) Że wszyscy ci co chwycili się partyi przeciwnéj będą wezwani o odstąpienie jéj i połączenie się z resztą Rzplitéj dla jéj bezpieczeństwa i obrony.

3) Że zostaną wyprawione do państw sąsiednich i przyjaznych Rzplitéj listy, powiadamiając je o prawach i wolnościach Polski i z prośbą iżby nie uznawały innego Króla prócz tego, który wybranym będzie za zgodą i zezwoleniem całéj Rzeczypospolitéj.

Z tych trzech artykułów piérwszy tylko był wykonalnym, gdyż zwołanie sejmu zależało od woli konfederatów; dwa ostatnie były bezskutecznemi. Ci bowiem co się oddali Stanisławowi nie mieli żadnego interesu opuszczać go, gdyż nie wi-

dzieli w konfederacyi która ich wzywała, ani naczelnika, ani siły zdolnéj dać odpór w razie napaści, ani téż mogli ufać w jedność i zgodę którejby nic wzruszyć nie mogło. Co do państw od których wsparcia żądano, te nie miały wcale ochoty poświęcać swoich interesów dla kraju, który niezgodą i nietrafną polityką sam pogrążył się w niedolę. Zresztą większa ich część już uznała Stanisława i potwierdziła lubo nie bez zgrozy abdykacyją Augusta.

Co się tycze Piotra Wielkiego, ten wcale nie był zadowolony ze zjazdu o jakim mowa; zarzucał Polakom którym protekcyją swoję zapewniał, że nie działali dość śpiesznie i energicznie, że dozwolili rozejść się sejmowi bez przedsięwzięcia czegoś stanowczego, a nawet przewidywał, że w obecnym czasie trudno będzie aby jaki inny sejm doszedł do końca szczęśliwie. Niektóre województwa oświadczyły iż niepodobna im zgodzić się na jakie bądź środki, dopóki kraj nie będzie zupełnie spokojnym; inne żądały wsparcia, które im Piotr Wielki dać obiecał, a ten znów dał im do zrozumienia, iż na to powinni zasłużyć, a głównie wystawić pewną liczbę wojska do któréj się zobowiązali. Panowie stojący na czele szlachty chcieli aby zapłacono im za ich przychylność, a Piotr Wielki sądził że dosyć robi gdy ich zasłania od głównego nieprzyjaciela. Z drugiéj strony Piotr Wielki z żalem widział, że marnuje się na próżno czas drogi, z którego dopóty można było korzystać dopóki Karól i Stanisław byli w Saksonii; sądził więc że powinien sam działać, nie oglądając się na Rzplitą i tak rozlokować swe wojska, aby Polaków na wszystkich punktach w spokojności utrzymać. Skutkiem takiego postanowienia Jenerał Rhene udał się do Prus z 10,000 ludzi, a za nim udali się Jenerał Henske i Cesarzewicz każdy na czele osobnego oddziału. Celem téj wyprawy było wyparować Szwedów z Prus, a mianowicie z Torunia, potém zaś uderzyć na Poznań. Atoli rozporządzenia te zmienione zostały, gdyż Piotr Wielki wkrótce wydał rozkaz zdobycia Gdańska i opanowania Pomeranii Szwedskiéj, lecz gdy ani piérwsze ani drugie się nie udało, bo Gdańsk zalał wodą wszystkie przystępy, a Król Pruski przez kraj swój

do Pomeranii Rossyjan przepuścić nie chciał, przeto armija ta znów rozdrobnioną została na małe oddziały, z których jeden wynoszący około 7,000 ludzi pod komendą Jenerała Rhenna udał się ku Kaliszowi.

Około tego czasu, Zieliński Arcybiskup Lwowski, mianowany przez Stanisława Arcybiskupem Gnieznieńskim i Prymasem, dostał się przypadkiem w ręce Rossyjan, którzy oddali go swemu Monarsze ten zaś kazał go wywieść do Moskwy i wsadzić do więzienia. Polacy prosili niejednokrotnie Piotra Wielkiego o uwolnienie tego Prałata, lecz nie mogli nic wskórać, a tak biedny Arcybiskup miał czas siedząc w kozie robić zbawienne uwagi nad marnością i znikomością rzeczy ludzkich i ich nadziei.

Tym czasem rada zgromadzona we Lwowie 10 Marca zajmowała się pilnie przez wiele dni, opatrzeniem wojsk koronnych i Litewskich w żywność, tudzież zgromadzeniem summ potrzebnych na zapłacenie im żołdu. Uradzono także iż Rzplita aż do dnia 30 Czerwca udzielać będzie bezpłatnie żywność wojskom rossyjskim, lecz po upływie tego czasu muszą płacić za takową. Dnia 22 Marca przybył do Lwowa sam Piotr Wielki i ponowił w radzie obietnice jakie wprzód przez listy pisane do niektórych znaczniejszych panów uczynił, a mianowicie zapewniał: 1ód że zachowa nienaruszenie pokój zawarty; poprzednio z Polską; 2re że nie zawrze pokoju ze Szwecyją bez objęcia w niego konfederatów; 3cie że ich nigdy nie opuści ani w szczęściu ani w niedoli; 4te że tego tylko uzna za Króla Polskiego, którego Polacy zgodnie wolnemi głosy wybiorą; 5te że im zostawia zupełnie wolność wybrania nowego Króla, 6te że żadnych wynagrodzeń od Rzplitéj nie żąda i nakoniec 7me że przestaje na warunkach ostatniego przymierza, byleby tylko konfederaci dali mu ze swéj strony zapewnienie, że połączą z nim wszystkie swe siły dla wykonania ułożonych przezeń planów w następującéj tegoroczném kampanii.

Po téj radzie rozesłane były uniwersały zwołujące sejm do Lublina i Posłowie zaczęli się zgromadzać w Warszawie, w Krakowie i w innych miastach. Na tych zjazdach czas scho-

dził na skargach i użaleniach na wielkie ciężary i podatki wybierane przez wodzów wojska polskiego: przy czém rozwodzono się nad nadużyciami jakich dopuszczały się wojska sprzymierzone obu partyj, w miejscach przez które przechodziły. Wiśniowiecki nieukontentowany jeszcze za bytności Augusta, który nie był w stanie wynagrodzić go tak jak żądał, przykrzył sobie teraz témbardziéj służbę pod Mężykowem; zaczął traktować z partyją szwedską, a otrzymawszy przyrzeczenie iż po śmierci Sapiehy osiągnie buławę litewską, przeszedł na stronę Stanisława i złączył się z Lewenhauptem.

Tym czasem wiosna schodziła na niczém. Karol który wedle brzmienia traktatu powinien był opuścić Saksoniją, znalazł nowe powody do pozostania i niszczenia kraju przez ogromne kontrybucyje których ciągle żądał. Wojska jego partyi rozłożone na zimę w różnych prowincyjach Polski, były prawie bezczynne. Lewenhaupt stał z korpusem niedaleko Rygi, a bojąc się być zdradą podchwycony, otoczył obóz wałami, Sapieha stał na Litwie w swoich dobrach, a Wiśniowiecki ulokował się w środku pomiędzy nimi, aby w razie napaści mógł miéć pomoc od obu. Siniecki (?) Miecznik Litewski, który za przykładem jego i z tych samych powodów opuścił partyją Piotra Wielkiego, zabrał 50,000 talarów przeznaczonych na zapłacenie wojsku ruskiemu, i okopał się pod Bychowem z dwoma tysiącami ludzi.

Wojska Piotra Wielkiego również na drobne części podzielone zostały. Najznaczniejszy ich korpus stał w Chełmie nie daleko Lublina, inny oddział zajmował Mińsk w okolicach Warszawy, jazda była w Kazimierzu nad Wisłą; a Szeremetiew stał obozem w Ostrogu na Wołyniu. Armija konfederatów obozowała pod Kockiem w województwie Podlaskiém, Jenerał Galicyn był w Grodnie, Allard na granicach Inflant; a oprócz tego Jenerał Rybiński z korpusem składającym się z Polaków, Kozaków i Kałmuków stał na Pradze naprzeciw Warszawy, aby miéć na baczności partyzantów Stanisława. Rybiński zajmował ten punkt ciągle przez całą wiosnę i dopiero w miesiącu Czerwcu udał się pod Kock, gdzie połączył się

z wojskiem koronném dowodzoném przez Marszałka konfederacyi.

Sejm Lubelski, pomimo usiłowań Piotra Wielkiego, nie lepiéj udał się od sejmików prowincyjanalnych. Otwarcie jego nastąpiło dnia 23 Maja z okazałością i ceremonijami zwykłemi, lecz mimo to, gdy zbyt mała okazała się liczba posłów, przeto musiano od dnia do dnia odkładać rozpoczęcie obrad. To trwało aż do połowy czerwca, w którym to czasie przybyło kilku senatorów i posłów, a między tymi Wojewoda Mazowiecki, Ogiński Starosta Żmudzki i Podskarbi Wielki Litewski.

Celem Piotra Wielkiego było nakłonić Polaków do wyboru nowego Króla. Nie widząc żadnego podobieństwa uratowania swego sprzymierzeńca, a jeszcze mniéj usposobiony do uznania Stanisława, Monarcha Rossyjski życzył sobie, aby Polacy wybrali takiego Króla, z którym mógłby ułożyć dalsze działania wojenne z większą łatwością i z pomyślniejszym skutkiem, aniżeli mógł to uczynić z Radą, która nigdy ani z nim, ani z sobą się nie zgadzała. W tym celu usiłował on usposobić niektóre dwory do patrzenia obojętnie na ten nowy fenomen, zaś jego Ministrowie, nie oszczędzali niczego czémby mogli skłonić Polaków do ogłoszenia tronu za wakujący. Lecz pojedyncze osoby słuchać o tém nie chciały, a sejm nie zajmował się niczém prócz słuchania skargi sądzenia narzekań, które posłowie składali ze strony mieszkańców miast i wsi jęczących pod ciężarem podatków i kontrybucyj. Gdy się to działo, Adam Sieniawski Hetman Wielki Koronny przybył dnia 4 Czerwca otoczony licznym i świetnym dworem i Piotr Wielki odwiedził go tajemnie. Rozumiano że teraz sejm zacznie działać ze skrzętną pilnością, jaką Piotr Wielki starał się natchnąć jego członków. Probował on uciszyć narzekania Polaków, zapewniając ich że wynagrodzi krajowi wszelkie krzywdy przez wojska jego zrządzone, byle tylko wyznaczyli Kommissarzy do oznaczenia ich wysokości przed sądem wojennym, który nie omieszka ukarać winnych wedle całéj surowcści prawa, ale sejm nie chciał aby rozpoznanie krzywd pozostawiono wojsku i pro-

sił Piotra Wielkiego o wyznaczenie miejsca zupełnie neutralnego, gdzieby Kommisarze mogli z wszelką swobodą i bez żadnéj obawy objawiać swe zdania.

Gdy następnie Prymas zapytał czy można ogłosić bezkrólewie aby przygotować się do wyboru nowego króla, większa część Posłów oparła się temu, pod pozorem że o abdykacyi Augusta nie są jeszcze dostatecznie przekonani, gdyż dotąd żaden akt tego rodzaju nie był urzędownie do wiedzy Rzplitéj podany; inni znów żądali aby wyznaczono do tego osobne Kommissyje, któreby przygotowały wnioski i te przedłożyły do decyzyi ogólnemu zebraniu.

Na propozycyje te zgodzono się wreszcie, lecz obrady z taką posuwały się powolnością, że Piotr Wielki straciwszy nakoniec cierpliwość, kazał wyraźnie oznajmić Senatorom i Posłom, że nudzą go te wszystkie ceremonije, które za niepotrzebne uważa, i że żąda aby sejm zdeklarował się raz przyjąć jego ofiary, gdyż w razie odmówienia lub dalszéj zwłoki, przedsięweźmie kroki jakie za stosowne uzna: za które jeśli konfederatom nie przypadną do smaku, sami sobie winę przypiszą. Te groźby nie były bezskuteczne. Sejm na posiedzeniu dnia 8 Lipca 1707 roku ogłosił tron za wakujący i wydał uniwersały zwołujące sejm elekcyjny; przy czém przedstawiono czterech kandydatów do korony, a mianowicie: Sieniawskiego Hetmana Wielkiego Koronnego, Wojewodę Mazowieckiego, Podkanclerzego Jana Szembeka i Miecznika Wielko-koronnego.

Około tego czasu Jenerał Bauer przeznaczony do oblegania Bychowa, gdzie Siniecki, brat jego i kilku innych Litwinów ukryli się po opuszczeniu strony Piotra Wielkiego i konfederatów, tak ściśle opasał to miasto, że po niedługim czasie garnizon poddał się na łaskę i poszedł w niewolę wojenną. Inny korpus rossyjski stojący w Wielkopolsce rozbił 15 kompanij z wojska Śmigielskiego i jego samego zmusił do cofnięcia się ku Frauenstadowi. Co się tyczy Piotra Wielkiego, ten niczego bardziéj nie pragnął jak posadzenia na tronie polskim jednego z przedstawionych przez siebie kandydatów. W tym celu usiłował zawczasu przygotować państwa morskie do uznania

za Króla tego, który z nich zostanie wybrany, a że nie zbyt dawno silnie wstawiał się do tychże samych państw za Augustem, z czego mógłby być uważanym za niestałego w swych projektach, przeto dla uniknienia takiéj opinii, napisał długi list do Królowéj Angielskiéj i Stanów Holenderskich, w którym po wyliczeniu kategoryczném tego wszystkiego co uczynił dla swego sprzymierzeńca, skarżył się nań następnie, że go zdradził i wydał na łup najzaciętszemu wrogowi. Wszedłszy potém w rozbiór artykułów traktatu Alt-Ranstadskiego, jakby te niezależnie i za dobrowolną zgodą układane były, nie przepomniał i o wydaniu Szwedom Posła swego Patkula, za którym prosił Królowéj i stanów o wstawienie się do Karola. Próżne staranie i prośby! odpowiedzi wątpliwe, obojętne acz uprzejme, o to wszystko co zyskał Piotr Wielki na korzyść swojego nieszczęśliwego ministra.

Tym czasem Król Szwedski bawił ciągle w Saksonii, z któréj nic go nie mogło wywabić. Na większe nieszczęście Augusta, posłannik szwedski w Wiedniu pokłócił się z jednym z szambelanów cesarskich i w kłótni téj do tego przyszło, że otrzymał policzek. Cesarz Józef przestraszony tym niemiłym wypadkiem, ofiarował Posłowi i jego Monarsze wszelką możliwą satysfakcyją, lecz ofiary te nie były przyjęte. Wymagania Karola powiększały się w miarę ustąpień Cesarza; albowiem zawiązane w tym przedmiocie układy, zwolna prowadzone, dawały mu pozór do dłuższego pobytu w Saksonii i zniszczenia jéj do reszty.

Los jednak Polski był jeszcze nieszczęśliwszy. Wojska konfederackie prawie wcale niepłatne, utrzymywały się z kontrybucyj, które nakładały na dobra partyzantów szwedskich, a gdy z których nie mogły nic wziąć, podpalały je. Rossyjanie w tymże zamiarze trzymali Leszno w Poznańskiém, lecz że miasto to wyniszczone kilkokrotnemi kontrybucyjami nie było w stanie dać im żadnéj summy, przeto stało się pastwą płomieni. Te okoliczności, jak niemniéj obawa aby konfederaci nie przystąpili do wyboru nowego Króla, który rzeczywiście na miesiąc Sierpień oznaczyli, niepokoiły Stanisława, bawiące-

go ciągle w Saksonii, który zwierzywszy się w tym względzie Karolowi, prosił go o pomoc wojskową, pod zasłoną któréj mógłby wrócić do Polski i obecnością swoją odwrócić grożące mu niebezpieczeństwa. Karol zezwolił na to i wkrótce zaraz dnia 15 Lipca Jenerał Renschild wyruszył z szesnastoma regimentami ku granicom Polski, a w trzy dni potém udał się za nim i Stanisław ze swoim dworem.

Karol XII zajęty sprzeczką z Cesarzem, już to z powodu uchybienia jego Posłowi, już z powodu zmniejszenia protestantom Szlązkim przywilejów zapewnionych im pokojem Westfalskim, ukończył ją nareszcie i opuścił Saksoniją, udając się do Polski celem ostatecznego podbicia jéj dla Stanisława. Pochód jego pomięszał szyki konfederatów. Rada ich po kilku posiedzeniach burzliwych rozeszła się na niczém, a Piotr Wielki od którego wymagano wypełnienia przyrzeczeń, skarżył się że konfederaci łudzą go tylko napróżno, a w rzeczy saméj nic nie robią dla dobra wspólnéj sprawy; w końcu jednakże dodawał, że jeszcze wszystko da się naprawić jeśli Polacy przystąpią szczerze do elekcyi i wybiorą Króla z którym mógłby się ułożyć i wykonać swoje zobowiązanie.

Taką mowę podyktowała Piotrowi Wielkiemu nieufność ku wszystkim w ogóle konfederatom; albowiem wiedział dobrze, że niektóre Województwa lubo wysłały posłów do Lublina, wyglądały jadnakże z upragnieniem powrotu Króla Szwedskiego aby się za nim oświadczyć. Większa część magnatów znękana przeszłemi klęskami i przerażona nowemi jakie przewidywała, co raz więcéj nakłaniała się ku Stanisławowi, którego wspierał monarcha potężny i nauczony zwyciężać. Wybierać nowego Króla było to przyjmować na siebie obowiązek bronienia go i utrzymania na tronie, do czego Polska sama nie była dość silną, a na pomoc Piotra Wielkiego nie wiele liczyć można było, bo on za piérwszém niepowodzeniem cofnąłby się w granice swych państw, a Polskę zostawił na zemstę silnego i mściwego nieprzyjaciela.

Piotr Wielki nie więcéj ufał Polakom jak oni jemu, skoro bowiem dowiedział się, że Karol i Stanisław weszli do Polski,

zaraz zwrócił swe wojska ku Warszawie i przeprawiwszy się za Wisłę, stał czas jakiś w niepewności co mu daléj zrobić wypada. Sieniawski chciał połączyć swe wojska z wojskami Piotra Wielkiego, lecz ten nie chciał ani wpuścić Polaków do swego obozu, ani dozwolić iżby ztyłu niego stanęli. Nieufność jego usprawiedliwiona odstępstwem Wiśniowieckiego, Śmigielskiego i kilku innych, była wcale na swojém miejscu; albowiem któż go mógł zapewnić, że między konfederatami a Stanisławem nie istnieje już jaki tajemny związek, któren wrazie natarcia ze strony Szwedów, mógłby się stać jawnym i zgubnym dla niego.

Na piérwszą nowinę o wkroczeniu Stanisława na czele 10 lub 12 tysięcy ludzi i w mniemaniu, że Karol czas jakiś jeszcze zabawi w Saksonii, Piotr Wielki postanowił rozpocząć walkę z nieprzyjacielem i ściągnąć go nieznacznie ku Warszawie, gdzie miał armiją wynoszącą około 15,000 ludzi. W tym celu wysłał na przeciw Stanisława oddział kawaleryi z rozkazem cofania się na każde jego zbliżenie, aby tym sposobem chytrze udaną ucieczką zwabić go bliżéj i zmusić do bitwy, z armiją nierównie liczniejszą, pomnożoną jeszcze przybyłemi 8 tysiącami świeżo sprowadzonemi z Lublina. Przybycie Karola pomięszało te wszystkie plany.

Piotr Wielki zamierzył zniszczyć zupełnie kraj leżący między nim a Szlązkiem aby ogłodzić nieprzyjaciół, pozbawiając ich żywności i furażu, lecz konfederaci przedstawili mu że tym sposobem zrujnuje wielu obywateli szczerze sobie przychylnych, a tak Piotr poprzestał na wydaniu rozkazów oddziałom w tamtych stronach znajdujących się, iżby cofając się poniszczyły za sobą wszystkie mosty i młyny. Mężykow objął dowództwo nad wojskiem stojącém na Pradze, na czas nieobecności Piotra Wielkiego, który udał się do Polwack (?) dla zużycia furażów tam znajdujących się. Jenerał Heimke opuścił Łowicz udając się pod Błonie, a Jenerał Rhen, który tam stał poprzednio wyruszył na Pragę, z któréj mu ustąpił Mężykow, zaś ministrowie Piotra Wielkiego, znaczniejsi

urzędnicy jego dworu, tudzież posłowie Pruski i Duński wyjechali do Litwy, gdzie wszystkie oddziały rossyjskie miały rozkaz cofać się, w razie gdyby Szwedzi na nich nacierali.

Król Szwedski stał ciągle obozem w Słupcy w Województwie Poznańskiém. Tam dał dowód swego okrucieństwa na nieszczęśliwym Patkulu, który, jakeśmy już wyżéj powiedzieli, traktatem Alt-Ranstadzkim wydany mu zosał. Przez cały czas pobytu Karola w Saksonii, Patkul stał przywiązany do słupa, do Polski zaś przyszedł przykuty do armaty. Nakoniec Karol nie chcąc sobie odmówić przyjemności ukarania odstępstwa w poddanym, a przytém poniżyć Piotra Wielkiego w osobie jego reprezentanta, kazał łamać kołem tego nieszczęsliwego szlachcica.

W miarę jak wójska Rossyjskie ustępowały z kraju, województwa nadsyłały deputacyje z oświadczeniem hołdu nowemu Królowi, a co większa całe kompanije wojska opuszczały armiją konfederacką i łączyły się z wojskiem jego.

Pani Sieniawska, żona Hetmana W. Kor. znajdowała się w Warszawie w chwili, kiedy Rossyjanie opuszczali to miasto a Szwedzi się doń zbliżali. Wolała ona pozóstać i poddać się Szwedom jak wystawić dom swój na rabunek, a Król Szwedski dowiedziawszy się o tém, nie tylko kazał się z nią jak najgrzeczniéj obchodzić, ale nadto oddał na jéj rozkazy jeden ze swoich ekwipażów i kredens, a prócz tego pozwolił jéj udać się gdzieby sama pragnęła, a mianowicie do jednego z miast warownych, gdzieby mogła być zupełnie bezpieczną. Ujęta taką względnością Króla rycerza, hetmanowa starała się wszelkiemi sposobami przeciągnąć męża na jego stronę, przedstawiając mu korzystne ze strony Stanisława warunki, lecz usiłowania jéj spełzły na niczém. Hetman pozostał niewzruszonym w swojém do konfederacyi przywiązaniu, zwołał radę wojenną, na któréj nowe do dalszego prowadzenia wojny obmyślał środki i kazał przeprowadzić artyleryją ze Lwowa dó Kamieńca, gdzie także schronili się Prymas, Biskup Kujawski i Podkan-

clerzy Koronny. Stanisław straciwszy nadzieję pozyskania Sieniawskiego, oddał buławę wielką Potockiemu Wojewodzie Kijowskiemu, a nominacyją tę ogłoszono wszystkim województwom, którym zarazem wzbroniono płacić kontrybucyi, bez rozkazu podpisanego przez tegoż Wojewodę.

Około tego czasu to jest dnia 13 Listopada, Karol XII opuścił stanowisko swoje pod Słupcą i udał się ku Toruniowi. Rossyjanie mocno zatrwożyli się tém poruszeniem, albowiem wyobrażali sobie że Król Szwedski zamierza na nich uderzyć i odciąć od głównéj armii. Z tego powodu nigdzie długo nie zabawiali, ale ustawicznie to się cofali, to awansowali i w miarę jak nieprzyjaciel zbliżał się do Litwy, oni z niéj ustępowali, Karol bardzo krótko bawił w Województwie Chełmińskiém, w początkach Stycznia 1708 r. był już w pochodzie i przez Olszówkę posuwał się ku Kolnu małemu miasteczku leżącemu w województwie Mazowieckiém na granicy Podlasia, a idąc następnie przez Gromków, znalazł się o 10 mil od Grodna. Rossyjanie myśleli z początku, że to kilka chorągwi Wołochów przeznaczonych do patrolowania, lecz gdy się dowiedzieli iż sam Król Szwedski znajduje się w tém miejscu z wyborem swéj armii, trwoga ich wszystkich opanowała.

Armija rossyjska składająca się z wielu oddziałów nie zbyt od siebie odległych, cofnęła się aż pod Mohilew, miasto leżące w Litwie w województwie Mścisławskiém nad Dnieprem, gdzie się okopała. Wodzowie uważali to miejsce bardzo dla siebie korzystném, sądzili więc że potrafią zatrzymać tu nieprzyjaciela; zwłaszcza że oddzieleni byli od niego rzeką dosyć głęboką i szeroką. Przy Hołowicach gdzie rzeka ta jest dość płytką, Rossyjanie osadzili brzegi jéj kawaleryją w nadziei, że ta zdoła się oprzéć znacznemu oddziałowi Szwedów ukazującemu się z téj strony. Lecz Karol który dowodził tym oddziałem, rzucił się piérwszy w wodę i przebył ją bez przeszkody, a za nim przeprawiła się natychmiast i cała jego armija. Pewna część piechoty rossyjskiéj, dowodzona przez Szeremetiewa i oddział jazdy z dywizyi Mężykowa, Księcia Repnina i Marszałka Goltza stojącego o pół mili, posunęły się śpiesznie ku

miejscu, na które nieprzyjaciel skierował swoje natarcie, gdy tym czasem Jenerał Allart z trzecią dywizyją piechoty i z brygadą jazdy, ruszył ku miejscu zwanemu Klemkowice leżącemu o trzy mile, z obawy iżby nieprzyjaciel zabawiając tu armiją fałszywym atakiem, nie zabrał jéj tyłu tamtędy. Nie było jeszcze zupełnego dnia i deszcz padał gwałtowny, gdy dywizyja Repnina wynosząca pięć tysięcy piechoty została napadniętą. Skoro Szwedzi żwawo na nią natarli, cofnęła się i złączyła z wojskiem Szeremetiewa za pomocą pontonów, a z drugiéj strony i Jenerał Goltz nadciągnął. Wtedy to kawaleryja szwedska wpadła na wszystkie te oddziały i walka mordercza trwała cztery godziny bez przerwy. Miejsce było ciasne i otoczone błotem i ogrodzeniem, dla tego jazda ruska nie mogła dobrze wspierać piechoty; Szeremetiew zaś widząc że się w żaden sposób przy placu nie utrzyma, kontent że go przynajmniéj drogo nieprzyjacielowi sprzedał, cofnął się za okopy, które miał za sobą. Rossyjanie głosili że strata ich w téj bitwie nie wynosiła więcéj jak 347 zabitych, 675 rannych a 625 wziętych w niewolę i że Szwedzi trzy razy tyle stracili, lecz druga strona dowodziła iż 4,000 Rossyjan legło na placu a 2,000 dostało się do niewoli. Wedle zdania Rossyjan Szwedzi mieli strzelać do nich zatrutemi kulami. Szeremetiew nie długo stał za swojemi wałami, ale zaraz tego samego dnia opuścił je, a zostawiwszy za sobą Mohilew miasto obronne i we wszystko opatrzone, lecz otoczone górami, wolał śpiesznėm cofnięciem się w głąb kraju uratować armiją, aniżeli wdawać się w bitwę w któréj mógł ją utracić. W tém przekonaniu udał się na granicę Rossyi kierując się ku Smoleńskowi, od którego nie będąc daléj jak mil 40 stanął obozem.

Piotr Wielki przybył do armii w cztery dni po bitwie pod Mohilewem. Był on w Moskwie, skąd miał udać się na Don dla uspokojenia wszczętego tam buntu, lecz gdy ten dość wcześnie uśmierzono, przeto wrócił do wojska gdzie obecność jego była koniecznie potrzebną. Król Szwedski widząc uchodzących przed sobą Rossyjan, zamierzył iść prosto do Moskwy; i tam dyktować prawa Piotrowi jak Augustowi w War-

szawie; czyli mówiąc wyraźniéj detronizować go. Był to sen miły, pochlebne złudzenie dla bohatera, który sądził że zwycięztwo stałe obrało siedlisko na jego sztandarach, lecz opatrzność inaczéj zrządziła! Zostawmy Karola wiedzionego zbytnią śmiałością na krańce Europy, pędzącego za marném urojeniem niczém niepohamowanéj dumy, a powróćmy do Polski któréj dzieje opisujemy.

Oddalenie się Karola XII z kraju, bardzo było dla Stanisława korzystném, bo uwalniało go od strasznego i potężnego nieprzyjaciela jakiego miał w Piotrze, lecz pozostała jeszcze w środku państwa armija dość silna, która mogła go niepokoić. Sieniawski niewzruszony w swojém postanowieniu i głuchy na wszelkie czynione mu propozycyje, stał ciągle na czele konfederatów, a Markiz de Bonac poseł francuzki w Warszawie, napróżno starał się pogodzić go z Królem. Prawda, że morowa zaraza która w tym czasie grasowała po kraju, trzymała obie strony w zupełnéj nieczynności, lecz ta nieczynność nie tylko nie przyniosła Rzplitéj żadnéj ulgi, ale owszem pogorszała jeszcze jéj dolę.

Tym czasem wielka rada Senatorów zgromadziła się w Malborgu. Stanisław został przez nią uznany Królem i otrzymał zwykły dar sto tysięcy talarów. Potwierdził on tam zaraz przywileje szlachty, a że dowiedział się w tym czasie o zwycięztwie odniesioném przez Karola pod Mohilewem, przeto nakazał złożenie podziękowania Panu Bogu i odśpiewanie *Te Deum*.

Sieniawski nie przywięzywał do tego zwycięztwa wielkiéj wagi, dla niego wydalenie się z Polski Szwedów było dostateczne. Żal swój z tego powodu wyraził następującemi słowy: „*Chi ha tempo, ha Vita*“, które odtąd wziął za swoję dewizę.

Markiz de Bonac zawiązał w Gdańsku z konfederatami negocyjacyją, z któréj z początku wiele sobie obiecywano, lecz później przekonano się, że nadzieje zawarcia rychłego pokoju były tylko pozorne. Stanisław gotów był wiele poświęcić by-

leby został spokojnym posiadaczem korony, lecz wstrzymywała go nieugięta duma sprzymierzeńca, który widząc nieużyteczność dotychczasowych łagodnych środków, chciał trzymać się deklarcyi wydanéj w Warszawie, wedle którój ci wszyscy co nie wrócili w oznaczonym przeciągu czasu do posłuszeństwa, tracili prawo do łaski i przebaczenia. Stanisław wstrzymywany przez Karola nie mógł iść za popędem serca swojego, a Karol który spodziewał się w krótkim czasie pokonać Piotra Wielkiego i dość wcześnie wrócić do Polski aby zniweczyć partyją konfederatów, kontent był że znów będzie miał powód do zatrzymania wojsk swoich w Polsce i wyżywienia ich jéj kosztem.

Kierowany przez człowieka tego sposobu myślenia, Stanisław przemawiał do konfederatów wyniośléj niż mu do tego wrodzona łagodność i własny interes doradzały. Chciał on aby konfederaci poddali się bezwarunkowo, bez prowadzenia poprzednio jakich bądź układów, a oni przeciwnie pragnęli się wprzód umówić o warunki poddania, a dopiero uznać Stanisława za Króla; a gdy ani jedna ani druga strona nic ze swego ustąpić nie chciała, rzeczy musiały pozostać na téj saméj stopie jak były.

Po Bitwie Mohilewskiéj Sieniawski zdawał się wahać i miał chęć rozpocząć z Królem układy, albowiem wieści jakie Szwedzi puszczali o tém zwycięztwie kazały mu wnosić, że Karol nie mając już przed sobą nieprzyjaciela w Rossyi, wróci niebawem do Polski, lecz późniejsze doniesienia ze strony Rossyjan, uspokoiły go nieco i zachęcały do pozostania wiernym Piotrowi Wielkiemu, który ze swojéj strony nie zaniedbywał niczego, czém mógłby go uspokoić. Posyłał on mu często szczegółowe opisy bitew jakie staczał ze Szwedami, a z tych Hetman mógł ocenić, że zwycięztwa Szwedów nie były ani tak świetne ani tak stanowcze za jakie je rozgłaszali. Wprawdzie Rossyjanie nigdzie nie mogli się oprzéć Karolowi i wszędzie gdzie się z nim spotkali utracili kilkuset ludzi, lecz bijącym się we własnym kraju, nie trudno było zapełnić nowym ludem te straty, gdy tym czasem Karol tracił bez zwrotu najlepszych

oficerów, którzy idąc za przykładem jego, narażali się nierozważnie na wszelkie niebezpieczeństwa. Umiał téż Piotr Wielki korzystać z położenia swojego kraju, który naturalnie lepiéj daleko znał niż Karol, utrudzał mu pochody robiąc zasieki po lasach, ogładzał wojska jego, wprowadzając je w kraj nieurodzajny i mało zaludniony, lub téż zniszczony poprzednio przez swą armiją, a oddalając od stron w których mógłby znaléść jakie zasoby, przejmował transporta żywności, chwytał idących na pomoc żołnierzy, a nadewszystko miał na ciągłéj uwadze wyuczenie swych żołnierzy sztuki wojowania. Po tém co się powiedziało, nie można się dziwić, że Sieniawski oceniając rzeczy jak dobry znawca, nie śpieszył się do zgody, któréj warunki wcale nie były korzystne ani dla niego, ani dla konfederatów. Nowiny jakie otrzymał w miesiącu Październiku jeszcze bardziéj utwierdziły go w dawnych przedsięwzięciach, Król Szwedski zamierzywszy udać się na Ukrainę, dał rozkaz Jenerałowi Lewenhaupt iżby mu przyprowadził pomoc w ludziach oraz żywność i amunicyją. Ten Jenerał zajęty czas jakiś w Inflantach, udał się do Litwy dla zastąpnia Stanisława, który z porady Karola posunął się ku Polsce. Odzieży, broni, żywności i pieniędzy zaczęło już brakować Karolowi, Lewenhaupt więc uprowidowawszy się we wszystkie te przedmioty, prowadził je śpiesznie pod zasłoną szesnastotysiącznego korpusu. Już był na granicach województwa Smoleńskiego i dochodził do Leszna miasteczka leżącego nad rzekę Sożą, gdy Piotr Wielki napadł na niego niespodzianie. Bitwa była mordercza i długa, Szwedzi zostali rozbici, artyleryja i bagaże dostały się zwyciężcy, trzy tysiące żołnierzy padło trupem na placu boju, a reszta uszła śpiesznie do obozu Karola. Ta klęska rozgłoszona po świecie przez zwyciężców, niesłychanie dla Karola była dotkliwą i tém zgubniejszą w swych skutkach, że przez nię ujrzał się wyzutym z pomocy jaką mu Lewenhaupt prowadził, a jaka była mu niezbędnie potrzebną.

Tym czasem powietrze morowe nie przestawało grasować po Polsce. Od 20 Czerwca do końca Sierpnia 1708 roku w sa-

méj Warszawie 15,340 osób umarło, a jakby na dopełnienie miary nieszczęścia pożar trwający przez 4 dni większą część miasta w popiół obrócił. Zaraza posuwała się na Północ, a z tego powodu Król Pruski i Cesarz otoczyli wojskiem granice nie dopuszczając żadnéj z Polską styczności, skutkiem czego handel i tak już znacznie przez wojnę osłabiony, ustał zupełnie.

Markiz de Bonac pracował zawsze z równą gorliwością nad pogodzeniem dwóch nieprzyjaznych sobie stronnictw, które co dzień mniéj do zgody okazywały skłonności. Sieniawski nakoniec zniecierpliwiony ciągłemi naleganiami pośrednika, oświadczył wyniośle, że wejdzie w układy z dworem lecz nie wprzód aż ten przyjmie następujące warunki; to jest: że on i wszyscy konfederaci bez wyjątku utrzymają się przy swych urzędach, dobrach, godnościach i prerogatywach; tudzież że Stanisław zawrze pokój z Piotrem Wielkim i zmusi do wyjścia z kraju wszystkie zagraniczne wojska a szczególniéj Szwedów.

Warunki te Król odrzucił, a nie widząc żadnego podobieństwa zgody, postanowił zgromadzić swoje wojska w zamiarze rozstrzygnięcia sporu orężem. Skutkiem tego Wiśniowiecki posunął się na Ruś i stanął obozem pod Krasnymstawem, a korpus konfederatów wynoszący 8,000 ludzi pod wodzą Podskarbiego Litewskiego zatrzymał się pod Koniecpolem. Wiśniowiecki i Potocki mając prawie równe siły, wydali konfederatom bitwę d. 22 Listopada, lecz tę mimo mężnéj i uporczywéj walki przegrali. Zwyciężeni zostawili na placu 4 działa, trzy moździerze, mnóstwo chorągwi, bębnów i 2,000 zabitych, a więcéj nie równie nieprzyjaciel zabrał w niewolę. Ta korzyść w połączeniu z inną, którą odnieśli Rossyjanie pod Petersburgiem nad jednym z oddziałów szwedskich chcącym przedrzéć się do Inflant dla wzmocnienia tamecznych garnizonów, przekónały Karola że los wojny jest niestały i że szczęściu zbytnie ufać nie można.

Pochód jego ku Ukrainie zadziwił wszystkich, a Piotr Wielki sądził i słusznie, że Karol nie bez celu tam zdążał.

Przypomniał sobie Piotr Wielki przeszłe postępowanie Mazepy, którego miał już w podejrzeniu z powodu nieczyności w jakiéj trzymał Kozaków pod swém dowództwem będących, teraz zaś tém bardziéj nie ufał mu, że go o niewierności jego dochodziły posłuchy. Jakoż Mazepa istotnie negocyjował od dawna z Królem Szwedskim i jeśli jeszcze trzymał się Piotra Wielkiego, to dla tego, że Karol nie uważał chwili obecnéj za stosowną do jawnego odstępstwa, już to może dla tego że sam nie dowierzał Mazepie, już dla tego że niewielkich z odstępstwa jego spodziewał się korzyści. Lecz gdy Monarcha ten powziął był zamiar zawojowania Rossyi, a spotkał w wykonaniu tego zamiaru niespodziewane przeszkody, w ten czas osądził za stosowne korzystać z usposobienia Ukrainy, która go do siebie zapraszała.

Kozacy, lud pochodzący od Tatarów zamieszkujący Ukrainę, formują między sobą pewien rodzaj Rzplitéj, rządzonéj przez Hetmana, który bywa wybieranym i ulega temu z sąsiedzkich Monarchów, którego się potęgi najwięcéj obawia. Podlegając kolejno Polsce, Turkom i Rossyi, Kozacy przyzwyczajeni byli zmieniać panów i jak tylko sądzili się skrzywdzonymi przez Monarchę, któremu ulegali, zaraz wybijali się z pod jego władzy, a oddawali się innemu sąsiedniemu Monarsze, który przyjmował ich pod swą opiekę i zasłaniał swoją potęgą. Byli oni pod ten czas pod panowaniem Piotra Wielkiego, który ich utrzymywał w subordynacyi, a że im się to przykrzyło, przeto zwrócili oczy na Króla Szwedskiego, jako zdolnego ich potężnie wesprzéć i starali się ściągnąć go do swego kraju.

Mazepa był także starannie w każdym kroku śledzony. Piotr Wielki który już prawie nic mu nie ufał, nie długo przekonał się dowodnie o jego zdradzie z listów pisanych do Karola, które zdołał przejąć. Po takim dowodzie wysłał na niego Mężykowa z licznym korpusem wojska, na którego zblizenie Kozacy nie wiedzący o niczém pozostali w miejscu i ulegli, inni rozbiegli się na różne strony, a Mazepa z trzema pułkownikami należącymi do spisku uciekł do obozu Króla Szwed-

skiego. Około sześciu tysięcy ludzi z jego armii schroniło się do Baturynu i kilku innych zamków sąsiednich, lecz Mężykow nadciągnął niebawem, zdobył ich szturmem i wyciął wszystkich wyjąwszy starszyzny, których nazajutrz kołami łamać rozkazał.

Tym sposobem Piotr Wielki zniweczył wszystkie zamachy Mazepy, który chciał poddać Baturyn Karolowi XII. Mężykow znalazł tam 100 sztuk dział, mnóstwo amunicyi i skarby wielkie jakie Mazepa zgromadził z rabunków w Polsce dokonywanych. Inne miasta Ukrainy spotkał prawie tenże sam los, a tak Król Szwedski znalazł tylko w Mazepie przewodnika, który na coraz błędniejszą prowadził go drogę.

Wojna jaką Piotr Wielki był zagrożony ze strony Turków, otworzyła Stanisławowi pole do nowych nadziei. Nie było podobieństwa aby Rossyja już tak osłabiona przez Szwedów, była zdolną opierać się razem dwom tak potężnym państwom. Groźby Turcyi były dziełem Hrabiego Tarły. Sułtan chcąc być gruntownie powiadomionym o prawdziwym stanie Polski, wysłał do Warszawy Posła pod innym jakimś pozorem, a ten zastawszy Stanisława wybranym i protegowanym przez potężnego Monarchę, sprawił przed nim swoje poselstwo. Nowy Król korzystając z téj okazyi wyprawił Hrabiego Tarło dla podziękowania jego Wysokości, za przyjaźń i życzliwość o jakiéj go przez Posła swego zapewniał, a zarazem dla odnowienia w swojém imieniu dawnych traktatów.

Z drugiéj strony Piotr Wielki chcąc jakim bądź sposobem wyprawić Karola do Polski, a następnie zmusić go iżby się z niéj nie wydalał, zawiązał nowe układy z Augustem, który uważając traktat Alt-Ransztadzki jakö akt niegodziwy i barbarzyński, pragnął go jak najprędzéj zerwać. Piotr Wielki wysłał do Drezna dwóch Posłów jednego po drugim, dla ułożenia planu negocyjacyi, powiadamiając o tém i Sieniawskiego, a August który szczerze pragnął odzyskać tron z którego przemocą strącony został, chętnie nowym projektom nadstawił ucha; lecz zarazem postanowił być ostrożny iżby w nowe nie popadł nieszczęścia. Piotr Wielki zachęcał go donoszeniem

o korzyściach jakie wojska jego odnosiły na Szwedach, ale donoszeniom tym zaprzeczali Szwedzi, którzy przy każdéj sposobności powodzenia swe rozgłaszali. Tak więc nie było wieści któreby nie były zaprzeczone listami jednéj lub drugiéj partyi; z jednéj strony mówiono, że Piotr Wielki wysyła nową armiją dla wzmocnienia Sieniawskiego, który na to tylko czekał aby zacząć działać zaczepnie, z drugiéj Sieniawski opuściwszy swoje stanowisko pod Krasnymstawem i nie chcąc ani się poddać, ani bić, cofnął się na Podole celem zasłonięcia Kamieńca.

Rossyjanie i Ogiński posiadali jeszcze pewną część Księstwa Litewskiego, a między innemi trzymali w swym ręku Orszę, Bychów i Mohilew. Ogiński miał swoje wojska wzmocnione dwoma tysiącami dragonów ruskich dowodzonych przez Jenerała Island. Stali oni razem w Lachowcach (Lachowitz), małém miasteczku leżącém przy źródle Skary, gdzie starali się żywić upadających na duchu konfederatów. Stanisław, który przybył dnia 12 Kwietnia do Lwowa, gotował się stanąć na czele swéj armii i wydać im bitwę, lecz młody Książę Sapieha świeżo mianowany Marszałkiem Litewskim, pragnąc się odznaczyć nie czekał na przybycie Króla, ale dnia 12go Kwietnia uderzył na wojsko Ogińskiego, które zbił, a następnie wszedł jako zwycięzca do Orszy, gdzie znalazł mnóstwo pieniędzy i chorągwi do Rossyjan należących.

Podróż Króla Duńskiego do Saksonii odbyta w miesiącu Maju, wspaniałe uczty i festyny wyprawiane dlań przez Augusta, oraz udanie się Posła Rossyjskiego z Berlina do Drezna, kazały się domyślać, że jakieś nowe knują się zamachy. Polska sama widziała zmieniający się od czasu do czasu stan swych interesów. Sieniawski, trzymający się zawsze granic Podola wzmocniony został 20to tysiącznym korpusem który się z nim połączył dnia 5 Maja pod Międzyborzem. To zrujnowało projekta Stanisława, a chociaż miał przy sobie Krassowa szlachcica Pomorskiego, dzielnego i doświadczonego oficera, którego mu Król Szwedzki zostawił jako człowieka na którym mógł zupełnie polegać, nie sądził się jednak bezpie-

cznym skoro dowiedział się że nieprzyjaciel zamierza nań uderzyć; chcąc więc uniknąć klęski posunął się ku Wiśle.

Sieniawski i Goltz rzeczywiście ruszyli w pochód, jeden z prawéj strony na Podkamieniec, drugi z lewéj na Zasław. Celem ich było przeciąć Stanisławowi kommunikacyją z Litwą. Pułkownik Kruz wyprawiony przez Goltza z tysiącem jazdy, zbliżył się aż do Nakwaski i wpadł w zasadzkę którą zrobił nań Sapieha Starosta Bobrujski. Kruz spostrzegłszy małą liczbę wojska uderzył nań, a zwiedziony udaną ucieczką, zapędził się za niém w las, gdzie zastał nieprzyjaciela w szyku bojowym. Widząc grożące sobie niebezpieczeństwo Kruz wysłał z wiadomością do Goltza, a ten natychmiast przybył mu na pomoc i tak dzielnie uderzył na Litwinów, że po krótkim oporze pierzchnęli, utraciwszy około 700 ludzi, sześć chorągwi i dwa kotły. Resztki tego korpusu cofnęły się śpiesznie ku armii Stanisława i Krassowa, którzy dowiedziawszy się co zaszło i widząc, że nieprzyjaciel ciągnie ku Glinianom usunęli się na miejsce bezpieczniejsze. Wprzód jeszcze Stanisław kazał wybudować na Wiśle dwa mosty, aby mógł z łatwością dostać się na drugi brzeg w razie potrzeby; następne wypadki usprawiedliwiły jego ostrożność, a nadewszystko wyszło mu na dobre to rozsądne unikanie bitwy, losowi któréj nie chciał powierzyć swéj sprawy; zwłaszcza w tak krytycznych okolicznościach w jakich się już znajdował.

Karol XII zbyt daleko zapędziwszy się na Ukrainę, widział zmniejszającą się swoję armiją przez choroby i ciągłe utarczki, które zmuszony był staczać z Piotrem Wielkim na krok go nieodstępującym. Niektóre miasta ukraińskie przyjęły go życzliwie, inne nie poddały się aż po wytrzymaniu kilkodniowego oblężenia; lecz ani w piérwszych ani w drugich nie znalazł Karol nic coby mogło zaspokoić koniecznie potrzeby jego armii. Jedno tylko miasto na Ukrainie Połtawa opatrzone było w składy żywności i amunicyi, lecz strzegł go liczny garnizon rossyjski, którym dowodził dzielny i przychylny Piotrowi W. oficer.

Karol popychany koniecznością zdobycia tego miasta, zaczął go oblegać, ale właśnie wtenczas kiedy wytężał wszystkie

swe siły aby je opanować, Piotr Wielki przybył na odsiecz i przeprawił się przez Worskłę nad którą leży Półtawa. Piotr Wielki stanął o pół mili od obozu szwedskiego, okopał się dobrze i jak Karol Połtawę, tak on Karola trzymał w ścisłém oblężeniu. Szwedzi doznawszy wkrótce zupełnego braku żywności, a nie mogąc tak prędko zdobyć miasta jak się tego spodziewali, postanowili przerznąć się przez liczne zastępy nieprzyjaciół. Karol uderzył śmiało i bił się zaciekle, lecz mimo to uległ przemocy i przegrał bitwę kompletnie. Siedmnaście tysięcy Szwedów poddało się zwycięzcy, Piper piérwszy minister Karcla, Wielki Marszałek dworu, Feldmarszałek Renschild, Jenerałowie Slippenbach, Stackelberg, Rosen i Hamilton, Książę Wirtembergski, Appelgreen, Horn, Echenschild; pułkownicy, tudzież mnóstwo innych oficerów dostało się do niewoli, sam zaś Karol w trzysta lub czterysta koni ledwie zdążył przejść za Dniepr i schronić się do Turcyi, gdzie przecież znalazł bezpieczeństwo. W taki to sposób Cesarz Piotr Aleksiejewicz pomścił się klęski poniesionéj niegdyś pod Narwą, upokorzenia sprzymierzeńca swego Augusta i nieszczęść jakich stała się łupem Rzplita Polska, najniewinniéj przez Karola najechana i niemiłosiernie szarpana.

Piérwszém staraniem Piotra Wielkiego po bitwie Połtawskiéj było powiadomić całą Europę o odniesionêm zwycięstwie; drugiém wezwać Augusta aby korzystając ze sposobności, odezwał się o koronę, która przemocą i nieprawnie wydartą mu została. August nie dał sobie dwa razy tego powtarzać, natychmiast więc zaczął czynić przygotowania do wyprawy, a to tém chętniéj że Piotr Wielki przyrzekł mu nadesłać na pomoc dostateczną ilość wojska, które w połączeniu z konfederatami zdołałoby utwierdzić go na tronie.

August przed wyjazdem do Polski powiadomił o swych zamiarach niektórych monarchów; a lubo wielu a szczególniéj Naczelnicy domu Brunświckiego, radzili mu nie narażać się na nowe kłopoty ale raczéj używać spokojności w dziedzicznych swoich państwach, wszelako rada ich nie przypadła mu do smaku. On już postanowił sobie odzyskać koronę, któ-

réj zrzec się był gwałtem zmuszony, a do noszenia, któréj miał prawo święte, bo na wolnym wyborze narodu ugruntowane.

Aby uspawiedliwić przed światem nowe swoje przedsięwzięcie, Król August wydał manifest w którym najprzód wykazywał przyczyny jakie skłaniały go do wydania wojny Szwecyi w roku 1699. Przedewszystkiém starał się dowieść, że pragnął zapewnić wolność handlu zastrzeżoną traktatem Oliwskim, a naruszoną przez Szwedów, następnie zaś skarżył się na nieprzyzwoite postępowanie Króla Szwedskiego względem jego osoby; przy czém łatwo można ocenić, że ani Stanisław, ani Radziejowski z powodu nowéj elekcyi oszczędzani nie byli.

„Kardynał Radziejowski, mówi autor manifestu, chociaż postępowaniem swojém przeciwném sumieniu i dobréj wierze, nie mało się przyczynił do tego zbrodniczego dzieła, nie chciał jednak być obecnym jego wykonaniu, ani téż koronować Króla uzurpatora, obcą narzuconego przemocą. Co się tycze stanów państwa, które były obecne, te protestowały przeciwko temu bezprawnemu aktowi, który skutkiem tego z mocy zasadniczych praw Rzplitéj słusznie za nieważny i niebyły uważać można.“

Daléj manifest wykazuje to wszystko co dla Augusta robili panowie polscy i senatorowie, którzy mu byli przychylni, przytacza ich manifesty i dekrety na późniejszych zapadłe zjazdach. Przechodzi potém do najazdu Saksonii dokonanego w brew uchwałom sejmu związkowego w Ratyzbonie wydanym, a przez samego Króla Szwedskiego potwierdzonym; które pomimo tego wszystkiego nie zasłoniły Elektora od spustoszenia jakie manifest odmalował w sposób zdolny obudzić litość. Następnie tłómaczy się, że dla położenia końca cierpieniom ludu i dla uniknienia wojny, którą podobny wypadek mógł wzniecić w środku Niemiec, wysłał pełnomocników z rozkazem zawarcia zgody na zasadach słusznych i chrześcijańskich. Opowiada jak niegodnie pełnomocnicy jego postąpili sobie z danemi im przezeń blankietami, których samowolnie

użyli do zawarcia i ratyfikowania traktatu, przeciwnego jego rozkazom, że złudzony ich fałszywemi relacyjami zamiast korzystać z wygranéj pod Kaliszem, udał się do Saksonii i zdał się na łaskę nieprzyjaciela, który piérwszy gwałcił traktat jaki mu narzucił. Jakoż wedle tego traktatu wszelkie kroki nieprzyjacielskie ustać były powinny, a jednak Król Szwedski długo jeszcze wybierał kontrybucyją. Artykuł 15 dozwalał Królowi Szwedskiemu rozłożyć wojska swe w Saksonii na zimowe kwatery i żądać dla niego żywności, a tym czasem wojska te stały i jadły chléb saski aż do połowy lata. Oprócz tego wytykano wiele jeszcze innych nadużyć popełnionych ze strony Szwedów przeciwko traktatowi Alt-Ranstadzkiemu; zarzucano im rozbójstwa i rabunki jakich dopuszczali się po kraju, a mianowicie podpalenie na cztery rogi miasta Bobry w Turyngii, za to że mieszkańcy nie dość śpiesznie dostarczali żywność i furaż od nich wymagane. Pod tym względem manifest obejmował czyny haniebne, dowodzące złamania dobréj wiary, chciwości i okrucieństwa, które oburzeniem przejmują i których w żaden sposób nie można pogodzić z tém, co panegiryści Karola XII mówią o jego bezinteresowności i karności w jakiéj trzymał swe wojska; tak dalece, że gdyby temu można wierzyć, to Szwedzi najmniejszego w Saksonii nie dopuścili się nadużycia.

Po tym obszernym wywodzie zmierzającym do unieważnienia traktatu z powodu niezachowywania go ze strony Króla Szwedskiego, następowało dowodzenie, że wszystko to co skutkiem onego wymożono na Królu, było tak nieważne jak on sam, a szczególniéj starano się dowieść nieważności abdykacyi, która nie mogła się dokonać bez dobrowolnego zezwolenia Króla i całéj Rzplitéj.

„Oświadczamy, mowił daléj manifest, że chociaż doznaliśmy wiele krzywd ze strony Króla Szwedskiego, chociaż nasz Elektorat doświadczył wielkich i niczém nienagrodzonych strat, chociaż Król JMci Szwedski sam zgwałcił ten mniemany pokój jaki nam gwałtem narzucał, my jednak nie mamy na celu nic więcéj, jak tylko odzyskanie tronu Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i innych Prowincyj, które doń należą, przy-

wrócenie spokojności w naszém królestwie, obronę Rzplitéj od niesprawiedliwéj napaści zewnętrznego nieprzyjaciela, i wspieranie naszego wiernego sprzymierzeńca w jego słusznéj sprawie.“

„Pragniemy więc i mamy nadzieję, że Król JMci Szwedski wchodząc w siebie samego i oceniając boskie i ludzkie prawa, jakie są na naszéj stronie, nie będzie się opierał wykonaniu zamiarów naszych i tych wszystkich, którzy nam ciągle byli i są wiernemi od czasu konfederacyi Sandomierskiéj. Gdyby jednakże Król Szwedski trwał ciągle w zamiarze sprzeciwiania się naszym zamysłom, w takim razie bierzemy ziemię i niebo za świadków, że nie my lecz on stanie się sprawcą wszystkiego złego jakie może wyniknąć i sam sobie winę przypisze, gdy zmuszony będzie do wynagrodzenia strat i krzywd jakie my lub nasi sprzymierzeńcy doznać mogą i dania nam satysfakcyi jakiéj żądać będziemy.“

Potém mówił August o Królach, Elektorach, Książętach i stanach chrześcijańskich, rachował na ich skłonność ku sprawiedliwości, przedstawiał jak bardzo być może w przyszłości szkodliwym przykład detronizacyi; przyrzekał nie opuszczać nigdy Monarchów sprzymierzonych przeciwko Francyi, zachowywać rzetelnie traktaty z nimi zawarte, nie odwoływać swych wojsk dopóki te traktaty trwać będą, a obok tego zapewniał ich, że nie ma wcale zamiaru podbijać prowincyj jakie Szwecyja posiadała w Cesarstwie.

Przy tém wszystkiém August odwoływał się do panów i województw polskich, które pozostały mu wierne od czasu konfederacyi Sandomierskiéj, chwalił ich stałość, wzywał aby w niéj i nadal trwali, zachęcając ich do tego wykazywaniem pobudek, zdolnych natchnąć poświęceniem i gorliwością naród kochający chwałę i wolność. Radził im przytém aby się połączyli z jego sprzymierzeńcem, przyrzekając wzmocnić ich niebawem swemi wojskami; wzywał tych co go odstąpili, iżby wrocili do posłuszeństwa, które mu są winni, dając im do tego trzy miesiące czasu, pod warunkiem, że po bezskutecznym upły-

wie tego terminu, będą uważani za zdrajców i jako tacy wedle całéj surowości prawa karani.

Akt ten różnie różni tłómaczyli, stosownie do tego jak zapatrywali się na rzeczy. Ludzie zwykle mają skłonność żałować nieszczęśliwych, stąd téż wynikło, że ci sami ludzie którzy przejęci byli litością nad Augustem dopóki ten był prześladowany, przeszli niebawem do dawnéj obojętności dla niego, jak tylko dowiedzieli się że los przestał mu być nienawistnym. Ci sami co wprzód ganili okrucieństwo Króla Szwedskiego ganili teraz Augusta za to, że usiłował odzyskać berło, które mu tamten wydarł. Zresztą Europa w tym czasie była pełną ludzi, którzy oślepieni przymiotami wojennemi Karola XII, a więcéj jeszcze jego powodzeniami, szczerze się nim zajmowali i jak na odgłos jego tryumfów ożywiał ich dziwny jakiś entuzyjazm, tak wieść o upadku i niedoli przejmowała ich boleścią i zgrozą. Stąd to poszło, że mieli za złe Augustowi iż nie szanując upadku Karola, pragnie zrzucić z siebie zaszczytne jarzmo, które bohatér nań włożył; stąd zapewnie nie chciano wierzyć, choć to rzeczywiście miało miejsce, aby Pfingstein i Imhoff nadużyli swéj władzy, a ich uwięzienie które nastąpiło wtedy jeszcze kiedy Szwedzi byli w Saksonii i wyrok jaki na nich wydano w którym traktowano ich jako zdrajców, po ogłoszeniu manifestu, uważane były jako czyn pełny niesprawiedliwości, wyszukany jedynie dla tego aby zasłonić honor Monarchy, któren postanowił złamać traktat jaki sam osobiście potwierdził. Wnoszono powszechnie, że akt ratyfikacyi dowodzi najlepiéj iż mieli upoważnienie do zawarcia pokoju, a nie chciano wierzyć temu że ratyfikacyja ta była właśnie podstępem ministra, który nie wiedział ani jak ją otrzymać od swego pana, którego oburzenia się obawiał, ani téż jak wrócić bez niéj do obozu Karola, który na nią oczekiwał. Zarzucano elekcyi Augusta też same wady, jakie August upatrywał w elekcyi Stanisława, to jest brak jednomyślności. Sądzono że list, który Król Szwedski kazał napisać mu do Stanisława, był dostatecznym do uwolnienia tego ostatniego od przysięgi wykonanéj niegdyś na wierność Augusta, kiedy je-

szcze był Królem i nie chciano pamiętać, że Król Szwedski zgwałciwszy sam traktat Alt-Ransztadzki, w wielu głównych punktach uwolnił tym samym Elektora od zachowywania w całości innych.

Sam Król Szwedski takiego samego był zdania; ponieważ mało ceniąc zrzeczenie do którego zmusił Augusta, usiłował zniszczyć Elektorat pod pozorem zimowych kwater, które sobie dla wojska wymówił; a to dla tego aby odjął mu środki i sposoby odzyskania tronu polskiego. W tych to bez wątpienia widokach tak wysokich domagał się kontrybucyj, pomimo że wedle brzmienia umowy wymagać ich nie miał prawa. Po bitwie pod Połtawą znaleziono w jego kassie wojennéj dwa milijony talarów, z których większa część pokryta była stemplem saskim.

W ośm dni po ogłoszeniu manifestu, August udał się do Guben w Luzacyi, gdzie odbył przegląd trzynasto tysiącznego korpusu wojska, po większéj części kawaleryi, a w tymże czasie przybyli do Saksonii niektórzy panowie polscy zapraszając go do powrotu na tron, który mu wrócić obiecywali. Deputacyją tę składali Przebendowski Podskarbi Wielki Koronny, Szembek Podkanclerzy, Biskup Kujawski, Marszałek konfederacyi Sandomierskiéj Hrabia Denhof, Książę Lubomirski Podkomorzy Wielki Koronny i kilku innych. August przyjął tych panów nader uprzejmie i łaskawie, a 20 Sierpnia wyruszył w drogę. Dnia 22 tegoż miesiąca przebył Odrę, 27 wjechał w granice Polski, a 11 Września był już w Korczynie. Skoro August ukazał się w Polsce, wszyscy prawie stronnicy Stanisława przeszli na jego stronę. Stanisław pisał do Cesarza i Królowéj Angielskiéj jako poręczycieli traktatu Alt-Ransztadzkiego, lecz żadna odpowiedź nie ożywiła jego nadziei. Nikt nie oświadczał się mu z pomocą od chwili upadku jego protektora; jeżeli tylko można tak nazwać Króla Szwedskiego, który wyrwał go z łona spokojnego życia, wyniósł na tron na którym znalazł gorycz i poniżenie.

Z tém wszystkiém Stanisław wydał manifest. Wykazywał on w nim powody jakie skłaniały go do przyjęcia korony, wy-

liczał co robił i jakie czynił ofiary aby zachować od zguby prawa i wolność Rzplitéj i powrócić jéj dawny pokój. Oświadczał, że gotów był złożyć koronę, jeżeli poświęcenie to może przyłożyć się do uszczęśliwienia kraju, który kocha nadewszystko. Postanowienie szlachetne lecz nieco za późne! August bowiem zanadto był dotknięty aby się tak prędko udobruchał! Stanisław zawiedziony do Saksonii przez Króla Szwedskiego, ktory przez to chciał do ostatka poniżyć swego przeciwnika, mimo swéj woli i skłonności tak dalece stał się niezawistnym Augustowi, że odtąd żadna zgoda ani porozumienie nie mogło miéć miejsca między nimi. Tak więc ten tryumf chwilowy kosztował go drogo, bo jak tylko protektor jego nie mógł go wspomagać, nie pozostawało mu nic więcéj jak tylko albo zginąć na czele garstki wojska jakie mu jeszcze Potocki w wierności zachował, albo trzymać się Krassowa któren zawsze miał przy sobie korpus Szwedów wynoszący około 10,000 ludzi; Stanisław wybrał to ostatnie.

Tym czasem Rossyjanie i wojska Sieniawskiego posuwały się naprzód z jednéj strony, a z drugiéj nadchodzili Sasi celem otoczenia Stanisława. Krassow miał dosyć przenikliwości i doświadczenia aby nie widział niebezpieczeństwa jakie mu groziło gdyby czekał na miejscu, lecz trudno także mu było wybrać miejsce gdzieby się mógł udać, aby być bezpiecznym. Piérwszą jego myślą było przedrzéć się do Saksonii. Ale trudno mu było dostać się tam z powodu, że wszystkie przejścia osadzone były liczną milicyją. Wiedział także iż Cesarz obrażony na Karola za drugi traktat Alt-Ransztadzki, będzie chciał teraz korzystać z jego upadku aby się zemścić za doznane wprzód zniewagi, a z drugiéj strony obawiał się aby wkroczeniem do Saksonii nie dał powodu do napaści na kraje swego Monarchy położone w Cesarstwie; przez co kraje te mogłyby być przywiedzione do upadku.

Zważywszy te wszystkie okoliczności, postanowił udać się do Pomeranii Szwedskiéj przez kraje Króla Pruskiego. W tym celu zażądał wolnego przejścia, a gdy mu tego odmówiono, przeszedł bez pytania i zachowując najściślejszą karność

dostał się wraz ze Stanisławem do Szczecina, prowadząc z sobą mnóstwo wozów, z których kilka napełnione były srebrami złupionemi przez Szwedów z kościołów polskich, dla wyrównania niedoboru w nałożonych kontrybucyjach, których mieszkańcy przywiedzeni wojną do nędzy, wypłacić nie byli w stanie.

August przewidywał że jego powrót do Polski ułożony z Piotrem Wielkim i wspierany przez niego, dobrym uwieńczony zostanie skutkiem, lecz mimo to zawsze lękał się o Saksoniją. Z jednéj strony widział on Krassowa, który mógł być posiłkowany ze Szwecyi, z drugiéj Wojewodę Kijowskiego stojącego w Polsce na czele swéj partyi; obu gotowych wkroczyć w Elektorat jak skoro nadejdzie sposobna ku temu pora. Potocki nawet ogłosił zamiar swój publicznym manifestem. August wysłał do Hagi Hrabiego de Lagnasc, tego samego, który tak sprawnie służył mu w Rzymie, nadał mu charakter pełnomocnego Posła i polecił czuwać nad swemi interesami na konferencyjach, które zaczęły się odbywać w celu zawarcia pokoju między Francyją a Cesarzem. Lagnasc nie szczędził niczego aby wyjednać neutralność dla państw jakie Królowie Polski i Szwedski posiadali w Niemczech. Cesarz, Anglija i Stany Holenderskie miały gwarantować nienaroszoność téj neutralności, i starać się iżby utrzymanym był pokój w środku Cesarstwa. Potencyje te chętnie do tego się przychylały i Regencyja Szwedska znająca dobrze interesa swego państwa nie była od zezwolenia daleką, lecz warowała sobie iż wtedy dopiero warunki téj neutralności obowiązywać ją będą, gdy Król znajdujący się naówczas w Turcyi przyjmie je i zatwierdzi.

Karol wszedłszy w granice Państwa Ottomańskiego, nie mając ani wojska, ani pieniędzy, otoczony tylko małą liczbą sług wiernych lecz tak ubogich jak i on, oddychał jeszcze wojną, marzył o tryumfach i detronizacyjach. Gdy dowiedział się o prowadzeniu układów względem zawarcia traktatu neutralności w Niemczech, pogardził nim jakby na korzyść jego

nieprzyjaciół był ułożonym i odrzucał go z taką wyniosłością, jak gdyby stał jeszcze na czele zwycięzkiéj swojéj armii.

Stanisław przeciwnie postanowiwszy wszystko poświęcić dla spokojności swojéj ojczyzny, myślał na prawdę o abdykacyi. Fleming faworyt Augusta, dzielny zarówno w boju jak w radzie, już zawiązał w tym celu negocyjacyje. Stanisław bowiem udał się do niego z ufnością i rzeczy zaczęły brać taki obrót, że nie można było wątpić o blizkiém i szczerém pojednaniu. August widząc czynione na wszystkie strony przygotowania na swoję korzyść, przestał obawiać się Stanisława, a nawet nienawiść jaką miał ku niemu coraz bardziéj się zmniejszała. Jednak Stanisław nie śmiał zrzec się tronu stanowczo bez udziału Karola, ten zaś na uczynione sobie z jego strony przedstawienie, rzekł zimno tonem władcy: „*Jeżeli nie chce być Królem niech powie, a ja wybiorę innego.*“ Tak to odzywał się ten dumny pogromiciel, któremu obecne nieszczęścia nie mogły wybić z pamięci przeszłych powodzeń, któremu jeszcze marzyło się że nie przestał być rozdawcą koron. Zobaczym późniéj, że ta zarozumiałość kosztowała Karola bardzo drogo, pociągnęła za sobą utratę znacznéj części kraju, który mógł był ocalić gdyby postępował jak wymagały rozsądek, interes i obecne położenie.

Karol nie wiedział jeszcze jaka grozi mu burza. Niedosyć bowiem że August wrócił do Polski, ale jeszcze Piotr Wielki gotował się do zawojowania Inflant i już wysłał tam część swego wojska. Król Duński który także z żalem patrzał na wydartą sobie jednę z najpiękniejszych prowincyj, był zachwycony wieścią o zamiarach Piotra Wielkiego, a pragnąc korzystać ze sposobności, która się nadarzała, uzbroił flotę i zabierał się do wojny.

Piotr Wielki wtargnął napowrót w kraj Polski i połączył się dnia 14 Września r. 1709, z armiją konfederatów dowodzoną przez Barona Goltza w Solcu, miasteczku położonym w Województwie Sandomierskiém. Stamtąd udał się do Torunia gdzie miał się widzieć z Augustem, a gdzie również przybyli wojewodowie Mazowiecki i Lubelski, tudzież wielu innych

panów, pragnąc korzystać wcześniéj z ogłoszonéj amnestyi. Sam Stanisław przewidując swój upadek, radził stronnikom swoim pogodzenie się z Augustem. Wielu z nich było niewolnikami Piotra Wielkiego który ich pozabierał w różnych spotkaniach, a między tymi znajdował się i Książę Wiśniowiecki, Hetman Polny Litewski. Piotr Wielki miał przy sobie Wielkiego Księcia swojego syna, Księcia Mężykowa i Dołgorukiego, tudzież wielu innych znaczniejszych dygnitarzy i urzędników swegò dworu. Widzenie się dwóch Monarchów miało miejsce o pół mili od miasta, a wspólną radość ze szczęśliwego obrotu okoliczności, pomnażały dobra kuchnia i stary wyśmienity węgrzyn. Panowie polscy korzystając z dobrego usposobienia Piotra Wielkiego, przedstawili mu zniszczenie kraju i prosili aby kazał wyprowadzić zeń swoję armiją a przynajmniéj zmniejszył jéj liczbę do 12stu tysięcy; błagali go o wydanie niewolników a mianowicie Księcia Wiśniowieckiego, lecz na piérwszą prośbę Piotr Wielki nic nie odpowiedział, gdyż nie chciał ani obrażać Polaków, ani ogałacać się z sił wtedy gdy Krassow nowe odbierał posiłki, a co do niewolników, tych nie tylko wydać nie chciał, ale jeszcze żądał iżby Rzplita przykładnie ukarała wojewodów Kijowskiego i Ruskiego, Wiśniowieckiego, Śmigielskiego i innych którzy opuściwszy stronę konfederatow, połączyli się z Wojewodą Poznańskim jego nieprzyjacielem.

August w tym czasie ujrzał na dworze swoim wszystkich wielkich panów polskich, wyjąwszy Poniatowskiego, którego wierność i przychylność ku Stanisławowi wyższą była nad wszelkie osobiste widoki i Wojewody Kijowskiego, który osobiście nienawidził Augusta i wolał ponieść śmierć niż uznać go za Króla. Senatorowie obecni w Toruniu ogłosili pewien rodzaj manifestu, w którym powiadamiali naród o powrocie Króla i wzywali wszystkich dobrych obywateli, iżby idąc za ich przykładem uznali go jako prawego Monarchę. Szło teraz o unieważnienie aktu abdykacyi któren służyć by mógł za wymówkę ludziom niespokojnym i lubiącym korzystać z zamieszek, lecz Rzym ułatwił i tę trudność uwalniając Augusta

od zobowiązań przyjętych traktatem Alt-Ransztadzkim, a ten środek byłby dostatecznym do przywrócenia krajowi zupełnego pokoju, gdyby ludzie w swych sprawach kierowali się uczuciem sumienia. Pod czas gdy August zajmował się uzyskaniem unieważnienia swojéj abdykacyi, Piotr Wielki zjechał się z Królem Pruskim w Marienwerder. Widzenie trwało dni dziesięć. Piotrowi Wielkiemu szło głównie o to aby namówić Króla Pruskiego do uderzenia na Pomeraniją, wten czas gdy on i Król Duński wkroczą do innych prowincyj szwedskich. Lecz Fryderyk I, przez wrodzoną wspaniałomyślność nie chciał oświadczyć się przeciwko Monarsze nieszczęśliwemu, który nie dał mu żadnych do nieukontentowania powodów, a że nie chciał się także narazić i Piotrowi Wielkiemu, przeto przyrzekł zachować się zupełnie neutralnym.

Jeszcze Piotr Wielki nie wyjechał z Prus, gdy otrzymał wiadomość, że Jenerał Goltz zdołał zniweczyć wszystkie plany Wojewody Kijowskiego. Potocki miał pod sobą armiją wynoszącą około 6,000 ludzi, poświęconych zupełnie tak jak on sprawie Stanisława i gotowych umrzéć za niego. Manifest jaki ten pan ogłosił, oznajmiał wkroczenie do państw dziedzicznych Augusta i zamiar zupełnego ich zniszczenia. Aby temu przeszkodzić, Goltz uderzył na wojewodę z 10,000 ludzi i zmusił go do cofnięcia się aż pod Karpaty, skąd następnie udał się do Węgier i przystał do Rakocego, wodza malkontentów węgierskich; czém nowego Karolowi XII przyczynił kłopotu. August widząc że co dzień nowe odbiera hołdy, wydał uniwersały zwołujące wielką radę na dzień 4 Lutego przyszłego roku. Rozłożył wojska swe na zimowe kwatery i ustawił ich tak że i zasłaniały granice elektorstwa i mogły w razie potrzeby działać na Pomeraniją, na wypadek gdyby Szwedzi ośmielili się z niéj wyjść i nowy nań wykonać napad. Sam Król udał się do Warszawy, gdzie sądzono że przepędzi zimę, lecz on nie długo tam bawiąc, wyjechał 20 Listopada do Drezna w towarzystwie tylko jednego Podkanclerzego Szembeka i kilku sług, wysławszy wprzód do Porty Ottomańskiéj, jednego ze szlachty, z doniesieniem o odzyskaniu korony i z zapewnieniem

że pragnie święcie i nienaruszenie zachować warunki traktatu Karłowieckiego.

Podroż Króla Pruskiego do Lipska na początku stycznia 1710 roku odbyta, nastręczyła pole do rozlicznych domysłów. Król przybył tam w towarzystwie swego syna następcy tronu, Margrabiego Alberta swego brata i Księcia Anhalt-Dessau. Dnia 4go przybyli Margrabia de Barreut, Księżna Wolffenbüttel wraz z córką, Księstwo de Saks - Weisenfels i wielu innych Książąt, hrabiów i szlachty. Zjazd ten uważano z początku jako proste odwiedziny, lecz późniéj sądzono inaczéj gdy ujrzano że po krótkiéj zabawie Król Pruski odjechał 11go do Berlina, a Król Polski do Drezna, skąd wkrótce bo dnia 24 Stycznia udał się do Warszawy. Przybywszy do stolicy Polski dnia 2go Lutego, August odbierał powinszowanie od panów w znacznéj liczbie przybyłych, a dnia 4 tegoż miesiąca po mszy pontyfikalnie przez Spinolę Nuncyjusza Papiezkiego odprawionéj, nastąpiło otwarcie wielkiéj rady. Gdy Król przybył do sali senatorskiéj, Hrabia Denhof Marszałek konfederacyi Sandomierskiéj, winszował mu powrotu na tron, którego prawnym był posiadaczem i zapewniał o przychylności i wierności wszystkich poddanych. Biskup Warmiński jako Kanclerz Koronny odpowiedział w imieniu Króla na tę mowę upewniając, że JKMość nie w innych widokach opuścił swoje dziedziczne kraje i przybył do Polski, jak tylko aby Rzplitéj zapewnił przy pomocy Bożéj szczęście i pokój.

Następnie naradzano się nad tém czy należy ciągnąć daléj obrady, czy téż odroczyć je na czas późniejszy z powodu, że wielu senatorów i posłów jeszcze nie było obcych. Marszałek Litewski był za odroczeniem i utrzymywał się przy swém zdaniu, skutkiem czego zawieszono dalsze posiedzenia aż do 10 Lutego. Arcybiskup Gnieznieński Prymas i Sieniawski Hetman, nie znajdowali się jeszcze w Warszawie, przyjechali oni dopiero późniéj, a gdy w kilka dni potém przybyło i więcéj posłow, przeto w dniu oznaczonym poprzednio, zaczęło się odbywać piérwsze posiedzenie sejmu.

Biskup Płocki zagajając tę sessyją, w żywych kolorach przedstawiał smutny stan kraju i uciemiężenia jakich naród doznaje ze strony zagranicznego żołnierstwa. Poparło go w tym względzie kilku innych Senatorów, a nadto cała izba poselska rozlegała się skargami na nędzę i ostatni ucisk narodu. Obiedwie izby zgadzały się zupełnie, iż trzeba koniecznie obmyśléć jakie zaradcze środki, lecz każda w szczególności przyznawała sobie prawo ułożenia kwestyj, mających być przedmiotem narady. Senatorowie którzy byli w porozumieniu z dworem i w duchu jego działać pragnęli, przedstawili następujące punkta: 1ód że sejm dołoży wszelkich starań iżby położyć koniec wewnętrznym kraju zamieszkom; 2re że starać się będzie o utwierdzenie Króla na tronie, który ze swojéj strony udzieli powszechną amnestyją dla przyśpieszenia pokoju; 3cie że przedsięwziętemi zostaną stosowne środki celem przywiedzenia do posłuszeństwa Gdańszczan; 4te że dla uzyskania pewnego pokoju, wojna ze Szwecyją daléj prowadzoną będzie; 5te że Rzplita wystawi potężną armiją i wynajdzie sposoby do jéj utrzymania; 6te że wniesione będzie do Piotra Wielkiego żądanie iżby kazał większą w wojsku swém zachowywać karność, wyliczył przyobiecany zasiłek i wydał Rzplitéj twierdze do niéj należące; 7me że wysłane będą nadzwyczajne poselstwa do państw europejskich, aby odnowić lub potwierdzić pozawierane z nimi alianse; 8me że zaopatrzone zostaną jak najśpieszniéj twierdze nadgraniczne, a mianowicie twierdza śtéj Trójcy i Kamieniec Podolski; 9te że utworzoną będzie dobra artyleryja dla armii koronnéj.

Inni chcieli iżby wzięto pod naradę: 1ód jakich użyć należy środków aby przywieść do posłuszeństwa Gdańsk, który wszedł w związki z nieprzyjaciołmi Rzplitéj; 2re jak Rzplita ma postępować względem nadużyć Rossyjan? 3cie w jaki sposób może być przywrócony krajowi pokój za pomocą licznéj armii, opatrzonéj w działa i amunicyją? Podobne kwestyje nie mogły być spokojnie rozbierane; przyszło więc do żwawych kłótni, jak to zwykle w Polsce bywało; a nawet w końcu posłowieośmielili się twierdzić, iż tron jest wakują-

cym i że Król nie może go odzyskać jak tylko przez nową elekcyją.

Trzecie posiedzenie odbyte 13 Lutego nie było spokojniejsze od piérwszych i obecność Króla nie mogła przeszkodzić gorszącéj zwadzie i gwałtom. Prymas wspierany przez kilku Biskupów, odrzucił przytoczone powyżéj punkta, mające być przedmiotem narad; a przedstawił inne, nad którémi chciał aby naradzono się przedewszystkiem. Na 4téj sessyi, która miała miejsce 17go i była również jak poprzednia burzliwa, Wojewoda Mazowiecki chcąc przywieść do jedności rozdrażnionych, mówił w te słowa: „Ponieważ konfederacyja Sandomierska uznała powtórnie Augusta za Króla, przeto powinna utrzymać go na tronie. Należy o tém powiadomić Cesarza przez nadzwyczajne poselstwo i prosić o powrócenie dawnych praw i przywilejów wierze katolickiéj w Szlązku; należy prosić Piotra W. o danie wolności Księciu Wiśniowieckiemu, o wycofanie wojsk swych z Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak niemniéj o wypłacenie przyrzeczonego zasiłku.“ Posłowie kilku województw i wielu senatorów mówiło w tymże samym duchu, inni przedstawiali różne przeciwne projekta, a jeden Kasztelan wnosił: aby zwołano pospolite ruszenie i uzbrojono dostateczną liczbę wojska dla obrony wolności i praw Rzplitéj.

Na posiedzeniu dnia 18 Lutego, Marszałek konfederacyi miał długą mowę, w któréj dziękował Królowi za szczególną i godną podziwienia cierpliwość z jaką słuchał tyle sprzecznych z sobą zdań, a nazajutrz senat odbył konferencyją z Księciem Dołgorukiem Ambasadorem Rossyjskim. Ambasador wręczył senatowi otrzymane od swego Monarchy pismo, w którym tenże polecił mu czuwać w Warszawie nad swemi interesami, które to interesa były jak się wyrażał: „bardzo ściśle złączone z interesami Króla i Rzplitej i dążyły jedynie do utrzymania powszechnego pokoju. „Lecz wyznaję, mówił daléj poseł, że spotykam tu wielkie trudności a szczególniéj iż widzę tu partyzantów szwedskich, w wielkiéj liczbie i przy powadze; a ponieważ ci ludzie tchną duchem stronnictwa i nie omieszkają ko-

rzystać ze swéj swobody na rzecz nieprzyjaciela, przeto chcąc zabezpieczyć interes swego Monarchy, zmuszony jestem żądać od stanów wykonania następujących punktów, a mianowicie.“

1) Żeby stosownie do układów zawartych w Toruniu, nieprzyjaciele Rzplitéj nie tylko nie mieli udziału w radzie, lecz przeciwnie byli sądzeni i k arani stosownie do praw i zwyczajów krajowych jako buntownicy i zdrajcy kraju.

2) Żeby wszystko wojsko które przeszło na stronę nieprzyjacielską było rozpuszczone, a dowódzcy wyzuci na zawsze z władzy.

3) Iżby podczas trwania rady zawarto z Piotrem Wielkim wieczyste przymierze na tych samych zasadach, na jakich było zawarte za panowania Sobieskiego, tudzież aby warunki tego przymierza wpisane były w księgę praw Rzeczypospolitéj.

Nakoniec żeby Rzplita wysłała do Sułtana uroczyste poselstwo z powiadomieniem go o powrocie Króla i zawarciu z Piotrem Wielkim przymierza mającego na celu wspolną obronę.

Piérwsze dwa punkta poniżały dumę kilku panów, którzy nie z przywiązania lecz z osobistych widoków przeszli na stronę Augusta, aby wytargować jeszcze od niego coś za powrócenie mu korony. Lecz Piotr Wielki przeniknął ich zamiary i nie dozwolił im wziąć góry, ale owszem dał do zrozumienia, że się za szczęśliwych uważać winni, iż bez niebezpieczeństwa w radzie znajdować się mogli i że jeśli uniknęli jego zemsty, to winni to jedynie Augustowi, który przez swoje wpływy oddalił od nich cios jaki ich miał ugodzić. Piotr Wielki prócz tego chciał rozbroić wszystkich Polaków którzy przeciw niemu powstali, lecz pragnął aby to sama Rzplita uczyniła, a wreszcie objawiając Cesarzowi Tureckiemu o powrocie Króla i zawarciu przymierza z Rossyją, chciał zarazem uchronić się od wojny z Turcyją, do któréj Karol XII całą siłą nakłaniał Sułtana.

Senatorowie wzięli punkta wyżéj wyrażone pod rozbiór i obiecali nad nimi radzić, a przytém prosili posła o wydanie rozkazów wojskom, iżby lepszą zachowywały karność i przestały ciemiężyć kraj; dla tego téż Poseł przyrzekł napisać do Jenerałów i po odbytéj z nimi naradzie obiecał dać odpowiedź Senatowi.

Zanim przystąpimy do opisu obrad sejmu Warszawskiego, sądzimy słusznem powiedziéć, co działo się w tym czasie w Prusach. Szwedzi zajmowali tam jeszcze Elbląg, a ich dowódzca postanowił trzymać się w nim do ostatniego w nadziei, że jego Król lub téż który z Jenerałów, wkroczy nie długo do Polski i nową w niéj zrobi rewolucyją. Rossyjanie oblegli to miasto dnia 23go Stycznia, 4go Lutego zaczęli doń strzelać z dział, a 8 Jenerał Major Nostitz, który nimi dowodził, przygotował wszystko do ogólnego szturmu. Miał on pod sobą 2,000 ludzi, których podzielił na siedm oddziałów i rozkazał im wykonać na raz tyleż ataków o godzinie 5 rano, a mianowicie pięć prawdziwych a dwa fałszywe, z poleceniem, iżby jeśli który się uda, niepokojono wtedy Szwedów razem na wszystkich punktach i nie dano im czasu do zbadania, z któréj strony prawdziwe grozi im niebezpieczeństwo. Stosownie do tych rozkazów, wojska uderzyły na wały od strony Nowego Miasta i mimo silnego ognia gęsto ustawionych dział i oporu garnizonu, zdobyły takowe. Wtenczas Szwedzi odparci zostali aż do mostu pod Starém Miastem na rzece będącego, tam bronili się mężnie jakiś czas, lecz w końcu ulegli żwawemu natarciu Rossyjan, którzy zapędziwszy ich aż na rynek Starego Miasta i otoczywszy ze wszech stron, zmusili do złożenia broni.

Zdobycie Elbląga zatrwożyło Gdańsk. Jak wprzód chodziło sejmowi o środki zmuszenia Gdańszczan do posłuszeństwa, tak teraz Gdańszczanie z obawą i niespokojnością oczekiwali na postanowienie Króla i Rzplitéj; a pragnąc uniknąć losu jaki spotkał mieszkańców Elbląga, wysłali do Warszawy deputacyją z przedłożeniem zgody.

Tym czasem sejm odbywał ciągle swoje posiedzenia lecz nie z większą jak wprzód jednością i zgodą. Jedni uważali Rossyjan jako sprzymierzeńców, którzy ocalili Rzplitą i którym należała się z tego powodu żywa wdzięczność i ci wskazywali konieczną potrzebę wykluczyć z sejmu, wyzuć ze wszystkich urzędów i pozbawić na zawsze prawa głosowania, wszystkich tych co dotąd jeszcze trwali w przychylności do Stanisława. Chcieli oni aby Rossyjanie i Sasi opuścili bezzwłocznie granice Polski i Litwy i aby na ich miejsce uformowano armiją narodową, któraby była w stanie obronić kraj od nieprzyjaciela zewnętrznego i utrzymać wewnętrzny porządek. Było jeszcze inne źródło nieporozumienia w radzie. Senatorowie zbyt wielką okazali dla Króla Augusta przychylność, szlachta zaś zniszczona wojną okazała się trudną w podzielaniu ich zapału i żądała przedewszystkiém wydalenia wojsk, którego nadużyć dłużéj znosić już nie było w stanie. Te żądania powtarzane na każdéj prawie sessyi, otwierały pole do żwawych i gorszących kłótni, które nie dozwalały zbliżyć się do głównego celu; a wreszcie w dniu 6 Marca były powodem tak wielkiego wzburzenia umysłów, że dalsze obrady stały się prawie niepodobne.

Denhoff Marszałek konfederacyi, probował położyć koniec wrzawie, która mogła gorsze sprowadzić następstwa. Przekładał, że Król pragnie ujrzéć jak najprędzéj koniec sejmu, że smutkiem go przejmuje to, iż posłowie wymyślają coraz nowsze powody do sprzeczek, zamiast naradzać się nad odpowiedzią któréj domaga się poseł Rossyjski, zamiast układać się z Kommissarzami saskiemi celem załatwienia zażaleń i krzywd narodu i wysłuchać Księcia Czartoryjskiego rachunków z podskarbstwa W. K. Litewskiego, które przed niejakim czasem zagarnął. Widząc że Posłowie słuchają tych przełożeń spokojnie zaniechawszy na chwilę kłótni, nie zwlekał dłużéj, ale natychmiast mianował Kommissarzy polskich do załatwienia tych czynności, a następnie aby nie doznać nowéj jakiéj przeszkody, salwował sessyją do d. 10 Marca.

Przez te trzy dni przerwy, używano wszelkich możliwych środków, aby ułagodzić szlachtę, lecz wszystko było na próżno. Dnia 10 posłowie na nowo oświadczyli stanowczo, że nie przystąpią wprzód do żadnych czynności, aż uzyskają zaręczenie od Króla i Posła rossyjskiego, że wojska obce wyjdą z Polski i Litwy. Napróżno przedstawiano im iż wymagają rzeczy niepodobnych, że postępują nie tak jakby należało postępować z możnym i przychylnym sprzymierzeńcem, że byłoby niesprawiedliwością wymagać wydalenia z kraju wojsk Piotra Wielkiego nie wysłuchawszy wprzód jego Posła, nie ułożywszy się z nim jak należy; że wszędzie i zawsze potrzebny jest porządek, że wreszcie dziwić się trzeba iż szlachta z taką niecierpliwością czeka wydalenia Rossyjan, kiedy tak długo i obojętnie cierpiała niedawno Szwedów. Nakoniec oświadczono posłom, że Król prosi ich o wzięcie pod rozwagę tego wszystkiego co im przedstawiono i że daje im 3 dni czasu do namysłu.

Ten czas użytym był na konferencyje prywatne z naczelnikami oppozycyi. Intrygowano, proszono, przyrzekano różne łaski, a wreszcie dano do zrozumienia niektórym, że wydaleniem wojsk posiłkowych mogą stracić otrzymane już korzyści, że Rzplita wystawioną zostanie na nowe zaburzenia, gotowe w każdéj chwili wybuchnąć na nowo, gdy ją pozbawią jedynéj pomocy na którą z pewnością liczyć może. Daléj utrzymywano, że Piotr Wielki obrażony podobném wymaganiem, gotów użyć siły nie mogąc nic wskórać prośbą, gdy tym czasem drogą negocyjacyi można będzie otrzymać od niego znakomitą pomoc. Po takich przekładaniach sądzono, że będzie można obradować spokojniéj, bo dotąd różność zdań i widoków tamowała postęp czynności śpiesznego rozwiązania wymagających. Sessyje zaczęły odbywać się 14go i dni następnych, a Król na każdéj był obecnym i pilnie nudnym, rozwlekłym, przysłuchiwał się rozprawom. Posłowie Sieradcy, Łęczyccy, Inowłocławscy, Ruscy, Wołyńscy i Smoleńscy nie wiele w zdaniach swych różnili się od senatorów. Przedstawiali oni potrzeby swych województw i prosili Króla przez akt osobny o odno-

wienie paktów konwentów, o unieważnienie dekretów i innych aktów wydanych ze szkodą wolności publicznéj, o surowe karanie partyzantów szwedskich, jeżeli w krótkim czasie nie powrócą do posłuszeństwa; żądali iżby uformowano dwie armije narodowe, a mianowicie jednę czterdziestotysiączną dla Polski a drugą 30 tysiączną dla Litwy i przyrzekali dostarczyć potrzebnych na ten cel funduszów, a wreszcie dozwalali nałożyć nowy na utrzymanie tego wojska podatek.

Propozycyje te znalazły trudności ze strony niektórych posłów, którzy przekładali, iż Rzplita już i tak prawie zupełnie wyniszczona, nie wydoła w żaden sposób nowym ciężarom. Marszałkowie Wielcy Koronny i Litewski widząc taką niezgodę, postanowili środkami łagodnemi, namową i perswazyją skłonić oppozycyją na stronę dworu. Czynności te zabrały wiele drogiego czasu i do żadnych nie doprowadziły rezultatów. Posłowie Wieluńscy prosili także o odnowienie paktów konwentów i unieważnienie aktów przeciwnych wolności Rzplitéj, lecz przytém wszystkiém wstawiali się do Króla za Potockim Wojewodą Kijowskim, najżarliwszym stronnikiem Stanisława. Nie zaniedbali także przełożyć konieczněj potrzeby wydalenia z kraju wszystkich bez wyjątku wojsk zagranicznych, a szczególniéj Rossyjan i wystawienia własnéj armii, zdolnéj przywrócić pokój i porządek wewnętrzny. W końcu dodawali, że przedewszystkiém należy skłonić Rossyjan do powrócenia kościołów, które zabrali na cerkwie. Posłowie województwa Sandomierskiego mówili że majestat, prawa i wolności Rzplitéj są zupełnie zabezpieczone punktami związku konfederacyi Sandomierskéj, któréj należy się trzymać stale, odnowić pakta konwenta, a partyzantów Szwedskich którzy przez złość na Sandomierzan szczerze przychylnych Królowi, zniszczyli ich prawie zupełnie, zmusić do wynagrodzenia zrządzonych szkód. Przy tém wnosili iż należy domagać się zwrotu summy 100 tysięcy talarów danych przez Króla Kardynałowi Radziejowskiemu, a ulokowanych przez tegoż na Ratuszu Paryzkim, gdyż pieniądze te mogłyby być korzystnie użyte na formowanie wojska lub naprawienie złego jakie prałat ten Rzplitéj wyrządził,

a wreszcie domagali się, iżby dobra Króla Stanisława na skarb skonfiskowane, nie były sprzedawane ani rozdawane bez zezwolenia Rzplitéj.

Posłowie Troccy oświadczali się za ogólną amnestyją, od któréj wyłączali małą tylko liczbę osób posiadających zupełne zaufanie Stanisława, Sieradzcy żądali zmniejszenia podatków, a co się tycze wojsk saskich, wymagania ich ograniczały się na tém, aby im zaręczono iż wojska te wyjdą z kraju jak tylko wojna się skończy, *bo bezpieczeństwo osoby Króla (jak mówili), powinno zasadzać się na wierności i przywiązaniu poddanych, a nie na bagnetach żołnierzy*. Na ostatek posłowie tego województwa domagali się ukarania miasta Torunia za udzielenie znacznych posiłków nieprzyjacielowi. Posłowie Łęczyccy i Brzescy poparli prawie wszystkie ich wnioski, a Kijowianie oprócz tego obowiązywali się utrzymać swoim kosztem 100 ludzi na obronę Białéjcerkwi, która to twierdza była niezmiernie ważną z tego względu, iż zasłaniała kraj od napaści kozackich.

Tym czasem konferencyje z Posłem Rossyjskim odbywały się bez przerwy. Piotr Wielki chciał aby Rzplita zatwierdziła traktat jaki zawarł z Augustem, a jaki ganiła partyja przychylna Szwedom. Bezpieczeństwo kontraktujących zawisło od zatwierdzenia go przez wszystkich członków sejmu, gdyż w razie odmowy ze strony nieprzychylnych, akt ten nie obowiązywałby całego kraju. Zresztą ratyfikacyja ta napotykała rozmaite inne trudności, które starano się usunąć. Na żądanie wynagrodzenia krzywd nieustannie ze strony sejmujących ponawiane, poseł oświadczał że władza jego nie rozciąga się tak daleko aby miał w nie wchodzić; przyrzekł napisać o tém do swojego Monarchy. Sejm nie przestając na tém, wysłał do Piorta Wielkiego deputacyją z prośbą o wyjaśnienie wielu punktów podanych sobie przez Ambasadora, a tym czasem z jednéj i drugiéj strony toczyły się układy, wymieniały się pisma, a każdy warunek z téj lub owéj strony podany, ulegał pewnym objaśnieniom i poprawkom. Żądania senatorów polskich składały się z 16tu punktów, na które Ambasador odpowiedział kategorycznie; i tak: 1ód że traktat będzie wykonany i zacho-

wywany we wszystkich swoich punktach; 2re że wojska wyjdą jak tylko podrośnie trawa, która potrzebna jest dla koni; 3cie że napisze natychmiast do komendantów ruskich, aby odtąd we wszystkiém znosili się z dowódzcami wojsk koronnych; 4te że co się tycze Elbląga, ponieważ jest obawa aby komendant nie wydał go królowi Pruskiemu, przeto napisze doń iżby z oddaniem jego wstrzymał się do przybycia Piotra Wielkiego. Co do Księcia Wiśniowieckiego, Poseł twierdził, że gdy pan ten zabrał pieniądze Piotra Wielkiego i ogłosił się jego nieprzyjacielem, przeto słusznie, że postąpiono z nim jako ze zdrajcą, a Rzplita jeżeli chce go miéć wydanym, niech prosi o to samego Piotra Wielkiego, przy zapewnieniu, że dla tego jedynie żąda jego wydania, aby go wedle praw krajowych ukarała; że strażnik koronny który poburzył przeciw Rossyi Tatarów, Biskup Łucki oraz inni partyzanci Króla Szwedskiego, mogą być wydani Rzplitéj, lecz po to, aby odcierpieli zasłużcną za zbrodnie swoje karę. Że działa i amunicyja zostaną zwrócone Rzplitéj, albowiem zabrano je jedynie dla tego, aby odjąć sposób prowadzenia wojny nieprzyjaciołom Króla.

Co do skarg objętych punktem 8, Poseł zobowiązał się napisać natychmiast, aby tym co wprzód zostali przeciążeni, ulżono w przyszłości, aby wszystkie zabrane konie były oddane i wszystkie miasta zajęte przez Rossyjan powrócone Rzplitéj jak niemniéj książki i regestra jeżeli nie zaginęły. Co do punktu 10 Poseł przeczył aby artyści lub inni jacy obywatele polscy zmuszeni byli do pozostawania na zawsze w Rossyi, statki zabrane ze zbożem oddać obiecał po ukończeniu wojny, protekcyją wierze katolickiéj przyrzekał, lecz w zamian wymagał tolerancyi wiary greckiéj w Polsce. Względem wypłaty zasiłków pieniężnych Poseł dowodził, że od czasu bitwy pod Kaliszem wypłacono z kassy Piotra Wielkiego różnemi czasy summę 4,640,000 złp. i że reszta w miarę potrzeby dostarczoną będzie. Artykuł 15 dotyczący małżeństw i sukcessyj nie przedstawiał żadnych trudności, albowiem Poseł zaręczył, że Piotr Wielki nie będzie zmuszał nikogo ze swych poddanych do zabierania z sobą żon lub majątków z Polski; wreszcie zwrot

kościołów i dóbr szlachcie zabranych, odesłał do decyzyi samego Piotra Wielkiego.

Wypadek jaki się zdarzył w tym czasie przyłożył się nie mało do zgodnego ukończenia wszystkich tych kwestyj, a nadewszystko zjednał Królowi serca całéj obecnéj szlachty. Rzecz się tak miała: pewien Pułkownik służący w korpusie Jenerała Rybińskiego, będąc na zabawie w domu pewnego Starosty, pokłócił się z jednym z posłów Czerskich i ranił go pałaszem. Cała szlachta oburzyła się tym postępkiem do najwyższego stopnia, lecz wkrótce uspokoiła się gdy jéj doniesiono, że król rozgniewany tym godnym kary czynem, kazał ująć winnego i wytoczyć mu proces. Sprawa nie długo trwała; sąd wojenny skazał Pułkownika na śmierć i wyrok ten natychmiast wykonano. Ta kara śpieszna i przykładna przedziwny na szlachcie wywarła skutek, była ona niezmiernie wdzięczną Królowi za okazaną protekcyją posłom i wypadek ten zamiast sprowadzić nowe zamięszanie i wzgardę jak się tego spodziewano, przyłożył się owszem do zupełnéj jedności i zgody. Temu to zdarzeniu Król August winien, że sejm na posiedzeniu dnia 16 Kwietnia z jednomyślnością i zgodą powszechną wydał wiele potrzebnych uchwał, a głównie postanowił: 1ód że traktat zawarty z Posłem Piotra Wielkiego będzie potwierdzony i wojsko narodowe utworzone wedle podanego projektu; 2re że poborem podatku i wypłatą żołdu wojsku trudnić się ma Podskarbi Koronny; 3cie że sprawa Torunia i Gdańska poruczoną będzie do załatwienia Kommisarzom; 4te że klasztor Częstochowski i dobra doń należące uwolnione będą na lat 20 od wszystkich podatków i kwota 10 tysięcy złp. daną będzie ubogim w Smoleńsku; 5te że zniesiony będzie podatek nałożony na młyny przez sejm Lubelski i że wypłaconą będzie summa 60 tysięcy złp. ze skarbu Hrabiemu Denhoff Marszałkowi konfederacyi Sandomierskiéj, w nagrodę jego zasług i strat poniesionych. Nareszcie postanowiono wysłać Posłów do Piotra Wielkiego, do Sułtana i Hana Tatarskiego i wyznaczono Kommissarzy do załatwienia sprawy wytoczonéj obywatelom miasta Gdańska.

To postanowiwszy sejm ukończył się spokojnie i z wielkiém zadowoleniem Króla, który rozdawszy wakujące urzędy (a), dał posłuchanie Rosenbergowi Posłowi miasta Gdańska. Król wyrzucał mieszczanom jawną zdradę raz z powodu iż wydali Szwedom przedmioty jego własnością będące i powierzone ich pieczy, drugi raz że zamknęli przed nim bramy miasta, gdy chciał doń wjechać, nakoniec że nie chcieli uznać go prawym Monarchą, jak to uczynił cały kraj od czasu jego powrotu. August nie chciał wcale słuchać Rosenberga, ani objawiał jakiego rodzaju żąda zadosyć uczynienia, lecz odesłał go do Kommissarzy na ten cel przez sejm wyznaczonych. Tam dowiedział się iż Król obok kary za wiarołomstwo, któréj rodzaj oznaczyć mieli Kommissarze, żądał jeszcze 500,000 talarów jako wynagrodzenie za wydane Szwedom objekt. Poseł w imieniu mieszczan ofiarował 400,000 lecz gdy ofiarę tę odrzucono i wojska ruszyły na miasto celem wyegzekwowania żądanéj summy i ukarania zdrady, mieszczanie wzięli się do oręża i postanowili się bronić. Atoli nie przyszło do téj ostateczności, bowiem niektóre dwory wdały się w tę sprawę, a w skutek ich przedstawień Król stał się umiarkowańszym i przestał na ustąpieniu sobie dochodu z ceł.

Co się tycze Piotra Wielkiego, ten widząc nieukontentowanie Polaków z powodu pobytu wojsk jego w Polsce, a nie chcąc ich stąd wyprowadzić, oddał nad nimi dowództwo Królowi Augustowi i polecił im wykonywać wszystkie jego rozkazy, aby przez to nie uważano ich za wojska posiłkowe, ale za narodowe, należące do Króla i Rzplitéj Polskiéj.

(a) Dał Król w ten czas urząd Jenerała Artylleryi Koronnéj Flemingowi, Kasztelaniją Krakowską dostał Adam Sieniawski Hetman, Województwo Bełskie otrzymał Hetman Polny Rzewuski, Referendarstwo Krajczy Potocki, Krajczym został Przebendowski syn Podskarbiego Kor. a Koniecpolski wziął województwo Sieradzkie.

KSIĘGA VII.

Nadzieje Króla Szwedskiego.— Porażka Duńczyków.— Zdobycze Piotra Wielkiego na Szwecyi.— Sułtan grozi Piotrowi Wielkiemu. — Neutralność zgwałcona. — Błędy sprzymierzonych. — Niebezpieczne położenie Piotra Wielkiego. — Traktat tegoż z Turcyją.— Król Pruski odmawia udziału w lidze przeciw Szwecyi. — Duńczyki wkraczają do Księstwa Bremeńskiego. — Nieczynność Sasów i Rossyjan. — Spisek przeciwko Karolowi XII. — Porażka Sasów i Duńczyków pod Gadebusch. — Pożar Altony.— Nowy projekt neutralności.— Król Pruski bierze Stetin.— Sejm w Warszawie.— Żądania Posłów. — Spisek przeciwko Augustowi.— Żądanie Polaków. — Traktat między Augustem a Portą. — Karol XII wraca do Pomeranii.— Stanisław w Turcyi.— Księstwo dwóch mostów. — Konfederacyja szlachty. — Zamieszki w kraju.— Zawieszenie broni.— Konferencyje.— Skargi i manifest konfederatów.— Konfederacyja Litewska.— Bitwy z Sasami.— Pośrednictwo Piotra Wielkiego. — Konferencyje Lubelskie.— Zdobycie Poznania. — Deklaracyja Augusta. — Wejście wojsk Rossyjskich do Polski.— Zawarcie pokoju.— Nowe żądania konfederatów.— Sejm sześciogodzinny.— Sasi wychodzą z Polski.— Spokojność przywrócona.— Konwencyja Gdańska z Piotrem Wielkim.— Poseł Turecki.— Sejm w Grodnie.— Układy Piotra Wielkiego z Karolem XII.— Zamiar porwania Króla Stanisława.— Propozycyje Prymasa. — Skargi na Ks. Dolgorukiego.— Jego tłómaczenie.— Śmierć Karola XII.

Karol XII walcząc ze swoim niefortunnym losem w zakątku państw Wielkiego Sułtana, którego wzywał opieki, starał się wszelkiemi sposobami pobudzić tegoż do wojny z Piotrem Wielkim. Pochlebiał on sobie, że Porta w krótkim czasie dostarczy mnogich wojsk, a na ich czele on stanie, wejdzie na Ukrainę, wyruguje powtórnie Augusta, przywróci Stanisława i pomści się zniewagi doznanéj w osobie swego piérwszego ministra Pipera, Jenerałów Renschild, Lewenhaupt i innych

znakomitych oficerów, którym Piotr Wielki kazał iść przed sobą piechotą pod czas swego tryumfalnego wjazdu do Moskwy. Lecz w chwili kiedy Król ten cieszył się nadzieją, któréj nawet zbytnia opieszałość Porty w działaniach nie mogła mu odebrać, cała północ spiknęła się na niego i uzbroiła, aby mu wydrzéć jedną z najpiękiejszych prowincyj jego państwa.

Król Duński wydał mu wojnę manifestem datowanym 28 Października 1709 r. i od dnia 12 następującego miesiąca, armija jego którą osobiście dowodził, weszła do Schonen w liczbie około 17 tysięcy ludzi. Szwedzi nie przeszkadzali mu w pochodzie ani bronili miasta Helsinburg, w którém jako zupełnie opróżnioném, rozłożył swoje wojska na zimowe kwatery, a sam powrócił do stolicy. Hrabia Rewentlau, któremu oddał dowództwo na czas swojéj nieobecności, nie długo zostawał nieczynnym. Wyruszywszy z obozu dnia 20 Stycznia 1710 roku, wziął miasta Christianstadt i Karelshawen, lecz te zaledwie parę tygodni w posiadaniu swém utrzymał. Steinbock Jenerał szwedski, który zgromadził 25 tysięcy ludzi po większéj części milicyi, posunął się śmiało ku nieprzyjacielowi i w krótkim czasie zmusił go do żądania posiłków, których wszakże nie dał mu czasu otrzymać. Na piérwszy odgłos o marszu Steinbocka, Król Duński powrócił do Schonen 5go Marca, a za nim nadciągało parę pułków dla wzmocnienia armii. Szteinbock uderzył na Duńczyków dnia 9 Marca. Walka była mordercza, a w téj Duńczycy utracili artyleryją, którą Szwedzi korzystnie przeciwko nim użyć umieli. Wojsko duńskie zmniejszone o połowę, cofnęło się pod Helsinburg, gdzie je Szwedzi pędzili i byliby znieśli zupełnie, gdyby Król przestrzeżony o położeniu w jakiém się znajdowało, nie wysłał na czas sześć fregat i dwóch galiot, które zbawiły resztki armii w nocy z dnia 15 na 16. Niepowodzenie tego piérwszego wylądowania nie odjęło Królowi Duńskiemu chęci sprobowania drugiego; owszem z większym jeszcze zapałem gotował się do nowéj wyprawy, którą z nadchodzącą wiosną zacząć przedsięwziął.

Schonen było jedyném miejscem przez które mógł dostać się do Szwecyi. Nie było żadnego podobieństwa aby to się dało wykonać od strony Norwegii, gdyż dwa te państwa oddzielone są między sobą górami, których grzbiety wiecznie pokrywa śnieg, których przejścia nieprzystępne nawet dla pojedynczych podróżników, mogą być bronione przez małą liczbę ludzi, a co większa że za temi górami mieszka lud ubogi, a niezmiernie do swéj wolności przywiązany, nadzwyczajnie bitny, a nieposiadający nic takiego coby mogło wynagrodzić trudy żołnierza z takim mozołem w kraj nieprzyjacielski prowadzonego. Co się zaś tyczy prowincyj Szwedskich leżących w Cesarstwie, te od najazdu zasłaniał akt neutralności zawarty w Hadze, przez Króla Duńskiego przyjęty i podpisany.

Piotr Wielki, który od niejakiego czasu uważał się za jedynego władcę całéj Północy, dowiedziawszy się o niepowodzeniu Króla Duńskiego, zobowiązał się wkroczyć do Finlandyi dla rozerwania sił nieprzyjaciela, który uprzątnąwszy się u siebie, zamierzał napaść na Duńczyków we własnym ich kraju. Ponieważ Monarcha ten umiał zręcznie z każdéj sposobności korzystać, przeto i teraz przychodząc w pomoc Duńczykom, wziął dla siebie Kareliją, Finlandyją i Inflanty, gdzie oprócz wielu innych, opanował dwa znaczne miasta Wiborg i Rygę.

Tak więc każdy starał się korzystać z nieobecności Karola XII, który całą swoję nadzieję położył w potężnéj pomocy Porty. Rok blisko upłynął jak między Sułtanem a Piotrem Wielkim stanął rozejm trzydziestoletni, licząc od daty zawarcia traktatu Karłowieckiego, z warunkiem, że Rossyja nie będzie przeszkadzała Królowi Szwedskiemu w powrocie do państw jego, Ali Basza wielki Wezyr ujęty przez Piotra Wielkiego i Augusta, nie zbyt czuwał nad wykonaniem tego warunku, lecz Król Szwedski, Mufty, Aga Janczarów i Chan Tatarski, znaleźli sposób powiadomienia Sułtana o zdradzie Wezyra i dowiedli, że zawarcie rozejmu z Piotrem Wielkim w okoliczno-

ściach obecnych jest zupełnie interesom Porty przeciwne. Podali oni prócz tego do wiedzy Sułtana, że Rossyjanie otoczyli wojskiem granice Turcyi w zamiarze schwytania Króla Szwedskiego w czasie jego podróży, i że Wezyr w skutek porozumienia się z Piotrem Wielkim, nie dopuszczał wiele listów i memoryjałów do Jego wysokości adresowanych.

Zarzuty te były dostateczne do wyzucia z godności i władzy piérwszego ministra. Numan Coprogli został jego następcą. Nowy Wezyr zaczął urzędowanie swoje od tego, że wzbronił posłannikowi Króla Augusta wychodzić ze swego domu, a w tymże czasie oświadczył rossyjskiemu: że jeśli Pan jego w czterdziestu dniach nie wykona w zupełności przyjętych zobowiązań, Porta przedsięweźmie takie środki, jakie za stosowne uzna. Ponieważ groźby te nie odniosły żadnego skutku, przeto wydano rozkazy wojskom, aby wyruszyły na Rossyją, która nie tylko nie chciała pozwolić Królowi Szwedskiemu wolnego przejścia, ale jeszcze pozabierała twierdze leżące w krajach pod zwierzchnictwem Turcyi zostających. Złożenie z urzędu Wezyra który wśród tych okoliczności popadł w niełaskę, przerwało na czas niejaki dalsze przygotowania do wojny, a lubo następca jego Machmed Basza Bostandzi zdawał się być także nieprzychylnym Rossyi, poźniejsze atoli czasy przekonały, że łakomstwo tego człowieka nie dozwoliło Porcie odnieść korzyści jakich miała prawo się spodziewać.

Aż do tego czasu Pomeranija była oszczędzaną w skutek wstawienia się Cesarza i jego sprzymierzeńców, którzy lękali się aby na wypadek wojny w téj okolicy i oni ze strony Francuzów nie ucierpieli. Ta to obawa przyczyniła się głównie do zawarcia traktatu neutralności podpisanego w Hadze na końcu roku 1709, do którego przystąpili także Król August i Piotr Wielki. Lecz że Karol XII przyjęcia takowego stanowczo odmówił, przeto tak to odmówienie, jako téż chęć zdobycia nowych na bezsilnéj Szwecyi łupów sprawiły, iż nikt neutralności téj nie zachowywał. Król August dla uprzedzenia jak mówił, złego jakiem zagrażało mu postępowanie Króla Szwedskiego, jak niemniéj dla bezpieczeństwa swojéj korony i kra-

jów zamierzył z pomocą sprzymierzeńców swoich, wyparować Szwedów z Pomeranii. Dziesięć tysięcy Sasów, sześć tysięcy Rossyjan i Król Duński na czele więcéj niż 20,000 ludzi uderzyło na tę prowincyją, a zdobywszy kilka miast mniejszéj wagi, przystąpiło do oblężenia Stralzundu.

Zapał ożywiający dwóch tych Monarchów wystawiał im podbicie Pomeranii łatwiejszém aniżeli było w istocie, a to było powodem, że zaniedbali przygotować się doń tak jakby należało. Dział ciężkich i piechoty prawie zupełnie im brakowało. Król Duński żądał armat od miasta Rostoka; lecz magistrat nie chciał mu dać takowych, już to dla tego, że bał się ich utracić, już dla tego że nie podzielał wyprawy na Pomeraniją. Dowódzca wojsk duńskich stojących w Rostoku chcąc przysłużyć się swemu Monarsze, zamierzył gwałtem zabrać artyleryją miejską, ale jak Królowi prośby tak jemu groźby zupełnie się nie udały, bo lud zebrał się tłumnie i postanowił się bronić, a magistrat wytoczył działa nabite kartaczami. Nie mniejszą oba Królowie znaleźli trudność w zaradzeniu brakowi piechoty, tyle przy szturmach i oblężeniach miast potrzebnéj; wprawdzie Piotr Wielki obiecał jéj dostarczyć, lecz nie mógł tego uczynić bo sam jéj potrzebował, a nadesłana przez niego jazda zamieniona w piechotę nie na wiele się przydała.

Zamiary dwóch Królow nie ograniczały się na zdobyciu samego Stralzundu; przystępując do oblężenia tego miasta wysłali sześciotysięczny korpus kawaleryi duńskiéj pod Wismar z rozkazem blokowania onego. Ułożyli oni sobie zająć to miasto po zdobyciu Stralzundu, a następnie postanowili wylądować na wyspę Rugiją w bliskości tego miejsca leżącą. Lecz omyliły ich te rachuby. Trzeba było odstąpić od oblężenia Stralzundu i blokady Wismaru, do zdobycia których brakowało środków; armija duńska ucierpiawszy wiele, cofnęła się ku Holsztynowi, Sasi i Rossyjanie zostali w Pomeranii dla obrony miejsc poprzednio opanowanych, a dwaj Królowie odjechali do swoich stolic.

Jeżeli August nie wielką okrył się sławą na wyprawie do Pomeranii, to za to wielką sprawiła mu pociechę wiadomość o zawarciu przez Piotra Wielkiego pokoju z Turkami, w chwili kiedy ci byli w stanie wrócić Królowi Szwedskiemu jego państwa, włożyć koronę Polską na głowę Stanisława i zapewnić samym sobie wielkie korzyści nad brzegami morza Czarnego, gdyby byli chcieli. Jakoż gdy Sułtan wydał wojnę Rossyi, Piotr Wielki nie chcąc aby ta się toczyła w granicach jego państwa, wkroczył do Mołdawii na czele przeszło 80,000 ludzi. Turcy wyszli na jego spotkanie w liczbie 150,000 nie rachując 40,000 Tatarów i zastali go nad Prutem w położeniu pod każdym względem dla niego niekorzystném. Uderzyli więc na niego dnia 20 Lipca z różnych punktów odrazu i tak skutecznie, że nazajutrz dnia 21 widział się być bez ratunku. Trzeba było albo zginąć albo pojść w niewolę z żoną, z dziećmi, z dworem i całą armiją. W tak krytyczném położeniu Piotr Wielki chwycił się jedynego środka jaki mu jeszcze pozostał. Napisał do Wezyra list z prośbą o zawieszenie broni i z przyrzeczeniem uczynienia zadość wymaganiom Porty; przy czém dołączył znakomitéj wartości podarunki. Wódz Turecki dał się ująć mamonowi i zawarł z Piotrem pokój, pod warunkami że twierdza Azof będzie oddana Turcyi, że fortece nowo wzniesione nad rzeką Saman zostaną zburzone, że Rossyja nie będzie mięszała się w sprawy Polski i dozwoli Królowi Szwedskiemu wrócić spokojnie do swojego państwa. (a)

Traktat ten, do podpisania którego zmusiły Piotra Wielkiego nieszczęśliwe okoliczności, nie był wykonany. Piotr Wielki miał zawsze liczne wojska w Polsce i jeśli w końcu

(a) Piotr Wielki zapędziwszy się zbyt daleko w kraj Wołoski, znalazł się przez odstępstwo i zdradę Kantemira Wojewody Wołoskiego w tak złém położeniu, że nie pozostawało mu nic więcéj, jak tylko śmierć lub niewola. Od obu wybawiła go Katarzyna I, która w téj chwili stała się drugą opatrznością Rossyi. Szczególniejsza ta kobieta zebrawszy wszystko srebro i złoto jakie się w obozie znajdowało i dołączywszy doń swoje własne klejnoty i kosztowności, ofiarowała je Wielkiemu Wezyrowi, człowiekowi łakomemu i nikczemnego serca.

znudzony narzekaniami Polaków, odwołał niektóre pułki stojące po prowincyjach, zostawił jednak załogi po miastach, które przyrzekł wtenczas dopiero odwołać, gdy zawrze ze Szwecyją pokój, w którym i Polska udział mićć będzie.

Ponieważ to co Piotr Wielki dotąd uczynił, nie było wszystko czego Polska od niego się spodziewała, przeto na sejmie zwołanym przez Króla do Warszawy na dzień 4 Kwietnia 1712 roku, było proponowane aby przedewszystkiém prosić Piotra Wielkiego, iżby rozkazał wszystko swe wojsko wyprowadzić z kraju. Wprawdzie wiele osób sprzeciwiało się téj propozycyi pod pozorem, że są inne naglejsze do załatwienia interesy, od którychby zacząć należało, lecz po długich rozprawach, które nie raz były tak burzliwe że trzeba się było lękać zerwania sejmu i po uznaniu przez senat i posłów Augusta za prawego i jedynego Monarchę, tudzież po potwierdzeniu na nowo konfederacyi Sandomierskiéj zgodzono się wreszcie, że „wyprawioną zostanie do Piotra Wielkiego deputacyja z prosbą o wyprowadzenie wszystkich wojsk ruskich z Polski, że od dnia ustania sejmu, wojskom tym nie będzie się dostarczało żywności, że Król JMci starać się będzie zawrzeć przyzwoity pokój z koroną szwedską, że wyprawionym zostanie do Turcyi Wojewoda Mazowiecki w charakterze nadzwyczajnego Posła, dla czuwania tam nad interesami Króla i Rzplitéj, że nakoniec wojska saskie, których Król JMci użyje dla bezpieczeństwa narodu polskiego, będą miały w Polsce kwatery i żywność przyzwoitą.“

Po takiém postanowieniu sejmu, nikt nie wątpił, że wojska rossyjskie kraj Polski opuszczą. Większa część narodu pragnęła tego gorąco, sejm to uchwalił, Król zdawał się zezwalać a przynajmniéj tak udawał, traktat świeżo między Rossyją a Portą zawarty wyraźnie to warował, Sułtan zobowiązał się nawet zachować pokój z Polską i uznać Augusta za Króla, byle tylko dozwolono wolnego przejścia do swych państw Karolowi XII i aby wszystko wojsko rossyjskie wyszło z granic Rzplitéj Polskiéj. Lecz dwa te ostatnie warunki nie podobały ani Piotrowi Wielkiemu ani Królowi Polskiemu, bo obaj za-

równo bali się powrotu Króla Szwedskiego. Z tego powodu starali się wszelkiemi sposobami jak można najdłużéj łudzić Portę, a wojsk z Polski nie wyprowadzać, i Karolowi przejścia przez Polskę do Szwecyi nie otwierać. Ostrożność ta nie tyle Piotrowi Wielkiemu ile Augustowi była koniecznie potrzebną; bytność bowiem licznych wojsk rossyjskich w kraju, utrzymywała w posłuszeństwie i spokojności wielu panów, tajemnie Stanisławowi sprzyjających, a obok tego stała na zawadzie Wojewodzie Kijowskiemu, który do nowéj przeciwko Augustowi gotował się wyprawy. Potocki na początku Kwietnia tego roku wkroczył do Polski na czele sześciu tysięcy ludzi, zdobył Śniatyń i garnizon cały zabrał w niewolę. Po niejakim czasie oddział trzy lub 4 tysiączny wysłany przez tegoż wojewodę pod sprawą Grudzińskiego, zdołał dojść aż w województwo Poznańskie, gdzie udało mu się zabrać w niewolę cały jeden regiment ruski.

Ze swojéj strony August i Piotr Wielki nie kontentując się zatrzymaniem wojsk rossyjskich w Polsce, postanowili uderzyć na Pomeraniję. Wiedzieli że główném życzeniem Porty było zapewnić Królowi Szwedskiemu bezpieczny do Szwecyi powrót, sądzili więc że gdy tak przez Rossyję jako też i przez Polskę zamknięte mu będzie przejście, łatwo przyjdzie im odebrać Szwecyi prowincyje jakie posiadała w Niemczach. Jednakże czy to obawiali się obrazić Rzeszę, która na mocy traktatów obowiązaną była pilnować bezpieczeństwa tych prowincyj, i bronić ich przeciw każdemu ktoby je zabrać zapragnął, czy téż może dla tego, że nie ufali swym siłom, dość że po długich naradach czy mają oblegać Stralsund czy Stetin, postanowili wezwać na pomoc Króla Pruskiego, któremu aby go wciągnąć w ligę, obiecywali posiadanie tego ostatniego miasta uważanego za główny klucz do Pomeranii. Niektórzy utrzymywali, że dwaj sprzymierzeńcy dla tego tylko czynili te propozycyje Królowi Pruskiemu, aby przekonać się czy on rzeczywiście jest tak przychylny Królowi Szwedskiemu jakto wprzód okazywał, jak niemniéj aby mu odjąć obawę jakiéj nabawićby go mogła wojna ta blisko granic jego prowadzona.

Jakkolwiek to było, Król Pruski który widział z jaką usilnością Szwedzi postanowili bronić Pomeranii, zamknął na jakiś czas uszy na ofiary jakie mu czyniono i postanowił czekać aż przyjdzie do wojny, aby wtedy w miarę postępu oręża stron wojujących, skuteczniéj i korzystniéj dla siebie mógł działać.

Król Duński nie był i tyle dyskretnym. Pod pozorem że Król Szwedski nie potwierdził neutralności, nie wiele zdaniem wszystkich owczesnych słusznéj, wojska duńskie wkroczyły w księstwo Bremeńskie. Napróżno niektórzy Książęta niemieccy chcieli oprzéć się zgwałceniu neutralności Elby. Duńczyk nie słuchał rad, przełożeń ani groźb, a chcąc wynagrodzić sobie przeszłe niepowodzenia i straty, pod pozorem że Bremeńczycy tamują jego poddanym handel na Elbie, obległ miasto Stade, zamienił je po większéj części w gruzy, zabrał garnizon jego do niewoli, a następie podbił resztę Księstwa.

Sasi téż i Rossyjanie nie mieli wielkiego powodzenia w Pomeranii. Pomimo wyższości ich sił, Szwedzi w wielu miejscach mieli nad nimi niejakie korzyści. Być może że tak słabe popieranie téj wojny było wypływem polityki. Podług traktatu zawartego z Turcyją, Piotr Wielki ani August nie powinni byli bronić Karolowi XII powrotu do Szwecyi, a tém bardziéj nie mogli wydzierać mu jednéj z najpiękniejszych prowincyj. Wprawdzie pragnęli oni zasłonić się Królem Pruskim, na którego jakoby rachunek prowadzili wojnę, lecz gdy Król ten usunął się od współki i zaprzeczył w téjże udziału, Monarchowie Ruski i Polski musieli tłómaczyć się ze swych postępków w Konstantynopolu wypierając się ich uroczyście.

Jednakże mimo ich ostrożności Porta była powiadomioną tak o napadzie na Pomeraniją, jako téż i o pobycie wojsk ruskich w Polsce. Na tę wiadomość Sułtan oburzony do najwyższego stopnia niewykonywaniem warunków umowy, kazał wsadzić do zamku siedmiu wież Posła rossyjskiego, wydał wojnę Piotrowi Wielkiemu, a rozkazawszy zebrać dwa kroć

sto tysięcy żcłnierzy, wyjechał do Adryjanpola aby być bliżéj teatru wojny.

Burza ta zatrwożyła Piotra Wielkiego. Aby jéj uniknąć udał się do negocyjacyj i ponowił dawne przyrzeczenia. Posłowie jego i Augusta zaręczyli imieniem Monarchów wolny przejazd Królowi Szwedskiemu i wzięli na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo jego osoby. Ponieważ Wielki Wezyr był na stronie Piotra Wielkiego, nie trudno więc było nakłonić Sułtana do przyjęcia téj pozornéj uległości za szczerą, a skutkiem tego pokój między Rossyją i Portą na nowo potwierdzony i zaprzysiężony został.

Jeżeli można dać wiarę opowiadaniu niektórych, posłowie zaręczający bezpieczeństwo osoby Króla Szwedskiego w wielkie podawali się niebezpieczeństwa. Mówiono bowiem, że przebiegły Fleming zniósł się z Hanem Tatarskim i ułożył o wydanie sobie Karola. Były mocne poszlaki tych umów, jednakże zdrada zupełnie wykrytą być nie mogła, a z drugiéj strony trudno znowu przypuścić aby August chciał narażać na pewną śmierć Wojewodę Mazowieckiego i przeszło 300 szlachty do jego świty należącéj.

Gdy się to działo, Piotr Wielki i Król Polski odstąpiwszy od oblężenia Stetinu z powodu odmównéj odpowiedzi Króla Pruskiego, przedsięwzięli oblegać Stralsund i Wismar, lecz brali się do tego tak obojętnie i opieszale, że Jenerał Steinbock przeprawiwszy się z wyspy Rugii do Stralsundu, nie bał się powierzyć obrony tego miasta małemu garnizonowi, a sam udał się do Meklemburga bić Duńczyków bezprawnie tam plądrujących. Przyśpieszywszy marszu spotkał nie daleko Gadebusch oddział sześciotysięczny Sasów i całą duńską armiją gotującą się do oblężenia Stralsundu. Chociaż siły jego były o połowę mniejsze od nieprzyjacielskich, on jednak nie wahał się przyjąć bitwy, która była jedną z najkrwawszych jakie kiedy widziano. Po trzy godzinnéj rzezi, w któréj piechota duńska dzielnie się popisywała, a każdy Szwed od Jenerała do prostego żołnierza dokazywał cudów waleczności, Sasi i Duńczycy zostali przełamani i spędzeni z placu. Strata ich w téj bi-

twie wynosiła blisko 3,000 w zabitych lub rannych, cztery tysiące ludzi wzięto im do niewoli, a obok tego stracili 4 działa, namioty i część bagażów. Po tém zwycięztwe Steinbock posunął się ku Holsztynowi, gdzie poczynił ogromne spustoszenia, w odwet za te jakich dopuścili się Sasi, Rossyjanie i Duńczycy tak w Pomeranii jako téż i w Księstwie Bremeńskiém. Między innemi zniszczył on tam miasto Altonę w bliskości Hamburga położone a do Duńczyków należące. Jenerał szwedski dowiedział się że w tém mieście przygotowano wielkie magazyny dla Rossyjan i Sasów, postanowił je więc zabrać, lecz że nie miał dostatecznéj ilości wozów a nieprzyjaciel nadciągał, przeto kazał je podpalić. Ta okoliczność jak niemniéj zemsta za spalenie racami miast Stralsundu i Wismaru w Pomeranii, tudzież miasta Stadt w Księstwie Bremeńskiém; popchnęły Steinbocka do téj ostateczności, którą mu słusznie naganiano.

Nareszcie zaczęto szukać sposobów, któreby mogły usunąć ze środka Niemiec te wszystkie okropności. Skutkiem tego projekt neutralności Pomeranii i Holsztynu powtornie przedstawiono. Cesarz zdawał się go podzielać i zamierzał do skutku doprowadzić, lecz błąd jaki Steinbock popełnił zapuszczając się zbytecznie w głąb' Holsztynu, gdzie łatwo od krajów Szwedskich mógł być odcięty, był powodem, że wszystkie te zamysły spełznąć musiały na niczém. August i Piotr Wielki wkroczywszy do Księstwa Holsztyńskiego w zamiarze odcięcia Szwedów od Pomeranii, przebyli Eyder i po żwawém spotkaniu zmusili Steinbocka, który uległ jedynie przemocy, cofnąć się w korzystniejsze dla siebie położenie aż pod Toningę. Sprzymierzeńcy postanowili go tam zdobywać, lecz wzięciem twierdzy zniweczył na czas niejaki ich plany; że jednak Toninga nie była dobrze opatrzona w żywność, przeto nie mógł się w niéj długo utrzymać i po kilku dniach oblężenia musiał się poddać.

Dwaj sprzymierzeńcy uwolnieni od armii, która ich nieustannie niepokoiła, obrócili znów wszystkie swe siły na Pomeraniją i zaczęli oblegać Stetin. Już byli bliscy zdobycia

tego miasta, które dla szczupłéj załogi dłużéj bronić się nie mogło, gdy Król Pruski pod pozorem zachowania dla Króla Szwedskiego tak téj twierdzy jako téż i całéj Pomeranii, skłonił Księcia Mężykowa, Feldmarszałka wojsk rossyjskich i Jenerała szwedskiego Wellinga do zezwolenia, iżby miasto przyjęło garnizon złożony z wojsk brandeburgskich i Księcia Holsztein-Gotorpskiego; z tym warunkiem, że jeśli gabinet szwedski pozwoli takie same garnizony wprowadzić do Wismar i Stralsundu, natenczas nieprzyjaciele jego nie przedsięwezmą nic przeciw Pomeranii aż do pokoju, a Szwedzi nie dopuszczą się żadnych nieprzyjacielstw z téj strony ani przeciwko Polsce, ani przeciw Saksonii ani téż przeciw Duńczykom.

Dwie wielkie zachodziły trudności w przyjęciu tych propozycyj. Najprzód Król August i Piotr Wielki żądali aby im wypłacono gotówką 800,000 talarów przed wycofaniem wojska z Pomeranii tytułem kosztów wojennych; powtóre wymagali iżby im Król Pruski zaręczył że przez cały ciąg toczącéj się wojny, żadne wojsko szwedskie nie wejdzie od strony Pomeranii ani do Saksonii, ani do Polski. Ustąpienie ze strony sprzymierzonych co do wysokości żądanych pieniędzy, tudzież danie wymaganego zaręczenia ze strony Króla Pruskiego, usunęły te trudności prędzéj aniżeli można się było spodziewać i Król Pruski objął possesyją Pomeranii jak to sobie ułożył. Czyli to uczynił w zamiarze przywrócenia jéj Królowi Szwedskiemu, tego wiedzieć nie można, to jednak pewna, że jemu więcéj niż komu bądź innemu objęcie téj krainy w posiadanie przystało. Być może że Monarcha ten dla tego głównie domagał się objęcia Pomeranii, aby nie dopuścić do posiadania jéj Polsce, któréj dom Holsztyński umową tajemnie zawartą, całą tę prowincyją wraz z wyspą Rugiją odstąpić deklarował, a lubo to jest tylko domysł, wszelako jest on bardzo do prawdy zbliżony, albowiem uderzającą jest łatwość z jaką tenże Monarcha zezwolił na zajęcie przez Duńczyków Szlezwigu i Holsztynu; czém zapewnie chciał się im wywdzięczyć za ustąpienie mu Pomorza.

Neutralność téj ostatniéj prowincyi mając zapewnioną, Piotr Wielki poniósł całą okropność wojny do Finlandyi, gdzie Szwedzi utraciwszy już ufność w siebie, pozwolili mu robić wielkie postępy. W tymże czasie Król August pracował nad uciszeniem skarg i narzekań Polaków, pragnąc zarazem uniknąć skutków pogróżek Turków. Już od miesiąca Marca 1713 roku odbywał się sejm w Warszawie na którym rozbierano najdrażliwsze kwestyje. Między innemi były ogromne sprzeczki w materyi dotyczącéj reformy wojska i władzy Hetmanów, którzy więcéj jéj sobie przypisywali niż prawo dozwalało. Z téj okoliczności przyszło do żwawych między stanami a dworem utarczek, a jeden z posłów województwa Sandomierskiego tak dalece się uniósł, że zapytał Króla z pewnym rodzajem wyniosłości: 1ód na jaki cel i z czyjego polecenia Wojewodowie Podolski i Bełski wysłani byli na granice Turcyi dla konferowania z Komissarzami Tureckiemi? 2re kto regimenty saskie wcielił do armii koronnéj; albowiem jeśli uczynił to Wielki Hetman albo Podskarbi, należy ich pociągnąć do odpowiedzialności. 3cie w jaki sposób na przyszłość Król JMość chce używać swoich wojsk? Te żądania wyszłe z ust jednego, stały się wkrótce żądaniami wszystkich. Wszyscy posłowie prosić zaczęli Wielkiego Marszałka aby je przedłożył Królowi i odpowiedź jaką od tegoż uzyska zakomunikował stanom. Dla uspokojenia sejmu August oświadczył Marszałkowi, że dwóch Wojewodów wysłano na granice Podola dla przyjęcia Kommissarzy tureckich zjechać tam mających, a co się tycze instrukcyj im udzielonych; JKMość jest upoważnionym przez prawo wysyłać posłów i dawać im instrukcyje sekretne, których treści przed powrotem tychże posłów nie jest obowiązany kommunikować Rzeczypospolitéj. Na drugie dwa punkty Król obiecał dać odpowiedź wtedy gdy izby się połączą; lecz zamiast tego połączenia wyrodziły się nowe nieporozumienia, które nie pozwoliły ułożyć się względem środków jakie należało przedsięwziąć aby zasłonić kraj od grożącéj mu ze strony Turków wojny. Szczęściem August potrafił raz jeszcze burzę grożącą mu od wscho-

du zręcznie oddalić. Negocyacyje jego posłów, a nadewszystko jego pieniądze rozbroiły Turków.

Jakoż łatwiéj przychodziło temu Monarsze ułożyć się z Turkami, jak wymódz na Polakach iżby stosowali się do jego woli. Byli bowiem tacy, którzy uważali Augusta za przywłaszczyciela i dla tych każde środki prowadzące do zepchnięcia go z tronu były dobremi. Utrzymywano, iż istniał tajemny spisek przeciwko Augustowi i że Jabłonowski Wojewoda Ruski był jego naczelnikiem. Czy to była prawda, czy tylko domysł nie wiadomo, to jednak pewna, że Jabłonowski został aresztowany i pod eskortą oddziału gwardyi jazdy wywieziony do Saksonii. Podane atoli przeciwko niemu denuncyjacyje różniły się między sobą, jedni bowiem donosili, że Wojewoda pod pozorem ugoszczenia Króla w swym domu, chciał go tam zamordować, inni znów utrzymywali, że on tylko zamierzył wydać go Karolowi XII w czasie jego przez Polskę przechodu. Trudno wiedziéć, które z tych twierdzeń jest prawdziwém, zdaje się wszakże iż o zabójstwo tak nikczemne, prawom gościnności tyle u wszystkich słowiańskich ludów szanowane wprost przeciwne, Wojewody posądzać lekkomyślnie nie można.

Roku 1714 Rossyjanie i Sasi po wyjściu z Pomeranii rozlokowali się na zimowe kwatery w północnych prowincyjach Polski i Litwy. Z tego powodu wybuchły bardzo głośne skargi i narzekania, a wreszcie Prymas Państwa zmuszony był pisać w téj materyi do Króla w Dreznie pod ten czas bawiącego. Między innemi przedstawił mu potrzebę uciszenia narzekań ludu, wycofując jak można najprędzéj wojska saskie z Polski; gdyż w razie przeciwnym musiałby się obawiać iżby Polacy przywiedzeni do ostateczności nie przedsięwzięli czego, coby krajowi i jemu samemu uszczerbek przynieść mogło. Jakoż w ogóle cała szlachta domagała się zwołania zbrojnego sejmu, a Województwa Krakowskie i Sandomierskie same zwołały sobie zjazdy osobne, na których przedstawiane i rozbierane były wnioski wcale dworowi nieprzyjazne.

Gdy list Prymasa nie odniósł spodziewanego skutku, Denhoffa Podkanclerzego Litewskiego (a) i kilku innych panów z Polski wysłano do Drezna z żądaniem: 1ód aby Król niebawem powrócił do Warszawy; 2re aby powróciwszy zwołał natychmiast sejm walny; 3cie iżby odwołał wojska swoje do Saksonii. Sądzono że Król choć ten raz wysłucha tych słusznych przełożeń narodu; jakoż wyjechał nie długo potém z Drezna, lecz zamiast udać się do Warszawy i zwołać sejm, udał się do Rydzyna (Reydzin?) gdzie złożył radę z senatorów. Na tę radę Prymas udać się nie chciał i protestował przeciwko wszelkim uchwałom zapaść na niéj mogącym. Ta protestacyja poparta przez wielu innych senatorów, którzy także do Rydzyna zjechać nie chcieli, jak niemniéj nieukontentowanie szlachty województw Sandomierskiego, Lubelskiego i Wołyńskiego, którzy uzbroiwszy się wsiedli na koń; wszystko to mówię zmusiło Króla Augusta udać się do Warszawy; gdzie najprzód użył gróźb, a potém siły dla powstrzymania nieukontentowanych. Kroki łagodności do których w końcu udać się był zmuszony, daleko lepiéj skutkowały; zaledwie bowiem ogłosił, że zmniejszy o jednę trzecią część wymaganéj od szlachty kontrybucyi, zaraz wszędzie powróciła spokojność; a gdy jeszcze ujrzano że wojska saskie zaczynają wychodzić z kraju, wypłata reszty kontrybucyi, tudzież dostawa innych potrzeb wojskowych punktualnie dokonaną była.

Z tém wszystkiém szlachta nie przestała upominać się aby i resztujące dwie trzecie kontrybucyi równie zniesiono, aby kraje Polskie i Wielkiego Księstwa Litewskiego całkiem z wojsk saskich oczyszczono i aby zwołano sejm walny, przed którymby senatorowie sprawujący poselstwa za granicą, zdali z powierzonych im interesów sprawę. Z drugiéj strony znów Nuncyjusz Papiezki domagał się chociaż nie zbyt na-

(a) Żaden Denhoff Podkanclerzym Litewskim ani Koronnym nie był. Był Kanclerzym W. K. Jerzy Wojciech Denhoff, lecz ten zmarł w r. 1702. (*Dzieje K. Pol. krótko lat porządkiem opisane, kar.* 277).

trętnie iżby dobra duchowne uwolnione zostały od postoju wojska.

Trudniéj jak się to zdaje było Augustowi uczynić zadość wszystkim tym wymaganiom. Jeżeli odniósł korzyści na zawarciu z Turcyją traktatu, przez który Sułtan zrzekł się pretensyj do Ukrainy i zezwalał na zawarcie wiecznego pokoju, pod warunkiem, że gdy Porta zamierzy odesłać Króla Szwedskiego do jego państw przez Polskę, Król wyśle Kommissarzy dla ułożenia z obu stron tego przejścia, z drugiéj strony powrót Karola XIIgo do Pomeranii nowych nabawił go niespokojności i wymagał znacznéj liczby gotowego wojska, zdolnego utrzymać go na tronie i położyć koniec ciągłym zamieszkom kraju.

Karol XII, któremu dnia 11 Lutego 1713 roku, okazano rozkaz Porty aby bezzwłocznie z granic państw tureckich wyjechał, odmówił wyjazdu, pod pozorem iż doszły go pewne wiadomości, że nieprzyjaciele zamierzyli ująć go w podróży. Mimo nowych rozkazów które zalecały wyciąć stronników tego Króla gdyby stawiali opór, a nawet nie oszczędzać jego samego, Karol nie wyjeżdżał lecz zamknął się z 300 ludźmi podzielającymi z nim wygnanie w okopach, które otaczały jego mieszkanie. Cała armija Turków i Tatarów, dziesięć sztuk dział i 2 moździerze z których doń strzelano jakby chodziło o zdobycie jakiéj twierdzy, prośby oficerów, przedstawiania jego ministrów, nic nie mogło skłonić go do zmiany postanowienia. Rozbite okopy, palący się dom własny nie odejmowały mu odwagi; przekonany, że chwalebniéj jest spalić się lub zginąć z orężem w ręku, niż dostać się do niewoli, odpierał wszystkie natarcia z męztwem do wiary niepodobném. Gdy dom w którym się bronił cały ogarnęły płomienie, namówiono go aby przeszedł do kancelaryi, któréj dach pokryty darnią i kamieniami, nie tak łatwo mógł być zapalonym. Usłuchał téj rady pod warunkiem, że się bronić nie przestanie do ostatniego, lecz gdy wchodząc do tego domu, upadł z powodu zawadzenia się jednéj ostrogi o drugą, Turcy korzystali z tego upadku, pochwycili go i uwieźli do Benderu. Stamtąd gdy

się wyleczył z ran otrzymanych, przewieziony został do Adryjanopola, a potém do Demir-Toca. W tém miejscu bawił dość długo w nadziei że wyjedna sobie u Porty taką eskortę jakiéj pragnął, lecz przekonawszy się że tego nie wskóra, dnia 1go Października 1714 roku wyjechał z Turcyi, a przebywszy całe Niemcy *incognito*, przybył do Stralsundu rano d. 22 w towarzystwie jednego tylko oficera.

Król Stanisław, który broniąc mężnie państw swego dobroczyńcy, przekonał się wreszcie że nie podoła licznym i zawziętym nieprzyjaciołom, udał się do Turcyi, celem wyjednania sobie u Karola wolności poświęcenia swoich osobistych widoków dla dobra i spokojności Polski. Przybył on w granice państw Ottomańskich w tym właśnie czasie, kiedy przewożono Karola do Adryjanopola, a że mianował siębyć Szwedem, przeto pojmano go i jako więźnia do Benderu zaprowadzono; gdy atoli dowiedziano się kim jest rzeczywiście, przyjęto go z wszelką należną godności Królewskiéj okazałością. Mimo tego Stanisław nie bawił w Turcyi długo; wyjechał w krótce do Niemiec do Księstwa Dwóch Mostów, gdzie stanął dnia 4 Lipca. Dochody tego Księstwa należą do Szwecyi od czasu Karola X, który je wcielił do swego państwa, odstąpione zostały przez Karola Stanisławowi, wynosiły zaś 70 tysięcy talarów. Dochód ten był całą nagrodą Stanisława za stracone przez niego ogromne dobra, które posiadał w swéj ojczyznie.

Wielkie uzbrojenia jakie Karol XII przedsięwziął, skoro do państw swych wrócił, skłoniły Augusta do zwołania rady senatu, na któréj uchwalono, że wojska cudzoziemskie zatrzymane zostaną dla obrony Wielkopolski i Prus Polskich, w rzeczy zaś saméj był to tylko pretekst, bo August wiedział dobrze iż Król Szwedski w okolicznościach w jakich się wówczas znajdował, nie był w stanie działać zaczepnie.

Karol przybywszy do Stralsundu zamyślał wycofać Stetin z rąk Króla Pruskiego, który przystawał na oddanie takowego lecz pod warunkiem, aby mu powrócono 400,000 talarów wypłacone Piotrowi Wielkiemu i Królowi Polskiemu i aby go za-

ręczono iż z téj strony wojska szwedskie ani Polski ani Saksonii napastować nie będą. Ponieważ Karol odrzucił ten ostatni warunek, przeto Krol Pruski wydał mu wojnę i złączył się z Elektorem Hanowerskim, już naówczas Królem Angielskim swoim współ dyrektorem w okręgach wyższéj i niższéj Saksonii i Westfalii, z którym postanowił, jak się wyrażał, odpierać wspólnie zamachy Krola Szwedskiego, dążące do naruszenia pokoju téj części Niemiec. Obok tego Król Pruski sprzymierzył się z Królem Duńskim i z Piotrem Wielkim, który w razie potrzeby miał być uczestnikiem wojny.

Widok tylu nieprzyjaciół z których każdy z osobna był w stanie zatrzymać Króla Szwedskiego w Pomeranii, nie mógł natchnąć Augusta obawą nowéj ze strony jego napaści. Bojaźń więc jego była tylko zmyśloną dla tego aby miał powód zatrzymać wojska swe w Polsce, któremi zamierzył wesprzéć swoję powagę i powstrzymać malkontentów powstających przeciw jego samowładności. Jakoż w tym czasie zaczęto już głośno mówić w kraju o mającéj zawiązać się konfederacyi pomiędzy szlachtą Województw Krakowskiego, Ruskiego, Sieradzkiego i Sandomierskiego, która przyrzekała sobie wzajemną pomoc i zamierzała wsiąść na koń w miesiącu Lipcu, dla utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitéj oraz dla przeszkodzenia, iżby August nie przywłaszczył sobie przeciwnéj paktom władzy. Odkrywszy ten spisek za pomocą przejętych listów, August kazał wejść do Polski pewnéj części wojsk saskich i miéć na baczeniu obroty konfederatów; lecz ostrożności te okazały się zbyteczne; gdyż szlachta przyszła do wielkiego między sobą nieporozumienia, z czego wywiązał się rozlew krwi, a następnie upadek związku,

Powstanie malkontentów litewskich, spotkał ten sam mniéj więcéj los. Złożyli oni liczny zjazd w Wilnie i postanowili na nim nie płacić dłużéj kuntrybucyi, lecz 20sto tysięczny korpus rossyjski posuwający się od Grodna trzymał ich na wodzy, a nadto zmusił do przyjęcia propozycyj, jakie uczynił im ze strony dworu Biskup Kujawski. Mianowicie szlachta zgodziła się że zgromadzenie Wileńskie uznane zostanie za nieprawne,

a wszystko co na nim uchwalono za niebyłe; że wojska saskie pobierać będą nadal dwie trzecie części kontrybucyi, co czyniło po 5 złp. z dymu, a jedna trzecia obróconą zostanie na potrzeby wojska litewskiego; że nakoniec szlachta Wielkiego Księstwa wyszle deputacyją do Króla z prośbą o zapomnienie przeszłości i z zapewnieniem, że na przyszłość zachowywać się będzie jak przystoi na wiernych i przychylnych poddanych.

Przywróciwszy jaką taką spokojność w Polsce, August udał się do Saksonii, gdzie od 15stu miesięcy nie był. Jego nieobecność ośmieliła nieukontentowanych i wkrótce ujrzano nową konfederacyją zawiązującą się z namowy zagranicznéj, do któréj przystąpiło i wojsko koronne, pod pozorem utrzymania zagrożonéj wolności publicznéj i odparcia tych, co za pomocą wojskowéj egzekucyi nowe wybierali kontrybucyje. Wojewoda Sandomierski stanął na czele téj konfederacyi. Znaczna część wojska koronnego wyłamawszy się także z pod władzy Jenerałów naznaczonych przez Króla, złączyła się ze szlachtą zbuntowaną i zamierzyła na prawdę wyparować Sasów z Polski. Z tego powodu w wielu miejscach zaszły krwawe bitwy, lecz w każdéj prawie Sasi jako lepiéj uorganizowani i uzbrojeni odnosili zwycięztwa.

Dla położenia końca tym zamięszaniom, Jenerał Baudits dowodzący jednym z oddziałów saskich, proponował zawieszenie broni i to naczelnicy konfederacyi przyjęli. Drobna szlachta niezadowolona z tego, nie zachowywała układów i w nocy dnia 8 Listopada 1715 roku, napadła na przedmieście Warszawy. Garnizon tameczny i nadworne roty senatorów znajdujących się w stolicy, odparły ten napad, a tak stolica od rabunku i pożogi uratowaną została.

To starcie na nowo podburzyło umysły tak dalece, że z obu stron zapomniano o trwającym rozejmie. Szlachta skonfederowana licząca przeszło 30,000 ludzi, rozesłała na wszystkie strony oddziały na wytępienie wszystkich Sasów, nie wyłączając i Polaków im sprzyjających. Przy téj okazyi mnostwo wsi i miast zostało zrabowanych i zamienionych w pe-

rzynę, drogi publiczne zapełniały oddziały obu partyj i codzień na różnych punktach lała się krew niewinna.

Z tém wszystkiém ponieważ Sasi zawsze prawie nad konfederatami mieli przewagę, przeto ci ostatni bojąc się wystawić kraj na całkowite zniszczenie, wysłali do Feldmarszałka Fleminga z prośbą o zawieszenie broni w imieniu dwóch Wojewodów Podolskiego i Czerniechowskiego. Fleming odmówił zawieszenia i nie dał żadnéj piśmiennéj odpowiedzi, a Wojewodowie sami udawszy się do niego dnia 6 Grudnia, przedstawili mu ze strony konfederatów projekt zawarcia trzydniowego rozejmu. Fleming i tego projektu nie przyjął ale podał swój, który gdy konfederaci zatwierdzili, zawieszenie broni stanęło. Dwaj wyż wspomnieni Wojewodowie odbyli nazajutrz konferencyją z Flemingiem. Na przedstawienie z ich strony krzywd i przeciążeń narodu, Jenerał odpowiedział, że konfederacyja zrządziła zniewagę majestatowi królewskiemu, którą nagrodzić powinna. Konfederaci zgodzili się nareszcie na złożenie broni, ale pod warunkiem, że będzie im dane zaręczenie iż wojska saskie wyjdą z Królestwa i dzień ich wyjścia będzie oznaczony, a Fleming zapewniał, że Król nie jest dalekim od wysłuchania tych próśb narodu; czemu jedynie ciągłe zamieszki i niespokojności są na zawadzie. Nakoniec aby ich prędzéj do rozjechania się nakłonić, oświadczył, że otrzymał wyraźny rozkaz traktowania z kilku zagranicznemi Monarchami o ustąpienie im pewnéj części wojsk saskich.

Tym czasem wśród tych układów termin rozejmu upłynął. Wojewodowie żądali przedłużenia takowego i Fleming nie odmawiał, lecz żądał koniecznie iżby to nie prędzéj aż po 30tym Grudnia nastąpiło, przez ten zaś czas uderzył na Zamość, zdobył go 29go i wziął do niewoli Grudzińskiego Marszałka konfederacyi, na którego miejsce konfederaci obrali Branickiego.

Po téj wyprawie, wojska saskie rozeszły się na zimowe kwatery w okolicach Zamościa; co się zaś tycze armii konfe-

deratów, ta nie przestała być czynną, pomimo wielkiéj ostrości zimy.

W warunkach rozejmu, który przedłużono do dnia 15 Stycznia 1716 r. zastrzeżoném było: że obie strony zjadą się z sobą w Rawie w dniu 4 tegoż miesiąca. Wojewodowie Podolski i Czerniechowski chcieli odłożyć konferencyje do szóstego Stycznia. Lecz gdy Fleming na to nie przystał, przeto panowie polscy pragnąc mu we wszystkiém dogodzić zjechali się dnia 5 i przedstawili propozycyje zgody, które składały się z siedmiu artykułów, a mianowicie: 1ód Wojewodowie Podolski i Czerniechowski zezwalają aby Prymas i Senatorowie wysłali deputacyją do Króla Augusta z prośbą o darowanie i zapomnienie tego wszystkiego, co zaszło w ciągu wojny przeciw wojskom saskim podniesionéj; 2re że armija konfederacka wyśle takąż samę deputacyją do Króla; 3cie że województwa skonfederowane wysyłając podobną deputacyją, żądać będą ogólnéj amnestyi i prosić o zwołanie walnego sejmu, dla naradzenia się nad tém wszystkiém co było konieczném dla bezpieczeństwa Króla i Rzplitéj; 4te że garnizony saskie, które były w miastach i twierdzach Małopolskich, a mianowicie w Krakowie, Sandomierzu i w Zamościu, opatrzone zostaną kosztem kraju w żywność, pod warunkiem: iż nie będą wybierały kontrybucyi w pieniądzach, opanowywały miast, ani z opanowanych zabierały artyleryi lub innych jakich wojskowych objektów. Punktem 5tym dwaj wojewodowie żądali w imieniu wszystkich konfederatów aby reszta armii saskiéj wyszła z kraju i kontentowała się przez czas marszu żywnością w naturze, nie wybierając nigdzie pieniędzy; 6te aby hr. Fleming przyrzekł iż wszystkie wojska saskie stojące garnizonami czy to w Królestwie Polskiém czy w Wielkiém Księstwie Litewskiém wyjdą z pewnością w ostatnich dniach Kwietnia bieżącego roku; 7me że nakoniec wypłaconym będzie armii koronnéj żołd zaległy, że nie stanie jéj się żadna krzywda ze strony armii saskiéj, któréj bezpieczeństwo i spokojność ze swéj strony wzajem zaręcza; a dla uniknienia wszelkich okazyj do jakiego bądź zajścia, usunie się na zimowe stanowisko do województw

Małopolskich. Fleming który najwięcéj liczył na czas i na swoję przebiegłość, żadnéj na podane sobie propozycyje nie dał odpowiedzi. Proponował on tylko imieniem Króla zawieszenie broni aż do miesiąca Maja, przez który to czas konfederaci mieli pozostać uzbrojeni, a Sasi pobierać po 12 tynfów z każdego dymu; po czém wyszliby do Saksonii. Dwaj wojewodowie chętnie przystali na te warunki, lecz konfederaci którzy domyślali się że je Fleming wymyślił jedynie dla zwłoki, nie chcieli nawet o nich i słyszéć, a wreszcie zaprotestowali że nie przystaną na żadną zgodę, dopóki wszystkie wojska cudzoziemskie z kraju nie wyjdą. Skutkiem tego rozpoczęły się na nowo kroki wojenne i Polacy rzucili się na Sasów razem na wszystkich punktach.

August w trakcie tych wypadków przybywszy do Warszawy, dowiedział się że szlachta Litewska także się skonfederowała. Ta niemiła nowina, korzyści jakie konfederaci odnosili nad wojskiem, tudzież groźby ich że przyzwą Turków na pomoc, wszystko to zmusiło go do szukania środków, któreby położyły koniec zamieszkom. Na radzie senatu odbytéj w Warszawie dnia 12 Lutego postanowiono udać się znów do drogi układów. Skutkiem tego Król wysłał do konfederatów Biskupa Kujawskiego, ofiarował im amnestyją powszechną i przyrzekał odesłać wojska saskie, byleby tylko konfederaci pozwolili na utrzymanie kosztem Rzplitéj sześcio tysiącznego tychże wojsk oddziału i rozjechali się do domów. Lecz konfederaci którzy widzieli pomnażające się swe siły, wtedy kiedy saskie coraz drobniały, uparli się przy żądaniu, aby zaprzestano pobierania kontrybucyi i aby wszyscy Sasi wyszli z kraju wprzód, nim zaczną się układy mające sprowadzić ostateczną zgodę i pokój.

Te żądania przełożył samemu Królowi Ciechoński, deputat od armii koronnéj i dodał do nich mnóstwo różnych zażaleń. Po odmalowaniu szczęścia jakiego używała armija koronna pod przeszłemi panowaniami, starał się przekonać, że o ile płacono żołd i przyzwoicie wynagradzano to wojsko, o tyle miano je zawsze uległém i karném, a zawsze znaleziono je

wierném i mężném, ile tylko razy szło o obronę Króla i Rzplitéj. Dodał, że gdy August wstąpił na tron, ludzie wojskowi cieszyć się zaczęli świetną dla siebie przyszłością. „Chwalono, mówił, przystępność W. K. Mci, uwielbiano Jego wspaniałomyślność prawdziwie królewską, wzgląd szczególny jaki W. K. M. miałeś na ludzi wojskowych i mnóstwo innych przymiotów godnych pochwały. Lecz my nie wiemy, ciągnął daléj Ciechoński, co za fatalne przeznaczenie pozbawiło naszę armiją Twéj łaski Miłościwy Królu, gdyż nie mówiąc o kilku milijonach przyobiecanych jéj w czasie elekcyi, które do dziś dnia nie są zapłacone, jak niemniéj o żołdzie, który zatrzymano przeciw prawu i słuszności po wielkiém spustoszeniu dóbr koronnych przez wojska saskie podczas wojny, która więcéj niż 10 lat trwała, mieliśmy nadzieję że przynajmniéj dobra dziedziczne szlacheckie oszczędzane będą. Lecz i tu znaleźliśmy się dalecy od upragnionego spoczynku, bo wojska W. K. Mci wygnały nas z naszych siedlisk, zrabowały nasze dziedzictwa i zabrały tak, że dziś nie mielibyśmy czém obronić Rzplitéj ani W. K. Mości."

W niedługim czasie wyszła odpowiedź na te zażalenia. Mówiono w niéj imieniem Króla Augusta, że konfederacyja szlachty zawiązała się mniéj więcéj w tym samym czasie, kiedy Król przyrzekł wyprowadzić z Polski wojska saskie, jak tylko wyprawa na Pomeraniją ukończoną zostanie; że gdy konfederaci nie żądają więcéj niczego jak tylko wyjścia Sasów i uwolnienia kraju od kontrybucyi, przeto nie mieli potrzeby konfederować się w ten czas, kiedy żądaniom tym obiecano zadość uczynić. Daléj użalał się Król iż pojąć nie może dla czego szlachta załatwienie sprawy téj zdała na los wojny, dla czego potém sama żądała zawieszenia broni, a następnie proponowała zgodę? dla czego wreszcie kiedy zgoda ta już zawartą i z obu stron dobrowolnie podpisaną została, konfederaci odrzucili ją ze wzgardą i zaczęli kroki nieprzyjacielskie przeciwko dobréj wierze i prawom narodu.

Podobne pismo nie mogło trafić do smaku konfederatów, dla tego też nie myśleli nań odpowiadać. Obrali oni sobie inną

drogę, to jest wydali manifest do państw zagranicznych, sądowi których oddawali swą sprawę.

„Niech nam będzie wolno, mówili, opisać w kilku słowach nasze nieszczęścia i dziką złośliwość Sasów,“ a jako dowody téj ostatniéj, wymienili uwięzienie Książąt Jakóba i Konstantego Sobieskich, wygnanie kilku Biskupów i senatorów, pogardę praw, ruinę kraju, wojny prowadzone bez wiedzy Rzplitéj, przymierza zawierane bez jéj zezwolenia i przeciw jéj interesowi, wysyłanie posłów w imieniu narodu bez powiadomienia go o celu poselstwa, niesłuszne wymaganie kontrybucyi, najazdy dóbr i domów szlacheckich bez względu na ich przywileje, morderstwa dokonane na różnych punktach, gwałty popełnione na różnego stanu osobach. Wzywali Boga za świadka, Papieża, Piotra Wielkiego, Cesarza i Króla arcychrześcijańskiego, a wreszcie i cały świat chrześcijański, że gwałtowna potrzeba wywołała ich konfederacyją, która nie ma innego celu jak tylko przywrócenie świętości wierze, spokojności Rzplitéj i bezpieczeństwa jéj członkom.

Takiém postępowaniem konfederaci polscy ośmielili konfederatów Litewskich. Deputowani województw W. K. złożyli w miesiącu Maju zjazd w Wilnie i tam postanowili połączyć się z konfederatami polskiemi dla wypędzenia Sasów. Po tym zjezdzie nastąpiła jeneralna konwokacyja szlachty; każdy zobowiązywał się przysięgą wykonywać ściśle warunki związku, a następnie wysłano do Króla posłów z przełożeniem mu następujących żądań: 1ód zupełnego wyprowadzenia z kraju Sasów; 2re zaprzestania poboru kontrybucyj; 3cie wynagrodzenia za szkody zrządzone przez wojska saskie; 4te wyprowadzenia garnizonów ze wszystkich twierdz i zwrócenia artyleryi zabranéj; 5 zwołania walnego sejmu; 6te powrócenia do korony dóbr danych księżnie Neüburgskiéj; 7 dania wolności wszystkim znajdującym się pod zarzutem lub w więzieniu.

Tym czasem konfederaci polscy ujrzawszy się panami placu boju, spieszyli się korzystać ze swego położenia. Oblegli Poznań i zamierzyli go zdobywać za nadejściem artyleryi.

Jeden z ich oddziałów opanował Fraustad (Wschów) i wyciął przeszło sto Sasów stojących tam na załodze. Inny oddział tak samo postąpił sobie z 240 Sasami, których podeszedł w inném miejscu, 50 Sasów wymordowano na Pradze. Pod Chrustowem regiment Przebendowskiego częścią wycięto, częścią zabrano w niewolę, inny pułk saski spotkał tenże sam los między Dąbrową a Tarnowem, a wreszcie mocny oddział konfederatów zbliżywszy się pod Warszawę, trzymał to miasto w blokadzie, tak dalece, że Jenerał Wakerbarth, który tam dowodził, ledwie uspokoił mieszkańców bojących się skutków długiego oblężenia, którém sądzili się być zagrożeni. Wśród tych wszystkich zaburzeń, August otrzymał od Papieża breve, w którém tenże prosił go iżby uczynił zadość wszystkim żądaniom konfederatów byleby złożyli broń. W tymże samym czasie i Prymas dotknięty położeniem kraju, pisał do tego Monarchy z przełożeniem podania ręki zgodzie, a z drugiéj strony deputaci z Litwy, Wołynia, Podola i Rusi Polskiéj udali się do Piotra Wielkiego z prośbą o wyjednanie swém pośrednictwem stałego dla Polski pokoju.

Piotr Wielki chciał wiedziéć czy konfederacyja nie ukrywa w sobie jakich tajemnych celów na korzyść Króla Szwedskiego, lecz gdy deputaci zaręczyli go że konfederaci mają głównie na widoku przywrócenie spokojności wewnątrz kraju, Piotr Wielki przyrzekł im swoje pośrednictwo.

Nie długo czekano na spełnienie tego przyrzeczenia. Pośrednik mający 100 galer pod Gdańskiem i 80,000 ludzi na granicach Polski, powinien był być słuchanym. Jakoż wkrótce zgodzono się odbyć w Jarosławiu konferencyje, którą wszakże przeniesiono do Lublina, gdzie ze strony Augusta przybyli Biskup Kujawski i Jenerał Fleming, a ze strony konfederatów Wojewoda Krakowski i Kasztelan Nowogrodzki w towarzystwie kilku innych deputatów. Książę Dołgoruki udał się tam także dla prezydowania jako medyjator, otworzył on piérwsze posiedzenie mową, któréj dążenie do zgody było widoczne. Po niejakich rozprawach nad pełnomocnictwami, nad krzywdami i nad tytułem konfederatów, którym dano nazwę

skonfederowanych Rzplitéj Stanów, zamiast skonfederowanych województw, otrzymano wiadomość że Hr. Waskerbarth wysłał rozkazy do wszystkich oficerów saskich aby przestali kroków nieprzyjacielskich i wybierania kontrybucyj przez czas trwania konferecyj. Odtąd postanowiono zabronić wojskom obu partyj plondrowania po kraju pod pozorem wybierania furażu, palenia domów i tym podobnych innych nadużyć z uwagi, że jest nadzieja zawarcia zawieszenia broni jak tylko zasady pokoju ułożone będą.

Jakoż istotnie na trzeciém posiedzeniu, pośrednik zdołał namówić do przyjęcia rozejmu mimo oporu kilku deputatów, którzy go uważali za wymysł ministrów królewskich dla zyskania na czasie. Warunki tego rozejmu były następujące.

1.

Że żaden z Polaków pod żadnym pozorem aresztowanym nie będzie.

2.

Że ustaną natychmiast wszelkie nieprzyjacielstwa i wybieranie kontrybucyj.

3.

Że Sasi opuszczą miasta Lwów i Zamość i artyleryja koronna zwróconą będzie.

4.

Że armija Saska stać będzie obozem pod Gołębiem i utrzymywać się swoim kosztem.

5.

Że zachowaną będzie z obu stron ścisła karność.

6.

Że dane będzie zupełne zadosyć uczynienie wszystkim słuszne mającym pretensyje; tudzież płacone będą wszelkie uprzywilejowane należności jak przed wojną.

Wszystkie te artykuły potwierdzono, wyjąwszy ostatni, którego deputaci litewscy przyjąć nie chcieli bez zezwo-

lenia Marszałka konfederacyi Litewskiéj, z powodu: że opłaty te ustępował na korzyść konfederacyi; zresztą zawieszenie broni ogłoszono tak w Lublinie jako téż i Warszawie. Lecz pomimo tego ogłoszenia i opuszczenia miast zajmowanych dotąd przez Sasów, konfederaci nie wahali się zdobyć szturmem Poznania. Podług niektórych dawali oni za powód tego złamania rozejmu to, że Jenerał Seidlitz, który tam dowodził, nie chciał opuścić miasta bez wyraźnego rozkazu. Że jednak miasto to nie należało do liczby tych, które obejmowały warunki rozejmu, przeto być może że chęć położenia końca wojnie popchnęła konfederatow do takiéj ostateczności.

Jakkolwiek rzecz się miała, dość że Jenerał Seidlitz, który z miasta cofnął się do zamku, wzięty był do niewoli z dwomaset żołnierzami. Zdobycz ta kosztowała konfederatów około 700 ludzi, lecz pocieszali się łupami jakie zdobyli; np. między innemi znaleźli broni na 8,000 ludzi i mnóstwo amunicyi.

Ten piérwszy przykład kroków wojennych sprowadził za sobą inne. Z tego powodu deputaci konfederatów opuścili Lublin a za nimi wkrótce wyjechał także Biskup Kujawski i hr. Fleming. Pośrednik z wielką pracą nakłonił konfederatów do powtórnego wysłania do Lublina swych pełnomocników, gdy zaś niedługo potém przybyli pełnomocnicy Króla, konferencyje rozpoczęły się na nowo i obie strony zgodziły się na przedłużenie zawieszenia broni aż do 27 Sierpnia.

Wzajemne pretensyje obu partyj, wielka liczba naczelników konfederackich, a nadewszystko, różność ich osobistych widoków, niezmiernie utrudzały zawarcie pokoju. Chociaż pełnomocnicy Augusta zobowiązali się, że wojska saskie wyjdą z kraju w miesiąc po podpisaniu zgody, nad którą pracowali, że będą żyły i utrzymywały się z własnych swoich funduszów, nie żądając kwater w miastach ani na wsiach i nie dopuszczając się żadnych ucisków w dobrach szlacheckich i duchownych, kontentując się słomą i furażem jakie im dadzą; chociaż co więcéj ciż pełnomocnicy zezwolili na wiele innych warunków,

zdolnych zapewnić prawa narodu, deputowani od konfederacyi którzy nie wiele do obietnic przywięzywali wiary, odmówili przyłożyć się do rozwiązania konfederacyi szlachty i wojska, rozwiązania, bez którego jak pełnomocnicy Augusta oświadczyli, nie mogła nastąpić zgoda między stronami, ani spokojność w państwie.

August był pewny, że pośrednik znajdzie rozsądne warunki zgody, jak niemniéj wierzył w to, że w razie rozejścia się na niczem zjazdu, Piotr Wielki oświadczy się za nim przeciwko konfederatom. Skutkiem tego stał się bardziéj upartym, dawał wyraźnie poznawać że zaczynają go nudzić wojny i układy z poddanymi, a zniecierpliwiony jeszcze tém że po tylu obietnicach uczynionych z jego strony, nie zrobiono nic stanowczego, pojechał do swéj armii pod Janowiec, aby miéć jak mówił większą możność uspokojenia umysłów i położenia końca zamieszkom.

Widzenie się pośrednika z Augustem w Janowcu, dało poznać na czyją tenże skłania się stronę. Przełożył on Królowi że Biskup Kujawski i hr. Fleming czynili wszystko co mogli dla załatwienia sporu i że on także ze swéj strony nie zaniedbał niczego by dojść do tego celu, stosownie do rozkazów Piotra Wielkiego, lecz mimo to widzi z żalem, że do zgody bardzo jeszcze daleko. Prosił jednakże Augusta aby nie zmniejszał starań, a nadewszystko udzielił mu na piśmie swoje ultimatum co do zawarcia pokoju, w nadziei, że ta nowa powolność ze strony Króla ułatwi tyle pożądaną zgodę. August dał deklaracyją taką jakiéj Książę Dołgoruki wymagał; obejmowała ona w treści, iż mimo niechęci jaką konfederacyja okazywała do zgody, on zawsze gotów jest podać jéj dłoń dla uwolnienia swoich wiernych poddanych od smutnego stanu w jakim się znajdują i wydać ku temu stosowne rozkazy wojskom swoim niemieckim, aby wyszły z kraju w czasie do tego naznaczonym. Mówił daléj że ma nadzieję iż przekładania Księcia Dołgorukiego, który tak chlubnie wywięzuje się z powierzonéj sobie roli pośrednika, ocenione będą jak zasługują i że konfederaci nie odrzucą słusznych propozycyj Bi-

skupa Kujawskiego i Hrabiego Fleminga. Dodawał iż w przypadku gdyby partyja przeciwna nie uważała korzystném dla siebie zawarcia na tych zasadach pokoju i wolała aby zwołano sejm walny, on chętnie na to zezwoli dla przekonania całego świata, że nie zaniedbuje niczego aby uspokoić kraj. Kończąc dodał Król, iż nie wątpi aby stany skonfederowane nie nadesłały Kommissarzy z pełnomocnictwami do zawarcia pokoju, a przynajmniéj do oznaczenia kwater dla wojsk obudwóch.

Do téj deklaracyi August kazał dołączyć projekt dotyczący rozwiązania konfederacyi. Wszystko to dano pośrednikowi, który piérwsze i drugie przesłał do Lublina Marszałkom konfederacyi, z prośbą o śpieszną odpowiedź. Następnie sam udał się do tego miasta, gdzie przedstawił przybyłym powtórnie deputatom słuszność sprawy królewskiéj, dodając iż odebrał od Piotra Wielkiego rozkaz oznajmnienia im, że korpus Rossyjan wejdzie nie długo do Polski i użyje oręża na tych, którzy będą przeciwni zawarciu zgody.

Te pogróżki nie tylko nie przyśpieszyły pokoju, ale owszem jak tylko czas rozejmu upłynął, obie partyje zaczęły wojnę na nowo i na różnych punktach staczały z sobą walki. Wkroczenie małego oddziału rossyjskiego do kraju, skłoniło konfederatów do żądania nowego zjazdu w Kaźmierzu. August nie ociągał się z przysłaniem tam swoich pełnomocników, lecz że już wprzód przekonał się, iż wielka liczba deputatów konfederackich jeszcze bardziéj powikła całą sprawę, przeto wymówił sobie, że ci ostatni sześciu tylko nadeślą umocowanych.

Zaczęto wtedy miéć niejaką nadzieję zawarcia pokoju, a nawet spodziewano się prędkiego ukończenia układów, gdy Książę Dołgoruki jako pośrednik, Jenerał Goltz i Wojewoda Mazowiecki jako pełnomocnicy Króla w Kaźmierzu, przybyli do Warszawy dnia 22 Września dla rozpoczęcia na nowo układów z deputowanymi od konfederacyi, którzy w dwa dni po nich nadjechali.

Gdy tych ostatnich przypuszczono w dniu 25 na audyjencyją do Krola, Wojewoda Podolski, który miał mowę, przed-

stawił mu smutny stan w jakim się kraj znajduje i wyliczył większą część krzywd narodu. Starosta Bełzki przymówił się także i prosił Króla iżby zapomniał przeszłości i nie odstępował od zgody, a gdy August wysłuchawszy tego wszystkiego cierpliwie, wynurzył swoje szczere zamiary zawarcia pokoju, ułożono się natychmiast, że jego pełnomocnicy i deputaci konfederaccy, zgromadzą się nazajutrz w klasztorze Księży Bernardynów. Zaraz na wstępie pełnomocnicy Króla żądali, aby deputaci zdecydowali się ostatecznie co do rozwiązania konfederacyi; dodając że ponieważ pokój gruntować się powinien z jednéj strony na tém rozwiązaniu, z drugiéj na wyjściu z kraju wojsk saskich, przeto słusznem jest iżby konfederaci oświadczyli się wyraźnie, czy chcą wykonać ten warunek czy nie?

Trudność nie leżała w rozwiązaniu konfederacyi, lecz chodziło o to jak się to ma wykonać. Posłowie chcieli aby konfederacyja szlachty istniała aż do czasu zwołania sejmu, albo przynajmniéj dopóty, dopóki wojska saskie z kraju nie wyjdą, ale pełnomocnicy królewscy nie chcieli pozwolić aby ewakuacyja miała miejsce przed rozpuszczeniem armii i rozwiązaniem konfederacyi. Te narady które trwały kilkanaście dni, byłyby się może i nie skończyły jeszcze, gdyby nie zrobiono z obu stron niejakich ustąpień, a mianowicie gdyby nie zgodzono się przecież że konfederacyje Małopolska dnia 26 Listopada 1715, a Wielkopolska i Litewska 27 Kwietnia 1716 roku, będą ostatecznie rozwiązane i za niebyłe uznane, że wkrótce potém zwołany będzie sejm pacyfikacyjny; że dla bezpieczeństwa Króla w zastępstwie wojsk zagranicznych utrzymywane będą wojska narodowe, które rozkwaterują po województwach, za zezwoleniem obu kontraktujących stron; że liczba tych wojsk będzie stale oznaczona i że wojska konfederackie zaraz po ratyfikacyi traktatu cofną się do miejsc jakie im będą wskazane, tudzież że żołnierze nie mający wchodzić do utworzyć się mającego stałego wojska i nie posiadający świadectwa królewskiego, nie będą uważani jako będący w służbie Rzplitéj.

Artykuł dotyczący ustąpienia wojsk saskich z Polski nie trudno było przeprowadzić, lecz w urządzeniu sposobu rozwiązania konfederacyi znalazły się trudności. Pełnomocnicy Króla przyrzekli że wyjąwszy 1,200 ludzi, których Król chce przy sobie zatrzymać jako gwardyją przyboczną, i których swoim kosztem utrzymywać będzie, wszyscy inni Sasi wyjdą z granic Rzplitéj Polskiéj i W. K. Litewskiego i nie będą mogli znajdować się w żadnym kraju zależącym od tegoż państwa pod jakim bądź pozorem, ani nawet za zezwoleniem senatu. Dano tym wojskom 25 dni czasu do wymarszu, licząc od dnia podpisania traktatu tak, że dnia 26 już wszyscy Sasi za granicami Polski znajdować się byli powinni. Co do oficerów saskich będących przy Królu, tych czyto byliby użyci do czynności wojskowych, czy jako członkowie kommisoryjatu JKMości, dla uniknienia nieporozumień mogących się wyrodzić, przyrzeka odesłać razem z wojskiem, z wyjątkiem tych którzy użyci zostaną w kancelaryi spraw saskich, któréj czynności sześciu oficerów saskich załatwiać będzie. Wyłączono jeszcze kilka osób niższych stopni, które pod żadnym pozorem nie mogły wdawać się ani w cywilne, ani w wojskowe, ani téż w ekonomiczne interesa kraju.

Lubo już bardzo wiele postąpiono ułożywszy się o dwa tak ważne punkty, podstawą traktatu będące, pozostawało jednak jeszcze bardzo wiele innych równie ważnych, przy układaniu których o mało nie raz do zupełnego nie przyszło zerwania. Za każdym krokiem nowe napotykały się trudności, i trzebą było uciekać się do rozmaitych wybiegów, aby doprowadzić do skutku tak ważną sprawę. Artykuły dotyczące amnestyi i wiary były przedmiotem żwawych rozpraw. Konfederaci chcieli wyłączyć od piérwszéj Wojewodę Chełmińskiego, lecz Król okazał się w tym względzie niezłomnym i utrzymał się przy swojém. Pomimo zakazu praw i różnych konfederackich uchwał, niekatolicy korzystając z zaburzeń, wybudowali wiele kościołów po różnych miastach i wsiach; nadto Jenerałowie Fleming i Goltz utrzymywali, że wolne sprawowanie obrządków różnych niekatolickich wyznań, było zapewnione prawnie; cze-

mu właśnie przeczyła większa część konfederatów. Ponieważ nie można się było porozumiéć co do tego punktu, przeto obie strony zrobiły niejakie ustąpienia i stanęło na tém, że wszystkie kościoły nowo zbudowane, będą zburzone i że nie będzie wolno nadal różnowiercom, ani zgromadzać się, ani śpiewać, ani kazać publicznie.

Nakoniec po długich sprzeczkach traktat między Królem a konfederatami doszedł do skutku i był podpisany w Warszawie dnia 3 Listopada 1716 roku. Starosta Bełzki i Włodzimierski wyjechali natychmiast do Węgrowa z doniesieniem o tém Leduchowskiemu Marszałkowi konfederacyi i z prośbą o ratyfikacyją. Lecz zamiast ratyfikacyi Marszałek i inni naczelnicy konfederacyi nie chcieli zgodzić się na wiele artykułów traktatu, a gdy dwaj wyż wspomnieni panowie powrócili do Warszawy i odbyli konferencyją z pełnomocnikami Króla, na ten czas zebrało się u pośrednika zgromadzenie na którém jeden z konfederatów wniósł, że stany skonfederowane żądają iżby przed ratyfikacyją traktatu zapewniono im siedmnaście następujących punktów.

1) Iżby w artykule mówiącym o wyjściu Sasów z Polski, zrobiono także wzmiankę i o wyjściu Rossyjan.

2) Iżby termin oznaczony Sasom do wyjścia był skrócony.

3) Iżby w tysiącu dwustu gwardyi królewskiéj nie wielu znajdowało się Sasów.

4) Iżby w razie wyjazdu Króla, administracyja kraju powierzoną była Prymasowi.

5) Iżby w artykule wzbraniającym zwoływania pospolitego ruszenia dodano, iż to zastrzeżenie nie ma na celu skasowania przeglądów wojewódzkich.

6) Iżby zmieniono słowa *in locum copiarum Saxonicarum*, ponieważ one obudzają w konfederacyi obawę, aby przez to nie uprawnił się pobyt wojsk saskich w Polsce.

7) Iżby wszyscy oficerowie armii koronnéj byli wynagrodzeni.

8) Że co się tyczy wyroków na tych którzy prowadziliby korrespondencyje z nieprzyjaciołmi Króla i kraju, lub łamali niniejszą umowę od czasu jéj podpisania aż do zawarcia pokoju ze Szwecyją, wyroki te będą miały moc obowiązującą tylko między jednym a drugim sejmem.

9) Że należy objaśnić iż wyrazy *ad latus Regium* odnoszą się do Warszawy, a nie do Saksonii.

10) Niemniéj należy uczynić wzmiankę w traktacie, iż oskarżyciele powinni być krajowcy, aby w razie fałszywéj denuncyjacyi mogli być chwytani i karani.

11) Że sprawa Gdańszczan odesłaną zostanie do sądu sejmowego.

12) Że z ogólnéj amnestyi wyłączeni będą wszyscy ci co nie płacili kontrybucyi i ci co podnieśli broń przeciwko Rzeczypospolitéj.

13) Iż wojska konfederackie mogą wymagać od kraju kwater oznaczonych im uchwałą konfederacyi Krasnostawskiéj.

14) Że będzie wyraźnie zastrzeżone w traktacie uwolnienie Wojewody Ruskiego i że ten osobiście stawi się przed sejmem.

15) Iż wyrzucone będą z traktatu pochwały oddawane konfederacyi Sandomierskiéj.

16) Żeby zaraz po podpisaniu traktatu wojska przeszły pod władzę Hetmanów, a nie pod władzę regimentarzy, a gdyby Hetmani odmówili sprawowania swych urzędów, takowe za wakujące ogłoszone będą.

17) Iżby przed ratyfikacyją traktatu załatwiono ostatecznie spór toczący się o religiją i sprawę Łasciszewskiego.

Podając te artykuły konfederaci zapewniali, że jeśli zostaną przyjęte i jeśli dana będzie stanom skonfederowanym zupełna satysfakcyja, natenczas oni nie będą robili żadnéj trudności w ratyfikowaniu traktatu. Ponieważ zaś dawno już nie wspominano nic o wojnie, ponieważ umysły już nieco uspokojone, nie okazywały tego zapału jak poprzednio, przeto wymienione powyżéj żądania deputatów uważano za ostatnie westchnienia

umierającéj konfederacyi. Dla tego téż plenipotenci Króla dalecy od przyjęcia tego potoku artykułów, odpowiedzieli ze stałością: „iż zadziwia ich nie pomału, że konfederaci czynią nowe trudności w przyjęciu warunków już poprzednio wspólnie z obu stron ułożonych, że nie mogą pojąć dla czego Marszałkowie konfederacyi chcą poczynić zmiany w traktacie, w którym nie ma ani jednego artykułu bez ich wiedzy i zezwolenia ułożonego; że mają nadzieję iż konfederaci pojdą za przykładem Króla, który jest niezłomnym w swych dążeniach mających na celu dobro publiczne, iż oni zaręczają że JKMość nie chce ani może pozwolić na żadną zmianę w traktacie, ponieważ tym sposobem nigdyby się do zupełnéj zgody nie doszło."

Lubo deputaci zdawali się być dosyć zadowoleni z téj odpowiedzi, nie przestali jednak obstawać przy zmianie niektórych artykułów. Żądali oni przez deputacyją złożoną z Wojewody Podolskiego i Starosty Korelskiego aby Król zwołał jak najprędzéj sejm walny, aby wyprowadził natychmiast z kraju Sasów i Rossyjan, aby oznaczył stałą płacę wojsku koronnemu i urządził lepiéj skarb Państwa; lecz Król widząc iż przez słuchanie podobnych żądań nigdy nie skończy z konfederatami, odpowiedział że zwoła sejm w czasie do tego przyzwoitym, a co do innych punktów te wykonane będą tak jak w traktacie zastrzeżono.

Tak stanowcza odpowiedź nie zostawiała nadziei aby Kró słuchał dalszych żądań; mimo to jednak przez cały miesiąc Grudzień co raz nowe i nieskończone nastręczano trudności, jużto ze strony deputatów, już ze strony konfederatów, Marszałków konfederacyi, albo ze strony Hetmanów Koronnych i Litewskich. Konfederaci byli tak wymagającemi, że dnia 29 Grudnia, w którym wszystko już zdawało się ułożone, na uroczystéj audyjencyi danéj przez Króla deputatom konfederackim, ci ostatni przedstawili jeszcze Królowi na piśmie 3 następujące żądania:

1) Aby gdy wojska koronne i W. K. Litewskiego po rozwiązaniu konfederacyi przejdą pod władzę Hetmanów, ciż

hetmani byli obowiązani wykonać przysięgę w traktacie wyrażoną.

1) Aby tak Sasi jak Rossyjanie zaraz po rozwiązaniu konfederacyi wyszli z Polski.

2) Aby ratyfikacyja traktatu była dopełnioną bezzwłocznie na ręce Księcia Dołgorukiego jako pośrednika.

Ponieważ te trzy punkty nie nastręczały w wykonaniu żadnych trudności, przeto Król je przyjął i przyrzekł nie tylko nie sprzeciwiać się wykonaniu przysięgi przez Hetmanów, ale owszem dopilnować aby istotnie wykonaną była. Co do dwóch ostatnich artykułów zapewnił konfederatów, że rozkaz wyprowadzenia z kraju wojsk saskich i ruskich wysłany będzie jednocześnie z ratyfikacyją traktatu i że jak tylko konfederaci złożą swoję Księciu Dołgorukiemu, on nie zaniedba toż samo ze swéj strony uczynić.

W skutku tych przyrzeczeń nie pozostawało już więcéj nic takiego coby mogło stać się przyczyną nowych nieporozumień między Królem a deputacyją, lecz naczelnicy konfederacyi w takiéj byli między sobą niezgodzie, że Król był zmuszony wyznaczyć im ostateczny termin w którym powinni byli oświadczyć się stanowczo za wojną lub za pokojem, a z drugiéj strony Marszałek Leduchowski pogroził im, iż w razie dalszéj niezgody zrzeknie się sprawowania swego urzędu. Te pogróżki większy sprawiły skutek niż namowy i perswazyje. Wkrótce bowiem ujrzano obu Hetmanów wykonywających tyle żądaną przysięgę, Naczelników konferencyi potwierdzających traktat i Marszałka Leduchowskiego żegnającego i opuszczającego konfederatów. Wojewoda Krakowski imieniem Polski, a pan Scipio imieniem W. K. Litewskiego, dziękowali Marszałkowi za podjęte starania o dobro kraju, on zaś oświadczył im że jeśli w przyszłości interesa kraju zły wezmą obrót, konfederaci nie mogą w żaden sposób czynić go za to odpowiedzialnym, albowiem w całéj téj sprawie nie uczynił nic bez wiedzy, rady i zezwolenia konfederatów.

Wymiana ratyfikacyi nastąpiła dnia 30 Stycznia 1717 roku w obecności posłów zagranicznych, a dnia 31 Marszałek Le-

duchowski odbył wjazd publiczny do Warszawy w towarzystwie przedniejszych naczelników konfederacyi i w liczbie około 500 szlachty. Marszałek wysiadł w klasztorze Bernardynów i tam przyjmował wizyty, a nazajutrz o godzinie 10 rano udał się do zamku z liczną świtą, gdzie zastał Króla w sali audyjencyjonalnéj siędzącego na tronie i otoczonego senatorami.

Dano temu zgromadzeniu nazwę sejmu walnego i zachowano na nim wszystkie ceremonije zwykle w podobnych zdarzeniach używane. Najprzód czytano traktat, potém konfederacyją ogłoszono za rozwiązaną. Marszałek konfederatów oddał następnie swój hołd królowi i złożył u stóp jego godła swéj władzy; przy czém w mowie mianéj z tego powodu, wyraził się między innemi, że zawsze był wiernym Królowi i będzie nim aż do śmierci, byleby tylko J. K. Mość kazał wyjść z kraju swym wojskom zagranicznym, posługiwał się w przyszłości wojskiem polskiém i więcéj zajmował się dobrem Polski niż to dotąd czynił.

Kanclerz Wielki Koronny odpowiedział od tronu, że Król JMci przepełniony jest radością, z powodu przywrócenia zupełnéj zgody między nim a Stanami i że niczego więcéj nie pragnie jak tylko aby traktat zawarty z obu stron z wszelką ścisłością był wykonywany. Następnie dwaj deputaci od armii, zapewniali Króla o swéj wierności i prosili o przywrócenie kilku kompanij zwiniętych w skutku warunków traktatu. Na to Kanclerz znów odpowiedział, że Król nie zaniedba postąpić z każdym wedle jego zasługi; a po takiém zapewnieniu Marszałek Leduchowski powiedział mowę pożegnalną, w któréj dziękował JKMości, za zawarcie pokoju z Rzplitą i prosił aby takowy ogłoszono braciom pozostałym w domach i zaręczono ich że traktat skrupulatnie wykonywanym będzie. Kanclerz znów odpowiedział imieniem Króla, że JKMość piérwszy da z siebie przykład w wykonaniu umowy i urządzi wszystko tak, jak tego dobro Rzplitéj wymagać będzie.

Zwykle sejmy nie powinny trwać dłużéj nad 6 tygodni, ten wszakże skończył się w sześciu godzinach. Czytanie traktatu

i poddanie się konfederatów było głównym jego celem, gdy więc dwie te rzeczy załatwione były, Marszałek, senatorowie i szlachta przypuszczeni zostali do ucałowania ręki królewskiéj, poczém wraz z Królem udali się do kościoła gdzie odśpiewano *Te Deum* przy huku dział, a wieczór miasto uillumi-nowano.

Taki miała koniec ta ważna sprawa, sprawa tém więcéj do załatwienia trudna, że chodziło w niéj najprzód o uspokojenie obawy republikanów nadzwyczajnie o utrzymanie praw dbających i zarazem o nakłonienie monarchy do wykonania traktatu ze swymi poddanymi zawartego. Negocyjacyje z początku nie powiodły się, przyszło więc między Monarchą a narodem do zupełnego rozdwojenia, które mogło narazić piérwszego na powtórną utratę korony, drugich na zupełną ruinę. Tylko obca siła mogła stłumić wzajemną dwóch stron nienawiść, téj na szczęście Augusta użyli na siebie sami jego przeciwnicy.

Uśmierzywszy zgubną dla swego panowania wojnę domową, Król August starał się o ile można z takim trudem sklejony pokój trwałym uczynić. W tym celu od dnia ukończenia się sejmu wysłał rozkazy wojskom saskim aby wyszły z kraju natychmiast, a wkrótce potém silnie nalegał na Księcia Dołgorukiego aby wyprowadził i Rossyjan Przychylna odpowiedź pośrednika i skrupulatne wykonywanie traktatu, kazały się spodziewać, że pokój niczém więcéj naruszony nie będzie, lecz pomiędzy szlachtą polską znalazły się umysły niespokojne, które nie wyrzekły się zupełnie ani nieufności ani łakomstwa.

Niektórzy z Panów niezadowoleni z tego że skasowano kilka kompanij z wojska, rozlokowali dymissyjonowanych żołnierzy po swoich dobrach i własnym utrzymywać zamierzyli ich kosztem. Z téj na pozór prawie nic nieznaczącéj rzeczy o mało nowy nie wybuchnął pożar. Spostrzeżono ze zawięzuje się na nowo pewien rodzaj konfederacyi i że wymagane są na jéj utrzymanie kontrybucyje. Dla zapobieżenia temu nieporządkowi, Król ujrzał się być zmuszonym pisać do Hetmana Sie-

niawskiego, aby ten kazał imać błąkających się żołnierzy po kraju i tych których rozkwaterowano po dobrach nieprzychylnych mu panów. Skutkiem tych rozkazów mnóstwo żołnierzy a nawet i wielu oficerów aresztowano i odstawiono do Warszawy gdzie ich pod sąd oddano.

Zamiarem Króla było ukarać kilku dla przykładu, aby przez to wstrzymać podobne postępowanie do którego bezsilność władz rządowych ośmieliła. Najprzód wzięto się do jednego Pułkownika dragonii nazwiskiem Overbeck, który był tak nieroztropnym, że się połączył z malkontentami. Sprawę wytoczono przed sąd wojenny, który skazał go na rozstrzelanie. Ponieważ egzekucyją wyroku odłożono do jutra, przeto sądzono że go Król ułaskawi; lecz pokazało się że tę zwłokę dla tego dopuszczono aby surowość i stałość Króla okazała się jawniejszą. Napróżno wielu panów i dam piérwszych familij błagało Króla o łaskę dla nieszczęśliwego, nic to nie skutkowało; August był niewzruszonym i winowajca poniósł karę na jaką go skazano.

Ten przykład surowości miał bardzo dobry skutek. Malkontenci nie śmieli więcéj myśléć o naruszeniu pokoju, a lubo wstrzymywała ich od tego bojaźń kary i przeszłe nieszczęścia kraju, więcéj wszakże daleko bali się wojsk rossyjskich, które jeszcze w Polsce się znajdowały. Zrazu Książę Dołgoruki nie wyprowadził ich z powodu spóźnionéj pory; potém w zamięszaniu o którém wyżéj wspomniano, znalazł słuszny powód dalszego ich zatrzymania. Wyjazd Augusta do Saksonii i długi w niéj pobyt, dał powód do innych podejrzeń: sądzono bowiem, że dla tego wydalił się z kraju aby nie słuchał skarg i narzekań narodu.

Z tego powodu jak niemniéj z przyczyny wypłacanych Rossyjanom kontrybucyj, nieukontentowanie szlachty doszło do tego stopnia, że należało się obawiać nowéj konfederacyi. Zapewnienia dane przez Księcia Dołgorukiego, iż wkrótce wyprowadzi swoje wojsko, perswazyje Prymasa i Marszałka Leduchowskiego wstrzymały na czas niejaki wybuch. Postanowiono nakoniec dla przyśpieszenia rzeczy, udać się do samego

Piotra Wielkiego, od którego przecież nie bez wielkich atoli trudności, otrzymano rozkaz wyprowadzenia wojska z Polski, jak tylko pora będzie ku temu stosowna. Rozkaz ten datowany był dnia 18 Maja 1717 roku i obejmował zastrzeżenie, aby w pochodzie dobry zachowano porządek i nie czyniono nikomu krzywdy. ,,Dla tego dodał Piotr Wielki, w liście do Szeremetiewa, koniecznêm jest abyś WPan działał w tym względzie zgodnie z Kommissarzami Rzplitéj i abyś ułożył się z nimi o drogę, którą wojsko ma z kraju wychodzić.“ Nareszcie polecał wyraźnie iżby nie rozstawiać wojsk na kwatery w dobrach szlachty, w miastach lub we wsiach, lecz na polu w obozie i małemi oddziałami postępować dla większéj dogodności mieszkańców.

Tak wyraźne rozkazy Piotra Wielkiego, obietnice ministrów jego i ciągłe zapewnienia ze strony Księcia Dołgorukiego, nie pozwalały wątpić ani na chwilę aby lada dnia wojska rossyjskie nie opuściły kraju. Lecz wkrótce ujrzano roznoszony po kraju manifest Piotra Wielkiego, w którym mówił że zmuszony jest zostawić w Polsce Jenerała Baura, gdyż widzi, że jak tylko Sasi wyszli z Polski zaraz zaczęła się formować nowa konfederacyja; przez wzgląd atoli na zubożenie kraju poprzedniemi niepokojami, mówił że Feldmarszałek Szeremetiew wyjdzie z kilkoma batalijonami.

W innym manifeście, który ukazał się prawie w tymże samym czasie, Monarcha ten mówił: ,,Nie mogąc opuścić interesów Księżny wdowy Kurlandzkiéj, zmuszony jestem zatrzymać wojska swoje w granicach Polski. Jeśli jednakże Król JMci i Rzplita zechcą użyć swéj powagi i zmuszą Księcia Ferdynandą do wypłacenia Księżnie należnych jéj alimentów i powrócenia jéj posagu, zezwolę na wycofanie mych wojsk z Polski oraz na wydanie Rzeczypospolitéj miast i zamków jakie zajmują.“

Zdziwiono się później nie pomału gdy wkrótce po ogłoszeniu téj deklaracyi dowiedziano się, iż Jenerał Szeremetiew zabierał się do wyjścia z Polski. Ta wiadomość odnowiła nadzieję uwolnienia się od żywienia wojsk obcych; lecz nadzieja

ta była zawodną. Poruszenia Jenerała rossyjskiego miały na celu zastraszenie Gdańska i wymożenia na nim uczynienia zadosyć żądaniom Piotra Wielkiego.

Jeszcze w poprzednich latach Monarcha ten zarzucał Gdańszczanom, że sprzyjali Szwedom podczas toczącéj się z nimi wojny, z ujmą uszanowania należnego ukoronowanym głowom, w wojnie przeciw Szwecyi udział mającym. „Cesarz Rossyjski, mówili ministrowie, pogardzając obrazą wyrządzoną mu przez niższego i słabszego nieprzyjaciela, kontentował się sprowadzeniem go z drogi błędu na drogę powinności. Obecnie atoli ze względu, że miasto Gdańsk należy do Polski i z tego powodu nie może miéć innych widoków ani celów nad te jakie ma cała Rzplita, przeto Piotr Wielki żąda, aby magistrat dla dobra wspólnego sprzymierzonych, nie tylko zaprzestał wszelkich styczności ze Szwecyją, ale nadto wystawił i uzbroił 4 okręty przeciw Szwecyi, oświadczył się jawnym jéj nieprzyjacielem, albo w razie przeciwnym on uważać go będzie jako swego nieprzyjaciela i stosownie do tego z nim postąpi."

Dla odwrócenia przykrych dla siebie następstw, magistrat przyrzekł uzbroić 4 fregaty i wysłać je na morze dla ścigania szwedskich okrętów, lecz te ofiary nie zostały uznane za zupełne zadosyć uczynienie. Ministrowie Piotra Wielkiego żądali pieniędzy, a Szeremetiew dla nadania prędszego skutku tym żądaniom dostał rozkaz zająć territorium Gdańskie. Z początku mieszczanie nie mieli chęci płacić, lecz z porady Stanów Helenderskich, pod protekcyją których się udali, postanowili jak bądź kupić sobie spokojność. Wypłatą 150 tysięcy talarów i ofiarą trzech uzbrojonych fregat doszli do zamierzonego celu, a gdy do tego wszystkiego dołączyli jeszcze i uniżone prośby, Piotr Wielki kazał cofnąć swe wojska z ich okręgu i przyrzekł iż więcéj miasta niepokoić nie będzie.

To postąpienie pośrednika zatrwożyło Polaków. Przed laty dwudziestu byliby pewno wojnę wydali, lecz w obecnym czasie pamięć na nieszczęścia jakie ciągle kraj obarczały, uczyniła ich cierpliwszemi; ograniczyli się więc na staraniu o wy-

prowadzenie wojsk obcych, których nawet już żywić nie byli w stanie.

Gdy się to działo, przybył do Warszawy Mustafa Thoiliski (?) Aga Poseł Porty. Król który od niejakiego czasu ciągle mieszkał w Dreznie, zamierzył w tém mieście dać mu posłuchanie, lecz przedstawienie senatorów że Poseł przybył nie tylko do Króla ale i do Rzplitéj, odwiodły go od tego zamiaru. Zjechał więc August do zamku Reussen (?) w granicach Polski leżącego, gdzie dnia 4 Czerwca 1718 przybył i ambasador. W liście który wręczył Królowi od Sułtana, Jego Wysokość oświadczał, że ma nadzieję iż wojna którą prowadził z Cesarzem, za pośrednictwem Anglii i Holandyi w trwały pokój zamienioną zostanie. Że zaś Król Franciszek Rakocy wierny Turcyi sprzymierzeniec, przyjął udział w téj wojnie przeciwko Cesarzowi, przeto w zamiarze przywrócenia go do łaski cesarskiéj i do państw które posiadał, Jego Wysokość prosi Króla Polskiego aby przyjął pośrednictwo w téj sprawie, oświadczając grzecznie, że słuszność i sprawiedliwość Króla, tudzież własny interes Polski, są dlań dostateczną rękojmią dobrego skutku układów. List kończył się prośbą o większą opiekę nad kupcami prowadzącemi handel z Polską. Po odczytaniu tego listu i wysłuchaniu ustnego przymówienia się posła, Kanclerz W. Kor. odpowiedział imieniem Króla i Rzplitéj, że JKMość szczerze pragnie aby układy o pokój między Cesarzem i Jego Wysokością ukończyły się jak najpomyślniéj, wszakże poźniéj dopiero po odbyciu sejmu będzie mógł dać stanowczą odpowiedź na inne żądania w liście zawarte. Co się tyczy kupców Tureckich przyjeżdżających do Polski, zapewnić może śmiało iż są protegowani, lecz Rzplita ma powód żalić się na Portę o złamanie traktatu Karłowieckiego przez ufortyfikowanie Benderu, Chocimia i kilku innych miast; które to fortyfikacyje bez naruszenia wyż powołanéj umowy istnieć nie mogą.

Poseł ten nie czekając na decyzyją sejmu wyjechał do Konstantynopola, lecz wkrótce na jego miejsce przybył drugi nazwiskiem Ali Mechemet, który jak się z mowy jego jaką miał

na andyjencyi w dniu 17 Sierpnia okazało, w tymże samym co tamten przybył interesie.

Tym czasem August udał się na sejm do Grodna, otrwarcie którego nastąpiło dnia 3 Października. Na piérwszéj zaraz sesyi większa część posłów oświadczyła, że instrukcyjami danemi im przez wyborców, zobowiązani są przedewszystkiem nalegać o wycofanie z kraju wojsk obcych, albowiem byłoby to przeciwném prawom Rzplitéj, aby w czasie obrad sejmowych znajdował się w kraju obcy żołnierz. Wreszcie zaprojektowali aby najprzód wysłać do Króla deputacyją z zapytaniem czy ma jaki środek do usunięcia tego złego.

Wszyscy inni posłowie mieli także podobne od swych powiatów instrukcyje, jednakże radzili aby zacząć sejm od wyboru Marszałka. Wniosek ten utrzymał się większością głosów, a następnie po krótkich naradach, hrabia Zawisza Marszałkiem obrany został; mimo to wszakże postanowiono że sejm przedewszystkiém zajmie się wyprowadzeniem wojsk obcych z kraju.

Już w tym czasie nie posądzano Augusta o zatrzymanie Rossyjan w Polsce, bo przezorny Fleming odkrył, iż Piotr Wielki przy zawarciu pokoju ze Szwecyją na wyspie Aland, nie tylko zupełnie sprawę sprzymierzeńców swoich zaniedbał, ale co więcéj, spiknął się z Królem Szwedskim w zamiarze opanowania całéj północy, osadzenia na tronie Angielskim Jakóba II i zmuszenia Króla Pruskiego do oddania tego wszystkiego co w ostatniéj wojnie na Szwecyi zdobył.

Fleming powziął podejrzenie, że liga ta miała także na celu przywrócenie Stanisława Leszczyńskiego na tron Polski, a w mniemaniu tém jeszcze się bardziéj utwierdził, gdy otrzymał wiadomość, że Karol XII domagał się energicznie od Cesarza, aby traktat Alt-Ransztadki w zupełności był wykonany. Dla odwrócenia grożącéj swojemu Panu burzy, Fleming zamierzył ująć Stanisława naówczas w Księstwie Dwóch Mostów mieszkającego i osadzić pod strażą w Dreznie. Francuz nazwiskiem Scissan, jeden z liczby tych co nie mogąc we własnéj ojczyznie znaléść utrzymania, szukają go za granicą, pod-

jął się wykonać ten zamiar. Stowarzyszył się on w tym celu z 30stą innemi Francuzami tak jak i on w służbie Augusta zostającymi i udawszy się do Księstwa Dwóch Mostów, urządził wszystko do porwania ofiary. Lecz na nieszczęście jego spisek ten został odkrytym i nie udał się zupełnie, a Fleming zamiast spodziewanéj korzyści, okrył się wstydem; a co więcéj sam nasunął przeciwnikowi swego Monarchy sposobność okazania się wspaniałomyślnym; albowiem Stanisław nie tylko że nie ukarał zdrajców, ale jeszcze niektórym z nich dał na drogę pieniędzy.

Wracając do sejmu, musiemy przyznać, że ten nie małe znachodził trudności w wyszukaniu sposobu pozbycia się wojsk obcych z kraju. Jakoż nie można sobie było pochlebiać aby się to dało załatwić drogą łagodności i zgody, a o wojnie także trudno było myśléć; postanowiły więc stany poradzić się w tém Króla. Gdy posłów wezwano do pocałowania ręki królewskiéj, Marszałek sejmu oświadczył, iż izba poselska nie może przystąpić do obrad wprzód, aż obmyślone będą środki wyprowadzenia wojsk obcych z krajów Rzplitéj. Na to Kanclerz W. Kor. odpowiedział, że JKMość robił już w tym względzie niejednokrotnie starania u dworu Rossyjskiego, udawał się do wielu zagranicznych gabinetów, lecz to wszystko okazało się bezskuteczném. Obecnie Król JMci pragnie wspólnie z Rzplitą zająć się tą ważną sprawą, dla tego prosi sejmujące stany o zgodę i pośpiech w obradach, tak co do tego przedmiotu, jako téż i co do innych projektów, które pod ich rozbiór przedstawia. Te ostatnie składały się z dziewięciu punktów, a mianowicie:

1) Potwierdzenie i wykonanie tego wszystkiego co postanowił ostatni sejm Warszawski.

2) Regularna wypłata wojsku żołdu bieżącego, wedle wydanego na tymże sejmie urządzenia, tudzież zwrot należnych mu zaległych summ.

3) Obmyślenie nowych funduszów potrzebnych tak na powyższą zapłatę, jako téż na naprawę fortyfikacyj miast pogranicznych, urządzenie arsenałów i artyleryi, na wykupienie El-

bląga, zapłacenie różnych tapicerskich robót użytych do gmachów publicznych, tudzież na uczynienie spławnemi rzek Sanu i Wisły, a szczególniéj téj ostatniéj od strony Prus, gdzie ona jest dla żeglugi niebezpieczna.

4) Usunięcie wielu nadużyć jakie w czasie długotrwałych zamieszek wcisnęły się w administracyją kraju.

5) Zredukowanie monet do ich wewnętrznéj wartości, zniesienie zupełne drobnéj monety i rozpoczęcia prac około urządzenia kopalń srebra krajowego.

6) Wyreperowanie magazynów publicznych.

7) Zakaz wywożenia wełny z kraju i zaprowadzenie fabryk sukiennych i innych materyj.

8) Urządzenie dóbr stołowych królewskich i nakoniec ukończenie dawnych nieporozumień z dworem Rzymskim wynikłych z powodu prawa o kolatorstwa.

Ze swojéj strony Prymas proponował wiele innych punktów nad któremi sejm miał się naradzać. Mówił on między innemi, że potrzeba wysłać poselstwo do Porty Ottomańskiéj z żądaniem rozwalenia fortyfikacyi Chocima i wykonania różnych warunków traktatami zapewnionych; że należy ułożyć się z dworem Pruskim o tytuł królewski niedawno przez Elektora przyjęty; że wypada potwierdzić prawa Rzplitéj względem Kurlandyi; że trzeba prosić Króla o lepszą opiekę nad miastami krajowemi. Że chociaż traktat Warszawski i ostatni sejm mogą być uważane jako źródła z których wypłynął stały dla kraju pokój, wszakże skoro nie były zachowane główne formalności używane na sejmach, przeto koniecznémjest baczyć aby takowe na teraźniejszym w zupełności zachowane były, iżby uniknąć złego na przyszłość przykładu. Że gdy wielu szlachty przyjmuje do dóbr swoich ludzi, którzy nie są katolickiego wyznania, przeto sejm winien temu zaradzić i urządzić iżby karani byli ci, którzy w tym względzie okażą się winnymi; że trzeba za pomocą stosownych przepisów położyć koniec intrygom jakie mają miejsce przy elekcyjach deputatów trybunalskich i innych sądów krajowych; że nakoniec wypada zapobiedz rozmnażaniu się żydostwa, już przez zabronienie wprowadzania do kraju no-

wych kolonij, już przez ściśnienie przywilejów służących dawnym.

Jakkolwiek wszystkie te kwestyje były niezmiernie ważne, nie usunęły one wszakże z widoku sejmujących głównego przedmiotu jaki sobie obrali. Sam Prymas oświadczył wyraźnie, iż trzeba przedewszystkiem starać się o wyprowadzenie z kraju wojsk rossyjskich; i w tym celu prosić dworów zagranicznych o wstawienie się do Piotra Wielkiego.

Biskup Kujawski radził, iż nie należy czekać końca sejmu ani zwołania pospolitego ruszenia, ale zaraz wysłać do Piotra Wielkiego kogo z listami i w tych prosić o stanowczą rezolucyją, a mianowicie:

1) Czy chce wycofać z Polski swe wojska?

2) Czy chce zostawać w przymierzu z Rzplitą jak tego ze swéj strony Rzplita sobie życzy? Dodał Biskup iż zgadza się aby potém wyprawiono do Piotra Wielkiego poselstwo, lecz chce aby to miało za główny cel nie wyprowadzenie wojsk, ale przywrócenie Inflant, zrzeczenie się pretensyj do Kurlandyi, zachowanie przymierza, wypłacenie summ przyobiecanych na wojnę szwedską i zwrot dział zabranych w Białocerkwi.

Inni Biskupi, senatorowie świeccy i wszyscy posłowie zgodzili się na to zdanie. Skutkiem tego sejm postanowił wysłać umyślnego do Piotra Wielkiego z listami, w których prosił, aby Jego Cesarska Mość wyprowadził swe wojska z krajów polskich. Ponieważ ta sprawa najwięcéj sejm interesowała, przeto wielu posłów radziło wstrzymać obrady do czasu powrotu posłannika. Inni chcieli aby w razie nie nadejścia odpowiedzi przed końcem sejmu, oznaczono dzień w którym członkowie onego zebraliby się pod laską tegoż samego Marszałka dla ostatecznego załatwienia téj sprawy. Oprócz wysłania posłannika do Piotra Wielkiego, sejm zgodził się na kilka innych punktów, mianowicie: 1) na potwierdzenie traktatu Warszawskiego; 2) na zwołanie pospolitego ruszenia, jeśli Król uzna tego potrzebę i 3) na ponowienie zapewnienia wolnego głosowania tak na sejmach jako téż i sejmikach.

Na jednéj z piérwszych sessyj sejmu, Marszałek oznajmił stanom, iż Król żali się na pewne odzywania się Księcia Dołgorukiego nieprzyjazne Królowi przed niektóremi osobami, i że JKMość pragnie, aby posłowie wysłali deputacyją do Księcia z żądaniem wytłómacznienia się z tego niewłaściwego postępowania. Każdy był przekonany, że to zadość uczynienie należy się Królowi; dla tego téż mianowano natychmiast dwóch deputatów z Wielkiejpolski, dwóch z Małopolski i tyleż z Litwy na których czele Król postawił trzech senatorów jakoto Księcia Wiśniowieckiego, Wojewodę Krakowskiego i Wojewodę Trockiego (Trisk).

Powiadomiony o téj deputacyi Książę Dołgoruki, postanowił ją uprzedzić. W tym celu udał się do dworu w dniu 16 Października i prosił Króla o posłuchanie; Król odmówił, a deputaci spotkawszy Księcia powracającego od Króla proponowali mu konferencyją. Zgodzono się aby takowa odbyła się w konwencie Księży Jezuitów. Udawszy się tam deputaci, żądali aby Książę wytłómaczył się z tego co przed wieloma osobami mówił, lecz Książę wszystkiemu zaprzeczył, z kolei zaś żądał aby Rzplita potwierdziła konwencyją zawartą przez Piotra Wielkiego z Gdańskiem, którą miasto to zobowiązało się uzbroić trzy fregaty dla ścigania okrętów szwedskich; lecz deputaci oświadczyli mu, iż Gdańsk nie jest krajem niepodległym ale miastem należącém do Polski; skutkiem czego nie ma prawa bez jéj wiedzy wchodzić w jakiekolwiek z kim bądź układy.

Małe to zajście wkrótce poszło w zapomnienie z powodu zajścia w téj porze ważniejszych nierównie wypadków.

Śmierć Karola XII zmieniła nagle postać rzeczy na północy. Monarcha ten który po swym powrocie z Turcyi zamknął się w Stralsundzie i bronił go walecznie, w dwa dni przed kapitulacyją opuścił go i na małéj fregacie pokryjomu udał się do Szwecyi. Tam nie lękając się zamachów Rossyi, Danii, Prus a nawet i Anglików, którzy zamierzali jednocześnie wtargnąć do Szwecyi, stanął na czele dwudziestu tysięcy ludzi w Norwegii i wyciął na różnych punktach więcéj niż 10 tysię-

cy Duńczyków. Brak żywności zmusił go do powrotu do Szwecyi, gdzie zamierzył zawrzéć pokój z Rossyją. W tym celu zaczął negocyjować z Piotrem Wielkim o zawarcie ligi, do któréj wstępem miało być podbicie Norwegii. Karol wrócił do tego kraju w miesiącu Październiku 1718 roku i zamierzył zawojować go w przeciągu 6ciu miesięcy. Pomimo srogości zimy przedsięwziął oblężenie twierdzy Fryderikshall, lecz nie zdążył jéj zdobyć. Dnia 11 Grudnia zwiedzając okopy około godziny 9téj wieczór, ugodzony został kulą w lewe skronie która zabiła go odrazu, przecinając tym sposobem wszystkie wielkie projekta.



Litograf: i odbito w lit: M. Fajans, w Warszawie.

STANISŁAW CIOŁEK PONIATOWSKI.

Kasztelan Krakowski.

KSIĘGA VIII.

Stan Szwecyi.— List Piotra Wielkiego do Sejmu Grodzieńskiego.— Jego poróżnienie się z Augustem.— Skargi Piotra Wielkiego.— Punkta przedugodne pokoju ze Szwecyją.— Sejm Warszawski.— Żądanie Hetmana Wielkiego.— Różność zdań w Sejmie.— Stałość Augusta.— Negocyjacyje względem dowództwa. — Wojska rossyjskie zajmują Kurlandyją.— Posłowie do Piotra Wielkiego.— Sejm zerwany.— Chwilowa zgoda z Hetmanem.— Sprawa Dubieńska.— Wielka rada.— Zatargi z Turkami i z Piotrem Wielkim.— Nieukontentowanie szlachty.— Skargi Hetmanów i nowa ugoda.— Smierć Prymasa.— Układ o dowództwo wojsk zagranicznych.— Sejm Warszawski.— Początek i postęp sprawy Toruńskiéj.— Skargi Jezuitów.— Kommissyja, wyrok i jego wykonanie.— Wstawienie się Nuncyjusza Papiezkiego za Torunianami.— Wybieg Jezuitów.— Skargi państw Protestanckich.— Śmierć Piotra Wielkiego.— Cesarz występuje jako pośrednik. — Sprawa Kurlandzka.— Projekt Króla Pruskiego.— Smiały czyn Regencyi.— Wybór hr. Maurycego de Sax. — Opozycyja ze strony Polski i Rossyi.— Sejm Grodzieński. — Mianowanie Kommissarzy do Kurlandyi.— Zamknięcie Nuncyjatury.— Choroba Króla.— Rada senatu w Warszawie.— Posłowie Kurlandzcy.— List hr. de Sax do Króla.— Dalszy ciąg sprawy Kurlandzkiéj.— Deklaracyja Rossyi.— Odpowiedź.— Hr. de Sax zrzeka się tronu Kurlandzkiego.— Postanowienia Kommissarzy.— Trwoga w Polsce ze strony Kozaków i Tatarów.— Nieporozumienie między Królem a narodem.— Sejm w Grodnie zerwany.— Rada senatu.— Nowy sejm w Grodnie zerwany tak jak poprzedni. — Kłótnie między Radziwiłami a Sapiehami.— Śmierć młodego Ks. Sapiehy. — Sejm extraordynaryjny Warszawski. — Zdanie Prymasa.— Choroba Augusta i śmierć.— Jego charakter.

Po śmierci Karola XII, siostra jego Ulryka Eleonora wstąpiwszy na tron, starała się wszelkiemi sposobami o pokój. To co ułożono na wyspie Aland z pełnomocnikami Piotra Wielkiego, nie mogło wejść w wykonanie, albowiem Karol złudzony swemi obszernemi pomysłami, odstępował Rossyi Inflant, z częścią Ingry i Karelii. Z upadkiem tych planów ustąpienie tak obszernych krajów zdało się zbyt upakarzającém, a przy tém

ponieważ Królowa i jéj rada nie znajdywali w przymierzu z Piotrem Wielkim tych co Karol dogodności, przeto woleli raczéj wojnę niż pokój pod tak niekorzystnemi warunkami. Wybuchła zatém wojna, Piotr Wielki zamierzył użyć przeciwko Szwecyi wszystkich swoich sił aby wymódz na niéj ustąpienie wyżéj wymienionych krajów, a skutkiem tego silniéj ścieśniał węzły przymierza z Augustem, którego niedawno detronizować zamierzał.

List pisany przez Piotra Wielkiego do sejmu Grodzieńskiego w odpowiedzi na prośbę tegoż sejmu o wyprowadzenie wojsk ruskich z kraju, nie zawierał w sobie żadnych nowych zamysłów tego Monarchy; albowiem był on pisany jeszcze przed śmiercią Karola XII. Wprawdzie Piotr Wielki tłómaczył się w nim iż dla tego jedynie wojska swe do tego czasu w Polsce zatrzymał, że Gdańszczanie nie uzbroili jeszcze jak przyrzekli trzech fregat i te obiecywał wycofać skoro Król i Rzplita już ich nie potrzebuje i odwołać żąda, wszakże do tych oświadczeń nie przywiązywano wielkiéj wagi.

Udał Sejm także iż nie wie nic o układach Piotra Wielkiego z Karolem na szkodę Króla i Rzplitéj zawieranych, a tym czasem starał się o uzyskanie jak najśpieszniejszego wyjścia wojsk rossyjskich z kraju. Biskup Kujawski i jeden z ministrów nasadzeni na Księcia Dołgorukiego, ledwie wymogli na nim, iż rozkaz nadesłany mu przez Piotra Wielkiego posłał Jenerałowi dowodzącemu wojskiem w Polsce konsystującém. Rozkaz zalecał bezzwłocznie wyprowadzenie wojsk i brzmiał jak następuje.

„Gdy niniejsze pismo nasze przesłane WPanu zostanie przez Księcia Dołgorukiego naszego ambasadora przy dworze Króla Polskiego, któren także ze swéj strony wskaże WPanu czas wyjścia ze swoją dywizyją, wolą naszą jest abyś pan zaraz wymaszerował z Polski, abyś zachował ścisłą karność w wojsku pod czas pochodu i nie dał żadnego powodu do narzekania.“

Dan w St. Petersburgu dnia 20 Listopada 1718.

Jakkolwiek rozkaz ten był dość wyraźny i stanowczy, nie został jednak w zupełności wykonanym. Piotr Wielki który miał powody mniemać iż August odkrył treść prowadzonych przezeń z Karolem XII na wyspie Aland układów, bał się aby po wyjściu wojsk jego z Polski nie zapragnął się zemścić łącząc się ze Szwecyją przeciwko niemu. Skutkiem tego polecił znów Księciu Dołgorukiemu żądać od Gdańszczan obiecanych okrętów, a nadto proponował ustanowienie następstwa tronu w księstwie Kurlandzkiém, o które ułożył się już wprzód z Królem Pruskim.

Ani Król ani Rzplita nie mogli pozwolić aby miasto Gdańsk dostarczało Piotrowi Wielkiemu okrętów zbrojnych, albowiem w traktatach zawartych z tym Monarchą, lądowa tylko a nie morska pomoc zapewnioną mu była. Co do Kurlandyi tą nikt nie miał prawa dysponować za życia księcia Ferdynanda, tém bardziéj zaś po jego śmierci; bowiem Księstwo to w tym ostatnim przypadku, na mocy układu z roku 1589 ze szlachtą kurlandzką zawartego, powinno było powrócić do korony.

Ale zaledwo udzielono Piotrowi Wielkiemu odpowiedź téj treści, zaraz otrzymano nowe ze strony jego wymagania. Monarcha ten napisał do Prymasa iż powziął wiadomość, że Król August związał się przeciwko niemu z różnemi potencyjami; co właśnie było przeciwne traktatom między Rossyją a Polską istniejącym. Prosił Prymasa aby mu odkrył wszystko to co było przedmiotem negocyjacyj prowadzonych przez Fleminga na dworze Cesarskim, a oraz przełożył Królowi iżby przymierze to zerwał. Piotr Wielki pisał także w téj saméj materyi do Króla bawiącego pod ówczas w Dreznie, gdzie udał się dla odbycia wesela syna swego z Arcyksiężniczką, starszą córką Józefa Cesarza.

August któremu przymierze z Cesarzem zaczęło dodawać serca, zapewniał że jeśli wszedł w przymierze z Cesarzem i Królem W. Brytanii, to nie dla tego aby tron polski zamienić w dziedziczny dla swych potomków jak wspomniony list utrzymuje, ale jedynie dla utwierdzenia niepodległości państwa i zaręczał, że negocyjacyje prowadzone przez hr. Fle-

minga w Wiedniu, nie miały na celu pokrzywdzenia w czém bądź Piotra Wielkiego lub jego państwa.

Na jednéj audyjencyi danéj Księciu Dołgorukiemu, August jaśniéj jeszcze się wytłómaczył. Powiedział on między innemi, że posłannik Rzplitéj w Turcyi nie miał żadnego innego zlecenia, prócz zakupu pewnéj liczby koni i zapewnienia bezpieczeństwa kupcom; jeśliby zaś zapytano go czy Rossyjanie znajdują się w Polsce, ma rozkaz powiedziéć prawdę. Że ani Król ani Rzplita nie skarżyła się przed posłem Tatarskim na Rossyją choć Han ofiarował 100 tysięcy szabel przeciw każdemu ktoby jakąbądź Polsce śmiał wyrządzić krzywdę; że kommunikowano na piśmie ministrom Piotra Wielkiego treść wszystkich konferencyj jakie odbywano z posłami państw zagranicznych, chociaż Piotr zachowywał w ścisłéj tajemnicy to wszystko o co układał się z Francyją i z Karolem XII na wyspie Aland; że wreszcie ponieważ pragnie żyć w dobréj przyjaźni z Piotrem Wielkim, przeto gotów jest usunąć wszelkie choćby pozorne powody do nieporozumienia, byle tylko Piotr Wielki wykonał zawarty z nim traktat.

Rozgniewała Monarchę Rossyjskiego podobna odezwa. Ks. Dołgoruki bawiący ciągle w Warszawie, otrzymał rozkaz oświadczyć wyraźnie, że dwór Rossyjski jest zupełnie niezadowolony z Króla i Rzplitéj i że Polska uważaną będzie przezeń jako jedyna i główna przyczyna wojny, którą Turcy zamierzają lada dzień wydać Rossyi.

Jakkolwiek Turcyja nie myślała na prawdę o wojnie i tylko ograniczała się na pogróżkach, wszelako Piotr Wielki użył téj pory za powód do oskarżenia Polski o podstępne względem niego działanie i do zatrzymania w granicach jéj wojsk swoich. Nie długo wszakże po tém miał rzeczywisty powód do obawy z téj strony. Od kilku miesięcy Jenerał Poniatowski negocyjował w imieniu Króla i Rzplitéj o pokój w Sztokolmie i artykuły przedwstępne o jakie się ułożono, wcale nie były dla Piotra Wielkiego korzystne. W zawarciu stałego pokoju między Szwecyją a Polską nie było żadnéj przeszkody; bo Królówa Szwedska nie mając takiéj jak brat jéj do

Augusta zawiści, była gotową wejść w układy z państwem, od którego nawet mogła się spodziewać pomocy; August zaś któ-ry pragnął jedynie być uznany przez dwór ten za Króla, ża-dnéj także z swéj strony nie nasuwał trudności.

Między innemi warunkami Poniatowski żądał: 1ód zawie-szenia broni, w czasie którego możnaby się było o stały pokój ułożyć; 2re ustąpienia wzajemnego wszelkich pretensyj, z wa-runkiem jednak że jeżli Szwecyja zmuszoną będzie wyrzec się prawa do prowincyj w wojnie ostatniéj utraconych, wolno bę-dzie Polsce w korzyściach z zaboru tych prowincyj miéć udział; 3cie że gdy Król JMci Polski stara się wszelkiemi sposobami o zachowanie praw i przywilejów Królestwa Polskiego, a na utrzymanie ich w całości i Królowéj JMci Szwedskiéj także nie mało zależy, przeto tenże Król Polski żąda iżby rząd szwed-ski oświadczył się wyraźnie, iż będzie nieprzyjacielem każdego, ktoby ważył się na obalenie tychże praw i wolności nastawać; 4te że skutkiem tego, Królowa JMci Szwedska nie uzna niko-go innego za Króla Polskiego prócz Augusta, a po jego zej-ściu tego, kogo Rzplita wolnemi głosy obierze; przyrzekając nie wspierać więcéj Stanisława Leszczyńskiego przeciwko nie-mu; za co on ze swéj strony wywzajemniając się, pozwoli aby tenże Stanisław Leszczyński otrzymał ze skarbu Rzplitéj przy-zwoite opatrzenie; 5te że nakoniec oba dwory tak Polski jak Szwedski zobowiążą się obstawać niewzruszenie przy tych wa-runkach bez względu czy inni nieprzyjaciele Szwecyi pozwolą na nie czy nie.

Królowa Szwedska przyjęła te 5 artykułów w zupełności, zastrzegła tylko aby August nie sprzeciwiał się zatrzymaniu przez Stanisława do śmierci tytułu Króla, aby mu powrócił jego dziedziczne dobra i wyliczył milijon talarów; powtóre aby udzielił amnestyją zupełną tym wszystkim, którzy trzyma-li się strony Stanisława i powrócił im skonfiskowane majątki; potrzecie Królowa Eleonora robiła uwagę, że ponieważ nie ma podobieństwa aby pokój zupełny i stały przywrócny zo-stał, przeto oba dwory powinny się w tym punkcie zupełnie z sobą porozumiéć i znieść z innemi dworami także intereso-

wanemi; a nadto Król August starać się będzie do związku tego nakłonić i Rzplitą Polską. Wreszcie Królowa wymagała aby pokój Oliwski we wszystkich swoich punktach był potwierdzony; a gdy August zgodził się na jéj propozycyje i warunki traktatu ułożone zostały, natenczas przyrzeczono sobie z obu stron tajemnicę i zastrzeżono ułożyć silniejsze związki przymierza wzajemnéj obrony, jak skoro tenże traktat podpisany zostanie.

Te okoliczności jako téż i wiele innych ważnych interesów zmusiły Augusta do przyjazdu z Drezna do Warszawy, gdzie miał odbywać się sejm walny. Król przybył do stolicy dnia 26 Grudnia 1719 roku, a 30 tegoż miesiąca nastąpiło otrwarcie sejmu. Wiele ważnych wewnętrznych kwestyj kraju miało być przedmiotem obrad, jako to obrachowanie należytości przypadającéj wojsku koronnemu i litewskiemu, rozdział składki na ich utrzymanie, tudzież wynagrodzenie szkód przez wojska rossyjskie poczynionych. Miano także roztrząsać żądania Piotra Wielkiego i Króla Pruskiego odnoszące się do sukcessyi tronu księstwa Kurlandzkiego, traktat zawarty w Wiedniu z Cesarzem, sprawy religijne i pretensyje domu Palatyńskiego do większéj części dóbr Książąt Radziwiłów. Wszystkie te sprawy były z kolei rozpatrywane, lecz gdy przyszło do połączenia izb celem ostatecznego ich zadecydowania, połączenie to nie nastąpiło wprzód, aż po zaręczeniu, że przed wszystkiemi innemi interesami wziętém zostanie pod rozbiór urządzenie dowództwa nad wojskiem.

Hetman Wielki Koronny żądał mieć przywrócone wszystkie prawa i prerogatywy do swego urzędu przywiązane, tak, co do wojsk krajowych jako też i zagranicznych. Z tego powodu żądał zniesienia urzędu Jeneralissymusa tych ostatnich ustanowionego umyślnie dla Jenerała Fleminga. Urzędu nowego, mogącego, jak mówił, wywierać wielki wpływ na wolność Rzplitéj, która nie zna innych naczelnych wodzów, prócz Wielkich i Polnych Hetmanów Koronnych i Litewskich, gdy armija jest zgromadzona, a Wojewodów w każdém województwie gdy stoi na kwaterach po kraju.“

Było rozdwojenie między posłami z tego powodu. Ci co byli za stroną Hetmana Wielkiego mówili, że w przypadkach w których państwo znajdowało się w niebezpieczeństwie, Królowie wzmacniali wojska narodowe zagranicznemi, lecz te były rozpuszczane zaraz jak tylko przestały być potrzebnemi; że Jenerałowie zagraniczni nie byli niezależnymi, lecz przeciwnie ulegali władzy Hetmanów Wielkich, a nawet i tych Wojewodów w których województwach znajdowały się ich wojska.

Ci co byli stronnikami dworu, utrzymywali że Królowie oddawali niekiedy cudzoziemcom dowództwa nie tylko nad obcemi ale i nad krajowemi wojskami, jeśli znaleźli ich zdolniejszymi od krajowców; że władza Jenerała kończy się razem z wojną; że dawniéj urząd Hetmana Wielkiego wcale nie był znany i nie dawano go na dożywocie; że skutkiem tego nie był uważany nigdy jako urząd dający miejsce w senacie; że powaga jakiéj Hetman Wielki używał, zmniejszoną została uchwałą sejmu w roku 1653, była również podzielaną niekiedy z Hetmanem Polnym; co nawet miało miejsce w roku zeszłym, gdy pod niebytność Hetmana Wielkiego dano dowództwo nad całém wojskiem Polnemu; że wreszcie urząd i władza hetmańska były ograniczone w różnych przypadkach i dziś jeszcze ograniczonemi być mogą.

Ta różność w zdaniach utrzymywała się z obu stron zawzięcie, propozycyja zaś aby kwestyją tę załatwić większością głosów, nie pogodziła rozróżnionych umysłów, które wypadek wydarzony na dniu 3 Lutego jeszcze bardziéj rozjątrzył. Rzecz się tak miała: gdy Hetman Wielki powracał z zamku, kareta jego starła się w bramie z karetą Potockiego Pisarza Wielkiego Koronnego. Kapitan gwardyi hetmańskiéj chciał wycofać karetę tego ostatniego, aby dać miejsce do wyjazdu Hetmanowi, lecz Potocki obrażony o tę jak mu się zdawało zniewagę, wyskoczył z pojazdu i jedném cięciem szabli zabił kapitana, ranił pięciu ludzi z jego oddziału i przeciął twarz Kasztelanowi Krakowskiemu. Wypadek ten tak dalece wpłynął na już poróżniony sejm, że Potocki oświadczył, iż ani on

ani nikt z jego domu nie dozwoli aby Hetman Wielki otrzymał to czego żądał.

Próżne były przekładania Prymasa i wielkiéj liczby senatorów, iż należy ugruntować władzę Hetmana i nie dopuścić aby w tak krytycznych okolicznościach w jakich się kraj znajduje sejm rozszedł się na niczém. August zbyt dbały o swoję powagę a więcéj jeszcze o sławę swego faworyta, odpowiedział że oddanie dowództwa Flemingowi nad wojskami zagranicznemi było przepisane traktatem Warszawskim i że nie ścierpi aby warunki tegoż traktatu były w czém bądź zmienione.

Ten upór Króla zamiast uspokoić, bardziéj jeszcze rozjątrzył partyją przeciwną dworowi, a lubo w końcu dozwalał Król aby wybrana z senatu i izby poselskiéj kommissyja, określiła granice władzy Hetmana i Fleminga, to wszakże już wtenczas nie chciano się na to zgodzić; co większa posłowie Bracławscy i Rawscy nie chcieli nawet i o czém inném radzić, a znaczna liczba ich zaprotestowawszy odjechali do domów. Byli pomiędzy nimi tacy co odzywali się, że gdy ci co powinni wspierać interesa ojczyzny, opuszczają je zupełnie, trzeba użyć ostatniego środka na jaki prawo dozwala w podobnych okolicznościach, to jest zawiązać konfederacyje po województwach, celem wspólnéj obrony.

Mimo takiego zerwania sejmu, nie tracono jeszcze nadziei i postanowiono szukać środków zgody w łagodności i ustąpieniach. Kilku senatorów przez pochlebstwo dla Króla, radziło hr. Flemingowi aby oddał wizytę Hetmanowi Wielkiemu, w nadziei że ta względność ze strony ulubieńca królewskiego, skłoni Hetmana do wyrzeczenia się urzędu naczelnego wodza wojsk obcych, lecz to usiłowanie okazało się daremném. Hetman Wielki oświadczył, że dla dobra pokoju chętnieby zezwolił na ustanowienie urzędu Jenerała wojsk zagranicznych, w czasie kiedy kraj zakłócały wewnętrzne zamieszki, a nawet zgodziłby się aby dla bezpieczeństwa Króla pozostał oddział wojsk saskich pod wodzą oficera tego narodu, lecz gdy dziś

przez ustąpienie Rossyjan (a) żadne ani Królowi ani Rzplitéj nie grozi niebezpieczeństwo, przeto nie widzi potrzeby pozwalać na dłuższe trwanie takiego urzędu; gdyż taką z jego strony słabość słusznie cały kraj by mu zganił. Wszystko więc na co może pozwolić jest to aby rzeczy pozostały jak są do przyszłego sejmu, na którym jest nadzieja ostatecznie się porozumiéć.

Lubo Piotr Wielki jak się wyżéj wzmiankowało kazał wyjść wojskom swym z Polski, wojska te jednak nie przestały niepokoić Polaków, raz dla tego że część ich została na granicach Rzeczyplitéj, część zaś weszła i rozlokowała się w Kurlandyi. Ten nowy krok spowodował uroczyste ze strony Polski do dworu Petersburgskiego poselstwo. Wojewoda Mazowiecki jego naczelnik, miał rozkaz energicznie nalegać aby Rossyjanie opuścili Kurlandyją, a oraz żądać powrócenia Inflant, wypłaty kilku milijonów i zaprzestania surowego obchodzenia się z Gdańskiem, od którego znów domagano się nowych summ, z powodu nie dostarczenia zbrojnych fregat; z odpowiedzi jaką Piotr Wielki udzielił na te żądania, łatwo można było osądzić, że w niczém nie myśli od swych planów odstąpić. Kommissarze, których wyznaczył do układania się z Posłem polskim, dowodzili, że wojska rossyjskie wkroczyły do Kurlandyi dla utrzymania praw Księżnéj wdowy, że wojska stojące w Inflantach pozostały tam dla bezpieczeństwa kraju, którego Polacy nie byli w stanie utrzymać, że trzeba iżby miasto Gdańsk wykonało konwencyją zawartą z Jenerałami ruskiemi i aby rada skarbowa obliczyła ile Rossyja winna Polsce a Polska Rossyi.

Zamierzono wziąć tę odpowiedź pod rozbiór sejmu walnego, który Król zwołał na dzień 30 Września 1720 roku, lecz przy otwarciu jego większa część posłów oświadczyła, że podług danych im od województw instrukcyj, nie mogą zajmować się żadnemi sprawami, nie wyłączając wyboru nowego Marszałka, aż wprzód przywróconą będzie Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu dawna władza; a dowództwo wojsk zagrani-

(a) Rossyjanie w tym właśnie czasie sami wyszli z Polski.

cznych hr. Flemingowi odjęta. Dawny Marszałek wspierany przez kilku posłów, przekładał że obradować nie wybrawszy wprzód Marszałka, jest to zmieniać formę rządu, lecz nie był słuchany; po kilkokrotném naleganiu bezowocném, oświadczył że zalimituje sejm jeśli nie będzie obrany nowy Marszałek, a gdy i na to odpowiedziano mu iż może pożegnać zgromadzenie jeśli mu się podoba, Marszałek to uczynił i sejm zerwany został.

Zafrasował Króla wypadek ten nie pomału, tem bardziéj, że niektóre województwa odgrażały się zawiązać kofederacyją aby za jaką bądź cenę utwierdzić Hetmanów Koronnych i Litewskich w dawnych prawach. Senatorowie nie widząc innego środka odwrócenia zwiększającéj się burzy, radzili Królowi uczynić zadość woli narodu. Przystał na to zmuszony okolicznościami Król, lecz aby nie dał poznać, że go konieczność do tych ustąpień zmusiła, udał się drogą układów. Hrabia Fleming traktował w tym względzie z Hetmanami obu narodów, a ci pozwolili mu dowodzić wojskami zagranicznemi aż do następnego sejmu, lecz pod warunkiem, że będzie pod władzą Hetmana Wielkiego Koronnego i że na przypadek wyjazdu jego z kraju, Hetman będzie mógł oddać dowództwo nad temi wojskami, komu zechce. Ta zgoda tymczasowa była podpisaną przez Króla i przez obu Hetmanów; po czém August, który z upragnieniem wyglądał załatwienia téj sprawy, wyjechał około końca Grudnia do Saksonii.

Monarcha ten wrócił do Polski dopiéro 2go Kwietnia 1721 roku i nowe zastał nieprzyjemności. Większa część sejmików prowincyjonalnych rozeszła się na niczém, już to z powodu Kommissyi jaką Król wyprawił do Dubna, już z przyczyny dowództwa nad wojskiem zagraniczném, które chciano koniecznie Flemingowi odebrać.

Dubno jest to forteca Litewska i ta wedle mniemania dworu powinna była wrócić do Korony po śmierci Księcia Lubomirskiego Starosty Sandomierskiego. August z porady swych ministrów wysłał do Dubna Wojewodę Lubelskiego i Jenerała Poniatowskiego dla objęcia w posiadanie téj twierdzy w swo-

jém imieniu. Kommissarze ci przybywszy na miejsce, zastali tam Księcia Sanguszkę zięcia Lubomirskiego, który objął już na siebie fortecę i postanowił siłą oręża utrzymać się przy jéj posiadaniu; a to tém bardziéj, że lud okoliczny był mu zupełnie oddany. Przeciw takiemu postanowieniu dumnego możnowładzcy, Kommissarze nie mogli nic przedsięwziąć; powrócili więc do Warszawy zdać Królowi sprawę o tém co zaszło; radząc mu zarazem aby zostawił Sanguszkę przy posiadaniu Dubna, a nie narażał kraju na nowe zawichrzenia, bez którychby się nie obyło, skoro szlachta okoliczna gotowa jest wsiąść na koń w każdéj chwili i bronić Księcia. August, który nie słuchał tylko tego co mu radził obrażony honor i lekceważona powaga majestatu, zamiast iść za nikczemną radą Kommissarzy; kazał wyruszyć czterem regimentom piechoty, trzem regimentom jazdy z kilką armatami wprost do Dubna i wyrzuciwszy z twierdzy ludzi Księcia i jego samego, objąć ją na swoje imię. Wdanie się Biskupa i Wojewody Krakowskiego, Wojewody Mazowieckiego i Hetmana Wielkiego Koronnego, wstrzymało wykonanie tych rozkazów. August zezwolił aby rzecz ta załatwioną była po przyjacielsku, a wydany wyrok przez użytych do tego sędziów był stronny i zupełnie z życzeniami jego sprzeczny. Kommissarze przysądzili posiadanie twierdzy w kwestyi będącéj Księciu, a za karę na jaką przez swą samowolność zasłużył, polecili mu prosić Króla i jego ministrów o przebaczenie i podziękować kommissyi, że go zasłoniła swym wyrokiem od poszukiwań trybunałów.

Musiał także Król ustąpić w sprawie dotyczącéj dowództwa wojsk zagranicznych. Urząd Komendanta tych wojsk odebrany Flemingowi podzielony został między Księcia Lubomierskiego i hrabiego Denhoffa; z których piérwszy otrzymał dowództwo jazdy, drugi piechoty.

W trakcie tego odbywała się w Warszawie rada senatu, lecz mimo że Król oznaczył czas zjazdu listem z Drezna pisanym i w tym wzywał senatorów aby przybyli radzić nad wielą wielkiemi sprawami, które mogły ważne pociągnąć za sobą następstwa, zjazd ten bardzo był nieliczny. To było powodem

że na nim nic ważnego nie postanowiono i że Król słusznie obrażony obojętnością panów rady, wyjechał znowu do Drezna.

Od niejakiego czasu Turcy zaczęli się zgromadzać nad granicami Polski i dopuszczając się różnych na tamecznych mieszkańcach nadużyć, wymogli na nich gwałtem, że im dostarczyli robotników do powiększenia fortyfikacyi Chocimia. Takie postępowanie sprzeczne zupełnie z oświadczoną chęcią utrzymania pokoju i przyjaźni, wywołało ze strony Polaków skargi, skutkiem których nastąpiły konferencyje między Kommissarzami obu mocarstw, które odbywały się w Kamieńcu. Aga Ali delegowany ze strony Porty, przekładał wysłanemu od rządu polskiego Wojewodzie Podolskiemu, że wznoszone przez Portę około Chocimia fortyfikacyje nie powinny w Rzplitéj obudzać żadnéj obawy, albowiem Turcyja budując je ma na celu powstrzymanie napadów tatarskich i zachowanie spokojności w téj części kraju. Wojewoda odpowiedział na to, że Turcy postępowaniem takiém łamią traktat Karłowiecki według brzmienia którego nie mogą miéć w Mołdawii żadnych twierdz. Aga słabo odpierał to twierdzenie a wreszcie wyjechał do Chocimia pod pozorem złożenia Baszy raportu o postępie konferencyi. Ponieważ trudno było dojść prawdziwych zamysłów Turcyi, przeto Król postanowił wysłać do Konstantynopola posła i napisać do wszystkich mocarstw, które miały stałych posłów przy Porcie. W listach tych prosił August o przełożenie Sułtanowi, że jeśli ma jakie pretensyje do Polski, najkrótszy sposób załatwienia ich, jest wysłanie z obu stron Kommissarzy opatrzonych pełnomocnictwami, którzyby wszystko słusznie i godziwie między sobą ułożyli. Czekając na skutek tych listów, wezwał Król Hetmanów aby armija koronna była gotową do marszu, na piérwszy dany rozkaz, tudzież aby opatrzono we wszelkie potrzeby twierdze Kamieniec i Godzum (?).

Niemniejszéj niespokojności nabawiał Polskę i Piotr Wielki. Pomimo bowiem zawarcia ze Szwecyją pokoju, Monarcha ten nie tylko nie zwijał swego ogromnego wojska ale go je-

szcze powiększał, a prócz tego trzymał ciągle w Kurlandyi liczny korpus i drugi wzdłuż Dniepru na granicach Ukrainy. Zapewniał on wprawdzie Rzplitą, iż poruszeń tych nie ma potrzeby się obawiać, i że zalecił dowódzcom trzymać żołnierzy w ścisłéj karności aby mieszkańcy na żadną szkodę narażeni nie byli, lecz te wszystkie zapewnienia nie były w stanie uspokoić umysłów, albowiem nieraz już na nich się zawiedziono. Zresztą ponieważ szlachta mówiła o zawiązaniu nowéj konfederacyi, przeto sądzono że dla wspierania konfederatów wojska te zbliżyły się ku Polsce. Jakoż może domysły te miały niejaką zasadę, bowiem trzeba wiedziéć, że od zawarcia przez Augusta przymierza z Casarzem, panował pewien rodzaj nieporozumienia między dworami Polskim i Petersburgskim.

Usposobienie jakie szlachta okazywała do konfederacyi, spowodowała puszczona wieść, że Król wbrew zasadniczym prawom państwa stara się tajemnie zamienić tron elekcyjny na dziedziczny w swoich następcach. Mówiono także, iż hr. Kiński poseł Cesarza w Polsce, był upoważniony do zawiązania w tym celu układów, lecz że Król trzymał projekta te w wielkiéj tajemnicy, przeto nikt nie mógł wyrzec z pewnością czy rzeczywiście pragnie włożyć koronę polską na głowę swego syna, czy téż tylko nieprzyjaciele jego rzucają nań taką potwarz, aby go uczynić niemiłym narodowi.

Jakkolwiek to było, dość że zamieszki wewnętrzne podmuchiwane przez potężne sąsiednie państwo, kazały się spodziewać iż sejm zwołany przez Króla na dzień 5 Października 1722 roku nie odbędzie się spokojnie. Jednakże szczęśliwym trafem wyjąwszy zwykłe sprzeczki, które przedłużały obrady i usuwały z pod rozbioru główne materyje, mające być przedmiotem narady, rzeczy załatwiły się dość spokojnie, lubo bez żadnego skutku. Dowództwo wojsk zagranicznych było jeszcze kością niezgody. Posłowie nie chcieli przystąpić do czynności sejmowych ażby wprzód ta okoliczność została załatwioną, a Król widząc że nie obejdzie się bez ustąpienia czegoś z jego strony, zezwolił na odebranie dowództwa Flemin-

gowi, lecz pod warunkiem, że nie będzie oddane żadnemu z Hetmanów, ale innemu jakiemu panu polskiemu.

Ten projekt nastręczył Hetmanom nowy powód do skarg na nieufność Króla, a gdy i posłowie stanęli na ich stronie, postęp sejmu wstrzymany został wynajdywaniem od dnia do dnia co raz nowych trudności tak dalece, że czas trwania sejmu zakreślony prawem wyczerpał się prawie zupełnie na nic nieznaczących i bezowocnych gawędach. Znudzony tym oporem August, postanowił nareszcie ustąpić i polecił Flemingowi zrzec się dowództwa bezwarunkowo. Lecz poświęcenie to zbyt spóźnione nie zjednało ani Królowi ani jego faworytowi żadnéj wdzięczności; jedność nie powróciła pomiędzy sejmujących, a nawet niechęć i oburzenie posłów do tego stopnia wzrosły, że Marszałek nie mając żadnéj nadziei przywrócenia zgody, pożegnał na dniu 16 Listopada posłów i tym sposobem położył koniec sejmowi.

To dziwactwo posłów było przyczyną, że władza nad wojskiem zagraniczném pozostała jeszcze nadal przy Flemingu. Miał on w tym przedmiocie z Hetmanami konferencyją na któréj oświadczył, że nie jest dalekim od złożenia urzędu Jeneralissymusa, ale życzy sobie aby w inny sposób do odjęcia mu tego stopnia przystąpiono. Dodał, iż w tym względzie pragnie zastosować się w zupełności do danéj przez Króla sejmowi deklaracyi, skutkiem czego nie chodzi już o nic więcéj jak tylko o czas i miejsce. Mimo tego Hetmani nie chcieli działać stanowczo bez wiedzy sejmu, a tak ułożono się że wszystko co dotyczy wojska, pozostanie jeszcze w tym samym stanie jak było.

Ponieważ szlachta okazywała pragnienie aby wkrótce nowy sejm walny był zwołany, przeto Król który z jednéj strony chciał dogodzić życzeniom narodu, a z drugiéj lękał się aby takież same jak na poprzednim hałasy i kłótnie nie powtórzyły się, postanowił działać ostrożniéj. Z tego powodu wezwał znaczniejszych panów Królestwa, iżby starali się nakłonić posłów aby ci przybywali na ten sejm w duchu jedności i zgody, z postanowieniem stosowania się do istniejących praw,

głosując stosownie do porządku prawem przepisanego, i podług otrzymanych z powiatów swych instrukcyj. Aby ci co mieć będą jakie do przełożenia projekta, przekładali je bez pogróżek, że zerwą sejm w razie niepodzielania ich zdań, ci zaś co mają jakie zażalenia zdali się na sąd senatu, a wreszcie Król oświadczył panom, że jeśli te rady ich ojcowskie nie wywrą pożądanego na zuchwałych i niespokojnych wpływu, natenczas on będzie zmuszony chwycić się środków jakie dla dobra publicznego za korzystne uzna.

Król August martwił się nie pomału bezużytecznością wszystkich swoich zabiegów około uszczęśliwienia narodu, któremu panował, najwięcéj niecierpliwił go ciągły życzeniom i zamysłom jego opór ze strony dumnéj i burzliwéj szlachty; aby więc ulżyć sobie nieco tych cierpień moralnych, postanowił wyjechać do swéj pięknéj i spokojnéj Saksonii, która mimo złego jakie jéj długą i niszczącą wojną wyrządził, zawsze go mile witała.

Przed wyjazdem rozdawał wakujące urzędy i beneficyje. Prymas Stanisław Szembek zmarł był jeszcze w roku 1721 dnia 3 Sierpnia. Od tego czasu piérwsza ta godność w kraju nie była przez nikogo posiadaną, dał ją więc Król Teodorowi Potockiemu Biskupowi Warmińskiemu, mężowi pełnemu cnót obywatelskich, ale zagorzałemu fanatykowi. Wręczając mu nominacyją rzekł: „Mości Biskupie Warmiński, robię WPana Prymasem państwa. Od dawna przeznaczyłem dla pana tę godność, lecz wiele powodów wstrzymywało mnie od wyrzeczenia tego publicznie. Jestem przekonany, że będziesz dbały o dobro ojczyzny, ja zaś nie wymagam i nie będę wymagał abyś robił dla mnie co bądź takiego, coby było niesprawiedliwe lub niezgodne z prawami.“

Podczas pobytu swego w Saksonii, August odbył z wieloma senatorami mnóstwo konferencyj w interesach Polski, lecz ponieważ przekonał się, że wszystkie jego starania i dobre chęci, źle były przez malkontentów tłómaczone i za takie narodowi przedstawiane, postanowił uciec się do senatu. W reskrypcie jaki doń napisał, oświadczał, że chociaż robił

wszystko co tylko było w jego mocy dla zjednania krajowi szczęścia i pokoju, tak przez rządy pełne łagodności, jako téż i przez poświęcenie ogromnych summ, które wydał z własnéj kieszeni, widzi jednakże z boleścią, że wielu źle myślących nie przestaje knować niebezpiecznych fakcyj i utrzymuje związki nieprawe, równo prawom korony jak i dobru Rzplitéj przeciwne.“ A ponieważ, dodawał Król, wiele zależy na tém aby zapobiedz wcześnie złym skutkom jakie z tego w przyszłości wyniknąć mogą, przeto zalecamy wam usilnie nie szczędzić ni starań ni trudów celem utrzymania malkontentów w należytych karbach; a to dla tego, aby i dobry byt krajowi jak najprędzéj mógł być przywrócony i abyśmy nie znaleźli się w konieczności użycia środków, które tak dla nas jak i dla wielu innych nie bardzo byłyby przyjemne.“ Ten reskrypt poprzedzający powrót Króla do kraju nie sprawił prawie żadnego skutku. Senatorowie znudzeni nieustannemi a bezowocnemi naradami, widząc iż wszystkie ich starania około ugruntowania pokoju w państwie spełzają na niczém, zaniechali dalszych prac i trudów, a tak los kraju wydanego na pastwę egoizmowi, swawoli i nieufności w niczém się nie zmienił.

Po powrocie swoim Król, zamiast znaleść w umysłach większy wzgląd na dobro publiczne jakiego się spodziewał po swych zachęceniach i groźbach, znalazł więcéj jeszcze niż wprzód w wielu panach nieprzychylności i oporu we wszystkiem co tylko zaproponował; a oprócz tego pomiędzy szlachtą zaszło zupełne rozdwojenie. Sądząc że te niesnaski mogą być usunięte przez sejm, kazał wydać uniwersały zwołujące takowy, a tym czasem aby tém więcéj zapewnić się o pomyślnym onego skutku, pracował łącznie z Prymasem i senatorami nad załatwieniem na drodze zgody sprawy dotyczącéj dowództwa wojsk zagranicznych, z obawy, aby ta nie stała się tak jak wprzód powodem do zerwania sejmu.

Jakoż dnia 1 Października, który był wiliją otwarcia sejmu, Król August wezwawszy Marszałka poprzedniego sejmu, oświadczył przez usta Kanclerza Wielkiego Koronnego w obecności wielu senatorów: „że dla dobra i spokojności ojczyzny,

chce usunąć wszystkie przeszkody jakie dotąd zdawały się tamować zwykły bieg obrad krajowych.“ Następnie Jenerał Fleming rzekł: „iż gdy rozkazy Króla są dla niego świętém i nie odwołaném prawem, przeto podaje się im ze ślepém posłuszeństwem i chętnie złoży urząd przez siebie piastowany w ręce Hetmana Wielkiego Koronnego skoro Król JMci za korzystne dla kraju to uznaje. Mam jednak nadzieję, dodał, że każdy odda sprawiedliwość sprawowaniu się mojemu na tym urzędzie jak niemniéj uległość z jaką poddaję się wyrokom władzy monarszéj. Zdaję więc władzę jaką mam nad wojskiem zagraniczném panu Marszałkowi, celem oddania jéj na rozpocząć się mającym sejmie Hetmanowi Wielkiemu Kor., nie wątpiąc że posłowie otrzymawszy już to czego żądali, przystąpią do narad nad środkami zdolnemi zapewnić państwu tyle upragnioną i potrzebną mu spokojność.“ Kończąc te słowa Fleming obrócił się do panów obecnych na audyjencyi i przypomniał im obietnicę wynagrodzenia go hojnie za poświęcenie własnych widoków, widokom dobra publicznego.

Po otwarciu sejmu w dniu 2gim Października 1724 roku, Potocki Referendarz Koronny, brat Prymasa, obrany był Marszałkiem. Ten proponował zaraz połączenie izb i powitanie Króla wedle dawnego zwyczaju. Lecz kilku posłów oparło się temu z téj jakoby przyczyny, że złożenie przez Fleminga urzędu nie usunęło zupełnie kwestyi, albowiem pozostawało jeszcze do zdecydowania komu złożony urząd powierzyć i czy do Hetmana czy do sejmu należéć będzie urządzenie tego wszystkiego co wojsk zagranicznych dotyczy. Marszałek przekładał że mu Król przyrzekł, iż skończy ostatecznie tę sprawę i że posłowie mogą być pewni ukończenia jéj w sposób dla nich i Hetmanów zupełnie zadowalniający, mimo to jednak nie ustały skargi, a narzekania i rozprawy bezużyteczne wśród zgiełku i wrzawy kilkanaście zajęły posiedzeń.

Rozkazy wydane przez Hetmana Wielkiego Koronnego do regimentów względem zmiany dowódcy, jakoby wprost prawom przeciwne, spowodowały nowe sprzeczki. Większa część posłów była tem tak obrażona że domagała się aby Hetman

zmuszony był do tłómaczenia się z tak niewłaściwego postępowania. Niektórzy utrzymywali, że rozkazy te wydane bez wiedzy Króla były nie tylko prawom przeciwne, ale nadto uchybiały Majestatowi królewskiemu i wolności z tego względu, że zdawały się dowodzić iż Hetman chce sobie przywłaszczać władzę absolutną niezależną od Króla i Rzplitéj.

Bojaźń aby sprawa ta wzięta pod naradę nie sprowadziła w sejmie nowego rozdwojenia, zmusiła kilku posłów do żądania aby Marszałek zamknął sessyją, w nadziei że rzecz ta prędzéj da się załatwić prywatnie. Jakoż za staraniem senatorów i ministrów zawarto układ, który zachowując władzę Hetmanów w dawnéj mocy, załatwił spór na korzyść Króla i rządu. Układ ten składał się z 8miu następujących punktów.

1) Że nie zostało prawnie dowiedzionem aby wojska Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zostawały pod wspólną Króla i Rzplitéj władzą, były nieodwołalnie obowiązane zostawać pod dowództwem Wielkich Hetmanów.

2) Że co się tyczy rad wojennych i wydawania rozkazów do wszystkich wojsk obu narodów, te dwie rzeczy należéć będą do Hetmanów, wyjąwszy gdyby chodziło o gwardyje piesze królewskie.

3) Sądy wojenne wykonywać będzie jak dotąd dowódzca regimentu gwardyi wedle praw wojennych, lecz wyroki przez niego wydawane obowiązywać mają jedynie oficerów niższych stopni. Gdy zaś będzie chodziło o honor lub życie Jenerała, zgromadzać radę wojenną i potwierdzać jéj wyroki należéć będzie do Hetmanów Wielkich.

4) Że tylko Hetman Wielki Koronny mocen będzie i to na wezwanie Króla wydawać rozkazy regimentowi gwardyi, aby tenże był posłusznym Królowi.

5) Że dowódzcy regimentów powinni będą wedle zwyczaju zdawać rapporty Hetmanom Wielkim o stanie powierzonych im regimentów.

6) Że przed wykonaniem sądów wojennych, Hetmani powiadamiani być winni wprzódy o sprawie tegoż sądu wymagającéj jak się to praktykuje we wszystkich krajach.

7) Że we wszystkich awansach wojskowych Król JMci będzie miał wzgląd na przedstawienie Hetmanów.

8) Że wreszcie Król JMci będzie zawsze powiadamiany o stanie wojska tak Koronnego jako też Litewskiego, przez Hetmanów Wielkich obojga narodów.

Pominąwszy to o czém dopieruśmy mówili, inna jeszcze okoliczność mocno sejm ten zajmowała; była to sprawa znana w dziejach naszych i obcych pod nazwą sprawy Toruńskiéj. Początek i postęp jéj jest następujący:

W dniu 16 Lipca 1724 roku, katolicy Toruńscy odbywali processyją z wystawieniem Najświętszego Sakramentu około kościoła Benedyktynek pod wezwaniem Śgo Jakóba. Za cmentarzem znajdowało się wiele młodych ludzi z przyległych ulic miasta, a między tymi kilkoro dzieci mieszczan Luterskich, które przypatrywały się processyi. Jeden ze studentów jezuickich kazał im przyklęknąć, a tych którzy go słuchać nie chcieli wypoliczkował. Po processyi kłótnia zaczęła się na nowo, gdy tenże sam student wspierany przez kilku innych towarzyszy pobił dzieci i służących luterskich. Z tego powodu przyszło do kłótni między studentami a mieszczanami, których pierwsi kijami i kamieniami utraktowali. Ten wypadek narobił w mieście wrzawy i spowodował liczne ludu zbiegowisko, lecz przybycie milicyi i zaprowadzenie na odwach sprawcy zamięszania położyło koniec zatargom.

Nazajutrz studenci rozgniewani o aresztowanie towarzysza bez pośrednictwa władzy szkolnéj i zniecierpliwieni odmową wydania im takowego, zebrali się tłumnie na mieście i każdego kogo z mieszczan napotkali bili niemiłosiernie. Rzeczy zaczęły przybierać postać zatrważającą, bo lud oburzony zamyślał o krwawym odwecie, lecz znów przybyła milicyja, ujęła dowódzcę studentów, który był Polakiem i zaprowadziła go do więzienia.

Na prośby przełożonego Jezuitów, Magistrat uwolnił z aresztu studenta wziętego w dniu poprzednim, lecz gdy nie chciał uwolnić drugiego ażby wprzód odbył konferencyją z Rektorem kollegium, studenci zebrali się w gromadę i zaczęli ścigać z bronią w ręku jednego z mieszczan luterskich. Gdy im się ten wymknął uderzyli na ucznia niemieckiego stojącego przed bramą swego domu i tego porwawszy przemocą osadzili w więzieniu w klasztorze Jezuickim. Nie przestając na tém rozbestwiona młodzież uderzała zbrojnie na wiele ludzi stojących spokojnie przed kollegijum, a gdy kilku z nich zostało ranionych, Burmistrz zmuszony był wysłać naprzeciw napastnikom żołnierzy, którzy ich rozpędzili.

W widokach załatwienia spokojnie téj sprawy, Burmistrz wysłał sekretarza do Rektora z prośbą aby uwolnił ucznia niemieckiego, ale zarazem kazał się zgromadzić mieszczanom, aby na wypadek potrzeby miał dostateczną siłę do utrzymania spokojności. Ostrożność ta była bardzo na swojém miejscu, gdyż w czasie kiedy sekretarz umawiał się z Rektorem, a ten nie chciał uwolnić Niemca, ażeby wprzód uwolniono Polaka, studenci i ludność zebrana przed kollegijum przyszli do nowych między sobą gwałtowności. Pierwsi rzucali kamieniami przez okna na lud, a ten tąż samą bronią oddając wet za wet, wytłukł kilka okien klasztornych.

Obecność sekretarza wychodzącego z kollegium i przybycie milicyi, wstrzymało lud od dalszéj zemsty; lecz gdy studenci zaprzestawszy ciskać kamieniami wzięli się do strzelb i zaczęli dawać ognia, wtedy lud oburzony do najwyższego stopnia rzucał się do bramy klasztornéj chcąc takową wysadzić. Wieść puszczona przez sekretarza, że student luterski został uwolniony, uśmierzyła zapalczywość i zemstę ludu, lecz studenci wciąż strzelali i ranili lud niewinny, a ten téż nie znając więcéj nic prócz żądzy srogiéj lecz słusznéj zemsty, odparł milicyją, wysadził bramy kollegium, wpadł do mieszkań księży tłukąc i niszcząc wszystko co znalazł pod ręką; a wreszcie zapaliwszy ogień na placu spalił tam wszystkie meble i sprzęty jakie mógł z sobą unieść.

Taką jest relacyja jaką senat Toruński przedstawił sądowi królewskiemu w Warszawie pod tytułem *Status Causae*. Inną podali Jezuici. Przyznawali oni wprawdzie, że uczeń ich zaczął kłótnię lecz utrzymywali iż patrzącego lutra nie bił, ale mu tylko zdjął kapelusz. Twierdzili, że po processyi lutrzy pobili na cmentarzu kijami studentów, których nie dosyć że pokrwawili, ale jeszcze osadzili w więzieniu; że dopiero w tenczas gdy magistrat odmówił wydania uwięzionych, studenci słusznie oburzeni pochwycili jednego z uczniów luterskich, aby go mieć w zakładzie, że wreszcie jak tylko sekretarz wyszedł z kollegium ze wspomnionym uczniem niemieckim, zaraz dano hasło do napadu na konwent Jezuitów.

Nieużyteczném byłoby dochodzić dzisiaj, która z tych dwóch relacyj była godniejszą wiary, lub więcéj do prawdy zbliżoną. Nie fakty jakie obiedwie obejmowały w sobie, wpływały głównie na treść wyroku w sprawie téj wydanego; inna zupełnie okoliczność lubo przez senat Toruński uroczyście zaprzeczona, kierowała zdaniami i sumieniem sędziów, a ta była następująca: zaledwie rozszedł się tłum słusznie rozżalonych Torunian i ucichła złośliwa wrzawa napojonych fanatyzmem jezuickich uczni, zaraz Jezuici napełnili całą Polskę żałosnemi skargami. Głośno domagali się kary za obrazę praw Boskich i ludzkich; przekładali że żadne męczarnie nie będą zbyt srogie za tak wielką zbrodnię i wołali że trzeba zmienić cały senat, i odebrać lutrom wszystkie kościoły i zamknąć kollegije.

„Wszakże mówili przewielebni ojcowie, Lutrzy nie szczędzali ołtarzy konfraternii Najświętszéj Boga rodzicy, porąbali je siekierami!! Deptali nogami obrazy świętych, a kilka z nich wrzucili w palący się na placu stos. Między temi obrazami znajdował się i obraz Maryi Panny, a gdy ten znajdował się w płomieniach, bezbożny motłoch wołał: *biedna Panno wyjdź z tych płomieni! wybaw sama siebie, ponieważ nazywają cię wybawicielką ludzi!*"

Takie i tym podobne odezwy napełniły oburzeniem umysły wszystkich Polaków o honor swéj religii gorliwych. Bez żadnego więc względu, czy oskarżenie było sprawiedliwe czy nie,

we wszystkich przywiedzionych okolicznościach, cały naród poruszył się i przejął zgrozą, wszyscy domagali się przykładnego ukarania przestępców, a że wkrótce miał być zwołany sejm walny, zobowiązano przeto posłów aby traktowali ten przedmiot z całą możliwą surowością.

Skutkiem takich zaleceń ogółu, posłowie zaraz na początku sejmu oświadczyli, że nie przystąpią do żadnych obrad, dopóki sprawa Toruńska załatwioną nie będzie. Burzliwe ich wrzaski i żałośliwe Jezuitów lamenty skłoniły dwór do wysłania na miejsce Kommissarzy celem przekonania się o stanie rzeczy. Kommissarzami byli Biskupi Kujawski i Płocki, Wojewoda Chełmiński, Malborgski i Pomorski, Kasztelanowie Chełmski, Gnieznieński i Brzesko-Kujawski, Kanclerz i Podkomorzy Koronni, Dziekani kapituł Gnieznieńskiéj i Warszawskiéj, Kanonicy Humański i Wężyk, Podkomorzy Warszawski i Malborgski, sekretarze Inowłodzki i Chełmski, tudzież Marszałek Inflandzki.

Dziwiło to wszystkich postronnych niezmiernie, że tak drobną sprawę w któréj nie dostrzegano ani buntu przeciw Królowi lub Rzplitéj, ani téż zniewagi majestatu Boskiego, z takim hałasem traktować zaczęto. Sądzono powszechnie, że takie małe zamieszanie należało właściwie do sądu miejskiego, do którego podobną sprawę odesłać wypadało, jak to właśnie uczyniono w takiéj saméj okoliczności wydarzonéj w Gdańsku w r. 1678. Zresztą przypuszczając, że miasto dopuściło się rzeczywiście jakiego nadużycia, to prawo zasadnicze prowincyi Pruskiéj wymagało aby nadużycie to było sądzone przez najwyższy sąd prowincyjonalny, a nie przez Trybunał obcy koronny.

Dnia 16 Września 1724 r. Kommissyja rozpoczęła swoje czynności i zaczęła słuchać świadków. Lutrzy oddają tę sprawiedliwość Biskupowi Płockiemu; Wojewodzie Chełmińskiemu kilku innym Kommissarzom, że o tyle o ile ci byli obecni, śledztwo prowadzone było sprawiedliwie, lecz gdy się ci oddalili, Biskup Kujawski i Książę Lubomierski, ludzie ciemni

i fanatycy nie mając więcéj żadnego wędzidła, zamienili Najjaśniejszą Kommissyją Króla JMci i Rzplitéj w jawne rozbójstwo. Świadkowie stawiani przez radę byli odrzuceni, a słuchano tylko tych co świadczyli przeciw magistratowi i lutrom; nikczemny motłoch, ludzie bez wiary i czci, czerń pijacka najgorszych obyczajów byli użyci za świadków przeciwko miastu które rozmyślnie pognębić chciano. Nieformalność tego śledztwa i fałszywość zeznań świadków, okazały się jawnemi gdy Kommissarze sami mimo poprzednich zeznań nasadzonych łotrów zmuszeni byli uwolnić od odpowiedzialności wiele osób podstępnie obwinionych, którzy dowiedli, że z powodu niebytności w mieście w czasie zaburzenia nie mogli mieć i nie mieli w nim żadnego udziału. Z 88 osób uwięzionych na początku śledztwa, pozostało tylko 66 w więzieniu gdy Kommissyja zamykała swoje czynności.

Wszystka szlachta Polska jako wychowańcy Jezuitów, pragnęła mieć udział w pognębieniu luterskiego miasta, lecz sąd assesorski koronny zdecydował iż sprawa ta należy do niego. Posłowie zgromadzeni na sejm chcieli aby o treści śledztwa powiadomić wszystkie stany państwa, a dla uczynienia zadość tym wymaganiom przyjęto w liczbę assesorów czterdziestu posłów z różnych prowincyj,chociaż sąd assesorski powinien się był składać tylko z Kanclerza i Podkanclerzego Państwa, z Referendarzy, Pisarza i kilku sekretarzy królewskich.

Ponieważ obawiano się aby państwa protestanckie nie interweniowały na korzyść miasta swego wyznania, przeto pośpieszono się w sądzeniu, tak dalece, że los wielkiego handlowego grodu, los jego rządu, urzędników, obywateli i religii w sześciu niespełna tygodniach został nieodwołalnie zdecydowanym. Zdaje się nawet że obwinionym niesprawiedliwie o zbrodnie, których się nie dopuszczali nie pozwolono się bronić; a przynajmniéj wyrok nic o tém nie wspomina.

Wyrok ten odkrywający na jaw całą owczesną Polski ciemnotę wśród przebijającego się światła 18go stulecia, skazywał Prezydenta Rösner i Wice-Prezydenta Zernik na śmierć za niesprzeciwianie się zgiełkowi do czego z urzędu byli obowią-

zani, a prócz tego konfiskował całe mienie piérwszego na korzyść miasta pod warunkiem, że z funduszu tego zapłacone być mają wszystkie szkody przez Jezuitów poniesione.

Burgrabia Zerard Thomas i Wice-Burgrabia Zimmerman, którzy również powinni byli uśmierzać zapalczywość ludu, byli złożeni z urzędów, ogłoszeni za niezdatnych do ich piastowania i skazani na więzienie, piérwszy na sześć a drugi na trzy miesiące.

Siedmiu innych jako to Heider, Mohaupt, Hertel, Jan Christopl, Becker, Mertz, Vuneh i ósmy jakiś, powinni byli być ścięci jako będący przyczyną nieporządku i gwałtu na cmentarzu, w kollegium, w szkołach i w kaplicy konfraterni.

Niejaki Karwis, Schultz, Haft i Gutbrot, którzy oprócz wymienionych gwałtów oskarżeni byli o bluźnierstwo i palenie obrazów, skazani zostali na ucięcie rąk i głów; co się zaś tyczy Karwisa, ten powinien był być ćwiertowany i członki jego wraz z ciałami innych trzech spalone na stosie.

Konsylijarz Mesner i Sekretarz Wedmejer powinni byli oczyścić się przez przysięgę, piérwszy że nie miał żadnéj o zamięszaniu wiadomości i nie widział sposobu uśmierzenia takowego gdy do domu przybył, drugi że nie rzucał kamieniami do kollegium Jezuickiego, nie namawiał ludu aby rzucał i nie przyłożył się do nieporządku ani radą ani czynem.

Grouroch oficer od milicyi i Silber naczelnik cyrkułowy, mieli darowane życie, lecz skazani zostali na więzienie w wieży przez rok i niedziel 6 i na zapłacenie Jezuitom, piérwszy 50 drugi 100 dukatów, za to że dozwolili strzelać na kollegium.

Inni oskarżeni w liczbie czterdziestu, byli skazani na więzienie, jedni na rok i 6 niedziel, inni na 6 a inni na 3 miesiące, a prócz tego powinni byli płacić po 100, po 50 i po 25 dukatów, które to pieniądze miały być użyte na kolumnę marmurową, mającą się wznieść na cześć Panny Maryi w miejscu, gdzie palono obrazy, lub w inném jakiém blisko kollegium.

Aby w późniejszym czasie łatwiéj można było utrzymać na wodzy lud luterski przeciw katolikom i dla położenia końca

na zawsze podobnym napadom, wyrok opiewał iż odtąd połowa magistratu Toruńskiego będzie się składała z katolików, że połowa milicyi i wszyscy oficerowie téjże będą także katolikami.

Dla wynagrodzenia zniewagi wyrządzonéj Boga rodzicy i dla rozszerzenia wiary śtéj katolickiéj, przysądzono kościół Bernardynów pod wezwaniem Panny Maryi niegdyś lutrom nadany, tymże Bernardynom. Naczynia, ubiory i biblijoteka tego kościoła powinna być także oddaną tymże zakonnikom, podług inwentarza sporządzonego w czasie objęcia kościoła przez lutrów. Niemniéj przysądzono tym Ojcom kollegium luterskie, które wprzódy było konwentem Bernardyńskim.

Pisma drukowane obejmujące rzeczy przeciwne wierze katolickiéj, tudzież hymny ułożone przez pastora Geret, powinny były być podarte i spalone przez kata. Pastorowie Geret i Olost, którzy nie stawili się przed sądem celem odparcia poczynionych im zarzutów, pozbawieni byli czci i wywołani z kraju. Co się tyczy drukarni toruńskiéj, téj zabroniono drukować książek bez pozwolenia Biskupa i cenzury na ten cel ustanowionéj.

Pod pozorem że pobyt w jedném miejscu uczniów dwoistego wyznania staje się powodem do zamieszania i nieporządku w mieście, postanowiono, że odtąd nie będzie w środku miasta żadnéj innéj szkoły prócz katolickiéj, pozwolono jednak dyssydentom miéć ich akademiją za miastem.

Jeden z kupców był skazany na zapłacenie 100 dukatów, jeśli nie dostawi niejakiego Hejder, którego wysłał do Brandeburgii od czasu jak jego ojciec został katolikiem.

Dla wyegzekwowania tego wyroku, mianowano Kommissarzy którym rozkazano wykonać go bez żadnéj zwłoki; dodawszy im potrzebną ilość wojska, w razie zaś oporu ze strony mieszczan, miasto miało być uważane jako popełniające zbrodnią stanu i stosownie do tego karane.

Kiedy tak sąd assesorski zajmował się układaniem wyroku, który miał okryć żałobą kilkanaście rodzin toruńskich, a Pol-

skę hańbą wiekami niezmazaną, kłótnie o dowództwo wojsk zagranicznych, zabierały bezużytecznie sejmowi czas mogący być na co lepszego użytym. Już niezgoda wznowiła się do tego stopnia, że przyszło się obawiać zerwania obrad z niepowetowaną szkodą dla kraju, gdy przecież cudem jakoby Bożym powróciła jedność, i układ o jakim wspomnieliśmy już wyżéj zawarty został.

Do téj zgody nie mało przyłożyli się Jezuici, gdyż wiele im zależało na tém aby wyrok na Torunian wydany, był przez sejm potwierdzony, a przez to stał się nieodwołalnym. Jakoż dopięli swego przezorni ojcowie. Sejm wyrzekł, że wyrok wydany przez sąd assesorski przeciwko magistratowi miasta Torunia, sprawcom buntu i jego podżegaczom, ma być wykonanym bezzwłocznie, we wszystkich swoich punktach; przy czém zalecił Hetmanom Koronnym iżby w razie żądania Kommissarzy udzielili im pomoc wojskową.

Jak tylko sejm wyrzekł takie potwierdzenie, zaraz wzięto się do egzekucyi. Napróżno posłowie Cesarza, Imperatora Piotra Wielkiego i Króla Pruskiego, wstawiali się i nalegali aby egzekucyją zwleczono i śledztwo wyprowadzono na nowo, ich przedstawienia nie były słuchane; bo fanatyzm uwziął się na wytępienie wiary luterskiéj mimo tolerancyi traktatami zapewnionéj. Nie tracąc chwili czasu, adjutant Księcia Lubomierskiego udał się do Torunia i stanął tam w dwadzieścia sześć godzin. Wszedł do miasta na czele 150ciu dragonów i kilkudziesiąt koni jazdy; reszta wojska wynosząca około 3ch tysięcy ludzi rozlokowaną została po wioskach sąsiednich.

Prośby jakie podał senat, Prezydent, Wiceprezydent i wiele innych osób, już to do Króla już do Kommissarzy, taki sam miały skutek jak wstawiania się zagranicznych posłów; to jest przyśpieszyły o ośm dni egzekucyją wyroku oznaczoną z początku na dzień 15 Grudnia. Dnia 7 tego miesiąca o godzinie 5téj rano, kapitan Zweiman na czele 50 ludzi wziął Prezydenta Rösner i zaprowadził go na dziedziniec ratusza, gdzie mu ucięto głowę. W trzy lub cztery godziny potém skazani po-

nieśli różne kary przepisane wyrokiem i na hańbę Kommissarzy oraz całego narodu polskiego, tym karom towarzyszyły barbarzyństwa, na które wzdryga się natura, któremi ludzkości i wstydowi równy zadano gwałt.

Jeden tylko Wiceprezydent Zernick otrzymawszy odroczenie kary, został następnie ułaskawiony. W listach jakie Król pisał z tego powodu wyrażał się, iż byłby bardzo pragnął aby wydany tak srogi wyrok przeciw miastu Toruniowi mógł być w wykonaniu złagodzony, jakoż wiadomo, że Król był bardzo skłonnym do okazania się łaskawszym w téj okoliczności, lecz zagorzalcy i Jezuici na to mu nie pozwolili.

Nuncyjusz Papiezki życzył sobie wprawdzie aby w wyroku tym ugruntowano prawa katolików toruńskich i zapobieżono nadużyciom w przyszłości, lecz żądał wyraźnie aby nie zapomniano o litości, kierowano się miłością chrześcijańską i nie rozlewano krwi. Kanclerz Wielki Koronny, któremu Nuncyjusz objawił swoje zdanie i który takowe w zupełności podzielał, rzekł doń otwarcie, że on tylko jeden może uratować życie tylu nieszczęśliwym; dodając iż rzecz nie była trudna, bo dosyć było tylko napisać do Jezuitów toruńskich aby zeznań swych nie stwierdzali przysięgą, a takie dzieło jest właśnie godném jego i ich charakteru. Nuncyjusz człowiek światły i sumienny poszedł za tą radą, napisał list natychmiast a nawet dał go Kanclerzowi do potwierdzenia, lecz przewrotność jezuicka umiała sobie i z tém poradzić. Gdy list Nuncyjusza nadszedł do Torunia, Rektor po odczytaniu go na zapytanie Kommissarzy czy chce wykonać przysięgę zastrzeżoną w wyroku, odpowiedział iż duchowny nie pragnie krwi ludzkiéj. *Religiosum non sitire sanguinem.* Skutkiem tego egzekucyja została zawieszoną i nie byłaby wykonaną, ale przewrotny Rektór namówił jednego z braciszków swoich Jezuitów aby ukląkł i przysiągł w jego imieniu, a tym sposobem oszukał Nuncyjusza i prawo które wzbrania przysięgać księżom tam gdzie chodzi o życie.

Przypuszczając słuszność tego wyroku i sprawiedliwy stosunek kary do rodzaju zbrodni, jeszcze nie można usprawiedliwić tak krwawéj i tak nagłéj egzekucyi. Wszakże była to sprawa religijna, należało przeto obawiać się aby państwa protestanckie nie oburzyły się i nie zapragnęły pomsty za tyle niewinnych ofiar.

Zdaje się że sejm przewidywał to niebezpieczeństwo i że był nań przygotowany; albowiem w piérwszym i drugim artykule postanowienia przed zamknięciem sejmu wydanego oświadczył, że podaje do wiadomości całego świata, iż Rzplita pragnie żyć w zgodzie ze wszystkiemi swojemi sąsiadami, lecz aby na wszelki wypadek była w stanie odeprzéć niebezpieczeństwa jakieby jéj w przyszłości grozić mogły, Król Jmci zostawia sobie za zezwoleniem wszystkich stanów państwa prawo zwołać pospolite ruszenie tak z Korony jak Litwy.

Ostrożność ta nie była zbyteczną. Król Pruski a za jego przykładem wszystkie inne państwa protestanckie wzięły się do broni.

W manifestach wydanych z tego powodu oświadczyły, że traktat Oliwski został zgwałcony, skarżyły się że Polska z pogardą i lekceważeniem przyjęła ich interwencyją dyplomatyczną, oraz żądały wynagrodzenia krzywd wyrządzonych protestantom polskim, a między innemi przywrócenia przywilejów kościelnych i cywilnych miastu Toruniowi odebranych; nakoniec wzywał wszystkie potencyje gwarantujące traktat Oliwski aby upomniały się o wykonanie takowego we wszystkich jego punktach.

Z państwami protestanckiemi połączył się i Piotr Wielki Imperator Rossyjski, który oświadczył, że nie tylko drogą przedstawień dyplomatycznych ale nawet zbrojno dochodzić będzie zgwałcenia traktatu Oliwskiego i wolności dyssydentów polskich. Piotr Wielki bardziéj niż ktokolwiek inny mógł ukarać gorliwość i pośpiech Polaków, bo miał liczne i gotowe wojsko na każde jego skinienie; zresztą był obrażony na Polaków za gwałty jakich dopuszczali się na grekach mieszkających w krajach Rzplitéj i za fałszywe tłómaczenie artykułu

objętego w traktacie z roku 1716, za jego pośrednictwem między Augustem i konfederatami zawartego, a dotyczącego religii. Śmierć atoli przedwczesna i niespodziewana pozbawiła protestantów silnéj protekcyi jaką spodziewali się znaléźć w potędze tego Monarchy.

Pomimo tego jednak państwa poręczające traktat Oliwski nie przestały dopominać się zdania sprawy ze zgwałcenia tego traktatu, naprawienia krzywd wyrządzonych Toruniowi, skasowania wyroku sądu assesorskiego i odesłania sprawy przed inny bezstronny trybunał, celem pomszczenia krwi niewinnie przelanéj i przywrócenia praw i przywilejów protestantom, stosownie do obowiązujących traktatów.

Manifesty leciały jak grad ze wszystkich stron, a nie łatwo było dać na każdy stosowną odpowiedź. Trzeba było usprawiedliwić zbytnią surowość kary, dowieść że wyrok był słuszny i prawny i że traktat Oliwski w niczém naruszony nie został. Chcąc uniknąć kłopotu August wyjechał do Saksonii i całą sprawę zdał na Prymasa i senat, senatorowie zaś odsyłali ją do decyzyi Króla i prosili o zwołanie rady. Taki stan rzeczy byłby trwał jeszcze Bóg wié dokąd, lecz gdy mocarstwa interweniujące zaczęły mówić o wojnie i oświadczyły wyraźnie iż Polskę uważają jako ofiarę, którą wypada poświęcić cieniom męczenników toruńskich i bezpieczeństwu religii protestanckiéj w Polsce, Prymas i senatorowie zdecydowali się wreszcie wystąpić w szranki. Oświadczyli oni, że znany im jest dobrze traktat Oliwski, lecz ten nie bronił karać buntowników, bezbożnych i profanatorów kościołów Bożych i jego Świętych. Że kara jaka spotkała protestantów toruńskich była zasłużoną i potrzebną dla nauczenia ich na przyszłość ostrożności; co się zaś tyczy pogróżek wojną, odpowiedzieli że się takowych nie boją, gdyż są pewni iż Bóg będzie ich wspierał jako obrońców swego honoru i pobłogosławi ich orężowi.

Wśród téj wojennéj wrzawy otrzymano listy od dworu Wiedeńskiego, w których Cesarz przyrzekał swoje pośrednictwo i prosił aby zwołano kongres w Gdańsku lub we Wrocławiu, na którymby się można było porozumiéć i ostatecznie

ułożyć. August także pisał z Drezna zachęcając panów polskich izby propozycyi téj nie odrzucali, lecz większa część senatu a szczególniéj naczelnicy kommissyi toruńskiéj, nie sądzili przyzwoitém przyjmować pośrednictwa zagranicznego w sprawie czysto wewnętrznéj. Skutkiem tego odpowiedzieli, że wszystko co mogą uczynić dla przypodobania się JKMości jest to, że przyrzekają zająć się tą materyją na przyszłym sejmie. Ale wkrótce potém i ten rodzaj ustąpienia zdawał im się ubliżającym narodowi, zaprotestowali więc, że nie ścierpią aby sejm wdawał się w rozbiór téj sprawy, któréj nienaruszoność pod utratą majątków i życia zobowiązali się zachować.

Takie było usposobienie umysłów gdy Król wrócił z Drezna do Warszawy. Prymas groził że każe pozamykać i popieczętować kościoły protestanckie, że każe uwięzić ich księży i zwoła wszystką szlachtę aby postawić się w możności odparcia wojny którą grożono.

Deklaracyja jaką uczynił w téj okoliczności poseł Cesarza, zmniejszyła gorliwość Prymasa i senatorów. Ta deklaracyja oznajmiła, że Cesarz JMci poraz ostatni prosi prześwietne stany, aby zaniechały gwałtownych kroków i zdały całą tę sprawę na sąd Jego C. Mci, bez czego musiałby odmówić Rzplitéj swojego wsparcia.

Zmiana jaką zrządziła w umysłach wspomniona deklaracyja okazała się najprzód na radzie senatu, którą Król zwołał na początku roku 1726. Prawie wszyscy senatorowie zgadzali się na to, aby zajścia z różnemi państwami zagranicznemi ukończyć drogą negocyjacyi; postanowili więc zdać ją na Króla, z tym warunkiem, iż starać się będzie wyjednać: aby katolicy w państwach protestanckich mieszkający, mogli jawnie i bezpiecznie odbywać wszystkie religijne obrządki.

Między innemi mówione było na téj radzie, że Król Pruski nieprawnie i drogą przemocy odebrał swym katolickim poddanym, ich dochody, dobra, a nawet ruchomości; czém niejako starano się usprawiedliwić postąpienie Polski z protestanckiemi jéj mieszkańcami. Ten zarzut mocno Króla Pruskiego

obraził, a ztąd dał rozkaz swemu posłowi w Warszawie będącemu, aby zażądał dowodu na piśmie kiedy, w jaki sposób i na kim z katolików pruskich, Król JMci Pruski dopuścił się takich gwałtów. Wprawdzie mógł rząd polski przytoczyć dwa téj bezprawności przykłady, lecz obadwa nie mogły iść w porównanie z tém co się stało w Toruniu. Jedna bowiem sprawa wytoczoną była przed właściwy sąd i według praw sądzona, gdyż Rzplita odmówiła mianowania Kommissarzy do jéj rozstrząsania, druga dotyczyła sekwestru położonego na dochodach jednego z proboszczów katolickich w Królewcu, z powodu złéj jego konduity, lecz sekwestr ten był zdjęty na wdanie się Króla i Rzplitéj.

Jakkolwiek państwa protestanckie nie były dalekie od tego aby nieporozumienia zaszłe z powodu sprawy Toruńskiéj zakończone były drogą układów, do czego i Polacy chęć okazywali, wszelako Król August wydał uniwersały zwołujące pospolite ruszenie i dał rozkazy Hetmanom aby byli w gotowości do marszu na piérwsze jego wezwanie. Wszakże te przygotowania nie tyle miały na celu wojnę ile ostrożność; albowiem im więcéj upływało czasu, tém więcéj umysły wszystkich skłaniały się do zgody.

Do uzbrojenia szlachty nie mało także przyczynił się stan rzeczy w Kurlandyi. Księstwo to było niegdyś częścią Inflant, należało do Kawalerów Mieczowych i miało miejsce i głos na sejmie Rzeszy. Składało się z dwóch części, tojest z Kurlandyi właściwéj i z Semigalii. Kurlandyja stała się państwem oddzielném i podległém zwierzchnictwu Polski w roku 1561, to jest wtenczas, kiedy Gotard Ketler Wielki Mistrz Kawalerów Mieczowych zaprzysiągł w Wilnie dnia 28 Listopada *pacta subjectionis*, i był ogłoszony Księciem Kurlandzkim i Semigalskim; z témże samém prawem wszechwładztwa jakiego używał zakon mieczowy.

Ponieważ Książę Ferdynand, ostatni męzki potomek Ketlera był bezdzietnym, przeto Król Pruski proponował jeszcze w roku 1719, aby Król i Rzplita Polska dali inwestyturę na Księstwo Kurlandzkie Margrabi Brandeburg-Suedt pod warun-

kiem, aby był zobowiązany do spłacania wszystkich tego państwa długów. Ta propozycyja, mówił Król Pruski, tém bardziéj zasługuje na przyjęcie ze strony Polski, że dwór Warszawski okazał był już wprzód zamiar oddać Księstwo to w posiadanie Księciu de Sax-Weissenfels, bez wkładania nań tego warunku, skutkiem czego Rzplita Polska znalazłaby się w konieczności zaspokojenia pretensyi Księżnéj wdowy Kurlandzkiéj późniéj Imperatorowéj Rossyjskiéj, Księżnéj Koburgskiéj i siostrom Księcia Kurlandzkiego, jak niemniéj Księżnéj d'Herword, które to pretensyje wynosiły wiele milijonów.

Piotr Wielki zdawał się potwierdzać projekt Króla Pruskiego, lecz niespokojność jakiéj on nabawił Polaków, nie dozwoliła prowadzić interesu daléj. Nie mówiono więc nic o elekcyi projektowanéj aż do r. 1726, w którym to czasie regencyja Kurlandzka ogłosiła niespodzianie w imieniu Księcia bez jego wiedzy uniwersały, zwołujące obywateli celem odbycia narad w przedmiocie utrzymania Księstwa przy jego dawnych prawach i przywilejach oraz przy dawnéj formie rządu. Prócz tego uniwersały podawały do wiedzy Kurlandczyków, iż Wojewoda Wileński, Hetman Wielki Litewski przyrzekł regencyi udzielić pomoc do wykonania tych zamysłów potrzebną.

Książę Ferdynand mieszkający w Gdańsku protestował przeciwko tym uniwersałom i zabraniał szlachcie nie tylko stanowić co bądź w téj materyi, ale nawet nie dozwalał im zgromadzać się w czasie oznaczonym. Mimo tych zakazów zjazd szlachty miał miejsce, przedstawiono mu do tronu trzech kandydatów, mianowicie Księcia Holsztein Gotorp, Księcia Mężykowa Feldmarszałka Rossyjskiego i Hr. Maurycego de Sax, naturalnego syna Króla Fryderyka Augusta i Hrabianki Aurory Königsmarck. Wybór padł na ostatniego i ten za następcę po Księciu Ferdynandzie jednomyślnie uznany został.

Elekcyja ta nie małego w Polsce narobiła hałasu. Polacy od dawnego już czasu uprojektowali sobie podzielić to Księstwo na województwa po śmierci panującego Księcia, gdy więc doszła ich wieść o wyborze Maurycego, zaczęli posądzać

Króla, że zmówił się z Kurlandczykami na szkodę Rzplitéj. Być może że August nie był dalekim od pomagania w téj sprawie swemu synowi, jednak trzeba przyznać, że w tym razie poświęcił rodzicielskie uczucia swoim obowiązkom. Jakoż oświadczył publicznie, że nie będzie wspierał Hr. de Sax w jaki bądź sposób, albowiem wybór jego ubliża prawom Rzplitéj. To oświadczenie nie było dostateczne dla Polaków, którzy chcieli aby Król protestacyją urzędową unieważnił postąpienie stanów Kurlandzkich. Król i to uczynił a prócz tego jeszcze nakazał Marszałkowi i radcom Księstwa, stawić się w Warszawie w przeciągu sześciu tygodni i zdać sprawę ze swego postępowania.

Był zamiar ożenić Hr. de Sax z Księżną wdową Kurlandzką, lecz dwór Rossyjski któremu nie mógł być miły ten związek, oświadczył się przeciw elekcyi. Książę Mężyków podał do wiedzy regencyi, że Imperatorowa JMci Rossyjska nie może zezwolić na tę elekcyją i żąda nowéj, a Książę Dołgoruki bawiący w Mitawie wskazał nawet stanom osobę którą dwór jego pragnął widziéć na tronie książęcym i na poparcie tego wniosku wojska rossyjskie zbliżyły się do granic kurlandzkich.

Podobne postępowanie, tak przeciwne przymierzu istniejącemu między Polską a Rossyją, i zapewnienie téj ostatniéj że pragnie utrzymać szczerą przyjaźń z Rzplitą, kazały się domyślać Polakom, iż Książę Mężyków i Dołgoruki działają bez wiedzy Imperatorowéj. Dla tego Król August pisał do téj Monarchini prosząc aby odwołała i zganiła postępowanie swych ministrów, sam zaś unieważniał najprzód to wszystko, coby stany Kurlandzkie z dobréj woli lub z przymusu zdziałały.

Sprawa ta wytoczona została przed sejm Grodzieński, otwarty na dniu 28 Września 1726 r.; który był dalszym ciągiem sejmu Warszawskiego. Posłowie Cesarza, francuzki, angielski, rossyjski, pruski, holenderski, jak niemniéj Nuncyjusz Papiezki zjechali także do Grodna. Zaraz przy zaczęciu obrad znalazły się trudności w przyjęciu Pana Finsch posła angielskiego. Większa część senatorów jeszcze w Warszawie nie chciała

uznać go za rzeczywistego posła, a za ich przykładem poszło kilku posłów na sejm przybyłych. (a)

Gdy atoli kwestyja ta usuniętą została, wzięto na stół spawę Kurlandyi. Posłowie którzy byli już uprzedzeni có do tego punktu, żądali aby Król pismem urzędowém odwołał wybór Hr. de Sax, a nadto użył władzy jaką miał nad tym panem i kazał mu opuścić Kurlandyją, stawić się przed sejmem i złożyć mu swój dyplom. Prócz tego domagali się posłowie aby Kurlandczycy surowo ukarani zostali za swoje zuchwalstwo i aby odnowiony był akt wcielający rzeczone Księstwo na zawsze do korony Polskiéj.

Aby zniszczyć podejrzenie w jakie niewinnie popadł, August chętnie przyrzekł przychylić się do wszystkich żądań posłów; zapewnił ich że przekłada interes swych poddanych nad korzyści syna, a nawet oświadczył: że wreszcie gdyby Hr. de Sax nie usłuchał rad Króla i nie zrzekł się tronu dobrowolnie, użyje przeciw niemu środków jakie Rzeczpospolita za stosowne uzna.

Ponieważ Hrabia nie stawił się przed sejmem i nie złożył mu dyplomu swéj elekcyi, przeto postanowiono wywołać go z kraju i ustanowić Kommissyją, któraby udała się do Kurlandyi dla wyśledzenia, kto był głównym sprawcą téj nieprawéj elekcyi, i urządziła ostatecznie wszystkie sprawy tego Księstwa.

Rozbierano jeszcze na tym sejmie rozmaite interesa. Między innemi posłowie chcieli wiedziéć o treści listów jakie Król otrzymał z Anglii, gdy więc im przeczytano takowe, tak dalece wszyscy obrażeni byli ich treścią, że nie tylko postanowili nie dać audyjencyi posłowi tego rządu, ale nawet żadnego innego posła od Anglii nie przyjmować.

(a) Miał on formalną plenipotencyją ze strony swojego dworu, lecz nie był miły Polakom, dla tego że na sejmie Rzeszy w Ratysbonie podając notę w sprawie toruńskiéj, wyrażał się w niéj w sposób ubliżający Polsce.

Z tąż samą wyniosłością traktowano i Króla Pruskiego. Postanowiono bowiem, że jeśli ten Monarcha nie da w krótkim czasie zupełnego Rzplitéj zadosyć uczynienia i nie załatwi skarg doń zaniesionych, natenczas zwołany będzie sejm nadzwyczajny i pospolite ruszenie, celem zmuszenia go do tego.

Nie większą także zwracano uwagę na żądania innych państw gwarantujących traktat Oliwski, a za całą odpowiedź otrzymały one od Polski zaręczenie, że dyssydenci pozostawieni będą przy wolności wykonywania swoich obrządków. Ale pominąwszy to wszystko, najbardziéj zastanawia ostre obchodzenie się w tym czasie Polaków z Papieżem, który wyprowadzał z Polski ogromne summy i którego Nuncyjusz Santini nie tylko przywłaszczał sobie zwierzchność nad juryzdykcyją Biskupów, ale nadto mięszał się i do spraw świeckich. Zgodzono się jednomyślnie zrzucić to jarzmo zbyt uciążliwe i żądać od Papieża odwołania Nuncyjusza. W jakiś czas potém skutkiem tego postanowienia, a więcéj jeszcze z powodu żądania senatorów i ministrów, Rejent koronny zamknął nuncyjaturę i wzbronił odbywania sądów nuncyjatorskich.

Oprócz tego sejm wydał jeszcze wiele innych postanowień, a mianowicie uchwalił że odtąd nie będzie wolno limitować, to jest ograniczać czasu trwania sejmów, że usunięte będą nadużycia jakie się wcisnęły do trybunałów, że wyznaczeni zostaną Kommissarze dla wysłuchania żądań zagranicznych dworów i dla wejścia z nimi w układy, że wreszcie potwierdzone zostaną wszystkie nabytki poczynione przez Króla w Warszawie na rzecz budowy pałacu.

Król powracając z Grodna do Warszawy zachorował i musiał zatrzymać się w mieście Białymstoku. Choroba zaczęła się od stopy lewéj, weszła wyżéj w nogę i tak stała się gwałtowną, iż lękano się o życie Monarchy. Odjęcie wielkiego palca uśmierzyło boleści i August który już napisał testament i zapieczętował wszystkie klejnoty w jednę paczkę, którą kazał oddać synowi, wkrótce znalazł się w możności wyjechania do Warszawy, gdzie przybył d. 11 Lutego.

Lecz amputacyja i wszystkie inne zewnętrzne środki ulżyły tylko na chwilę, ale nie odjęły na zawsze bólu który pochodził ze krwi. Dla tego téż Król powróciwszy z podróży zamierzył leczyć się wewnętrznie, aby wyczyściwszy krew, usunął dalsze złe jakieby niezawodnie nastąpiło gdyby się zaniedbał.

Podczas trwania kuracyi, August zajmował się jak zawsze czynnie i skrupulatnie sprawami państwa. Zwołał on do swego pałacu senatorów na radę, gdzie rozbierał z nimi interes ważne i niecierpiące zwłoki. Między innemi przepisano na tych posiedzeniach program ceremonii złożenia hołdu przez Księcia Kurlandzkiego, instrukcyją dla Kommissarzy mających się wyprawić do tego Księstwa, i popisano listy mające się posłać do różnych dworów.

Gdy się to działo, przybył do Warszawy szlachcic kurlandzki nazwiskiem Molen, jako poseł stanów Kurlandzkich. Udał się najprzód do Marszałka Wielkiego Koronnego, celem wyjednania sobie audyjencyi i oświadczył mu, że upoważniony jest przez stany uczynić Królowi przełożenie, iżby Kommissyja która ma być wysłana do Kurlandyi, zachowała wszystkie prawa i przywileje tego Księstwa, nie zmieniała w niczém obecnego rządu i potwierdziła wybór nowego domyślnego następcy tronu.

Po zakommunikowaniu tych przełożeń senatowi, ułożono iż Marszałek Wielki Koronny, który był obowiązany dopilnować wykonania uchwał sejmu Grodzieńskiego, każe aresztować posła w jego mieszkaniu aż do czasu, w którym nastąpi decyzyja jak z nim daléj postępować należy.

Powody jakie senat skłoniły do tego kroku, były następujące: 1) że duch instrukcyi tego posła zdawał się zakrawać na bunt jawny w tém, że stany Kurlandzkie protestowały przeciw Kommissyi przez sejm grodzieński mianowanéj i przeciw temu wszystkiemu coby taż Kommissyja zdziałała; 2) że poseł wysłany był tylko przez pewną część szlachty zgromadzonéj niejako tajemnie, bez udziału Kommissarzy i wielu gmin, które odmówiły przysłania deputowanych na zjazd, tudzież dla tego, że przeciw temu zjazdowi sam Książę panujący protestował;

3) aby Król i senat nie popadł w podejrzenie o zmowę przeciwko prawom Rzplitéj; 4) że gdy bunt był jawny, należało téż jawnie okazać nieukontentowanie, aby cały świat wiedział iż Rzplita nie na próżno stanowi prawa i że w niczém ubliżyć sobie nie da; 5) nakoniec, że takie postępowanie skłonić mogło Hrabiego de Sax do uległości Królowi i posłuszeństwa woli Rzplitéj.

Postanowienie senatu wykonane było natychmiast; przeczytano rozkaz posłowi, zabrano mu wszystkie papiery i dodano straż złożoną z sześciu żołnierzy pod dowództwem niższego stopnia oficera.

Na téjże saméj radzie senatu, po długich sprzeczkach, cofnięto akt wzbraniający odbywania sądów w nuncyjaturze poprzednio wydany. Senatorowie uznali potrzebę okazania większego umiarkowania, albowiem i Nuncyjusz Papiezki w manifeście przez siebie wydanym, usprawiedliwił poprzednie swoje postępowanie i dwór Rzymski obiecał go wreszcie odwołać.

Tym czasem środki lekarskie jakie Król przedsiębrał dla poratowania zdrowia, tak skutecznie działały, że 27 marca mógł już udać się w podróż do Saksonii. Po wyjeździe królewskim Kommissarze mianowani do załatwienia spraw Krulandyi wzięli się do dzieła. Wezwali oni Księcia Ferdynanda aby się udał do Mitawy i Hetmanów Kor. i Lit. o udzielenie pomocy wojskowéj.

Sprawa była bardzo drażliwa. Widziano list Hr. de Sax pisany do Króla, w którym oświadczył, iż przez fatalną konieczność zmuszony był oprzéć się rozkazom Króla, iż uczucie honoru nakazuje mu postępować tak jak wymaga wysokie jego urodzenie; że nie może w żaden sposób zaniechać korzystnéj dla siebie okoliczności, ani nie dotrzymać słowa, że wreszcie zajmuje zaszczytne miejsce w armii Króla arcy-chrześcijańskiego, gdzie bojaźliwość i zdrada nie znajdzie ni wymówek ni tłómaczenia.

„Nic głębiéj, dodawał hrabia, nie jest wyrytego na mojém sercu jak zupełne poddanie się woli W. K. Mości, lecz repu-

tacyja Najjaśniejszy Panie, nie zna nic świętszego nad samę siebie. Ta milszą mi jest nad wszystko, i gdybym kiedy zmienił w tym względzie sposób myślenia, stałbym się niegodnym Twojéj dobroci. Nie przez kaprys lub lekkomyślność zezwoliłem na moję elekcyją. Byłem jednozgodnie wybrany przez ten szlachetny naród, przez tę zacną szlachtę, która od wielu wieków odznacza się przychylnością swoją ku Polsce, która nie jednokrotnie przyłożyła się do jéj sławy i szczęścia, która nie szuka, nie pragnie i nie żąda nic więcéj, jak tylko wytrwać na zawsze w wierności swych przodków i która nie wyrzecze się tego co uczyniła, chyba gdy będzie gwałtem do tego zmuszoną.“

Zresztą na jednéj konferencyi jaką Hrabia ten odbył z Podkanclerzym Koronnym, wyraził się w taki sposób, że można było poznać iż nie myśli wyrzec się Kurlandyi, która gotową jest poświęcić się dla niego. Wprawdzie nie trudno było Rzplitéj Polskiéj zwalczyć Hrabiego i Kurlandczyków, lecz należało się obawiać aby w razie wojny ościenne państwa, które pilnie czuwały nad całym biegiem téj sprawy nie zapragnęły mieć w niéj czynnego udziału.

Czas pokazał ile obawa ta była bezzasadną, bowiem jeśli Hr. de Sax zamierzył bronić się do ostatniego i wezwał Kurlandczyków aby się z nim łączyli, za to mało znalazło się takich którzyby chcieli stanąć pod jego chorągwiami. Regencyja Księstwa po niejakim namyśle postanowiła udać się pod opiekę Rossyi, która przyrzekała jéj protekcyją pod warunkiem jeżeli odwoła elekcyją Hr. de Sax. Co więcéj obiecała zmusić Hrabiego do opuszczenia kraju i skłonić Rzeczpospolitą Polską do zaniechania projektu wcielenia tego kraju do korony.

Tych warunków nie można było odrzucać, a Kurlandczycy którzy widzieli się być między młotem a kowadłem, wysłali dwóch deputatów do Hrabiego, z poleceniem objawienia mu zamiarów Imperatora. Hrabia który byłby mógł czas jakiś opierać się wojskom Kommissyi, nie widział sposobu odeprzéc potężnych rossyjskich wojsk, które zbliżałały się ku niemu.

Postanowił więc uledz przemocy, oświadczywszy w odpowiedzi danéj deputatom żal jakiego doznaje z powodu nieprzychylności dworu Rossyjskiego, zrzekł się praw swych, wymówiwszy sobie jedynie 10 dni czasu do wyjazdu z kraju.

Generałowie rossyjscy wysłuchawszy sprawozdania deputacyi, dwa dni tylko czasu pozostawili Hrabiemu do opuszczenia Kurlandyi, zaś Kommissarzom Polskim oświadczyli, że lubo Cesarz ich jak niemniéj i Książę Mężyków dali im rozkaz do wydalenia Hrabiego de Sax z Kurlandyi, nie pozwolą jednakże nigdy aby Księstwo to wcielone było do Polski i podzielone na Województwa. Dodali, że trzeba zostawić stanom prawo wolnéj elekcyi, gdyż mogą miéć większą skłonność do wybrania kogo innego niż Hr. de Sax.

Wszystkie te wybiegi zmierzały do tego, aby na tronie kurlandzkim posadzić Mężykowa, który obrażony iż przeniesiono nad niego Hr. Maurycego, postanowił go wygnać i na ruinach jego fortuny zbudować swoję. Jenerałowie rossyjscy mieli tak wyraźne pod tym względem rozkazy, iż nie czekając na odpowiedź Kommissarzy, natarli na Hrabiego okopanego na wyspie Usmeitz, ten zaś nie widząc sposobu oparcia się przemagającéj sile, umknął do Memla z kilkunastą swoich ludzi, pozostawiwszy resztę na łup nieprzyjacielowi.

Po téj wyprawie Jenerałowie rossyjscy oświadczyli Kommissarzom, że ponieważ wojska ich zmusiły do ucieczki Hr. de Sax, przeto i ich bytność w Kurlandyi nie jest już potrzebną. Biskup Ermelandzki i Hr. Denhoff będący na czele Kommissyi, odpowiedzieli że oni sami byliby sobie z Hr. de Sax dali radę, zatém nie tylko żadnéj z tego tytułu względem Rossyi nie zaciągnęli wdzięczności, ale owszem napad ten na kraj należący do Polski, uważać muszą jako zgwałcenie traktatów i że mają nadzieję, iż wojska rossyjskie wyjdą niebawnie z Kurlandyi, gdyż w razie przeciwnym Rzplita byłaby zmuszoną użyć stosownych środków dla osiągnięcia tego celu.

Jenerałowie nie nalegali więcéj na Kommissarzy, przeciwnie starali się usprawiedliwić powody wtargnięcia do Kurlandyi, albowiem główny cel ich wyprawy z przyczyny upadku

Księcia Mężykowa, zupełnie chybiony został. Przekładali oni między innemi, że Cesarz Pan ich, nie mógł pozwolić na to aby Hrabia de Sax budował nowe twierdze w Kurlandyi przeciw brzmieniom traktatu Oliwskiego, ani téż aby sprowadzał do portów tamecznych okręty napełnione wojskiem i amunicyją, dla tego właśnie chcąc uniknąć wojny, postanowił wcześnie przeszkodzić czynionym do niéj przygotowaniom.

Skutkiem takiego obrotu rzeczy, Kurlandyja znalazła się zależną od łaski Polaków, którzy właśnie w tym czasie zwołali sejm. Gdy na takowy przybyli posłowie Kurlandcy, zażądano od nich wykonania nowéj przysięgi. Wymawiali się Kurlandczycy i składali tém, że o tym warunku w konstytucyi sejmu Grodzieńskiego ani w pozwie który im wydano nie było wzmianki i że skutkiem tego nie otrzymali żadnych instrukcyj w tym względzie; obiecali jednak wydać oryginał uchwały sejmu Kurlandzkiego i układ z Hr. de Sax zawarty.

Były to właśnie rzeczy których głównie żądano. Otrzymawszy je, Kommissarze nie domagali się więcéj przysięgi, wzięli się tylko do urządzenia przyszłéj regencyi i postanowienie w tym celu wydane dali do podpisania znaczniejszym panom, urzędnikom i deputowanym do stanów. Składało się ono z 12 artykułów, które brzmiały jak następuje:

1) Księstwa Kurlandzkie i Semigalskie przejdą pod bezpośrednią zwierzchność Polski jeżeli Ks. Ferdynand umrze bezpotomnie.

2) Instrument mniemanéj elekcyi Hr. Maurycego de Sax będzie zniszczony i wszelkie pretensyje jakieby kto bądź rościł sobie do sukcessyi tronu Kurlandzkiego nie będą ważnemi; a to wszystko na mocy uchwały na ostatnim sejmie Grodzieńskim zapadłéj.

3) Przywileje, prawa wolności nadane szlachcie tego kraju przez sławnéj pamięci Króla Zygmunta, będą święcie dochowane, tak pod względem cywilnym jako i kościelnym.

4) Katolicy rzymscy tak jak protestanci będą tolerowani i mogą posiadać urzędy.

5) Księstwa Kurlandyi i Semigalii w razie bezpotomnéj śmierci Księcia Ferdynanda, będą uważane jako Księstwa wcielone do Korony Polskiéj, lecz mimo to używać będą praw i przywilejów jakich dotąd używały.

6) Żaden szlachcic ani inny poddany tych Księstw nie będzie wyzutym z majątku bez sądu, a skargi i spory będą zanoszone przed sąd JKMości i sądzone stosownie do praw Księstwa.

7) Na wypadek wojny, szlachta i inni mieszkańcy będą obowiązani wyliczyć piérwszego roku 30 tysięcy, a następnych lat po 20 tysięcy talarów pomocy.

8) Zostawia się regencyi wolne wykonywanie praw zwanych królewskiemi, jakich teraz Książę używa a mianowicie prawa bicia monety.

9) Na wypadek gdyby regencyja do wykonywania tych praw potrzebowała pomocy wojskowéj, będzie jéj dostarczone 12 jazdy i 30 piechoty, które to wojsko płacone będzie ze skarbu książęcego.

10) Dobra Księcia nie zmienią nigdy swéj natury, tak że te które były za czasu inwestytury świeckiemi, nie mogą być duchownemi.

11) Szlachta używać będzie w całości wszystkich swych dochodów, lecz nie wolno jéj będzie nakładać na ziemian swych nowych ciężarów.

12) Księstwa Kurlandyi i Semigalii nie będą nigdy oddzielone od Korony Polskiéj, ani od W. K. Litewskiego, ani ustąpione jakiéj bądź obcéj potencyi; przeciwnie uważane będą jako części składające całość Rzplitéj, i nigdy w niczém zmieniony być nie może dzisiejszy układ bez zezwolenia Magistratów i szlachty.

Kiedy tak Kommissarze polscy urządzali sprawy Kurlandyi, Augusta nowy wypadek zatrzymał w Saksonii. Rana w nodze zasklepiła mu się i materyja nie mogła odchodzić, a to kazało się obawiać złych skutków. W Polsce martwiono

się tym wypadkiem, bo obecność Króla była tam bardziéj niż kiedy indziéj potrzebną. Kozacy i Tatarzy budzili nie małą obawę; piérwsi zamierzali wyłamać się z pod zwierzchnictwa Polski a poddać się Turcyi, drudzy grozili wtargnięciem do krajów polskich. Lecz daleko więcéj niż Kozacy i Tatarzy niepokoiła Polaków ścisła przyjaźń dworów Drezdeńskiego z Berlińskim. Dwaj Monarchowie widzieli się z sobą w Saksonii i w Prusach i zdawało się że prowadzą między sobą jakieś układy w których przyjmowały udział dwory Wiedeński i Petersburgski.

Zjazdy Monarchów nigdy nie bywały bez ważnego powodu, stąd téż Polacy wnosili, że częste znoszenia się dwóch wspomnionych Monarchów, mają za cel narzucenie Polsce na tron mimo jéj woli jakiegoś kandydata.

Te domysły większéj jeszcze nabrały pewności, gdy się dowiedziano że August znacznie powiększył liczbę wojska. Myślano więc w Polsce o wczesnéj obronie, zaczęto naradzać się i zwoływać prywatne zjazdy, a nawet niektórzy z panów zawiązali pewien rodzaj konfederacyi, przez którą zobowiązali się kosztem krwi i życia swego bronić praw wolnéj elekcyi, oświadczając, że uważać będą za zdrajców i buntowników tych wszystkich, którzy radą lub czynem przyłożyliby się do zniesienia tego prawa.

August wiedział dobrze o tém wszystkiém i oznajmił to narodowi przez uniwersał, który wydał w roku 1729 gdy wrócił do Warszawy. Wyłożywszy w piśmie tym czystość swoich zamiarów i prawość postępowania, Król dał do zrozumienia szlachcie polskiéj: iż każdy kto zaprzecza mu czujności i troskliwego o dobro Rzplitéj starania, jest nieprzyjacielem kraju i samego siebie. Daléj przywodząc iż jemu nie komu innemu winna Polska dobry byt i pokój wewnętrzny jakim się dziś cieszy, dodał, iż bardzo mu jest bolesno widziéć że złośliwi i niespokojni ludzie ośmielają się rozsiewać wieści fałszywe aby mu odebrać miłość i zaufanie narodu. W końcu August przyzywał Boga za świadka, że nie miał innych zamia-

rów prócz pozostawienia tronu temu, którego naród wolnemi głosy wybierze.

Monarcha ten w uniwersałach swych ograniczył się na uspawiedliwieniu swego postępowania, lecz w mowie mianéj w senacie, mówił z mniejszą ostrożnością. Dał do zrozumienia iż sam powziął niejakie podejrzenia względem następcy jakiego mu miano naznaczyć. „Jeżeli, mówił, jest koniecznêm dla dobra państwa żyć w dobrém porozumieniu z państwami europejskiemi, niemniéj jednak strzedz się należy wpaść w sidła jakie źle myślący zastawiają na tych co są przeciwni ich podstępnym zamysłom i nie dać się uwieść pozornemi obietnicami jakie im czynią ci, co sobie niewłaściwie przyznają tytuł im nie należący.“ Aby w niwecz obrócić te zamachy, które obrzydliwemi nazywał, radził że trzeba ściśléj niż kiedy indziéj zjednoczyć się i nie tracić z widoku téj prawdy, że wszystkie nieszczęścia jakie kiedykolwiek Polskę dotknęły, pochodziły z niezgody i nieporozumień jéj obywateli.

Łatwo jest domyślać się skąd August powziął te podejrzenia. Choroba która go dręczyła wskazywała mu bliski jego koniec, przybycie więc w tym czasie ambasadora francuzkiego do Polski, kazało mu mniemać że on przybył w zamiarze zjednania wcześnie krések narodu, dla Stanisława Leszczyńskiego; który zmuszony po śmierci Karola XII opuścić Księstwo Dwóch Mostów, udał się do Francyi, gdzie po niejakim czasie wydał swę córkę za Ludwika XV.

Tym czasem poseł francuzki Markiz de Monti nie okazywał innych zamiarów, prócz że żądał utrzymania traktatu Oliwskiego; czém nawet nie mógł zjednać sobie przychylności Polaków, którzy nie mieli chęci przywracać odebranych dysydentom Toruńskim przywilejów.

Ta wzajemna między Królem a narodem nieufność, nie rokowała pomyślnego zakończenia sejmu zwołanego do Grodna na dnia 22 Sierpnia 1729 r. Jakoż przy otwarciu takowego wszczęły się zatargi, które nie zapowiadały dobrego końca obradom, albowiem niektórzy z posłów Litewskich żądali aby

przedewszystkiém zdecydowano, czy ten sejm ma być uważany jako sejm ordynaryjny czy jak ekstraordynaryjny.

Propozycyja ta sama z siebie zdawała się nic nieznaczącą, jednakże zajęła ona całą piérwszą sessyją. Umysły rozdzieliły się w zdaniach, każdy wnioski swe uważał za lepsze od drugich i chciał się przy nich utrzymać, a tym sposobem nic stale postanowioném być nie mogło. Nazajutrz chciano przystąpić do wyboru Marszałka, lecz posłowie litewscy upierali się aby wprzód zdecydowano uczynioną przez nich propozycyją. Utrzymywali oni, że jeśli sejm ten ma być uważany jako ordynaryjny, to będzie przeciwne prawom, bo sejm taki powinien się był w roku zeszłym odbywać; jeżeli zaś ma być nadzwyczajnym, to nie powinien wedle prawa trwać dłużéj jak dni piętnaście, i powinien być popartym innym sejmem w czasie zwykłym, to jest w roku przyszłym zwołanym.

Posłowie koronni i kilku litewskich chcieli przeciąć sprzeczkę utrzymując, że żądanie wniesione było nie w porę i że aby nań odpowiedziéć dość jest odczytać uniwersały ekspedyjowane w roku zeszłym z Fraustadt, a w roku bieżącym z Warszawy, w których a mianowicie w ostatnich powiedziano jest wyraźnie: że słabość Króla stała na przeszkodzie zgromadzeniu się w czasie prawami oznaczonym; że JKMość czując się zdrowszym pragnie aby sejm odbył się tego roku w Grodnie przez posłów obranych w roku poprzedzającym; że takie oświadczenie było jawnym dowodem, iż sejm tu obecny jest sejmem, który powinien się był odbywać o 12 miesięcy wcześniéj gdyby temu wiadoma okoliczność nie stanęła na zawadzie; że z tego powodu nie można nazywać go ekstraordynaryjnym ani prawom przeciwnym, tém bardziéj, iż nie ma w Polsce takiego prawa któreby nie dozwalało Królowi chorować.

Nie było co powiedziéć na te przełożenia, a jednakże Litwini nie uznali ich za słuszne. Nie przestając na tém, zaczęli skarżyć się na rozmaite nadużycia praw, a najbardziéj chodziło im o to, że urzędy litewskie dawano panom i szlachcie koronnéj. Widoczném było że mieli chęć zerwać sejm a przy-

najmniéj wyczerpać na same sprzeczki i czcze rozprawy czas prawem oznaczony.

Aby temu przeszkodzić, zamknięto sessyją, lecz gdy nazajutrz chciano zająć się zbieraniem głosów na wybór Marszałka, Litwini wystąpili na nowo z wczorajszemi wnioskami, których że nie chciano brać pod rozbiór ażby wprzód obrano Marszałka, sześciu z nich rozgniewanych wyszło z sali posiedzeń i założyli protestacyją przeciw temu wszystkiemu coby ten sejm postanowił. Nie pomogły ani prośby ani namowy dobrze myślących i światłych obywateli, do tych sześciu przyłączyło się więcéj jeszcze zwolenników anarchii, a tak sejm zerwany został.

Aby choć główniejsze załatwić sprawy, złożył Król radę z senatorami, a następnie znękany wrzaskami zuchwałéj szlachty wyjechał wprost z Grodna do Saksonii. Po wyjeździe Króla, Litwini nie znali więcéj miary w swéj zaciętości. Wydali protestacyją i w téj okazali na jaw czém byli.

„Protestujemy, mówili, 1ód przeciwko temu wszystkiemu co może grozić prawu wolnéj elekcyi i innym przywilejom narodu; 2re przeciw wcieleniu wojska saskiego do armii koronnéj; 3cie przeciw wyjazdowi Króla bez zezwolenia senatu; 4te przeciw przymierzu z Elektorem Brandeburgskim; 5te przeciw rozdaniu urzędów które bez naszéj wiedzy dostały się cudzoziemcom."

Powodem śpiesznego wyjazdu Króla do Saksonii, było nie samo tylko nieukontentowanie z przyczyny zuchwałości szlachty. Zamierzył on sobie na przyszłą wiosnę to jest w r. 1730 zrobić zabawę wojenną, któréj okazałość miała przechodzić to wszystko co dotąd w tym rodzaju widziano. Przygotowania wymagały wielkich nakładów i starań, on zaś sam osobiście chciał wszystko urządzić.

Można powiedzieć że wykonanie odpowiedziało pomysłowi w zupełności. Obóz założony został na równinach Mihlbergskich nad brzegami Elby o 7 mil od Drezna. Król Pruski, wielka liczba innych udzielnych Książąt, panów i szlachty piérwszych rodzin było uczestnikami téj zabawy prawdziwie

królewskiéj, która odbyła się z takim porządkiem i okazałością, że August okrył się sławą jako znawca dobrego gustu. Wydatki nawet jakie poniósł lubo nadzwyczajne nie były wszakże zupełnie stracone, bo obróciły się na korzyść mieszkańców tamecznéj okolicy. Napływ bowiem cudzoziemców był tak wielki, że koszta reprezentacyi sowicie opłacone zostały.

Jak tylko te uroczystości ukończyły się, August zaraz powrócił do Polski gdzie czekało go wiele zawiłych i trudnych spraw, które należało załatwić przed zwołaniem sejmu. Zaraz po przyjeździe dochodziły Króla wieści, że większa część sejmikow powiatowych rozeszła się na niczém, że wielu z panów polskich nie zadowoleni byli z tego co zaszło pod Mihlberg między nim i Królem Pruskim, i że kilku posłów mocarstw gwarantujących traktat Oliwski, zaczęli na nowo nalegać o ścisłe wykonanie tego traktatu.

Nie było tyle czasu aby to wszystko załatwić przed otwarciem sejmu: dla tego téż Król pozostawił to sejmowi na który udał się do Grodna. Na sejmie Książę Lubomirski Starosta Spiski, stojący na czele szlachty i prezydujący w zgromadzeniu, nakłaniał posłów aby niebawem przystąpili do wyboru Marszałka, lecz jeden z posłów pruskich oparł się temu żądając, aby przedewszystkiém unieważniono wyrok trybunału Radomskiego wydany na Wojewodę Pomorskiego.

Zaledwie usunięto tę kwestyją, zaraz posłowie litewscy nasunęli drugą. Żądali oni aby przed przystąpieniem do wyboru Marszałka, odwołano naganę spadającą na całe Księstwo Litewskie z powodu manifestów zaniesionych przeciw posłom przeszłego sejmu. Przedstawiono im, że te manifesty nie będąc okazywane sejmikom na których zostali wybrani, nie mogły przeto przeszkadzać wyborowi Marszałka: tém bardziéj że sami żadnéj z tych protestacyj nie składają. Gdy to nie pomogło, przekładano im, że Król z narażeniem słabego zdrowia przybył do Grodna, aby przyśpieszyć dobro publiczne tak upragnione, a więc i oni powinni naśladować ten piękny przykład i ułatwiać wszystko aby jak najprędzéj przedsięwziąć

obrady. Ta uwaga trafiła wreszcie do przekonania wielu z uporczywszych, którzy zaraz zaniechali popierać swych nierozsądnych pretensyj a za nimi poszli i wszyscy inni.

Jednakże nie skończyło się na tém. Posłowie czerniechowscy, poznańscy i kilku innych województw, żądali koniecznie, aby Król kazał złożyć sejmowi kopiją dyplomu, danego przez szlachtę kurlandzką Hr. Maurycemu de Sax pod czas jego elekcyi. Z tego powodu wszczęły się nowe sprzeczki. Kilku z tych posłów dało się przekonać, że okazywanie sejmowi tego dyplomu było niepotrzebném, ponieważ unieważniono go przez konstytucyją z roku 1726, że zresztą Król nie był w możności złożyć go sejmowi; gdyż go nie posiadał, a od Hrabiego bawiącego pod ten czas we Francyi nie mógłby go tak prędko otrzymać; ale jeden z posłów poznańskich nie chciał słuchać żadnych uwag ani tłómaczenia, a że nie składano jak żądał dyplomu, przeto zaniósł protestacyją do Grodu przeciw czynnościom odbywającego się sejmu, czém zerwał takowy.

Nie większą także odniesiono korzyść i z konferencyj jakie odbyli Kommissarze Rzplitéj z posłami państw zagranicznych. Urządzenie granic wymagane przez Cesarza nie było czynnością łatwą do wykonania, zwłaszcza że jeszcze nie przygotowano potrzebnych do tego materyjałów. Poseł rossyjski żądał zwrotu wielu milijonów wyliczonych przez zmarłego Imperatora Piotra Wielkiego, już to Królowi już Rzplitéj, a Polska ze swéj strony rościła sobie także wielkie do Rossyi pretensyje, których wykonania wymagała. Posłowie mocarstw poręczających traktat Oliwski, byli najmniéj wymagającymi, Król przyrzekł im wydać do Wojewodów i Starostów polecenie aby nie dopuszczali się sami i nie dali dopuszczać się gwałtów i uciemiężeń na osobach wyznań protestanckich, tudzież aby na potém ściśle stosowali się do warunków traktatu Oliwskiego: i na tém poprzestali.

Pod czas trwania tych konferencyj, Prymas wręczył Kommissarzom list królewski, w którym było powiedziano, że gdy ważne i pilne sprawy wymagają powrotu Króla JMci do swych

państw dziedzicznych, przeto JKMość daje niniejszém pismem Kommissarzom zupełną plenipotencyją do załatwienia wszystkich interesów z ministrami zagranicznemi, i poleca im działać tak jak gdyby sam był obecny. Lecz ani ten list, ani prośby i przekładania Prymasa nic nie pomogły. Konferencyje nie odniosły żadnego skutku z powodu uporu posłów, a Kommissarze widząc że wszelkie ich usiłowania spełzają na niczém, opuścili Grodno i udali się za Królem do Saksonii.

Około tego czasu wszczęły się ważne między Radziwiłami i Sapiehami zatargi. Powodem ich były dobra Słuckie, przynoszące więcéj jak 120 tysięcy złotych rocznego dochodu. Dobra te wniosła w dom Książąt Neuburgskich Ludwika Karolina córka Księcia Bogusława Radziwiła, która była żoną Elektora Palatyna i zmarła w roku 1695 zostawiwszy jedyną córkę imieniem Zofiją Augustynę. Ta zostawszy dziedziczką Księstwa Słuckiego wniosła je w posagu Józefowi Karolowi Księciu Neuburg dziedzicowi Księstwa de Sultzbach, któremu zostawiła po sobie trzy córki. Z jedną właśnie z tych córek miał ożenić się w tym czasie Książę Hieronim Radziwił i wziąć za nią w posagu Słuck; lecz Sapiehowie uważając małżeństwo to szkodliwe prawom jakie skądinąd sobie rościli do Słucka, pragnęli mu przeszkodzić, a wreszcie gdy im się to nie udało, postanowili siłą opanować dobra.

Ponieważ klijenci i przyjaciele obu domów książęcych, czynny przyjęli udział w téj kłótni i wzięli się do oręża, przeto Król chcąc wcześnie zapobiedz burzy, mianował Kommissarzy i tym zalecił załatwienie sporu na drodze zgody. Kommissarzami byli Książę Wiśniowiecki Regimentarz i Sapieha Jenerał kawaleryi Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz gdy strony nie chciały ich słuchać ani wstrzymały się od gwałtów, Król chcąc prawnie i formalnie rzecz załatwić, odesłał ją do trybunału litewskiego. Trybunał zważywszy potęgę domów spierających się, odmówił przyjęcia spawy i prosił aby Król sam swoją powagą ją rozsądził lub téż zawarł ugodę. Z tego powodu Król mianował w roku 1732 nową Kommissyją i ta skłoniła obie strony do wzajemnego porozumienia się.

Na konfederacyjach zawiązanych w tym celu, stanęło na tém, że Palatyn wypłaci Sapiehom 2,000,000 złotych za zrzeczenie się na zawsze wszelkich pretensyj do dóbr będących przedmiotem sporu, a posiadaczem ich stanie się Książę Radziwił z mocy układu zawartego między nim a Elektorem Palatynem, który przyrzekł mu dać wnuczkę swoję w małżeństwo.

Po ogłoszeniu tego wyroku, ogłoszono drugi w sprawie zupełnie innéj natury. Wydał go sąd wojenny przeciwko pewnemu oficerowi francuzkiemu, nazwiskiem Jakób Dargelles, urodzonemu w Fleurence w Guiennie, służącemu jako major w regimencie gwardyi koronnéj i dowodzącemu w Toruniu. Jeszcze w roku 1728 uciekł on z Polski w towarzystwie nierządnicy, zabrawszy z sobą wielkie summy, a zostawiwszy żonę z sześciorgiem dzieci w stanie zupełnego ubóstwa. Nie kontentując się tém, zuchwały Francuz przysyłał do Polski paszkwile na wielu polskich panów, a że powzięto wiadomość iż zamieszkał w swojém rodzinném mieście, przeto wezwano rząd francuzki o wydanie go jako zbrodniarza niegodnego żadnéj opieki. Król JMci Chrześcijański zbadawszy rzecz gruntownie, wydał winowajcę, który odwieziony do Polski, sądzony był przez radę wojenną. Rada ta uznała go za podłego zbrodniarza pozbawionego czci, i osądziła go aby mu złamano szpadę i rzucono kawałki w oczy, następnie kat miał uderzyć go w twarz i uciąć rękę, a w końcu powiesić go na szubienicy. Nędznik ten byłby niezawodnie zniósł wszystkie te męczarnie, gdyby Król którego prosił o łaskę nie zamienił kary śmierci na wieczne więzienie w twierdzy Gdańskiéj. W tym także czasie zdarzył się smutny wypadek: młody Książę Sapieha, jedyny syn Wojewody Podlaskiego zabił się wystrzałem z pistoletu. Jedni utrzymywali, że się to stało przypadkiem, drudzy twierdzili, że młody Książę odebrał sobie życie rozmyślnie z powodu surowego obchodzenia się z nim nauczyciela. Byli i tacy co przypuszczali pomięszanie zmysłów.

Od niejakiego czasu Król bardzo był zajęty przygotowaniem do urządzenia obozu i manewrów wojskowych pod Wi-

lanowem niedaleko Warszawy. Zabawa ta nie ustępowała w niczém téj jaką Król wyprawił w Saksonii pod Mihlberg; z tą różnicą, że na téj ostatniéj mniéj znajdowało się wojska. Przez takie zajęcia August dogadzał swoim wrodzonym skłonnościom do życia rycerskiego, a oraz pocieszał się po zgryzotach, jakich doznawał z przyczyny ciągłego rozdwojenia i nieprzychylności narodu.

Rozdwojenie to okazało się większém jak kiedyindziéj na sejmie nadzwyczajnym, zwołanym do Warszawy w połowie miesiąca Września tegoż roku. Piérwsze posiedzenie było tak burzliwe, że musiano go odroczyć do dnia następnego, ale środek ten okazał się bezskutecznym, bo nazajutrz te same co wczoraj ponowiły się sceny. Sześciu posłów litewskich wystąpiło z przełożeniem, że jeśli rada senatu odbyta po sejmie Grodzieńskim udzieliła Królowi władzę zwołania sejmu nadzwyczajnego, to zarazem zastrzegła, że to będzie mogło nastąpić tylko w razie gwałtownéj potrzeby i w chwili jawnego niebezpieczeństwa. „Tak więc mówili oni, ponieważ używamy zupełnego pokoju, nie widziemy potrzeby zwoływania sejmu nadzwyczajnego; zwłaszcza że w uniwersałach zwołujących sejmiki powiatowe, nie wyrażono głównego przedmiotu dla którego wypadałoby koniecznie zwołać sejm nadzwyczajny.“

Znaleźli jeszcze i to godném nagany, że sejm ten zwołany został w czasie niewłaściwym, albowiem na trzy dni przed upływem czasu na odbycie sejmu tego rodzaju prawem oznaczonego, wypadał sejm zwyczajny, który powinien się był odbywać w Grodnie. Aby więc sejm ten nie mógł być wzięty za zwyczajny, zacytowali dawne konstytucyje i traktat pacyfikacyjny zawarty w Warszawie w roku 1717, które urządziły czas trwania sejmów zwyczajnych (ordynaryjnych), a oraz oznaczały alternatywę między Koroną a W. K. Litewskiém, co uważane być miało jako prawo wieczne i nieodwołalne, a co właśnie obalało zwołanie obecnego sejmu, który według tych praw nie w Koronie lecz w Litwie odbywać się powinien.

Wszystkie te twierdzenia były bezzasadnemi, gdyż nikt nie mógł zaprzeczyć Królowi prawa zwoływania sejmu w czasie kiedy uznał tego potrzebę; opozycyja więc ta była tylko pozorną, a lubo posłowie upewniali w swojéj protestacyi, że w téj sprawie nie powodują się osobistemi widokami i mają jedynie dobro publiczne na celu, jednakże było przekonanie, iż czynnościami ich kierują tajemne cele i że oni byli tylko sprężynami tych co pragnęli osięgnąć ważne wakujące w tym czasie godności i urzędy.

Jeszcze przez jakiś czas miał Król nadzieję, że sobie zjedna upornych, lecz czas późniejszy pokazał że nadzieja ta była mylną. Napróżno odraczano sessyje od dnia do dnia, na próżno proszono i perswadowano, wszystko to nic nie pomogło. Wielu z pomiędzy szlachty żądało aby Król rozdał wakujące urzędy, gdyż prawa wymagały iżby takowe w czasie trwania sejmów rozdawane były. Takie także było zdanie niektórych senatorów i wielu posłów, lecz ci co pragnęli je posiąść a mało mieli czasu do zabiegów i intryg, utrzymywali: że gdy z powodu założonych protestacyj sejm zerwanym został, przeto i urzędy w tym czasie rozdawanemi być nie mogą.

Tym czasem August przejęty do żywego widokiem rozdwojenia, które już trzeci z kolei sejm uczyniło bezskutecznym. wezwał do siebie czterech senatorów i radził się ich czy nie znajdą jakich środków, za pomocą ktorych możnaby jeszcze ten już rozchodzący się sejm uczynić użytecznym krajowi. „Wszakże jest jeszcze czas, mówił, i ja wcale nie straciłem nadziei uśmierzenia zamieszek, skoro widzę w około siebie taką liczbę senatorów i posłów przejętych prawdziwém zamiłowaniem dobra publicznego. Nieobecność niektórych dowodzi, że poznawszy błąd swój nie śmieją zdać sprawy Rzplitéj z godnego nagany postępowania. Nakoniec, ponieważ elekcyja Marszałka jest najpiérwszą czynnością posłów i nadaje im władzę, zostawiam więc sądowi wszystkich czy protestacyja osób nie mających jeszcze żadnych prawnych atrybucyj, może załugiwać na jaki wzgląd.“

Senatorowie oceniwszy słuszność zamiarów królewskich, przyrzekli udać się do izby poselskiéj i tam być tłómaczami jego uczuć. August dał im na piśmie to co im ustnie przełożył, i pozwolił przeczytać Posłom aby im dać nowy dowód swoich dobrych chęci. Ci senatorowie wywięzując się ze swego posłannictwa, mówili do Posłów z taką mocą, w tak żywych kolorach odmalowali im dobroć króla, który tyle dla dobra kraju zadawał sobie trudów, że wszyscy prawie posłowie wyjąwszy kilku postanowili, natychmiast udać się wraz z nim do Króla i prosić go o rozdanie urzędów.

Wiedziano że August życzył sobie dać urząd Hetmana W. Kor. Poniatowskiemu; wszyscy więc Posłowie będący na audyjencyi prosili go aby nie zmieniał w tym swoich zamiarów; lecz ponieważ już było bardzo późno i przy nadaniu tak wysokiéj godności powinien był być Senat obecny, przeto odłożono rzecz tę do jutra, i ta właśnie zwłoka popsuła wszystko.

Po odejściu posłów Król polecił Prymasowi aby mu dał na piśmie zdanie swe w téj mierze. Żądanie było nie zwyczajne, gdyż w podobnych okazyjach wszyscy senatorowie jawnie głosować winni, jednakże Prymas był posłusznym a przedstawiwszy Królowi iż panując dotąd szczęśliwie i chwalebnie, powinien i nadal unikać tego wszystkiego co tę chwałę i szczęście zachwiać może, mówił daléj w te słowa:

,,Posłowie proszą W. K. Mości abyś rozrządził wakującym urzędem Hetmana Wielkiego, racz zważyć Najjaśniejszy Panie że ci posłowie nie mogą być uważani jako prawni reprezentanci narodu gdyż czas trwania sejmu przepisany prawem już upłynął. Nie mają oni więc mocy domagać się rozdawania urzędów, a jeśli to czynią postępują niewłaściwie, popełniając jawne nadużycia swoich attrybucyj. Zresztą nie do nich lecz do Marszałka prawnie wybranego należy zbliżać się do tronu z prośbą tego rodzaju. Z tego zatem wynika, że ten postępek posłów dąży do obalenia praw i przywilejów krajowych. Nie dozwalaj Najjaśniejszy Panie aby bezkarnie deptano twe własne dzieło tak szczęśliwie przez zawarte z nami *Pacta Conventa* zbudowane i potwierdzo-

ne konstytucyjami w latach 1717 i 1718 wydanemi, które święcie zachować przyobiecałeś.“

Kończąc swój wniosek, radził Prymas aby jak można najprędzéj zwołać nowy sejm nadzwyczajny, dla przedsięwzięcia środków potrzebnych ku przywiedzeniu do skutku tego wszystkiego, co jest dla dobra państwa koniecznćm i pracować z senatorami nad tém, aby sejm doszedł szczęśliwie do końca.

Zdanie to nie podobało się Królowi, udał się więc po inne do senatorów, lecz gdy widział ich poróżnionych w zdaniach i niezdecydowanych, oświadczył posłom iż na inny czas odkłada rozdawanie urzędów; skutkiem czego posłowie rozjechali się i sejm spełzł na niczém.

Król widząc ze smutkiem, że dwa sejmy zwyczajne i jeden nadzwyczajny zerwane zostały, skarżył się na to gorzko w uniwersałach wydanych celem zwołania nowego nadzwyczajnego sejmu, na który jednak nie oznaczył czasu. W uniwersałach zwołujących sejmiki przedsejmowe powtórzył też same narzekania i wzywał województwa, ziemie i powiaty, aby zobowiązały swych posłów do szukania środków, mogących usunąć przeszkody wstrzymujące aż dotąd rozdanie wakujących urzędów, gdyż to jest jedyny cel sejmu jaki zwołuje.

Otwarcie tego sejmu oznaczone zostało na dzień 26 Stycznia 1733 roku. August który w końcu zeszłego roku wyjechał do Saksonii, powrócił 16 Stycznia r. b., lecz wysiadając z powozu obtarł sobie nogę na którą od niejakiego czasu cierpiał i z tego powodu dostawszy febry musiał leżéć w łóżku. Dnia 25 wieczorem Król powiadomił senatorów, że nie będzie się znajdował na nabożeństwie zwykle sejm poprzedzającém Tę wiadomość wzięto za złą wróżbę; a ta dała powód że nazajutrz większa część senatorów udała się na pokoje chcąc dowiedzieć się o zdrowiu Króla. August przyjął w swoim pokoju tylko Marszałków Koronnych i Ożarowskiego przewodniczącego izbie poselskiéj tymczasowo, i tych prosił i zachęcał do wytrwania w gorliwości swéj o dobro Rzplitéj, dodając, że nie będzie miał żadnego względu na własne zdrowie gdy bę-

dzie szło o dopomożenie im i że gotów jest każdego czasu udać się do zamku jak tylko posłowie zechcą się przedstawić u tronu.

Ta wiadomość ożywiła zgromadzenie. Posłowie udali się niebawem do zamku, byli obecni na nabożeństwie, a następnie przeszli do sali obrad. Po otwarciu sessyi wszczęły się sprzeczki, których przez długi czas uśmierzyć nie można było, a gdy wreszcie po usilnych prośbach i przekładaniach ucichły na chwilę wrzaski i wniesiono wybór Marszałka, Ogiński poseł Bracławski powstał, zaprotestował i wyszedł z izby przyrzekając jednak wrócić nazajutrz.

Dnia 27, w chwili kiedy zbierano głosy na wybór Marszałka, Lubieniecki poseł Czerniechowski oświadczył, że gdy prawo mieć chce aby wybór Marszałka dokonany był zaraz piérwszego dnia sejmu, a tego nie dopełniono, przeto on protestuje przeciw temu wszystkiemu coby daléj uczyniono. To powiedziawszy wyszedł z sali, lecz byłby drogo opłacił swoję śmieszną protestacyją, gdyby nie miał blisko dobrego konia na którym ledwie ujść zdołał przed zemstą słusznie oburzonéj braci. Kilku posłów goniło go z dobytemi szablami, lecz nie mogli go doścignąć.

Protestacyja Lubienieckiego nie przeszkodziła sejmowi ciągnąć daléj swych czynności; bo województwo Czerniechowskie wysłaniem sześciu zamiast czterech posłów, szczęśliwie zastąpiło ubytek spowodowany odstępstwem Lubienieckiego. Sejm znalazł się w komplecie prawnym, ciągnął więc daléj wybór Marszałka, a że prawie jednomyślnie zgodzono się na Ożarowskiego, przeto niebawem mianowano delegacyją do Króla z doniesieniem o tém co zaszło i z prośbą o wyznaczenie dnia na złożenie hołdu należnego tronowi.

Wszystko zdawało się zapowiadać szczęśliwy koniec tego sejmu, gdy nagle wieść o raptowném pogorszeniu się zdrowia Monarchy zwichnęła te miłe i pochlebne nadzieje. Dnia 29 Stycznia August dostał gwałtownego bólu głowy, rana na nodze zajątrzyła się, wieczorem przyłączyła się febra i odtąd słabość coraz stawała się silniejszą. Dnia 31 postrzeżono gan-

grenę na całéj długości nogi, a wtedy złe uznano za nieuleczone, Król sam widział zbliżający się swój koniec, lecz niezachwiany zwykłą umierającym trwogą, użył z całą przytomnością umysłu reszty pozostającego mu czasu na urządzenie interesów swych państw dziedzicznych, przywołał swego piérwszego pazia zwanego Marszałkiem i temu z mocą prawdziwie heroiczną zalecił pożegnać od siebie syna, rozkazując aby udał się do Drezna zaraz jak tylko on żyć przestanie.

Ta smutna chwila nadeszła jak mniemają powszechnie dnia 1 Lutego 1733 roku o godzinie 5 zrana. Mówię jak mniemają, bo dzień i godzina śmierci tego Króla nie jest stale oznaczoną. Sądzą niektórzy iż w nocy z dnia 31 Stycznia na 1 Lutego, kiedy Król czuł się bliskim skonu wprowadzono doń jego jałmużnika, który zamknięty z Królem w pokoju sypialnym nie wyszedł aż o godzinie 5téj rano i wtedy dopiero, to jest po wyjściu księdza, puszczono wieść o śmierci Króla.

Tak skończyło się panowanie Augusta II! Monarcha ten urodzony dnia 12 Maja 1670 roku, został Elektorem Saskim w Kwietniu 1694 roku, a następnie w roku 1697 jak się wyżéj powiedziało, wybrany był na Króla Polskiego. Podróże jakie odbył w swéj młodości i męztwo którego dał dowody w Węgrzech, zrobiły mu w Polsce wielką sławę, i téj winien był swój wybór który mimo to nie mało go kosztował. Osiągnąwszy tron Polski stracił nie tylko skarby ale i spokojność, kołatany ciągłą niestałością fortuny, która tak prawie obchodziła się z nim jak on ze swemi kochankami, przepędził całe życie na godzeniu interessów swego domu z kapryśnemi wymaganiami rozprzężonéj szlachty, która wszystkie jego postępki miała w podejrzeniu. Potrzeba pomocy Piotra Wielkiego przeciw potędze i zawiści Króla Szwedskiego, uczyniła go że tak powiem wazalem tego Monarchy.

Więcéj wierny w przyjaźni jak w miłości, miał na szczęście przyjaciół, którzy służyli zarówno dobrze jemu jak sobie. Do liczby tych należy Fleming, który był jego radą i ręką. Wielki ten człowiek ściągał nieraz na siebie zawiść Polaków przyjmując na swój karb czyny, których się August dopuszczał,

a gdy on zmarł, Król nie znalazł nikogo coby go mógł godnie zastąpić.

Od czasu śmierci Króla Szwedskiego, August zaczął myśléć nad utrwaleniem bytu swego domu i nie zaniedbał niczego czemby jedynemu swemu synowi otworzył drogę do tronu polskiego. Szlachta polska spostrzegłszy to znienawidziła go i starała się zniweczyć jego zamiary. Stąd to poszło zerwanie tylu sejmów pod różnemi błahemi pozorami, a jeśli Król udawał zupełnie niewinnego, to wszakże naród raz uprzedzony już mu nigdy nie ufał.

Hojny do zbytku nieraz z powodu rozrzutności doznawał sam niedostatku. Uważany jako człowiek prywatny, był bez porównania milszym aniżeli jako Król. Przyjaciel serdeczny i wylany dla tych których uważał być godnemi swego szacunku. W obliczu ich odkładał na bok godność majestatu wymagając zachowania tylko dla oka téj etykiety, która ciężyła mu w życiu prywatném.

Serce jego było bardzo czułe na cierpienia ludzi, czego doświadczali nie raz jego służący. Następujący przykład posłuży do osądzenia go z téj strony.

Razu pewnego przechodząc się po ogrodzie uczuł wielkie pragnienie i wszedł do jednéj altany gdzie stał duży stół marmurowy. Służący chcąc jak najśpieszniéj podać mu wody, podskoczył tak nierozważnie iż przewrócił ten stół na jego nogi. Król nie mógł wstrzymać się od wydania bolesnego jęku a jeden z panów towarzyszący mu zawołał, iż trzeba służącego powiesić. „Dobrze on już jest ukarany za swoję nieuwagę, odpowiedział Król, nie powiększaj WPan jego trwogi. Jestem pewny, że on więcéj cierpi niż ja z powodu tego wypadku.“

Niektórzy historycy obwiniali go o fałszywość bardzo niesprawiedliwie, bo nikt nie był mniéj zdolnym do tego jak on, a jeśli w późniejszym wieku stał się nieco skrytszym w swoich działaniach, nie pochodziło to z jego usposobienia, lecz z niestałości Polaków, którzy swojém postępowaniem zmusili go do porzucenia wrodzonéj otwartości.

Nie będę wcale wdawał się w jego religijne mniemania, gdyż sąd o tém należy do tego, który sam tylko jest w stanie zgłębiać serca ludzkie. Ja tylko przytoczę, że w czasach kiedy wiek młody i rozkosze dworu miękkiego, ciągnęły go do zabaw, których nie chwali surowa moralność, słuchał także cierpliwie kazań ojca Voty Jezuity, mówiącego ze śmiałością prawdziwie apostolską, i zamiast obrazić się jego mową, większy jeszcze okazywał mu szacunek. Zresztą nie można wątpić aby cierpienia wieku późniejszego nie były mu policzone jako pokuta zą błędy młodości, i ąby Bóg pełen miłosierdzia odmówił szczerze żałującemu przy skonie łaski przebaczenia.

KONIEC.

Bayerische Staatsbibliothek MÜNCHEN

Nie będę wcale wdawał się w jego religijne mniemania, gdyż sąd o tém należy do tego, który sam tylko jest w stanie zgłębiać serca ludzkie. Ja tylko przytoczę, że w czasach kiedy wiek młody i rozkosze dworu miękkiego, ciągnęły go do zabaw, których nie chwali surowa moralność, słuchał także cierpliwie kazań ojca Voty Jezuity, mówiącego ze śmiałością prawdziwie apostolską, i zamiast obrazić się jego mową, większy jeszcze okazywał mu szacunek. Zresztą nie można wątpić aby cierpienia wieku późniejszego nie były mu policzone jako pokuta za błędy młodości, i aby Bóg pełen miłosierdzia odmówił szczerze żałującemu przy skonie łaski przebaczenia.

KONIEC.

Bayerische Staatsbibliothek

SPIS RZECZY.

Księga 1.

Stron.

Rzut oka na ogólny stan Europy.—Liga między Cesarzem, Polską i Wenecyją naprzeciw Turkom.— Postępowanie Cesarza z Sobieskim. –Jego niewdzięczność.—Intrygi Wielopolskiego —Kardynał Radziejowski.—Sapiehowie.—Brzostowski Biskup Wileński.— Skąpstwo Króla.— Śmierć i charakter jego.— Początek bezkrólewia.—Sejmiki.—Przyjazd Królowéj do Warszawy.— Sejm Konwokacyjny. – Homiecki Marszałek Sejmu.—Konfederacyja wojska koronnego.—Baranowski.—Wyjazd Królowéj.—Wymagania Rossyi i Konfederatów.—Zerwanie Sejmu.— Konfederacyja generalna.—Zamieszki w Litwie.— Ogiński.— Jego ugoda z Sapiehą.— Gwałty i rabunki wojska Koronnego.— Układy z Baranowskim.— Napady Tatarów i Turków.— L'abbé de Polignac.—Książę de Conti, kandydat do korony.—Królowa i poseł Francuzki.—Królewicz Jakób wyłączony od tronu.—Bytność jego w Czersku.—L'abbé de Châteauneuf.—Książę Neuburgski, Lotaryngski i Don Livio Odescalchi kandydaci.— Królewicz Aleksander i Książę Badeński.— Jakób Przebendowski.— Hr. Fleming poseł Saski.—Elektor Saski występuje jako kandydat.— Ugoda z wojskiem.— Sejm Elekcyjny.—Sprzeczki o wybór Marszałka.— Kaźmierz Bieliński wybrany.— Audyjencyje.— Nuncyjusz Papiezki.— Poseł Cesarski — Jego przygody.— Partyja Saska.— Nawrócenie Elektora.—Usiłowania Polignaca.—Mowa i przysięga Prymasa. – Partyja Sobieskich.—Różność głosów.—Upór Prymasa.— Neutralność wojewody Wileńskiego.—Konferencyje.— Wybór księcia de Conti i Elektora Saskiego.— Pacta Conventa.— Przysięga Fleminga.— Nieporządek w kościele. 1

Księga 2.

Konferencyje.—List Prymasa do Elektora, Cesarza i Elektora Brandeburgskiego.—Rozdwojenie zupełne narodu.— Protestacyja partyi francuzkiéj.— Błędy popełnione przez Ks. de Conti.— Usiłowania Ministrów francuzkich.— Konferencyje dwóch partyj.— Poselstwo do Elektora z ofiarowaniem korony.— Wojewoda Wołyński.— Jego mowa.—Elektor pod Krakowem.— Przeznacza 2,000,000 dla wojska pols.— Skutki téj hojności.—Zabiegi Polignaca.—Sejm konfirmacyjny.—Danowski.—Potwierdzenie wyboru Ks. de Conti.—Rokosz.—Biskup Kijowski.—Zburzenie szopy.—Narady w Warszawie, Poruszenia rokoszu.— Propozycyje partyzantów francuzkich.— Wjazd Elektora do Krakowa —Gwałtowne odbicie skarbcu.—Koronacyja Augusta.—Jego uniwersały.—Ks. Conti w Gdańsku.— Odrzuca tytuł Króla.— Układy Polignaca z Sapiehą.—Ks. Conti powtórnie obwołany Królem.—Jego cyrkularze.— Zniechęcenie.— Przybycie Sapiehy z gwardyją swoją do Gdańska.— Zarzuty czynione mu przez Księcia.—Posłowie od Rokoszu w Oliwie.— Sasi idą pod Gdańsk.—Kawaler Bard zabiera Gdańskie okręty.— Odwet Gdańszczan.— Wojsko saskie pod Oliwą.— Opanowanie Opactwa.—Biskup Płocki przechodzi na stronę Elektora.— Działyński Marjenburg Sasom poddaje.—Odjazd Ks. de Conti.—Jego list do Prymasa i Rzeczypospolitéj.—Manifest partyi francuzkiéj.— August w Warszawie.— Sejm pacyfikacyjny.— Rozdwojenie Litwy.— Polityka Papieża.— Zgromadzenie rokoszu.— Artykuły podane Elektorowi.—Poseł Brandeburgski.— Zamięszanie w Litwie.— Manifest Sapiehy.— Wyjazd Augusta do Prus.— Rokosz żąda pomocy od Francyi.— August w Warszawie.— Zerwanie sejmu pacyfikacyjnego.— Uniwersały Prymasa.— Zgromadzenie Rokoszan.— Mowa Prymasa.— Rozwiązanie rokoszu. 61

Księga 3.

Widzenie się Augusta z Prymasem.—Wybiegi co do wykonania przysięgi.— Zgromadzenie Senatu.— Królowa wdowa zamierza wyjechać do Rzymu.— Widzenie się Króla z Elektorem Brandeburgskim. – Zamieszki w Litwie. – Porażka Ogińskiego.—Uniwersał Króla.—Przysposobienie do wojny z Turkami.—Król w Rawie.—Jego widzenie się z Piotrem W.— Wjazd do Lwowa.— Rada wojenna, na któréj jedni chcą

wojny, drudzy pokoju.— Druga rada.— Przegląd Sasów i ich poruszenia.— Potyczka z Tatarami w Podhajcach.— Przybycie wojsk Litewskich.— Nienawiść Polaków ku Sasom.—Wojewoda Malborski w obozie Litewskim.—Król z obozu Litewskiego przechodzi do Sasów i tych do bitwy szykuje.— Koniec wojny.— Elektor Brandeburgski pod Elblągiem.— Jego manifest.— Oblężenie i kapitulacyja Elbląga.— Postępowanie Króla w téj sprawie.—Wyjazd Rezydenta Brandeburgskiego z Warszawy.—Uniwersał Króla.—Odpowiedź Elektora.—Pośrednictwo Cesarza.—Dalsze kłótnie Litwy.—Wejście Sasów do tego Księstwa.— Walka Ogińskiego z Sapiehą.— Zwinięcie wojsk Litewskich.— Ugoda.— Powrót Króla do Warszawy.— Pokój Karłowiecki.— Zabawy karnawałowe — Narady w interesie Elbląga.— Medyjacyje Kr. Duńskiego.— Poseł Szwedski.— Stan Litwy.— Jéj przychylność do Króla.— Przygotowania do wojny ze Szwecyją.—Senat i Prymas nie podzielają zamysłów Króla.—Poseł Piotra W. u Króla.—Sejm Warszawski.— Żądania sejmu.— Audyjencyja dana Posłom.—Roztropność Augusta.— Uchwała Sejmu.— Prymas podpisuje akt elekcyi — Zwłoki ze strony Turków w oddaniu Kamieńca.— Rada Senatu.— Wyjazd Króla do Saksonii.— Układy względem Elbląga.— Ugoda z Elektorem.— Księztwo Holsztyńskie.— Układy Augusta z Królem Duńskim.— Wejście Sasów do Inflant.— Oblężenie i kapitulacyja Dünamünde.—Manifest Króla.—Wielka rada.—Postanowienie Augusta.— Przejście Dźwiny.—Usiłowanie do wzięcia Rygi.—Związek z Rossyją.— Kapitulacyja Konkenhauzu.— Piotr W. oblega Narwę — Karol XII w Inflantach bije Rossyjan.— Zamieszki w Litwie.— Szczególne położenie Polski. 115

Księga 4.

Rada senatu.— Postanowienia téj rady.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim w Birzach.— Ich przymierze przeciw Szwecyi.— Nieukontentowanie Polaków.— Zjazd Wielkopolski.—Jego deputaci na posłuchaniu u Króla.— Sejm w Warszawie.— Skargi i użalania się Posłów.— Odpowiedź na nie od dworu.— Obietnice królewskie.— Karol XII przechodzi Dźwinę na czele 20.000 wojska.— Porażka Sasów niedaleko Rygi.—Szwedzi wchodzą do Kurlandyi i biorą Mitawę.— List Prymasa do Króla Szwedskiego.— Deputacyja Polaków do tegoż Króla.— August wydala Sasów z Polski.— Okólniki Prymasa — Odezwa Króla do szlachty.— Obojętność Piotra W.— Obietnice dane przez Polaków Królowi.— Drugi list Prymasa do Karola.— Jego odpowiedź.— Zamieszki w Litwie.— Porażka Ogińskiego.— Szwedzi biorą Djament.— Sejm w Warszawie.— Żądania sejmu.—Układy z domem Sapiehów.—Wielka rada i jéj uchwały.— August i Rzplita wysyłają Posłów do Karola XII.— Szwedzi posuwają się ku Warszawie.— Król ujeżdża do Krakowa i zwołuje pospolite ruszenie.— Szwedzi w Warszawie.—Widzenie się Prymasa z Karolem —Bitwa pod Klisowem.—August opuszcza Kraków.— Konfederacyja Sandomierska — Zamięszanie w Polsce.— Rada Senatu w Warszawie — Krytyczne położenie Polski.— Nowa rada Senatu.— August wyjeżdża do Torunia, gdzie zwołuje Senatorów.— Pośrednictwo Cesarza.—Wywiezienie z Warszawy Posłanników Francuzkich.— List Prymasa do Augusta.— Odpowiedź tegoż.— Prymas zwołuje radę w Warszawie, toż samo czyni August w Malborgu —Zjazd Malborgski potwierdza uchwały zjazdu Sandomierskiego.— Rozdwojenie Polski.—Deklaracyja Karola.— Bitwa pod Pułtuskiem. Oblężenie Torunia.— Sejm Lubelski i jego postanowienia.—Przysięga Prymasa.— Konfederacya Wielkopolska — Manifest Króla Szwedskiego.— Wzięcie Torunia przez Szwedów.— Ich postąpienie z Gdańskiem i Elblągiem.—Zjazd w Jaworowie.—Zjazd Konfeder. Wielkopolskich w Warszawie.— Udawanie Prymasa i Marszałka.—Odsunięcie Augusta od tronu.................... 180

Księga 5.

Stan Polski.— Położenie Augusta.—Jego nadzieje.— Kłopoty jego sprzymierzeńców.— Porwanie i uwięzienie Sobieskich.— List Prymasa do Papieża.—Listy Cesarza Piotra do Rzeczypospolitéj.— Negocyjacyje między nim a Augustem.— Plan przymierza — Powrót Augusta do Polski — Rada w Krakowie.— Listy przejęte.— Usprawiedliwienia Prymasa.— Lubomirski przechodzi na stronę konfederacyi — Deputacyja do Króla Szwedskiego.— Jego odpowiedź — Oświadczenie się Prymasa — Wyznaczenie dnia elekcyi.— August zwołuje sejm.—Układy konfederatów ze Szwecyją.—Powodzenie Cesarza Piotra w Inflantach.— August wyjezdża z Krakowa do Sandomierza.— Szwedzi idą za nim.— August w Piotrowinie.— Utarczka przy przeprawie.— Pożar.— Sejm Sandomierski i jego uchwały — Postępowanie konfederatów Warszawskich.— Skargi Posłów.— Przygotowania do elekcyi.— Widoki Prymasa.—Kandydaci do tronu.— Wojewoda Poznański i jego charakter.— Lubomirski i kilku Wojewodów nie chcą mieć udziału w wyborze Króla.— Opozycyje Posłów Podlaskich.— Jerózalski.— Stanisław Leszczyński Królem obrany.— Podlasianie i Marszałek manifestują się i opuszczają pole elekcyi.— Stanisław w obozie Karola XII.— Żal Lubomirskiego.— Smutne położ nie Augusta —Ks. Wiśniowiecki przyłącza się do niego.— Bitwy pod Selburg, Połągą i pod Poznaniem.— Sejm w Landshut.— Król Szwedzki zdobywa Lwów a August bierze Warszawę — August w Wyszogrodzie.— Uwagi nad wojskiem Polskiem.—August dzieli swe wojska.— Karol ściga Schulenburga.— Bitwa pod Punitz.—Karol i Stanisław w Szląsku.— Porażka Sasów.— Prymas w Gdańsku.—August wraca do Krakowa.—Lubomirski godzi się z nim.—Wyjazd do Saksonii.— Ne-

gocyjacyje Horna.—Lagnase w Rzymie.—Listy Papiezkie.—Prymas nie chce koronować Stanisława.—Zjazd w Sandomierzu. — Czyny Smigielskiego.—Partyja bezstronnych.—Sejmiki.—Sejm koronacyjny.—Uniwersały Augusta.—Armija Cesarza Piotra. —Szeremetiew.—Bitwy pod Gemauertfort i w innych miejscach.—Stanisław w Warszawie. — Artykuły konfederacyi. — Koronacyja Stanisława. —Smierć Prymasa.— Wspomnienie o jego ojcu 233

Księga 6.

Powodzenie Piotra Wielkiego w Kurlandyi.—Powrót Augusta do Polski.—Order Orła Białego.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim. — Zjazd w Grodnie.—Negocyjacyje z Piotrem Wielkim. — Traktat zjazdu Warszawskiego ze Szwecyją.— Gniew Papieża.—Poruszenia Króla Szwedskiego.—August w Warszawie.—Bitwa pod Frauenstadt.— Smutne położenie Augusta.— Rada Schulenburga — August w Krakowie. — Nieporozumienia jego z Papieżem. — Uwięzienie Patkula. — Położenie armii Augusta.- Stanisław i Karol udają się na Wołyń.—August dąży na Litwę.—Karol zwraca się ku Szląskowi. — Wkracza do Saksonii.— August żąda pokoju.—Traktat Alt-Ransztadzki.— Jego zawarcie i ratyfikacyja.— Bitwa pod Kaliszem.—Jéj następstwa.— August wchodzi do Saksonii—Warunki pokoju.—Wydanie Patkula —List Augusta do Stanisława.—Powinszowania rożnych mocarstw.— Zamieszki w Polsce.— Partyja Augusta łączy się z Rossyjanami. — Prymas zwołuje zjazd do Lwowa. —Potwierdzenie konfederacyi Sandomierskiéj. —Nieukontentowanie Piotra. —Zieliński Arcybiskup Lwowski przez Rossyjan wzięty. — Wyniosłość Menżykowa. — Odstępstwo Smigielskiego. — Sejm Lubelski. — Wisniowiecki poddaje się Stanisławowi.— Piotr chce nowéj elekcyi.— Poslowie robią trudności.— Ogłoszenie bezkrólewia.— Powodzenie Rossyjan.— Powrót Stanisława i Karola XII do Polski·— Piotr Wielki opuszcza Warszawę.—Morowe powietrze.—Smierć Patkula.—Pani Sieniawska.—Potocki Wojewoda Kijowski Hetmanem.— Bitwa pod Hołowicami.— Ucieczka Szeremetiewa.—Karol XII wkracza do Rossyi.— Stan Polski.— Markiz de Bonar.—Bitwa pod Lesznem.— Bitwa pod Koniecpolem.— Karol XII na Ukrainie.— Układy z Mazepą.— Piotr odkrywa zdradę.— Klęska Ogińskiego.— Sieniawski rusza na Stanisława, który się cofa.—Bitwa pod Połtawą i zupełna klęska Karola.— Manifest Augusta.—Jego wyjazd do Polski — Smutne położenie Stanisława — Uchodzi do Pomeranii — Karol nie pozwala mu abdykować.— Widzenie się Augusta z Piotrem Wielkim.—Ogłoszenie się senatu za Augustem.— Widzenie się Piotra Wielkiego z Królem Pruskim.— Potocki ucieka do Węgier.— Król jedzie do Warszawy, a następnie do Drezna.— Zjazd w Warszawie.— Niezgoda obradujących. Żądania Posła Rossyjskiego.— Zdobycie Elbląga przez Rossyjan.— Konferencyje senatorów z Posłem Rossyjskim.— Jeden z Posłów raniony.— Fleming mianowany Jeneralem artyleryi.— Odjazd Posłów.— Sprawa Gdańska 290

Księga 7.

Nadzieje Króla Szwedskiego.—Porażka Duńczyków.—Zdobycze Piotra W. na Szwecyi—Sułtan grozi Piotrowi W.—Neutralność zgwałcona—Błędy sprzymierzonych—Niebezpieczne położenie Piotra W.— Traktat tegoż z Turcyją.— Król Pruski odmawia udziału w lidze przeciw Szwecyi — Duńczyki wkraczają do Księztwa Bremeńskiego.—Nieczynność Sasów i Rossyjan.— Spisek przeciwko Karolowi XII.— Porażka Sasów i Duńczyków pod Gadebusch.— Pożar Altony.—. Nowy projekt neutralności.- Król Pruski bierze Stetin.— Sejm w Warszawie.— Żądania Posłów.— Spisek przeciwko Augustowi.— Żądanie Polaków.— Traktat między Augustem a Portą.— Karol XII wraca do Pomeranii.— Stanisław w Turcyi.— Księztwo dwóch mostów.— Konfederacyja Szlachty.- Zamieszki w kraju.— Zawieszenie broni.— Konferencyje.— Skargi i Manifest konfederatów —Konfederacyja Litewska.- Bitwy z Sasami —Pośrednictwo Piotra W.— Konferencyje Lubelskie.— Zdobycie Poznania - Deklaracyja Augusta.— Wejscie wojsk Rossyjskich do Polski.— Zawarcie pokoju Nowe żądania konfederatów.— Sejm sześciogodzinny.- Sasi wychodzą z Polski.— Spokojność przywrócona.— Konwencyja Gdańska z Piotrem W.— Poseł Turecki.— Sejm w Grodnie.— Układy Piotra W. z Karolem XII. Zamiar porwania Króla Stanisława. - Propozycyje Prymasa.—Skargi na X. Dołgorukiego.— Jego tłomaczenie.- Smierć Karola XII. 362

Księga 8.

Stan Szwecyi.—List Piotra Wielkiego do Sejmu Grodzieńskiego.—Jego poróżnienie się z Augustem.—Skargi Piotra Wielkiego.— Punkta przedugodne pokoju ze Szwecyją.— Sejm Warszawski - Żądanie Hetmana Wielkiego.— Różność zdań w Sejmie.— Stałość Augusta - Negocyjacyje względem dowództwa.— Wojska rossyjskie zajmują Kurlandyją.— Posłowie do Piotra Wielkiego.— Sejm zerwany — Chwilowa zgoda z Hetmanem.— Sprawa Dubieńska — Wielka rada — Zatargi z Turkami i z Piotrem Wielkim.— Nieukontentowanie szlachty.— Skargi Hetmanów i nowa ugoda — Smierć Prymasa — Układ o dowództwo wojsk zagranicznych.— Sejm Warszawski.— Początek i postęp sprawy Toruńskiéj.— Skargi Jezuitów.— Kommissyja, wyrok i jego

wykonanie.— Wstawienie się Nuncyjusza Papiezkiego za Torunianami.— Wybieg Jezuitów.—Skargi państw Protestanckich.— Śmierć Piotra Wielkiego.—Cesarz występuje jako pośrednik.— Sprawa Kurlandzka.— Projekt Króla Pruskiego.— Śmiały czyn Regencyi.— Wybór hr. Maurycego de Sax.— Opozycyja ze strony Polski i Rossyi.— Sejm Grodzieński.— Mianowanie Kommissarzy do Kurlandyi.— Zamknięcie Nuncyjatury.— Choroba Króla.— Rada senatu w Warszawie.— Posłowie Kurlandzcy.— List hr. de Sax do Króla.— Dalszy ciąg sprawy Kurlandzkiéj.— Deklaracyja Rossyi.—Odpowiedź.— Hr. de Sax zrzeka się tronu Kurlandzkiego.— Postanowienia Kommissarzy.— Trwoga w Polsce ze strony Kozaków i Tatarów.— Nieporozumienie między Królem a narodem.— Sejm w Grodnie zerwany.— Rada senatu.— Nowy sejm w Grodnie zerwany tak jak poprzedni.—Kłótnie między Radziwiłami a Sapiehami.— Śmierć młodego Ks. Sapiehy. — Sejm extraordynaryjny Warszawski. — Zdanie Prymasa.— Choroba Augusta i śmierć.— Jego charakter. 449

SPIS RYCIN.

Fryderyk August, tytułowa.
Radziejowski .. str. 60
Karol XII. .. „ 114
Piotr Wielki .. „ 180
Stanisław Leszczyński .. „ 232
Smigielski .. „ 276
Stanisław Ciołek Poniatowski .. „ 408

D № 248823

DOM KSIĄŻKI DOM

Cena

zł 60 gr

CUW — Kd 31 CWD W-wa, 2179/S2/1.
RSW „Prasa", Kielce zam. 481. 3200 bl.

Bayerische StaatsBibliothek

Münchener DigitalisierungsZentrum Digitale Bibliothek

Desroches de Parthenay, Jean Baptiste

Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego Przez księdza Parthenay w r. 1734 napisane, obecnie zás na jęz. polski przeł. T. H... rt. Z 7 ryc. [August II. der Starke, König v. Polen]

Warszawa 1854

Polon. 141 a
urn:nbn:de:bvb:12-bsb10779141-1